BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

Nauki katechismowe

Tom II.

NAUKI KATECHISMOWE

O

PRAWDACH WIARY I OBYCZAJÓW

KATOL. KOŚCIOŁA

WEDŁUG ŚREDNIEGO KATECHISMU DEHARBA.

TOM II.

O PRZYKAZANIACH I O GRZECHACH GŁÓWNYCH.

WYDAŁ
X. J. STAGRACZYŃSKI.

WYDANIE II.

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ.
1886.
Printed in Poland

.0123754108

MAIN

Imprimatur.

Pelplini, die XXX. Julii anno 1884.

Episcopus Culmensis.
† Joannes.

G. V. 3401.

Typis E. Schmaedicke, Posnaniae.

Przedmowa.

Pierwszy tom Nauk katech. znalazł w prasie kościelnéj jak nalepsze przyjęcie. Ocenę przychylną podały: „Przegląd Katolicki“ w Warszawie, „Dobry Pasterz“ lwowski i „Przegląd Kościelny“ w Poznaniu. Ten ostatni wyraził życzenie, żeby następne tomy wydawane były w tym samym duchu, w tym samym kierunku i w téj saméj rozciągłości. Mimo to zdawało mi się rzeczą potrzebną i pożyteczną jeszcze szerzéj rozprowadzić każdą naukę z osobna, tym bardziéj, że tłómacząc Przykazania boże i kościelne, oraz naukę o grzechach, należy się, według zdania mego, wchodzić w rozmaite szczegóły życia praktycznego, należy rzecz przedstawić wyczerpująco. Uważny czytelnik zobaczy od razu, że szkice Schuenowskie giną niejako w mnóstwie dodatków, a osobliwie w drugiej połowie dzieła, gdzie się trzymałem przeważnie X. J. Zollnera. Każda nauka co do obszerności i dokładności wykładu nie pozostawia nic do życzenia; niektóre nauki może nawet i za obszernie wypadły, co jednak ujmy dziełu czynić nie powinno.

Zmiana w planie pierwotnym pociąga atoli za sobą tę niedogodność, że cały wykład nauki Wiary św. i obyczajów katol. Kościoła nie może być pomieszczony w trzech tomach, jak zrazu zapowiedziano; będzie do tego potrzeba takich tomów jak obecny, czterech lub pięciu.

Zresztą wszystko inne, co napisałem w Przedmowie do tomu pierwszego, stósuje się i do niniejszego dzieła.

Od szanownych konfratów będzie teraz zależało, ażali tomy następne wyjdą i kiedy wyjdą na widok publiczny. Na woli i chęci do pracy mi nie zbywa, lecz zbywa na środkach do kosztownych wydawnictw, które niestety! u nas zgoła się nie opłacają. Gdyby sprzedarż pierwszych dwóch tomów Nauk katech. pokryła koszta druku, dalsze tomy mogłyby wyjść z pod prasy w ciągu dwóch lat najdaléj.

Wonieść, w dziez św. Józefa 1884.

X. J. Stagraczyński.

Spis Nauk w II tomie zawartych.

		Pag.
Nauka wstępna:	. . . . .	1
2.	Miłość Boga	8
3.	Miłość bliźniego	14
4.	Miłość nieprzyjaciół.	20
5.	Uczynki miłosierne co do ciała. . .	27
6.	Uczynki miłosierne co do duszy . .	33
7.	O czci Boga	42
8.	Grzechy przeciw I Przykazaniu . .	46
9.	O czci Świętych.	55
10.	O czci N. M. Panny	63
11.	O czci obrazów	68
12.	O czci Relikwiji	76
13.	Grzechy przeciw II Przykazaniu . .	83
14.	Przeklinanie i grzeszne przysięganie .	91
15.	Śluby	99
16.	Ustanowienie Niedzieli	105
17.	Czwarte Przykazanie	115
18.	Grzechy poddanych	125
19.	Przełożeni	131
20.	Zabójstwo	141
21.	Złorzeczenia	152
22.	Zgorszenie	157
23.	Grzechy przeciw własnemu życiu . .	163
24.	Nieczystość	172
25.	Czystość	181
26.	Kradzież	188
27.	Restytucya	199
28.	Kłamstwo	209

Nauka		
29.	Obłuda	217
30. a)	Obmowa i oszczerstwo	222
30. b)	Obelga, zausznictwo itd.	234
31.	Co nakazuje ósme Przykazanie	242
32.	Myśli i żądze nieczyste	252
33.	Dziesiąte Przykazanie	264
34.	Przykazanie kościelne	273
35.	Pierwsze przykazanie	281
36.	O słuchaniu Mszy św.	290
37.	O słuchaniu kazania	302
38.	O Poście	309
39.	Kiedy pościć	317
40.	Pobudki do poszczenia	326
41.	Spowiedź Wielkanocna	333
42.	O Komuniji wielkanocnéj	342
43.	Piąte Przykazanie	350
44.	O przestąpieniu przykaz. O grzechu	358
45.	Złość grzechu śmiertelnego	372
46.	Skutki grzechu	383
47.	Grzech powszedni	394
48.	Grzechy główne. Pycha	406
49.	Łakomstwo	418
50.	Lekarstwo przeciw łakomstwu	428
51.	Zazdrość	435
52.	Obżarstwo	445
53.	Gniew	458
54.	Lenistwo	469

Nauka wstępna.

O Przykazaniach.

Część pierwsza katechismu katolic. uczy nas, co mamy wierzyć, abyśmy byli zbawieni. Mamy wierzyć w to wszystko co Bóg objawił, a przez Kościół swój święty (katol.) do wierzenia podaje. Wiara jest onym światłem nadprzyrodzonym, w którym i przez które poznajemy P. Boga, jako naszego Stwórcę, Odkupiciela i Poświęciciela, jako ostateczny cel i koniec, i źródło wiekuistego żywota. Wszelako *Wiara sama nie wystarcza* do zbawienia. Do zbawienia potrzeba nie tylko wierzyć po katolicku, lecz jeszcze zachowywać Przykazania Boże. Ktoby tylko wierzył, i nic więcéj t. j. ktoby według Wiary od Boga objawionéj nie żył, byłby chrześcijaninem tylko dla oka, z imienia; tenby nie był zbawiony, albowiem P. Jezus przyobiecał zbawienie tym, którzy *czynią wolą* Ojca w niebiesiech: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do król. nieb., ale który czyni wolą Ojca mego, który jest w nieb., ten wnijdzie do król. niebieskiego. (Mat. 7. 21). Czym lampa bez oleju, tym Wiara bez zachowania Przykazań.

Rozpoczynając wykładać wam drugą część katechismu, będę dziś mówił o tym:

I. Żeśmy zobowiązani zachowywać Przykazania.
II. Wszelkie wymówki są marne.

I.

Jesteśmy zobowiązani zachowywać Przykaz. Boskie. Dla czego? albowiem

1) *taka jest wola boska, tak P. Bóg chce.*

a) *P. Jezus* wyrzekł stanowczo: *Nie każdy* etc. A do młodziana, który się pytał co czyniąc, otrzyma żywot wieczny, powiedział: „Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.“ (Mat. 19, 16—17).

Tak samo nauczają i

b) *Apostołowie*; „Nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Bogu; ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni (Rom. 2, 13). Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, że ma wiarę, a uczynków by nie miał? Iżali go może wiara zbawić?“ (Jac. 2, 14).

Tak naucza

c) *Kościół święty*. Wszyscy *nauczyciele Kościoła* oświadczają jak najwyraźniéj, że potrzeba jest zachowywać Przykazania. Św. Efrem pisze: „Gdy rozprawiasz o Wierze, uważaj, byś ją życiem okazywał, boć to łatwo zrozumiesz, że Wiara bez uczynków martwą jest.“ (De vita spir). Podobnie wielu innych. Św. *Sobór Trydencki* ogłasza (sess. 6, can. 19): „Ktoby utrzymywał, że w Ewangielii nic więcéj nie jest przykazanym, jeno Wiara, a reszta jest rzeczą obojętną, albo, że Dziesięć Przykazań nie obowięzują chrześcijan, niech będzie wyklęty.“

Do zachowywania Przykazań Boskich nakłania nas

2) *przykład P. Jezusa.*

Pan Jezus nietylko nauczał, że nie przyszedł rozwiązywać zakon, lecz i życiem swym stwierdził tę naukę, zachowując sam Przykazania Boskie. W Ojcu swoim nieb. taką *wiarę* i *ufność* pokładał, że nawet nieprzyjaciele musieli wyznać: „Dufał w Bogu.“ (Mat. 27, 43). Wszędzie gdzie przebywał, starał się *uwielbić* Imię Ojca swojego i mógł o sobie mówić: „Jam wsławił ciebie na ziemi. Oznajmiłem, Imię twe ludziom.“ (Joh. 17, 4, 6). — Szabat święcił doskonałym sposobem, nauczając w bóżnicach i uzdrawiając chorych. Matkę swą czcił wiele w ciągu żywota swego; nawet w ostatniéj godzinie, gdy wisiał na krzyżu i konał, o Matce swéj pamiętał, oddając ją w opiekę Janowi św. — Zdrowie i życie ludzkie cenił i szanował bardzo, albowiem zgłodniałe rzesze karmił cudownie na puszczy, uzdrawiał

chorych, wskrzeszał umarłych. Był synem Panny niepokalanéj, Matki nienaruszonéj: czystość serca tak dalece umiłował, że Jana Ewang., który celował cnotą panieństwa, do serdecznéj przyjaźni z sobą przypuścił. — Wielu celników, którzy krzywdzili ludzi niesprawiedliwym poborem i ze szkodą bliźniego bogacili się, nawrócił, że wynagradzali krzywdy i pokutę czynili. — Surowo karał fałsze i kłamstwa Faryzeuszów, boć przyszedł na to, by prawdzie dawać świadectwo. — A jak skłonności wszelakie natury ludzkiéj umiał hamować pokazuje ta okoliczność, że nie przyjął ofiarowanéj sobie przez lud korony królewskiéj, wolał wziąść koronę cierniową dla zbawienia świata. Słowem, boski nasz Mistrz zachowywał wszystkie Przykazania; ztąd i my uczniowie i jego wyznawcy, powinniśmy je zachowywać. Tego obowiązku uczy nas zresztą i głos sumienia naszego i przykład Świętych. Niech podróżny zna doskonale cel, do którego dąży; niech go widzi z daleka: jeżeli ku temu celowi nie będzie kierował kroków swoich, nigdy tam nie zajdzie. Tak i chrześcijanin, który w świetle Wiary poznaje cel wędrówki swojéj ziemskiéj, ojczyznę nieb., nie zajdzie tam dotąd, jeżeli nie będzie się starał na prawéj drodze zdążać ku niebu. Drogą prawą są Przykazania boskie i kościelne; kto je zachowuje, ten idzie naprzód. Sam więc prosty rozum pokazuje, że Wiara sama jedna nie wystarcza do zbawienia. Toćby i czarci mogli się spodziewać wybawienia z piekła, boć i oni wierzą. Co do Świętych Pańskich, to niema ani jednego między nimi, któryby się nie był starał jak najusilniéj zachowywać wszystkie Przykazania boże jak najdokładniéj.

3) *A kto jest zobowiązany zachowywać Przyk. boże?* *Wszyscy* chrześcijanie: wielcy i mali, ubodzy i bogaci, przełożeni i poddani; młodzi i starzy, ci co są w stanie wolnym, i ci co w stanie małżeńskim, — duchowni i świeccy — cesarze, króle, papieże, narody całe. Tu niema *żadnego* wyjątku, kto imię chrześcijanina nosi, obowiązan jest Przykazania boże zachowywać, jakiegokolwiek jest stanu i w jakichkolwiek się okolicznościach znajduje.

4) *Czy wszystkie Przykazania mamy zachowywać?* Wszystkie bez wyjątku! P. Jezus rzekł: „Idźcie nau-

czajcie wszystkie narody chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.“ (Mat. 28, 20). A więc wszystko! „Ktokolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego.“ (Jac. 2, 10). Św. Jan Chryzostom pisze (hom. 42 super Matth. op. imp.): „Wszystkie Przykazania są jakoby jednym tylko Przykazaniem, tak z sobą spojone, że jedno bez drugiego nie może się ostać.“

Pierwsze Przykazanie nakazuje nam wierzyć w Boga, boć Bóg ma być początkiem i końcem myśli i pragnień naszych. Czem dla ptaka powietrze, woda dla ryby, tym dla człowieka wiara. Skoro zaś prawdziwie Boga miłujemy, tedy będziemy się starali uwielbiać i święcić Imię boskie. Drugie Przykazanie nie pozwala słabnąć miłości naszéj, bo nas broni od lekceważenia majestatu boskiego. Kto zaś szczerze pragnie, by Imię boskie się święciło i uwielbione było coraz więcéj na ziemi, ten każdy dzień święty będzie witał jako wyborną do tego sposobność.

Trzy więc pierwsze Przykazania wskazują, cośmy Bogu wprost powinni.

Po Bogu pierwsze miejsce zajmują na ziemi rodzice, którym tyle zawdzięczamy; tudzież przełożeni, w których samego Boga upatrywać i słuchać mamy. Zkąd idzie Przykazanie czwarte. Lecz są téż inni bliźni nasi na ziemi, którym miłość powinniśmy. Pan Bóg dał także rozmajite dobra doczesne, które nam jako środki do zbawienia służyć mają, a między temi najcelniejszym jest życie. Utrata tego dobra jest dla każdego człowieka wielkim złem, ztąd P. Bóg zabezpiecza je piątym Przykazaniem: Nie zabijaj! A nie tylko życie ciała, lecz i życie duszy osłania Bóg tym Przykazaniem od zabójstwa, t. j. od zgorszenia, zemsty i złości. Przykazanie szóste i dziewiąte zasłania sławę rodzin, niewinność naszą i niewinność drugich od naszych własnych i od cudzych namiętności. — Przykazanie siódme i dziesiąte chroni nasze dobra od niesprawiedliwości złych ludzi, opiekuje się maluczkimi i słabymi w obec siły i chciwości wielkich i bogatych. Nakoniec ósme Przykazanie zabezpiecza naszą sławę, zakazując fałszywego świadectwa, obmowy, potwa-

rzy, kłamstwa, utrzymuje między ludźmi dobrą wiarę, wzajemne zaufanie, prawość. Tak więc wszystkie Przykazania w najściśliejszym pozostają ze soką związku, i jedno bez drugiego obyć się nie może. Tym samym osądzeni już są ci, którym się zdaje, że będą zbawieni, byle byli ochrzceni lub katolikami, jak mówią, z grubszego, choćby się też jedno lub drugie Przykazanie przestąpiło. Takich ludzi nie mało na świecie. Mówi niejeden: „Prawda, mam-ci ja tę a tę przywarę, jestem popędliwy, gniewliwy, nieraz się i upiję, — gniewam się na sąsiada i nie mogę mu przebaczyć; — zgrzeszy się też raz poraz cieleśnie; ale to też i wszystko — zresztą niezły ze mnie człowiek“.... Smutna to pociecha! — „To wszystko,“ mówisz? Ależ to dosyć, byś był potępion, jeżeli bez pokuty zejdziesz ze świata. Wiem, że się ty masz za wielce poczciwego. Lecz pytam się: Jestże to dosyć do zbawienia, byle nie zabijać, kraść, podpalać, słowem być o tyle poczciwym, żeby się nie dostać do więzienia? Przewrotna to mądrość; tak przewrotna też i tych, co rozumieją, że to dosyć odprawiać niektóre modlitwy, wpisać się do jakiego bractwa i t. p., a zresztą mniejsza o te i te grzechy, w których się żyje. Do takich ludzi odnoszą się słowa, które wyrzekł prorok Jeremijasz do żydów swego czasu: „Mówicie: świątynia Pańska, świątynia Pańska! Lecz odmieńcie myśli i żywot wasz, a będziecie mieszkali w ziemi, którąm wam obiecał. A owo czynicie zabójstwa, wszeteczności, kradziestwa, krzywoprzysięstwa, a przychodząc mówicie: Dom Pański.“ Do kielicha wina wpuść kroplę trucizny, a wszystek napój zatruty.

II.

Znam ja wasze inne jeszcze wykręty i wymówki. Jak w wielu innych razach, tak i około tych Przykazań macie wy swoje wybiegi.

Oto mówisz:

1) „*Nie mogę.*“ Odpowiadam: Możesz! Prawda, nie z własnéj swéj mocy, lecz możesz przy pomocy łaski boskiéj, któréj nam Bóg w nieskończonem swym miłosierdziu udziela. Św. Aug. mówi: „P. Bóg nie przykazuje

rzeczy niepodobnych. Przykazując ci, każe robić co możesz, a prosić o to, czego nie możesz, zaczym wspiera cię, abyś mógł.“ Dla tego Kościół św. potępił kacerzów nauczających, że niepodobna jest zachowywać Przykazań bożych (Conc. Trid. sessio 6, can. 18). Wszakże już sam rozum wskazuje, że P. Bóg jako nieskończenie mądry i nieskończenie dobry, nie może nic takiego przykazywać, coby nie było podobne do wykonania. Przykład téż Świętych z rozmaitych krajów, stanów, czasów, wszelkiego wieku: bogaci, ubodzy, mocarze, prostacy, od stworzenia świata począwszy aż do dziś dnia, ci Przykazania boskie jak najwierniéj wykonywali, a my byśmy nie mogli? Mamy przecież tę samą wiarę, tę samą nadzieję, te same Sakramenta, tę samą Ewangelią, a nadto mamy więcéj, bo ich przykłady i modlitwy za nami.

Tobiasz — Daniel — Nehemiasz — Eleazar — Bracia Machahejscy — Zacharyasz i Elżbieta; o tych wszystkich Świętych Starego Zakonu mówi Pismo św., że byli doskonali i chodzili drogą Przykazań boskich bez wszelkiéj przygany, chociaż nie mieli tych łask i takich pomocy jakie my mamy w N. Zakonie.

A nie tylko możesz, lecz możesz nader łacno. P. Jezus powiedział: „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie“. (Mat. 11, 12), Owóż „brzemię słodkie“, „jarzmo lekkie“, nie może być gorzkim i ciężkim. Nie przeczę bynajmniej, że nieraz potrzeba wielkich ofiar i wielkiego męstwa, by wolą boską wypełnić; lecz serce kochające Boga prawdziwie, i rzetelnie szukające zbawienia, wypełni chętnie wszystko, czego żąda Wiara św., choćby to było najcięższe i najprzykrzejsze. Św. Augustyn takie daje porównanie: „Przypatrzcie się ptakom: mają pióra i skrzydła; ażaliż są one dla nich ciężarem? Owszem, służą im do lotu, do wzbijania się wzgórę. Podobnież ma się sprawa z tymi, którzy zakon Jezusowy doskonale wypełniają. Przykazania są dla nich jakoby skrzydłami, pióry, na których się tym snadniéj do Boga podnoszą. Przypatrzcie się myśliwym: o świcie, gdy inni śpią w najlepsze, wstawają; zimą znoszą najostrzejsze zimna, latem skwary; przeskakują rowy, strumienie, na tysiączne nara-

żają się niebezpieczeństwa: a dla czegóż? Aby ułowić nędznego zwierza, zajączka, ptaszka. A czyż się skarżą na te trudności? Owszem cieszą się im, i za jednę rozrywkę je mają. Ażalić to nie hańba sroga: wszelkie trudy do pochwycenia marnego stworzenia za rzecz słodką mieć, a gdy o zachowanie Przykazań boskich idzie, przez które Raj i Boga samego otrzymać możecie, tym się wymawiać, że to rzeczy trudne, ciężkie, niepodobne? (Sermo 10 de verb. Dom.)

2) Mówisz: „Inni też nie czynią.“ Wiem o tym, lecz czyż cię to uniewinnia? Wszakże ty wiesz, co jest wolą bożą, nauczała cię tego Matka twoja, poznałeś ją chodząc do szkoły; słyszysz to ustawicznie w kościele, — dość na tym, że ci znany jest Zakon Pański. Dość na tym synowi, gdy wie, czego ojciec żąda, nie pytać mu się o inszych. Dość żołnierzowi na tym, gdy wie, co przełożony jego nakazuje: tego się ma trzymać. Mylisz się bardzo, że ci ta wymówka, to powoływanie się na drugich posłuży na uniewinnienie. Co rozumiesz: ażaliż będziesz usprawiedliwiony na sądzie i będziesz zbawiony, gdy powiesz: „Panie, ten a ten — przyjaciel, znajomy, brat ojciec mój własny nie czynili Przykazań twoich?“

3) Mówisz: Czy to tak wielka rzecz?“ Tak wielka że od tego zawisło

a) *zbawienie twoje.* Skoro zakon Pański wypełnisz, stokrotną weźmiesz nagrodę: niebo. Spojrzyj w górę! Niezliczone zastępy weszły już do krainy żyjących i cieszą się wiekuistym weselem. A jakąże drogą tam się dostali? Drogą Przykazań boskich.

b) *potępienie twoje.* Jeżeli nie będziesz chował mandatów bożych, straszliwa czeka cię kara: piekło. Spojrzyj w przepaść! Niezliczone rzesze leżą tam w płomieniach wiekuistych i płaczą i narzekają i zgrzytają zębami. A cóż jest przyczyną ich potępienia? To, że nie zachowywali Przykazań bożych.

Słyszeliście dziś naukę o zachowywaniu Przykazań bożych; słyszeliście, że wszelkie wymówki są próżne. A przeto strzeżcie i czyńcie, co wam P. Bóg przykazał: nie ustąpcie ani na prawo, ani na

lewo“ (Deut. 5, 32). „Końca mówienia wszyscy społem słuchajmy: Boga się bój, a strzeż Przykazania jego, bo to jest wszelki człowiek.“ (Eccls. 12, 13).

Nauka II.

Dwa najprzedniejsze Przykazania Miłość Boska.

Razu jednego pytał się doktór starozakonny P. Jezusa, które przykazanie jest ze wszystkich największe, a Pan Jezus odpowiedział: „Będziesz miłował P. Boga twego z całego serca twego“.... etc. To jest najpierwsze i największe przykazanie. A wtóre jemu równe: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.“

O tych dwóch przykazaniach będę wam teraz wykładał, a najpierw: „O miłości P. Boga.“

I. Dla czego mamy miłować P. Boga.

II. Jak mamy miłować?

I.

Mamy miłować P. Boga dla tego, albowiem Bóg

1) *jest Dobro największe.*

Serce ludzkie, gdy nie zepsute, lgnie do wszystkiego co dobre, jak magnes do żelaza. A im większe i piękniejsze dobro, tym większy pociąg czuje w sobie dusza ku niemu. Ludzie kochają pieniądze, rolą, stroje, ozdoby; cóżby się działo w sercu człowieka (aniby spać nie mógł od radości), gdyby go czekała korona królewska! Otóż wszystko, cokolwiek jest dobre, piękne, miłe, co nam potrzebne, cobyśmy chętnie posiadać chcieli, zowie się — dobro. Bóg jest Dobro największe. „Jeden jest dobry —

Bóg.“ (Mat. 19, 17) Co to znaczy? Przebiegnij całą ziemię, naucz się wszystkich języków ludzkich: a nie zdołasz tego wypowiedzieć. Wstąp na niebiosa, poznaj język anielski: a nie zdołasz tego wypowiedzieć. Tu trzeba zawołać z prorokiem: „Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina“. (Jerem 1, 6). Pomyśl sobie, cokolwiek jest i może być pięknego i wspaniałego na świecie; pomyśl sobie, że to wszystko tysiąc, milion razy piękniejsze, wspanialsze: nie jest to najwyższe dobro; w obec Dobra najwyższego jedna to tylko wody kropelka, jeden proszek... Bóg jest Dobro najwyższe a przeto jest pięknością największą, mądrością największą, największą doskonałością. Bóg jest dobro najwyższe; w nim przeto jednym samym mieści się wszystko Dobro, jakie tylko być może, w obfitości największéj, w doskonałości największéj — od wieków i aż na wieki. Św. Augustyn mówi, (In. Psalm 84): „Uważcie, że cokolwiek pięknego i cudownego na świecie widzicie; że wszystko, cokolwiek serca wasze zachwyca, jest dziełem rąk bożych. A jeżelić już te rzeczy tak prześliczne, cóż pomyśleć o piękności tego, który je uczynił? A jeżeli te ziemskie piękności tak mocno miłujem, ileż więcéj powinniśmy miłować Piękność wiekuistą — Dobro najwyższe?

Mamy miłować P. Boga dla tego, że jest

1) *Dobrocią najwyższą.*

„Cóż masz, o człowiecze, czegobyś nie wziął?“ (Cor. 4, 7). Wszystko od Boga masz. Uważ dobra cielesne. Od Boga wziąłeś początek żywota swego, od Boga masz życie swoje. Każda odrobina pokarmu, każda kropla napoju od Pana jest. On każe wschodzić słońcu swemu i spuszcza deszcze. On otwiera rękę swą i napełnia wszystko dobrem. (Psalm 103, 28).... Uważ dobra duchowne! Odkupienie i wszystkie łaski odkupienia. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego zań dał“ (Joh. 3. 10).

Czym jesteś, jesteś przez Boga, Bóg cię postawi na tym miejscu, które oto teraz zajmujesz; od niego ten urząd i to stanowisko, to wyżywienie, to zajęcie twoje, — od niego żona i dzieci... Co więcéj, od Boga to jest, żeś

jest dzieckiem, synem, córką katol. Kościoła, dziedzicem wiekuistego żywota....

Mamy tedy miłować P. Poga ze względu na niego, lecz także i ze względu na siebie, na nas. Albowiem Boga miłując, znajdziemy tutaj na ziemi

a) *pokój prawdziwy.*

Bóg jest dobro najwyższe. A ponieważ serce ludzkie z przyrodzenia swego lgnie, dąży do dobra, przeto prawdziwe szczęście swoje i pokój prawdziwy i najsłodsze zadowolnienie znajduje tylko w tym, co dobre, — w Dobru najwyższym. Nie zadowolą i nie mogą zadowolić serca naszego ni bogactwa, ni zaszczyty, ni rozkosze, ni jakiebądź ziemskie rzeczy i sprawy; to wszystko jest marnością i utrapieniem ducha. Natomiast kto Boga szuka i wszystką miłością serca swego Bogu się oddaje, ten znajdzie najsłodszą pociechę swoję i niepojętą szczęśliwość, chociażby był prostym kmieciem, wyrobnikiem, najuboższym parobkiem. „Wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu“ (Rom. 8, 28)....

Kto miłuje Boga, znajdzie po śmierci

b) *żywot wieczny.*

Miłość P. Boga jest drogą, jedyną drogą do zbawienia wiekuistego. „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy go miłują.“ (1 Cor. 2, 9). Tą szczęśliwością jest — Niebo. Tylko ci, co na czołach swych noszą pieczęć miłości świętéj, przestąpią złote bramy wieczności; wszystkim zaś innym rzekną: „Nie znam was.“ (Matt. 25, 12)....

Przetoż miłujmy P. Boga! Św. Aug. pisze: „Choćbyś miał wszystko, a miłości byś nie miał, na nic się nie przyda. A choćbyś nie miał nic, jeno miłość, zakonneś wypełnił. Znacz się krzyżem, mów Amen, śpiewaj Alleluja, daj się ochrzcić, zwiedzaj kościoły: to wszystko nie odróżni synów bożych od dzieci szatana; sama tylko miłość czyni tę różnicę.“ (Tract. 4 in ep. I. Joan.)

Misyonarze opowiadają o Japończykach, co następuje: „Kiedy ich nauczali o piękności, o wielkości i nieskończonéj dobroci Pana Boga, a osobliwie o tém, co Bóg uczynił dla ludzi; jak

z miłości ku nam stał się człowiekiem i za nas umarł, ci Japończycy jakby w słodkiem zachwyceniu, wołali: O jaki wielki — On; jak dobry i miłościwy jest Bóg chrześcijan! A gdy usłyszeli że jest jeszcze osobne przykazanie miłować P. Boga, i że kto nie miłuje, tego ciężkie czeka karanie, z zadziwieniem wielkim pytali: „A na cóżże to przykazanie? Czyż to dla rozumnego człowieka potrzeba jeszcze osobnego przykazania, aby miłował Tego, który nas tak wielce umiłował?“ Azaliż to nie największa szczęśliwość miłować go, a nie największe nieszczęście nie miłować go? Gdy zaś się dowiedzieli, że są tacy chrześcianie, którzy Pana Boga nie miłują, lecz owszem obrażają go, Japończycy wołali z oburzeniem: „O ludzie niesprawiedliwi, o serca niewdzięczne! Czyż podobna, żeby chrześcijanie mogli być winni tak wielkiéj obrzydliwości? I na jakimże to miejscu, w jakim kraju mieszkają ci ludzie bez serca bez rozumu?“

II.

A jakże mamy miłować P. Boga, czyli, jakaż ma być miłość nasza? Odpowiadam: Mamy miłować P. Boga

a) *nadewszystko.*

Albowiem tego jest a) godzien. Wszakże jest Dobrem najwyższym, źródłem wszelkiego dobra. Wszakże jest naszym największym Dobroczyńcą, któremuśmy więcéj powinni, niż komubądź na świecie, więcéj niż własnemu ojcu i własnéj matce... Słodki Pan wszystkim, a litości jego nad wszystkie uczynki jego. (Psalm 144, 9).

b) *Tego żąda od nas.* „Będziesz miłował P. Boga twego...“ etc. (Matt. 22, 37, 10, 37).

A więc żąda miłości nadewszystko. Przed tą miłością muszą ustąpić: złoto, majątek, godności, wygody, zdrowie, brat, siostra, syn, córka, ojciec, matka; a w potrzebie nawet i życie własne; to znaczy: gdyby od nas żądano czegoś, coby było woli bożéj przeciwne, coby było grzechem śmiertelnym, tedy jesteśmy obowiązani tego nie czynić, chociażby nas spotkała za to nie wiem jaka utrata, szkoda; choćbyśmy przez to podali się na pogardę ludzką; choćby nas za to miano wtrącić do więzienia; choćby miano i pod topór, na śmierć prowadzić.

Tak miłowali P. Boga: Józef Egipski, Zuzanna, Eleazar, Bracia Machabejscy, bo byli gotowi śmierć ponieść, niżeli Boga obrazić. Tak i św. Paweł: „Cóż nas odłączy od miłości Chrystusa?... (Rom, 8, 38—39). Tak miłowali Męczen-

nicy. Św. Franciszek Salezy miłował P. Boga nadewszystko i zwykł był mawiać: „Gdybym wiedział, że w sercu mojém znajduje się choć jedna żyłka, co nie miłuje Boga, tobym ją natychmiast wyrzucił z serca. Albowiem wolałbym wcale nie żyć, jak nie należeć zupełnie do Boga mojego.“

Marya Eskobar, mając lat trzy, pytała się babki, która ją uczyła pacierza, co to znaczy miłować Boga nadewszystko? Ta rzekła: „To znaczy, mówiła babka, miłować Boga więcéj, niż ojca, matkę, babkę i wszystko.“ Paniątko powtarzało sobie te słowa tak długo, aż ich się nauczyło, i odtąd powtarzało ustawicznie: „Boże mój, miłuję cię więcej, niż ojca, matkę, babkę i wszystko, będę cię szukała, aż cię znajdę. — Św. Ignacy Męczennik....

Mamy Boga miłować

2) *uczynkiem.*

„Nie miłujmy słowem ani językiem; ale uczynkiem i prawdą.“ (1 Joh. 3, 18). A co to znaczy miłować Boga uczynkiem?

a) *Nie czynić tego, czego Bóg nie chce.* A więc precz ze wszystkim, co Bóg zakazuje, zabrania! Precz z klątwą i złorzeczeństwem; precz z nieczystością i pijaństwem! precz z zawziętością i niesprawiedliwością; precz z pychą i łakomstwem; precz z jakąbądź nieprawością, z jakimbądź grzechem!...

b) *Czynić, co Bóg chce*, t. j. wypełniać jego przykazania. „Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje.“ (Joh, 14, 15). A więc wola Boża ma być dla nas alfą i omegą, początkiem i końcem. Bóg chce czystości: bądź czysty! Bóg chce pokory, bądź pokorny! Bóg chce cierpliwości: bądź cierpliwy! Bóg chce wstrzemięźliwości: bądź wstrzemięźliwy, etc...

Kapłan jeden (Michał Feneberg) miał w uroczystość św. Wawrzyńca Męczennika kazanie o cierpliwości Świętych Pańskich. Wracając do domu, złamał sobie nogę. Trudno opowiedzieć, jakie wycierpiał bóle, bo ostatecznie musiano mu odjąć nogę. Atoli wśród największych boleści powtarzał: „Mniejsza o nogę, toć i bez nogi można P. Boga miłować.“ A tak nietylko słowy, lecz i uczynkiem czynił kazanie o miłości bożéj i o cierpliwości.

Teraz wiecie, dla czego i jak mamy Pana Boga miłować. Mamy go miłować, bo jest w sobie najwyższym Dobrem. Mamy go miłować, bo ta miłość Pana Boga za-

pewnia nam szczęście na ziemi i zbawienie w wieczności. „Czemuż, o człowiecze, błąkasz się naokoło, szukając dobra duszy i ciała twego? Kochaj to jedno Dobro, w którym są wszystkie dobra, a dosyć będziesz miał!“ (Anselm. Prosl. cap. 25).

Lecz miłość prawdziwa nie jest połowiczną i cząstkową i nie na samych słowach przestaje. — Myśmy powinni P. Boga miłować nadewszystko, i miłować uczynkiem. Miłujmyż tedy Boga prawdziwie! Kto wie, może masz coś takiego, co ci tak miłe, jak Bóg sam: może to pieniądze twoje, szaty twoje, może to żona twoja, dzieci, — osoba jaka. Wyrzućże tę miłość z serca, w którym się na pierwszym miejscu usadowiła, a posadź tam Pana Boga, najwyższe Dobro. Skoro to uczynisz, pokażesz, że w sercu twojem mieszka prawdziwa miłość boża. Badajmy kryjówki serca naszego, czy się w nim znajduje prawdziwa miłość P. Boga. Nie o wzdychania, nie o słowa chodzi, lecz o uczynki. Czy możecie mówić za P. Jezusem: „Ja czynię zawsze wolą Ojca mojego w niebiesiech?“ Patrzcie i na Świętych, którzy się o to najbardziéj starali, aby się działa we wszystkiem wola bozka.

O tę miłość P. Boga potrzeba nam się starać najbardziéj; potrzeba się starać, by w nas rosła, pomnażała się i stawała coraz doskonalszą. Do tego wiele jest sposobów:

a) *Często przystępować do Sakramentów św.* Sakramenta św. ustanowione są od Pana Jezusa na to, aby on bozki ogień miłości, który przyniósł z nieba na ziemię, w sercach naszych zapalały lub rozżarzały. Sakramentem, który to osobliwie w nas sprawuje, jest Sakr. Ciała i Krwi Pańskiéj. Ten, godnie przyjęty, pomnaża w nas cnotę miłości tak dalece, że dusza łączy się jak najściśléj z Panem Bogiem.

b) *Rozważać doskonałości i dobrodziejstwa bozkie*, a osobliwie gorzką Mękę i śmierć P. Jezusa. Rozważajcie doskonałości bozkie, woła św. Augustyn: „Ach, jakże późno poznałem cię, o wiekuista piękności! Jak późno cię umiłowałem! Biada czasowi, w którymem cię nie kochał.“ A o Męce Pańskiéj mówi św. Bernard: „Co, o mój Jezu, tak godnym cię czyni miłości mojéj, jest kielich Męki,

któryś wypił, jest Dzieło odkupienia. Przez to zdobyłeś sobie serca nasze zupełnie.“

c) *Zaparcie samego siebie i cierpliwość w utrapieniach.* Stąd mówi jeden z nauczycieli Kościoła: „Najlepszym drzewem, rozpalającym ogień miłości, jest drzewo krzyża, tj. cierpliwość w dolegliwościach i krzyżach.“

„Będziesz miłował P. Boga twego...“ etc. Tak mówi Bóg do każdego z nas. I ma prawo tak mówić. Godnym jest, byśmy go wszędzie i zawsze i nadewszystko miłowali, albowiem wszędzie i zawsze jest naszym największym Dobrodziejem, Ojcem naszym najlepszym, naszym najwyższym Dobrem; którego Aniołowie i Święci w Niebie po wszystkie wieczności nie przestają miłować. Naśladujmyż Aniołów i Świętych w téj miłości! Rano, wieczór, przy pracy wzbudzajcie w sobie akty miłości — śpiewajcie staropolskie pieśni o miłości P. Boga: „Boże kocham cię...“, „Boże w dobroci...“ A nie dość na samych afektach: rozważajcie często dobrodziejstwa i łaski bożkie. Dobre dziecko myśli i rozmawia często o ojcu swoim; cieszy się, gdy ojca chwalą i samoć go chwali przy każdéj sposobności. I na tym wszakże nie dosyć: dziecko czyni wszystko, czymby mogło ojca ucieszyć; a nawet rzeczy ciężkie i przykre czyni chętnie, skoro wie, że tego chce ojciec. Dla niego nic milszego nad wykonanie woli ojca. nic boleśniejszego nad gniew ojcowski. Takimi bądźcież jak to dziecko; bądźcie dobremi dziećmi, a Bóg będzie najlepszym Ojcem waszym. Amen.

Nauka III.

O miłości bliźniego.

Gdyby człowiek jaki niegodziwy poważył się zelżyć portrzet króla swojego, depcąc go nogami lub obrzucając błotem, musielibyśmy powiedzieć, że człowiek taki pana swego ani nie czci, ani nie miłuje. Podocnież ma się rzecz z człowiekiem, który mówi, że miłuje Pana Boga, lecz nie

miłuje bliźniego swego. Jakżeż możesz miłować Boga, jeżeli nienawidzisz bliźniego, który przecież jest obrazem, portretem P. Boga? Ztąd po przykazaniu miłości P. Boga następuje zaraz przykazanie miłości bliźniego.

Miłować Pana Boga, jest najpierwszym, największym przykazaniem; lecz drugie zazaz obok miejsce trzyma miłość bliźniego, która równie głównie jest wielkim i ważnym przykazaniem. Św. Augustyn pisze: „Do chodzenia potrzebne ci są dwie nogi; również potrzebne ci są dwie nogi, jeżeli chcesz zajść do nieba i do Boga. A któreż to są? Te nogi są miłość P. Boga i miłość bliźniego. Jeżeli ci brak jednéj z nich, kuleć będziesz i nie dojdziesz do celu drogi twojéj.

O téj miłości bliźniego dziś usłyszycie naukę.

I. Dla czego mamy miłować bliźniego?

II. Jak go mamy miłować?

I.

Do miłowania bliźniego mamy ważne pobudki.

Uważcie, jak

1) *Ścisłe węzły nas łączą.* Są to

a) *węzły przyrodzone* (natury). To słowo: bliźni oznacza każdego człowieka bez wyjątku, czy on sąsiad czy daleki, tam gdzieś po za górami, lasami, morzami — na wyspach odludnych; każden człowiek, czy nim żebrak najuboższy, czy ten co chodzi w złocie i purpurze. Czy katolik, czy protestant, żyd czy poganin, Polak czy Niemiec. Wszyscy ludzie związani z sobą węzłami przyrodzenia (natury), albowiem wszyscy z jednego pnia wspólnego od Adama i Ewy — pochodzą, i ostatecznie wszyscy tę samą mają naturę.

b) *węzły Wiary.* Wiara św. uczy, że wszyscy ludzie noszą na sobie obraz boży. „Na obraz swój stworzył Bóg człowieka.“ (Gen. 1, 27). Inne stworzenia są tylko śladem, znakiem, lecz człowiek jest obrazem Boga. (Św. Aug.) Ten cudowny obraz odbija się na każdym człowieku, chociażby to był człowiek niewiem jak ograniczony na umyśle; chociażby nie wiem jak był upośledzony na ciele; chociażby od stóp aż do głów okryty był wrzodami, trądem obsypany. — Wiara uczy, że wszyscy ludzie są

krwią Chrystusową odkupieni. Dla tego nieoszacowanego okupu P. Bóg wszystkich ludzi przyjął za dzieci swoje i do serca swego niejako ich tuli. Wiara św. uczy, że wszyscy ludzie przeznaczeni do Nieba.“ Nie jest wola przed Ojcem waszym w Niebiesiech, aby zginął jeden z tych najmniejszych.“ (Mat. 18, 14.) „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni.“ (1 Tom. 2. 4)... A więc każdy, niech będzie kto chce, i czym chce, powołan do dziedzictwa Wybranych, każden ma kiedyś zasiadać na godach barankowych.

Patrzcież, jak ścisłe łączą nas węzły: węzły przyrodzenia i węzły Wiary. Ażalić więc nie jest obowiązkiem naszym miłować się nawzajem? Uważcie daléj,

2) *Jak wielkie jest przykazanie.*

Nie ma prawie drugiego przykazania, któreby nam Pan Bóg tak surowo przykazał, jak to przykazanie miłości bliźniego. Niepodobna nawet wyliczyć wszystkich słów Pańskich w téj sprawie. Sam Pan Jezus przykazuje nam jak najwyraźniéj. „Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.“ (Marc. 12, 31). „Wszystko co chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie.“ (Mat. 7, 12). Cnfr. Joh. 15, 12; 15, 17; Luc. 10, 30, 78). Pan Jezus nie tylko uczył, lecz i przykładem swoim to przykazanie zatwierdził. W Dziejach Apost. (10, 38) czytamy o Jezusie: „Chodząc, czynił dobrze.“ W tych krótkich słowach wyrażona jest jak najdoskonaléj wszystka miłość ku bliźnim. Przez trzy lata, w których Pan Jezus publicznie nauczał, świadczył jak największą miłość rodzajowi ludzkiemu. Uczył nieumiejętnych, strapionych pocieszał, karmił zgłodniałych, szukał grzeszników. A największe dzieło miłości bliźniego spełnił na krzyżu, na którym się ofiarował za ludzi wszystkich czasów, za wszystek świat grzeszny.

b) *Apostołowie św.* przykazują nam również surowo tę miłość bliźniego. „Służcie jeden drugiemu, bo wszystek zakon w tym jednym słowie się wypełnia: miłuj bliźniego twego jako samego siebie“. (Gal. 5, 13, 14). Cnfr. 1. Petri 1, 22; 1 Joh. 3, 23.)

Teraz wiecie, jak wielkie mamy przykazanie, abyśmy

się wzajemnie miłowali. Biada temu, kto tego przykazania nie wypełnia! O takim pisze św. Jan: „Kto nie miłuje, trwa w śmierci!“ (I, 3, 14).

II.

A jakąże ma być miłość nasza?

Ma być

1) szczerą. To znaczy: mamy

a) bliźniemu być życzliwi. a to nie tylko zewnętrznie, — na oko. Niejeden człowiek udaje, jakoby z bliźnim swoim żył jak najlepiéj: pozdrawia go, rozmawia z nim uprzejmie, nieraz tak słodko, jakby był jego bratem rodzonym; a przecież jest to częstokroć obłuda, udawanie ohydne, bo w sercu wre od złości i gniewu i złorzeczeństwa. Taka miłość — pobielany to grób, i w obec Boga nie znaczy nic. Potrzeba zatym, byśmy bliźniemu i w sercu byli przychylni. Stąd nie godzi się chować w sercu wstręt ku niemu, nie godzi się źle mu życzyć w sercu; nie godzi się w sercu nosić zagniewanie ku niemu, złość itp., lecz przeciwnie powinniśmy i w sercu okazywać wszelaką życzliwość; powinniśmy w razie, gdy go spotka jakie nieszczęście, litować się nad nim i po bratersku ubolewać nad jego przygodą nieszczęsną. — Daléj mamy

b) bliźniemu czynić dobrze. Czynić dobrze około ciała. Prawdziwa miłość bliźniego gotowa pomagać, gdzie tylko się da; osusza łzy, leczy rany.. O tym usłyszycie więcéj, gdy będzie mowa o uczynkach miłosiernych co do ciała!... Czynić bliźniemu dobrze co do duszy. Upomina, ostrzega, prosi, modli się.... *Uczynki miłosierne co do duszy!...*

Miłość bliźniego ma być

2) *bezinteresowna.* Miłość nie szuka swego. (1 Cor. 13, 5). Dla tego miłować mamy nie

a) *ze względu na świat.* Nie dla tego, by nas inni chwalili, lub by wziąść zapłatę, nagrodę. Kto sobie mówi: „Będę bliźniemu czynił dobrze, by mnie chwalono; będę czynił dobrze, boć i ja go potrzebuję i za to mi nadgrodzi“, tego miłość bliźniego nie jest prawdziwa, czysta;

taka miłość nie znaczy nic w obec Boga. „Wzięli zapłatę swoję.“ (Matt. 6, 2). Ztąd upomina Pan Jezus: „Gdy czynis z jałmużnę, niechaj nie wie lewica, co prawica twoja czyni“. (Matt. 6, 3).

Miłować masz:

b) *ze względu na P. Boga.* We wszystkich sprawach swoich chrześcijanin ma się rządzić względem na P. Boga. „Cokolwiek będę czynił, to będę czynił ze względu na P. Boga“: ta myśl niech będzie gwiazdą twoją przewodnią. Dosyć ci na tym, że tak Bóg chce, rozkazuje. Wszakże na bliźnim jest wyryty obraz boży, a przeto posługę czynisz nie tyle człowiekowi, ile raczéj P. Bogu.

Trzech wędrownych czeladników, doszedłszy do wielkiego, gęstego boru, w którym wiele było dróg krzyżujących się na lewo i na prawo, nie wiedzieli, którędy się udać. Zapytali więc o drogę chłopa, co płot pod borem naprawiał. „Przyjacielu“ rzekli, którą drogą dostaniemy się najprędzéj do miasta?“ — „A co mi dacie? — zapytał chłop — sami nie traficie, choćbyście cały dzień szukali.“ I zażądał tyle, że mimo najszczerszéj chęci czeladnicy oni dać nie mogli, bo nie mieli. Na szczęście ujrzeli borowego, wracającego z lasu. Mówią mu tedy: „Miły człowiecze, a pokażcież nam drogę do miasta!“ Borowy odpowie: „Choćbym wam i pokazał i nie wiem jak dokładnie opisał, jednakbyście nie trafili, bo drogi tu bardzo pokręcone. Ja sam pójdę z wami.“ I szedł z nimi dobrą godzinę przez las; potym wyprowadził na pewny gościniec i rzekł: „Teraz idźcie daléj, a jak przyjdziecie do wielkiego dębu, to skręcicie na lewo, bo tam tędy prowadzi droga prosto do miasta.“ Jak najserdeczniéj podziękowali czeladnicy uczynnemu człowiekowi za przysługę, i chcieli mu wcisnąć parę groszy do ręki. A on rzekł: Schowajcie wy to sobie, przyda wam się bardziéj, jak mnie; com uczynił, tom uczynił dla P. Boga.“

Wreszcie miłość bliźniego ma być

3) *powszechna*, to znaczy: mamy miłować

a) *wszystkich ludzi bez wyjątku* (każdego człowieka), albowiem Pan Jezus powiedział: „Będziesz miłował bliźniego twego.“ A bliźnim jest każden człowiek, jakiéjbądź jest wiary, jakiéjbądź narodowości.

W czasie powstania węgierskiego w roku 1849 wtargnął jenerał austryj. (Schlick) do miasta Arad, i wydał rozkaz, żeby

tameczni żydzi, którzy brali udział w powstaniu, za karę, wielką sumę pieniędzy złożyli. Na to oświadczyli chrześcianie, że z żydami żyli zawsze w miłéj zgodzie dla tego proszą, by razem z nimi los dzielić i tę sumę wspólnie złożyć mogli, aby ulżyć współmieszkańcom. Tą szlachetnością powodowani żydzi w znacznéj liczbie dali się ochrzcić i przyjęli chrześcijaństwo.

Pius IX podniósł na ulicy leżącego żyda.... Siostry miłosierdzia pielęgnują chorych bez względu na to, jakiéj kto jest wiary lub z jakiego narodu.

Ztąd wszelako nie wynika, jakobyśmy wszystkich ludzi jednakowo mieli miłować. Nie; w miłości bliźniego są stopnie i różnice. Mamy miłować najpierw tych, którzy z nami złączeni są świętemi węzły, na przykład rodziców, męża, żonę, dzieci, braci, pokrewnych, domowników, przyjaciół, dobrodziejów. Daléj tych, których Ewangelia święta osobliwéj naszéj miłości poleca, jako to: ubogich, wdowy i sieroty; słowem wszystkich, którzy się w jakiéjkolwiek znajdują potrzebie, bądź około ciała, bądź około duszy. Katolik ma pierwszeństwo przed niekatolikiem, żydem, turkiem, poganinem. Św. Augustyn pisze: „Ten dobrze miłuje, kto miłuje porządnie; miłość porządna wymaga, by nie miłować tego, czego miłować nie należy, ani miłować więcéj, co mniéj miłować, ani mniéj, co więcéj miłować należy.“ (Lib. I. de doctr. christ. cap. 27). Miłość poczyna się od domu, od własnego gniazda i rozszerza się na znajomych i nieznajomych, na swoich i obcych, na wiernych i niewiernych, na dobrych i złych, na wszystkich, jak i słońce na niebie promienie swe na na wszystkich spuszcza.

Mamy miłować

b) *nieprzyjaciół*, o czym w następnéj nauce więcéj usłyszycie.

Wyłożyłem wam, dla czego i jak powinniśmy bliźnich naszych miłować. Kto Pana Boga miłuje, ten musi i bliźniego miłować, jak ten, który kocha ojca, i dzieci jego kocha. (Drex.) Katarzyna Genueńska odezwała się razu jednego do Pana Boga: „Panie mój, rozkazujesz mi, bym miłowała bliźniego; a ja nikogo nie mogę miłować, jeno Ciebie samego.“ Pan Jezus dał jéj taką odpowiedź:

„Córko moja, kto mię miłuje, ten miłuje wszystko, co ja miłuję.“ Św. Liguori pisze: „Kto osobę jaką miłuje, ten miłuje i jéj krewnych, sług, obrazy, sprzęty — a dla czego? Bo to wszystko i ona umiłowana osoba miłuje.“

Wspaniale opisuje Paweł święty tę miłość bliźniego: „Miłość jest długo cierpliwa, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego... Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wycierpi.“ (1 Cor. 13, 4—8). O jakżeby ślicznie wyglądało na świecie, gdyby taka miłość wszędzie panowała! Tedyby kwitnęły i woniały róże tam, gdzie teraz rośnie ciernie, gdzie jad i ból się sączy. Niechże nam Pan Bóg wszystkim da taką miłość! Amen.

Nauka IV.

Miłość nieprzyjaciół.

Św. Nilus opowiada taki wypadek: „Znałem człowieka, który rozgniewany srodze na nieprzyjaciela swego, rzucił nań kamieniem; chybił przeciwnika a ugodził prosto w oko własnego syna swego, który stał niedaleko. Syn stracił oko, a tak serce ojca, który chciał nieprzyjacielowi szkodę wyrządzić, zostało straszliwie zranione. Opowiadam o tym zdarzeniu, abyście przestali na tych, których za nieprzyjaciół swoich uważacie, miotać kamieniami obelgi i złorzeczeństw, albowiem was samych mogłaby spotkać szkoda. Mamy bowiem przykazanie modlić się za nieprzyjaciół naszych, a nie obrzucać ich błotem zelżywości.“ Tyle św. Nilus.

Według rozkazania bożego mamy miłować wszystkich ludzi bez wyjątku. Więcże i nieprzyjaciół? Prawda, nie wszyscy ludzie są nam przychylni, przyjacielscy, i zdarza

się nieraz, że nas ludzie obrażą, i ciężko obrażą. Owóż i w takich razach stósuje się do nas przykazanie Pańskie o miłości bliźniego.

Będę dziś mówił o miłości nieprzyjaciół, i pokażę:

I. Dla czego?
II. Jak miłować?
III. Jaka nadgroda za tę miłość na czeka?

I.

Mamy miłować nieprzyjaciół, albowiem

1) *Tak naucza Ewangelia św.*

Ewangielia św. jest naszym Zakonem, prawodawstwem, podług którego mamy życie nasze urządzać. Owóż ta Ewang. św. nakazuje nam miłość nieprzyjaciół.

a) *Pan Jezus mówi:* „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, którzy was prześladują i potwarzają," (Mat. 5, 44. Confr. Marc. 11, 25. Luc, 6, 28, 29). A jak surowo nam to przykazuje, pokazuje się ztąd, że tym, którzy tego przykazania nie wypełnią, grozi, że i onym nie będzie odpuszczone.

b) *Apostołowie święci* nauczają: „Błogosławcie prześladującym was, błogosławcie, a nie przeklinajcie," (Rom. 12, 14). I znowu: „Jeźli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeźli pragnie, napój go." (12, 20, Confr. 1 Petri 3. 9.)

Do miłości nieprzyjaciół pobudza nas

2) *przykład P. Jezusa.* P. Jezus jest wzorem cichości pokory, cierpliwości, osobliwie jednak miłości. Uważcie

a) *co czyniono P. Jezusowi.*

Faryzeuszowie i pisma uczeni srodze nienawidzili P. Jezusa. Przez wszystek czas kiedy nauczał, przyczyniali mu wszelakich utrapień i boleści, wreszcie dokazali tego, że Piłat wydał nań dekret śmierci. I tryumfując prowadzili Jezusa na górę Kalwaryjską, szydząc stali pod krzyżem, do którego go przybili, i kiedy wisiał na krzyżu wśród niewysłowionych mąk, i krew się lała potokiem ze wszystkich ran: wtedy jeszcze miotali nań pociski zelży-

wości i naigrawania. „Innym pomagał, a sobie pomódz nie może.“ To uczynili P. Jezusowi nieprzyjaciele; a

b) *Co uczynił P. Jezus?*

„Ojcze, odpuść im!“ A przecież mógł wywrzeć na nich swą pomstę. Wszakże na rozkazy swe miał pioruny, miał Aniołów; na jedno słowo jego, na jedno skinienie jego, a pod nogami nieprzyjaciół byłaby się była ziemia otworzyła i pochłonęła wszystkich w oka mgnieniu. A owóż nie rzucił na nich gromów, nie zesłał Aniołów, nie wyrzekł słowa, ni znaku nie dał ku pomszczeniu, lecz rzekł: „Ojcze, odpuść im!“ Święty Ambroży mówi: „P. Jezus mógł się był pomścić na nieprzyjaciołach swoich, lecz wolał raczéj umrzeć za nich.“ (Sermo 10).

II.

A jak miłować nieprzyjaciół? Trzeba

1) *nienawiść zaś wszelką tłumić.*

a) *na zewnątrz.* Zły to byłby znak, ustępować z drogi nieprzyjacielowi, nie odpowiadać na jego przemówienie, patrzeć nań złośliwie (jak wilk!) przed innymi ludzmi wygadywać i osławiać go. Byłaby to nienawiść jak najoczywistsza. Prawdziwy chrześcijanin nie chce ani słyszeć o takiéj nienawiści; dla nieprzyjaciela swego nawet na zewnątrz, w publicznym zachowaniu się uprzejmy i życzliwy.

b) *W sobie — w duszy — wewnątrz.* Toby nie była miłość, gdybyś na zewnątrz, powierzchownie okazywał grzeczność, uprzejmość, a w duszy kipiał jadem i goryczą; gdyby w sercu płonął żar nienawiści. Prawda, nie może człowiek być obojętnym na obrazę, osobliwie, gdy ta obraza ciężka i ze złośliwego serca pochodzi; albowiem P. Bóg dał nam serce z ciała i krwi, a nie serce kamienne. Serce tedy nasze niepokoi się, i owszem ściska się, bije gwałtownie w obec uraz, jakie nam zadają. I to nie jest jeszcze grzechem. Bylebyśmy tylko umyślnie i z rozwagą nie chowali, nie podżegali gorzkości i niechęci w sobie; bylebyśmy nic złego nie życzyli nieprzyja-

ciołom, bylebyśmy starali się przy pomocy boskiéj te niedobre, mściwe poruszenia serca przytłumić w sobie.

Kto prawdziwie miłuje nieprzyjacioły swoje, ten

2) *czyni im dobrze.* A to

a) *niosąc im pomoc* w razie potrzeby. Jeżeli nieprzyjaciel twój potrzebuje jakiéjkolwiek pomocy, nie skąp mu jéj, lecz nieś ją skwapliwie.

O. Segneri T. J. opowiada taki przykład przedziwnéj miłości nieprzyjaciół. W mieście włoskim Bolonii mieszkała bogata wdowa stanu szlacheckiego, a miała syna jedynaka, który był jéj skarbem najdroższym i jedyną w życiu pociechą. Zdarzyło się, że synek ten, bawiąc się na ulicy z innemi pacholęty, rozgniewał jakiegoś przechodnia, który mu był w zabawie przeszkodził. Ten srodze rozgniewany, dobył sztyletu i przeszył nim na wskroś ono pacholę. Zaledwo tę okropną zbrodnią popełnił, aż zdjął go zaraz strach okrutny, i uchodząc pogoni, wpadł do sieni najbliższego domu; daléj pędząc po wschodach, dostał się do otwartego pokoju, w którym śledziała samotna niewiasta. Téj upadłszy do nóg, zaklął ją na wszystko, by go ratując, przechowała gdzie w domu swoim. Uczyniła to. Niebawem nadeszli ludzie od urzędu z ratusza, szukając złoczyńcy w domu, do którego się był schronił, jak im opowiedzieli ci, co byli świadkami onego morderstwa na ulicy. Niewiasta chcąc dotrzymać obietnicy, a nie chcąc kłamać, oddała urzędnikom sprawiedliwości klucze, mówiąc: „Macie klucze, szukajcie, jeżeli rozumiecie, że tu jest.“ Gdy mimo pilnego szukania nie znaleźli zbrodniarza, rzekł jeden głośno: „Ta niewiasta znać nie wie, że to jéj własny synek zamordowany, boćby inaczéj bez ochydy wydała nam złoczyńcę w ręce nasze.“ Słyszy to nieszczęsna matka; w tym téż przynoszą jéj zabite dziecię; na ten widok truchleje dla niewysłowionéj boleści, idzie do drugiego pokoju, pada na kolana przed ukrzyżowanym Jezusem i rzęsiste łzy lejąc, prosi o łaskę, o wspomożenie i o radę, co począć. Dał jéj to wszystko P. Jezus w obfitości, bo nieszczęśliwa matka wstawszy pokrzepiona na duchu, przebaczyła zbrodniarzowi, a co więcéj, dla miłości Jezusowej przyjęła go za syna swego. Wielkiemi prożbami i instancyami dokonała, że sędziowie darowali winę mordercy, a odtąd ta ulica, gdzie mieszkała owa wdowa, nazywała się ulicą „pobożności.“

Nadto trzeba się do Pana Boga modlić za nieprzyjaciół, by im P. Bóg tego nie poczytał za grzech; by ich przyprowadził do uznania i upamiętania.

Św. Szczepan, pierwszy Męczennik... Św. Liguori pisze o świętéj Joannie od Krzyża: „Ta modliła się ustawicznie za tych

którzy ją obrazili, dla czego siostry zwykły były mawiać: „Kto chce, by się Joanna za niego modliła, niech ją obrazi.“

Przedewszystkiem atoli należy starać się

b) *pojednać się z nieprzyjacielem.* Największy to, zaprawdę, uczynek miłości nieprzyjaciół. Jeżeli tyś był pobudką nieprzyjaźni, tedy tyś jest obowiązany krok pierwszy uczynić: „Idź a pojednaj się.“ (Mat. 5. 24). Podaj rękę do zgody, szukaj zgody, a Pan Bóg dopomoże, że ta zgoda przyjdzie do skutku. Wiem, że ci to ciężko może że się wzdryga duma, pycha twoja przeciw temu, by od ciebie miał wyjść początek; lecz spojrzyj okiem pełnym wiary na ukrzyżowanego Jezusa; spojrzyj w otchłań piekielną, a zaręczam, że się przezwyciężysz, że skruszysz pychę swoję. — Jeżeli zaś bliźni twój dał pobudkę nieprzyjaźni, tedyć nie masz obowiązku, byś ty pierwszy krok uczynił; lecz jest za to obowiązkiem twojim okazać się nieprzyjacielowi uprzejmym, przyjacielskim, i bez stawiania trudności lub jakich ciężkich warunków załatwić spór, nieporozumienie. Częstokroć atoli nie ma innego sposobu do zawarcia zgody, jak ten, że ty sam, acz obrażony, będziesz się starał o pojednanie się, i ty sam pierwszy krok do tego uczynisz. Najbliższa to, jak powtarzam, nieraz i jedyna droga. Uczyń to, a skoro to uczynisz, będzie to postępek tak zacny, tak wielki w obec Boga, większy, niż gdybyś się aż do krwi biczował, niż gdybyś na kolanach zaszedł do Rzymu lub do Jerozolimy. Jeżeli zaś nieprzyjaciel twój zatnie się w złości swojéj, nie odpłacaj mu złem za złe; miéj dlań serce uprzejmie, a im zawziętszy na ciebie, tym gorętszéj módl się za niego. Im większa bowiem nienawiść jego, tym większa też i szkoda, tym większa kara, która nań czeka.

Z tego co się rzekło, nie wynika jednakże, jakoby Wiara nasza św. zabraniała żądać należytego zadosyćuczynienia za obelgi i za szkodę na drodze prawa, osobliwie, gdyby wzwyż podane środki, celem pogodzenia się, nie odniosły pożądanego skutku. Wszelako nie należy zapominać, że nie wolno udawać się na drogę prawa z nienawiści, zemsty, by przeciwnika upokorzyć, by się nad nim pastwić. Kto tedy chce użyć tego środka, niech to nie czyni wpierw, aż się uśmierzą namiętności, i niech

nie żąda takiéj satysfakcyi, na jaką nie zezwala słuszność i miłość chrześcijańska.

III.

Owoce, pożytki miłości nieprzyjaciół są bardzo wielkie; albowiem za nią idzie

1) *spokój.* Ach, jakże gorzką jest nieprzyjaźń! Jak ona

a) *dręczy serce!* Św. Chryzostom mówi: Gdy o zemście przemyśliwasz, ty sam sobie najpierwszą mękę zadajesz; jestto tak, jak gdyby zawziętość twoja własna była dla ciebie katem, który wnętrzności twoje ustawicznie szarpie. Jako ludzie zapamiętali nie mają nigdzie spokoju, tak nie ma pokoju człowiek żyjący w nieprzyjaźni. Ustawicznie w nim gotuje się i wre, nawałności i myśli jego huczą z dniem każdym coraz gwałtowniéj, a na samo wspomnienie imienia przeciwnika obrusza się i złości. W czyjim sercu nieprzyjaźń, tam i tortury bez końca.“ — Nieprzyjaźń

a) *psuje zdrowie.* Nie smakuje ci ni jadło, ni picie; sen całemi nocami ucieka od powiek twoich. Rozgoryczenie wpija się w ciało i w krew; że na tym cierpi zdrowie, rzecz to oczywista.

Skoro zaś z serca przebaczysz i pojednasz się, tedy przyjdzie uspokojenie; tedy przez czarne, nawałne chmury zawziętości przebijają się słoneczne promienie pokoju i szczęścia, i wszelaki ból ustanie w ukojonym sercu twojim.

Miłość nieprzyjaciół przynosi

2) *łaskę dla duszy.* Przynosi

a) *odpuszczenie grzechów,* „Odpuścicie, jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w Niebiesiech, odpuścił wam przestępstwa wasze.“ (Mar. 11, 25). Kto przebacza, temu i Pan Bóg przebaczy; da mu łaskę do opłakiwania serdecznego grzechów swoich i do ich wyspowiadania się skutecznego. — Miłość nieprzyjaciół daje

b) *prawo do Nieba.* Pan Jezus mówi: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem dziećmi bożemi nazwani będą.“ (Mat. 4, 9). A będąc dziećmi bożemi,

mogą się zbawienia wiekuistego spodziewać. Św. Chryzostom pisze: „Pan Bóg nie może się dać miłosierdziu naszemu przewyższyć, prześcignąć. Kto nieprzyjaciela swego miłuje, nad tego głową unosi się już korona chwały wiekuistéj.“

Kończę: Pokażcież tedy, a pokażcie zaraz od dziś, uczynkiem tę miłość nieprzyjaciół. Niechaj słońce nie zachodzi na rozgniewanie wasze (Eph. 4. 26). Nie noście w sercach zawziętości z dnia na dzień, boćby téj nocy mogła was śmierć zaskoczyć, a cóż wtenczas?... Ach, co za straszna rzecz umierać w zawziętości!

Odpuść! Bądź jak to drzewo szlachetne, które w cieniu swym chłód daje, a nie odmawia owocu swego i temu, który je skaleczył kamieniem. Nie mów, że nieprzyjaciel twój srodze zawzięty i nie da się udobruchać. Życzliwością swoją i dobrocią ugłaskasz go przecie nie dziś, to jutro. Niech będzie nie wiem jak gruby lód, który krępuje bieg wody w rzece, a i ten stopnieje pod ciepłym tchnieniem wiosennego słońca. Nieraz jedno łagodne słowo, jedno miłosne spojrzenie położy koniec długotrwałéj niezgodzie. —

Wyrzuć z serca zawziętość! Gdyby w domu twojim gnieździły się padalce i jadowite węże, jakżebyś prędko wyzbywał ich się z domu. Jesteś zagniewany, zawzięty w sercu; jest w nim nienawiść i złość: — padalce to i jadowity gad. I jakżeż? Serca swego, domu i kościoła bożego nie chciałbyś oczyścić? (S. Aug. hom. 42).

Nie mów, że to tak ciężko przebaczyć. Św. Chryzostom odpowiada ci, że to nader łatwo. Wszakże nie potrzeba do tego podejmować dalekich i uciążliwych podróży, niepotrzeba wydawać pieniędzy: dość chcieć, i to wystarcza. Amen.

Nauka V.

Uczynki miłosierne co do ciała.

Miłość bliźniego obowięzuje nas do czynienia dobrze braciom i siostrom naszym, a osobliwie, gdy się znajdują w potrzebie. Ta potrzeba może być dwojaka; co do ciała, gdy im niedostaje tego, co potrzebne jest dla ciała; druga co do duszy, gdy im niedostaje tego, co jest potrzebne dla zbawienia duszy. Ztąd dwojakie są uczynki miłosierne: co do ciała i co do duszy, i o tych uczynkach wykładać wam będę, a najpierw o uczynkach miłosiernych co do ciała.

I. Które to są?

II. Dla czego je wykonywać powinniśmy?

I.

Siedm jest uczynków miłosiernych co do ciała.

1) *Łaknących nakarmić.*

Nieraz brak środków do życia daje się straszliwie we znaki; gdy nie ma co jeść, nastaje głód w domu, a głód — to ciężka rzecz! Niech będzie nieurodzaj, niech nastanie zastój w handlu, słowem niech będą złe czasy, a zjawia się głód i wali się oknami i drzwiami. Niech będzie lichy zarobek, familia się pomnaża z rokiem każdym, a grozi — głód. Niech zachoruje ojciec, matka, co na utrzymanie dzieci pracują, niech ich śmierć zabierze, a przyjdzie głód. A ileż to takich ubogich, którzy wstydzą się żebrać, nie chcieliby wydawać się przed światem z ubóstwem swojim, a jednak głód im srodze doskwiera. Takich i podobnych trzeba nakarmić, to jest, dopomódz im do utrzymania życia. Tak on Booz przywołał ubogą Ruth i nakarmił ją. (Ruth. 2, 14.) Tak ona wdowa w Sarepcie posiliła proroka Eliasza. Tak czynił Tobiasz: karmił łaknących. I P. Jezus po dwakroć cud uczynił, aby rozmnożonym chlebem zgłodniałe rzesze na puszczy nakarmić. Tak i my czynić powinniśmy. Oto nieraz puka do drzwi ubogi żebrak, zgłodniały: nie odprawiajcież go z niczym, daj mu przynajmniéj kawałek

chleba, nie mów: „Opatrz was Boże.“ Rozpatrz się we wsi, czy nie ma jakiéj zubożałéj, podupadłéj rodziny; może biedna wdowa obarczona licznym potomstwem, schorzała, od tyle tygodni nie może dla choroby iść na robotę: wesprzyj, dopomóż, jeżeli możesz.

2) *Pragnących napoić.* Co pragnienie, wie każden; pragnienie, sroga to dokuczliwość, doskwiera jeszcze bardziéj, niżeli głód. O jakże stękają, jakże cierpią ranni na polu bitwy bez ochłody! Jakże dokucza pragnienie wśród skwarów latowych robotnikom na polu; jak podróżnemu, gdy całemi godzinami nie może znaleźć źródła wody, osobliwie w krajach gorących — na Wschodzie. Tam to dopiero poznają ludzie, jak wielkie dobrodziejstwo bozkie, źródełko wody, studzienka, i jak błogosławią Pana Boga i tego, który łożył koszta na to, by wykopać wśród puszczy cysternę... Samże P. Jezus, wisząc na krzyżu, skarżył się na pragnienie i wołał: „Pragnę.“ Spragnionemu więc trzeba podać choćby kubek wody na ugaszenie dokuczliwego pragnienia. Tak uczynił Abraham, gdy niewolnicy swojéj Agarze dał na drogę wór skórzany z wodą. Tak trzéj żołnierze z wojska Dawidowego przynieśli z daleka królowi swemu trochę wody. Tak ona Samarytanka dała się napić P. Jezusowi, odpoczywającemu przy studni Jakóbowéj. I my tak czynić mamy. U nas-ci nie tak trudno o wodę; wszędzie jéj pełno, podostatkiem; dosyć rowów, źródeł, rzek, jezior, i każden może ugasić pragnienie swoje bez wielkiego zachodu. Lecz i u nas tu nastręcza się sposobność do tego uczynku miłosiernego. Masz żniwiarzy na polu, pot kipi im z czoła: daj im jaki zdrowy napitek na ochłodzenie i pokrzepienie! Albo gdy kto chory, nie ma nikogo, coby mu nawet podał kubek świeżéj wody: zanieśże, poślij takiemu trochę wina, limoniady, soku owocowego, (z porzeczek, malin, itd.). Pijaków częstować wódką — to grzech, a nie uczynek miłosierny.

3) *Nagich przyodziać.* Nadzy, to ci, którzy nie mają niezbędnego przyodziewku, że się nie mogą uczciwie pokazać światu; daléj ci, którzy nie mają dobrego przyodziewku na czas słoty, zimna. Do rzędu takich ludzi należą więc ubodzy, którzy nie mają za co sprawić sobie

ubrania, i nieszczęśliwi, co np. przez ogień wszystko stracili; ubogie sieroty, chorzy nie mający pościeli. Takich trzeba przyodziać. Tak czynił on Job, który ubogich odziewał. Tak czyniła ona Tabitha, o której wspominają Dzieje Apostolskie (9, 36, 39): „Ta była pełna dobrych uczynków i to nie jałmużn, które czyniła.“

Tak i my czyńmy; sposobności do tego wszędzie dużo. Nie jeden mógłby się ograniczyć w wydatkach na bogate ubiory, stroje, i za to niejednego nagiego przyodziać.

Biskup jeden francuzki z miłości ku ubogim, ograniczał się w pomieszkaniu swojim jak tylko mógł; nie tylko zbytku żadnego nie było widać, lecz nawet najpotrzebniejszych rzeczy, byle tylko mógł coś zaoszczędzić i wesprzeć ubogich. Jednego razu zapytał go się pewien pan: „Jakto, to nawet ściany pokoju nie wytapetowane?“ Odpowie Biskup: „Gdy wracam do domu, ściany nie mówią mi, że im zimno; za to przede drzwiami znajduję ludzi nagich, drżących od zimna, którzy mię proszą o przyodziewek.“

Lecz tu trzeba być ostrożnym. Nieraz żebracy i włóczęgi sprzedają uproszoną odzież, by mieć za co pić i hulać sobie w szynkowni.

4) *Podróżnych w dom przyjąć.* Nieraz podróżnego zaskoczy wieczór, noc, nie wie gdzie się obrócić, nie ma z czego noclegu zapłacić, n. p. wyrobnik, czeladnik, wędrowny, żebrak. Takich przyjąć w dom i posilić łyżką strawy. Tak czynił Job. „Przed domem nie stał przychodzień, — drzwi moje podróżnemu otworzone były.“ (31 32). Tak czynił on Szymon garbarz, który Piotra św. Apostoła przez czas dłuższy u siebie gościł. (Actus. 9, 43). Tak czyniła ona Lydia, która do Pawła św. i towarzyszy jego mówiła,: „Jeśliście mię osądzili być wierną Panu, wszedłszy do domu mego, mieszkajcie.“ (16, 15). — Tak i my czynić mamy. Nadarzy się przychodzień, prosi o nocleg: przyjmij go.

Lecz i tutaj trzeba być ostrożnym. Nie mało dziś na świecie osób niegodziwych, bez wiary, bez sumienia i bez wstydu, co przyjęte do domu, odpłacają się srogą niewdzięcznością: okradą, czeladź pobuntują, niewinne uszy plugawemi mowy popsują. Przeto dobrze się wprzód wywiedz, wypytaj, byś drapieżnego wilka nie wpuszczał do obory.

5) *Więźniów wykupić.* Dwa są rodzaje więźniów ludzi pozbawionych wolności: jedni tacy, którzy dopuścili się jakiego występku, jakiéj zbrodni, i przez zwierzchność skazani są na krótsze lub dłuższe więzienie. Drudzy niewinni, którzy niewinnie, nie popełniwszy nic karygodnego pozbawieni są wolności. Dawniejszemi czasy było wiele takich wypadków: rozbójnicy morscy napadali na statki chrześciańskie, zabierali z sobą ludzi, uprowadzali w dalekie kraje pogańskie, sprzedając ich w srogą niewolą. I dziś jeszcze dzieje się to, np. w Afryce, gdzie Arabowie, Turcy polują na chrześcijan i sprzedają ich jak bydło. Wspomnijcie téż na tylu Biskupów i kapłanów katolickich, którzy czasu prześladowania Kościoła wskazani na więzienie... Takim niewinnie uwięzionym trzeba dopomódz do odzyskania wolności. Tak czynił Ruben, który chciał brata swego Józefa, wrzuconego do studni, wydobyć. Tak uczynił Daniel, który niewinną Zuzannę uwolnił z rąk niesprawiedliwych sędziów. Tak czynili pierwsi chrześcijanie, którzy nieustannie a gorąco modlili się za Piotrem św.. uwięzionym przez króla Heroda.

A czy i my możemy to czynić? Czemu nie? Oto np. jest stowarzyszenie, (bractwo) Dzieciątka Jezus, którego zadaniem jest wykupywać dzieci murzyńskie z niewoli. Kto się do tego Bractwa wpisze, ma śliczną sposobność wykupywania więźniów i przypodobania się Panu Bogu.

6) *Chorych nawiedzać.*

Co choroba, nie potrzeba tego tłómaczyć. Wié to każdy, że choroba, a osobliwie ciężka choroba, jest jednym z największych nieszczęść dla człowieka, jest wielką klęską. Ach, kto to wypowie, ile nocy bezsennych, ile godzin utrapionych przepędzać musi chory, przykuty do łoża boleści; nawet i ten, co najtroskliwszéj doznaje opieki! A nuże, gdy téj opieki nie ma, gdy sam na sam leżeć musi gdzie w ciemnéj komorze, w wilgotnym sklepie podziemnym, na zimnym poddaszu, może w chlewie, gdzie się nikt oń nie spyta; gdy mu nikt nic nie poda, gdy może jeszcze niejeden dokuczy... Ach, taki może mówić s ol

„Pracowałem w płaczu mojim, będę omywał w każdą noc łóżko moje; łzami mojemi będę polewał pościel swoję.“ (Psalm 6, 7).

Takich chorych nawiedzać, pocieszać! Tak czynił Józef Egipski, który z synami swemi pospieszył do łoża ojca swego Jakóba, chorego śmiertelnie. Tak czynił Ochoziasz, który przybył do Jezrahel nawiedzić chorego Jorama.

I my tak czyńmy! Chorych nigdzie nie braknie, a jaka to dobra i święta rzecz nawiedzać ich i pocieszać! Jak święta przywołać lekarza, podać im léki, dać im posiłek jaki, poprawić im łóżko, a choćby i noc jednę i drugą czuwać, gdy tego potrzeba. Przedewszystkim czynić to mają dzieci dla rodziców swoich, rodzeństwo dla rodzeństwa, przyjaciel dla przyjaciela.

Chorych nawiedzać! Ale nie tak, jak pospolicie czynicie. Zachoruje kto, zrazu nikt się o niego ani nie spyta, dopiero, gdy już słabnie i prawie kona, schodzą się zewsząd — dla próżnej ciekawości — starzy i młodzi, nieraz i dzieci — dziwują się choremu, stręczą rozmaite leki wypytują i męczą próżną, głupią mową, pocieszają nadzieją i rychłego wyzdrowienia; a o tem, żeby go do cierpliwego znoszenia choroby, do zdania się na wolą bożą namawiać, zachęcać, do spowiedzi przygotować, żeby coś dla niego uczynić; słowem, żeby go po chrześcijańsku nawiedzić. o tym ani na myśl nie przyjdzie. Niepożyteczne, nieraz szkodliwe to rzeczy, (często się zdarza, że chory w gorączce wygaduje sprosności, bluźnierstwa — to słyszą dzieci, z któremi matki przychodzą do chorego), a zawsze uprzykrzone: zostań sobie lepiéj w domu niż się z takim odwiedzaniem popisywać...

(Pasterz niech uważa, jak się pod tym względem dzieje u niego, i niech to szkaradne nadużycie wykorzenia...)

7) *Umarłych grzebać.*

Gdy dusza wyjdzie z ciała, człowiek żyć przestaje i już się ani ruszyć nie może. Żyjący mogą z nim robić co chcą: czy go wrzucą w dół, w rów — zabronić tego nie

może. — Umarłego trzeba pochować w grobie na cmentarzu. Tak czynił Izaak, który ojca swego Abrahama złożył do grobu w dolinie Mambre. Tak czynił Tobiasz, który wstawając od stołu, grzebał umarłych z wielkim niebezpieczeństwem życia dla siebie. Tak uczynił Józef z Arimathei, który ciało P. Jezusowe złożył w nowo wykutym grobie.

W pierwszych czasach chrześciańskich utworzyło się osobne bractwo — grabarzy — (Fossarii), którzy z miłości chrześciańskiéj w katakombach (podziemnych gankach), kopali groby dla ciał umarłych lub pomordowanych chrześcijan. Uciążliwa i niebezpieczna to była robota, wymagająca wielkiéj cierpliwości i odwagi, ztąd byli w wielkim poszanowaniu w Kościele. I my czyńmy podobnie.

Możesz to uczynić, starając się o uczciwy pogrzeb dla ubogiego, biorąc udział w pogrzebie, nie dla zwyczaju, bezmyślnie, lecz modląc się, a także biorąc udział i w nabożeństwie za zmarłego. Czasu morowego powietrza, cholery, gdy rąk nie starczy do wynoszenia i grzebania umarłych, nastręcza się sposobność do tego dzieła miłosiernego.

II.

A dla czegoż to mamy wykonywać te uczynki miłosierne?

Dla tego, bo tak

1) *Wiara św. nakazuje.*

Nie tylko słowem, myślą sercem, lecz i uczynkiem masz miłować bliźniego. Stąd potrzeba bliźniemu dopomagać, czynić dobrze w jego potrzebach co do ciała.

Zresztą Pismo święte uczynki te nakazuje nam wyraźnie i z osobna: „Ułam łaknącemu chleba twego.“ (Isaj. 58. 7). — „Gdy ujrzysz nagiego, przyodziej.“ (Ibid.) — „Tułające się wprowadź do domu twego.“ (Ibid.) — „Wypuść niewolą uciśnione wolno.“ (Ibid.) — Jeśli pragnie, daj mu się napić.“ (Parab. 25, 21). „Nie leń się nawiedzać chorego.“ (Sir. 7, 39.)

2) *Czeka nas nadgroda.* Jakże wspaniałą nadgrodę wezmą ci, którzy bliźniemu swemu świadczyli miłosierdzie! „Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pódźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść....“ etc. (Matt. 25, 34—37).

A przeto nie zaniedbujcie tych uczynków! Nie rozumiejcie, że to rzecz dowolna, którą czynić lub nie czynić można. Sposobności do tego macie pełno, może dzień w dzień... Nie możecie czynić wszystkich, czyńcie te, które możecie, czyńcie według sił i możności! Jako ziarno rzucone przez rólnika w ziemię, owoc przynosi, tak i jałmużna, którą rzucisz na łono potrzebujących, przynosi stokrotny owoc w wieczności. Amen.

Nauka VI.

Uczynki miłosierne co do duszy.

Dla miłości bliźniego jest otwarte obszerne pole; nie tylko cielesnym potrzebom mamy zaradzać, lecz i dusznym, bo te potrzeby jeszcze ważniejsze. Będę dziś mówił o uczynkach miłosiernych co do duszy.

I. Które to są?

II. Zachęta do ich czynienia.

I.

1) *Grzeszących upomnieć i ukarać.*

Prawo karania mają: a) zwierzchność nad poddanymi; b) rodzice nad dziećmi; c) bliźni na bliźnimi.

Jakże rozumiecie to ostatnie: karać grzeszącego bliźniego? Na czym polega? Na tym, żeby grzeszącego

a) *upomnieć.* Tak uczy Pan Jezus: „Jeźliby zgrzeszył przeciw tobie brat twój, idź a karz go“ (Mat.

18, 15), to znaczy, upomnij go, przemów do niego od serca, żeby się poprawił. Św. Bernard mówi: „Niechaj nikt nie schlebia występkowi; niechaj żaden nie udaje, jakoby grzechu nie widział. Niechaj żaden nie mówi: Azaliż ja stróżem brata mego? Gdy milczysz, gdzie możesz upomnieć, — zezwalasz, a wiemy, że obaj podpadają karaniu: i ten, co źle czyni, i ten, który na złe zezwala.“ Uważ, jak nieskończonéj wagi jest dusza bliźniego. Azaliż nie byłby okrutnikiem tén, który widząc ślepego nad brzegiem przepaści, nie woła nań, by go od śmierci uchronić? Czyliż ten nie większym okrutnikiem, który mogąc brata swego upomnieniem od śmierci wiekuistéj zachować, nie czyni tego dla lenistwa? Św. Aug. in Ps. 33.

Wszelako to upomnienie ma być

b) *należyte*, właściwe. Przeto ma się dziać z miłości, to jest by błądzącego na lepszą drogę naprowadzić i duszę jego ratować. Jedynym celem twoim ma być miłość Boga i zbawienie duszy bliźniego. (Św. Winc. a Paulo). Daléj, ma się dziać z miłością, to znaczy w skrytości. „Między tobą, a onym samym.“ (Matt. 18, 13). Kto bliźniego strofuje w przytomności innych, już to nie miłość, i zazwyczaj chybia celu. Z miłością, to znaczy: dobrym słowem. Św. Fran. Salezy pisze: „Strofowanie wszelkie jest z natury swojéj przykre, gorzkie, lecz w ogniu miłości gotowane, staje się lekarstwem.“

Natan w obec Dawida: „obwinął upomnienie w wełnę owieczki“ (Skarga); św. Jan Chrzciciel w obec Heroda).

Przy tym upominaniu, trzeba jeszcze uważać na następujące okoliczności: 1) Zgrzeszenie, występek bliźniego musi być oczywisty, pewny. Św. Augustyn upomina: „Nie szukaj tego, co masz strofować; to strofuj co sam widzisz; inaczéj byłbyś szpiegiem życia bliźnich twoich.“ 2) Gdyby bez upomnienia nie nastąpiła poprawa. 3) Gdy ten, do kogo należy upomnieć (przełożony), tego nie czyni, i nie ma kogo innego odpowiedniejszego, coby upomnniał. 4) Gdy jest nadzieja uważając po sobie że upomnienie na coś się przyda. Np. gdy miarkujesz, że upomniony śmiałby się tylko z ciebie, szydził, daj mu

pokój. Tak samo, gdy nie znasz człowieka, daj pokój. Trzeba też uważać na okoliczności: upominać kogo, strofować, gdy jest w gniewie, byłoby tyle, co dolewać oleju do ognia. 5) Gdy upomnienie może się dziać bez ciężkiéj szkody dla bliźniego.

Skoro te wszystkie warunki znachodzą się, i gdy o wielką rzecz idzie, byłoby grzechem nie upomnieć. Upominanie ma być: względem poddanych — *ojcowskie,* względem równych — *łaskawe,* względem przełożonych — *pokorne,* z uszanowaniem!

Piękny przykład dał Alfons, król Aragonii. Ten poszedł z kilku dworzany swojimi do złotnika, by zakupić niektóre klejnoty. Zaledwo się oddalił, przybywa za nim spiesznie kupiec użalając się, iż mu codopiéro skradziono dyjament wielkiéj wartości. I cóż uczynił ten przezacny monarcha? Wraca natychmiast z wszystkimi panami do sklepu kupca, każe przynieść w naczyniu osypki i rzecze do swoich: „Każden z was niech tu włoży w to naczynie rękę z zamkniętą dłonią.“ Gdy to wszyscy uczynili, kazał wysypać na stół otręby, i w nich znalazł się on dyjament. Co za roztropność i jaką miłość bliźniego okazał tutaj książę, by ocalić honor tego, którego mógł był surowo ukarać!

Gdy rozumiesz, że upomnienie twoje byłoby nadaremne i owszem ze szkodę twoją, lepiéj milcz, a módl się za grzeszącego.

a) *Nieumiejętnych nauczać.*

Rozumieją się ci nieumiejętni, którzy nie znają potrzebnych prawd Wiary świętéj. Nie mało takich osób które albo z własnéj winy albo i bez winy, w rzeczach duchownych, religijnych tak mało są oświeceni, że aż litość bierze. Dla wędrowca niebezpieczne i zgubne są ciemności nocne, bo może zabłądzić, wpaść w przepaść; niebezpieczniejsze i zgubniejsze są ciemności duszne, nieznajomość prawd religijnych, bo ta niewiadomość prowadzi w przepaść grzechów i w przepaść zatracenia wiekuistego. Człowiek nieoświecony nader łacno może utracić i Wiarę: wszystko mu jedno, pierwszy lepszy oszust uwiedzie go (św. Bernard). Ztąd jest to wielki uczynek miłosierny nieumiejętnych nauczać. „Ci, którzy wielu nauczają w sprawiedliwości, jako gwiazdy świecić będą na wieki“ (Dan, 12, 3).

A któż ma nauczać?

Najpierw i przedewszystkiem ci, co do tego obowiązani są: duchowni, rodzice, chlebodawcy (przełożeni). Daléj ci co mają do tego sposobność, jakiegobądź stanu są.

Żyjecie razem z ludźmi bardzo ciemnymi nieraz w sprawach zbawienia: korzystajcie ze sposobności i mówcie z nimi o tym, coście słyszeli na kazaniu, przeczytajcie im jeden lub drugi kawałek z katechizmu, z jakiéj dobrej książki. Zamiast przesiadywać w gościńcach, szynkowniach, karczmach, zgromadź koło siebie dziatki swoje, ucz ich katechizmu, sześć Prawd, siedm Sakramentów itd. Toż samo i wy, co czas trawicie na próżnych, niedorzecznych rozmowach (obmowach). Niestety! nie ma już podobno między nami tych rodziców i tych gospodarzy, co dzieci swoje, czeladź swoję, w Niedzielę i Święta wypytywali: „A o czym to dziś ksiądz mówił na kazaniu?“ Was już słowo boże nie cieszy, nie zajmuje; obojętnieją wam rzeczy najświętsze, ztąd nie ma ni znajomości Wiary, ni przywiązania serdecznego do Kościoła.

3) *Wątpiącym dobrze radzić.*

Kto potrzebuje rady? Potrzebuje rady ten, co w ważnych sprawach duszy nie wie jak sobie poczynać. Niejednemu nasuwa się często wątpliwość, ażali to a to, co ma czynić, jest z wolą bożą, czy téż przeciwne jest woli bożéj; czy się dobrze spowiadali; jak tę a tę prawdę Wiary św. rozumieć; jaki stan sobie obrać. W sprawach światowych nie wie częstokroć człowiek, co robić; cóż dopiero w sprawach zbawienia! Takie wątpliwości niepokoją ciężko człowieka i miotają nim na wsze strony jak wiatr zwiędłym listkiem. Niejeden puszcza się na manowce i ginie.

Takiemu trzeba radzić.

A kto ma radzić?

Ten, którego o radę pytają, i który może dać radę. „Jeżeli masz rozum, odpowiadaj bliźniemu“ (Sir. 5, 14). Złoto i srebro jest stanowienie nóg: a nad oboje podoba się rada“ (40, 25). Hieronim św. pisze:

„Nie możesz wspierać majętnością swoją, wspieraj radą: albowiem roztropnością swoją możesz bliźniemu więcéj dopomódź w ucisku, niżeli skarbami i mocą.“ Józef egipski radził królowi Faraonowi, co czynić, by ratować lud od głodu. Tak radził św. Jan Chrzciciel na puszczy publikanom, żołnierzom, grzesznikom, co mają czynić. Tak P. Jezus młodzieńcowi, który chciał być doskonałym. Swięty Piotr w dzień Ziel. Swiątek zgromadzonéj rzeszy....

Kupiec jeden bogaty miał trzech synów. Zapadłszy w śmiertelną chorobę, począł się strachać około zbawienia swojego, albowiem nie bez obrazy sumienia i sprawiedliwości zebrał był znaczny majątek swój. Przywoławszy synów do siebie, opowiedział im, jakim sposobem pracował na nich, aby byli szczęśliwi na ziemi, pytając zarazem, coby uczynili dla duszy jego po śmierci. Najstarszy rzekł: będę się modlił gorąco za ciebie, będę dawał chojne jałmużny i Msze św. zakupywał. Podobnie mówił i drugi. A najmłodszy rzekł: „Najmilszy ojcze mój, bądź pewien tego, że po śmierci twojéj będę się modlił za ciebie, gdyż jestem synem twojim; wszelako radzę, byś ty sam teraz, póki jeszcze czas, myślał o zbawieniu swojem; bo by mogło być, żebyś się srodze zawiódł, spuszczając się na miłość dzieci swojich. Zadziwił się ojciec tak roztropnéj mowie syna, i usłuchał téj zbawiennéj rady. Czynił pokutę za grzechy, krzywdy wynagradzał, i umarł w pokoju.

Po radę w wątpliwości swojéj udawaj się do pasterza swojego, do spowiednika. Na to jest, żeby ci poradził, i rada jego będzie najzbawienniejszą, byleś szedł za nią. Kto sam rzeczy nie rozumie, niech się nie waży radzić; bo ciężka za to czeka go odpowiedzialność. Pismo św. mówi: „Jeśli nie masz rozumu, niech będzie ręka twoja na ustach twojich, by cię nie pochwycono w niebacznym słowie, a byłbyś zawstydzon“ (Sir. 5, 14).

Pomiędzy ludem prostym szkaradny panuje zwyczaj: lada chłop, lada baba radzi w rzeczach nawet wielkich, n. p. w chorobie, w procesach itd. Ty nie słuchaj tych rad babskich, a ty nie waż się doradzać, bo się na tym nie znasz.

4) *Strapionych pocieszać.*

Do tego uczynku miłosiernego podaje się sposobność zawsze. Ach, na ziemi tyle cierpienia i tyle utrapień!

„Ciernie i głogi“ (Gen. 3, 18). „Człowiek napełnion wielą utrapienia“ (Job. 14, 1). Spojrzyj gdzie chcesz, wszędzie obaczysz ludzi smutnych, utrapionych; znajdziesz ich w parafii swojéj, we wsi twojéj rodzinnéj, w domu. To utrapienie ciała, to utrapienie ducha. Nieraz, o jakże gorzkie te krzyże! Dość wspomnieć nagłe a straszne przypadki śmierci, ciężkie choroby, utratę majątku, dobrego imienia, niewdzięczność za wyświadczone dobrodziejstwa.... Okazyji więc pełno, a pocieszanie, o jak słodkie dla serca! To jakoby jasny promień słoneczny wśród ciemności, jako balsam na rozognioną ranę. „Jako ten wielkie czyni dzieło miłosierdzia, który chorego nawiedza, takież czyni ten, co pociesza smutnego“ (S. Grzegórz in cap. 4 Marc.) Ztąd Pismo św. upomina nas, byśmy pocieszali: Nie zaniechiwaj płaczących pocieszyć“ (Sir 7. 38). Tak pocieszał Tobiasz bracią swoję w niewoli (1, 19); osobliwie zaś Pan Jezus, który wszystkich utrapionych do siebie wzywał: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Matth. 11, 28). Pocieszaj tedy, lecz pocieszaj po bożemu, po chrześciańsku. Pociecha z wiary, ta najskuteczniejsza i najtrwalsza. Pociecha światowa ulata jak dym.

5) *Krzywdy cierpliwie znosić.*

Zdarza się częstokroć, że nam ludzie wyrządzą przykrość, obrazę, zelżywość; niejeden wystawiony na szyderstwa, obelgi; są i tacy, co złośliwie czynią szkodę na mieniu bliźniego. Oto krzywdy niesprawiedliwe ze strony ludzi. Kto to znosi cierpliwie, bez nienawiści, czyni to, co Duch św. mówi: „Nie pamiętaj każdéj krzywdy bliźniego, a nie czyń nic w sprawach krzywdy“ (Sir. 10, 6). Jest to uczynek miłosierdzia dla bliźniego, bo ten, widząc tę wielką cierpliwość i miłość, łagodzi się, przychodzi łacniéj do uznania i upamiętania. Przyznaję, że to nie łatwa rzecz milczeć na każdą krzywdę; do tego potrzeba nieraz wielkiego męztwa i zaparcia się, Lecz uważ to:

a) *Bóg widzi krzywdę* moję, a czasu swego wykryje

niewinność i odda każdemu według sprawiedliwości swojéj. Wspomnij na historyą niewinnéj Zuzanny (Dan. 13)... Na Dawida, prześladowanego od króla Saula. Jakież krzywdy wyrządzali Józefowi niepoczciwi bracia jego. Mojżesz znosił cierpliwie bunty i szemrania niewdzięcznego ludu swego. Najdoskonalszym wzorem atoli — samże Zbawiciel rozpięty na krzyżu.

Uważ, że

b) *Takie cierpliwe znoszenie wiele pożytku przynosi.* Przynosi tobie, bo Bóg ci to zapłaci obficie. Przynosi bliźniemu, bo ta cierpliwość twoja najsnadniéj może go poprawić. Uważ, co mówi św. Augustyn: „Drzewa wiele cierpią zimą od mrozu, śniegu i wichrów; opada z nich liście, obumierają gałązki; a owo na wiosnę pod wpływem ciepłych promieni słonecznych puszczają na nowo liście, gałązki, kwicie i wydają owoce. Znoś i ty cierpliwie, a ta cierpliwość wyda śliczne kwiecie różane.“

Nie potrzeba dodawać, że są takie wypadki, że prawa swego można i należy bronić, nawet przed sądem. Lecz i wtedy niech ci nie zbywa na miłości i cierpliwości chrześcijańskiéj; wolnym masz być od wszelkiéj nienawiści i złéj woli. Pan Jezus bronił się wobec zarzutów, czynionych mu przed Kaifaszem i zgromił pachołka, który mu niesprawiedliwie zadał policzek.

6) *Urazy chętnie darować,*

Żąda tego Bóg, byś darował, byś w sercu nie nosił złości naprzeciw bliźniemu, nie życzył mu i nie czynił nic złego, lecz przeciwnie dobrą ku niemu chował życzliwość. Darować, lecz chętnie, ze serca, bez odwłoki, bez wymówek i bez mruczenia, nawet i wtenczas, gdy cię to bardzo boli, gdy uraza ciężka. „Jedni drugich znosząc, odpuszczając sobie, jeśliby kto miał skargę przeciw komu, jako téż Pan odpuścił wam, także i wy“ (Colos. 3, 13. Confr. Mat. 18, 21, 22). Wielki to zaprawdę! uczynek miłosierdzia. Gdy nas kto obrazi, krzywdę nam czyni, obowiązany jest w obec Boga i sumienia, krzywdę tę naprawić. Gdy darujesz, odpuszczasz mu winę, czynisz większą rzecz, niż gdybyś mu dług darował.

Kapłan jeden francuzki wołany był do konającego starca. Ten ujrzawszy go, mięsza się i drży. „Mój ojcze, rzecze, ażaliż możesz patrzeć na mnie i słuchać mię? Ta ręka, którą już śmierć pochwyciła zamordowała trzydziestu współbraci twoich.“ — „Nie bój się, odpowie kapłan, pozostał jeszcze jeden, który cię chce pocieszyć!“

W czasie oblężenia miasta Rouen powziął jeden protestant okrutny zamiar zamordować księcia Guise, hetmana katolickiego wojska, a gdy go pojmano, głośno się z tym zamiarem wychwalał. Szlachetny książę taką mu dał odprawę: Twoja wiara natchnęła cię, byś mi życie odebrał; moja zaś Wiara pobudza mię, bym ci darował.“ I puścił go wolno.

7) *Modlić się za bliźnich* (żywych i umarłych).

Nieprzeliczone są potrzeby i niedostatki ludzkie. Wszędzie sterczą krrzyże dolegliwości rozmaitych, bo przeklęta jest ziemia, na której żyjemy. I niepodobna, żebyś obiegł świat cały, by wszędzie nieść pociechę i pomoc, niepodobna, byś do każdéj zajrzał komory, w której nieszczęśliwy człowiek leży i jęczy. Lecz za to możesz się modlić — ramię modlitwy daleko sięga, a moc jéj na cały okręg ziemski. Modlitwą możesz całemu światu pomagać, możesz dla każdego wyprosić pociechę, oświecenie, pomoc i łaskę. A nie tylko samym żyjącym. Ci, co lubo w łasce boskiéj zeszli ze świata, jednak nie od wszelkiéj wolni są zmazy, idą do więzienia onego na drugim świecie, i tam muszą płakać i cierpieć, aż się z wszystkiego wypłacą. Modlitwa sięga aż do czyśca samego, aż do ostatnich jego otchłani. „Święta i zbawienna myśl modlić się za umarłe, aby byli wybawieni od grzechów swych“ (2 Mach. 12, 46).

Modlić mogą się wszyscy. Inne uczynki miłosierne nie każden może wypełnić, boć nie każden może nauczać nieumiejętnych, grzesznych upominać itd.. Atoli modlić się może każdy a każdy bez wyjątku. Modlić się możesz w jakimbądź stanie jesteś, przy każdéj pracy, w każdym położeniu: w pośród ludzi, na osobności, na lądzie i na morzu, pod ziemią, we dnie i w nocy, nawet w chorobie. „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni“ (Jac 5, 16.) Możesz modlił się za

Izraelitów, i Bóg im darował ich przewinienia. Modlił się prorok Eliasz o deszcz, i wysłuchany jest. A pierwsi chrześcijanie, jakże żarliwie modlili sie za żyjących i zmarłych! Św. Monika modłami swemi uprosiła u Boga nawrócenie syna swego Augustyna...

II.

Teraz znacie uczynki miłosierne co do duszy bliźniego. Będziecie je czynili? Uważcie:

1) czas zasiewu — krótki. Rolą jest świat. Na téj roli świata siać trzeba na wieczność. Jakiż długi żywot nasz? Parę lat, a i te mijają jako chmury, pędzą jako fale strumienia. Nikną jako dym, przymijają jako cień. Uważcie, jak blizką śmierć. Przyjdzie w roku następnym, przyjdzie w tym, może za miesiąc, może za tydzień, może już jutro. Jeden tylko krok między mną a śmiercią. (1 Reg. 20, 3). O jakaż tedy potrzeba, byśmy siali co prędzéj, a jak najobficiéj, byśmy tu uczynki dobre czynili. Korzystajcie z czasu, bo niebawem już go nie będzie. Ze śmiercią kończy się czas zasiewu; kończy się wszystko. Nie zasiejesz już nic, ani jednego ziarnka.

„Łaska (łaskawość) jako Raj w błogosławieństwach, a miłosierdzie trwa na wieki.“ (Sir. 40, 17).

Obyście z tego, coście słyszeli dziś, nauczyli się przynajmniéj: 1) zgodnymi być, uprzejmymi być dla każdego, a osobliwie dla rodzeństwa, krewnych, przyjaciół, sąsiadów. Tyle niezgody, zwady, nienawiści po domach waszych — czyście wy chrześcijanie?!

2) Miéj cierpliwość i wyrozumiałość na uchybienia i ułomności ludzkie; przebaczaj chętnie, módl się za nieprzyjaciół, a nie odpłacaj złem za złe.

Staropolskie przysłowie, a tak chrześcijańskie: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.“ Znacież je? Czynicież tak?... Św. Augustyn mówi: „Wiele jest rodzajów jałmużny i uczynków miłosiernych ku odpuszczeniu grzechów; lecz nie ma większego nad ten; wszelakie urazy chętnie i ze serca darować. Św. Epifaniusz takie o sobie daje świadectwo: „Odkąd noszę na

sobie sukienkę duchowną, nie dopuszczam tego, by się kto kładł spać z urazą w sercu na mnie, tak jako i ja nigdy z urazą nie kładę się na spoczynek.“

Przyłóżcież tedy rękę do pługa zaraz, zaraz dziś, bądźcie miłosierni! Św. Hieronim pisze: „Nie pomnę, żebym gdzie czytał, iżby ten umarł złą śmiercią, który czynił uczynki miłosierne, kiedyć ma tyle przyczyńców u Boga, ile dobrych uczynków.“ Amen.

Nauka VII.

O Dziesięciorgu Przykazań Bożych.

Pierwsze Przykazanie.

O czci Boga.

Pan Bóg dał nam ono wielkie przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego. Od zachowania lub niezachowania tego przykazania zależy nasza szczęśliwość lub nieszczęśliwość wiekuista. To przykazanie jest rozprowadzone szerzéj w Dziesięciorgu Przykazań, które P. Bóg ogłosił ludowi Izraelskiemu na górze Synai wśród błyskawicy i piorunów. Pierwsze trzy przykazania mówią o miłości P. Boga, a drugie siedm na drugiéj tablicy o miłości bliźniego.

Te przykazania będę wam teraz tłómaczył, i dziś zaczynam zaraz od pierwszego: „Jam jest P. Bóg twój; nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Tym przykazaniem nakazana jest cześć P. Boga.

I. Dla czego mamy czcić P. Boga?
II. Jak czcić mamy?

I.

Dla czego? Dla tego, bo

1) Bóg tak przykazuje. P. Bóg po wielekroć przy-

kazywał ludziom, aby mu cześć oddawali. Nakazywał w St. Zakonie, nakazuje i w Nowym: „Chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszyscy ludzie.“ (Rom. 15, 11). — „Bójcie się Pana i chwałę mu dajcie... a kłaniajcie się temu, który uczynił niebo i ziemię, morze i źródła wód.“ (Apoc. 14, 7).

Mamy czcić P. Boga, bo

2) Bóg godzien tego.

Godzien dla

a) *niezmierzonéj wielkości swojéj.* „Jeden jest najwyższy Stworzyciel wszechmogący, — i Król możny i panujący Bóg“ (Sir. 1, 8). „Wielkości jego nie ma końca“ Tak jest. Albo któż zmierzy i wypowie wielkość jego? „Król wieczności“ (Psalm 28, 10). Godzien dla

b) *nieskończonéj dobroci swojéj.* O téj dobroci opowiadają ziemia, niebiosa i gwiazdy, co błyszczą wśród ciemności nocy; opowiada wszystko, co się rusza i żyje na ziemi, kwiatek każdy, żyjątko każde. A osobliwie człowiek, obsypany od Boga dary bez miary. „Cóż masz, czego byś nie wziął?“ (1 Cor. 4, 7).

II.

A jakże czcić mamy?

1) Wewnętrznie.

Część tę wewnętrzną oddajemy przez

a) *wiarę, nadzieję i miłość.* Przez wiarę, gdy wierzym w to wszystko, co Bóg objawił, nawet i to, czego rozum nasz pojąć nie może. Czcimy przez Wiarę, albowiem P. Boga uznawamy za prawdę wiekuistą i rozum nasz jemu w służbę i poddaństwo oddajemy. Przez nadzieję, gdy ufność wszelką w Bogu pokładamy i z wszelką ufnością spodziewamy się spełnienia obietnic jego.

Nadzieją oddajemy cześć P. Bogu, bo uznawamy nieskończoną moc, wierność i dobroć P. Boga, i na nim jako na niewzruszonéj kotwicy opieramy się. — Przez miłość, całe serce oddając Bogu i Boga obierając sobie za cel i koniec wszelkich pragnień i wszelkich postępków naszych.

Przez miłość czcimy Boga, albowiem P. Boga stawiamy wyżéj ponad wszystkie rzeczy stworzone, i oddajemy się Mu z wszystkiem co mamy i czym jesteśmy.

Wewnętrznie czcimy P. Boga,

b) *oddając mu pokłon, dziękczynienie i posłuszeństwo.*

Przez pokłon. Kłaniać się Bogu, znaczy: uznawać P. Boga jako Istotę najwyższą i Majestatowi jego nieskończonemu oddawać chwałę i uwielbienie. Ten pokłon jest najznamienitszym sposobem oddawania czci Panu Bogu, gdyż przezeń składamy P. Bogu hołd najgłębszy, jaki tylko stworzenie Stwórcy swemu składać może. — Przez dziękczynienie: P. Boga czcimy jako naszego najlepszego Ojca i największego Dobrodzieja i za wszystko dobro, które nam czyni, powinne dzięki czynimy. Dziękczynienie jest czcią P. Boga, bo przez to wyznawamy, iż P. Bóg jest dawcą wszelkiéj łaski i Królem nieskończonych zlitowań. — Wreszcie przez posłuszeństwo: wszystko, co P. Bóg na nas spuszcza, przyjmując z uległością, a nawet w pośród największych ucisków żywota Imię jego wielbiąc. To posłuszeństwo jest czcią P. Boga, albowiem przez nie wolą bożą uznajemy jako prawo najwyższe i jako dzieci zdajemy się na wolą tego Ojca, który wszystko najlepiéj rozrządza i kieruje.

Wiecie teraz, jak P. Boga czcić mamy wewnętrznie. Czcijcie go tak codziennie! Codzień wzbudzajcie w sobie akty Wiary, Nadziei i Miłości! Codzień oddawajcie Bogu pokłon, codzień dziękujcie i codzień przyjmujcie z rąk jego wszystko, cokolwiek ześle, chociażby i najcięższe smutki, utrapienia i krzyże. Myślcie sobie i wzdychajcie: „Bądź wola Twoja, Panie!“

Św. Franciszek powtarzał często: „Ktoś ty jest, o Boże, a kto ja? Tyś tak wielki, a ja tak maluczki! Tyś stwórca świata, a ja nędzne stworzenie. Tyś — wszystko, a ja — nic. Słowem, Tyś jest, co jest, a ja co nie jest.“

Na tych wewnętrznych aktach polega prawdziwa cześć P. Boga. Bez tego wszelka cześć obłudna, i my nie czcimy prawdziwie P. Boga. Wszelako potrzeba jeszcze, byśmy P. Boga czcili także

2) *zewnętrznie.*

Cześć zewnętrzna jest, gdy wewnętrzną cześć ku Bogu i na zewnątrz, objawiamy zwierzchnemi uczynkami, znakami. Bez tego wewnętrzna ostać się, ani się nawet pomyślić może. Do takich zewnętrznych znaków, okazów należy n. p. modlitwa wspólna, uczęszczanie do kościoła, klękanie, składanie rąk itd. Temi zewnętrznemi, zwierzchnimi uczynkami okazujemy przed światem cześć, którą mamy w sercu ku P. Bogu. Cześć wewnętrzna złączona z zewnętrzną zowie się religią.

Ta cześć zewnętrzna jest niezbędną dla tego, że

a) *się funduje na naturze naszéj.* Człowiek składa się z duszy i z ciała; ciało i dusza złączone z sobą jak najściśléj, i jedno na drugie wywiera wpływ, oddziaływa. O tym przekonujemy się co chwila. Dusza wrażenia swoje, uczucia okazuje na zewnątrz, wybija się niejako na zewnątrz, jak światełko przez szczelinę okiennicy. Gdy dusza uradowana, radość ta maluje się na obliczu, uwydatnia w uśmiechu; gdy smutna, zachmurza się człowiek, oblicze całe posępne. Radość i smutek duszy wyraża się téż w słowach uniesienia radosnego, tryumfu, lub w słowach narzekania. Podobnież uwydatnia się cześć wewnętrzna na zewnątrz. Niepodobna to rzecz, uczucia wdzięczności, uwielbienia i radości w Panu zamknąć w sercu tak, by się ztamtąd na świat nie wydostały. Dzieje świata uczą téż, że wszystkie narody oddawały Panu Bogu cześć powierzchowną, zewnętrzną, a u pogan była ta cześć nawet najprzedniejszą częścią ich religiji, np. ofiary, uroczystości, świątynie, ołtarze.

Ta cześć zewnętrzna konieczna, bo

b) *nas miłość do tego zniewala.* Dziecię, które rodziców swojich serdecznie miłuje, uczucie to okazuje na zewnątrz. Podobnież czyni człowiek z miłości ku Panu Bogu, tym więcéj że czcząc Pana Boga zewnętrznie, widzialnie, i innych do tego pobudza, bracią swoję, bliźnich buduje.

Zresztą ta cześć zewnętrzna jest nam nawet osobno jeszcze nakazana. Już w St. Test. nakazał Pan Bóg, by mu czyniono ofiary. I rozmajite były rodzaje tych ofiar.

Nakazał także Pan Bóg, aby Izraelici trzy razy do roku schodzili się do Jeruzalem na wielkie uroczystości i tam jawnie przed światem całym nabożeństwo swoje ku Bogu prawdziwemu objawiali. W N. Zakonie P. Jezus przykładem swojim cześć tę zewnętrzną zatwierdził i przykazał, albowiem Ojca swego czcił jawnie w świątyni Jerozolimskiéj. Nadto ustanowił ofiarę Mszy św. i Sakramenta; a te są zewnętrzne, zwierzchnie obrządki religijne, które kapłani odprawiają, a w których wierni udział biorą. Wreszcie Kościół św. po wsze czasy głosił potrzebę i obowiązek czczenia P. Boga zewnętrznym sposobem, i jedno z przykazań Kościoła brzmi, abyśmy w niedziele i święta przychodzili do domu bożego i wspólnie P. Boga chwalili. Już pierwsi chrześcijanie zaraz mieli zewnętrzną, jawną służbę boską.

A przeto oddawajcie P. Bogu cześć widzialną i jawną przed całym światem. Chętnym sercem przybywajcie do kościoła i wiarę swą i miłość ku Panu Bogu okazujcie, ku zbudowaniu bliźnich. Amen.

Nauka VIII.

Grzéchy przeciw pierwszemu Przykazaniu.

Jedną z najpierwszych i najświętszych powinności naszych jest czcić P. Boga: sposobem wewnętrznym i zewnętrznym. Coby to był za wspaniały widok, gdyby wszyscy ludzie oddawali P. Bogu cześć w sposób przynależny! Niestety, tak nie jest, i przeciw téj najpierwszéj powinności dzieją się najrozmaitsze grzechy. I o tych grzechach przeciwko pierwszemu Przykazaniu mówić dziś będę:

I. Grzechy przeciwne czci wewnętrznéj.

II. Grzechy przeciwne czci zewnętrznéj.

I.

Słyszeliście już, że cześć Panu Bogu oddawana wewnętrznie zasadza się na aktach Wiary, Nadziei,

Miłości; daléj na aktach uwielbienia, dziękczynienia i posłuszeństwa, czyli poddania się woli Pana Boga. Otóż naprzeciw każdemu z tych aktów mogą dziać się grzechy, a najpierw

1) *przeciwko Wierze*

a) *niewiarą* (niedowiarstwo). Niewiernym jest ten, który nie wierzy w Boga prawdziwego i w Jednorodzonego Syna jego, Jezusa Chrystusa, Odkupiciela świata. Do takich należą: poganie, żydzi, Turcy; daléj ci, co lubo w prawdziwym Kościele zrodzeni i wychowani, prawdziwą wiarą gardzą i nie wierzą w Objawienie boskie. Tego ostatniego gatunku ludzi dosyć jest za dni naszych, osobliwie po miastach i w tak zwanych stanach wyższych, oświeconych. Napojeni bowiem fałszami nauczycieli bez wiary, i codzień z książek i z gazet bezbożnych pijąc truciznę niewiary, całkiem Wiarę tracą.

b) *kacerstwem*, (fałszywą wiarą, herezyją). — Heretykiem, kacerzem jest ten, co nie przyjmuje niektórych artykułów katolickiego Kościoła, odrzuca je, albo na fałsze kacermistrzów przyzwala. Do heretyków należą wszyscy chrześcijanie, co od prawego Kościoła katol. odpadli i osobno poczynili sobie zbory, jako to: Luterani, Kalwini, Husyci.

Ponieważ, gdzie nie ma własnéj winy, i grzechu nie ma, przeto kto w herezyi żyje nie ze złéj woli, do Kościoła katol. duchownym sposobem należy. Heretykiem albo niedowiarkiem dobrowolnym jest nietylko ten, który się uznanéj prawdzie zatwardziale sprzeciwia, lecz i ten. któryby mógł snadno poznać prawdziwą wiarę i naukę Kościoła, lecz tego nie czyni albo z obojętności, albo dla innych grzesznych pobudek, a tak prawdziwego poznania Pana Boga w nim nie ma.

c) *dobrowolnym powątpiewaniem o Wierze.*

Kto z rozmysłem i dobrowolnie powątpiewa, ażali ma wierzyć w prawdę jaką objawioną od Boga i od Kościoła do wierzenia podawaną, ten przyjmuje, że Pan Bóg, albo i Kościół, który przecież jest kolumną i utwierdzeniem prawdy, mylić się może. Wątpliwości około Wiary, byle nie dobrowolne, które nieraz napadają i dusze gorąco wierzące, są niczym więcéj, jeno pokusami od szatana,

grzechem nie są, i te modlitwą a przeciwnemi aktami Wiary poskramiać należy.

d) *czytaniem i rozszerzaniem książek heretyckich lub bezboznych.*

Książki heretyckie te są, w których się znajdują nauki przeciwne nauce Kościoła. Bezbożne te, które zaprzeczają P. Boga lub podają rzeczy niegodne, niegodziwe o P. Bogu, o Objawieniu boskim i o Kościele. Do książek zaliczają się jakiebądź pisma, druki — wielkie czy małe, n. p. gazety. Przez czytanie takich książek naraża się Wiarę na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż snadno podkopaną lub nawet całkiem zatraconą być może. Kto więc takie książki bez osobnego pozwolenia i bez należytéj przyczyny czyta lub czytać innym daje, ten grzeszy przeciwko wierze. Bez pozwolenia kościelnego ksiąg takich nawet u siebie mieć i zachowywać nie wolno, i takie księgi bez odwłoki zniszczyć należy.

e) *mową lub słuchaniem mowy przeciwnéj Wierze.*

Kto zaprzecza artykuły Wiary, z rzeczy religijnych szydzi, natrząsa się, dowcipkuje, ten pokazuje, że dusza jego robaczywa i zawzięta na Pana Boga. Grzeszy i ten, co mów takich słucha, może nawet z upodobaniem wewnętrznym. Gdy coś podobnego słyszysz, masz skarcić surowo i oddalić się bez odwłoki, skoro zgromnienie twoje nie skutkuje.

Na ostatku grzeszy się przeciwko Wierze

f) *obojętnością i zaparciem się Wiary.*

Niewierny, niedowiarek w nic nie wierzy, albo udaje, że w nic nie wierzy; obojętny (indifferentyzm) ma wiarę jeszcze, lub udaje, że wierzy, lecz wiarę za rzecz obojętną uważa i o nią nie dba, nie stoji. Kto więc zaniedbuje słuchania słowa bożego i nauki chrześcijańskiéj, kto zaniedbuje modlitwy niezbędnéj dla każdego chrześcijanina, do Sakramentów św. nader rzadko przystępuje, zaledwo raz do roku; słowem, kto się troszczy zbytecznie o jakiebądź inne sprawy, np. o żonę, dzieci, robotę, proceder, ubiór, zabawy, majątek, ten jest obojętnym w Wierze. Takich obojętnych katolików jest. niestety! bardzo wiele,

Są jedni, co lubo potrzebę religijii, Wiary uznają, jednak każdą, jaka jest, za równie dobrą mają, lub też sobie osobną tworzą według potrzeby i wygody własnéj. Drudzy znowu Wiarę katol. za jedynie prawdziwą uważają, mimo to nie starają się poznać gruntownie jéj zasad najkonieczniejszych, a to dla tego, że zresztą o zbawienie duszy swojéj nie dbają.

Zapiera się Wiary ten, co albo słowy przed innymi wypiera się Wiary swojéj, albo uczynkiem jakim ukazuje, że nie jest katolikiem. Kto z wiary chrześcijańskiéj przechodzi na wiarę niechrześcijańską, zowie się odstępcą, apostatą; ten, co na turecką przechodzi, zowie się renegatem.

Grzechy

2) *przeciwko Nadziei.*

Grzeszy przeciw Nadzieji

a) *nieufnością* ten, co mało, niezupełnie ufa. Obietnice boskie są niewzruszone, bo pochodzą od tego, który jest samą prawdą. Prawda odwieczna nie może się ani mylić, ani być omyloną. Kto więc niedowierza (niedoufa), jakoby Pan Bóg nie dotrzymał tego, co obiecał, jakoby nie chciał nam dać łaski swojéj, odpuszczenia grzechów, zbawienia, ten grzeszy.

Tak niedowierzali (niedoufali) Izrelici na puszczy, nawet samże Mojżesz, ażali może woda ze skały wypłynąć. Uczniowie Pańscy na morzu wśród burzy. — Piotr św. tonący na morzu i wołający: „Panie ratuj mię!“

b) *rozpaczą* (zupełnym brakiem ufności) ci, którzy pogrążeni w ciężkich a licznych grzechach, sądzą, że dla nich nie ma już przebaczenia, że nieprawości ich większe, niżeli miłosierdzie bozkie. „Którzy rzekli: Zwątpiliśmy!“ (Jerem. 18, 12). Wszystko napróżno, wszystko stracone. (Kain, Judasz,)

Rozpacz jest wielkim grzechem, albowiem jest zaprzeczaniem miłości, prawdziwości i wszechmocności boskiéj (św. Aug.) Św. Cypryan pisze: „Dopóki kto żyje na tym świecie, żadna skrucha dlań niezapóźna i wrota do miłosierdzia boskiego i do odpuszczenia zawsze otwarte, a przystęp snadny dla każdego, kto szuka prawdy.“

c) (*fałszywą płonną*) *nadzieją*, kto się spuszcza na łaskę, na pomoc boską w sposób przeciwny boskiemu rozporządzeniu i boskiéj opatrzności. Grzeszy naprzykład ten kto się lekkomyślnie bez potrzeby podaje w niebezpieczeństwo grzechu, dufając, że go Pan Bóg ustrzeże.

A przecież przysłowie już mówi: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

Pan Bóg obiecał tylko łaskę tym, co chodzą ostrożnie i boją się upadku.

Grzeszy ten, kto ufny w uczynki swoje miłosierne, n. p. jałmużny, spodziewa się odpuszczenia grzechów swoich, bez szczerego nawrócenia się i spodziewa się Nieba, zbawienia, bez używania do tego sposobów, jakie Wiara św. podaje. Grzechy tego rodzaju pochodzą po większéj części z fałszywéj wiary i zabobonów.

d) *zuchwałą nadzieją* (zbytek, za wiele nadzieji), kto spuszczając się na miłosierdzie bozkie, grzeszy wciąż i bez trwogi i pokutę z dnia na dzień odkłada. Dla tego zuchwalstwa myśli sobie niejeden: Czy tysiąc grzechów, czy jeden — Pan Bóg mi odpuści, bo jest dobry, miłosierny. Insi grzechy jakiebądz za jedno nic mają, albo za tak małą rzecz, iż Pan Bóg, będąc miłościwym, nie może ich za nie potępić. Są to ciężkie grzechy, bo ludzie ci przypisują Panu Bogu dobroć i miłosierdzie takie, które się sprzeciwia świętości i sprawiedliwości bozkiéj; bo z téj dobroci P. Boga biorą dla siebie pobudkę nie do dobrego, lecz do grzeszenia i do trwania w niepokucie. Na takich znagła przychodzi gniew bozki, a czasu pomsty zatraci je Bóg (Sir. 5. 9).

Grzechy

3) *przeciwko Miłości:*

a) *nieporządne przywiązanie do świata.* Ta miłość świata jest wprost przeciwną miłości Boga. Przyjaciel świata nie może być przyjacielem Pana Boga (Jac. 4, 4). Kto świat nieporządnie miłuje: jego skarby, uciechy, zaszczyty, ten świat przenosi nad P. Boga.

b) *obojętność ku Bogu;* gdy kto nie dba o Pana Boga, tak go sobie ceni, jak obcego jakiego człowieka; gdy nie dba o honor, o cześć boską, o rozszerzanie jego królestwa,

od każdej ofiary na rzecz P. Boga się wymawia; gdy nie dba o Mszą św., o komuniją, o Przykazania boskie. O takich mówi Bóg: „Wypluję cię z ust moich“ (Apoc. 3, 16).

c) *nienawiść P. Boga;* jestto wstręt do Pana Boga. Są ludzie, co grzesząc przez długie lata przesiąkli iście djabelską nienawiścią, odrazą ku Panu Bogu i wszystkiemu, co od Boga pochodzi i P. Boga dotyczy. Na samo wspomnienie Imienia boskiego pienią się od złości; gdyby mogli, radziby Pana Boga strącić z tronu wiekuistego; zgrzytają zębami na widok kapłana; zżymają się, gdy słyszą wzmiankę o uczęszczaniu do kościoła, o kazaniu, o Sakramentach św. Co za ludzie! co za szatany!...

Wreszcie każden grzech śmiertelny przeciwny jest miłości P. Boga,

Grzechy

4) *przeciwne uwielbieniu, wysławianiu.*

a) *zaniedbanie modlitwy.* Są jedni, co się wcale nie modlą; obarczeni mnóstwem trosk doczesnych, albo też zapomniawszy o P. Bogu dniami całemi, tygodniami całemi, latami całemi nie modlą się zgoła; ni rano, ni wieczór. A przecież całe życie nasze i każda godzina życia naszego ma być uwielbieniem, chwałą najwyższego Pana. Drudzy źle się modlą — bez skupienia ducha, pobożności, bez podniesienia serca, pośród tysiąca rozmaitych roztargnień. „Lud ten chwali mnie wargami, ale serce jego dalekie odemnie.“

b) *bałwochwalstwo.* Jest dwojakie: jedno (grube), gdy się stworzeniu jakiemubądź cześć, samemu Bogu przynależną, oddaje. Tak czynili poganie. I dziś większa część rodzaju ludzkiego pogrążona jest w grubym bałwochwalstwie. W Azyi, Australii, Afryce.... Nieszczęśliwi ci ludzie biją czołem przed bałwanami, nieraz bardzo sprosnemi i obrzydliwemi. Bałwochwalstwo jest największą zbrodnią rodzaju ludzkiego, największą nieprawością na ziemi (Tertull. Drugie (subtelne) bałwochwalstwo, gdy się kto sercem całym stworzeniu jakiemu oddaje. Takim bałwochwalcą jest łakomy, co pieniądze, majątek nadewszystko kocha. Takim rozrzutnik, którego bogiem — brzuch. Takim wszetecznik, co zaślepiony miłością ku takiéj osobie,

za bóstwo ją swoje ma i żadnym sposobem oderwać się od niéj nie da. Takich bałwochwalców bardzo wiele i po dziś dzień i pomiędzy chrześcijanami.

A czy i pomiędzy wami są?...

Ciężki czeka ich sąd Pański i ciężka odpowiedzialność, cięższa niżeli samychże ślepych pogan.

c) *zabobon.* Na tym się zasadza, gdy się jakim rzeczom przypisuje własności i skuteczność, jakiéj nie mają ani z natury swojéj, ani skutkiem poświęcenia kościelnego, ani z rozporządzenia boskiego. Tych zabobonów, nawet między ludem chrześcijańskim, niezliczona moc do dziś dnia grasuje; jedne z nich śmieszne, głupie, niedorzeczne; drugie sprosne i wielce grzeszne. Niepodobna tu wszystkiego wyliczać. Należy tu: wróżenie (cyganki — żydówki) — z gwiazd, (planety po jarmarkach), lotu ptaków, z ręki, twarzy, przypadku (dzwonienie w uszach — kichanie), snów, kart, loteryi itd, (O tym obszernie rozwodzi się Schuster tom IV). Należy tu: czarownictwo (czary — czarownice!! — stoliki pukające, spiritizm). Należy tutaj zabobonność i próżne obserwacye w modlitwach, gdy się pewnym modlitwom albo w pewnéj ich liczbie, albo pewnemu sposobowi odprawiania moc nadzwyczajną przypisuje.

Daléj zażegnywania — upiory — mory, uroki postrzały. To wszystko, zgubne wielce rzeczy, bo się czart przeklęty rad przywięzuje, bo pragnie tego, aby ludzi odwieść od Pana Boga, od pokładania w Nim samym ufności, a do zaufania w siebie i w tych rzeczach, gusłach, zabonach przywiódł.

(Gdzie potrzeba, pasterz rozwiedzie się nad tym punktem szerzéj i będzie się starał panujące w parafii swojéj zabobony, próżne obserwacye zohydzić, wytępić.)

Grzechy.

5) *przeciwne dziękczynieniu.*

Pan Bóg daje łaski i błogosławieństwa bez liczby około ciała i około duszy, łaski i dary, godne nieskończonéj podzięki. A jednak są ludzie, którzy o téj miłości Pana Boga w cale nie pamiętają, oczu nie podniesą ku niebu, i ni słowem jednym nie dziękują. „Poznał wół

pana swego i osioł żłób pana swego, a Izrael mię nie poznał“ (Izaj. 1, 13). Chce też Pan Bóg, byśmy dóbr jego na pożytek ciała i duszy używali i w tym jedynie celu nam je dawa. Kto więc téj woli, temu zamiarowi boskiemu się sprzeciwia, ten grzeszy oczywiście. I to dzieje się często. Ludzie nadużywają darów boskich na pijatyki, na cielesności, na pompę światową i pychę, a darów duchownych nadużywają na uwiedzenie innych, na podkopanie Wiary i obyczajności.

Na ostatku grzechy

6) *przeciwne poddaństwu.* Pan Bóg kieruje losami naszemi, a kieruje zawsze ku dobru naszemu. Nieraz-ci drogi, któremi nas prowadzi, ciemne i cierniste; wszelako występkiemby było woli naszéj nie skłaniać przed wolą bożą, nie zdawać się we wszystkiem na Pana, który prowadzi kroki człowiecze (Parab. 20, 24). Częstokroć jednakże ludzie nie tylko, że nie zgadzają się na wolą boską, lecz i wyraźnie szemrzą, jak on lud Izraelski na puszczy, który co chwila powstawał, aby szemrać przeciwko Panu (Lev. 11, 1). Tak czynisz i ty, gdy się przed innymi użalasz na Pana Boga, narzekasz i stękasz, że cię już chyba Pan Bóg opuścił, żeś przecie w niczym nie zawinił. „Biada, który się spiera z Stwórcą swojim, skorupa z naczynia gliniastego ziemi!“ (Izaj. 45, 9).

II.

Przeciwko czci Pana Boga zewnętrznéj można również grzeszyć a to:

1) *zaniedbując nabożeństwo kościelne.* Katolik obowiązany jest iść do kościoła na nabożeństwo, aby wiarę swą i miłość ku Bogu przed współbraćmi swojemi (parafianami) jawnie okazał, aby P. Bogu oddał pokłon publiczny. Kto tego nie czyni z własnéj winy, grzeszy, a nieraz ciężko grzeszy, gdy n. p. w Niedzielę i Święto na mszy św. nie bywa. Co do dni powszednich, niema wprawdzie osobnego przykazania, lecz kto mieszka blizko kościoła i ma czas po temu, powinienby to czynić; w każdym razie byłoby to obojętnością niemałą. — Lecz grzeszyć też można,

zachowując się w kościele nieprzystojnie. Nie uszedłby nagany ten, ktoby w obecności jakiéj zacnéj i dostojnéj osoby zachowywał się lekkomyślnie, nieprzystojnie, bez uszanowania. Cóż dopiero ten, kto w czasie nabożeństwa w obecności Króla królów; w obecności Pana zastępów nie należycie się zachowuje! Aniołowie padają na twarze ze drżeniem przed tronem bożym: a ludzie zachowują się, w kościele nieraz tak, jakby byli w szynkowni: śmieją się rozmawiają, spoglądają ciekawie po osobach, śpią, chrapią.... Straszna to rzecz! „Pobił Pan z mężów Betsamitczyków przeto, że widzieli skrzynią Pańską; i pobił z ludu siedmdziesiąt mężów i pięćdziesiąt tysięcy pospólstwa“ (1 Reg. 6, 19). Lud nasz i w tym punkcie wielce niedbały, zaniedbany.

Filip II. król hiszpański będąc na Mszy świętéj, widział dwóch dworzan swoich rozmawiających z sobą podczas całego nabożeństwa. Wyszedłszy z kościoła, rzecze: „To wy tak słuchacie Mszy św.? Niech was już nigdy nie oglądam na dworze moim!“ Słowa te jakby gromem uderzyły w nich, i jeden umarł po dwóch dniach, a drugi dostał pomięszania zmysłów.

2) *znieważając*

a) *rzeczy Bogu poświęcone.* Są to: naczynia święte, obrazy, Sakramenta. Grzeszy, kto je kradzie, znieważa, niszczy, plugawi, lub z nich się natrząsa; grzeszy, kto Sakramenta niegodnie sprawuje, przyjmuje.

b) *osoby Bogu poświęcone.* Do tych należą: duchowni, zakonnicy i zakonnice. Grzeszy, kto te osoby znieważa, n. p. bije, kaleczy, lży.

Baltazar ciężko ukarany za znieważenie naczyń kościelnych. Mane — Tekel — Phares! Oza padł trupem za nieuszanowanie Arki Pańskiéj. P. Jezus wypędza przekupniów z kościoła.

c) *miejsca Bogu poświęcone*, jako to: kościoły, kaplice, cmentarze. Grzeszy, kto się na tych miejscach dopuszcza rzeczy sprosnych; bójki rozpoczyna z krwi rozlewem; kto te miejsca sobie przywłaszcza i zabiera przedmioty na nich znajdujące się.

Kończę: Zły duch zaprowadziwszy Pana naszego Jezusa Chrystusa na wysoką górę i pokazawszy mu królestwa ziemi, obiecywał mu dać wszystko, gdyby upadł-

szy, pokłonił mu się. A Pan Jezus rzekł: „Idź precz szatanie! Samemu Bogu kłaniać się i Jemu służyć będziesz.“ I na te słowa uciekł kusiciel.

Słyszeliście, *B. M.* co znaczy samemu Bogu się kłaniać i Jemu służyć. To wszystko, com wam wykładał dotąd o pierwszym przykazaniu bozkim, dało wam poznać obowiązki czczenia, kłaniania się Bogu, oraz sposób, w jaki to czynić macie. Czcijcie więc Pana Boga naszego sercem, to jest: Wiarą, Nadzieją i Miłością i wszelaką cnotliwością; czcijcie go i zewnętrzną służbą, uczęszczając pilnie do domu bożego, skromnym zachowywaniem się w jego najświętszéj przytomności. Wzbudzajcie w sobie codziennie akty Wiary, Nadzieji, Miłości, gdyż to jest najprzedniejszy sposób kłaniania się Bogu. Skoro P. Bogu cześć oddawać będziecie należytą, duszą i ciałem i wszystkiemi siły swojemi, zły duch nie będzie miał do was przystępu, i ustrzeżecie się grzechów przeciwnych temu przykazaniu bozkiemu. Amen.

Nauka IX.

O czci Świętych.

Bogu samemu nieśmiertelnemu, nieskończonemu, należy się cześć najwyższa od wszystkich stworzeń rozumnych. Wszelako Kościół naucza, że i Świętym Bożym należy się cześć, i że zbawienną jest rzeczą wzywać ich pomocy, przyczyny w potrzebach.

O téj czci i o wzywaniu Świętych Pańskich usłyszycie dziś naukę:

I. O czci Świętych.

II. O wzywaniu Świętych.

I.

Święci są to ci ludzie (dusze), którzy tu na ziemi żyli w świątobliwości wielkiéj i zeszedłszy ze świata, są w

chwale u Boga, są „domownikami bożymi.“ Pytam się teraz:

1) *Na czymże polega cześć Świętych?*

Czcić, znaczy: mieć kogo w wielkim poszanowaniu dla jego zacności. Czcimy wewnętrznie, gdy to poszanowanie w sercu nosim; zewnętrznie, gdy je znakami jakimi, słowy wyrażamy. Czcić więc Świętych znaczy: mieć dla nich poszanowanie wielkie dla ich cnót i dla chwały, jakiéj u Pana Boga zażywają. Czcimy ich na zewnątrz, gdy o ich chwale mówimy, gdy ich obrazy, ołtarze strojimy, gdy ich uroczystości — dni narodzenia lub śmierci — święcimy.

Osobliwie zaś na tym polega cześć Świętych, gdy ich cnoty naśladujemy. I to jest rzecz najważniejsza, korona wszelkiéj czci Świętych. Św. Augustyn mówi: „Czcić Świętych, a nie naśladować ich, nic innego to, jeno podchlebiać im fałszywie i obłudnie.“ Co św. Paweł apostół mówił mieszkańcom miasta Koryntu: „Bądźcie naśladowcami mojimi“ (I, 4, 16), to mówią do nas Święci w Niebie: „Bądźcie naśladowcami naszymi!“

A czyż możemy ich naśladować? Dzemużby nie? Wszakże i my mamy to samo rozkazanie, byśmy byli doskonałymi, jako i Ojciec nasz w Niebiesiech doskonały jest. Wszakże ta sama Wiara św. podaje środki i pomoc do tego, abyśmy Świętymi zostali. Są też Święci z każdego stanu jakiegobądź. Czyś w stanie wolnym, czy w małżeńskim; czyś ubogi, czy bogaty, prostak czy uczony, żołnierz czy rzemieślnik, syn czy córka, sługa czy pan: tam w Niebie znajdziesz między Świętymi wzór i przykład, z którego poznasz, jako i ty powinności swoje wypełniać i Świętym zostać możesz.

Z tego, com dotychczas powiedział, podają się jak najoczywiściéj dwie prawdy niewzruszone. Pierwsza ta:

1) *My katolicy nie oddajemy Świętym czci samemu tylko Bogu przynależnéj.* Samemu tylko Bogu, w Trójcy św. Jedynemu, oddajem pokłon, adoracyą, słowem cześć bozką, i byłoby to niezawodnie ciężkim grzechem, bo bałwochwalstwem, gdyby kto Świętych czcił tak, jak Pana

Boga. (Cześć Bogu powinna — latria; Świętym — dulia — służba, cześć N. M. P. hyperdulia).

Św. Hieronim woła: „O głowo nierozumna! A któż kiedy oddawał męczennikom cześć bozką? Kto kiedy człowieka miał za Boga?“ (Adv. Vigil). Panu Bogu kłaniamy się, cześć oddajemy, bo On jest Panem naszym najwyższym i Królem; Świętych szanujemy, czcimy, bo są przyjaciołmi i sługami bożymi.

Druga prawda:

Czcimy Świętych z przyczyny ich cnót, jakiemi na ziemi jaśnieli, i dla chwały, jakiej w Niebie zażywają. Jedno i drugie jest dziełem Pana Boga. Świątobliwość, świętość ich za życia na ziemi była cudownym owocem łaski: chwałą w Niebie — zapłatą za wierność i miłość: stąd część Świętych do Boga wraca, do Boga skierowana, boć Bóg to jest, który sprawił, że żyli tu na ziemi w doskonałości, i że teraz chwały wiekuistéj zażywają. Św. Bernard mówi: „Obraz doskonały nie pędzlowi, pismo piękne nie pióru, a mowa wyborna językowi i wargom chwałę przynosi.“

2) *Cześć Świętych jest słuszną.*

Najprostszy już rozum wskazuje, że to jest słuszną rzeczą mieć we czci ludzi, co się wsławili za życia. I tak téż się dzieje w rzeczywistości. Mężom wielkim w oczach świata stawiają pomniki, od ich imion dają nazwy miastom, ulicom, a dni ich pamiątkowe (jubileusze), obchodzą wspaniale, z wielkimi uroczystościami. Gdyby kto się odezwał: „Po co to wszystko, błazeństwa to są:“ ze wszech stron powstałby okrzyk oburzenia i wołanoby: „Precz z nim, bo to szaleniec!“ Czyż więc i nam chrześcijanom nie wolno czynić podobnież? Co święci Pańscy zdziałali, nieskończenie to większe i zacniejsze, niżeli to, co synowie tego świata czynią, a choćby to były dzieła i najświetniejsze. Uważcie one walki, one cierpienia, one cnoty, on żywot poświęcony Bogu albo w niezmazanéj czystości, albo w najsurowszéj pokucie. I czyż to nie zasługuje na uznanie nasze i na cześć?... Heretycy, przeciwnicy Kościoła mówią, że to ujmuje czci Panu Bogu. Płonne i niedorzeczne to słowa! Przenadobnie odpowiada św. Hie-

ronim: „Jako nie umniejsza się miłość, którą powinniśmy Bogu, przeto, gdy bliźnich naszych, jako dzieci boże, miłujemy: tak też nie uwłóczy się czci P. Bogu powinnéj, gdy Świętych jako przyjaciół bozkich szanujemy. Przeciwnie cześć bozka pomnaża się, jako i miłość ku Bogu rośnie, gdy rośnie ku bliźniemu. A kto to kiedy słyszał, żeby się umniejszała miłość królowi należąca się przeto, iż się i matkę jego i dzieci, przyjacioły i sługi szanuje?“ — I owszem król urażonymby się czuł, gdyby ich nie czczono. Kto Świętych nie czci, ten hardym jest, a niesprawiedliwym w obec P. Boga. (Joh. Damasc.)

Ci, co nam katolikom zadają, jakobyśmy Świętych na równi z Bogiem czcili, ze złośliwego serca to mówią i potwarz nam czynią.

A nie tylko rozum sam, lecz i Objawienie boskie cześć tę za słuszną ma. Albowiem w Piśmie św. czytamy: „Chwalcie Pana w Świętych jego,“ (Psalm 150, 1). „Błogosławiona ś ty między niewiastami, iżeś uwierzyła.“ (Luc. 1, 42—46). Zresztą mamy za sobą starożytne świadectwa podania kościelnego. Sobór Nicejski II (787) mówi: „Przyjmujemy i mamy we czci Apostolskie podania, w których cześć Świętych wyrażoną jest.“ A Sobór Trydencki odzywa się: „Uczy Kościół, że należy się cześć Świętym, królującym z Chrystusem.“ (Sess. 25). Co zaś o téj czci piszą najstarsi Doktorowie Kościoła, tego ani nie podobna wypowiedzieć wszystkiego.

Pokazałem, że cześć Świętych mocny ma fundament i na czym ta cześć się zasadza. Ta nauka katolicka tak prosta i tak oczywista, że dziwić się można wielce, jak jéj można nie rozumieć, lub ją z ohydzać, jak to czynią innowiercy. A przetoż czcijcie Świętych Bożych, a czcijcie osobliwie naśladowaniem cnót ich. Św. Augustyn mówi: „Na to ustanowione są w Kościele Chrystusowym uroczystości, aby one wszystkie członki Chrystusowe upominały do naśladowania Świętych. Gdyby nam bowiem Boga samego jako wzór do naśladowania wskazywano, krewkość ludzkiéj natury mogłaby mówić, że to nazbyt trudna rzecz naśladować najwyższą Doskonałość. Żeby przeto mało-

wierności naszéj i ułomności wszelaką odjąć wymówkę, (Męczennicy) Święci przykładem swojim utorowali nam drogę do nieba. Piotr był tym, czym ty jesteś; Paweł był tym, czym ty jesteś; Apostołowie i Prorocy byli ludźmi takimi jako i ty. Jest-że ci trudno Pana naśladować, naśladuj sługę i współbrata. Idą naprzód, na czele zastępy sług; lenistwo twoje nie może już mieć żadnéj wymówki!"

Kto nie ma, niech sobie sprawi Żywoty Świętych (Piotra Skargi). Rozczytujcie się w nich, a poznacie prześliczny ich żywot i dziwne cnoty, zaczym się pobudzicie do wstępowania w ich ślady chwalebne.

II.

Co do wzywania Świętych Pańskich, trzeba dwie rzeczy sobie spamiętać: ty wzywanie jest

1) *zbawienne.*

Kościół św. naucza, „że jest dobrze i pożytecznie wzywać Świętych i prosić ich o pomoc" (Conc. Trid. ses. 15). Tak téż jest, albowiem Święci

a) *mogą wiele u Boga.* Wszakże to przyjaciele boży, złączeni z Bogiem niepojętą a wiekuistą miłością. Już tu na ziemi między ludźmi, zwarza przyjaciel na prośby przyjaciela: o ileż więcéj nakłania ucha Bóg dobrotliwy na prośby Świętych, których koło tronu swego postawił i których miłuje niepojęcie! Św. Hieronim pisze: „Jeżeli Apostołowie i Męczennicy za życia swego ziemskiego, chodząc w ciele i o siebie samych troskliwi będąc, modlili się jednak za drugich: o ileż więcéj to czynią, gdy już wzięli koronę zwycięztwa i tryumfu. Jeden Mojżesz wyprosił przebaczenie dla sześćkrocstotysięcy mężów wojowników; Szczepan naśladowca Pana swojego i pierwszy Męczennik Chrystusowy, wyprosił odkupienie dla swoich prześladowców: teraz, kiedy już u Chrystusa są, mniejże znaczyć będą? Paweł św. modlitwą swoją 276 dusz ocalił od zatonięcia na morzu: u Chrystusa będąc, azaliż nie otworzy ust swoich za tymi, co po całym świecie w niebezpieczeństwie zatonięcia pozostają, kiedyć przecie prorok Jeremiasz i po śmierci swojéj nie przestał wstawiać się za ludem swoim?" Święty Bernard dodaje: „Pobyt w Niebie nie czyni dusz nieczu-

łymi, nie pozbawia ich ni pamięci, ni miłosierdzia. Aniołowie biegają tu i tam, jako posłowie Pańscy i stróże nasi: a Święci w Niebie, którzy pośród nas na ziemi mieszkali, nie mieliżby nas znać i nieczułymi być dla nas, kiedyż przecie znają słabości nasze i cierpienia, którym samiż byli tutaj podlegli? Wiemy z Pisma św., że Aniołowie modły nasze przed tron boży zanoszą; więcéj to czynią Święci, boć bliżsi nam, boć bracia to nasi, boć węzeł braterstwa, obcowanie sięga od ziemi aż do nieba.

A kiedyć wiele mogą Święci u P. Boga, tedy téż

b) *wypraszają nam wielkie łaski.*

Dowodem tego Dzieje Kościoła. Ileż cudów czynił Pan Bóg za wstawieniem się Świętych swoich, ile łask za ich przyczyną światu udzielił! Czytajcie Żywoty Świętych, a dowiecie się. Do dziś dnia doświadcza tego świat jak za ich przyczyną spływają nań dobrodziejstwa Pańskie. I tyś téż już zapewne tego doznał na sobie.

Wzywanie Świętych

2) *nie czyni ujmy P. Bogu.*

Kościół św. nie naucza bynajmniéj, jakoby Święci byli wszystkowiedzący. Tego téż nie potrzeba; dosyć, gdy wiedzą, co się ich dotyczy, a to wiedzą i widzą w Bogu. Czegożby nie mieli widzieć, kiedy widzą Tego, który wszystko widzi? Jako w wielkim zwierciedle widzieć można wszystko, cokolwiek jest i dzieje się w mieszkaniu, tak Święci w onym cudownym zwierciedle Istoty boskiéj widzą potrzeby nasze i prośby nasze.

Daléj jeszcze: Kościół św. nie uczy, jakoby Święci z własnéj mocy swojéj pomódz nam mogli. Jeden jest tylko, który sam ze siebie wszystko może. Ten, który na tronie siedzi — panujący Bóg (Sir. 1, 8). Wszakże do Świętych nie odzywamy się: „Zmiłuj się nad nami,“ lecz: „Módlcie się za nami.“ Wysłuchanie próśb ich — u Boga jest; i jest jego czcią, i jego chwałą, i jego wszechmocności dziełem. Od Boga, przez Chrystusa wszelką łaskę odbieramy; Chrystus Pan daje moc i skuteczność ich prośbom, co tak wyjaśniam: Ubogi człowiek dla długów wtrącony jest do więzienia; lecz znajduje

się bogaty Pan, który te długi zapłacić może. Przyjaciele więzionego dłużnika proszą onego bogatego pana, żeby go wykupił, długi zań zapłacił. I czyni to pan. Aczkolwiek przyjaciele wstawiali się za nieszczęśliwym, jednakże pan on bogaty wybawcą jest jego, boć on go wykupił. Podobnież Swięci czynią: mogą prosić za nami, lecz płacić nie mogą. Tym, który płaci, jest Chrystus Pan, wyłącznie, boć on za nas krew swą najdroższą dał na okup za grzechy nasze. Przyznajemy, żeć Bóg jako wszechmocny i bez przyczyny Swiętych dopomódz nam może; lecz niektóre łaski i dobrodziejstwa świadczy nam nie inaczéj, jéno za przyczyną Swiętych swoich, a to dla tego bo chce, abyśmy niegodność naszę, a zasługi wiernych sług jego uznawali.

Przekonaliście się dziś dostatecznie, jako słuszna i zbawienna jest wielce rzecz udawać się z prośbami do Swiętych Pańskich, w Niebie królujących. A przeto przyzywajmy ich pilnie w potrzebach naszych, i wstępujmy w ich ślady, abyśmy porówno z nimi kiedyś Boga wychwalali po wszystkie wieki wieków.

Od tego naśladowania nie wymawiajcie się niczym, bo próżne to wymówki. Mówisz n. p.: „Chciałbym-ci ja naśladować gdybym mógł; lecz czasy złe, wszędzie pełno okazyji do grzechu.“ — Odpowiadam: Po wsze czasy byli źli i dobrzy ludzie. I Swięci żyli w złych czasach (Noe, Samuel — Apostołowie — Męczennicy — św. Franciszek Salezy żył w mieście na wskroś heretyckim itd..); a kiedyć oni, mimo, że w pośród zepsutego świata żyli, nie zstąpili z drogi cnoty, czemużbyś i ty nie miał służyć wiernie Panu Bogu?

Mówisz: „Ależ ja nie mogę czynić cudów jak Swięci czynili.“ — A czyż to potrzeba cuda czynić, by być świętym? Cuda — łaska to nadzwyczajna, osobliwa, którą Bóg dawał. Największy cud ten: powstać z grobu grzechów, w Chrystusie żyć i służyć mu tak jak Swięci służyli. Sw. Grzegórz, Papież W. mówi: Prawdziwa doskonałość zasadza się na miłości, a nie na czynieniu cudów; albowiem nie cuda, lecz miłość czyni prawe sługi boże.“ I dodaje: „Kochajcie cuda miłości i pobożności, które

o tyle lepsze, im niepozorniejsze na oko, a które Pan tym hojniej nagrodzi, im mniejsza z nich chwała przed ludźmi.“

Mówisz: „Ależ ja tyle ciężkich pokus doznaję.“ — A czyż i Swięci nie byli wystawieni na również wielkie pokusy? Tomasz a Kempis pisze: “Żaden stan nie jest tak święty i żadne miejsce tak ukryte, żeby na pokusach zbywało.“

Mówisz: Żyłbym ja tak jak Święci, gdybym miał tyle łaski, co oni.“ — Czyż ci nie daje Bóg łaski? Wszakże daje ją każdemu, ile putrzeba, tak jako słońce i dla ślepych świeci. (Thom. Aqu.). Różnica w tym, że Święci z łaską bożą pracowali; ty zaś jesteś jako on sługa leniwy, co talent swój zakopał bezpożytecznie.

Mówisz: „Swięci — byli to po większéj części Papieże, Biskupi, duchowni; ja mam zbyt wiele interesów na głowie i nie mogę się tyle oddawać bogomyślności.“

Nie przeczę, że w stanie duchownym najwięcéj Swiętych, boć w tym stanie wiele jest środków i sposobności do uświęcenia się; boć pracując nad zbawieniem dusz sobie powierzonych, bardzo wiele mogą sobie zasług uzbierać. Z tym wszystkim nie ma stanu, któryby nie miał swego Swiętego: Swięty Józef był cieślą; Apostołowie po części rybakami; Szymon garbarzem; Baldomer ślusarzem; Eligiusz złotnikiem; Krispinus i Krispinianus szewcami; św. Izydor oraczem; Theodot utrzymywał gospodę; Wendelin był pasterzem; Nothburga, Zita, Sategarda — sługami; Servulus, Józef Labre — żebrakami itd. Wszyscy Święci trzymali się téj reguły: M ó d l s i ę a p r a c u j!

Wymówki wasze nie znaczą tedy nic. Pomnijcie, żeście na to powołani, abyści byli Swiętymi. Dla uproszenia sobie pomocy, odśpiewajcie dziś wspólnie w domach waszych L i t a n i ą d o WW. S w i ę t y c h. Amen.

Nauka X.

O czci i wzywaniu N. Maryi Panny.

Jest to artykuł Wiary katol., że godzi się czcić i wzywać pomocy Swiętych w Niebie, i ta nauka tak jest łatwą do zrozumienia i tak odpowiednią naturze naszéj, że dziwić się należy, jak może być tylu przeciwników téj nauki, a przeciwników, którzy się chrześcijanami zowią. — Pomiędzy Swiętymi jaśnieje zaś, jako słońce pomiędzy gwiazdami, przeczysta Bogarodzica, N. Maryja Panna, i ją to osobliwszym sposobem z pośród wszystkich Swiętych czcić mamy. Będę mówił:

I. O czci Maryji.
II. O wzywaniu Maryji.

I.

Dla czego mamy czcić N. M. Pannę przed wszystkimi Swiętymi?

Dla tego, albowiem

1) *na to zasługuje,* a najpierw

a) *jako Matka Boża.* Do niéj to rzekł Archaniół Gabryel: „Porodzisz Syna i nazwiesz Imię jego Jezus“ (Luc. 1, 31). I w dziewięć miesięcy potym porodziła syna swego pierworodnego, i Aniołowie Pańscy zstąpili z Nieba i ogłosili światu pokój od dawna pożądany i upragniony. Maryja jest tedy Matką Bożą; z niej narodził się Syn Boży, „nie przez odmianę natury, lecz przez zjednoczenie według osoby“ (Joh. Damasc. de orthod. fide lib 4, 15). A ten Syn Panny jest odkupicielem naszym, od którego mamy wybawienie z niewoli czartowskiéj i nadzieję wiekuistego zbawienia. Jako Matka boża przewyższa wszystkich Aniołów i Swiętych: godność jéj nieskończona. Bóg mógłby stworzyć świat większy, niebo większe, lecz większéj Matki stworzyć nie może. (Bonav.). Ta godność tak wielka, że pierwsza po godności Boga, że

nad nią większéj być nie może, krom bóstwa. Wszelkie stworzenie niechaj zamilknie i z świętym zadumaniem tylko niechaj tę godność niezmierzoną rozważa. (Petrus Damiani). Dla téj godności Królową jest wszystkich, wyższą nad Cherubiny, świętszą nad Serafinów, jaśniejszą nad wszystkie zastępy niebieskie (Ephr.). Ztąd śpiewa Kościół: „O święta, Niepokalana, Matko Dziewico, jakiemiż pochwałami mam Cię wysławiać, któraś w łonie swojim nosiła tego, którego Niebiosa ogarnąć nie mogą!“ Ztąd tron jéj ponad wszystkie trony; jako Królowa stoji po prawicy królewskiéj.

b) *jako zwierciadło cnót wszystkich.* Pewna to rzecz, że Święci Pańcy odznaczali się w ciągu żywota swojego cnotami, które po wsze czasy jaśnieją; wszakże N. Panna wyprzedza ich o wiele pod tym względem: świętość jéj świeci od pierwszego zaraz momentu życia, boć poczętą jest jako niepokalana, a tego zaszczytu, téj łaski nie dostąpił nikt a nikt z synów Adamowych. Następnie ona sama jedna osięgła najwyższy szczyt wszelkich możliwych cnót, ztąd św. Jan Chryzost. zowie ją „Królową cnót,“ spiżarnią wszelkiéj świętości (Joh. Damasc.), a św. Bernard dodaje: „Jako słońce wszystkie światła niebieskie przechodzi, tak Marya przewyższa blaskiem cnót swoich wszystkie stworzenia. W niej znajdziem cierpliwość Joba, łagodność Mojżesza, wiarę Abrahama, czystość Józefa, pokorę Dawida, mądrość Salomona, żarliwość Eliasza; w niéj czystość panieństwa, męztwo Męczenników, pobożność wyznawców, pogardę świata pustelników; w niéj mieszczą się wszystkie dary Ducha św.“ (Thom. a Villanowa).

c) *jako królowa Nieba.* Po Bogu N. Panna dzierży w Królestwie Nieb. pierwsze i najdostojniejsze miejsce, i wszyscy Święci uznają ją za Królowę swoję. „Wszystkie gwiazdy asystują, boć królową w Niebie czują Nad sobą.“ Jak wielką chwała jéj, tego niewypowie żaden język ludzki. „Jako to, co N. Panna uczyniła, niezrównane jest, tak niezrównana i chwała, jaką wziła.“ (S. Ildeph). Jeżelić oko nie widziało, ucho nie słyszało... co Bóg zgotował tym, którzy go miłują; sza-

leństwem by było chcieć wyrazić, co zgotował Bóg téj, która go porodziła (S. Bern. Sermo 1 de Ass. 14).

Dla tych trzech zaszczytów, przywilejów należy się Maryji cześć przed wszystkimi Swiętemi. Dodajcie jeszcze i ten powód, że tak

2) *Kościół naucza.* Żadnemu Swiętemy nie wyrządza Kościół tyle czci, jak N. Pannie. Uważcie

a) *uroczystości* na cześć Maryji: Niepokalane Poczęcie, Oczyszczenie, Zwiastowanie, Wniebowzięcie, Narodzenie. Prócz tych głównych są jeszcze inne: Imienia Maryji, Ofiarowanie, Poślubienie, Nawiedzenie, Serca, Siedmiu Boleści itd. Wspomnijcia na

b) *bractwa rozmaite:* Różańca, Szkaplerza, Pocieszenia, Serca Maryi, M. B. Bolesnéj itd.

c) *nabożeństwa:* Anioł Pański, Różaniec, Salve Regina, Litanija Loretańska, Pod Twoją obronę itd.

d) *ołtarze na cześć Maryji.* Przebiegnijcie cały świat katol., a nie sta, lecz tysiące znajdziecie ołtarzy poświęconych Maryji. Cóż dopiero obrazy!...

A przeto N. Pannie należy się cześć najprzedniejsza, przed wszystkimi świętemi. Tę cześć znajdujemy w Kościele Chrystusowym od najdawniejszych czasów, od samego początku.

Idźmyż za przykładem starodawnych przodków naszych — ofiarujmy serca nasze Maryji i uwielbiajmy ją, jak tylko możem. Sposobów do tego wiele: Anioł Pański, Różaniec, Szkaplerz, Bractwa Maryackie, Posty. „Kto kocha Maryją, nie pyta o Wigiliją;“ lecz osobliwie bierzmy sobie za wzór cnoty Maryji. Wy rodzice wpajajcie od młodości w serca dziatek miłość i cześć ku Maryji!

II.

N. Pannę mamy wzywać o pomoc przed wszystkimi Swiętemi: dla czego? Dla tego, albowiem

1) *prośba jéj wiele może u Boga.* Snadno to pojąć! Wiele może sprawić matka u syna (matka Coriolana!...) Marya jest Matką Bożą, boć Syna Najwyższego poczęła

z Ducha św., dała mu ciało i krew, wychowała go z niepojętą miłością, a kiedy konał, stała pod krzyżem jako Matka boleściwa, któréj serce przeszył miecz boleści. Azaliż taki Syn nie wysłucha prozby takiéj Matki? A któżby o tym śmiał wątpić? Głoszą to wszyscy Ojcowie Kościoła. Niepodobna wszystkich wyliczyć, wspomnę słowa niektórych tylko: „Marya jest Matką Króla nieb.; nie podobna więc, żeby nie była wysłuchaną“ (Bern.). Czegoż nie może przyczyna Maryi u Boga, kiedyć przyczyna Świętych tak dzielną? Modlitwy Świętych to modlitwy sług, a modlitwa Maryji, — to modlitwa Matki“ (S. Alph. Lig.). Ztąd mówią, że Maryja może wszystko sprawić u Syna swego.

Maryja może więc bardzo wiele u Boga, bez porównania daleko więcéj, niż wszyscy Święci razem. Co wszelako nas jeszcze więcéj pobudza, byśmy się pod jéj obronę uciekali, to ta okoliczność, że nas

2) *bardzo kocha*, albowiem jest

a) Matką ludzi. Umierając P. Jezus na krzyżu, rzekł: „Oto Syn twój, oto Matka twoja“ (Joh. 10, 26). Temi słowy P. Jezus konający dał nam Matkę swoję za Matkę naszę. Św. Bernard pisze: „Maryja nie została matką Jana tylko, lecz Matką wszystkich ludzi; albowiem nie do Jana, lecz do ucznia rzekł Zbawiciel: Oto Matka twoja! Tak więc Maryją przeznaczył za Matkę chrześcijan, albowiem oni uczniami są jego“ (S. Alph. Lig.). Matka, — co za imię!... Terce macierzyńskie: co za serce!... Ażaliż może matka zapomnieć niemowlęcia swego, iżby się nie zmiłowała nad dziecięciem żywota swego? (Isaj. 49, 15). Cóż dopiero taka Matka, jak Maryja! Stop w jedno serca wszystkich matek całego świata; nie będzie to jeszcze serce, jak serce téj Panny.

Po wszystkie téż czasy okazywała się Matką ludzi. Policz gwiazdy na Niebie! Nie możesz: tak téż nie możesz wyliczyć łask wszystkich, których świat doznał za przyczyną Maryji i doznaje po dziś dzień. Kościół zowie ją uzdrowieniem chorych, ucieczką grzeszników, pocieszycielką zasmuconych, wspomożeniem chrześcijaństwa. Dzieje Kościoła poświad-

czają aż nadto, jak prawdziwe te wszystkie tytuły. Ztąd św. Bernard wzywa wszystkich uciśnionych, by się uciekali pod obronę téj Panny. „O ty, którym miotają fale i burze tego świata, nie odwracaj oczu od téj gwiazdy Maryji, jeżeli nie chcesz, by cię pochłonęły wzburzone bałwany. Gdy nawałność pokus na cię bije; gdy miotają tobą fale pychy, łakomstwa, uganiania się za sławą: spoglądaj na gwiazdę, przyzywaj Maryją! Gdyś wielkością nieprawości swoich zatrwożon, szpetnością sumienia zawstydzon, surowością sądu przerażon w przepaść rozpaczy zapadać poczynasz: wspomnij na Maryją: w niebezpieczeństwach, w uciskach, w wątpliwościach przyzywaj Maryją!“

Tu będzie można przytoczyć jeden lub drugi przykład pomocy Maryi Panny — w potrzebach duszy (grzeszników — pokutujących — umierających) i ciała, jakich wszędzie pełno. Warto wspomnieć o nawróćeniu O. Ratisbonny (Zob. moje „Zdrowaś Maryja,“ gdzie to obszernie opowiedzianie), cuda w Lourdes; daléj, historyją obszerniejszą w Bibl. kazn. tom III na Narodz. N. M. Panny. Przykładów dostarczą rozmaite kazania o Matce Boskiéj, i przeliczne zbiory przykładów np. Liebfrauengarten, Regensb. 1864, Unsere Liebe Frau przez Hünnera S. J. Regensburg 1882 i wiele innych.

Przekonaliście się dostatecznie, że N. Marją Pannę mamy wzywać przed wszystkimi innymi Świętymi, albowiem jako Matka Odkupiciela ma większą moc nad sercem P. Boga, a jako Matka nasza więcéj nas od wszystkich Świętych miłuje. A przeto idźcie do Maryji! Na potrzebach i uciskach wszelakich nie zbywa; proście téj Matki Bożej gorąco i z ufnością, ona dopomoże przeważną swą przyczyną u P. Boga. Zaraz dziś odśpiewajcie na tę intencyą Litanią Loretańską, a niech każdy odmawia dzień w dzień onę prześliczną modlitewkę „Pod twoję obronę“ Amen.

Nauka XI.

O czci obrazów Świętych.

Będąc ludźmi, jesteśmy przywiązami do rzeczy zmysłowych, cielesnych, zewnętrznych, a przeto i Wiara bez nich nie może się obyć. Że więc i my obrazy P. Jezusa i Świętych w poszanowaniu i we czci mamy, jest to rzecz wielce naturalna. Stary to jak świat zwyczaj: obrazy, portrety osób nam miłych i drogich we czci chować. Te obrazy przypominają nam bowiem ich mowy i uczynki szlachetne, przypominają wszystko, cokolwiek im zawdzięczamy; a z drugiéj strony są też dla nas pobudką do naśladowania ich przykładów. Taki portret zdaje się mówić: Pomnij na ojca, na matkę, na tego a tego, i staraj się być równie jak oni, uczciwym, bogobojnym itd. Podobnie ma się sprawa z obrazami świętemi. Te obrazy Swiętych są ku pociesze i ku czci naszéj uczynione, abyśmy w nich upatrywali zwierciadło żywota naszego. Ztąd Kościół św. każąc czcić święte obrazy, mówi niejako do każdego z nas; „Oto i ty takim masz być! I ty masz Swiętym zostać. A możesz zostać Swiętym, boć i tobie daje Bóg łaskę.“ Tymczasem innowiercy niejednokrotnie zarzucają nam niegodziwie, jakobyśmy przez cześć i uszanowanie obrazów świętych grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu boskiemu popełniali; zadają nam wprost ciężki grzech bałwochwalstwa.

Wyłożę tedy w nauce dzisiejszéj:

I. Cześć obrazów świętych jest godziwą.

II. Jak czcić obrazy święte?

I.

Cześć obrazów św. nie jest bynajmniéj zabronioną, owszem

1) *Wiara nasza św. wyraźnie na to zezwala.* Kościół św. orzekł na Sobrze Trydenckim (sess. 25): „Obrazy Chrystusa P., N. Maryi Panny Matki Bożéj i innych Swię-

tych należy osobliwie w kościołach mieć i cześć im przynależną oddawać.“ Ta nauka ma swój mocny fundament

a) *w Piśmie św.* Wszakże Pismo św. wspomina, że na rozkaz boży uczynione były dwa cherubiny ze złota przy Arce Pańskiéj (Jozue 7, 61). P. Bóg przykazał inny jeszcze wystawić obraz: węża miedzianego na puszczy i kazał na niego patrzeć z ufnością. Prawdą jest, że w Piśmie św. są też zakazy około czynienia obrazów: ale to dla tego, iżby im czci boskiéj nie oddawano, i dla tego, żeby Izraelici, skłonni do bałwochwalstwa, ile że otoczeni byli zewsząd pogańskiemi bałwochwalcami, nie dali się samiż porwać do tego obłędu, jak to byli uczynili, ulawszy sobie złotego cielca, któremu cześć boską oddawali.

Ta nauka funduje się na

b) *starodawnéj tradycyji.* Mamy wielkie na to dowody, że w Kościele naszym katol. obrazy św były w używaniu od samego początku. Zrazu nie wiele ich było, a to z téj głównie przyczyny, że pierwsi chrześcijanie, wystawieni na ustawiczne a srogie prześladowania ze strony pogan, ukrywać się musieli z czymbądź, co się Wiary dotyczyło, aby się nie wydać w ręce pogan. Wszakże wiemy, że na kielichach do Mszy św. wyrażony był w pierwszych zaraz czasach Pan Jezus w postaci pasterza. W katakombach (gankach podziemnych pod miastem Rzymem), w których pierwsi chrześcijanie tajemnie nabożeństwa swoje odprawiali, znajduje się wiele obrazów, rycin i malowideł, osobliwie zaś N. M. Panny. Skoro zaś ustały prześladowania i chrześcijaństwo jawnie można było wyznawać, obrazy pojawiają się coraz liczniéj. Samże pierwszy cesarz chrześ. Konstantyn W. kazał na pałacu swojim postawić krzyż „ku obronie i bezpieczeństwu państwa swojego“ (Euzeb.) Św Hieronim pisze o św. Pauli: „Przed krzyżem leżąc, modliła się tak żarliwie, jak gdyby samegoż Pana na tym krzyżu rozpiętego widziała.“ A nie tylko kościoły zdobiono obrazami świętemi, lecz i domy, i w wielkim poszanowaniu te obrazy miano. Kiedy cesarz wschodni Leon III kazał w VIII wieku niszczyć obrazy odezwał się do niego św. Teodor Studita: „Nie ma miejsca, nie ma okolicy, nie ma domu, gdzieby się nie znajdowały

obrazy; a ty, o cesarzu, chcesz tę cześć obrazów świętych od ośmiuset lat przez wszystkich uznawaną i razem z chrześcijaństwem rozszerzaną, w jednéj chwili wytępić i bez wszelkiéj przyczyny tak samowolnie wykorzenić ze świata?“

Posłuchajmy wreszcie, co mówią

c) *Ojcowie św.* Św. Bazyli mówi: Całuję z wielkim uszanowaniem obrazy Apostołów św., Proroków i Męczenników, albowiem wedle Apostolskiego podania nie są nam zabronione, lecz owszem po wszystkich kościołach naszych wystawione.“ A św. Grzegórz Papież pisze: „Zawieszamy na ścianach w kościele obrazy święte, aby ci, co czytać nie umieją, przynajmniej oczyma widzieli na ścianach to, czego z książki dowiedzieć się nie mogą.“

A nie tylko Wiara nasza św. zezwala na cześć i poszanowanie obrazów, lecz i

2) *samże rozum i poczucie nasze.*

Mamy to za rzecz zupełnie słuszną, gdy ludzi zacnych i zasłużonych portrety przechowujemy i we czci chowamy. Któżby, przechodząc około posągu jakiego wielkiego monarchy, albo hetmana, albo męża słynnego, śmiał mówić, że to niepotrzebne, że to nie godzi się? Od niepamiętnych czasów malują obrazy i stawiają posągi, i każden do tego przyczynia się groszem swojim chętnie, boć każden rozumie, że to rzecz godziwa i słuszna. Owszem uczucie nasze moralne oburzałoby się, gdyby tym portretom, wyobrażeniom zelżywość jaką czyniono. Cóż dopiero, gdyby znieważyć chciano obraz ojca, matki, przyjaciela, lub drogiéj jakiéj sercu naszemu osoby! Gdy się czasem zdarzy, że w mieście jakim posąg, statuę królewską lub sławnego męża uszkodzą, znieważą: powszechne oburzenie ogarnie wszystkich i każden domaga się ukarania złoczyńcy.

II.

Czcić obrazy święte mamy sposobem godziwym, należytym. Rzecz bowiem jawna, iżby to było obrazą majestatu bożego, gdyby ludzie obrazy tak czcili, jak P. Boga samego, albo to wierzyli że w nich jest bóstwo niejakie, albo moc, do któréjby chwalone być miały; albo gdyby czego od nich prosili lub w nich zaufanie mieli; co przed tym czy-

nili poganie, którzy w bałwanach pokładali swą nadzieję. (Catech. Rom.) Kościół św. tak tedy naucza o czci obrazów (Conc. Trid. sess. 25): „Obrazom należy się cześć przynależna, nie jakoby wierzyć miano, iż się w nich coś boskiego, lub moc jaka znajduje; lecz dla tego, że ta cześć obrazom okazywana, odnosi się do tych, których obrazy przedstawiają, tak iż przez obrazy, które całujemy, przed którymi głowy odkrywamy i klękamy, Chrystusowi Panu się kłaniamy, i czcimy o s o b y Swiętych, które one przedstawiają.“

A więc nie godzi się czci oddawać

3) *tym rzeczom, z których obrazy uczynione*, jako to: glinie, drzewu, żelazu, srebru, płótnu, farbom, marmurom, boć ta wszelaka materya jest rzeczą przyrodzoną, ziemską, i nic świętego, poszanowania godnego w sobie nie ma. A komużby się przyśniło drzewo, papier, płótno, malowanie za coś świętego uważać? Każden katolik wie dobrze, że nie godzi się oddawać uczciwości materyi, z któréj obrazy są uczynione; wie takoż, że obraz jakibądź czy z drzewa, czy z malowidła, żadnéj w sobie nie ma mocy, aby łaskę lub pomoc jaką dawał. Kto zaś nam to zadaje, ten Wiary naszej nie zna i potwarcą jest.

Potrzeba więc mieć zawsze na myśli i w pamięci

2) *pierwowzór*, tj. Świętego lub Świętą, królujących w Niebie. n. p. św Józefa, Piotra; św. Annę, św. Katarzynę; albo też samegoż Pana Jezusa i Matkę jego Najśw. I do nich to ściąga się odnosi wszelaka cześć. Klęcząc tedy przed obrazem jakim P. Jezusa, na samegoż Zbawiciela wspominamy, który w Niebie siedzi po prawicy Ojcowskiéj; do niego podnosimy ręce, jego wysławiamy i uwielbiamy. Podobnież, gdy obrazy jakiego Świętego czcimy: myśli nasze przelatują obłoki, gwiazdy, wbijają się do samegoż mieszkania Swiętych, albowiem my chcemy uczcić sługi i służebnice boże, którzy już tam w Niebie wiekuistéj zażywają chwały.

Cesarzowi wschodniemu Leonowi obiecał był jakiś zwodziciel długie i szczęśliwe panowanie, jeżeli w państwie swojem wszystkie obrazy wytępi. Dał się do tego namówić cesarz i srogie rozpoczął prześladowanie tak obrazów, jak i tych, którzy obrazów na zbu-

rzenie wydać nie chcieli. Najśliczniejsze i najświętsze obrazy niszczono, palono, i tępiono straszliwie. Niebawem przyszła kara bozka: nieznane i niesłychane nastały skwary, które wszystko wypaliły, zaczym powstał głód i przeróżne zaraźliwe choroby, trzęsienia ziemi, wylew morza. Te wszystkie klęski przypisywali wierni bezbożności cesarza Leona. Lecz i na niego samego przyszedł okrutny koniec. Kiedy cesarz udał się razu jednego do kościoła na ranne nabożeństwo, wypadli z zasadzki mężowie zbrojni, w sztylety i miecze, i otoczyli go zewsząd. Cesarz pochwycił obok stojący ciężki krzyż, którym się chciał bronić. Lecz to mu nie pomogło. Jednym zamachem miecza odcięto mu ramię całe od krzyża, insi zbójcy odcięli mu głowę, a ciało wlokli po ulicach miasta. To samo czyniono z nim, co on był czynił z obrazami. Podobnie okrutny los spotkał i synów jego: i im odcięto ręce, nogi, głowę. Straszne sądy Boże nad onym obrazobórcą!

Trzeba też i to jeszcze uważyć, że obrazy są dla prostaczków

a) *tym, czym książka dla umiejącego czytać.* Niejeden nie mógłby sobie ani wystawić Świętego, gdyby go nie widział namalowanego. Obrazy są

b) *zwierciadłem zbudowania*, pobudką do cnoty, tak samo, jak kazanie jakie lub nauka żarliwa. Z obrazów bowiem odbijają się, jaśnieją cnoty Świętych, a tak działają skutecznie na serce ludzkie i wzniecają w nim pobożne affekta i postanowienia. Przypatrz się dobremu jakiemu obrazowi, przedstawiającemu Tajemnice żywota i Męki Pana Jezusa — jako Dzieciątka — jako dobrego pasterza, z cierniową koroną na głowie — rozpiętego na krzyżu: ażaliż pozostaniesz ocojętnym, nieczułym?

Ztąd słusznie mówi Sobór Tryd. (sess. 25): „Obrazy święte są wielce pożyteczne, nie tylko dla tego, że przez nie ludowi stawają na pamięci dobrodziejstwa i łaski, które od Chrystusa Pana na niego spływają; lecz i dla tego, że wiernym przedstawiają się naocznie cuda boże i zbawienne przykłady, by za nie P. Bogu dzięki czynili, a życie swoje i obyczaje według wzoru Świętych urządzali i do miłości a czci bozkiéj i do ubiegania się o pobożność zachętę brali.“

Św. Wawrzyniec Justinianus będąc jeszcze młodym, a chcąc wstąpić do klasztoru, zastanawiał się nad bogactwami, nad rozkoszami i ponętami światowymi, z drugiej zaś strony nad ciężkością i utrapieniem ubóstwa, poszczenia, czuwania nocnego i zaparcia

samego siebie, tak mówił do siebie: Duszo moja, ażaliż czujesz w sobie dość mocy do pogardzenia tymi uciechami i do kroczenia przez całe życie drogą pokuty i umartwienia! I przez niejaką chwilę tak dumając, rzucił okiem na obraz ukrzyżowanego Pana Jezusa i tak mówił do siebie: „Ty, o panie, nadzieją moją i Bogiem mojim. W Tobie wszystka moc i pociecha moja.“ Od téj chwili doznał w sobie dość siły i męstwa, że wzgardził światem i poświęcił się na służbę Bogu.

2. Wielki sługa Boży (Wincenty Maryja Strambi) i misjonarz, na misyjach swych przedewszystkiem starał się w słuchaczach wzbudzić zamiłowanie, nabożeństwo do gorzkiéj Męki Jezusowéj. A umiał do tego nabożeństwa dziwnie ludzi namawiać. Mówiąc do prostego ludu, tak się odzywał: „Gdy na polu przy pracy ujrzycie ciernie, wspomnijcie sobie cierniową koronę Jezusa. Gdy zobaczycie drzewo, wspomnijcie o drzewie krzyża, na którym Pan Jezus umarł. Gdy weźmiesz do ręki powróz jaki, przypomnijże sobie one powrozy, któremi Pan Jezus był skrępowany. Wszystkie cierpienia, prace i męki łączcie z gorzką Męką Jezusową, Chrystus Pan wiszący na krzyżu, to jakby księga zapisana z wierzchu i wewnątrz: wewnątrz wypisane są litery miłości, z wierzchu litery ran otwartych.

3. Młodzian jeden, oddany zabawom i rozpuście, stracił za czasem wszystek majątek swój. Jednego wieczora przegrawszy resztę i zadłużywszy się jeszcze znacznie, popadł w srogi gniew, i bluźniąc Bogu wołał, żeby Bóg jeszcze co gorszego nań przepuścił, jeżeli to może uczynić. Gdy wracał nocną porą do domu, wywrócił się pojazd, młodzian złamał sobie nogę. Przyrzuciła się ciężka gorączka, młodzian zapadł w niebezpieczną chorobę i blizkim był grobu. Lecz i teraz nie upamiętał się, jeno jeszcze więcéj bluźnił Bogu, mówiąc: „Kiedyć P. Bóg cieszy się z mego nieszczęścia, niechże mnie potępi.“ Gdy tak miotany był burzą namiętności nieukojonych, wchodzi do niego stary sługa i rzecze: „Miły panie, jest tu jeden najwierniejszy przyjaciel twój, i chce się z tobą pożegnać.“ — Niech przyjdzie, odrzekł chory. Sługa dobywa krucyfiks i mówi: „Oto, miły Panie, twój najlepszy przyjaciel; Pan Jezus nie chce zatracenia twojego, boć i za ciebie umarł na krzyżu.“ — Temi słowy wzruszony bluźnierca, patrzy jakoby w obłąkaniu na krzyż Jezusowy; wreszcie pękły lody zamrożonego serca, i zawoła: „Ach, Panie mój, Ty mnie tak miłujesz; a ja?“ Z oczu dobyły się rzęsiste łzy, uzdrowiona dusza jego, a kiedy ozdrowiał i na ciele, żywot jego był odtąd żywotem wielkiéj świątobliwości.

4. W klasztorze Franciszkanów w Gradcu, znajduje się obraz, przedstawiający P. Jezusa w pochodzie na Kalwaryją, na śmierć krzyżową, a historya tego obrazu nader budująca.

Żyła onemi czasy bogata pani znacznego rodu, ale bardzo rozkochana w świecie i marnościach jego, zaczym wielki czuła

w sobie wstręt do życia chrześcijańskiego. Od lat wielu przestała już całkiem chodzić do kościoła. Jednego razu wybierała się na bal. Wystrojona bogato zajeżdża przed dom, w którym się miała odprawić uciecha; wchodzi, a tu przed salą balową wisi na ścianie on obraz: P. Jezus z drzewem kryża na ramionach, wstępuje na Golgotę. Przypatruje mu się chwilkę, a tu zdaje jéj się, jakoby ten bolesny Pan Jezus spojrzał na nią przenikliwie i te mówił do niéj słowa: „Ty idziesz na zabawę, a Ja na mękę i śmierć.“ Padła niewiasta omdlała na ziemię. Odniesiono ją do domu, położono w łóżko, a gdy przyszła do siebie, i przyjaciele pytali się co się stało, opowiedziała wszystko, co zaszło. Od téj chwili zmieniła się zupełnie: sprzedała wszystko, rozdała na ubogich, wstąpiła do bardzo surowego klasztoru Karmelitanek, a obraz on ofiarowała do kościoła Franciszkanów, kupiwszy go za znaczną sumę pieniędzy.

b) *źródłem łask niebieskich*, co tak się ma rozumieć: żaden obraz na świecie nigdy sam z siebie nie uczynił cudu i czynić cudu nie może. Kiedy mówimy: Ten a ten obraz „cudowny:“ katolik każdy wie, jak to rozumieć; wie, że pomocy może zię spodziewać tylko od P. Boga samego, albo téż od Świętego, którego obraz przedstawia, a to dla jego przyczyny u Boga. W Kościele katolickim jest wiele sławnych na świat cały miejsc cudownych, na których osobliwej czci doznają tak zwane „cudowne obrazy,“ i na których wiele łask osobliwych się dzieje. (Na całą Polskę: Częstochowa; w Austryi Marya-Zell; osobne dyecezye mają osobne uprzywilejowane miejsca i obrazy). A dla czegoż to tak się dzieje? Z wielorakiéj przyczyny: *a*) Pan Bóg w przedwiecznéj a niezbadanéj mądrości swojéj rozdaje łaski swoje rozmaitym sposobem; na jednych miejscach otwiera źródła łask swoich obfitsze, niż na drugich. To tak, jak np. i źródła wód zwyczajnych na jednym miejscu obficie się znachodzą, w drugich zaś skąpo, albo wcale nie. W jednych stronach są też wody z przyrodzenia swego mające w sobie moc uzdrawiania: w drugich nie mają. — *b*) Na takich miejscach cudownych modlą się wierni gorącéj i żarliwiéj, i dla tego też skuteczniejsza ich modlitwa u Pana Boga. Wreszcie *c*) P. Bóg, który wszystko odważa na szalach przedwiecznéj sprawiedliwości, bierze téż w porachunek, uciążliwości drogi, niewygody i trudy takich pielgrzymek i ztąd obfitsze zlewa błogosławieństwa swoje.

Taka oto jest nauka katolickiego Kościoła co do czci obrazów. A przeto miejcie te obrazy w wielkim poszanowaniu, lecz czcijcie je sposobem należytym i Bogu miłym.

Wiem ja, że wy wszyscy kochacie się bardzo w obrazach Świętych i ostatni grosz na nie łożycie. Tak czyni wszystek lud polski katolicki. Dobra to rzecz; lecz upominamy was wciąż, byście nie wydawali pieniędzy na obrazy brzydkie, pstre, malowane nieraz tak szkaradnie, że aż strach patrzeć, a malowane przez bazgraczy, często niedowiarków, a nawet i żydów samych. Takich obrazów i takich, na których nie ma zrozumiałych dla was podpisów, nie kupujcie wcale, a gdy chcecie kupić, udajcie się o poradę do swego pasterza. Druga przestroga ta: Nie kupujcie nazbyt wiele obrazów ladajakich, które, jak się rzekło, nie mają żadnéj wartości, dla oka naszego są niemiłe, a podobno i niemiłe Świętemu, którego zamiast wiernie portretować, raczéj go szkaradzą i zohydzają. Kupcie sobie raczéj kilka, a dobrych obrazów, choćby i więcéj przyszło za nie zapłacić. Wreszcie i to upomnienie daję: Widać na ścianach mieszkań waszych mnóstwo obrazów, — nieraz i lepszych i pięknie oprawnych, ale tak zakurzone, popstrzone, pajęczyną okryte, że niejeden innowierca mógłby się słusznie z tego gorszyć, że niby obrazy Świętych czcimy, a tak je zaniedbujemy, bez wszelkiego ochędóstwa je chowamy...

Co się tyczy pielgrzymek, „dróżek“ („kompanii“), na miejsca święte, do cudownych obrazów, macie to wiedzieć: *a*) Te pielgrzymki mają się odprawiać w dobréj, świętéj intencyi dla nabożeństwa, a nie dla jakich światowych, może i grzesznych często pobudek. *b*) Nie zbyt często je odprawiać, aby nie zaniedbywać nabożeństwa parafijalnego i spraw domowych. Najmilszym miejscem pielgrzymowania waszego, dróżek waszych ma wam być zawsze kościół parafijalny. Tu macie pasterza swojego, ustanowionego od P. Boga, który wam opowiada Ewangielią, Sakramenta św. rozdaje i wszelkie czyni posługiwanie pasterskie dla zbawienia dusz waszych. Amen.

Uwaga 1. Gdzie potrzeba, pasterz będzie o tym pouczał, jak się zachowywać w tych „kompaniach“, dróżkach, na miejsca cu-

downe, i jak na samymże miejscu. Jest rzeczą niezaprzeczoną, a bardzo gorszącą tak prawowiernych, jak i innowierców, że na niektórych miejscach cudownych ogromna część ludu (pątników!) nie bierze żadnego udziału w nabożeństwie i innym prawdziwie pobożnym przeszkadza. Dzieją się targi, swary, bijatyki, pijatyki, a może i gorsze rzeczy. Przeciwko temu trzeba piorunować, bo tacy roznoszą zepsucie, zgorszenie i niewątpliwie gniew boski sprowadzają. Pan Bóg groził Izraelitom: „Opuszczę Siloe“ (miejsce święte)...

2. Mogą się dziać nadużycia innego jeszcze rodzaju, w którym Bóg nie może mieć upodobania.

a) Gdy się oddaje cześć takim rzekomo cudownym obrazom, których cudów Kościół nie zatwierdził; (Marpingen! — Dietrzwałd!!!)

b) Gdyby kto rozumiał, że Pan Bóg nie wedle woli swojéj cuda czyni i łaski daje, lecz że do tych obrazów przywiązana jest nieodbicie moc jaka nadprzyrodzona.

Nauka XII.

O czci Relikwiji.

Do czci Świętych Pańskich należy nie tylko cześć ich obrazów, lecz także cześć Relikwiji, śmiertelnych po nich szczątków. Ta cześć Relikwiji jest w Kościele chrześcijańskim starodawna.

Z tym wszystkim innowiercy i nieprzyjaciele Kościoła czynią z téj czci ciężki zarzut Kościołowi i udawają, jakoby sobie tego starożytnego zwyczaju nie mogli wytłómaczyć. Potrzeba więc rzecz tę wyjaśnić, i będę dziś mówił o czci Relikwiji św.

I. Co rozumieć o czci Relikwiji?
II. Dla czego je czcimy?

I.

Ten wyraz łaciński: „Relikwije“ oznacza to wszystko, co pozostało i przechowało się aż do nas po Świętych Pańskich, lub téż i po samymże P. Jezusie.

Do takich Relikwiji należą:

1) *te przedmioty,* których Święci Pańscy używali za życia, których się dotykali, n. p. szaty, naczynia, książki; łańcuchy, noże, haki, miecze, któremi męczono i zabijano Męczenników itd. Do takich szczątków należą też Relikwije po najsłodszym Zbawicielu, Panu Jezusie: a) krzyż na którym wisiał i umarł, który krwią swoją najdroższą zlał i ufarbował. Znaczna część tego krzyża przechowuje się w Rzymie; cząstki mniejsze, partykuły krzyża, znajdują się po rozmaitych świątyniach katolickich, a nawet i po domach katolickich. b) *korona cierniowa.* Po jéj znalezieniu cesarzowa Helena przesłała ją synowi swojemu do Konstantynopola; późniéj przeszła w ręce świętego Ludwika, króla francuzkiego, który ją ostatecznie złożył w Paryżu, w osobnéj kaplicy tak zwanéj świętéj kaplicy, gdzie się po dziś dzień przechowuje. c) *włócznia,* którą żołnierz otworzył bok Jezusowy, dostała się z razu do miasta Antiochii, gdzie ją przechowywano w kościele św. Piotra pod wielkim ołtarzem. W czasie wojen krzyżów wydobyto ją z pod ołtarza i niesiono na czele wojska chrześcijańskiego, które lubo bardzo wynędzniałe i osłabione, świetne odniosło zwycięztwo nad Saracenami. d) *Suknia Jezusowa całodziana,* o którą żołnierze los rzucali pod krzyżem. Tę sukienkę miała uszyć Jezusowi samaż N. Panna i ta suknia miała rosnąć razem z ciałem Jezusowym i nie psuć się z czasem, podobnie jak odzież Izraelitów na puszczy. Tę sukienkę podarowała cesarzowa Helena biskupowi Trewirskiemu, bo Trewir był na onczas stolicą cesarstwa rzymskiego zachodniego, i w téj stolicy cesarzowa Helena przyjęła była wiarę chrześciańską. Sukienka ta przechowuje się po dziś dzień w tumie trewirskim. W roku 1844 wystawiono ją ku czci publicznéj. Sta tysięcy pobożnych pielgrzymów z całego świata zbiegały się do Trewiru. Nawet protestanci i żydzi przychodzili oglądać tę świętą szatę. W ludzie chrześcijańskim zajaśniały na on czas wspaniale wiara, pobożność, gościnność i inne cnoty: coby się było działo, gdyby samegoż Pana Jezusa chodzącego w żywym ciele byli ujrzeli! (Ronge!...) e) *chusta św. Weroniki,* którą ta pobożna niewiasta otarła twarz Jezusowi w drodze na Golgotę, a na któréj się oblicze Je-

zusowe wycisnęło. Według starego podania cesarz Tytus przywiózł ją do Rzymu, i był na jéj widok oczyszczony od trądu. Znajduje się w kościele św. Piotra w Rzymie.

Relikwije w ściślejszym znaczeniu są to:

2) *kości* Świętych Pańskich.

Ciało człowiecze psuje niebawem zgnilizna grobowa, za to kości przechowują się dłużéj, a osobliwie jeśli są starannie zachowane. Tak się ma rzecz z kościami Świętych, które nieraz dobywano z ziemi i z wielką troskliwością przechowywano. Te to kości zowią się właściwie „Relikwiami“. Nieraz składano je tak razem, jak były za życia i ubierano w kosztowne szaty; i to się zowie św. ciało. Oprócz tego mamy téż ciała Swiętych, które się nie popsuły od zgnilizny, które się przechowują nienaruszone w całości tak jak były za życia, chociaż oczywiście zaschnięte i pomarszczone.

II.

Dla czego czcimy Relikwije? Jakiebądź pamiątki po Swiętych mamy w uczciwości dla tego właśnie, że

a) *od Świętych pochodzą*, że są pamiątką po nich. Wszakże mamy w poszanowaniu przedmioty, które po sławnych ludziach pozostały; częstokroć miłośnicy takich pamiątek nabywają je za wielkie sumy pieniędzy, przechowują w miejscach bezpiecznych i drogich, i pokazują je z niemałą chlubą dla siebie; np. pióro po jakim sławnym pisarzu (Mickiewicz), miecz bohatyra (Jan Sobieski!) Otóż dla czego i my pamiątki po Swiętych Pańskich szanujemy i czcimy, boć one pochodzą od ludzi, co byli wielkimi przed Bogiem, których imiona zapisane są w księdze żywota. Czcimy je dla tego, że nam

b) *Świętych przypominają*. Wszakże to są przedmioty, którymi się Swięci posługiwali, których się dotykali; gdy przeto te rzeczy widzimy, zaraz nam obraz tego Swiętego, do których należały, stawa żywo w oczy. I ta to pamięć na Swiętego czyni nam te pamiątki miłemi i drogimi. Miałeś np. dobrego ojca, pozostał po nim krzyż, który on konając trzymał w swym ręku i przyciskał do serca: azaliż nie drogim ci ten krzyż po ojcu, choćby zresztą niewiele kosztował? Miałeś dobrą matkę: pozostał po niéj

różaniec (paciórki) na którym się modliła, ażaliż nie będziesz szacował sobie tych paciórków, a chociażby z prostego tylko były wyrobione drzewa? Każdemu dziecku drogą jest szata, pierścień lub jakabądź pamiątka po rodzicach, a tym droższe, im ulubieńsze dla nich były.

Co się tyczy czci ciał Swiętych, Kościół św. tak naucza (Conc. Trid. sess. 25): „Biskupi i wszyscy pasterze niech nauczają, iż wierni mają czcić ciała Męczenników św. i innych, którzy z Chrystusem żyją, albowiem były żywymi członkami Chrystusa i mieszkaniem Ducha św. i przezeń wskrzeszone będą do żywota wiecznego i uwielbione, a osobliwie też i dla tego, iż przez nie wiele łask od P. Boga na ludzi spływa.“ A więc mamy je czcić dla tego, że

a) *były żywymi członkami Chrystusa i mieszkaniem Ducha św.*

Ciało ludzkie dostępuje przez Wiarę cudownéj godności i zacności. Św. Paweł Apostół daje poznać to dostojeństwo ciała, mówiąc: „Nie wiecie, iż ciała wasze członki Chrystusowe są? Nie wiecie, iż członki wasze kościołem są Ducha św., który w was jest“ (1 Cor. 6, 15. 19). Tak jest: ciało chrześcijanina jest członkiem Chrystusowym i mieszkaniem Ducha św. Co za chwała i co za zaszczyt! A właśnie ciała Swiętych były przedewszystkim członkami Chrystusowemi i mieszkaniem Ducha św., albowiem były oddane na wyłączną służbę bożą i dziwnie dopomagały duszy do dobrego i do cnót wszelkich. Daléj dla tego, że

b) *powstaną uwielbione*, do chwały wiekuistéj.

Uczy nas Wiara św., że ciała sprawiedliwych wynijdą z grobów w dzień sądu ostatecznego na głos trąby archanielskiéj. „Bywa wsiane w szkaradności, a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności“ (1. Cor. 15, 43). Co więcej. Wiara św. uczy, że P. Jezus „przemieni ciało nasze podłe, aby się podobnym stało chwalebnemu ciału jego.“ (Philip. 3, 21). Ta chwała, to uwielbienie czeka ciała Swiętych i nie minie ich z pewnością. W onym dniu wielkim sądu staną te ciała oblane jasnością i złączone z

duszami w obliczu narodów, i wnijdą razem z duszami w chwale i i tryumfie wielkim do nieba.

Jeszcze i dla tego mamy czcić ciała Świętych, że

b) *przez nie wiele łask doznajemy.* Tak uczy Kościół święty. Dzieje Kościoła potwierdzają to najoczywiściéj. Dość będzie przytoczyć kilka przykładów.

Augustyn św. opisuje w księgach swoich o Mieście bożym (lib. 22) wiele cudów, które się działy w obec Relikwiji; cudów, których on samże był świadkiem. O jednym opowiada: W mieście Hippo był mąż niektóry nazwiskiem Bassus, rodem z Syryji. Ten modlił się przed Relikwijami św. Szczepana za chorą córką swoją; w tym dano mu znać, że córka jego umarła. Za powrotem do domu położył na córkę suknią jéj, którą był z sobą miał w kościele onym, gdzie się relikwije znajdowały, a córka ożyła. — Na innym miejscu dzieciątko igrało sobie na drodze, a owo niespostrzeżenie przejechał je wóz tak, że dziecko na miejscu wyzionęło ducha. Strapiona matka zaniosła trupa dziecięcia do Relikwiji św. Szczepana, i o cudo, dziecię ożyło i ani znaku zranienia na nim nie pozostało.

Św. Ambrożego prosili wierni w mieście Medyolanie, by nowy kościół poświęcił. Obiecał to uczynić, jeżeliby znalazł kości Męczenników. W tym objawił mu P. Bóg we śnie, że kości dwóch braci Męczenników św., Gerwazego i Protazego spoczywają w pewnym kościele. Ambroży św. kazał odkopać w kościele grób, i oto znaleziono kości dwóch nadzwyczajnéj wielkości mężów, których odcięte głowy osobno leżały. Ponieważ noc zapadała, ciała te nakryto kosztownemi dywanami i przeniesiono do poblizkiego kościoła, w którym się wierni przez całą noc modlili. Nazajutrz zaniesiono je do onego mającego się poświęcić kościoła. Na on czas żył w mieście niejaki Sewerus, niewidomy, i dobrze wszystkim znany. Gdy ten wielką a powszechną radość w mieście posłyszał i dowiedział się o tym, co zaszło, prosił bardzo, by go do onych Świętych ciał, Relikwiji zaprowadzono. Zaprowadzono go, a gdy mu pozwolono chustką swoją dotknąć się ciał świętych i gdy to uczynił, przyłożył ją na oczy, i natychmiast przejrzał. Bez przewodnika już wracając do domu, głośno wychwalał P. Boga cudownego w Świętych swoich i ślubował poświęcić się na służbę przy onym kościele. O tym cudzie, którego świadkiem była nieprzeliczona rzesza ludu, pisze św. Ambroży w liście do siostry swojéj Marceliny, bawiącéj na on czas w Rzymie, i wspomina o nim często w kazaniach swoich.

Wiemy też z pisma św. o cudownym płaszczu proroka Eliasza, i o kościach proroka Elizeusza, za których dotknięciem wielu żołnierzy poległych na wojnie, do życia

wróciło. Wiemy, że z szaty Jezusowéj moc cudowna wychodziła, która uzdrowiła niewiastę na krwiotok od wielu lat cierpiącą. Wszakże też i samże cień Apostołów uzdrawiał chorych.

A co się dawnemi czasy działo, to dzieje się i dziś, albowiem nie ukrócona jest prawica Najwyższego, który z miłości ku Swiętym czynił cuda i ludziom łaski dawał nadzwyczajne. To zaś nie małą jest dla nas pobudką do czczenia szczątków, Relikwiji Świętych, abyśmy pomocy doznali w potrzebach naszych. Teraz też snadno zrozumieć, dla czego cześć Relikwiji powszechną była w Kościele od najdawniejszych czasów. I tak drugi Sobór Nicejski zowie Relikwije źródłami zbawiennemi„ przez które P. Bóg wiele dobrodziejstw świadczy, i grozi nawet klątkwą każdemu, ktoby Relikwije św. Męczennika znieważył. Piąty Sobór Kartagiński zabrania poświęcać ołtarz, w którymby nie znajdowała się jaka Relikwija święta. Trudno téż wypowiedzieć, z jaką czcią pierwsi chrześcijanie przechowywali Relikwije święte. Zaledwo Piotr św. i Paweł śmierć męczeńską ponieśli w Rzymie, aż zaraz Kościół wschodni domagał się wydania ich świętych szczątków, jako swoich ojców i patronów (Św. Grzegórz). Lecz z rozporządzenia boskiego stało się inaczéj: albowiem ciała tych dwóch Apostołów pozostały w Rzymie, aby Rzym był dziedzicem i godności ich i ich świętych Relikwiji. A z jakąże gorliwością zbierali chrześcijanie miasta Smyrny popioły po św. Polikarpie, uczniu św. Jana! „O wiele gorliwiéj, niż najdroższe perły i najczystsze złoto“. (Epist. eccl. Smyr.) A jak świetnym było przeniesienie św. Relikwiji świętego Andrzeja, św. Łukasza, św. Tymoteusza, proroka Samuela z Ziemi św. do Francyi? Pisze o tym św. Hieronim: „Te św. szczątki nieśli Biskupi w złotych naczyniach, a taka towarzyszyła im rzesza ludu, że od Syryi aż do Chalcedonu jeden nieprzerwany dawał się widzieć szereg“. Św. Chryzostom mając kazanie na cześć św. Juvenciusza i Maksimusa, sławi najpierw tych, którzy ciała ich niepogrzebane, z narażeniem własnego życia, wydostali, a po tym tak mówi: „Dla tego odwiedzamy je często, rzucamy się krzyżem przed ich grobami i z wielką ufnością dotykamy

się ich Relikwiji, aby przeto jakiego dostąpić błogosławieństwa.“

A nie tylko ciała św., lecz i inne pamiątki we czci wielkiéj miano. Pisze Euzebiusz o drewnianym stolku po św. Jakóbie Apostole, że go z wielką starannością przechowywano, jako pamiątkę świętości. Św. Hieronim pisząc żywot św. Pawła, pierwszego pustelnika, wspomina o św. Antonim, że ten miał po św. Pawle płaszcz z liści figowych złożony, a z wielkiego uszanowania dla téj drogiéj pamiątki po tyle świątobliwym pustelniku, dwa razy tylko do roku brał go na siebie, to jest na Wielkanoc i na Zielone Swiątki.

Z tego wszystkiego com powiedział, okazuje się jak najoczywiściéj, że cześć Relikwiji św. jest dobrze uzasadniona i Bogu przyjemną. Ktoby tego nie chciał przyznać, musiałby wszelką cześć, okazywaną pamiątkom osób świeckich, uważać za niedozwoloną; ten musiałby wszystkie szczątki po nich zniszczyć; musiałby nawet drogie pamiątki po ojcu i matce kazać wrzucić w ogień.

Mówią nieprzyjaciele, że się dzieją nadużycia. Nie przeczę, że nadużycia dziać się mogą, i że rzeczywiście się działy; wszelako nie winą to Kościoła, który wyraźnie naucza: „Wszelkie nadużycia około czci Relikwiji ma być przez dobre i należyte praktyki usunięte“ (Conc. Trid. sessio. 25). Kościół więc potępia:

a) *zabobon wszelki.* Zabobonem byłoby, gdyby kto od Relikwiji jako takich, od nichże samych wyglądał cudu. Cuda sam Bóg tylko czyni, lecz działa je też za przyczyną Swiętych, których szczątki czcimy. Również byłoby zabobonem, gdyby kto od Relikwiji spodziewał się zbawienia. Zbawienie sam tylko Bóg jeden dać może; lecz Swięci, których święte szczątki ze czcią chowamy, upraszają nam u Boga łaskę, abyśmy przez życie pobożne stali się godnymi zbawienia. — Kościół to potępia, a natomiast pragnie:

b) *czczenia Relikwiji godziwego,* które na tym się zasadza, abyśmy patrząc na Relikwije, Swiętych sobie przywodzili na pamięć, a przez to przypominanie zapalali się do ofiar i cierpień takich, jako oni ponosili; abyśmy się

pobudzali do naśladowania ich cichości, ich czystości, ich pokory i sprawiedliwości, ażebyśmy i my stali się dziedzicami chwały, jakiéj już oni zażywają u P. Boga. Amen.

Nauka XIII.

O drugim Przykazaniu.

Grzechy przeciwne temu przykazaniu.

Pierwsze przykazanie nakazuje nam cześć wewnętrzną Pana Boga, akty Wiary, Nadzieji i Miłości, uwielbienia, wdzięczności i poddaństwa. I na tym polega wewnętrzna wartość, życie wewnętrzne człowieka, i ten tylko człowiek żyje w Bogu, który żyje i działa wierząc w Boga, ufając w Bogu i miłując Boga; który obowiązki swoje i zatrudnienia jako rozkazania bozkie uważa i sumiennie je dla P. Boga wypełnia. Lecz taki chrześcijanin nie poprzestaje na tym; cześć winną P. Bogu okazywać będzie i na zewnątrz: mową i uczynkiem. I żadna rzecz nie jest mu tak drogą, jak Imię bozkie, uwielbienie, święcenie tego Imienia.

Przez ten wyraz „Imię Bozkie“ rozumieć mamy Istotę P. Boga, wszystkie doskonałości bozkie, słowem: Boga samego. Św. Franciszek Salezy pisze: „O P. Bogu i o rzeczach odnoszących się do P. Boga, o Religiji, nie godzi się mówić obojętnie i w rozmowach potocznych; lecz przeciwnie z wielkiem uszanowaniem, czcią i z wewnętrznym uczuciem.“ O Panu Bogu mamy mówić tak, jak się przynależy: z wielką uczciwości i nabożeństwem, z pokorą i miłością. Sami nawet poganie uważali to za swój obowiązek religijny wyrażać się o Bogach swojich z największą czcią. Osobliwie zaś u żydów wielkie było poszanowanie dla Imienia Bozkiego. Imię Boga: „Jehovah“ samemu tylko Arcykapłanowi wolno było wymówić i to raz tylko do roku. Król maced. Aleksander W. padł przed obliczem arcykapłana żydowskiego, a raczéj przed Imie-

niem bozkim, wyrytym na złotéj przepasce, którą tenże miał na głowie.

Tymczasem dzieją się wielorakie, nawet u chrześcijan, zniewagi naprzeciw Imieniu Bozkiemu. Imię to znieważa się: 1) przez wymawianie z nieuszanowaniem (branie napodaremnie), 2) przez bluźnierstwo, 3) przekleństwo i grzeszne przysięganie, 4) niedotrzymanie ślubów.

O grzechach przeciwnych temu Przykazaniu rozpoczynam naukę; dziś mówić będę o dwóch grzechach przeciwnych czci Imienia bozkiego:

I. Wymawianie Imienia Bozkiego z nieuszanowaniem.

II. Bluźnierstwo.

I.

Imię Bozkie znieważa się:

1) *przez wymawianie z nieuszanowaniem*, tj. gdy się Imię bozkie, lub inne imiona święte wymawia w gniewie lub też lekkomyślnie Imiona św. są to imiona osób lub rzeczy, które w blizkiéj styczności z P. Bogiem zostają i przez to niejako uświęcone są, np. imię N. M. Panny, Aniołów, sług i służebnic bożych, które już są w Niebie; duchownych i zakonników; daléj Sakramenta, domy boże itd. Otóż grzeszy, kto te imiona w gniewie lub lekkomyślnie wymawia. A więc:

a) *w gniewie*, gdy kto wzburzony, podrażniony od kogoś lub czymsi Imieniami temi szafuje, by sobie niejako przez to ulżyć na sercu. Dzieje się to niestety! często pomiędzy ludźmi. Uważcie, czy i wy tego nie macie niepoczciwego nałogu...

b) *lekomyślnie*, gdy się Imię bozkie wymawia bez słusznéj przyczyny, np. w żartach, przy zabawie jakiéj, lub też gdy je się wymawia bez zastanowienia, co się nigdy dziać nie powinno, albowiem Imię bozkie pełne majestatu i godności. A przecież, o jakże bezmyślnie obchodzą się ludzie z Imieniem bozkim, jakoby z imieniem najpodlejszéj rzeczy!...

Że takie wspominanie Imienia Bożego i innych Imion świętych grzeszne jest, każdy to widzi. Pismo św. mówi: „Nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął Imię Pana Boga swego na-

daremno.“ (Ex. 20, 7). I na innym miejscu: „Mianowanie Boga niech nie będzie ustawiczne w uściech twojich i do mianowania świętych nie przymieszawaj się, albowiem nie będziesz bez obrazy od nich“ (Sir. 23, 10).

Wszelako grzech nie jest zawsze jednakowo wielki śmiertelnym jest, gdy się dzieje ze znacznym zgorszeniem innych, lub bardzo szkaradnie; powszednim, gdy się wymawia bez zastanowienia, rozwagi lub bez złéj intencyi.

Jakkolwiekbądź, wystrzegajcie się tego bardzo, bo takie lekkomyślne wymawianie nie może się obyć bez grzechu, a więc bez szkody dla duszy. Gdybyście imię jakiego zacnego człowieka wymawiali w żartach, dla igraszki, dalibyście tym samym znać, że nie macie dla niego żadnego w sercu uszanowania. Cóż dopiero, gdy tu chodzi o Imię Bozkie! Prorok Izajasz miał widzenie, i widział P. Boga siedzącego na tronie, który otaczali Aniołowie, ustawicznie powtarzając: „Święty, Święty, Święty Pan zastępów.“ A wymawiając Imię Pana Boga, twarze swe zasłaniali dla uszanowania. Wystawcie sobie, żeby i wam dane było widzieć Boga straszliwego majestatu Pana, otoczonego zastępami anielskiemi, tego Boga, który jednym słowem stworzył niebo i ziemię, który mocen jest was zbawić luk potępić: azaliż odważylibyście się w obecności jego wymówić to święte i straszliwe Imię jego tak płocho, tak lekkomyślnie, dla żartu lub w gniewie? Takie nieuszanowanie musi P. Boga niejako boleć i smucić. Ten Bóg obsypuje nas niezliczonemi dary, co chwila daje nam dowody miłości swojéj: a jak mu się wywdzięczamy? Oto sam użala się u proroka: „Imię moje znieważone jest przez cały dzień“ (Izaj. 52, 5). Czyżby to nie bolało rodziców, którzy dla dzieci swoich tyle troskliwości okazują, gdyby te dzieci, wyzute z wszelkiego uszanowania i miłości, imion ojca i matki nadużywały, aby je zelżyć?

Uważcie i to: chociażby takie płoche i lekkomyślne branie Imienia bozkiego nie było grzechem śmiertelnym, niech będzie grzechem mniejszym, powsednim: ażaliż nie

czeka kara i za te grzechy pomniejsze a kara ciężka, bo może w czyścu? Jeżeli kto ma przyzwyczajenie grzeszne, nałóg grzeszny, niech na dzień wymówi z dziesięć razy, niech to czyni przez lat dziesięć, dwadzieścia, policzcie, jeżeli możecie, ile tych grzechów będzie... A gdyby za te grzechy skazan był na męki czyścowe: o, co za męki, jak długie i jak ciężkie!...

Ale ty mówisz: „To już takie przyzwyczajenie moje i nie mogę się go pozbyć.“

Wieżę, że to nałóg twój taki nieszczęsny; lecz nie wierzę, byś się nie mógł z niego poprawić. Każdy człowiek może się za pomocą łaski bozkiéj i za usilną pracą swoją pozbyć złego nałogu, chociażby nie wiem jak był zastarzały. Módl się i pracuj nad sobą! Daj baczenie na to, co mówisz. Odmawiając pacierz, gdy te słowa wymówisz: „Święć się Imię twoje! czyń sobie takie postanowienie: O Panie, za łaską twoją chcę się ustrzedz znieważenia Imienia twojego; osobliwie niecierpliwym będąc, wspomnę sobie na te słowa: Święć się Imię twoje. A gdyby mi się niechcący wyrwało z ust, będę zaraz żałował i będę mówił: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“, i za karę odłożę jaką jałmużnę na stronę. Gdy tak nad wytępianiem tego nałogu pracować będziecie, nałóg ten przełamiecie i będzie wam lżéj na sercu.

Żołnierz jeden, przyzwyczajony do tego grzesznego wspominania Imienia boskiego, miał zadaną taką pokutę, żeby za każdą razą padł na ziemię i całował ją, ilekroćby zgrzeszył. Czasu wojny, będąc w bitwie, dla jakiéjś przyczyny znowu wspomniał Pana Boga na podaremnie; lecz wspomniawszy sobie na zadaną pokutę, padł czemprędzéj na ziemię i pocałował ją; w téj chwili świstnął nad nim granat, któryby go był rozszarpał w kawałki, gdyby był stał. A tak uszedł cało z życiem.

Stary jeden jenerał za każdym niemal słowem wspominał Imię Boskie bez wszelkiego uszanowania. Zapadłszy na nogi, bo dostał okropnego rwania, kazał się pielęgnować Siostrze Miłosierdzia. Kiedy go w nogach rwać poczęło, jenerał po staremu zaczął kląć, wspominając przytym Imię boskie lekkomyślnie; zakonnica byłaby prawie padła na ziemię z przerażenia na te straszne słowa. Gdy mu czyniła o to wymówkę, jenerał zastawiał się tym że się nie może odzwyczajić. A ona rzecze: Bylebyś jenerał dał

mi słowo, że się zastósujesz do rozporządzenia mojego, a snadno się odzwyczajisz. Przystał, a zakonnica mówi: Za każdą razą dasz jenerał 3 marki za karę. Zrazu zapomniał się jeszcze, lecz płacił; daléj już czuwał pilnie nad każdym słowem, i z czasem zupełnie się wyleczył.

II.

Daleko cięższym bez porównania grzechem jest — bluźnierstwo, bo grzech ten był w St. Testamencie śmiercią karany. (Lev. 24, 16).

Trzeba wam nasamprzód wytłomaczyć, co znaczy bluźnić Boga, bo macie złe zrozumienie tego słowa: bluźnierstwo; wy tak bowiem zowiecie wszelki grzech nieczystości, wszeteczeństwa; gdy tymczasem bluźnierstwo jest to pogardliwe, zelżywe wyrażenie się o P. Bogu, o Świętych Pańskich, lub o rzeczach świętych. Ten grzech wielorakim dzieje się sposobem, a najprzód:

a) *przeciwko Bogu*, gdy się Bogu ujmuje, co się Bogu należy, to jest, gdy kto n. p. mówi, że Pan Bóg nie jest wszystko wiedzący, wszechmocny, dobry i miłosierny; albo gdy kto mówi, że Pan Bóg nie jest sprawiedliwy, że się cieszy z nieszczęścia lub potępienia ludzkiego. Daléj jeszcze, gdyby kto mówił, że się Pan Bóg o nic nie stara; że nie umie rządzić światem, że jest zazdrosny i mściwy itp. Ostatecznie wszelkie słowa obraźliwe, niegodne, uwłaczające majestatowi bozkiemu...

b) *przeciwko Świętym*, gdy się uwłacza Świętym, nadaje im zelżywe nazwy, żarty z nich stroji. Np. gdyby kto mówił, że N. Panna była tak grzeszną, jako i my, że Święci byli głupi, ciemni itp.

c) *przeciwko rzeczom świętym*, gdyby np. kto Sakramentów św. używał do klątwy (czynią to po większéj części w innych językach; w języku polskim, dzięki Bogu, nie mamy takich klątew, chyba w Galicyi rozpowszechnia się wyraz „sakramencki“ — człowiek. Czynią to ludzie wracający od wojska); — szydził z rzeczy św., np. Mszy kazania.

Bluźnierstwo dziać się może nie tylko myślą, słowy, lecz i uczynkiem, n. p. gdy kto czyni coś takiego, czym chce swą pogardę, złość naprzeciw Bogu wyrazić: zgrzyta

zębami, język wytyka, pięścią grozi w Niebo, — dla szyderstwa i zelżenia przedstawia obrzędy przy Mszy św., Sakramentach, np. słucha spowiedzi w koszuli...

Pod wioską Habersdorf w Bawaryi jest do dziś dnia figura z obrazem P. Jezusa a w tym obrazie dziura od kuli. Zaszedł tu taki wypadek: przed mniéj więcej stu laty przejeżdżał tamtędy huzar, a był tak pijany, że się ledwo trzymał na koniu. Właśnie przed tym obrazem klęczała i modliła się gromadka pobożnych osób. Przystanął żołnierz koło figury i zaczął się natrząsać z pobożności ludzi, którzy téż wreszcie zniecierpliwieni należytą dali mu odprawę. Rozgniewał się srodze huzar a dobywszy karabina, strzelił do obrazu P. Jezusa i kula przeszła przez samę pierś Pana Jezusa. Żołnierza po tym strzale zaciął konia i zniknął z oczu przerażonych wieśniaków. Lecz przyszła nań prędka kara Dojechał nad brzeg rzeki, gdzie był most; lecz tu koń się czegoś przestraszył, uderzył w bok i wpadł w rzekę, a tak koń i żołnierz znaleźli śmierć w głębokich nurtach wody.

Bluźnierstwo jest nader wielkim grzechem. — Uważcie

a) *Kto jest Ten, którego człowiek bluźni?* Jest to Bóg nieskończonego majestatu; Ten, którego wielkości nie ma końca, którego Imię wielkie, w którego ręku są granice ziemi i wysokości gór i morze (Psalm 94, 5); Ten, któremu nie masz równego; Król króli i Pan panujących, przed którym Aniołowie na twarz padają. Jest to Bóg nieskończonéj dobroci, który otwiera swą rękę i wszystko napełnia błogosławieństwem swojim; w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy; Ten, od którego wszystko mamy, który nam czyni łaski i dobrodziejstwa bez miary i liczby.

A któż jest ten,

b) *co bluźni?* Jest to człowiek, proch i ziemia, człowiek, którego stworzył Bóg, i którego dzień w dzień nosi na ręku swojém; człowiek, który z szczeréj litości Boga żyje, któryby natychmiast w nicość się obrócił, gdyby Pan od niego oblicze swe oddalił. Bluźniercą jest chrześcijanin, którego Bóg w osobliwéj dobroci wybrał sobie i imię jego napisał w księdze żywota; chrześcijanin, karmiony Ciałem bożym i Krwią przenajdroższą napojon. Ach, co to za serce musi być, z którego bluźnierstwo naprzeciw Bogu pochodzi! Ażaliż może w nim przemieszkiwać wiara w święty i straszliwy majestat boski? Ażaliż to serce nie

zdziczałe do szczętu, kiedy się porywa z zelżywością na Stwórcę, na Ojca, na Odkupiciela swojego!.. Nie ma człowieka, a chociażby odrobinę tylko jeszcze miał wiary, coby nie zadrżał, gdy słyszy jakiebądź bluźnierstwo przeciwko Bogu. Zaprawdę, mowa bluźniercza, to mowa djabelska, mowa z piekła, boć i czarci bluźnią Boga dla złości swoich i dla wielkich mąk...

Czujecie samiż, jak ciężki to grzech. Tak jest, jest to grzech z natury swojéj śmiertelny, i jeden z najcięższych, jakie tylko są. Ztąd nic dziwnego, że

a) *Pismo św.* nader surowo na ten grzech powstaje: „Człowiek, któryby złorzerzył Bogu swemu, poniesie grzech swój, a ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi go zabije wszystek lud.“ (Lev. 24, 15, 16). I ta kara spotkała jednego Izraelitę: „Wyszedłszy syn niewiasty Izraelskiéj swarzył się w obozie z mężem Izraelskim, a gdy bluźnił imię Pańskie i złorzeczył mu, przywiedziono go do Mojżesza. I rzekł Bóg do Mojżesza: Wywiedź bluźniercę za obóz, a niech włożą wszyscy, którzy słyszeli, ręce swe na głowę jego, i niech go ukamienuje wszystek lud.“ (Ibid. 24, 13).

Podobnież wyrażają się i

b) *Ojcowie św.* Św. Hieronim pisze: „Nie ma nic bezbożniejszego nad bluźnierstwo; albowiem insze grzechy szukają tego, co nizko jest, np. łakomstwo, lubieżność, pijaństwo: bluźnierstwo napaść swą wymierza na to, co w zgórze, co w Niebie.“ (In Isaj. cap. 18). Św. Augustyn pisze: „Ci, którzy Imię bozkie bluźnią, nie mniejszy grzech popełniają od tych, którzy P. Jezusa ukrzyżowali.“ (Sup. Matth.) Św. Bernard woła: „O języku piekielny, i cóż cię powoduje, że wymawiasz złorzeczeństwa i zelżywości przeciwko temu, który cię stworzył, który cię przez Krew Syna swego odkupił i przez Ducha św. poświęcił na narzędzie chwały i czci swojéj!“ (Serm. 33).

Dawnemi czasy książęta ckrześciańscy jak najsurowiéj karali bluźnierców. Ludwik św. król francuzki, kazał bluźniercy wargi rozpalonym żelazem wypalać; za powtór-

nym przestępstwem ucinano mu język, wreszcie karano śmiercią.

Było to w r. 1860 we Francyi, w pewnéj wiosce siedziało kilku pijaków w szynkowni podczas nabożeństwa. Jeden z nich począł straszliwie bluźnić przeciwko Bogu; w końcu zawołał: „Jeżeli może, niechże mi ten Bóg wasz nie dozwoli wychylić tego kieliszka!“ Podnosi kieliszek, chce go przytknąć do ust, w tym blednieje i pada trupem.

W Holłandyji urządziło dwóch braci w towarzystwie kilku innych przyjaciół huczną ucztę w przeddzień wielkiéj uroczystości katolickiej. Na wyszydzenie nabożeństwa katol. jeden z braci wziął wielką księgę, położył na stół i przedrzeźniał w haniebny sposób Mszą św., drugi służył mu niby do Mszy i dzwonił. Kiedy przyszło niby do „Podniesienia“, bluźniercа podniósł kielich z winem i talara — drugi przydzwaniał: — w tym pęka kielich pryska w tysiączne kawały, a bluźnierca, udawający kapłana, jakby gromem rażony, pada bez zmysłów, a ten drugi — ministrant — tarza się i wije po ziemi od wielkich boleści...

Działo się w r. 1872 w Morawiji. Tam był w mieście jednym burmistrz, człowiek bez wiary. Dla zelżenia Sakram. Pokuty udawał kapłana słuchającego spowiedzi, a potem dawał niby komunią św. — kawałki ćwikły. Cóż się stało? W osiem dni potym bluźnierca ten zwiedzał nowo założoną cukrownią, wszedł na wieżę, tu potknęła mu się noga, spadł z wysokości 8 sążni i niebawem wyzionął nieszczęśliwą duszę.

Strzeżcie się bluźnierstwa — bluźnierstwa się strzeżcie! Strzeżcie się gniewu, pijaństwa, namiętności do gry; wszakże w gniewie, w pijaństwie i przy grach dzieją się najczęściéj bluźnierstwa. Jeżeli, o człowiecze, poczuwasz się do tego grzechu: porzuć go, albowiem straszliwa czeka cię kara. Poniechaj go, a chociażby ci przyszło nie wiem co wycierpieć, nie wiem jaką sobie zadać pokutę. Rodzice, przełożeni! nie dopuszczajcie przekleństw i złorzeczeństw bluźnierczych pod żadnym warunkiem!

Św. Chryzostom pisze: „Jako ten, co rzuca kamieniem w niebo, żadnéj gwiazdy nie dosięgnie, a tym mniéj ją zrani, lecz przeciwnie spadającym na głowę kamieniem śmiertelnie ugodzon bywa: tak i słowo bluźniercze nie dosięgnie tego, przeciw któremu rzucone, lecz przeciwnie spada na głowę bluźniercy i rani śmiertelnie. Tak zaostrza miecz przeciwko własnéj duszy ten, który przeciwko Bogu powstaje.“ (Hom. 3. de nat. Dei,)

Na ostatku wspomnę jeszcze o jednéj rzeczy. Zdarza się nieraz, że nawet pobożne osoby doznają ciężkich utrapień od myśli bluźnierczych, i tym się srodze niepokoją, rozumiejąc, że bardzo ciężko P. Boga obrażają. Otóż tak nie jest, i takim powiadam na pociechę: a) dopóki na te szkaradne myśli nie zezwalasz, w niczym a niczym duszy twéj one nie obciążają. b) Jest to zazwyczaj dopuszczenie bozkie, które masz znosić z cierpliwością, i za co cię czeka kiedyś nagroda wiekuista. c) Pogardzaj takiemi myślami i w niczem się nie trwóż. d) Cierpienie to swoje odkryj z ufnością spowiednikowi, który się użali nad tobą i pouczy, jak się masz zachowywać. Amen.

Nauka XIV.

Przeklinanie i grzeszne przysięganie.

Słyszeliście w zeszłą niedzielę o dwóch grzechach przeciwnych drugiemu Przykazaniu bożemu: o braniu, wspominaniu Imienia bozkiego bez należytego uszanowania, w gniewie, z płochości, z niedobrego przyzwyczajenia, i o bluźnierstwie, to jest o znieważaniu Imienia Bozkiego myślą, słowem lub uczynkiem jakim, ubliżającym świętości i majestatowi P. Boga naszego. Lecz na tych grzechach nie poprzestaje, niestety! nieprawość ludzka, i coraz nowemi grzechami znieważa P. Boga. Do takich grzechów, wykraczających przeciw drugiemu Przykazaniu należą jeszcze dwa inne, o których dziś wykładać wam będę:

I. Przeklinanie.
II. Grzeszne przysięganie.

I.

Przeklinać jest to życzyć coś złego sobie albo bliźniemu. Człowiek w gniewie i zapamiętałości zapomina częstokroć o miłości samego siebie i życzy sobie rozmaitéj nieszczęśliwości. Nie potrzeba tego obszernie opisywać, boście już nieraz, a może aż nazbyt takich „oklętych“

ludzi słyszeli... „Bodajem padł trupem, zdechł; bodaj mnie piorun trzasł...“ Co za słowa, co za okropne przekleństwa! A nie tylko siebie przeklinają — przeklinają i bliźnich, za lada jaką obrazę, za lada jaką szkodę — wpadają w złość niepohamowaną i miotają tysiączne przekleństwa, najohydniejsze złorzeczeństwa. Czyście nie słyszeli jeszcze, nie widzieli takich ludzi, z których ust, zdaje się, ogień bucha, z oczu błyskawice lecą złości i wściekłości; ludzi miotających na bliźniego wszystko złe — doczesne i wieczne? Niestety! grzech ten szkaradny bardzo zakorzeniony i pomiędzy wami, pomiędzy ludem prostym... Nie słychaćże tych kłótni, tych przekleństw po domach, po polach, przy pracy, po gościńcach, gdzie tylko gromadka się zbierze? A te klątwy tak szkaradne, że aż strach słuchać, aż skóra drży... A nie rzadko zdarza się, że przy tym i Imię Bozkie, imię święte znieważone bywa.

O jakie dzieją się grzechy przeciwko P. Bogu i przeciwko miłości bliźniego!

Cóż czyni ten, co przeklina bliźniego? Chce by go spotkało nieszczęście, złe, pokaranie; siebie więc czyni sędzią, a P. Boga czyni wykonawcą złości swojéj, czyni katem; chce, żeby Bóg wyrok jego wykonał, by mu dopomógł do spełnienia jego przekleństwa. Jakże więc dzikie serce takiego człowieka! Jak w nim nie ma ani odrobiny czci i uszanowania dla Pana Boga! Serce jego pełne jadu i żółci.

Po mowie poznać, z jakiego kto kraju i narodu. Słysząc kogo mówiącego po francuzku, myślisz sobie: Ten pewnie z Francyi i do Francyi wróci. A jakąże to mowę mają przeklinacze? Gdzie takiéj mowy używają? To może w Niebie? O nie, tam słychać pienia i błogosławienie Imienia Pańskiego. Taka mowa jest z piekła. Czarci i potępieńcy przeklinają Boga, przeklinają siebie, przeklinają innych, przeklinają świat cały. Kto przeklina, ten używa mowy czartowskiéj, piekielnéj i podobno dostanie się do téj krainy, w któréj taka mowa jest w używaniu.

Przeklinanie jest mowa gorsząca, jeden uczy się od drugiego; uczeń od ucznia, czeladnik od czeladnika, brat

od brata dzieci od rodziców. Otwarty grób — usta ich (przeklinaczy).

A przeto nie przeklinajcie! Sami tylko bezbożni ludzie mogą mieć upodobanie w takiéj mowie. Czyście słyszeli kiedy człowieka porządnego, dobrze wychowanego, żeby przeklinał? Zapewne nie; albowiem klęcie sprzeciwia się obyczajności i dobremu wychowaniu. Czyście słyszeli człowieka pobożnego, bogobojnego, żeby przeklinał? Jeszcze mniéj; albowiem przeklinanie sprzeciwia się Wierze i sumieniu. Dobry katolik wystrzega się jak najpilniéj, żeby żadna klątwa nie postała na ustach jego.

Niektóre narody nie znają wcale klątwy, n. p. Arabowie(?). Francuz jeden namawiał Araba, żeby został chrześcijaninem. Ten odpowiedział: „Jakżeż Wiara wasza może być lepszą od naszéj, kiedyć wy najmniejszego nie okazujecie uszanowania dla P. Boga, boć przecież nie wspominalibyście Imienia P. Boga waszego tyle razy w gniewie, w klątwie.“

Uważajcie tedy na słowa, które macie wymówić, a nie dawajcie się opanować gniewowi:

Mówisz: „To taki mam zwyczaj z tą klątwą.“

Tymci gorzéj, bo trudno będzie ci go się pozbyć. Jednakże pozbędziesz go się przy bozkiéj pomocy, bylebyś usilnie pracował nad sobą, modlił się gorąco i unikał tego wszystkiego, co do klątwy prowadzi. Pomyśl sobie tak: *a*) Bóg, który wszystko widzi i słyszy, liczy klątwy moje, i ciężki będę musiał zdać przed nim rachunek. *b*) Kiedy Pan Jezus miał niemego uzdrowić, wziął go na stronę, spojrzał w niebo, westchnął i rzekł: „Ephphetah“, otwórz się! I rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. Ażebyś i ty dobrze mówił, a nie wracał do starego nałogu przeklinania, potrzeba ci łaski od Pana Boga, a tę łaskę otrzymasz, wznosząc wzdychania i oczy w niebo do P. Boga. *c*) Pracuj przy bozkiéj pomocy nad sobą, zadając sobie samemu karę jaką, pokutę, np. odmów modlitewkę jaką, uderz się w piersi, padnij krzyżem na ziemię, wstrzymaj się od jedzenia i picia na obiad lub na wieczerzą itp. — a to pomoże.

II.

Teraz przychodzę do przysięgi. Przysięgać znaczy: wzywać Boga na świadectwo, celem potwierdzenia,

że coś jest prawdą, lub że się dotrzyma, co się obiecało. To wzywanie P. Boga może być albo wprost, wyraźne np. mówiąc: „Tak mi Panie Boże dopomóż“; jak Bóg na niebie; Niech mnie Bóg broni, potępi...;“ albo też nie wprost, gdy się więc Imienia bozkiego nie wymawia wyraźnie, np. „Na zbawienie moje, na rany Chrystusowe, jak to słońce na niebie.“

Przysięganie jest albo uroczyste np. w sądzie, przed urzędem jakim; albo też pospolite, jakie się dzieje w życiu potocznym. Przysięga jest rzeczą dozwoloną, gdy ją się czyni z dostatecznéj przyczyny i według prawdy. Wszelako jest też i grzeszne przysięganie, i o tym teraz mówię.

1) *Przysięga fałszywa — krzywoprzysięstwo.*

Dzieje się, gdy kto przysięga na rzecz pewną, a jednak wie, że to:

a) *nieprawda.* Np. pożyczyłeś Piotrowi pieniędzy; on się zapiera; pozwany przez sąd, przysięga, że ci nic nie winien: Piotr popełnił krzywoprzysięstwo, bo wezwał Pana Boga na świadectwo rzeczy fałszywéj, o któréj wie, że to kłamstwo. Daléj, popełnia krzywoprzysięstwo, gdy przysięga na jaką rzecz pewną, a

b) *ma wątpliwości około prawdziwości,* np. przysięgasz świadcząc, żeś widział w nocy Wojciecha wychodzącego z miechem zboża ze stodoły sąsiada, a tymczasem w rzeczy saméj tobie się tylko zdawało, że to Wojciech, boś go z twarzy i z blizka nie widział: popełniłeś krzywoprzysięstwo.

Przysięga jest grzechem, gdy przysięgasz:

2) *niepotrzebnie, lekkomyślnie.* Gdy zwierzchność żąda od nas przysięgi, tedy wolno jest i trzeba przysięgać. Lecz przysięgać za lada jaką bagatelą, bez wszelkiego rozumnego i ważnego powodu powoływać się na majestat bozki, jest rzeczą grzeszną.

Jakiż to grzech — przysięga fałszywa, czyli krzywoprzysięstwo?

Przysięga fałszywa, krzywoprzysięstwo, a osobliwie w obec sądu jest grzechem bardzo wielkim, zbrodnią bardzo wielką. Krzywoprzysięzca dopuszcza się zbrodni:

a) *przeciwko Bogu.*

Ktoby sfałszował pieczęć lub podpis książęcia jakiego, wielkaby to była nieprawość. Co za nieprawość, kiedy Imienia Boga nieskończonego majestatu, Boga, który jest samą prawdą i świętością samą, nadużywa, aby kłamstwo swoje udać za prawdę! Taki naigrawa się po prostu z Boga po trzykroć świętego i wszystko widzącego.

b) *przeciwko sobie.*

Popełnia grzech śmiertelny, a cóż może być dla człowieka straszliwszego? — Jest to zle nad wszelkie zle doczesne, zle większe niż utrata czci, zdrowia, majątku, a nawet życia. Krzywoprzysięzca przyzywa wprost na siebie klątwę nożą, jakoby mówił: Ty, o Boże, odbierz mi łaskę swoję, ześlij na mnie jakie chcesz karania: ja je sobie za nic mam. Taki mówiąc: Tak mi Boże dopomóż i twoja święta Ewangielija, mówi: Jeżeli to, co przysięgam, nieprawdą jest, nie chcę żadnéj łaski i pomocy od Pana Boga, ani teraz, ani potym, ani w godzinę śmierci. Nie chcę żadnej mieć cząstki z Chrystusem — niech będę potępion. To przekleństwo przywołuje na siebie z wiedzą, z rozmysłem krzywoprzysięzca. Na krzywoprzysięzcy spełnia się ona groźba bozka: „Przekleństwo wnijdzie w dom przysięgającego w imię bozkie kłamliwie“ (Zach. 5, 3, 4). Wnijdzie w dom: a cóż tam czynić będzie? Oto, mówi Prorok, pożre wszystko. Zamieszka tam i nie zaraz wynijdzie; pożre go i drewna jego i kamienie jego. Już w tym życiu spadają pioruny sprawiedliwości bozkiéj na tych, co kłamstwa swoje przysięgą potwierdzają, a osobliwie na tych, co p u b l i c z n i e u sądu, dobrze namyśleni, kłamią i kłamstwo przysięgą stwierdzają. Ten straszliwy wyrok bozki prawdzi się w bardzo wielu przypadkach: krzywoprzysięzcy wkrótce na zdrowiu, życiu, dzieciach, fortunie marnie giną. Te kary boże na krzywoprzysięzcach nieraz tak oczywiste, że i ślepy dostrzedz i prostak największy zrozumieć je musi. Nie dość na tym, krzywoprzysięzca grzeszy:

b) *naprzeciw bliźniemu,* a najpierw temu, przeciw któremu kłamliwie przysięgał. Jakże wielkie nieraz wyrządza mu przez to krzywdy i szkody! Pozbawia go czci

mienia; może go wtrącić do więzienia niesprawiedliwie i uczynić żebrakiem. Grzeszy naprzeciwko społeczności ludzkiéj. Coby się to działo na świecie, gdyby człowiek nie mógł już zaufać człowiekowi? A owo krzywoprzysięzca pracuje około tego, aby podkopać wszelką wiarę publiczną i zaufanie. Nieraz przysięga jedyny i ostatni to sposób dojścia prawdy: krzywoprzysięzca i ten ostatni środek niweczy, bozkie i ludzkie prawa depce nogami; chciałby obalić wszelkie podstawy, na których się porządek świata opiera. Krzywoprzysięzca gorszy jest od publicznego truciciela, podpalacza, rozbójnika. Ztąd i rządy świeckie ciężko karzą krzywoprzysięzcę; wiecie o tym dobrze. Toć i poganie fałszywą przysięgę do ciężkich zbrodni zaliczali. Św. Chryzostom mówi: „Żaden miecz nie zabija tak okrutnie, żaden puginał nie rani tak głęboko, jak fałszywa przysięga. Wypisz to sobie na ścianach domu twego i w sercu!“ Gdyby córka królewska lub wielkiego książęcia jakiego szalanie rozkochawszy się w ostatnim jakim złoczyńcy szła za niego i ojca swego wzywała, aby był przytomnym ślubowi: coby to za zniewaga była ojca króla? Jakie serca ojcowskiego rozrzewnienie? Czyliż nie coś gorszego bywa, gdy człowiek wzywa Króla królów, aby był świadkiem kryminałów?

A cóż sądzić o przysięgach, przysięganiach się lekkomyślnych, bez baczności i roztropności, w mowach potocznych?

a) *w rzeczach prawdziwych.* Św. Tomasz pisząc o téj ladajakiéj przysiędze mówi: „Krzywdę czyni Bogu, sobie okrucieństwo zadaje, szkodliwym jest ludziom.“ Krzywdę czyni Bogu, bo przykazaniem jego gardzi; sobie, bo ściąga na siebie sąd bozki; innym ludziom, ponieważ towarzystwo ludzkie trwać nie może, jeżeli sobie ludzie nawzajem wierzyć nie będą. U pierwszych chrześcijan takie było Imienia bozkiego uszanowanie, że gdy gwałtowna potrzeba wyciągała, aby kto Imienia bozkiego na świadectwo wezwał, szedł do kościoła, trzymał się grobu, którego świętego Męczennika i tak mówił: „Wzywam cię, Boże, na świadectwo, że tak jest.“ Korneliusz papież przykazał, aby nie inaczéj tylko na czczo to czynił chrześcijanin.

Jeżeli Imię bozkie tak wielkie, tak święte i tak straszne: a któż się odważy lekkomyślnie go wzywać? Tymczasem są ludzie, którzy za lada słowem przysięgają się, a jak mówi Augustyn św., więcéj u nich przysiąg, niżeli słów. Tego Imienia najświętszego wzywają, grając, żartując, śmiechy czyniąc, gniewając się, kłócąc. Co za różnica, kiedy ci ludzie wołają chłopca, aby im posłużył, i wołają Boga, aby im to, co mówią, zaświadczył? Kupiec przysięga dla trocha zysku, rzemieślnik około kawałka sukna, butów, trzewików; kartownik przysięga około jednéj karty: czyż ci poważają Imię Bozkie?...

Dodajmy do tego podłość ludzką w obec godności bozkiéj. Gdyby kmieć prosty pana jakiego wielkiego wziął za rękę, prowadził do karczmy i mówił: „Oto, panie, będę płacił za gorzałkę, proszę cię, bądź mi świadkiem;“ słudzy pańscy wyrzuciliby precz chłopa, mówiąc: „Poszukaj sobie równego.“ Toż samo sądzić mamy o świadczeniu się P. Bogiem. A przecie ustawicznie się przysięgają: przekupki, woźnice, kuchty, kucharki, karczemne zgraje itd.

Wiedzieli pierwsi chrześcijanie o ciężkości tego grzechu, choć powszedniego, dla tego, gdy kto nieuważnie przysięgał się, za każdy raz przez siedm niedziel stał za drzwiami kościelnemi z powrozem na szyji. A gdy tego uczynić nie chciał, za nieposłuszeństwo bywał wyklęty i po śmierci w gnoju, jak bydlę pochowanym.

Na ostatek taki przysięgający się czyni sobie samemu krzywdę, bo ubliża rzetelności swojéj, podaje się w porozumienie o kłamstwo, otwiera wrota do grzechów i kary za nie. Mówi Pismo św.: „Człowiek często przysięgający się, napełnion będzie nieprawością, a kara bozka z domu jego nie wnijdzie“. (Sir. 23). Dziwujecie się i mówicie sobie: „Co to jest, że mię Bóg dotyka chorobą, karze na honorze, na majątku, na dorobku mojim. Jedna bieda ledwo się kończy, jużci druga następuje.“ Porachujcież się z sumieniem waszym, macie wyrok bozki, że chłosta boża nie wynijdzie z domu takiego. Największa szkoda zaś ta, że częste przysiąganie się, choć w prawdzie bardzo łatwo przyprawić może człowieka, że będzie przysięgał i na kłamstwo.

Gorszy daleko grzech, gdy kto w rzeczach potocznych świadczy się Bogiem, kłamiąc. Są ludzie, którzy od młodości mają te dwa nałogi: częstego kłamania i częstego przysięgania się. Ztąd pochodzi, że w mowach swych ledwie nie ustawicznie kłamią, zaczym idzie, że według dawnego przyuczenia się do przysięgania, te kłamstwa swoje przysięgą potwierdzają. Nałóg samego kłamstwa potocznego — zły, ale jeszcze nie jest sam z siebie grzechem śmiertelnym; nałóg samejże lekkomyślnéj, potocznéj przysięgi jest — zły, ale złość jego nie wychodzi pospolicie po za granice grzechu powszedniego; lecz gdy te dwa nałogi łączą się razem: nałóg kłamstwa i nałóg przysięgania się, niebezpieczeństwo grzechu śmiertelnego jest blizkie i blizkie potępienie, jeżeli osobliwie dzieje się to z rozmysłem i z uwagą.

Znam ja wasze zwyczajne wymówki.

Mówisz: „Jać się przysięgam, ale P. Boga nie wzywam na świadectwo.“

A to, prostaczku, jak być może? Jeżeli mówisz: „Przysięgam Bogu, Dali Bóg, Bóg widzi, Niech mnie Bóg skarze;“ toć przecie oczywiście wzywasz Boga na świadectwo. Jeżeli mówisz: „Przysięgam na niebo, na rany Jezusowe, na N. Matkę itd.“, toć i tak świadczysz się Bogiem. Jeżeli mówisz: „Jak Boga kocham, jak mi Bóg miły, jak pragnę Boga oglądać“, to i tak daremnie się przysięgasz, bo się świadczysz dobrocią bozką.

Pytasz: „A jakże mam przysięgać?“ Odpowiadam: Nijak. Niech mowa twoja będzie: „Jest, jest; Nie, nie.

Mówisz: „Choć się przysięgam, to przecie na prawdę.“

Alboż prawda zawsze wymawia od grzechu i kary? Choć prawda, ale nie masz potrzeby szafować Imieniem bozkim. Choć prawda, ale w małéj rzeczy nie należy przysięgać.

Mówicie: „Musimy przysięgać, bo nam nie wierzą.“

Jeżeliś zacna osoba, któż ci wierzyć nie będzie? Jeżeliś podła, dla tego nie wierzą, że się przysięgasz.

Mówisz: „Ja to czynię z nałogu, odwyknąć nie mogę.“

Z nałogu czynisz? Tym gorzéj; to tak, jak ten, któryby z nałogu kradł, upijał się.

Nie masz tedy żadnéj wymówki.

Św. Augustyn pisze: „Fałszywe przysięganie szkodliwe; prawdziwe — niebezpieczne.“ Co niegdyś mówił św. Chryzostom, toż i ja mówię: „Wystawcie sobie, że oto ja jako żebrak pod oknami waszemi stoję i wołam na was w Imię Chrystusa; nie proszę was o złoto, srebro, suknie, przysmaki; ale o to proszę, abyście zachowali to, coście dziś tutaj słyszeli; abyście się nie przysięgali. Uczyńcież to proszę dla Jezusa Chrystusa, a odchodząc rzeknę: Niech wam Bóg błogosławi i płaci na wieki.“ Amen.

Nauka XV.

Śluby.

Przeciwko drugiemu przykazaniu grzeszą ludzie, znieważając Imię bozkie, także i wtedy, gdy ślubów, tj. obietnic uczynionych Bogu, nie dotrzymują. Że takie ślubowania czyli obietnice często się znachodzą między ludźmi, a ludzie je sobie nieraz lekceważą i lekkomyślnie łamią, przeto potrzeba o tém mówić i pouczyć was. Wytłómaczę tedy:

I. Co to są śluby?
II. Ilorakie są śluby?
III. Łamanie ślubów.

I.

Ślub jest to o b i e t n i c a, dana z rozmysłem i dobrowolnie P. Bogu uczynienia czegoś dobrego, Bogu miłego, do którego uczynienia człowiek zkądinąd nie jest zobowiązany przykazaniem bożym. Te słowa musimy sobie rozebrać szczegółowo. A najpierw

1) *obietnica dobrowolna.*

Samo pragnienie, sama myśl, budząca się w sercu uczynienia coś dobrego, nie jest jeszcze obietnicą; również i gołe postanowienie, zamiar nie jest — obietnicą, ślubem. Dopiéro gdy się kto pod grzechem zobowięzuje do czegoś dobrego, tedy jest to ślub. Macie wszelako wiedzieć, że do tego nie potrzeba słów jakich wyraźnych wystarcza już myśl sama. Daléj: nie potrzeba téż dodawać: „Ja to chcę wykonać pod karą grzechu;“ albowiem samaż wola dobrze rozważona wystarcza. Trzeba więc dobrze rozróżnić dobre zamysły, postanowienia od obietnicy, ślubu; inaczéj osoby, zwłaszcza trwożliwe, często się tym nierozumieniem niepokoją.

Ta obietnica ma być dobrowolna, t. j. z własnéj a nie przymuszonéj woli pochodzić. Gdyby kto kogo namówił do uczynienia ślubu, ślub ten byłby nieważny, albowiem przymus nie zobowięzuje człowieka, np. gdyby matka groźbami córkę swą nakłaniała do ślubowania, że wstąpi do klasztoru. Natomiast ważnym jest ślub, gdy ktoś obiecuje, powodowany bojaźnią wewnętrzną np. w chorobie lub niebezpieczeństwie życia. Daléj jeszcze: obietnica, ślub uczyniony bez rozwagi i zastaaowienia, jest nieważny, np. ślub uczyniony na pół we śnie, w stanie nietrzeźwym lub w wielkim pomięszaniu. To zastanowienie i rozwaga dostateczne są, chociażby i nie zupełne ze wszystkiém, byleby były takie, jakie jest potrzebne, gdy chodzi o popełnienie ciężkiego grzechu. Objaśnię to wszystko kilku przykładami. Gdyby kto bezmyślnie z książki odczytał słowa obietnicy ślubu, np. czystości, nie byłoby ślubu, bo tu nie było woli. Ktoś inny przerażony na widok palącego się domostwa swego, ślubował, że odprawi pielgrzymkę do Częstochowy. Tuby nie było ślubu, bo w tym wielkim nieszczęściu i zamięszaniu nie wiedział podobno sam, co mówił. Inny ślubował pójść do Jerozolimy, do grobu P. Jezusa. Ślub nie byłby ważny, bo zapewne nie wiedział, że do Ziemi świętéj bardzo daleko, raczéj rozumiał, że to może co najwięcéj z jakie 50 mil.

Ślub ma być:

2) *obietnicą uczynioną Bogu.* Obietnica dana czło-

wiekowi, chociażby i ojcu lub matce, chociażby i duchownéj osobie, nie jest ślubem.

Ma być:

3) *obietnicą uczynienia czegoś dobrego.* Gdyby ktoś co złego ślubował, np. pomstę nad nieprzyjacielem, byłby to srogi grzech przeciwko P. Bogu. To co się obiecuje, ma być dobre samo w sobie, np. modlitwa, post, jałmużna, ma być dobre i w okolicznościach swoich. Naprzykład pielgrzymka jest rzeczą samą w sobie dobrą; atoli gdyby dla téj pielgrzymki musiał kto zaniedbać konieczne prace, dozór nad dziećmi i czeladką itp., to dla tych względów, okoliczności ślub nie byłby dobry. Jałmużna jest rzeczą dobrą; lecz gdyby się przez dawanie jałmużny popadło w długi lub zubożało: taki ślub byłby nierozumny.

To dobre, które się ślubuje, ma być rzeczą dobrowolną, nie nakazaną osobno. Np. nie ma przykazania odprawiać pielgrzymkę, słuchać Mszy św. w dni powszednie, wstąpić do klasztoru itd. Z drugiej przecież strony można się też zobowiązać pod ślubem i do rzeczy takich, które nam są przykazane, np. panienka jaka ślubuje, że dopóki jest panną, będzie przestrzegała czystości. Do tego zobowiązana jest już Przykazaniem szóstym. Uczyniwszy ślub, dwojako jest teraz związaną: i Przykazaniem i osobną obietnicą — ślubem. Ztąd téż podwójną ma zasługę, albo téż podwójny grzech, według tego, czy żyć będzie w czystości, czy téż grzechu się dopuści.

II.

Jest kilka rodzaji ślubów:

Jedne

1) *uroczyste,* gdy się składa ślub, wstępując do zakonu przez Kościół zatwierdzonego, np. do zakonu Franciszkańskiego, Dominikańskiego, do Karmelitów, Benedektynów. Toż rozumie się i o zakonach żeńskich. Nazywają się ślubami uroczystemi dla tego, że się odbywają z rozmaitemi ceremoniami, i że je Kościół powagą swoją zatwierdza. Wstępując do zakonu składa się te trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Kto taki ślub złożył, ten nie zdolen do rzeczy przeciwnych

ślubowaniu, np. zakonnik nie może zawrzeć ważnego małżeństwa.

Drugie są:

2) *proste;* do tych należą wszystkie inne, z wyjątkiem tamtych. Zowią się tak dla tego, że ze strony Kościoła nie dzieje się ich przyjęcie publicznym i uroczystym sposobem, i zazwyczaj czynią się bez jakichbądź obrzędów.

Co do treści swojéj są śluby:

a) *osobiste,* gdy obiecuję ja sam osobiście dobry jaki uczynek wykonać, np.: co miesiąc przystępować do Sakramentów św.; w pewne dni pościć; co wieczór odmawiać różaniec itp.

Te śluby trzeba wypełnić.

b) *rzeczowe,* gdy się rzecz jaką P. Bogu obiecuje, np. obiecuję czynić jaką pobożną fundacyą, jaki dar dać do kościoła, jakiego ubogiego wspierać. Takie śluby obowięzują i spadkobiercę majątku, jeżeli ich poprzednik nie wykonał.

b) *mięszane,* gdy ślubuję rzecz jaką dobrą uczynić i zarazem rzecz jaką ofiarować, np. ślubuję iść do Częstochowy i tam ofiarować świecę, tyle a tyle pieniędzy itd.

Ze względu na okoliczności można dzielić śluby na

a) *warunkowe* np. ślubuję odprawić pielgrzymkę na jakie miejsce cudowne, jeżeli w pierw doznam od P. Boga téj a téj łaski. Jeżeli ten warunek został spełniony, ślubu trzeba dotrzymać.

b) *bezwarunkowe,* np. ślubuję bez wszelkiego warunku, że będę w pewne dni pościł, odprawiał jakie nabożeństwo. Takie śluby trzeba wypełnić każdego czasu.

Co do czasu, są jedne:

a) *doczasowe,* np. ślubuję przez pół roku odprawiać różaniec;

b) *dożywotnie,* gdy ślubuję coś wypełniać aż do śmierci; takiemi są śluby one uroczyste, bo się niemi człowiek wiąże na całe życie.

III.

Kto obietnicy swojéj czyli ślubu nie dotrzymuje Panu Bogu, ten:

1) *grzeszy*: albowiem okazuje tym samym, że sobie

a) *lekceważy Kościół.* Kościół uczy, że jest obowiązek dotrzymać ślubu. Św. Augustyn pisze: „Każdy niech ślubuje co chce; lecz skoro ślubował, musi tego dotrzymać.“ I słusznie! Wszakże go nikt nie zmuszał do ślubowania. Co więcéj, taki człowiek

b) *lekceważy sobie P. Bogu.* Ślub jest to przecież obietnica uczyniona nie człowiekowi, lecz Bogu. Kto nie dotrzymuje słowa danego człowiekowi, niewątpliwie czyni mu krzywdę: o ile większy musi być występek, gdy się nie dotrzymuje obietnicy uczynionéj P. Bogu, temu Bogu, który tak wielki jest, który jest Król króli i Pan panujących! Przeto Pismo św. mówi wyraźnie: „Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo go się będzie upominał P. Bóg twój, a jeślibyś zwłaczał, będzieć za grzech poczytano.“ (Deut. 23, 21).

A w innym miejscu mówi: „Jeślisz co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem nie podoba się mu niewierna a głupia obietnica, ale cokolwiek ślubisz, oddaj. (Eccl. 5, 3).

Złamanie ślubu jest grzechem ciężkim lub też i powszednim; małym, powszednim, gdy się małą rzecz ślubowało, np. krótką jaką modlitewkę, pielgrzymkę niedaleką, lub gdy się człowiek sam pod małym tylko grzechem chciał zobowiązać. Ciężkim jest grzech, gdy się ślubowało rzecz jaką wielką, np. znaczną dawać jałmużnę, odprawić pielgrzymkę daleką.

Wszelako niedotrzymanie ślubu nie zawsze jest grzechem, a to dla rozmaitych okoliczności: a najpierw, gdy

a) *niemożliwą jest rzeczą* dotrzymać ślubu, np. ślubuje kto chodzić do kościoła w pewne dni, a tu zachoruje; ślubuje w pewne dni wstrzymać się od potraw mięsnych, lecz pokazuje się, że żołądek jego nie może znieść pokarmów postnych;

b) *dla zmiany.* Ślubujesz rzecz wyraźnie lepszą od pierwszéj, możesz to sam uczynić; ślubujesz równą lub mniejszą, masz to opowiedzieć spowiednikowi, który rozporządzi co należy.

c) *gdy przełożony go zniesie.* Np. dzieci niepełnoletnie uczynią ślub, lecz rodzice na to nie zezwalają. Żona uczyni w rzeczy jakiéj ślub, który także męża obchodzi, bez wiedzy męża, a ten tego zabroni. Sługa uczyni ślub, a gospodarz na to nie zezwala, gdyby to było z pokrzywdzeniem praw jego. Wreszcie ślub ustaje

d) *przez dyspense.* Do tego ma moc Kościół: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.“ (Math. 18, 18.) Tę moc posiada a) Papież, który może zwolnić o jakichbądź ślubów, Zatrzymane, rezerwowane są Papieżowi: ślub dozgonnej czystości; ślub wstąpienia do zakonu; ślub pielgrzymki do Rzymu, do Jerozolimy i do Kompostelli... Dyspensować może i b) Biskup, a to we wszystkich przypadkach, krom tych, które są zastrzeżone rzymskiéj Stolicy. Celem otrzymania dyspensy, należy podać prawdziwe i słuszne powody.

Słyszeliście dziś naukę o ślubach. Spamiętajcież sobie, coć powiem: Nie czyńcie ślubów nierozważnych lub zbyt ciężkich, albowiem narazicie się na niebezpieczeństwo niedotrzymania ich. Najlepsza sprawa: Gdy chcesz coś ślubować, poradź się spowiednika swojego. Skoro zaś uczyniliście ślub jaki, wykonajcie go jak najprędzéj.

Ludwik IX, król franc. zapadłszy w ciężką chorobę, blizkim już był śmierci. Gdy się zdawało, że już kona, otworzył oczy i żądał, żeby mu na piersi położono krzyż na znak, że skoro wyzdrowieje, podejmie wojnę krzyżową przeciw niewiernym. Chciał tę wyprawę podjąć w r. 1248, lecz matka jego i panowie błagali go bardzo, żeby tego nie czynił, przedstawiając, że ślub ten uczynił przecież w ciężkiej chorobie, że zdrowie jego i tak nadwątlone; że w jego nieobecności kraj może być wystawiony na niebezpieczeństwa, słowem chciano go odmówić wszelkiemi sposobami, a nawet oznajmiono mu, że się u Ojca św. postarają o dyspensę. Słuchał tych wszystkich przedstawień król cierpliwie; odjął on krzyż z piersi, z czego się wielce ucieszyli wszyscy, rozumiejąc, że dał się przekonać. A tu król spoważniał nagle, spojrzał każdemu bystro w oczy i rzekł: „Myślę ja, że mnie nie uważacie już za chorego, lecz owszem przy zdrowych zmysłach; otóż, proszę o ten krzyż, i biorę P. Boga na świadka, że nie dotknę się pokarmu, aż ten krzyż otrzymam, bo ja chcę konie-

cznie dla Imienia Jezusowego podjąć wyprawę do Ziemi świętej. I dotrzymał król ślubu: z potężnym wojskiem wyprawił się na Wschód przeciwko nieprzyjacielom chrześcijaństwa.

Jeżeliście ślubem jakim związani, a ciężko go wam wypełnić, udajcie się do swego spowiednika po poradę... Amen.

Nauka XVI.

Trzecie Przykazanie.

Ustanowienie Niedzieli.

Wpośród tysiącznych trosk i zabiegów doczesnych o najkonieczniejsze potrzeby życia, i obarczeni tylu obowiązkami stanu i powołania, my ludzie snadnobyśmy zapomnieli całkiem o Panu Bogu i o jego świętéj woli; stalibyśmy się niejako obcymi najlepszemu Ojcu naszemu w niebiesiech, gdyby nie był postanowiony dzień jeden, w którym oderwani od zajęć i prac ziemskich, możemy bez przeszkody oddawać się składaniu powinnéj czci P. Bogu i zajmować się zbawieniem duszy naszéj. Już przeto w Starym Testamencie ustanowił Pan Bóg dzień jeden tygodnia, aby ludzie odpoczęli od robót swoich, o nim częściéj myśleli, do niego się modlili, Przykazania jego sobie przypominali, a tak coraz bogobojniejszymi, świętszymi się stawali. Tym dniem był s a b b a t h, co się tłómaczy: dzień odpoczynku, w którym nie wolno było ludowi Izraelskiemu pracować, albowiem i P. Bóg przestał w tym dniu stwarzać nowe światy. W Nowym Zakonie miejsce sabbathu żydowskiego zajęła chrześcijańska N i e d z i e l a. Będę mówił o ustanowieniu Niedzieli, i zwracam wam uwagę, że ta nauka jest bardzo ważna.

I. Z jakiéj przyczyny jest ustanowiona?
II. Jakim końcem?
III. Jak święcić Niedzielę?

I.

Z dwóch głównie przyczyn ustanowioną jest Niedziela:

1) Dla odróżnienia chrześcijaństwa od żydowstwa.

W Starym Testamencie przykazał Pan Bóg święcić dzień siódmy, sabbath. Pismo św. podaje tego przyczynę, mówiąc: „Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go.“ (Ex. 20, 11). Dając Pan Bóg następnie prawo swoje ludowi Izraelskiemu, wyraźnie przykazał: „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił.“ (Ibid. 20, 8). I to rozkazanie ponawiał i przypomniał Bóg po wielekroć. „Jeśli mię słuchać nie będziecie, abyście święcili dzień sobotni,... zapalę ogień w bramach Jerozolimy i pożre domy Jerozolimskie, a nie będzie ugaszony.“ (Jerem. 17, 27). Przez wiele wieków święcili żydzi dzień ten z wielką ścisłością, i obchodzenie dnia tego stanowiło cechę wyróżniającą religią żydowską od religiji pogańskich.

W pełni czasów przyszedł Chrystus Pan, nastało chrześcijaństwo, a z nim nowy porządek rzeczy. Żydostwo było obrazem tylko, chrześcijaństwo rzeczywistością; żydostwo było cieniem, a chrześcijaństwo jest światłem; żydostwo tylko gwiazdą, chrześcijaństwo jest słońcem. Ażeby więc tę różnicę między żydostwem a chrześcijaństwem uwydatnić, zniesiony jest stary sabbath, a na jego miejsce postanowiona niedziela.

Druga przyczyna jest ta:

2) Abyśmy w dzień niedzielny obchodzili największe Tajemnice Wiary naszéj św.

Papież Leon św. pisze: „Pierwszy dzień tygodnia — Niedziela — poświęcon jest najdroższemi darami łaski, jakieśmy od bozkiéj dobroci otrzymali. W tym to dniu zwyciężona jest śmierć przez Zmartwychwstanie Chrystusowe, a przywrócone życie. W tym to dniu Duch św., którego Pan był obiecał Apostołom, zstąpił na nich.“ Tajemnice te są:

a) *Zmartwychwstanie Pańskie*, boć w Niedzielę zmar-

twychwstał Pan Jezus z grobu i to zmartwychwstanie jest koroną, dokonaniem Dzieła Odkupienia; przez zmartwychwstanie swoje Pan Jezus odniósł najchwalebniejsze zwycięztwo nad śmiercią i nad piekłem. Ten cudowny wypadek przypomina nam Niedziela.

b) *Zesłanie Ducha św.*, które również miało miejsce w Niedzielę. Duch św. owoce Odkupienia światu przyczynił i z dniem jego zstąpienia Kościół św. na publiczną wystąpił widownią. To wszystko przypomina nam Niedziela.

II.

Dwojaki jest cel, w jakim Niedziela ustanowioną została. Niedziela ma być:

1) *dniem odpoczynku,*

A więc mamy:

a) *odpocząć od prac.*

Pan Bóg stworzył człowieka do pracy. W pocie czoła pożywać będziesz chleba twojego.“ „Człowiek stworzony do pracy, jak ptak do latania.“ (Job. 5, 7). Atoli Pan Bóg nie chciał tego, by życie ludzkie było jedną ciągłą, ustawiczną pracą i dla tego ustanowił dzień jeden jako dzień odpoczynku od pracy. Tak było już w Starym Zakonie: „Dnia siódmego Szabbat P. Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnéj roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bronami twemi.“ W dzień ten nie wolno było żydom i ognia zapalać. Jeszcze za czasów P. Jezusa żydzi bardzo ściśle tego przykazania strzegli, albowiem czytamy w Ewangielii, że dopiero nazajutrz po dniu sobotnim przyprowadzili do P. Jezusa chorych rozmaitych, aby ich uzdrowił. Tak też jest i w N. Testamencie. I Niedziela jest dniem odpoczynku. Chrześcijanin ma w dniu tym wszelkie zatrudnienia swoje doczesne odłożyć na stronę, ma przestać troskać się o rolą swą, o warsztat swój, słowem, o jakiebądź zatrudnienie swoje i prace zwyczajne ma odpocząć, odetchnąć sobie. Łuk, zbytnio naciągnięty, pęka; maszyna będąca w ustawicznym obrocie i ruchu, wnet się zużywa i psuje. Podobnież dzieje się z czło-

wiekiem. Gdyby człowiek rok w rok, dzień w dzień oddawał się bez przerwy pracy, niebawem wyczerpałyby się siły jego. Dla tego P. Bóg w przedziwnéj mądrości swojéj i dobroci oznaczył dzień jeden na odpoczynek, i ten dzień jest pożądanym, upragnionym po całotygodniowéj pracy. A ten odpoczynek tym milszy i pożądańszy dla tych, co na ciężką pracę skazani. Robotnik, rólnik, wyrobnik — a najliczniejsza to klasa ludzi na świecie — musi już o świcie wstawać z posłania, i odtąd już przez cały dzień musi biegać i robić i pocić się aż do ciemnego zmroku. A to tak wciąż przez cały tydzień. O jakże więc cieszy się, gdy przyjdzie ta kochana Niedziela, w któréj będzie mógł sobie odpocząć, odetchnąć i do nowéj się pracy pokrzepić!

Wszelako Niedziela ma być nie tylko dniem odpoczynku, lecz i

2) *dniem pracy*, a to dniem pracy

a) *na chwałę bożą*. Najpierwszym zadaniem człowieka na ziemi jest — chwała boża. „Wszystko czyńcie na chwałę bożą.“ (1 Cor. 10, 31). „Królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki.“ (1 Tim. I, 17). Prawda, Pana Boga można chwalić każdego dnia i każdéj godziny; lecz ludzie tak są po większéj części w ciągu każdego dnia tygodnia przykuci do zajęć doczesnych, i tak obarczeni pracami, że nie mają czasu iść do kościoła na nabożeństwo lub do pomodlenia się w domu; wszakże tylu ludzi zdoła zaledwie na pół śpiąco swój zwyczajny pacierz wieczorny odmówić... Przeto Niedziela ma być dniem pracy dla P. Boga; w tym dniu ustają i muszą ustać wszelkie zajęcia doczesne, i dosyć tedy jest czasu na oddanie czci i pokłonu Panu Bogu.

Niedziela ma być dniem pracy:

b) *na zbawienie duszy*. Po chwale bożéj drugim najprzedniejszym zadaniem człowieka jest troska o zbawienie duszy swojéj; wszakże dusza, to jego skarb najdroższy. „Wiecie, iż nie rzeczami skazitelnemi, złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią jako baranka nie naganionego i niepokalanego, Chrystusa.“ (1 Petri 1, 18)

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a uszkodziłby duszę swą?“ (Marc. 8, 36). Prawda, można się troszczyć i w pośród pracy i przy wszystkich zatrudnieniach dziennych; wszelako od czasu do czasu potrzebuje dusza pociechy, zachęty, pokarmu i napoju, by nie zwiędła, uschła i zmarniała pod skwarem doczesnych zatrudnień. Przeto Niedziela ma być dniem pracy dla duszy; w tym dniu ma człowiek oddawać się modlitwie, ma słuchać słowa bożego i posilać się najśw. Ciałem i Krwią Zbawiciela.

Teraz wiecie, dla czego i w jakim celu ustanowiona jest Niedziela. Przyczyna jest ta, aby się chrześcijanie odróżniali od starozakonnych, i aby w dniu tym obchodzić największe Tajemnice Wiary: Odkupienia rodzaju ludzkiego i ustanowienia Kościoła. Cel zaś jest ten, byśmy od robót ziemskich wypoczęli, a za to tym gorliwiéj zajmowali się pracą ku chwale bożéj i ku pożytkowi zbawiennemu dusz naszych.

Wołał niegdyś król Dawid do Boga: Tyś uczynił światło do dzieł rąk naszych; Tyś uczynił ciemności, aby ludzie pracą strudzeni w spoczynku snu słodkiego zażywali, a na nowo sił do pracy nabywali. Wszystkie więc dni są bożkie, wszystkie na jego chwałę poświęcone. Lecz chociaż wszystkie dni do Boga należą, szczególniéj jednak należą dni święte. Szczęśliwe dusze, które się codziennie zabawiać mogą chwałą boską, które są zamknięte w klasztorach, jak w Niebie! Ale nie wszyscyśmy do tego stanu powołani. Pismo św. mówi o pracach ludzkich: „Wynijdzie człowiek do dzieła swego i do pracy swojéj aż do wieczora.“ Lecz po tych pracach całotygodniowych daje dzień jeden, abyśmy pracowali na rzeczy wieczne. Dobry chrześcijanin we wszystkich sprawach ma baczenie na wieczność, która go czeka i pamięta zawsze na to, co należy do duszy jego. Prawy chrześcijanin to sędzia, pamiętający na sąd i dekret nieodwołalny; to żołnierz w trudach i niebezpieczeństwach wojennych, pamiętający na zdrady szatańskie; to kupiec w rejestra zaglądający, i czyniący rachunki z sobą samym: — wszystkie zatrudnienia jakiebądź mogą nam myśli dobre nasuwać. Tymczasem

dzieje się inaczéj: miasto myśli ku niebu podnosić, nurzamy się w doczesnościach; pycha, miłość własna, łakomstwo i rozkosz biorą górę w nas, rządzą nami. Więc potrzeba wejść w siebie samych, więc potrzeba przynajmniéj dzień jeden w tygodniu téj sprawie poświęcić. I na to postanowiona Niedziela.

Szczęśliwe dusze, które ten dzień przepędzają na usłudze boskiéj i około zbawienia swego. Dla takiéj duszy Niedziela jest dniem łaski i dniem pociechy, i mówi: „O Panie, lepszy jest dzień jeden w domu twojim, jak tysiące dni.“

III.

A jak święcić Niedzielę?

W Niedzielę zabronione są:

1) *roboty służebne.*

Są to takie zatrudnienia ciała, które pospolicie służba, czeladź, wyrobnicy, rzemieślnicy wykonują; prace, które wymagają większego natężenia sił cielesnych. Do takich zatrudnień należą: prace na polu, w lesie, po fabrykach, warsztatach, prace wyrobników, rzemieślników, np. stolarzy, kowali, krawców, szewców itd. Do zatrudnień służebnych nie liczą się prace umysłowe, przy których duch jest więcéj zatrudniony, niż ciało np. malowanie, rysowanie, pisanie, śpiewanie itd.

Owych więc robót cielesnych trzeba w Niedzielę zaniechać. — „Nie będziesz czynił żadnéj roboty“ (Ex. 20, 10). „Przestaniesz orać i żąć.“ (34, 21): Tak przykazuje Bóg i tak też nauczają Doktorowie kościelni. Tych robót trzeba poprzestać przez cały dzień niedzielny, bo Niedziela rozpoczyna się z północą i trwa 24 godzin. Pan Bóg zakazał tych robót, bo chce, byśmy w Niedzielę odpoczęli i nowych sił nabrali; bo te roboty przeszkadzają do brania udziału w nabożeństwie, i zakłócają spokój dnia tego. Inaczéj i Niedziela stałaby się dniem powszednim, dniem roboczym. Kto w Niedzielę dłużéj nad dwie godziny lub z wielkim zgorszeniem pracuje, ten popełnia grrech ciężki. Prawy chrześcijanin atoli zaprzestaje całkiem takiéj roboty. Wszelako mogą być

wyjątki, że i takie roboty są dozwolone. A kiedyż? *a*) Jeżeli zwierzchność duchowna zezwala, dyspenzuje. Zwierzchność duchowna (Biskup w dyecezyji, a w mniejszych sprawach pasterz miejscowy), mogą pozwolić na takie roboty w razie potrzeby, np. czasu sianożęcia, żniw padają ulewy, a w Niedzielę lub święto pogoda; we fabrykach, kopalniach, budowlach. Ta dyspensa daje się więc tylko dla słusznéj i ważnéj przyczyny. *b*) W razie nagłéj potrzeby np. grozi ulewa, deszcz wielki, można zboże zwozić do stodoły. W czasie pożaru.... Można też daléj, zamiatać, gotować, bydło opatrywać, bo te wszystkie zatrudnienia są konieczne i nie można ich odkładać. Piekarze mogą piec, żeby mieć chleb świeży. Golibrody golić, bo ludzie zwykle w ten dzień przychodzą. Uboga czeladź może się oprzątać, gdy w dni powszednie nie ma czasu do tego. Kowal może okuć konia, gdy ktoś musi jechać daléj. Słowem wolno pracować, gdyby kto nie mógł bez wielkiéj dla siebie szkody pracy poprzestać.

Przy tym wszystkim trzeba pamiętać, żeby te prace odprawiać w ukryciu, cicho, bez zgorszenia dla innych, bez opuszczenia Mszy św., a najlepiéj zawsze dać znać swemu pasterzowi.

Nie dość na tym; potrzeba nadto dać baczenie, by nie pracowali insi

b) *od nas zależni.* Przełożonym więc (rodzice, gospodarze, majstrowie) nie wolno nakazywać roboty w Niedzielę, ani zezwalać na nie. Niestety! dzieją się w tym punkcie częste i ciężkie uchybienia. Rodzice, gospodarze, przełożeni napędzają do roboty w Niedzielę i Święta bez wyraźnéj do tego potrzeby. Ciężką będą oni mieli odpowiedzialność przed Bogiem, albowiem Bóg tego surowo zabronił (Deut. 5, 14). Ci przełożeni są winni, że to przykazanie bozkie się gwałci, i ci co są pod niemi, nie mają czasu być na Mszy św., oddać chwałę P. Bogu i o duszy swéj pomyśleć.

W Niedzielę trzeba zaprzestać również

2) *zabaw grzesznych, gorszących.*

Do takich zabaw należy włóczenie się po nocy, hałasowanie i krzyki po drogach; daléj, należą pijatyki, tańce,

gry w czasie nabożeństwa lub późno w noc, a osobliwie połączone z pijaństwem i wrzawą.

Zapytacie: „A czyż to nie można się w Niedzielę zabawić?“ I owszem! Do Niedzieli stosują się słowa Psalmisty (11, 7, 28): „Ten jest dzień, który Pan uczynił; weselmy się i radujmy weń.“ A któżby chciał zabronić uczciwéj zabawy, gry, przechadzki, odwiedzin, wypicia szklanki piwa do pokrzepienia się? Niejeden przez cały tydzień napracuje się do zbytku i potu dosyć nawylewa; niejeden przez cały tydzień namęczy się i nakłopoce co nie miara: czyżby nie miało mu być wolno rozerwać się w Niedzielę, rozweselić? Tego nie nakazują nauczyciele Kościoła; zakazują tylko zabaw grzesznych, rozpustnych, gorszących, przechodzących wszelkie granice umiarkowania.

A cóż ma czynić chrześcijanin w Niedzielę?

Ma wykonywać uczynki Bogu miłe. Św. Augustyn mówi: „Uważmy, żeby odpoczywanie nasze nie było marne, lecz żebyśmy oddawali się służbie bożéj“ (Sermo 251 de tempore).

Takie uczynki mamy wykonywać:

1) *w kościele*, a to

a) *słuchając Mszy świętéj.* Nie ma czynności, dzieła, któreby Panu Bogu było milsze nad ofiarę bozkiego jego Syna, która się właśnie we Mszy św. sprawuje. Dla tego słuchając nabożnie Mszy św., czynimy dzieło najświętsze i Bogu najmilsze. Ztąd też Kościół jeszcze osobnym przykazaniem nakazuje słuchać Mszy św., a Augustyn święty upomina, żeby nikt się od słuchania Mszy św. nie usuwał (Ser. 251 de temp.)

b) *słuchając kazania.*

Cóż może być dla chrześcijanina zbawienniejsze nad słowo boże! To słowo boże poucza go, pociesza, zachęca, przestrzega, budzi z ospałości i lenistwa, do pokuty nawołuje. Dla tego wszyscy powinniby z największą ochotą i gorliwością słuchać Ewangieliji i słowa bożego, które im głoszą kapłani, bo to słowo pokoju i łaski.

c) *przystępując do Sakramentów św.*

W Sakramencie Pokuty odpuszczają się grzechy; w Sakr. Ołtarza pożywamy chleb, który z nieba zstąpił,

jednoczymy się z Chrystusem, stajemy się jednym ciałem z nim. Ztąd przyjmowanie tych dwóch Sakramentów jest uczynkiem Bogu miłym. — „A czyż mamy to czynić co Niedzielę? Przykazania osobnego nie ma; lecz kto może, niechże czyni. Każdy chrześcijanin, dbający o swą duszę, będzie to czynił jak najczęściéj.

To mamy czynić w kościele.

2) *Po za kościołem zaś*

a) *zatrudniać się czytaniem pobożnym.* Św. Hieronim pisze: „Gdy czytamy, Bóg z nami rozmawia; a przeto staraj się o pobożne i dobre książki.“ Takich książek i u nas nie brak. Pominąwszy książki do nabożeństwa, masz Goffiniego, Ewangielijki, Żywoty Świętych, Misyje, Intencyje miesięczne Apostolstwa i wiele, wiele innych, których możesz dostać w Czytelni parafijalnej. (W każdéj parafiji powinienby pasterz utrzymywać taką czytelnią i zachęcać do niéj!) O jak zbawienna to rzecz zabawiać się takiemi wielce budującemi książkami!

A inne książki czy wolno czytać? Wolno, byleby nic przeciwnego Wierze katolickiéj nie zawierały. Możesz więc przeczytać sobie jaką dobrą gazetkę: Przyjaciela, Pielgrzyma, Gospodarza itd. itd. Dobra katolicka gazeta, dobry katolicki kalendarz, to jakby połowa kapłana kaznodzieji.....

b) *innemi uczynkami miłosiernemi.*

Do tych sposobności dosyć wszędzie. Możesz odwiedzić chorego, pocieszyć go, posiedzieć godzinkę przy nim, przeczytać mu co zbawiennego.... Możesz wesprzeć ubogiego, przyrządzić sukienkę dla sieroty. Możesz uczyć katechizmu dzieci swoje i cudze; opowiedzieć, coś słyszał na kazaniu. Możesz się zamknąć gdzie na osobności i modlić się za siebie i za bliźnich. Wszakże i Pan Jezus czynił dzieła miłosierdza w dniu szabbatu, tak samo czynili i Apostołowie. W te ślady wstępując dawni chrześcijanie, starali się Niedzielę uświęcić uczynkami miłosiernemi.

Wiecie teraz, jak święcić dzień Pański: trzeba poprzestać robót służebnych, trzeba poniechać uciech i zabaw

wyuzdanych, grzesznych, a natomiast wykonywać uczynki Bogu miłe w kościele i po za kościołem. To czyńcie, a błogosławieństwo Pańskie będzie nad wami.

Tymczasem nic pospolitszego nad gwałcenie Dnia Pańskiego nawet pomiędzy ludem katolickim. Większa część mniema, że dosyć być na Mszy świętéj, a resztę dnia przepędzają na próżnowaniu, na pijatykach, na interesach światowych, na zabawach i grach karczemnych. Mają ci wiedzieć, że dwa są przykazania: i Mszy św. słuchać i dzień Pański święcić, a nie godzinę, dwie, trzy.

Do tego przyszło w wielu parafijach, że dzień święty przestał już być świętym, a stał się dniem uciech wyuzdanych, tańców, dniem pijatyk i rozpusty. Znieważanie Niedzieli pociąga za sobą gniew i przekleństwo boże. Tak groził Bóg już w Starym Testamencie i groźby swoje wykonywał; tak karał nieraz i chrześcijan, czego przykładów dosyć. Gwałcenie Niedzieli jest wielkim pohańbieniem Wiary naszéj św. i zgorszeniem dla bliźnich. Wy, panowie, nie gwałćcież i nie każcie ludowi swemu gwałcić Niedziel, jak to wielu czyni, robotą w polu, w stodole, zwózką itd. Tak samo i wy, rodzice i gospodarze, dajcież dobry przykład czeladzi, jak święcić Niedzielę. Wy wszyscy, chrześcijanie, pomnijcie na pogróżki Pańskie! Co to za lekkomyślność, żeby po sześciu dniach starania się o ciało, tego jednego dnia nie poświęcić dla P. Boga i dla duszy! Pomnijcie, że święcenie Niedzieli jest publicznym wyznaniem Wiary naszéj, i nie podawajcie jéj na pośmiech niewiernemu żydostwu, które przecież tak ściśle szabbat swój święci. Kto wie, czy nie dla tego właśnie Bóg daje im tak wielkie powodzenie doczesne, gdy tymczasem chrześcijanie ubożeją, marnieją, mimo, że i w Niedzielę pracują. Najbogatszy kraj, Anglija, a jakże tam surowo przestrzegają tego przykazania, kiedy wszelkie prace, handle ustają w Niedzielę.... A przeto: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! Amen. (Zob. „Bibl. Kaz.“ tom III, dwa kazania o święceniu Niedzieli).

Nauka XVII.

Czwarte Przykazanie.

Pierwsze trzy Przykazania uczyły nas, cośmy Panu Bogu powinni; siedm zaś przykazań następujących uczą nas, jak się przeciw bliźnim naszym zachowywać mamy. Między bliźnimi najbliżsi są nam, po Bogu, rodzice nasi; dla tego nam przykazuje, abyśmy po P. Bogu największą miłość i uczciwość im wyrządzali. I to przykazanie położył Pan Bóg, jako najpierwsze na drugiéj onéj tablicy. Że zaś nie tylko są rodzice nasi, którzy nam życie dali, ale i ci, którzy toż życie zachowują, bronią, opatrują, jacy są władzę i zwierzchność mający; przeto miłość, uczciwość i posłuszeństwo i tymże winni jesteśmy. Słowem, to przykazanie czwarte: „Czcij ojca twego i matkę twoję“, ma na myśli nie tylko rodziców, lecz wszystkich, którzy jakąkolwiek zwierzchność nad nami dzierżą, jako to: ojcowie nasi duchowni, zwierzchności świeckie, daléj nauczyciele, opiekunowie, rodzice chrzestni, i ludzie starzy; ma na myśli, krótko mówiąc: przełożonych i poddanych, podległych. To przykazanie będę wam objaśniał w trzech naukach, a dziś zaczynam mówić o poddanych.

Jakie są obowiązki:

I. Dzieci.
II. Sług.
III. Poddanych.

I.

Do poddanych należą:

1) *dzieci.* Czieci winne są rodzicom

a) *cześć* (uszanowanie). Rodzice są zastępcami, namiestnikami bożemi dla dzieci swoich. P. Bóg, chcąc nas do czci swojéj pobudzić, powołuje się na ojcostwo swoje, zowie się ojcem, bo jest Stwórcą i Panem naszym. Owóż część ojcostwa swojego zdał na rodziców, albowiem, mówi

Apostół Paweł św.: „Od Boga pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi“ (Eph. 3, 15). P. Bóg udzielił niejako rodzicom cząstkę mocy swojéj twórczéj i postawił ich jako pany i rządzce dzieci, aby im wolą bozką opowiadali. Ta sama cześć należy się więc i zastępcy, jako temu, który zastępcę daje; przeto rodzicom należy się cześć, jaka Panu Bogu, i dziecko, które nie czci rodzice swoje, tym samym ubliża i czci Boga samego.

Urząd więc rodzicielski wzniosły, bo od Pana Boga pochodzi. To też Bóg nakazuje: „Czcij ojca twego i matkę twoję.“ Nie mówi „kochaj,“ bo miłować mamy wszystkich ludzi; rodzicom zaś należy się coś więcéj, bo i cześć, albowiem rodzice wyżéj stoją od nas, jako przełożeni nasi.

Ten obowiązek czci wypełniają dzieci, okazując rodzicom uprzejmość w mowie, w postępkach, i broniąc dobréj sławy rodziców w obec każdego.

b) *miłość.*

Któż ma większe prawo do miłości, jak ojciec i matka? Ach, czegóż nie czynią rodzice dla dzieci! Dzień każdy i każda godzina świadczą o téj miłości. Czegóż z miłości dla dzieci nie wycierpią, do jakiéj ofiary nie są zdolni? Kto policzy one noce bezsenne, które matka spędza przy kołysce, przy łóżeczku dzieciny swojéj? One troski kłopoty, one łzy, które roni, one boleści i niebezpieczeństwa, na jakie się z miłości ku dzieciom swoim wystawia? Ileż to razy dzieje się, że nowonarodzone dziecię kładą do kołyski — a matkę do grobu! A kto policzy myśli troskliwe, prace i trudy, które ojciec ponosi; kto krople potu, które dla nich wylewa; kto ofiary i ciężary, któremi się nie zraża, byle dzieciom dogodzić? Takich ofiar zdolną jest sama tylko miłość rodzicielska. Ztąd też nic słuszniejszego nadto, jak żeby i dzieci odpłacały się miłością za miłość. Te miłość okażą im przez szczerą, prawdziwą, serdeczną przychylność; okażą, czyniąc we wszystkim ich wolą, spełniając ich życzenia, dopomagając w pracach, czyniąc im wszystko dobre, o ile tylko mogą, a osobliwie na starość i w chorobie.

Cudowne to urządzenie od P. Boga, że dzieci w mło-

dości potrzebują opieki rodzicielskiéj, a rodzice na starość opieki od dzieci swoich. A jak rodzice ciężki musieliby zdać rachunek przed P. Bogiem, gdyby nie troszczyli się o dzieci swoje; tak wielkaby była nieprawość dzieci, gdyby rodziców w starości opuściły. Uczmy się o P. Jezusa który na krzyżu wisząc, pamiętał o matce swojéj, zalecając ją opiece św. Janowi.

Józef egipski — a stary ojciec Jakób. — Eneasz, unoszący z pod Troji na ramionach starego ojca Anchizesa.

Panienka jedna młoda utrzymywała z ciężkiéj pracy rąk swoich starego i schorzałego ojca. Wreszcie nie mogła już tyle zarobić, ile było potrzeba na utrzymanie życia i na zapłacenie komornego. Cóż czyni dziewczątko w tym utrapieniu? Idzie do kramu — fryzyera i prosi go, żeby kupił od niéj warkocz włosów na głowie. Co chcesz za te włosy? pyta się kupiec. O bardzo wiele rzecze panienka, bo cztery talary. — To za wiele odpowie kupiec. — A panienka mówi: Ach, panie, to nie dla mnie, jeno dla mego starego, a schorzałego ojca. Ratując ojca, sprzedała piękne swe włosy.

c) *posłuszeństwo.*

Rodzice są najbliższą i najpierwszą zwierzchnością dla dzieci, ztąd płynie obowiązek posłuszeństwa dla dzieci tym więcéj, że Bóg sam uczynił rodziców przełożonymi. Św. Augustyn mówi: „Nie potrzeba, by obowiązek posłuszeństwa osobno był wypisany. To posłuszeństwo wypisał palec boży na sercach naszych, że go żadna złość zatrzeć nie może.“ Jako w państwie jedni rozkazują i rządzą, a drudzy słuchać muszą, tak dzieje się i w rodzinie; bez posłuszeństwa nie ma porządku i szczęśliwości. Obowiązek posłuszeństwa wypełniają dzieci, czyniąc wszystko, cokolwiek rodzice każą, z ochotą, prędko i punktualnie, rad i upomnień rodzicielskich słuchając.

Wzory posłuszeństwa synowskiego: „Izaak, Józef egipski, młody Tobiasz, który mawiał: „Ojcze mój, cokolwiek każesz, to uczynię“ (Tob. 5, 1). Osobliwie zaś samże Syn boży, który nie tylko Ojcu swojemu nieb., lecz i matce swojéj, N. Pannie, i św. Józefowi był poddany.

Św. Grzegórz Naziazeński zwykł był mawiać: „W osobie ojca mojego widzę Abrahama, a w osobie matki Sarę; i dla tego postanowiłem sobie mocno być posłusznym Izaakiem.“

Obowiązek posłuszeństwa rodzicom ustaje wtenczas tylko, gdyby rodzice nakazywali coś przeciwnego Przyka-

zaniom bożym, coby było grzechem np. gdyby kazali kraść, kłamać itd. Św. Hieronim pisze: „Czcij ojca twego, ale o tyle, o ile cię od Ojca nieb. nie odłącza. Prawy porządek nakazuje to: Po Bogu miłować ojca i przyjaciół; lecz gdy zajdzie przypadek, że jedno i drugie nie może się dziać razem, tedy nienawiść swoich jest czcią P. Boga.“ A św. Augustyn dodaje: „Ojca trzebać miłować, lecz Bóg jako Stwórca jest pierwszym twojim Ojcem, ztąd przekładać go masz nad tamtego“ (Amandus est genitor, at praeponendus Creator).

Takie oto są obowiązki dzieci względem rodziców. Do tych obowiązków poczuwać się mają nie tylko dzieci małe, te, które są jeszcze w domu rodzicielskim, lecz i dorosłe, i te, co już są „na swojem“; mają się poczuwać nawet i wtenczas, gdy rodzice mają swoje przywary, błędy, grzechy; i wtenczas, gdy na starość rodzice — dziecinieją, dziwaczą... Dzieci obowiązane są okazywać im: cześć, miłość i posłuszeństwo. Toż samo rozumie się po części i o obowiązkach względem ojczyma, macochy, względem opiekunów, nauczycieli i ludzi starych. Tym wszystkim należy się okazywać miłość, uszanowanie, posłuszeństwo i dopomagać im na starość według możności.

Dzieci, które to przykazanie wiernie zachowują, mogą być pewne błogosławieństwa boskiego; tu na ziemi doznawać będą opieki i dobrego powodzenia od P. Boga, a na drugim świecie czeka ich szczęśliwość wiekuista. Wszakże do tego przykazania przywiązana jest obietnica: „Aby ci się dobrze powodziło i abyś żył długo na świecie“ (Eph. 6, 2—3). Pismo św. mówi na innym miejscu: „Błogosławieństwo ojca buduje domy, a przekleństwo matki obala je“ (Sir. 3, 5—11). Wieleby można przywieść przykładów, na stwierdzenia téj prawdy tak z Pisma św., jak z życia codziennego.

II.

Obowiązki sług są niemal te same, co obowiązki dzieci. A więc słudzy winni są:

a) *cześć*, uszanowanie.

Apostół Paweł św. naucza: „Słudzy, którzykolwiek są pod jarzmem, niech rozumieją pany swe

godne być wszelakiej czci“ (1 Tim. 6, 1). Panowie przełożeni (chlebodawcy) zastępują miejsce P. Boga w obec czeladzi, ztąd czeladź powinna ich szanować, w mowie, w zachowywaniu się całym; z uszanowaniem do nich się odzywać i z uszanowaniem o nich mówić przed innymi. Gospodarze, chlebodawcy są w domu dla czeladki tym, czym królowie w państwie dla wszystkich poddanych.

b) *posłuszeństwo.* Apostół Paweł św. naucza: „Słudzy posłuszni bądźcie panom wedle ciała, z bojaźnią i ze drżeniem w prostości serca waszego, jako Chrystusuwi; nie na oko służąc, jakoby się ludziom podobając, ale jako słudzy Chrystusowi czyniąc z serca wolą bożą“ (Eph. 6, 5, 6). Podobnie odzywa się św. Piotr Apostół (1 Petri 2, 18). Tak samo nauczają i Ojcowie Kościoła. To posłuszeństwo ma być chętne i dokładne, tak w rzeczach doczesnych, jak w rzeczach duchownych, np. gdy państwo każe iść do kościoła, do spowiedzi, skromnie i obyczajnie się zachowywać wystrzegać się pijaństwa i rozpusty...

c) *wierność.* Ztąd czeladź powinna dbać o dobro państwa swego, a zatym pilnie pracować i tak pracować jak każą. Z każdą rzeczą państwa swego ma się obchodzić tak starannie, jakby z swoją własną. Daléj, czeladź ma bronić dobrego imienia państwa, życzliwie i uczciwie o nich mówić, a przywar i błędów nie rozgłaszać. Wierną ma być czeladź, a przeto nie godzi się opuszczać (uciekać) ze służby przed czasem umówionym, tym mniéj, gdy robota nagli. Wierni mają być słudzy, a więc kontentować się mytem umówionym, (zapłatą, — „zasługami“). Zdaje się komu za małe to myto, na które się przecież zgodził, wstępując w służbę, może sobie poszukać innego miejsca, skoro czas służby jego się skończy. Podobnież mają się kontentować strawą („wiktem“). Jeżeli zaś pożywienie nie jest dostateczne, niechże dają znać o tym państwu, lecz bez gniewu, hardości i wrzasku.

Te obowiązki nakazuje sługom (czeladzi) religija chrześcijańska.

Pomnijcie wy wszyscy, co na służbie zostajecie, że dopiero wiara chrześcijańska wydźwignęła was z strasznе-

ga poniżenia i z strasznéj niewoli. Na wiara uczy bowiem, że wszyscy ludzie, jakiegobądź stanu są stworzeniami bożemi i dziećmi bożemi, są sobie braćmi i siostrami, a przeto i ze sługami należy się obchodzić tak, jak Bóg przykazuje, z miłością. O jakże smutny był los za czasów pogańskich! Niewolnikami byli, traktowani na równi albo raczéj jeszcze gorzéj, jak bydlę. Każdy pan miał prawo życia i śmierci nad sługą. Gdy pana dla jakiego przestępstwa na śmierć skazano, wszystka czeladź jego musiała razem z nim ginąć. Odkąd religija Chrystusowa zapanowała na świecie, żaden stan nie jest podły i żadnego stanu nie potrzeba się wstydzić. Św. Augustyn mówi: „Nie wstydź się jako sługa stanu swojego, albowiem Pan Bóg tak urządził swój Kościół, że wszelki pracowity urząd zaszczytny jest; na rozkazanie Chrystusowe służąc człowiekowi, nie jemu służysz, lecz temu, który ci to przykazał, to jest Bogu. Wszak samże Chrystus Pan przyszedł, aby służył, nie aby mu służono“ (Enarr. in Ps. 124). I dodaje: „Dobry chrześcijanin jest nawet w niewoli wolny i szczęśliwy; zły jest sługą, niewolnikiem, chociażby zasiadał na tronie, a sługą nie jednego pana, lecz tylu, ile grzechów w nim panuje“ (De civit Dei 4, 3).

Pismo św. wspomina o wielu sługach, godnych wszelkiéj chwały. Takim był Eleazar, sługa Abrahamowy, który w daleką wybrał się drogę i rozkaz pana swego wykonał dobrze i roztropnie, mówiąc: Nie będę jadł, aż wykonam to, po com tu przyszedł. — Jakób służył Labanowi przez lat blizko dwadzieścia z niestrudzoną pilnością. Odchodząc mógł słusznie powiedzieć do pana: Wiesz, jakom ci wiernie i pilnie służył; gdym przyszedł do ciebie, nie wieleś miał; a teraz jesteś bogaty. — Józef wiernie służył Putyfarowi, i P. Bóg błogosławił dla niego całemu domowi. Słudzy Naamana zwali go ojcem swojim. — — Dobrym sługą był on sługa setnika w Kafarnaum, bo piękne mu tenże setnik wystawił świadectwo przed Jezusem: „Każę słudze memu: czyń to, a czyni.“ — Św. Nothburga!... Malują ją z podniesionym okiem w niebo, z sierpem w ręku, a jedno i drugie ma wyrażać to zdanie: „Módl się i pracuj!“

Za czasów rewolucyi franc. wtrącono do więzienia żonę jenerała Wendejczyków, Lepinac, wraz z wierną sługą, która z przywiązania do pani prosiła, by i ją uwięziono. Po niejakim czasie skazano jenerałową na śmierć, i przybyli żołnierze, aby ją zaprowadzić na plac tracenia. W téj właśnie chwili sama tylko

sługa była w celi więziennéj, więc się stawiła jako żona jenerała; nie poznano jéj, wzięto pod strażą i utopiono. A tak sługa śmierć poniosła z miłości ku pani swojéj.

III.

Jestto mądre rozporządzenie P. Boga, że ludzie na tym świecie żyją społecznie, a to tym końcem, żeby się do wspólnego dobra przykładać, a tak łacniéj cel swój i przeznaczenie osięgnąć mogli. Człowiek sam jeden, sobie samemu pozostawiony, nie mógłby nawet tego sobie przysposobić, co mu do utrzymania życia potrzebne, a cóż dopiero tego, co potrzebne dla duszy. Krom tego w człowieku grzesznym tkwi skłonność do samolubstwa, która niczym nie hamowana, zamiast do wspólnego dobra i porządku dopomagać, psułaby i rujnowała spokój, mienie, a nawet i życie drugich. Żeby więc mógł się ostać porządek na świecie i bezpieczeństwo życia i duszy, P. Bóg postanowił przełożeństwa, zwierzchności tak świeckie, jako i duchowne; P. Bóg to sprawił, albowiem mówi Apostół: „Nie masz zwierzchności jedno od Boga. A które są, od Boga są postanowione“ (Rom. 13, 1).

Dwojaka więc jest zwierzchność: świecka i duchowna, i w obec każdéj mają poddani obowiązki. I tak

1) *względem zwierzchności duchownéj.* Przez tę rozumie się stan duchowny, kapłański. Najwyższym rządzcą, Głową jest Papież rzymski, Ojciec św.; potem Biskupi w dyecezyi swojéj, i pasterz (pleban) w parafiji swojéj. Jakież tedy są obowiązki względem duchownych przełożonych? Te:

a) *cześć* (uszanowanie). Wszakże są namiestnikami bożymi.... „Kto was słucha, mnie słucha“ (Luc. 10, 16). Św. Grzegórz Naz. pisze, że nawet Aniołowie w poszanowaniu mają kapłaństwo. Tę cześć należy okazywać wewnętrznie i na zewnątrz: dobrze o nich mówiąc i okazując im według przyjętych zwyczajów wszelaką uczciwość. Chociażby téż i znalazł się kapłan jaki, coby miał wady i był zakałą stanu swojego, to i wtenczas nie jesteś wolen od tego obowiązku uszanowania.

Nawet bardzo pobożni i święci mężowie mieli wielką cześć

dla stanu kapłańskiego. Św. Antoni był tak wielkim świętym, że cesarze i królowie polecali się jego modlitwom i zasięgali u niego rady; a przecież lubo tak był poważany od wielkich tego świata, taką był czcią przejęty dla duchowieństwa, że padał na kolana przed każdym kapłanem i nie prędzéj wstawał, aż otrzymał błogosławieństwo kapłańskie. Św. Franciszek z Asyżu zwykł był mawiać: Gdybym spotkał Anioła i kapłana, prędzéjbym kapłana pozdrowił niż Anioła, bo moc kapłana większą od mocy anielskiéj.

Cesarz Konstantyn W. z tym się odzywał, że gdyby widział kapłana błądzącego albo grzeszącego, płaszczem by go swym królewskim zakrył przed oczyma ludzkiemi.

O tym uszanowaniu dla duchowieństwa pięknie pisze św. Jan Chryzostom: „Urząd kapłana wielki to i ciężki urząd; albowiem musi czuwać nad powierzonemi sobie duszami, za które zda rachunek. Ty o siebie tylko samego masz staranie, a skoro to dobrze sprawisz, o co innego nie potrzebujesz się kłopotać. Tymczasem kapłan, chociaż życie swoje dobrze urządzi, a o twoje pilnego nie ma starania, będzie potępion; będzie potępion nie dla swoich uczynków, lecz dla uczynków poddanych swoich. A tak widząc wielkość niebezpieczeństwa, powinniście kapłanom wielką okazywać przychylność i cześć. Jeżeli zaś przykrości im wyrządzać będziecie, źle o sobie samych radzicie; albowiem gdy sternik dobréj i pogodnéj jest myśli, bezpieczni są ci, którzy razem z nim znajdują się na okręcię; gdy go zaś znienawidzą sobie i poczną go prześladować i dręczyć, ten ani należycie czuwać ani wszystkiéj swéj biegłości zażywać nie będzie, i mimo woli wiele im szkody wyrządzi. Podobnież i kapłan, widząc, że jest w poszanowaniu, należycie kierować i rządzić będzie. Gdy zaś przykrości i utrapień od was doznaje; gdy ręce jego krępować będziecie, i siebie i jego, aczby nie wiem jaki hart miał, zdacie na łaskę rozhukanych fali. (In ep. I ad Cor. hom. 85).

b) *posłuszeństwo.* Apostół Paweł św. mówi: „Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani, albowiem oni czują, jako ci, którzy za dusze wasze liczbę oddać mają“ (Hebr. 13, 17). „Co wam powiedzą, to czyńcie“ (Mat. 23, 3). To posłuszeństwo winni są w rzeczach duchownych, duszy dotyczą-

cych. W innych sprawach światowych, świeckich np. około majątku, gospodarstwa i t. d. nie masz tego obowiązku, zatym tym ochotniejsze posłuszeństwo winno być w sprawach dusznych.

c) *utrzymanie*. Apostół Paweł św. mówi: „Tak Pan postanowił tym, którzy Ewang. opowiadają, aby z Ewangelii żyli“ (1 Cor. 9, 14). A więc jest to postanowienie boskie; tak mówi Zakon. „Któż kiedy żołnierką swym kosztem służy? Któż sadzi winnicę, a z owocu jéj nie pożywa? Któż trzodę pasie, a mleka z trzody nie pożywa“ (Ibid. 9, 7). Kapłan wszystek czas na posługę wiernym oddawać ma i oddaje, na utrzymanie życia pracować nie może; ztąd jest obowiązkiem wiernych starać się o przyzwoite utrzymanie dla duchownego przełożonego swojego. Tak czynili pobożni przodkowie nasi, którzy nadali beneficia, fundusze, zapisy na utrzymanie osób duchownych pozostawili, aby kapłan bez troski o chléb powszedni, pogodnym i swobodnym umysłem mógł służyć ołtarzowi i owieczkom. W wielu stronach zapisy te i beneficya zaginęły, rządy je pobrały lub okrojiły tak, że dziś już w obec zmienionych stosunków i drożyzny kapłani żyją w biedzie. Czasy prześladowania Kościoła są zawsze probierzem tych powinności względem duchownych, zrozumienia i wypełniania tego obowiązka, a także i ofiarności. W ostatnich latach pokazało się, że lud katolicki tam, gdzie rządy odmówiły skromnéj pensyi duchowieństwu (Brotkorbgesetz!) poczuwał się skwapliwie do téj powinności i nie pozwolił, żeby kapłani jego przymierali głodu. Za to należy się chwała temu ludowi.... Świętopietrze....

Obowiązki względem

2) *zwierzchności świeckiéj*. Zwierzchność świecką stanowią rządzca kraju i urzędnicy jego (cesarz, król, prezydent). Téj zwierzchności należy się.

a) *cześć* (uszanowanie), boć i ona ustanowiona od P. Boga, i w rzeczach doczesnych jest zastępcą P. Boga. Bez zwierzchności nie może się ostać żadne państwo; ona jest tym węzłem, których utrzymuje państwo i pomyślność jego. Gdy ten zerwany, musi rozpaść się wszystko, tak, jak rozpada się dom, gdy wyjmiesz wszystkie gwoździe i klamry;

jak rozpadnie się beczka, gdy zdejmiesz z niéj obręcze. Czym dla pszczół w ulu matka, tym zwierzchność dla poddanych. Ztąd Pismo święte upomina po wielekroć: „Króla czcijcie!“ (Petri 2, 17). Ponieważ ta władza świecka od P. Boga pochodzi, ztąd tytułują się najwyżsi przełożeni kraju: „Z Bożéj łaski“. Kto ma cześć i poszanowanie w sercu dla swéj władzy świeckiéj, ten będzie dobrze o niéj myślał i dobrze o niéj mówił.

b) *wierność.* P. Jezus nauczał: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego.“ Utrzymanie domu nie mało kosztuje, cóż dopiero utrzymanie onego wielkiego domu, onéj wielkiéj rodziny, którą państwem zowiemy? Ztąd poddani winni płacić podatki. Św. Ambroży pisze: „Jeżelić Syn Boży płacił podatek, jakżebyś ty śmiał mówić, że tego nie potrzeba? Gdy cesarz zarząda od nas podatku, my go nie odmówimy, lecz w potrzebie oddamy mu wszystko.“ Do tych obowiązków należy także służba wojskowa. Bez wojska nie może się obyć żadne państwo, wojsko potrzebne jest do obrony i bezpieczeństwa kraju całego i poddanych, więc i od téj powinności uchylać się nie można.

c) *posłuszeństwo.* To posłuszeństwo ma być nie tak dla bojaźni kary, jak raczéj dla sumienia. Posłuszeństwo władzy krajowéj winni są wszyscy bez wyjątku, nie tylko świeccy, lecz i duchowni. Św. Chryzostom mówi: „Choćbyś był Apostołem, Ewangielistą, Prorokiem; choćbyś był nie wiem czym, zwierzchności posłuszeństwo masz oddawać“ (Hom. 23, ad cap. 13 epist. ad. Rom.). W takich atoli sprawach, które są przeciwne Przykazaniom bożym i Kościoła, nie wolno słuchać, nie wolno być posłusznym, boć i tutaj stosują się słowa Apostolskie: „Trzeba więcéj Boga słuchać, aniżeli ludzi“ (Actus 5, 29).

Piękny przykład poddaństwa względem świeckiéj zwierzchności dają nam N. Panna i św. Józef, gdy się wybrali w daleką podróż do miasta Dawidowego, aby byli popisani według rozkazu cesarza Augusta. Sam P. Jezus nie tylko nauczał, że trzeba oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, lecz uczynkiem to stwierdził, płacąc podatek, lubo żadnéj nie posiadał własności.

Pierwsi chrześcijanie okazywali prawowitéj swéj, acz pogańskiéj zwierzchności, wielką cześć i miłość, chociaż ci poganie po wielekroć srogo ich prześladowali i okrutnie męczyli. Św. Polikarp męczennik

stawiony przed pogańskimi sędziami, mówił: „Wzięliśmy tę naukę, żebyśmy przełożeństwom naszym, które Bóg ustanowił, należytą cześć okazywali". A św. Teofilus Patryarcha Antiocheński pisze: „Kłaniam się prawemu Bogu mojemu, który nam postanowił cesarza, i wołam na każdego: „Czcij cesarza, bo to czyniąc, wypełniasz wolą bozką." — Tak czynili i zachowywali się w obec przełożonych świeckich wszyscy prawi chrześcijanie po wszystkie czasy.

Św. Augustyn pisze o pierwszych chrześcijanach. „Cesarz Julijan był odstępcą niewiernym, sprosnym bałwochwalcą, a jednak nie buntowali się przeciw niemu chrześcijanie, owszem wiernie mu służyli. Gdy im rozkazywał, żeby bałwanom się kłaniali, żeby im palili kadzidło, chrześcijanie nie czynili. Lecz gdy mówił: Idźcie do bitwy, walczcie z nieprzyjacielem, natychmiast słuchali tego rozkazu" (Aug in expos. Psal. 124 N. 7).

Na tym kończę dzisiejszą naukę. Mówiłem wam, jakie są powinności, obowiązki poddanych, tj. dzieci względem rodziców, sług względem panów, a wszystkich względem zwierzchności duchownéj i świeckiéj. O tych obowiązkach nie zapominajcie nigdy; te obowiązki spełniajcie sumiennie, aby się P. Bogu przypodobać. O tych obowiązkach mówię do was słowy Pisma św.: „Uwiąż je zawsze u serca twego, i obwiń koło szyje twojéj. Gdy będziesz chodził, niechaj idą z tobą; gdy będziesz spał, niech cię strzegą; a gdy się ocucisz, rozmawiaj z nimi Boć przykazanie pochodnia jest, a zakon, światłość, i droga do żywota — karność, ćwiczenia" (Parab. 6, 21—23). Amen.

Nauka XVIII.

Grzechy poddanych.

Wyłożyłem wam ostatnią razą powinności poddanych względem przełożonych, jakimi są: rodzice dzieciom, panowie czeladzce, zwierzchność duchowna i świecka wszystkim poddanym. Tymczasem dzieją się przeciwko onym powinnościom częste i ciężkie uchybienia, i o tych to przekroczeniach czyli grzechach naprzeciwko onym obowiązkom mówić trzeba.

I. Grzechy dzieci.
II. Grzechy sług.
III. Grzechy poddanych.

I.

Grzeszą

1) *dzieci* przeciwko czwartemu przykazaniu wielorakim sposobem: w jednych dzieciach nie widzimy poszanowania, w drugich miłości, w trzecich posłuszeństwa, a u niektórych nie ma ni czci, ni miłości, ni posłuszeństwa. Nic inaczéj jak między bydlętami, które gdy się odchodują, już zarówno z swemi rodzicami idą; już nie tylko na nie względu nie mają, ale ich nawet gryść gotowe. Dałby Bóg, żeby przestępstwa tego przykazania były tak rzadkie, jak rzadkie bywają dziwotwory! Tymczasem dzieje się przeciwnie. Gdybym się was, rodzice pytał, czyli téż odbieracie od swych dzieci miłość, uszanowanie i posłuszeństwo, pewniebyście się gorzko żalili.

Przypatrzmy się już występkom dzieci. Grzeszą dzieci

a) *przeciw należnéj czci,* gdy rodziców swojich w sercu lekceważą, lub gdy ich się wstydzą, gdy o nich źle myślą, źle onich sądzą. Nader często spotkać można takie dzieci, które udają, jakoby nie znały ojca swego i matki, osobliwie gdy są ubodzy albo prostaczkowie. A nie tylko w sercu nimi pomiatają, lecz nawet i usty podle się o nich odzywają: wyjawiają ich błędy, ułomności, niekiedy nawet przezwiska zelżywe im dają... Grzeszą również przeciwko czci powinnéj, gdy im się zuchwale stawiają, srogo na nich spoglądają, może nawet pięść zaciskają.... Św. Chrysolog mówi: „Odejmij promień od słońca, a przestanie świecić; odłącz potok od źródła, a przestanie płynąć; odetnij gałąź od drzewa, a uschnie; odbierz dziecku cześć i poszanowanie ku rodzicom, a przestanie być dzieckiem, synem, córką.“

Grzeszą

b) *przeciwko powinnéj miłości,* gdy się nie poczuwają do wdzięczności rodzicom swoim, i gdy się za nich nie modlą; gdy więc zapominają o tym, co dobrego wzięły od rodziców, gdy rodziców swojich nie polecają dobroci i miłosierdziu bozkiemu, żeby im Bóg błogosławił i stokrotnie

za ich miłość rodzicielską wynadgrodził. Gorzéj jeszcze, gdy rodziców smucą i do gniewu pobudzają przez krnąbrność, zuchwalstwo i przez złe życie swoje. Wreszcie i tym, gdy ich w potrzebie nie wspomagają. Zachoruje ojciec lub matka, a dzieci o to się nie kłopocą i żadnéj im nie okazują pieczołowitości. Albo téż: rodzice się zestarzeli, podupadli, zubożeli, a syn, zamiast ich wesprzeć, woli raczéj przepić w szynkowni....

c) *przeciw powinnemu posłuszeństwu*, gdy rodziców albo wcale słuchać nie chcą, albo słuchają z niechęcią. Nieraz rodzice muszą dwa, trzy razy mówić, zanim syn lub córka usłuchają. Nieraz proszą, gniewają się, klną nawet, a dzieci nawet się nie ruszą... Grzeszą nieposłuszeństwem, nie słuchając upomnień i przestróg rodzicielskich. Mówią rodzice, żeby dzieci nie wdawały się w złe kompanije, żeby nie chodziły do gościńca: upominają, żeby chodziły do kościoła, do spowiedzi, a krnąbrne dziecko na to nic nie zważa. Są i takie co się opierają słusznemu karaniu rodzicielskiemu. Rodzice mają prawo karać dzieci, a dzieci mają obowiązek karaniu temu się poddawać z pokorą.

Dzieci, które powinności swoich względem rodziców nie dopełniają; dzieci, które rodziców swoich smucą i boleści im przyczynają, takie dzieci czeka tu na ziemi przekleństwo boże i hańba u ludzi, a na drugim świecie potępienie. Tak Bóg sam pogroził: „Niech będzie przeklęty, kto nie czci ojca swego i matki, a wszystek lud powie: Amen“ (Deut. 27, 16).

Opowiem wam kilka przykładów na przestrogę niepoczciwym dzieciom.

Patryarcha Noe założył winnicę, nie wiedział o mocy wina, upił się i zasnął; śpiąc zaś twardo odkrył się. Jeden z synów jego, Cham, obaczywszy to, pobiegł czymprędzéj donieść braciom. Ci zbrzydziwszy się postępkiem brata, nieszanującego ojca, wzięli płaszcz i tyłem szli do ojca śpiącego, i nagość jego okryli. Ocknąwszy się Noe, dowiedziawszy się, co się stało, pobłogosławił dwom synom, którzy go okryli, a przekleństwo rzucił na Chama. Patrzcież jak srogo ukarany ten postępek. Nie buntował się Cham przeciwko ojcu, nie ofuknął się na niego, nie wyśmiał go w oczy i nie wzgardził: cóż młodzież teraźniejsza jawnie w oczy nie szanująca rodziców, azaliż niegodna większego przekleństwa?

Przypomnijcie sobie Absalona, jak za bunt przeciwko ojcu Dawidowi podniesiony, nędznie na gałęzi zawisnął i od Joaba trzema włóczniami przebity umarł.

Św. Bonawentura pisze: Rodzice dostatni ożeniwszy syna z zacną panienką, całéj mu fortuny ustąpili. Z początku traktowali ojca syn i synowa jako tako; potym wyperswadowali mu insze mieszkanie i o wszelkiéj wygodzie ojcowskiéj zapomnieli. Jednego czasu zgotowali sobie ucztę; słyszą, że ojciec nadchodzi, skryli się do spiżarni, a zbywszy ojca, gdy się syn zabiera do potrawy, żaba sroga wyskoczyła na twarz synowską, i tak się uczepiła, że jéj żadna siła oderwać nie mogła.

Pasterz jeden wizytując parafiją swoję, zastał w domu poważnego starca, siedzącego samotnie u kominka. Włosy jak śnieg białe na głowie, a od pracy ciało wyschłe, z twarzy wyczytał smutek i żal, więc rzecze: Widzę cię smutnego, cóż się stało w domu twojim? Westchnie na te słowa starzec i rzecze: Radbym umrzeć, i oto proszę Boga, żeby mnie wziął z tego świata. Jestem ojcem pięciu synów. Te ręce ubogie na nich tylko pracowały, abym ich wyżywił. Teraz gdy nic już nie mam i nie mam z czego żyć, dzieci moje dysputują z sobą, kto mnie ma w domu swojim żywić. Jestem tu z miłosierdzia; gdy chcę co mówić, zamykają mi usta. —

Azaliż tak się nie dzieje — może i u was?... Ach, niejeden rodzic myśli sobie: Święta to prawda, kapłanie boży! Ileż to takich poczwar pomiędzy dziećmi! Nie tylko nie kochają rodziców, i nie szanują, ale ich jeszcze nienawidzą, śmierci im życzą. Rzecz zdaje się doprawdy niepodobna, a przecie prawdziwa.

O dzieci, uczcie się chociażby już i od pogan, jakimi macie być dla rodziców!

Matka jedna skazana była na śmierć głodową w więzieniu. Córka jéj, która matkę bardzo kochała, wyrobiła to sobie u sędziego, żeby mogła matkę odwiedzać. Pozwolono, ale z tym warunkiem, żeby żadnego matce nie przynosiła pokarmu. Dozórcy więzienia za każdą razą pilnie badali, a gdy żadnéj żywności nie znaleźli, puszczali córkę do matki uwięzionéj. Trwało to czas dłuższy. Sędzia nie mogąc tego pojąć, żeby ona niewiasta bez żadnego posiłku tak długo żyć mogła, kazał mieć pilną baczność, co się pod bytność córki w więzieniu dzieje, tu dostrzeżono, że ona piersiami swemi matkę karmi. Zadziwili się temu postępkowi owi poganie; matce darowali wolność, a więzienie na kościół poświęcili, zowiąc go miejscem pobożności.

O jak ci poganie zawstydzą na sądzie bozkim prawowiernych, że to czynili z przyrodzonéj ku rodzicom

skłonności, a chrześcijanie z rozkazu bozkiego i dla nadgrody wiecznéj czynić nie chcą!

O dzieci, nie zapominajcie przecie, czym są dla was rodzice! O jak wiele starania czynili, jak wiele kłopotów ponieśli, aby was wychować, wyżywić, od chorób i śmierci obronić. Pomnijcie na matki: przez dziewięć miesęcy was w żywocie swoim z wielką nudnością nosiły; z niebezpieczeństwem życia własnego na świat wydały! O jak wiele dowodów miłości odebraliście od rodziców w dzieciństwie! Piastowali was na ręku, sadzali na kolana, przytulali do ust i serca swego; przerywali sobie sen, żebyście wy spali, wyzuwali się z odzienia, aby was okryć; ogołacali się z potrzeb, aby wam dogodzić.

A jeżeli to wszystko was nie wzrusza, pomnijcie na słowa bozkie: „Przeklęty, który rozjątrza serce matki swojéj.“

II.

Grzeszy czeladź

a) *nieposłuszeństwem i hardością*, gdy tego nie czyni, co państwo każe, albo inaczéj, według własnéj woli i własnego upodobania. Nieraz czeladź wciąż pomroczna, dziko spogląda, harda w mowie.

b) *lenistwem i niewiernością*. Nie mało sług leniwych do roboty, pracują byle zbyć, dla oka; gdy ich nikt nie dogląda, wolą leżeć i spać.... Niewierny to sługa, co sobie bierze po kryjomu do jadła, wynosi, sprzedaje; niewierny, co z służby ucieka przed terminem.... Trafi się i taka niepoczciwa czeladź, co psuje dzieci i domowniki, buntuje przeciw rodzicom, przeciw państwu, po nocach się tłucze, oddaje się pijaństwu, i nieczystości....

Doczekaliśmy się tych nieszczęśliwych czasów, że czeladź teraźniejsza bardzo rozpuszczona, swawolna, niesumienna. Powszechne dają się na to słyszeć skargi po wsiach i po miastach.. Czeladź leniwa, zabaw szuka, z niczego nie kontenta; to roboty za wiele, to jadło nie dobre, nie zagrzeje nigdzie miejsca, wciąż zmienia służbę, nieraz złośliwie w czasie najnaglejszéj roboty w polu ucieka ze służby. Takim sługom opowiem następującą historyją:

Osieł jeden miał służbę u ogrodnika; sprzykrzyła mu się, więc się urządził do garncarza. Ale tu jeszcze cięższą miał robotę, bo musiał zwozić glinę z daleka, a pożywienia nie było takiego, jakie u ogrodnika, który mu nie skąpił ni trawy, ni ziółek. Opuścił tego, poszedł do garbarza. Tu jeszcze na cięższą pracę napotkał, a krom tego musiał patrzeć z trwogą, jak ociągano i garbowano skóry z rozmaitych bydląt. Przeląkł się osieł, westchnął i rzekł: Ach, gdybym był pozostał u mego pierwszego pana! Tu, jak widzę, i na mnie przyjdzie kolej, że mnie zmęczą robotą, potym dobiją i obedrą ze skóry....

III.

Grzeszą poddani przeciw zwierzchności tak duchownéj jako i świeckiéj:

a) *pogardą*, w sercu nosząc tylko gniew i zawziętość, a w mowie wygadując rzeczy obelżywe, pokazując tym samym, że w sercu nie mają ani odrobiny szacunku ni jakiéjkolwiek względności.

b) Są i tacy, co wszystko zuchwale ganią, cokolwiek od zwierzchności pochodzi, a nie tylko krytykują złośliwie, lecz i szydzą, naigrawają się z wszelkich rozporządzeń, praw i rozkazów; dobre imię szarpią i z błotem mieszają.

c) Na ostatku grzeszą, stawiając opór prawom lub osobie przełożonéj, odmawiając należnych danin, podatków. Najcięższy zaś grzech, gdy jawny bunt przeciwko prawowitéj władzy podnoszą. Pismo św. mówi, że takie bunty i rewolucye ludu przeciwko zwierzchności gorsze niżeli śmierć. (Sir. 26, 6, 7). Ach kto wypowie, ile nieszczęścia, ile krwi rozlewu przyczyną takie bunty! Cały kraj w zamięszaniu, w pożodze, i na długie lata zakłócony spokój zniszczony dobrobyt całego kraju.

Pokazałem wam, Bracia moji, obowiązki wasze, jakie macie jako poddani względem przełożonych waszych, i jakie są grzechy przeciwne tym obowiązkom. Pomnijcie, że wszelkie przełożeństwo, wielkie czy małe, jest od P. Boga, albo z wyraźnéj woli jego, albo z dopuszczenia. To przełożeństwo ustanowił P. Bóg dla złości i zepsutości ludzkiéj, którzyby, jak dzikie zwierzęta, pożerali się nawzajem, czego dowodem już Kain, który własnego brata zabił zdradziecko, gdyby Pan Bóg nie postanowił nad ludźmi takich, coby złość ich hamowali. Obyście o tych powinnościach nie zapominali nigdy. Amen.

Nauka XIX.

Czwarte Przykazanie Boże.

Przełożeni.

Czwarte Przykazanie bozkie zawiera w sobie nie tylko obowiązki poddanych naprzeciw przełożonym, lecz także obowiązki przełożonych względem poddanych. Rodzice i przełożeni, jako zastępcy P. Boga, mają prawo domagać się od dzieci i od poddanych czci, miłości i posłuszeństwa; lecz z drugiéj strony ciężki zdadzą rachunek przed Panem Bogiem, jeżeli oni samiż nie wypełnią należycie obowiązków swoich. O tych obowiązkach mówić będę: obaczmy

I. Jaki to urząd?

II. Jakie obowiązki?

I.

Urząd rodzicielski i przełożonych

1) *nadar zaszczytny.* Wszakże oni

a) *stoją na świeczniku.* P. Bóg, który uczynił małego jako i wielkiego (Sap. 1, 8) rozmaity zaprowadził pośród ludzkiego rodzaju porządek: jedni, a tych część największa postawieni nizko, drudzy (a tych mniéj) postawieni wysoko. Wysoko, na czele stoją przełożeni; oni pierwsi w domu, w rodzinie; do nich należy rozkazywać, im się najprzedniejsze należy miejsce w kole dzieci i czeladzi; słowem oni stoją na świeczniku, a przeto urząd ich zaszczytny. Co więcéj, oni

b) *zastępują miejsce P. Boga.* Jako władza duchowna i świecka od Boga jest ustanowiona w wielkim rozmiarze, tak téż i władza rodzicielska i jakichbądź przełożonych ustanowiona od Pana Boga w mniejszym zakresie: oni są zastępcami P. Boga dla dzieci i dla czeladki swojéj. Ztąd godność ich nader zaszczytna, lecz téż i

2) *pełna odpowiedzialności.* Dla czego? Albowiem

a) *wiele im powierzono.* A cóż takiego? Więcéj niż pieniądze i dobra jakie ziemskie, więcéj niż wszystkie skarby świata. Powierzone im są syny ludzkie, ludzie, coć stworzeni na obraz bozki i Krwią Syna bożego odkupieni. Patrzcież, jak wielkie powierzone im są rzeczy! A od tego, jak urząd swój sprawują,

b) *zawisło bardzo wiele:* szczęście lub nieszczęście poddanych, doczesna i wieczna szczęśliwość lub nieszczęśliwość. Osobliwie zaś zawisło to od rodziców. Na nich to zależy, czy ich dziatki będą złe albo dobre, czy będą zbawione lub potępione.

A przeto urząd przełożonego tak pełen odpowiedzialności. „Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a komu wiele powierzono, wiele od niego żądać będą“ (Luc. 12, 48). Sąd, jaki czeka rodziców i przełożonych, tak surowy jest; że ustawicznie drżećby powinni na samo jego wspomnienie.

II.

Mówmy już teraz o ich powinnościach, a

1) *o powinnościach rodziców.* Rodzice winni się starać

a) *o szczęście wieczne* swych dzieci, o wychowanie ich dla Pana Boga i do żywota wiecznego. Ztąd powinni za dzieci swoje modlić się. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ (Psalm. 126, 1). „Ani ten...“ (1 Cor. 3, 7). Nie wiem, coby za dzieło na świecie było większe nad wychowanie dzieci; to dzieło może się udać wtenczas tylko, jeżeli Pan Bóg da błogosławieństwo swoje. Za tym idzie, że rodzice powinni się dzień w dzień modlić za dziatki, a osobliwie w czasie Mszy św.... — Daléj powinni je dać uczyć w Wierze św. katolickiéj; wszakże Wiara (religija) jest fundamentem wszelkiéj łaski i wszelkiéj pomyślności, tylko na tym fundamencie można zbudować dom, który nie runie czasu deszczów i wichrów. Nauczanie w Wierze św. jest tedy nadewszystko rzeczą najpierwszą i to nauczanie należy do rodziców. Do tego wzywa Pismo św. ojców i matki, aby potomstwo swoje wychowywali w nauce Pańskiéj (Eph. 6, 4). Osobliwie

należy to do matek, by się one zatrudniały tą sprawą; rodzic musi opuścić dom, iść na robotę, za interesami swojemi; i nieraz późnym dopiero wieczorem wraca do rodzinnego ogniska. Św. Chryzostom zowie rodziców Apostołami dzieci swojich, a przeto potrzeba, by od najpierwszéj młodości zajmowali się nauką chrześcijańską. Gdy dzieci do lat szkólnych dorosną, mają je posyłać regularnie do szkoły i do kościoła na nauki i kazania....

Tu zapytuję was, rodzice kochani: Czyniliście tak dotąd i czynicie, jakeście co dopiero słyszeli? Uczycież wy dzieci swoje prawd zbawiennych? Staracież się o to, żebyście w sercach ich wyryli prawdy wieczne, o sądzie bozkim, o nagrodach i o karach wiecznych? Ach, podobno mało na to uważacie. Wasz to jest, zaiste! obowiązek najpierwszą dać dzieciom naukę o Wierze św., do was należy mówić im często o dwojakiéj wieczności, o zbawieniu i o potępieniu; o tym czego się mają wystrzegać, to jest pychy, próżności, gniewów, myśli, mów i uczynków przeciwnych wstydliwości. Macie im opowiadać, jak i co Bóg przykazał; jak cierpliwie mają znosić niedostatki bez narzekania i szemrania. Tak zwoływał Dawid dzieci swoje, mówiąc: „Przychodźcie synaczkowie moji, słuchajcie mnie, bojaźni bożéj nauczę was“ (Psalm 77). Tak Tobijasz syna swego. Coby to był za widok budujący, gdyby ojciec np. w Niedzielę i Święto, otoczony gronem dziatek, wziąwszy krucyfiks w rękę, mówił do nich: Oto, dzieci moje, księga, z któréj ja was chcę nauczyć zobopólnéj miłości, żebyście się wzajemnie kochali, żebyście sobie wybaczali; żebyście cierpliwie znosili zimna i gorąca, głód i pragnienie, niedostatek w odzieniu i mieszkaniu. Oto książka, z któréj się uczyć macie łagodności, skromności, wstrzemięźliwości. Patrzcie, dzieci, na waszego Zbawiciela, który z miłości ku wam dał się ukrzyżować. Grzech był tego przyczyną, a przeto grzechu się strzeżcie: strzeżcie się zazdrości, próżności, gniewania się, sprzeczek, przysięgania się, zemsty, kradzieży. Strzeżcie się kłamstwa, zmyślania, słów plugawych, zabaw niewstydliwych.

Dzieci słysząc takie i inne słowa, będą się ojca o wiele innych rzeczy pytać, a ojciec i siebie i dzieci mógłby

objaśnić i pouczyć. Lecz niestety! o jak mało takich rodziców, którzyby tak czynili! Którzyby uczyli dzieci swoje katechizmu od maleńkości według pojęcia i zdolności dziecięcych. Wolicie przesiadywać po karczmach, czas tracić na próżne i głupie gadania, aniżeli się do tego poczuwać. Przeto można się żalić na to niedbalstwo rodzicielskie z Prorokiem Jeremiaszem, że srogie bestyje odkryły piersi swoje i karmiły szczenięta swoje, a córka ludu mojego okrutna, jak struś opuściła płód swój w dzikim lesie. (X. Tom. Grodzicki: „Nauki katech.“)

Oprócz tego powinni rodzice dzieci zawczasu do wszystkiego dobrego napędzać. Możecie to czynić słowem i przykładem. Słowem, nie szczędząc dobrych upomnień; przykładem, chodząc przed dziećmi w bogobojności, przyświecając życiem czystym, cichym, cierpliwym, pobożnym.... Daléj, macie dzieci strzedz od zepsucia. W domu psują się nieraz dzieci od sług, a nawet jedno dziecko psuje drugie, brat brata, siostra siostrę.... Zła czeladź uczy dzieci kłamstwa, klątwy, kradzieży, a nawet i niewstydu. Samiż rodzice dawają niekiedy dzieciom straszliwe zgorszenie, pozwalając sobie w obecności dzieci rzeczy takich, które ciemności winny pokrywać... A przeto czuwajcie, czuwajcie pilnie i na każdy czas. Po za domem — i tam grozi dzieciom niebezpieczeństwo. Ach, czego one nie napatrzą się, nie nasłyszą po drogach, po ulicach, w towarzystwie innych dzieci! Ztamtąd przynoszą truciznę i zepsucie. Święty Hieronim pisze: „Troskliwie baczą rodzice na to, by ich dziatek żmije i jadowite robactwo nie ukąsiło, i ta troskliwość chwalebna; owóż téj troskliwości powinny zażywać i około duszy dziateczek; by nie poniosły szkody przez złe przykłady.“ Dziwicie się sami nieraz, zkąd to dzieci znają, zkąd się nauczyły kłamać, kląć, kraść, kiedy tego u was ni widziały, ni słyszały: oto zostawione bez dozoru, bawiąc się z innemi dziećmi zepsutemi, uczą się nawet tych wszystkich szkaradnych rzeczy. A przeto rodzice, bądźcie surowi na to, nie ubłagani, nie puszczajcie dzieci z oka, i uważajcie z kim przestawają, co robią, do kogo chodzą. Do rodziców należy także poprawa

dzieci, karanie. Do tego nawołuje rodziców Pismo św. po wielekroć. „Rózga i karanie daje mądrość.“ (Parab. 29, 15).

Wybaczcie, rodzice, że wam twarde słowa muszę powiedzieć. Mało widzę takich domów, w którychby poprawa, karność u dzieci była, jak być powinna. Jedni pozwalacie dzieciom na wszystko, bo je nie mądrze kochacie. Mówicie: to jeszcze głupie; z latami przybędzie rozum i statek. Prawda to, lecz z latami te złe skłonności dzieci staną się nałogami i głęboko się w sercu zakorzenią, i stanie się, co mówi Duch św., że kości młodych napełnione będą występkami młodości ich, i z nimi razem w grobie zasypiać będą. Św. Piotr Damiani mówi: „Kto dzieci swojich nie karci, gdy kradą jaja (owoce, drobne przedmioty itd.), ten się wnet na wielki wstyd swój przekona, że będą się podkopywać pod obory i kraść konie i bydło, bo z małego złodzieja wyrośnie wielki złodziéj.“ Nasze przysłowie mówi: „Od rzemyka do konika, a od konika na szubienicę.“ (Dawniéj wieszano złodzieji na szubienicy).

Pani jedna użalała się przed swoim ojcem duchownym na dzieci, że takie nieposłuszne: — „Już sobie rady nie wiem, — mówiła, jakby te dzieci chować; tyle razy im mówię, i proszę, i grożę, obiecuję im nawet, że im nowe sprawię sukienki; na wszystko zezwalam, czego zapragną, — a jednak krnąbrne i słuchać mnie nie chcą.“

Wysłuchał tych skarg proboszcz spokojnie, wyszedł z panią do ogrodu, zaprowadził do brzózki i rzekł: „Patrz, Mościa dobrodziejko, oto drzewo, na które dzisiaj bodaj kto zważa, a szkoda to wielka; ot, urznij kilka rózg, zwiąż je razem, a ilekroć dziecko które hardo się stawi, rózgi téj nie żałuj, lecz bez gniewu i bez długiego gadania. Jestto doskonałe, wypróbowane lekarstwo. Użyj go, a nie zawiedzie.“ I tak się stało: odtąd pani nie żaliła się już na upartość dzieci swoich.

Drudzy karzą znowu dzieci z srogością bezrozumną, w zapalczywości niepohamowanéj i wśród strasznych przekleństw. Otóż powiadam wam: Nie poprawicie dzieci, ale psujecie je, bydlęcemi czynicie. Nie ojciec tyś, ale kat nie matka, ale — jędza... Poprawa, kara powinna być sprawiedliwa, roztropna, łagodna, a tak będzie mocna. Są występki dziecinne, które trzeba zbyć milczeniem, albo z wielką delikatnością zganić; drugie są, które trzeba zganić i ukarać. Gdy dziecię zawini, krzyczą, biją, za lada

fraszkę poniewierają; a na występki wielkie — milczą. Z téj nieuważnéj surowości — dzieci głupieją, zahukane do niczego nie zdatne.

Rzeczesz: „Ja nie mogę jakoś dziecka bić, wolę nahałasować i nakląć“. Piękna poprawa! Cóż z tego, kiedy dzieci nie będą się ciebie bały, jeno twego hałasu; na ostatku i krzyki twoje za nic sobie mieć będą. Niech rzecze ojciec albo matka: „Masz, mój synku karę, i musisz mieć, boś zasłużył, boś źle zrobił. Gdybym cię nie kochał, pozwalałby ci na wszystko; ale że cię kocham, muszę cię karać, żebyś był dobrym i uczciwym człowiekiem.“ Dzieci karać w gniewie, znaczy to nie poprawić je, lecz mścić się nad nimi. Karanie jest lekarstwem dla dzieci. Czyżbyśmy kontenci byli z takiego lekarza, któryby z chorym obchodził się gniewliwie i szorstko? Dopóki jesteśmy wzruszeni od gniewu, nie powinniśmy tykać tego, który ma nas słuchać, albowiem wtenczas nie my, lecz namiętność kieruje ręką naszą. (Montesquee).

Wszelako fundamentem dobrego wychowania jest dobry przykład. Cóż dobrego może być z tych dzieci, które same niecnoty przed oczyma mają? Mówicie dzieciom, żeby się nie przysięgały, jeżeli wy sami ten występek popełniacie? Mówicie, żeby były cierpliwe, ciche, spokojne, łagogne: niechże was kto z domowników lub obcych rozgniewa, a nie tylko dom, lecz i całą okolicę hałasem napełniacie. Wmawiacie trzeźwość, bronicie trunków i ganicie pijaństwo: jeżeli sami do domu pijani wracacie, odezwie się to zgorszenie, gzy do lat przyjdą. Żalicie się, że wasze dzieci dorastające są dziwaczne, nieposłuszne, krnąbrne, złośliwe, mściwe, harde, ba i rozpustne: oto idą tą drogą, którąście im z lat dziecinnych przykładami pokazali. Zapomniały waszéj nauki, ale nie zapomniały przykładów: to mówią, co was mówiących słyszą; to czynią co was czyniących widziały. Św. Chryzostom mówi: „Postępki rodzicielskie są księgą, z któréj dzieci się uczą. Postępki rodzicielskie mają swój język i wymowniejsze są od ust; ztąd dzieci więcéj baczyć będą na to co czynicie, niż na to co mówicie.“ Biskup Sailer dodaje: „Dobry przykład rodziców jest najlepszym katechizmem dla dzieci i najśliczniejszym zwierciadłem.“

Co pobożne wychowanie sprawić może, pokazuje następujący przykład.

We Francyi, we wiosce Ker-Martin żyło pobożnę stadło chrześcijańskie. P. Bóg dał im synka, imieniem Jvo, którego nader starannie chowali. Osobliwie zaś matka czuwała nad nim i powtarzała mu często: Jvoniu mój miły, ty musisz być Świętym. I tłomaczyła mu, co to jest Święty. Chłopię słuchało ze złożonemi rączęty wykładu i nauk matki, postanowiło sobie mocno zostać Świętym, miłować P. Boga i P. Jezusa i nosić krzyż wszędzie, gdzie P. Jezus przeznaczy. Młody Jvo okazywał niepospolite zdolności, więc rodzice posłali go do Paryża na nauki. W tym mieście było z jakie 20 tysięcy uczącéj się młodzieży, a pośród niéj niejeden téż zły i zepsuty chłopiec, który słowem i przykładem do złego innych pociągał. Lecz Jvo oparł się wszelakim ponętom, modląc się wiele, czuwając pilnie nad sobą, i uczęszczając do Sakramentów św. A ustawicznie brzmiały mu w uszach słowa: „Mój synu, ty musisz być Świętym! I stało się, że z nieskalaną duszą ukończył szkoły, został kapłanem, a dziś jest — Świętym w niebie.

Rodzice powinni się także starać

b) *o doczesne dobro* swych dzieci. A najpierw o zdrowie. Pismo św. mówi: „Nie masz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego“ (Sir. 30, 10). Psuje się zdrowie dziecka nieumiarkowanym karaniem, biciem; dawaniem do picia wódki i trunków rozpalających; częstokroć téż naraża się na szwank, gdy dziecko pozostawione samo sobie wchodzi na wysokie drzewa, na dachy, gdy zgrzane pije wodę zimną itd. (Tu można rozwieść się szerzéj według okoliczności).

Daléj, o utrzymanie dzieci tj. o pokarm i o przyodziewek. „Choć ubogo, ale chędogo.“ (Nie pozwalać się przejadać... Tu grzeszą szczególnie wieśniacy....)

Na ostatku winni się starać o zabezpieczenie losu dzieci. A więc przyzwyczajać od razu do pracy, dawać w naukę, w rzemiosło (po wsiach i po małych miasteczkach ciśnie się wszystko na kupie — próżnuje, jedno na drugie się spuszcza, i w tym téż po części przyczyna zubożenia. Dać dziecko swoje na służbę, uważa sobie gospodarz za sromotę: ztąd chłopak wiejski nie umie nic, nawet najprostszéj rzeczy, wykonać składnie, umiejętnie, sumiennie; robi jak wół, bo ma siłę po temu... Szerokie tu pole do

uwag i upomnień pasterskich). Powinni też zaoszczędzić coś na przyszłe wyposażenie. (Kasy oszczędności; Banki zabezpieczenia życia! Warto o tym wszystkim wspomnieć, bo czasy ciężkie, a lud polski strasznie nie zaradny, ubożeje, podupada, idzie w paroby u żyda itd.)...

Apostół Paweł św. przestrzega: „Kto o swych, a najwięcéj o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i jest gorszy, niźli niewierny“ (1 Tim. 5, 8).

Co się tyczy wyboru stanu, rodzice powinni dzieciom służyć radą i pomocą, by dzieci taki sobie stan i zawód obrały, któryby odpowiadał ich skłonnościom, w którymby podług ludzkiego obrachunku mogły być szczęśliwe. Powinni więc odradzać od zamiarów nierozsądnych, nigdy zaś nie przymuszać dzieci do stanu, do jakiego nie czują w sobie powołania: np. do małżeństwa, lub do stanu duchownego.

2) *Powinności* „państwa“ (chlebodawców, gospodarzy). Chlebodawcy powinni z czeladzią swoją

a) *obchodzić się miłościwie.* Wszakże i słudzy to — bliźni, a o żadnym przykazaniu nie wspomina Pismo św. tyle razy, jak właśnie o tym, abyśmy się wszyscy społecznie miłowali. Słudzy, to — domownicy. Wszakże żyją razem z wami, każdego dnia stykacie się z nimi: nowy to węzeł jeszcze mocniéj kojarzący serca wzajemnie. Wreszcie czeladź, — to robotnicy wasi. Wszakże dla was pracują; dla was wytężają swe siły, biegają, pocą się, i z ich pracy wy tylko macie korzyści. Przeto zasługują na to, byście się z nimi obchodzili miłościwie, życzliwie; byście nie częstowali ich wyzwiskami, klątwą, złorzeczeństwy i srogością. Ztąd upomina Apostół państwo, chlebodawców: „Wy, panowie, także się zachowujcie przeciwko nim, odpuszczając groźbę, wiedząc, iż ich i was Pan jest w niebiesiech, a nie masz u niego względu na osoby“ (Eph. 6, 9). Osobliwie zaś macie okazywać miłość, gdy czeladź uczciwa, rzetelna i wierna. O takiéj czeladzi mówi Pismo boże: „Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja; jako

brata, tak go szanuj“ (Sir. 33, 31). Z téj przyczyny nie należy się sług obciążać zbyteczną robotą, a gdy potrzeba i dłuższéj i cięższéj pracy, wynagrodzić im czym stósownym lub dać jaki posiłek. — Spytacie się: „A czy nie można nigdy zażyć surowości naprzeciw czeladzi? Czeladź teraz popsuta!“... Czemużby nie? I owszem, nie tylko można, lecz nieraz i potrzeba koniecznie stawić się surowo naprzeciw czeladnikowi, gdy słowo dobre i upomnienie łagodne nie skutkuje, a osobliwie, gdy czeladź klnie, („oklęta“), sprosne rozmowy prowadzi, po nocach się włóczy i w złe kompanije się wdawa....

A cóż, gdy czeladź zachoruje?

Wtedy przedewszystkiem potrzeba okazać troskliwość i miłość — ta troskliwość i to dobre serce jest balsamem gojącym; wtedy państwo powinno okazać, że są wyznawcami Chrystusa Pana i starać się nieść ulgę według sił i możności. Tak czynił on Setnik w Kafarnaum dla sługi swego chorego, że nie żałując fatygi, poszedł prosić Jezusa, aby mu sługę chorego uzdrowił.... „Idź, i ty czyń także“!...

Państwo powinno czeladzi

b) *oddawać uymówione myto* (zapłatę, „zasługi“).

Tego wymaga już zobopólna umowa (kontrakt), a więc samaż sprawiedliwość. Zważcie, że czeladź na to myto dobrze sobie zasłużyła ciężką nieraz i całoroczną pracą. Ach, ileż kroplami potu zlane te pary złotych, które im przy końcu roku wypłacacie! Pismo święte z wielką surowością powstaje przeciwko tym, co myta albo zapierają, albo umniejszają czeladzi: „Kto odejmuje chleb z potu, jako który zabija bliźniego swego: kto wylewa krew, a kto zdradę czyni najemnikowi, — bracia są“ (Sir. 34, 26, 27). Na innym miejscu mówi: „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze od was zatrzymana woła, i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów“ (Jac. 5, 4). —

Co się tyczy pożywienia („wiktu“), to powinno być dostateczne, nie skąpić okrasy, niech się naje czeladnik

do syta, aby mógł podołać pracy. Nieraz mówią słudzy: „Jakie jadło, taka robota“... Że i tutaj dzieją się rozmaite krzywdy czeladzi, nie przeczę; a proszę kogo to dotyczy, by się poprawili. Nie chciejcie na czeladzi odbijać się za niepotrzebne wydatki, a może i zbytki wasze!...

Państwo powinni czeladź swą

c) *zachęcać do dobrego.*

Wszakże każden obowiązany jest budować drugiego. Tym większa to powinność chlebodawców. Pięknie pisze św. Augustyn: „Gospodarz i gospodyni to pasterze, a czeladź to powierzona im trzódka. Pasterz trzodę swą prowadzi na dobre pastwisko, tak i wy gospodarze i gospodynie macie tych, których wam Bóg dał pod opiekę, prowadzić na dobre pastwisko.“ Powinniście tedy dbać o to, by słudzy wasi mogli uczęszczać do Sakramentów św., do kościoła na Mszą św. i na kazanie, słowem, dbać o ich obyczajne i pobożne życie.

Czeladź dworska i ludzie dworscy niestety! zbyt rzadko przychodzą do kościoła. Jaki pan, taki kram. W Niedziele i Święta po wielu dworach — robota i robota, lud zaprzężony porówno z bydlęty do roboty, a państwo nie wiedzą, co z sobą począć w domu z nudów. Ostatecznie wyjeżdżają na wizytkę — w sąsiedztwo; dzwonów kościelnych nie słyszą. Ten szkaradny występek szerzy się coraz bardziéj i po polskich katolickich domach. I potem powtarzają: „Z polską szlachtą polski lud.“... Trzeba przeciwnie wołać: Z ludem polskim polska szlachta. — I u prostego ludu zdarzają się nie rzadko przykłady, że czeladnik ledwo raz kiedy może zajrzeć do kościoła. Przez całe lato zatrudnion — „pasionką“ paszeniem bydła w polu. — O tym wszystkim wspomni pasterz — gdzie potrzeba.

Na ostatku powinno państwo czeladź swą

d) *strzedz od grzechu i od złych okazyji.* Wszakże każden obowiązany według sił nie dopuszczać złego grzechu; tym więcéj państwo, przełożeni, boć mają do tego moc i urząd. Przeto strzedz głównie od złych okazyji; pilnować, by nieprzyjaciel duszny nie uczynił spustoszenia wpośród trzody (Aug.). A ten nieprzyjaciel używa do tego przedewszystkiem złych okazyji, by duszę wtrącić w grzechy. A przeto nie cierpcie złéj okazyji ni w domu ni po za domem. Precz z tańcami, muzykami, ucztami! po co to i na co? Nie pozwalajcie czeladzi chodzić do karczem,

wałęsać się po nocy i wdawać się w niebezpieczne znajomości. Na wszystko mieć baczne oko!... I z tego będziesz sądzony, miły gospodarzu, co czynił, jak żył czeladnik na służbie u ciebie.

Szerzéj wyłożyłem wam obowiązki przełożonych: obowiązki rodziców i obowiązki chlebodawców. Gdybyście te powinności wypełniali wiernie, lepszeby były dzieci i lepsza czeladź; mniejby było utrapienia, zgryzót i grzechów, a więcéj pociechy dla was i chwały dla P. Boga. Amen.

Nauka XX.

Piąte Przykazanie Boże.

Zabójstwo bliźniego na ciele.

Piąte przykazanie zakazuje czworakiego zabójstwa: zabójstwa bliźniego na ciele; zabójstwa bliźniego na duszy; zabójstwa samego siebie, w ogóle zabrania wszelkich grzechów, szkodzących ciału lub duszy bliźniego, albo téż i siebie samego.

Św. Tomasz, Doktór Anielski, pisząc na to piąte przykazanie, wspomina trzy błędy: pierwszy, że nie tylko ludzi, lecz i bydląt nie godzi się zabijać. Ależ to fałsz jawny, albowiem P. Bóg stworzył bydlęta dla pożytku i pożywienia ludzkiego; a gdy jeść je pozwolił, toć i zabijać. — Drugi błąd, że w żadnéj okoliczności nie godzi się zabić człowieka. Ale i to fałsz, albowiem P. Bóg dał zwierzchności moc i prawo do tego. Trzeci błąd był tych, którzy nauczali, że kogo innego nie wolno zabić, ale siebie wolno. I to fałsz szkaradny, bo nikt nie jest panem życia swego, aby nim mógł szafować według upodobania.

To piąte przykazanie poczynam teraz bliżéj wam tłómaczyć i dziś będę mówił o grzechach, jakie ludzie popełniają naprzeciw życiu doczesnemu czyli naprzeciw ciału bliźniego. Grzechy te dzieją się:

I. Przez zabójstwo.
II. Przez cobądź, co do tego prowadzi.

I.

Trzeba mówić najpierw, jako o grzechu największym,

1) **o mężobójstwie.**

Pytam się tedy:

a) *Kto czyni mężobójstwo?* Ten, co bliźniego umyślnie a niesprawiedliwie pozbawia życia jakimbądź sposobem, np, trucizną, sztyletem, strzałem itd., i to się nazywa zabójstwem, morderstwem, mężobójstwem. Może się niekiedy zdarzyć, że niechcący weźmie się życie drugiemu, np. uderzy kto przypadkiem drugiego tak, że ten na miejscu pada trupem; rzuci kamieniem w cudzy ogród i ugodzi śmiertelnie człowieka, którego tam nie widział: nie jest to umyślne mężobójstwo i lubo rzecz sama w sobie straszliwa, może to być bez grzechu i winy, albo małym tylko grzechem w obec Boga, gdyż nie stało się to umyślnie, z wiedzą i wolą.

b) *Cóż czyni mężobójca?*

Grzech jego okropny w obec Boga, grzech wołający o pomstę do P. Boga, albowiem odbiera gwałtownie życie ludzkie, którego sprawcą jest Bóg. Sam tylko Bóg jest Panem życia i śmierci, i jemu tylko samemu wolno zabierać człowieka, którego na tym świecie postawił. Mężobójca depce zuchwale nogami ten przywiléj bozkiéj mocy i bozkiego majestatu. Życie ludzkie jest w oczach bozkich wielkiéj ceny, gdyż człowiak stworzon jest na obraz bozki. Mężobójca miota się hardo na nieskończoną mądrość i miłość P. Boga, która każdemu człowiekowi odmierzyła dla jego dobra i dla dobra innych, pewną miarę czasu życia na téj ziemi: morderca niweczy, chce zniweczyć ten plan i zamiar mądrości i miłości bozkiéj. — Grzech morderstwa straszliwą zbrodnią naprzeciw bliźniemu, albowiem zabiera mu największe, jakie tylko być może, dobro doczesne, to jest życie, a z życiem wszystkie insze dobra doczesne. Człowiek pozbawiony życia nie może już żadnego dobra doczesnego używać: dla niego skończyło się

wszystko. Życie jest to dobro, którego nawet należycie oszacować nie można, albowiem od niego nie tylko ten czas niniejszy, doczesność, lecz i wieczność cała zawisła. Kto powie, ileby ten zamordowany mógł był sobie zebrać zasług na Niebo? Ile dobrego uczynić, by sobie skrócić męki czyścowe? A cóż, jeżeli ten zamordowany znajdował się w stanie grzechu śmiertelnego, a tak poszedł na potępienie?... Któż go wskrzesi? Kto mu i czym nagrodzi za utratę Nieba? Kto da i jaki da okup na wybawienie go z piekła?...

Niesprawiedliwe zabójstwo — straszliwa to zbrodnia w obec społeczeństwa ludzkiego. Wszakże jako członki ciała nie dla siebie samych są, lecz do ciała całego należą, tak i ten, co pozbawiony życia, nie do siebie samego należy, lecz do społeczeństwa bozkiego. Morderca więc nie tylko człowieka jednego napada, ubija trucizną, nożem, kłonicą... lecz napada całe ciało, społeczność ludzką. Niech ten zamordowany będzie jedyną podporą i pociechą sędziwego ojca lub sedziwéj matki, rodzeństwa, rodziny, krewnych; niech będzie głową rodziny, przełożonym: mężobójca pozbawia ojca i matkę téj jedynéj podpory i pociechy, zabiera żonie i dzieciom żywiciela i opiekuna, poddanym pasterza i przewodnika. Wszystkie łzy, które wypłaczą nad zwłokami zamordowanego, wszystkie niedostatki, które skutkiem śmierci jego ponosić będą musieli; wszystkie grzechy, które popełnią, pozbawieni stróża i opiekuna, i do jakich innych staną się pobudką, to wszystko ciąży na jego sumieniu, za to wszystko odpowie mężobójca...

Co za grzech, co za zbrodnia! Ztąd nic dziwnego, że Pan Bóg na tylu miejscach Pisma św. grozi przekleństwem i potępieniem mordercy; nic dziwnego, że strachem i zgryzotami niewysłowionemi napełnia sumienie jego. Każden morderca może mówić za Kainem, pierwszym mężobójcą na ziemi: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien. Oto mię dziś wyganiasz od oblicza ziemi, i skryję się przed obliczem twoim, i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi; każdy tedy, który mię znajdzie, zabije mię,“ (Gen. 4, 13, 14). Mężobójca rzadko

kiedy ujdzie rąk sprawiedliwości ziemskiéj; oto okuwają go w kajdany, wtrącają do więzienia, prowadzą na ścięcie, na szubienicę... A chociażby też zdołał zabić w sobie głos i wyrzuty sumienia, chociażby zdołał zbrodnią swą ukryć przed światem: dosięgnie go tym pewniéj ręka sprawiedliwości bozkiéj na drugim świecie: „Mężobójcom część będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką“ (Apoc. 21, 8). „Tam robak nie umiera i ogień nie gaśnie“ (Marc. 9, 43).

Zabójstwa winni są 1) ci, co rozkazują zabić. Tak Dawid kazał Joabowi postawić Uriasza w czasie bitwy tam, gdzie było największe niebezpieczeństwo, aby tym pewniéj zginął z ręki nieprzyjaciół; 2) ci, którzy radzą. Tak uczyniła Herodias, która córce swéj doradzała, aby zażądała Głowy św. Jana Chrzciciela; Kaifasz, który mówił: „Lepiéj jest, że jeden człowiek umrze za lud.“ 3) ci, którzy pomagają. Św. Augustyn obwinia Szawła o zabójstwo św. Szczepana, albowiem strzegł szat tych, którzy kamienowali św. Dyjakona; 4) książęta i mocarze, którzy prowadzą wojnę niesprawiedliwą (ci mają na swym sumieniu wszystką krew ludzką niewinnie przelaną); żołnierze, którzy bezbronnych ludzi zabijają; 5) ci, co w pojedynku zabijają i ci, którzy im pomagają; 6) niewiasty, co psują owoc występku swojego, aby ujść hańby i wszyscy, którzy do tego pomagają: 7) ci, co nie znając się na sztuce lekarskiéj, zadają lekarstwa szkodliwe i w ogóle do śmierci stają się przyczyną choremu; 8) małżonkowie, co w jakibądź sposób stają się przyczyną do wydania na świat płodu nieżywego albo przedwczesnego, a tak nieszczęśliwemi czynią dusze, które będą pozbawione Nieba.

Samo się przez się rozumie, że z wyjątkiem niektórych tu wymienionych grzechów, (n. p, 6) i inne mogą być wolne od winy grzechu ciężkiego skutkiem niewiadomości następstw, tudzież i innych okoliczności.

A czy nigdy nie wolno zabijać, odbierać życia?

Wolno:

a) *prawowitéj zwierzchności;* albowiem Pan Bóg dał zwierzchności prawo odbierania życia złoczyńcom, a to dla

dobra społeczności ludzkiéj. Nie napróżno zwierzchność nosi miecz; sługą bożym jest i mścicielką na ukaranie tych, co źle czynią (Rom. 13, 4). Dobro społeczeństwa wymaga tego, by wszelkich zbrodniarzy karano jak najsurowiéj, karą śmierci. W Piśmie św. czytamy takie wyroki: „Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego, bo na obraz boży uczyniony jest człowiek“ (Gen. 9, 6). A na innym miejscu: „Kto (mieczem zabija, ma być mieczem zabity“ (Apoc. 13, 10).

W nowszych czasach niektóre rządy świeckie folgują w surowości naprzeciw zbrodniarzom: rzadko kiedy karzą ich śmiercią, ztąd przepełniają się więzienia złoczyńcami, i łotrostwa straszliwe dzieją się coraz częściéj; bo sprawcy ich nie lękają się już, że dadzą głowę pod topór kata.

Wolno jest pozbawić życia b) *w słusznéj obronie ojczyzny.* — Całość i bezpieczeństwo ojczyzny, obrona praw ojczystych przedniejsze trzyma miejsce przed życiem nieprzyjaciół, tych, co się na nią targają. Nieprzyjaciele sami sobie winni, gdy napadając na inny kraj, na całość, na byt i na mieszkańców jego, śmiercią giną. Pismo św. wychwala Matatijasza, Judę i innych bohaterów, którzy w obronie ojczyzny i uciskanéj braci swoje ciężkie boje zwodzili z postronnymi narodami. — Pan Bóg wspierał ich nieraz cudownie pomocą swoją w tych bojach. Samo się przez się rozumie, że wojna wszelka powinna być słuszna i sprawiedliwa. Odpowiedzialność za wojnę i wszystkie jéj następstwa spada na rząd naczelny w kraju: poddanych obowiązkiem jest iść za głosem władzy swojéj, która ich pod broń powołuje, a nie badać czy wojna słuszna... Żołnierza obowiązkiem czynić to czasu wojny, co mu przełożeni każą; może więc zabijać ludzi zbrojnych; nie wolno zaś bezbronnych i spokojnych mieszkańców.

Wolno jest pozbawić życia c) *we własnéj obronie,* np. złodziéj, zbójca wypada z lasu z nożem, z narzędziem zbójeckim, zakrada się do mieszkania i chce cię odrzeć, złupić: wolno jest w takim razie bronić się, a chociażby złoczyńca zginął, grzechu nie ma. Wszelako w takich wypadkach należy w pierw użyć innych środków do obronie-

nia się, np. uciekać, wołać o pomoc, uderzyć złoczyńcę ogłuszyć go, powalić o ziemię, zranić; dopiero, gdyby te sposoby nie prowadziły do celu, lub nie dały się zgoła użyć, wolno napastnika zabić. Wolno więc, lecz tylko czasu napadu samego. Złodzieja, którego się schwyci na gorącym uczynku kradzieży, który życiu naszemu nie zagraża, nie godzi się żadną miarą zabijać. Nauczyciele duchowni wspominają też i o tym, że niewiasta w razie napadu na swą cnotę, może się bronić jakimbądź sposobem, a ostatecznia wolno jéj nawet napastnika zabić, gdy innego niema ratunku.

Grzeszy się uczynkiem naprzeciw życiu bliźniego:

2) **bijąc go lub kalecząc.**

Nie rzadko dzieją się takie wypadki. Ktoś zagniewany na drugiego, czycha, zasadza się nań, gdy się nadarzy sposobność, bije po, poniewiera, kaleczy. Wspomnijcie na bijatyki i kaleczenia, jakie się dzieją po karczmach, poszynkowniach, przy pijatykach, na wesołach, zabawach przy rozmajitych okazyjach. Nieraz płynie krew strugą, niejeden zostaje kaleką na całe życie. — Wielkiego grzechu dopuszczają się, co do takich bijatyk podszczuwają. A takich podszczuwaczy nie brak. Zamiast dobrym słowem łagodzić, uśmierzać gniewy, w samym początku przytłumić wzburzenie, znajdzie się niepoczciwy człowiek, co rozżarza wybuchające płomienie, dodaje ochoty téj i téj stronie, i staje się sprawcą wielkiego nieszczęścia...

A czyż rodzice mogą karać, bić dzieci?

Mogą i mają prawo do tego; Pismo św. mówi, że kto żałuje rózgi, ten ma w nienawiści syna swego (Parab. 13, 24). Oczywiście to bicie, to karanie powinno dziać się z rozumem. Częstokroć zdarza się pomiędzy ludem prostym, że miasto karać z rozsądkiem i spokojem, gdy dziecko sobie zasłuży, odgrażają się bez końca, aż wreszcie gdy się miarka cierpliwości przebierze, ojciec wpada w zapamiętałość, i tedy bije, tłucze, poniewiera, że aż strach patrzeć; taki ojciec, to już nie ojciec lecz — kat.

3) **szkodząc życiu lub zdrowiu bliźniego.**

Życie zatruwają, skracają a) dzieci rodzicom. Dzieci krnąbrne, zuchwałe, rozwiozłe, ach, ileż one przy-

czyniają zmartwienia rodzicom! Słyszymy nieraz narzekania ojca i matki: co mówią do dziecka: „Tyś trucizna moja.“ Tak jest, trucizną są dzieci krnąbrne, nieusłuchane; zatruwają dosłownie życie rodzicom, skracają żywot ich. — b) mężowie, co z żonami swemi obchodzą się po grubijańsku, po dzikiemu. Są i tacy, co je poniewierają jako bydlę jakie najpodlejsze... O nieszczęśliwe żony, jakże mi żal was! W jakieście się ręce dostały! Miał być mężem pełnym miłości i poszanowania dla was, a on jest tyranem i okrutnikiem... Są też mężowie pijanice — niestety! nie mało ich w naszym narodzie — są i cudzołożnicy: któż wypowie, ile łez wyciskają biednym żonom! Niektórzy znowu są tak niewyrozumiali, że nie zważają czy żona zdrowa czy chora; czy może, czy nie może; czy sama, czy w stanie błogosławionym; nie zważają na nic, jeno wykrzykują nad niemi, do roboty pędzą, robotami obarczają, i dzieje się niekiedy, że tacy mężowie stają się nawet zabójcami własnych dziateczek, zanim te jeszcze na świat boży przyjdą. Równocześnie upominam i matki, by uważały na siebie i były ostrożne w jedzeniu, w piciu, w pracach, w gniewach, złościach, w tańcach, albowiem skutkiem nieostrożności dzieją się często żałosne nieszczęścia i śmierci: napełniają się cmentarze i groby dziećmi nie ochrzconemi, bo wydanemi na świat przed czasem od P. Boga oznaczonym. Ojcowie i matki — spowiadajcie się tego grzechu!...

c) *Przełożeni, chlebodawcy* nędzną nieraz i niezdrową dawają czeladzi swojéj strawę; w czasie choroby wyganiają do zimnéj i niezdrowéj komory, do sklepu, na poddasze, do obory, do stodół, i nie troszcząc się zgoła o sługę swego; i ni go opatrzą, ni mu lekarza przywołają, gdy choroba ciężka i niebezpieczna.

Co się tyczy zdrowia, to zdrowie psuć można wielorakiem posobem, np. sprzedając owoc niedojrzały, nadpsuty: przedając mięso padliny, bydlęcia, co padło na zaraźliwą chorobę; do trunków mięszając szkodliwe płyny (robią to żydzi i niepoczciwi szynkarze, domięszując wapno, potaż...) Daléj jeszcze, gdy bliźniego ciężkiego strachu nabawiasz, (głupi to wasz i grzeszny zwyczaj straszenia

kogo w nocy, przebierając się np. za umarłego; również straszenie dzieci „Gwiazdką," „Starym Józefem" — koniecznie to wykorzenić z parafii!...), gdy do wielkiego gniewu pobudzisz. Szanując zdrowie i życie bliźniego, należy psy zajadłe wiązać na łańcuchu, by kogo nie pokaleczyły, nie poszarpały; tak samo i bydlę (wołu — konia) narowite, niebezpieczne. Nie igrać z bronią palną (o jakże częste wypadki śmierci i pokaleczenia na wesołach itd. z nieostrożnego obchodzenia się z bronią! Dziś lada chłopiec kupuje sobie pistolet, albo i z klucza strzela: surowo tego bronić należy. Rodzice, dawajcie na to pilne baczenie, a zresztą każden, co spostrzeże takie wybryki, niech wydrze z ręki niebezpieczny instrument. Broń palna to nie zabawka dla dzieci.

I.

Przeciw temu piątemu Przykazaniu grzeszy się czymbądź, co prowadzi do uszkodzenia życia i zdrowia. Grzeszysz przeciw bliźniemu

1) gniewem, nienawiścią i zazdrością..

P. Jezus mówi o gniewaniu się: „Każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu." (Mat. 22). Człowiek w zagniewaniu nie zważa na nic: bliźniemu życzy wszelkiego nieszczęścia, a nawet śmierci. Ztąd jest ciężkim wykroczeniem naprzeciw temu przykazaniu. Św. Chryzostom mówi, a potwierdza to i smutne doświadczenie, że gniew nieraz wywołuje najcięższe zbrodnie. Pismo św. mówi: „Rozgniewał się Aza i zabił wielu z pośród ludu" (2 Chr. 16. 11). Król Nabuchodonozor w gniewie swojim kazał wymordować wszystkich mędrców w Babylonie (Dan. 2, 12). Król Heród rozgniewawszy się, kazał pobić dziatki w Betlejem i okolicy... Człowiek zapamiętały w gniewie rzuca się na oślep, wściekle na bliźniego, katuje częstokroć i uśmierca. Przykładów takich nie brak i w życiu powszednim...

O nienawiści mówi Apostół św. Jan: „Kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest (1 Joh. 3, 15). Prawie jedno i to samo: gniew i nienawiść; nienawiść nie ma względu na nic, kipi złością, wściekłością,

dyszy pomstą, ztąd jest ciężkim grzechem naprzeciw temu przykazaniu. Nienawiść gorsza o tyla, że człowiek porwany gniewem wybucha od razu, w pierwszéj chwili uniesienia sieje zniszczenie na około siebie; a zaś ten, co nienawiść chowa w sercu, długo się z nią nosi, przemyśliwa spokojnie nad sposobami pomszczenia się, ztąd nie ma nic na uniewinienie swoje, gdy gniewliwy może się wymawiać gorączką, zapomnieniem się, gwałtownym krwi wzburzeniem.

Smutny, przerażający przykład, do czego gniew i nienawiść prowadzą, pozostawili po sobie dwaj bracia w mieście Padwie. Razu jednego wśród pogodnéj nocy stojąc przed domem, przypatrywali się niebu zasianemu gwiazdami. Rzecze pierwszy z braci: „Chciałbym ja mieć tyle owiec i bydła, ile tam tych gwiazdeczek na niebie.“ Odpowie drugi żartem: „A jabym chciał mieć łąkę tak długą i tak szeroką, jak ten cały firmament niebieski; a tedy, gdzieżby się pasły owce twoje i krowy?“ — „Ha, na téj twojéj łące,“ odrzekł brat. — „To chyba, gdybym ci pozwolił,“ mówił drugi. — „Czybyś pozwolił, czy nie pozwolił, odeprze tamten, jabym jednak tak zrobił.“ I tak spierając się ze sobą w kółko nieznacznie z tego żartowania przyśli do takiego gniewu i do takiéj na siebie zawziętości, że dobywszy szabli, poczęli się rąbać, i zarąbali się obaj na śmierć.

Zazdrość jest również grzechem naprzeciw temu właśnie piątemu przykazaniu. Człowiek zazdrosny bliźniemu swemu zajrzy jego lepszego powodzenia i życzy mu wszystkiego złego na duszy i na ciele. Św. Cypryjan mówi o zazdrości, że i ona, podobnie jak gniew i nienawiść, jest źródłem wszelkiego złego i wielorakich morderstw. Kain zabił brata swego Abla z zazdrości, dla zazdrości sprzedali synowie patryarchy Jakóba brata swego Józefa w niewolą; dla zazdrości czyhał król Saul na życie niewinnego Dawida; dla zazdrości ukrzyżowali starsi ludu i pisma uczeni P. Jezusa. Człowiek zazdrosny gotów na wszystko się odważyć, a gdy się nadarza sposobność po temu, nic go nie zdolne powstrzymać od najgorszych przedsięwzięć.

Słyszeliści dziś naukę o grzechach naprzeciw piątemu przykazaniu bożemu, o grzechach godzących na życie bliźniego. Najstraszliwszym ze wszystkich jest — zabójstwo, morderstwo, grzech wołający o pomstę do Boga.

Jestże tu kto w parafiji, co ma ten grzech na sumieniu?!...

Mam w Bogu nadzieję, że nie ma takiego. (Zdarzają się niekiedy i między prostym ludem morderstwa, osobliwie w nieszczęśliwych małżeństwach. Mąż sprzykrzy sobie starą żonę, i na odwrót — uśmierca w jakibądź sposób drugą stronę...)

Lecz strzeżcie się wszystkiego, co do téj zbrodni prowadzi. Strzeżcie się gniewu, nienawiści i zazdrości. Strzeżcie się drażnienia bliźniego, podszczuwania jednego na drugiego.

A i w sobie tłumcie ogień gniewu i popędliwości. Nie wymawiaj się, bo to głupia wymówka tym: „Ja się rozgniewam, alem wnet znowu dobry.“ Nadciąga oto nawałność z ulewą i gradem, wnet przechodzi daléj: a owo zbite na nic zasiewy, zniszczone całe żniwo twoje. Cobyś powiedział, gdybym teraz tak się odezwał: Co tam, prawda, żeć grad zbił ci zboże twoje, ale to nie długo trwało, i znowu będzie pogoda?! Jeżeli w gniewie, w zapamiętałości kogo skaleczysz, nieszczęśliwym uczynisz może na całe życie, azaliż usprawiedliwisz się tym, żeś przecie tak źle nie myślał, żeś tego nie chciał?

Zdarzy się niekiedy, że się z bliźnim poróżnisz, pogniewasz: pomnij, żeby słońce nie zachodziło na zagniewanie wasze. — Inaczéj z gniewu wyrodzi się łacno nienawiść, a z nienawiści inne grzechy: zelżywości, potwarz, bijatyki i morderstwo. Św. Prosper mówi: „Nie tylko ten jest zbójcą, co mieczem, narzędziem jakim śmierć zadaje, lecz i ten, co nienawiścią zabija.“ A przeto strzeżcie się nienawiści i wszelkiéj złéj woli naprzeciw bliźniemu. Strzeżcie się i pychy, która gardzi bliźnim, nie zna dlań należytego szacunku i miłości, łatwo się obraża i łatwo prowadzi do kłótni, do zawziętości i do gorszych następstw. Św. Jan Chryzostom mówi: „Człowiek pyszny uwłacza każdemu, popędliwy jest, pełen gorzkości, więcéj zwierzę dzikie, niż człowik“ (Sermo 7 in Morali).

Strzeżcie się swarów i kłótni. W domu, gdzie ustawiczne kłótnie i zwady, nie mieszka duch boży; tam nie ma pokoju, nie ma błogosławieństwa, nie ma wesela,

taki dom, to obraz piekła, gdzie ustawiczny wrzask i ustawiczne zgrzytanie zębów. Lepszy kawałek chleba z weselem, niż pełen dom z kłótniami i wrzawą. Jeżeli błogosławieni ci, co miłują pokój i czynią pokój, tedyć przeklęci ci, co pokój mięszają (S. Vinc. Ferr.)

Na ostatku pamiętajcie i o tym: Nie dosyć to jest bliźniemu na życiu i na zdrowiu nie szkodzić, lecz potrzeba jeszcze przykładać się według możności do zachowania jego życia i zdrowia: ratować go w nieszczęściu, nawet z poświęceniem własnego życia. Taki przykład zostawił nam Pan Jezus, boć życie swoje dał za nas wszystkich. A ktoby tyle miał miłości, żeby za bracią swą, za bliźnich gotów był umrzeć, ten ma miłość doskonałą w sobie (Św. Aug.). Umilajcie sobie życie nawzajem usłużnością; P. Jezus mówi o sobie, że przyszedł służyć, nie, żeby mu służono. Wielka to chwała dla człowieka, co gotów służyć każdemu w potrzebie. Wielka chwała dla parafiji, w któréj ta cnota panuje, że jeden chętnie drugiemu dopomaga, jeden drugiego ciężary znosi. Pomagać osobliwie w biedzie, w nieszczęściu, w chorobie, czasu wojny, drożyzny.

Umilajcie sobie życie zgodliwością, Pismo św. sławi tych, co żyją w pokoju i zgodzie. Takim był Abraham względem Lota....

Umilajcie łagodnością, wyrozumiałością, uprzejmością: nie zważaj na marne słowa ludzkie, przebaczaj wiele, cierp wiele; mów: „Ojcze odpuść, bo nie wiedzą co czynią.“ Ustępuj, gdzie możesz. Błogosław tym, którzy cię obrażą. Te wszystkie zachęty i upomnienia zamykam słowy bożemi: Wszyscy bądźcie jednakiego rozumienia, społem cierpiąc dolegliwości, braterstwo miłując, miłosiernemi, skromnemi i pokornemi będąc. Nie oddawając złem za złe, albo złajaniem za złajanie, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc.“ (1 Petri 3, 8, 9). Amen.

Nauka XXI.

Złorzeczenia.

Zadania śmierci na ciele, kaleczenia, ranienia i bicia, Bogu dzięki, nie tak często się trafiają pomiędy ludem katolickim: lecz za to bardzo pospolite są przekleństwa i złorzeczeństwa, życzenia śmierci bądź na ciele, bądź na duszy, i nie tak porywcza jest ręka do uderzenia, jak porywczy język do złego życzenia. A choć go natura obwarowała jak fortecę jaką, już wargami, jakoby wałem; już zębami jakoby murem, przecież język ten najprędzéj wypada i przeciw Bogu przez bluźnierstwa wielorakie, i przeciw bliźniemu, życząc zguby jego. Wszystkie grzechy językowe są szkaradne; szkaradnym i ten grzech przeklinania, złorzeczenia, i abym go wam obrzydził, ukażę jego

I. Złość.

II. Skutki.

I.

Jako ołów między wszystkiemi kruszczami tak jest ciężki, że nawet kamienie po roztopionym pływają; tak przeklęctwo między innemi grzechami (wyjąwszy bluźnierstwo) jest tak ciężkie, że inne grzechy przeciwne miłości bliźniego, zdają się być lżejszemi. Ani zabójca, ani złodziéj, ani obmówca nie sięgają tak daleko chęcią i zamiarem swoim, jak człowiek przeklinający. Tamci szkodzą na życiu, na majątku, na sławie; lecz nie oddają szatanom; nie wtrącają w piekło; nie ściągają piorunów z nieba, nie dobywają chorób, paraliżów z ziemi. To czyni przeklinający. Gdyby to jeszcze w jakéj wielkiéj działo się rzeczy; lecz nie — za lada małą szkodą, za bagatelą, za małym przestępstwem, uchybieniem. Cóżbyście sądzili o takim magistracie, o takim rządzie, któryby za lada jaką szkodę śmiercią zaraz karał? Mówilibyście, że to tyrański, okrutny rząd. A owóż takie dekreta czynią ludzie przeklinający.

Ten występek życzenia złego, złorzeczeństwo rujnuje z gruntu miłość chrześcijańską, która na tym zawisła, aby-

śmy bliźniemu przynajmniéj dobrze życzyli, jeżeli mu dobrze czynić nie możemy. Człowiek przeklinający nie tylko nie czyni dobrego, nie tylko nie życzy dobrego, lecz przeciwnie, życzy co tylko może najgorszego. Gdy zaś życzy znacznego, wielkiego jakiego złego bliźniemu, popełnia grzech śmiertelny, a nad ten grzech cóż może być straszliwszego?

Słysząc to, chcielibyście uspokoić sumienie swoje, które wam podobno ciężkie w téj sprawie czyni wyrzuty, i zastawiacie się rozmaitemi wybiegami.

Mówisz: „Ja to czynię ze zwyczaju, z nałogu...“

Tymci gorzéj! Azaliż zły nałóg wymówi kogo od kary? Złodziéj, zabójca, pijanica, wszetecznik czyliż nie godzien większéj kary właśnie dla tego, że to czyni z nałogu?...

Rzeczesz: „Ja to czynię z prędkości, z porywczości, bez uwagi.“ Ale i ta wymówka marna. Niech kto z porywczości zada ci zbrodnią jaką kryminalną, azaliż to wymówi go od sądu i kary? Niech kto kogo z porywczości zabije: azaliż przez to wolen od winy? Niechby kto z porywczości plunął na portret królewski: byłżeby wymówion od nagany? Człowiek — to obraz boży. Gdy mu złorzeczysz, miotasz na niego niegodziwości, azaliż to cię nie obwini przed Bogiem?

Rzeczesz: „Ja to czynię, żebym tym hukiem nastraszył, żeby się mnie bali, słuchali.“

Odpowiadam: Nie maszże innego sposobu, prócz przekleństwa, do utrzymania ludzi w powinności? To czynią psy, że gdy kąsać nie mogą, przynajmniéj szczekają.

Mówisz: „Ja tam nie czynię tego ze szczerego serca.“ Jakże i temu wierzyć? Przegrasz sprawę w sądzie, i tyle przeciwnikowi życzysz chorób, żeby wszystkie pieniądze wydał na apteki, i żeby ich nie pożył. Poniesiesz szkodę na zbożu, i ile ci ziarn ubyło, tyle szatanów liczysz; mogęż sądzić, że to mówiąc w zapalczywości, nie ze szczerego serca mówisz? Choć wkrótce téj mowy żal ci było, ale to grzechu nie wymawia. Kain żałował za-

bójstwa Abla; ale ten żal nie wymówił go od grzechu i kary.

Rzeką matki: „Dzieci teraz niesforne, człowiek im musi złorzeczyć; jak się nie zaklnie, słuchać nie będą.“ — Miłe matki, alboż nie macie nauki Ducha św.: „Głupstwo przywiązane jest w sercu chłopięcia, ale rózga ćwiczenia wypędzi je.“ Ty zatniesz dziecię rózgą, a duszę jego wybawisz z piekła. Byle bez okrucieństwa; nie tak jak kowal, który kuje żelazo, żeby co z niego uformował.

Nie masz tedy żadnéj wymówki, któraby klątwy wasze usprawiedliwiała.

2. Uważcie daléj i to: Gdy złorzeczy poganin, nie znający P. Boga, brzydki popełnia występek przeciwko prawu natury. Poznawali poganie to prawo i surowo za ten występek karali. Senatora rzymskiego Appiusza córka, nie mogąc się razu jednego przecisnąć przez tłum ludu, rzekła: Gdyby brat mój Claudiusz tu był i z kilka tysięcy tych ludzi w morzu potopił. Doniesiona do sądu za te słowa, pięć tysięcy funtów miedzi dać musiała. Innych przeklinających wyrzucali poganie z domów swoich.

Rzecz więc obmierzła, gdy poganin miota złorzeczenia; ale daleko gorsza, gdy to czyni chrześcijanin: chrześcijanin wychowany na łonie Kościoła, Ciałem i Krwią Zbawiciela swego karmiony, na chrzcie za syna bozkiego przyjęty, do dziedzictwa wiecznego powołany, jak mówi Piotr św. Apostół: „Wy jesteście narodem wybranym, ludem nabytym, królewskim kapłaństwem, was powołał Bóg do cudownéj światłości swojéj.“ I wy złorzeczycie? I piękaż to język do chwały bozkiéj stworzony przekleństwami szpecić? Przypomnijcie sobie, że was nie pierwéj do źródła chrztu św. przypuszczono, aż wam dano sól w usta na oznaczenie, że mądre, święte powinno być zażywanie języka. I toż to mądre, święte języka zażywanie: miotać przekleństwa?!...

Grzech ten ubliża godności chrześcijanina, lecz daleko bardziéj ubliża i godność chrześcijanina. Św. Augustyn mówi: „Kiedy ty mówisz: Boże, zabij nieprzyjaciela mego, czynisz siebie sędzią, a Boga — katem...“ Patrzcież, do jakiéj to zuchwałości przychodzi człowiek przeklinający.

Usta swe czyni — piekłem, z którego djabelstwo wylatuje, gdy klnie djabłami. Człowiecze, — potraw przykrych w usta wziąć nie chcesz, a choroby, paraliże, szatany w nie bierzesz?!...

II.

Przypatrzmy się jeszcze skutkom przekleństwa, jak one okropne!

1. Bywa to, że Bóg dopuszcza, aby te przekleństwa swój skutek brały na tych, których przeklinają. Takie było przekleństwo Elizeusza na czterdziestu dwóch chłopiąt, których niedźwiedzie rozszarpały. Takie Eliasza, gdy z nieba sprowadził ogień na rotmistrza królewskiego i pięćdziesięciu jego żołnierzy. Takie Pawła św. Apostoła, który jednego Koryntyanina kazał dręczyć czartu, aby dusza jego zbawiona była.

Bywa i to, gdy ubodzy, wdowy, sieroty uciśnione wołają o pomstę do Boga (lubo to źle czynią), że te przekleństwa ich sprowadzają nieszczęśliwości. Podobnież przekleństwa rodziców padają często na złe dzieci.

2. Atoli to pewniejsza i nie zawodna, że te przekleństwa samymże przeklinającym niezmiernie szkodzą. Mówi Pismo św.: „Przekleństwo na kogo daremnie rzucone, padnie na tego, który je rzuca“ (Prov. 26). A na innym miejscu: „Ukochał się w przekleństwie i przyjdzie na niego. Nie chciał błogosławieństwa i oddali się od niego“ (Psalm 108). Co powiedział Bóg Abrahamowi, to się prawdzi o sprawiedliwych, zostających w opiece bozkiéj: „Będę rzucał przekleństwa na tych, którzy ciebie przeklinać będą.“ Św. Paweł Apostół ostrzega: „Nie masz, człowiecze, wymówki, w czym kogo innego sądzisz, w tym samego siebie potępiasz.“ Ty sądzisz, dekretujesz na choroby, paraliże, śmierć i na samo piekło bliźniego twego, a tym samym siebie samego sądzisz, na siebie samego dekretujesz.

3. Lecz małoby to było, gdyby przekleństwo przeklinającemu tylko na ciele szkodziło: szkodzi bardziéj jeszcze na duszy. Jako ten, który z ust same plugastwo wyrzuca, pokazuje, że ma zepsute wnętrzności, albo schorzałe; tak przeklinający pokazuje, że sumienie jego zepsute bar-

dzo i schorzałe. Mowa twoja cię wydaje. O czym często mówisz, co często wspominasz, to musi być w sercu twojim. Pomyślmy sobie: gdyby z ust naszych wychodziły żmije, jaszczurki, gadziny, żaby: o jakby nas to przeraziło! Otóż macie wizerunek człowieka przeklinającego: wszystko złe wylatuje z ust jego, wylatują samiż nawet szatani; i czyż to nie powinno nas przerazić?

A co boleśniejsza, że, prócz choroby własnéj duszy, każdy przeklinający zaraża innych i gorszy. Azaliż z żalem waszym nie widzicie dzieci przeklinających, a zaledwie pacierz umieją mówić, a już stami, tysiącami liczą szatanów, a dorósłszy samymże rodzicom własnym złorzeczyć będą. Zkądże to mają? Oto nauczyły się od domowników, albo i od was samych.

4. Ostatni skutek, a najgorszy, bo niepowetowany, jest — utrata Nieba. Zapewnia Paweł św., że złorzeczący nie odziedziczą Królestwa niebieskiego. I cóż może być nad to okropniejszego, dla jednéj złości, dla niepohamowanego gniewu ginąć na wieki? Czyliż nie lepiéj pójść za przykładem Zbawiciela, który złorzeczącym nie złorzeczył? Za przykładem Apostołów, którzy błogosławili, gdy ich przeklinano?

Pomnij, chrześcijaninie, na język Chrystusowy żółcią i octem napojony, za twoje grzechy językowe. Pomnij, że Zbawiciel twój tyle razy spoczywał na ustach twoich, aby je poświęcił, a ty w tych ustach szatańskwo chowasz...

Ale cóż ja się silę, żebym ludziom wyperswadował ten nałóg szkaradny. Więc do ciebie, Panie, idę, żebrząc miłosierdzia twego, — daj ludziom tym występkiem zarażonym łaskę, aby odtąd języka swego święcie zażywali. Uderz tym gwoździem, którym byłeś przybity do krzyża, i przeraź bojaźnią sądów twoich! Was zaś proszę: zaniechajcie tego grzechu! Niech usta wasze oddają chwałę Bogu, do któréj są stworzone. Niech z nich wychodzą błogosławieństwa: „Bodajci Bóg tego nie pamiętał! Bodaj cię nie karał! Bodajci za grzech nie poczytał.“ Proście spowiedników, żeby wam pokuty naznaczali i podawali sposoby do uniknienia tego grzechu. A gdy wiernie języka pilnować będziecie, przysposabiać go będziecie do wychwa-

lania Pana Boga po wszystkie wieki w szczęśliwéj wieczności... Amen.

(X. Tomasz Grodzicki, „Nauki katechizmowe.“)

Nauka XXII.

Grzechy naprzeciw duszy bliźniego. Zgorszenie.

(Matth. 18, 6, 7).

Przeciw piątemu przykazaniu bozkiemu grzeszy, kto jakikolwiek czyni zamach na ciało bliźniego; lecz daleko większy grzech popełnia ten, kto duszy bliźniego szkodę wyrządza. To dzieje się przez — zgorszenie. Nader ważna to sprawa, i dla tego obszernie dziś o niéj mówić będę. Będę mówił o zgorszeniu i wykażę:

I. Kiedy się dzieje zgorszenie?

II. Co nas od tego grzechu odstraszać powinno?

III. Jak naprawić zgorszenie?

I.

Zgorszenie dzieje się wielorakim sposobem, a najpierw:

1) **umyślnie,** gdy kto z rozwagą bliźniego do grzechu prowadzi i grzechu uczy. Dzieje się

a) *słowy.* N. p. mówisz, każesz, rozkazujesz, zachęcasz, żeby kradł, kłamał, oszukiwał, mścił się, nieczystość popełniał, jadł z mięsem w czasie postu itd.

b) *przykładem,* gdy czynisz coś złego w téj myśli, aby i innych do tego pociągnąć, zachęcić, ośmielić, n. p. bluźnisz, przeklinasz, do kościoła nie chodzisz, rozpustą się bawisz... To umyślne uwodzenie do grzechu dzieje się najczęściéj około grzechów cielesności. Niejeden wszetecznik przeróżnych używa sposobów, żeby uwieść do grzechu namówić, nakłonić niewinną osobę.

2) **dając oczywistą pobudkę** do grzechu. To dzieje się bardzo często: a) słowy. Mówisz np. rzeczy ubliżające Wierze, drwisz sobie z Wiary, zaprzeczasz Wiary,

albo pewnych artykułów Wiary; dowcipkujesz sobie z duchownych, z Sakramentów św., z kazania, z obrządków kościelnych. — Mówisz n. p. przeciwko czystości, wygadujesz rzeczy sprosne, dwuznaczniki, tłuste żarty, śpiewasz brzydkie piosneczki, słowem wygadujesz rzeczy narażające wstydliwość i srom chrześcijański.

b) u c z y n k i e m, np. ubiorem zbytkowym, niewstydliwym: urządzaniem tańców i schadzek ladajakich; wywieszaniem sprosnych obrazów, figur; rozszerzaniem złych książek i gazet; zbyt poufałym przestawaniem z osobami płci drugiéj; przesiadywaniem po szynkowniach, włóczeniem się po nocach.

Słowem jakimbądź grzesznym uczynkiem, popełnionym publicznie, jawnie, można dać zgorszenie, gdyż przez to insi pobudzają się do grzechu, a osobliwie, gdy to zgorszenie dają rodzice, przełożeni, osoby starsze. Zazwyczaj wymawiają się ludzie, mówiąc: „Ja tam tego bynajmniéj nie mam na myśli, żebym innych do grzechu pobudził; ja nie chcę nikogo pogorszyć! Marna wymówka, albowiem mówisz i czynisz to, co bliźniego m o ż e do grzechu pobudzić, nakłonić; dajesz mu okazyją, sposobność do grzechu, i to wystarcza, byś był pogorszycielem.

II.

Co nas od tego grzechu pogorszenia odstręczać powinno? Uważ

1) co za straszliwy to grzech.

Pogorszyciel jest a) *pomocnikiem, pomogrem czarta.* Czyni to, co czyni czart. A co czyni zły duch? „Krąży jako lew ryczący, szukając, kogoby pożarł“ (1 Pet. 5, 8). „W y c h o d z i i z w o d z i n a r o d y, k t ó r e s ą n a c z t e r e c h w ę g ł a c h z i e m i. (Apoc. 20, 7). Święty Grzegórz Papież mówi: „Niezliczonemi podstępy uzbrojon jest czart przeciwko nam; gdy nas zdradami swemi nie może uwieść do grzechu, tedy grzech przedstawia jako cnotę i oblicze swe okrywa larwą, by się nie dać poznać w całéj straszliwości swojéj.“ To czyni czart: chce i szuka nieszczęścia i zguby człowieka; ztąd zowie się mężobójcą od początku. To znaczy: czart od samego stworzenia świata nie zna

innéj pracy, innéj uciechy nad tę, dusze nieśmiertelne do grzechu uwodzić, a tak ją przyprawić o zgubę wiekuistą. Podobnie czyni pogorszyciel! pracuje nad zgubą, nad zatratą bliźniego, jest psem gończym złego ducha. Mowy jego, postępki jego — jako trucizna zabójcza, jako pożar wszystko niszczący...

Pogorszyciel jest b) *zabójcą dusz.* Co to znaczy? Idź do Betlejem, idź do nazaretu, idź do Jerozolimy, idź za Jezusem po wszystkich drogach jego od żłóbka aż do krzyża: policz łzy jego i policz wszystkę krew, którą wylał. Rozważ onę straszliwą mękę krzyżową; rozważ śmierć jego okrutną na krzyżu! Tedy zrozumiesz, co znaczy być zabójcą, mordercą dusz... Okropna to rzecz, gdybyś bliźniemu utopił nóż w piersi, — oto wyrzuca potoki krwi, pada na ziemię, drga chwil kilka, i kona... Daleko straszliwsza rzecz — zabójstwo duszy, albowiem dla duszy téj stracone całe Dzieło Odkupienia. Napróżno zstąpił Pan Jezus dla téj duszy na ziemię; napróżno żył tu przez lat trzydzieści i trzy, napróżno poniósł śmierć za nią. Uważ

2) **co za skutki pogorszenia.**

Za zgorszeniem idą następstwa takie, że łzy całych wieków nie starczą na ich opłakanie. Skutki te są:

a) *tutaj na ziemi,* w doczesności. Pogorszyłeś kogo, jesteś przyczyną, że kto popełni grzech śmiertelny: cóż za tym idzie? Oto traci zazwyczaj tutaj na ziemi wszelką szczęśliwość żywota, traci spokój serca i wesele w Bogu. Co więcéj. Nieszczęśliwy człowiek skoro krok jeden fałszywy czyni, uczyni niebawem i drugi, trzeci, coraz daléj, coraz więcéj, aż wpadnie w przepaść. Dzieje się to osobliwie z grzechem nieczystości, z g r z e c h e m p i j a ń s t w a. A nie dość na tym, że grzeszy sam, — ten uwiedziony człowiek rozsiewa nasienie czartowskie grzechu na około, i na około sieje nieszczęście i grzech...

Widzieliście już nieraz, co się dzieje, gdy się rzuci kamień w staw lub w jezioro. — Tworzy się koło, za tym idzie drugie, trzecie, jedno koło wywołuje następne, daléj a daléj, jak okiem sięgniesz, a to wszystko powstało skutkiem rzucenia kamienia w wodę. Możeście téż słyszeli o śnieżnych lawinach. Ze szczytu gór wiecznym śniegiem

pokrytych oderwie się garść śniegu, tocząc się z wierzchołka góry, rośnie, potężnieje w olbrzymią masę, spada z hukiem gromu, rwąc za sobą olbrzymie odłamy skał, całe lasy i spada na doliny, w jednym mgnieniu oka zasypując i druzgocąc wsie całe u stóp góry położone. Podobnie czyni zgorszenie: jedno złe słowo, jeden zły przykład tysiące, miliony grzechów pociąga nieraz za sobą.

Daleko gorsze następstwa ze względu b) *na wieczność.* Prawda, człowiek pogorszony możeć się podźwignąć z upadku, możeć się pojednać z Panem Bogiem, może być zbawionym. Może, — lecz czy będzie?... Ach doświadczenie uczy przeciwnie. Ten, kto trądem grzechu raz został zarażony, zazwyczaj już nie pozbędzie się tego trądu, pójdzie z grzechu w grzech, i umrze niepojednan z Bogiem. A tedy nieszczęście człowieka dochodzi szczytu swego: udział jego będzie w jeziorze ognia i siarki (Apoc. 21, 8).

Uważ

3) **straszliwe kary za pogorszenie.**

Te kary wypowiedział P. Jezus: „Biada temu, przez kogo przychodzą zgorszenia. Pożyteczniejby mu było, gdyby młyński kamień zawieszono na szyji jego i wrzucono w morze.“ (Luc. 17, 1, 2). Tak, biada temu, przez kogo przychodzi zgorszenie! a) *Co za sąd?* Straszliwa rzecz wpaść w ręce Boga żywego. Naprzeciw zgorszycielowi Sędzia wiekuisty weźmie gniew swój jako zbroję i przywdzieje sprawiedliwość swoję jako pancerz (Sap. 5, 18, 19). I słuszna to rzecz! Jeżeli, który człowiek zasługuje na to, by uczuł wszystkę moc sądu bożego, to przedewszystkiem pogorszyciel. Wina jego nieskończona: dusze, drogą Krwią Jezusową odkupione, wydarł bozkiemu Pasterzowi i oddał ją w niewolę czartu. b) *Co za potępienie!* Kto wypowie męki i okropności piekła? Cokolwiek wielkiego i ciężkiego mógłby człowiek tu na ziemi cierpieć w porównaniu do ognia wiekuistego nie tylko małą jest rzeczą, lecz jest niczym (Św. Aug.) A cóż dopiero piekło pogorszyciela! Kary potępionych rosną w miarę wielkości występków, które popełnili, i w miarę liczby grzechów. Zgor-

szenie jest złością niepojętą, albowiem zgorszyciel jest pomocnikiem czarta i mordercą dusz. A jak wielka liczba grzechów jego? Nieraz tak wielka, że wszelka rachuba ludzka ustaje. Można je liczyć na tysiące na miliony.

Dajmy na to, że człowiek jaki w ciągu lat dwudziestu nic więcéj jeno jednę duszę uwiedzie, bądź mową bezbożną, bądź złym przykładem, złą książką, czymbądź, i każda z tych dusz uwiedzionych jednę znów duszę pogorszy, a ta znowu inszą: co rozumiecie, ileżby było dusz uwiedzionych przez lat dwadzieścia? Porachujcie, jeźli możecie. Powiem: tych dusz pogorszonych byłoby jeden milion i czterdzieści ośm tysięcy!... Jakie więc teraz piekło czeka onego pierwszego sprawcę, ojca tych wszystkich nieszczęść!... O mój Boże, jakże będzie palił on ogień wiekuistemi żary, jak będzie się srożył okrutnością swoją!...

III.

Jakże naprawić zgorszenie? Trzeba naprawić

1) w obec nieba. A to jak?

a) żałować za grzech. „Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył“ (Ezech. 33, 11). Człowiek, co upadł, może więc znaleźć łaskę, ale potrzeba, by za grzech swój żałował. „Rozdzierajcie serca wasze“ (Joel. 2, 13). Chce-li więc pogorszyciel dostąpić przebaczenia, musi szczerze żałować, a ten żal jego tym większy ma być, im więcéj dusz słowy swojimi i postępkami pogorszył.

b) grzechu się wyspowiadać. Spowiedź ustanowił P. Bóg w tym celu, abyśmy przez nią dostąpili odpuszczenia; kto tego środka się nie chwyta, naraża się na niebezpieczeństwo potępienia wiekuistego. Zgorszyciel przeto musi się spowiadać, a spowiadać jak najszczerzéj i jak najdokładniéj. Musi wyznać, ile razy słowem i uczynkiem inszych zgorszył, ile dusz popchnął do grzechu śmiertelnego. Ach, ileż tam będzie tych grzechów i tych dusz! Chyba, gdy żadną miarą nie mógł sobie dokładnie przypomnieć, powinien podać liczbę w przybliżeniu.

Lecz na tym nie dosyć; nie dosyć jest żałować za ten grzech i tego grzechu się spowiadać, potrzeba grzech ten naprawić

2) w obec ziemi.

To znaczy: a) *wyrządzoną szkodę nagrodzić.* Przez zgorszenie stała się bliźniemu niezmierna krzywda; obowiązek sprawiedliwości domaga się nagrodzenia. A jak? Staraj się, o ile tylko możesz, osoby one pogorszone nakłonić, żeby pokutę czyniły. Módl się gorąco, żeby Bóg naprawił, czego ty naprawić nie możesz; żeby tym duszom przebaczył i dał im łaskę do życia cnotliwego. Na tę intencyą dawaj jałmużnę i nakładaj sobie sam pokutę...

b) *Zgorszenie naprawić.* A jak? Masz odtąd żyć inaczéj, niżeś żył dotychczas. Przed tym mówiłeś rzeczy grzeszne, gorszące, mów teraz rzeczy dobre, budujące; przed tym czyniłeś rzeczy złe, grzeszne, teraz czyń rzeczy dobre, cnotliwe.

Niechże ta nauka dzisiejsza nie wychodzi wam nigdy z pamięci! Jest to sprawa tak ważna, że od niéj zawisło zbawienie wasze albo potępienie. Strzeż się, byś nie był pogorszycielem. Uważaj na to, co mówisz; uważaj na to co czynisz. Trzy słowa niech stoją zawsze przed oczyma duszy waszéj; te słowa są: zgorszenie — straszliwy to grzech, straszliwe jego następstwa, straszliwa kara. Te słowa wypiszcie sobie ognistemi głoskami na sercach waszych. A jeżeliś kogo pogorszył, napraw bez zwłoki w obec Boga i wobec bliźniego. Inaczéj czeka cię kamień młyński, z którym wrzucon będziesz w głębokości morza. Amen. (Zob. Kazanie o zgorszeniu. Bibl. kaz. t. III.)

Nauka XXIII.

Grzechy przeciw własnemu życiu.

(Sap. 13. 16.)

Pan Bóg postawił nas tym świecie i utrzymuje nas przy życiu tak długo, dopóki się nie spełnią w nas wszystkie tajemnice mądrości i miłości bożéj. Ztąd nie wolno człowiekowi przeciwić się woli bozkiéj i rozporządzeniu bozkiemu, nie wolno targać się w jakibądź sposób na życie swoje doczesne. Tego zakazuje piąte przykazanie boże, i dziś będę wam wykładał grzechy przeciw własnemu życiu.

I. Grzechy naprzeciw życiu własnemu.
II. Grzechy naprzeciw zdrowiu własnemu.

I.

Targa się na życie swoje ten

1) kto sobie życie odbiera, a więc samobójca.

Uważcie:

a) jaki to grzech. Grzech naprzeciw Bogu. Samobójca wkracza zuchwale w prawa P. Boga. Sam tylko Bóg panem jest życia i śmierci. Bóg jest, który zabija i ożywia. Samobójca przywłaszcza sobie ten najwyższy przywiléj boży, ztąd popełnia straszliwą zbrodnią.

Mógłby kto mówić: „Ażaliż życie nie jest moją własnością, i czyż nie mogę z nim zrobić co chcę?“

Odpowiadam: Bynajmniéj, bo życie jest darem nam tylko powierzonym. My nie jesteśmy panami tego daru; panem jest sam tylko Bóg, który nim do woli rozporządzać może. Ten kto w domu czyjim mieszka jako lokator, nie ma prawa rujnować mieszkania najętego, bo nie jest jego właścicielem. Tak téż nie wolno psuć, rujnować ciała, odbierać sobie życia, bo ono do Boga należy. Kto tedy odbiera sobie życie, ten skarb najdroższy rzuca niejako pod nogi P. Bogu i mówi: Precz z nim, nie chcę go! — Samobójstwo — grzech przeciw własnéj osobie. Stworzenie wszelkie stara się życie swoje utrzymać jak najdłużéj. Toć i dzikie bestyje uciekają przed śmiercią, a

tu człowiek przecina pasmo życia swojego, umyślnie rzuca się w przepaść. Jakiż to występek przeciwny przyrodzeniu! Czego nie czyni żaden zwierz, bo żadne stworzenie nierozumne nie odbiera sobie życia, to czyni człowiek obdarzony rozumem.

Samobójstwo jest samo w sobie grzechem nader ciężkim; kto się na życie swoje targa, ten sam się oddaje jako buntownik w ręce sprawiedliwości bozkiéj na karę i potępienie. Sroższym nieprzyjacielem samego siebie nie może być, większego nieszczęścia nie może przywołać na głowę swoję nikt, jeno samobójca.

Samobójca dopuszcza się grzechu w obec społeczności ludzkiej. Każdy człowiek jest członkiem, ogniwem w tym wielkim łańcuchu rodzaju ludzkiego i każden winien jest według sił przykładać się do wspólnego dobra. A owo odbierając sobie życie, pozbawia się możebności czynienia tego, a nadto jeszcze tym straszliwym czynem daje zgorszenie daleko i szeroko. Krom tego samobójca miał przecież rodzeństwo, krewnych, znajomych: jakiż srogi wyrządza im ból i jaką sromotę! Miał żonę, dzieci: teraz opuszczeni, osieroceni, bez opieki, pomocy, może bez wszelkich środków utrzymania na świecie...

Co za grzech, co za zbrodnia! Jeżeli ten, co zabije człowieka, nędznikiem jest i okrutnikiem, jakże nim nie ma być ten, co zabija siebie samego? Zbrodnia jego tym większa, że go sprawiedliwość ziemska dosięgnąć nie może. (Lact). Ztąd samiż poganie samobójcę mieli za człowieka nikczemnego i godnego potępienia. Augustyn św. z wielką mocą powstaje przeciw téj zbrodni: „To mówię, to zatwierdzam, to wykazuję wszelakimi sposoby, że nikomu nie wolno zadawać sobie samemu śmierć; czy to, by uniknąć ziemskich utrapień, albowiem przyjdzie na wiekuiste; czy to dla grzechów cudzych, albowiem samby ściągnął na siebie straszliwy grzech; czy to dla własnych nieprawości, albowiem właśnie dla tego potrzeba mu żyć, aby za nie pokutował; czy to z pragnienia żywota wiekuistego, albowiem on przyszły żywot nie przyjmie tych po śmierci którzy winni są swojéj własnéj śmierci.“ Kościół święty odmawia, i słusznie, pogrzebu chrześc. samobójcom, to jest

tym, którzy ze świadomością, z przytomnością umysłu odebrali sobie życie. Cóż słuszniejszego nad to? Wszakże samobójca zapiera się Matki swojéj — Kościoła, który odebranie sobie życia uważa za straszliwą zbrodnią. Toż czynili nawet już poganie (Homicida sui insepultus abjiciatur — Seneca).

Nawet ludzie zkądinąd niewierni, np. filozof Rousseau, potępiają samobójstwo. Ten ostatni pisze: „Ty chcesz przestać żyć, a ja chciałbym wiedzieć, czy ty zacząłeś żyć. Czyż na to zostałeś postawion na ziemi, abyś nic nie robił? Co odpowiesz najwyższemu Sędziemu, gdy zażąda od ciebie rachunku z czasu, który ci dał? „Ty mówisz: „Życie to nieszczęście.“ A czyż na świecie nie ma nic dobrego? Życie jest nieszczęściem dla złego człowieka, opływającego we wszystko; jest szczęściem dla człowieka uczciwego i wśród utrapień. W złym usposobieniu twéj duszy leży całe nieszczęście; popraw złe skłonności swoje, a i dla ciebie szczęściem będzie ten żywot. Od ciebie to samego zależy. Jeżeliś żył źle, tym bardziéj potrzeba ci żyć jeszcze.“

Słyszymy nieraz, że ten lub ów się zabił: powiesił, zastrzelił, otruł, wskoczył w wodę itd. Czyż godzi się nam wydawać na takiego samobójcę wyrok potępienia? Nie, albowiem nie jesteśmy sędziami człowieka i nie wiemy téż, o ile uczynił z rozwagą i przytomnością umysłu. Postępek jego potępiać musimy, lecz nad nieszczęśliwym mamy się litować i polecać go miłosierdziu bozkiemu.

Pismo św. wspomina o kilku samobójcach: Abimelech, Ahitophel, Saul, Judasz. A tym ostatnim mówi św. Augustyn: „Gdy Judasz się obwiesił, wziął życie występnemu człowiekowi, i zakończył grzeszny swój żywot nie tylko winien śmierci Chrystusowéj, lecz i własnéj swojéj śmierci, albowiem zginął dla zbrodni swojéj przez inną zbrodnią.

A co b) *prowadzi do tego grzechu?* Przeróżne są drogi, które prostym szlakiem prowadzą do samobójstwa; te są:

Niewiara. Rzecz prosta; kto wiarę stracił, kto nie wierzy w Boga, kto nie wierzy w nieśmiertelność duszy swojéj, ten blizkim jest samobójstwa. Niech przyjdzie nań jakie nieszczęście, jaka choroba, jaka sromota, a wnet zażyje truciznę, weźmie stryczek, chwyci za nóż...

Namiętności: chciwość, marnotrawstwo, pycha, pijaństwo, rozpusta. Zawiedzione miłostki są nader częstą przyczyną samobójstwa. Wreszcie i

Wielkie nieszczęścia: utrata majątku, nieszczęśliwe pożycie w małżeństwie, bojaźń sromoty publicznéj lub kary.

Pan Bóg zakazuje nie tylko odbierania sobie życia samowolnie, lecz zakazuje także tego wszystkiego, co

2) **skraca życie.**

A co skraca życie? Skraca a) *niewstrzemięźliwość*, to jest nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Pismo święte mówi: „Z wielu pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wiele ich pomarło“ (Sir. 37, 33, 34). Spytajcie się lekarzy, a powiedzą to samo; zresztą samoż doświadczenie poświadcza to jak najwyraźniéj. Jeszcze gorszym jest nieumiarkowanie w piciu. Pijaństwo odbiera siłę, przynosi wczesną starość, nieraz śmierć naglą (Basil.). Kto policzy wszystkich, co przez pijaństwo skracają sobie życie i rychło do grobu wstępują? Podobno nie ginie tyle ludzi na polach bitwy, ile skutkiem pijaństwa.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki jest sześć set tysięcy pijaków. W ciągu lat dziesięciu umarło skutkiem pijaństwa trzykroć stotysięcy osób, które milion sierot zostawiły po sobie. W roku 1864 umarło 60 tysięcy osób skutkiem pijaństwa.

b) *rozwiozłość.* Pismo św. mówi o rozpustnym człowieku: „Zgniłość i robacy odziedziczą go.“ (Sir. 19, 3). Wszeteczność jest trucizną jadowitą i ogniem pożerającym! zakaża krew, rujnuje zdrowie, przynosi ze sobą rozmaite choróbska i rychłą śmierć. Na grobie niejednego możnaby położyć napis: „Ofiara rozwiozłości...“

c) *gniew.* Pismo św. mówi: „Zazdrość a gniew umniejszają dni“ (Sir. 30, 26). Człowiek gniewliwy żyje w ustawicznym niepokoju i zamięszaniu; ciało jego zużywa się nieznacznie i psuje. Inni dostają kurczy, wielkiéj choroby.

Szkodzi życiu swemu, kto

3) **życie wystawia na niebezpieczeństwo** lekkomyślnie.

Pomiędzy dobrami ziemskimi pierwsze miejsce trzyma życie; ztąd powinniśmy je ochraniać jak najpilniéj. Nie

wolno więc narażać życia lekkomyślnie na niebezpieczeństwo utraty. Czynią to n. p. ci, co bez potrzeby wchodzą na wysokie drzewa, dachy, na urwiska; co się puszczają na cieńki lód, na głęboką wodę, nie umiejąc pływać; co igrają z bronią palną, na której się nie znają; słowem wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób nierozumny, lekkomyślny narażają się na śmierć albo na kalectwo.

Co innego, gdy jest słuszna przyczyna. Tak np. mogą rzemieślnicy, jako to: cieśle, kominiarze, dekarze itd. wykonywać roboty swoje, acz one połączone z niebezpieczeństwem utraty życia, byleby przytem zachowali wszelkie środki ostrożności. Kapłani (i lekarze) nie tylko mogą, lecz są zobowiązani nawiedzać chorych czasu zaraźliwéj choroby (tyfus, cholera, ospa...) chociażby pewną było rzeczą, że się zarażą samiż i padną ofiarą. Gdy inszego stanu osoby takich chorych odwiedzają, pielęgnują, mają ztąd wielką zasługę przed Bogiem: uczynek ich chwalebny heroiczny, gdy to czynią z narażeniem własnego życia.

Rozumie się samo przez się, że i żołnierz obowiązany jest wystawić życie swoje na śmierć czasu wojny i bitwy. Nie grzeszy, lecz przeciwnie czyni swą powinność.

A czy też wolno życzyć sobie śmierci?

Gdy kto życzy sobie śmierci w téj myśli, aby Boga nie obrażał grzechami, aby mógł coprędzéj oglądać twarz bozką, takie pragnienie nie byłoby grzechem, lecz owszem rzeczą chwalebną. Tak Paweł św. pragnął być rozwiązanym coprędzéj z więzów ciała, aby był z Chrystusem; tak św. Augustyn, który wzdychał: „Ach, Panie, chcę umrzeć, abym Cię oglądał.“ Tak pragnęło wiele innych sług bożych. Św. Teresa mawiała: „Umrzeć albo miłować Boga. Ach, dopóki trwa to życie śmiertelne, Boga mojego tylko niedoskonale miłować mogę. Czegoż mam innego pragnąć, jeżeli nie Boga? Życie jest mi śmiercią. O gdybym mogła umrzeć, abym Boga mojego doskonale miłowała! Umieram dla tego, że umrzeć nie mogę.“ Ile razy słyszała, jak zegar bił godzinę, mawiała: „Bogu dzięki! Jedna znów godzina mniéj na tym padole wygnania. O jednę godzinęm bliżéj ojczyzny mojéj.“ Gdyby zaś kto życzył sobie śmierci z rozpaczy, z niecierpliwości,

dla tego, że nie umie znosić cierpliwie krzyżów i nawiedzeń Pańskich, tenby grzeszył; taki znajduje się na drodze do samobójstwa.

II.

Jest także grzechem przeciw życiu własnemu, gdy kto zdrowie swoje nadwereża, psuje. Albowiem zdrowie jest wielkim dobrem. Człowiek zdrowy może pracować i zarabiać sobie na chleb. A gdy może sobie na utrzymanie, na chleb codzienny zapracować, ma wszystko co potrzebuje do życia. Dobre zdrowie — to połowa życia. Czym słońce na ziemi, tym zdrowie dla życia. Człowiek przy zdrowiu zazwyczaj dobréj jest i wesołéj myśli, dni mu płyną pogodnie. „Szlachetne zdrowie, Nikt się nie dowie“ itd.

Żadne insze dobro ziemskie nie może iść w porównanie ze zdrowiem. Na cóż się zdadzą bogactwa, gdy niema zdrowia? „Wielkie mienie, perły, kamienie, Dobre są — ale, Gdy zdrowie wcale.“ Niejeden człowiek bogaty, majętny, ciężką chorobą przykuty do łoża boleści, niewiem coby dał, dałby wszystko swe mienie, gdyby zdrowie odzyskał. — Lepsze zdrowie niż wszelkie zaszczyty. Na co się zda choremu królowi berło, korona? Na co wysoki urząd najpotężniejszemu ministrowi, gdy go choroba dławi? Szczęśliwszy kmieć zdrowy na swym zagonie; szczęśliwszy wyrobnik z siekierą w zdrowéj i mocnéj ręce. Lepsze zdrowie, niż wszelkie uciechy. Sprawcie, zgotujcie choremu wszelkie uciechy i zabawy tego świata: nie rozweselicie go, może na nie ani nie spojrzy... Dajcie mu zdrowie, a wyskakiwać będzie od radości.

Podróżny jeden prostego stanu, chcąc sobie odetchnąć w drodze i pokrzepić się na dalszą wędrówkę, wstąpił do gościńca, położonego tuż przy trakcie. Niebawem nadjechał bogaty pan jakiś w prześlicznym pojeździe. Pan ten kazał sobie przynieść do powozu pieczeni i butelkę wina. Podróżny widząc to, począł w duchu zazdrościć tak dobrego jadła i myślał sobie: „Żebym téż to i ja mógł tak sobie używać.“ Pan w karecie domyślił się pewnie tego, więc rzecze do wędrowca: „Słuchajno, miły człecze, możebyś chciał się zemną mieniać?“ — I owszem jak najchętniéj, odpowie podróżny. Niech pan wyjdzie z kolasy i odda

mi wszystko, a ja też oddam wszystko co mam.“ Pan przywołał sługę swego i kazał się wysadzić z powozu. Boże mój, co za widok! Pan był sparaliżowany na nogi, że nie mógł ani stać o swéj mocy; musiano mu podać krókwie, żeby się utrzymał. — „Jakże, miły człowiecze, chciałbyś się teraz ze mną mieniać?“ — „Niech mnie Bóg broni, odrzecze wędrowiec, milsze mi zdrowe nogi moje, niż pańskie dostatki. Wolę ja czarny chleb jeść i pieszo chodzić, niżeli zajadać pieczenie i zapijać wino, a nie módz chodzić bez cudzéj pomocy. — „Dobrze mówisz, rzekł pan, gdybyś mi władzę w nogach przywrócił, oddałbym ci i ten powóz i te konie i wszystkie skarby moje.“

Takim skarbem, droższym nad wszelkie złoto, jest zdrowie. Teraz rozumiecie, że grzeszy, kto to zdrowie podkopuje, rujnuje. A dzieje się to rozmajitym sposobem — z rozwagą wszelką, częściéj jednak z lekkomyślności. Oto n. p. wiesz z doświadczenia, że ci zbytek w piciu szkodzi, „nie płaży“, a jednak pijesz. Wiesz, że ci szkodzi, gdy się rozgniewasz, a jednak nie hamujesz w sobie pasyji gniewu. Wiesz, że ci to szkodzi, gdy się pomordujesz ciężką robotą, a jednak na to nie zważasz: to wszystko czynisz więc jakoby umyślnie, jakbyś się uwziął na zrujnowanie własnego zdrowia. Lekkomyślnie czynisz, gdy np. będąc zgrzanym, pijesz nagle zimną wodę; gdy jadasz niezdrowe potrawy, słodkie z kwaśnym mięszasz; gdy bez uwagi zbliżasz się do koni narowitych, do psa zajadłego. Nierozważnie też czynisz, a na szkodę zdrowia swego, gdy sypiasz w wilgotnéj, zatęchłéj komorze; gdy jadasz mięso niezdrowe, z padliny.

Dzieci bywają często bardzo łakome; co zobaczą chciałyby zjeść, wypić spróbować. Bywają wypadki zatrucia się. Matka jedna na wsi wymoczyła trującą betkę, muchomora, chcąc założyć truciznę na muchy. Wywar ten wlała we flaszeczkę, postawiła na szafie i poszła do roboty do ogrodu. Spostrzegł to jéj synek — rozumiał, że to słodka jaka wódeczka, bo go rodzice zawczasu przyzwyczajali do gorzałeczki, sięgnął po flaszkę i naraz wychylił prawie połowę. Niebawem zdjęły go srogie kolki w żołądku, wił się z bólu jak wąż, a że do miasta było daleko po lekarza, po kilku godzinach skonał. — Straszna przestroga dla rodziców, aby dzieci oduczali od łakomienia się na cobądź.

Nie podobna mi wyliczać wszystkich przypadków, jak zdrowie psuć się może. Macie sami tyle rozeznania, żebyście wiedzieli, co szkodzi zdrowiu, i co jest grzechem.

Słyszeliście dziś naukę o tém, jakim sposobem własne życie stracić można, i jaki to grzéch. Czyż mam wołać na was: „Strzeżcie się samobójstwa? Mam w Bogu nadzieję, że nikt z was nie odważy się na tak okropną zbrodnią. Szanujcie życie, szanujcie zdrowie! Do zdrowia przyczynia się umiarkowanie, wstrzemięźliwość w jadle i napojach. A przeto z pomiarkowaniem używajcie tych darów bożych, które Bóg dał nie do podkopania zdrowia, lecz do utrzymania.

Do zdrowia przyczynia się czystość, ochędóstwo, czystość około ciała, przyodziewku, w mieszkaniu, około sprzętów domowych. Choć ubogo, ale chędogo! (W tym punkcie wielki nieporządek panuje po wsiach).

Do zdrowia przyczynia się czystość duszy, niewinność serca.

Do zdrowia przyczynia się pracowitość. Jak modlitwa potrzebna dla duszy, tak praca dla ciała.

Do zdrowia przyczynia się cierpliwość i łagodność umysłu.

W razie zaś choroby należy się poradzić roztropnego lekarza, słuchać jego rad i przepisów. Nie zapominajcie także zaopatrzyć się wcześnie na przypadek śmierci, gdy się choroba wzmoże, przywołać kapłana, wyspowiadać się, przyjąć Wijatyk i ostatnie olejem św. Namaszczenie.

Z drugiéj strony przecież nie zapominajcie o tym, że jakkolwiek życie i zdrowie wielkimi są darami od Pana Boga, jednakże wtedy tylko mają prawdziwą wartość, jeżeli ich używać będziecie na chwałę bożą i na zbawienie wasze wiekuiste. Pomnijcie, co powiedział Pan Jezus: „Co pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, a szkodęby poniósł na duszy swojéj?“ A przeto: „szukajcie najpierw Królestwa bożego i sprawiedliwości jego.“

Zanim zakończę naukę dzisiejszą, wspomnę jeszcze o jednéj rzeczy: *Godzi-li się zabijać zwierzęta?* Wolno jest zabijać zwierzęta dla pożytku, dla wyżywienia naszego, albo gdy nam szkodzą; lecz nie wolno jest, jest grzechem przeciw piątemu przykazaniu, gdy kto zwierzęta

męczy, gdy się pastwi nad niemi. Zwierzęta nie sąć bliźnimi naszemi, lecz są przecie stworzeniem boskim, na pożytek nasz i na rozweselenie nasze. Jak pustoby było i głucho po polach, po lasach, gdyby różnopiórne ptastwo nie napełniało ich wesołym śpiewaniem! A jakież pożytki dają nam zwierzęta domowe! Ztąd nie potrzeba ich wprawdzie tak miłować i tak się z nimi obchodzić, jak z ludźmi, lecz potrzeba ochodzić się z nimi jako ze stworzeniami boskimi łaskawie i miłościwie. Wolno ich tedy używać do pracy, wolno używać na pokarm, lecz nie wolno ich zabijać z pustoty, bez potrzeby, lub zabijać okrutnie; nie wolno ich bez potrzeby bić, poniewierać, obciążać robotą nad siły: natomiast należy się dawać im potrzebną paszę, wypoczynek, słowem, mieć o nie należyte staranie Człowiek łagodnego i dobrego serca, łaskawym jest i dla. bydlęcia. (Św. Franciszek z Assyżu — kochał zwierzęta i one go wzajem kochały. Św. Izydor oracz...) Kto zaś nad zwierzęciem się pastwi, pokazuje, że ma serce twarde, okrutne i taki człowiek będzie twardym i okrutnym i dla ludzi. Wszakże zwierzę każde czuje ból. Mówimy: I robak się wije, gdy go nadepniesz. Pies wyje, gdy go katujesz; bydle wiedzione na rzeź ryczy, że aż żal się robi. Pismo święte mówi: Zna sprawiedliwy dusze bydła swego, a wnętrzności niezbożnych okrutne" (Parab. 12, 10). „Jeźli idąc w drodze na drzewie albo na ziemi gniazdo ptasie znajdziesz, a matkę na ptaszętach, albo na jajach siedzącą, nie pojmasz jéj z dziećmi; ale odlecieć dopuścisz mając pojmane dzieci; abyć się dobrze działo, a długiś czas żył" (Deut. 22, 6, 7).

Uprzytomnijmy sobie jeszcze raz to wszystko, coście słyszeli o piątym Przykazaniu bozkim.

Ile razy rachunek sumienia czynić i Przykązania bozkie rozbierać sobie będziecie, zastanówcie się osobliwie téż nad tym piątym: krótkie jest, lecz nader ważne. Pytajcie się osobliwie, ażaliście komu nie dali zgorszenia jakiego słowem lub uczynkiem, ażaliście nie przyprawili go o utratę łaski bożéj i o utratę Nieba. Większe to zabójstwo na duszy, niż zabójstwo na ciele. Brzydźcie się następnie onemi bezbożnemi klątwami i złorzeczeniami, które między

wami tak często słychać. Bądźcie dalekimi od bijatyk i jakiegobądź szkodzenia bliźniemu. W tym celu poskramiajcie w sobie zapalczywość gniewu, nienawiść, zazdrość, mściwość. Na ostatku miejcie też serce litościwe dla bydląt waszych i dla wszelkich stworzeń bożych, bo i głos ich przebija niebiosa i woła o pomstę nad okrutnikami, a miłosierdzie nad niemi ma obietnicę zapłaty u Pana Boga. Amen.

Nauka XXIV.

Szóste Przykazanie Boże.
O grzechu nieczystości.

Będę wam dziś wykładał Przykazanie, które nader często przestępują ludzie jakiegobądź stanu, wieku, płci. Przestępują je młodzi i starzy, prosty lud i osoby wyższych stanów; przestępują osoby wolne, a nawet i osoby związane węzłami małżeńskimi. Jest to przykazanie szóste. Przykazanie szóste zakazuje wszelakiego grzechu nieczystości, to jest grzechu cielesności. Lubo zaś brzmi: „Nie cudzołóż“, to dla tego grzech ten na czele kładzie, że jest najcięższy; tak jak piąte Przykazanie zakazuje wszelkiego uszkodzenia ciała i duszy, lubo najgłówniejszy grzech, zabójstwo, osobno wymienia. Wyłożę Wam tyle, ile potrzeba koniecznie.

I. Kiedy jest grzech cielesności?
II. Co od tego grzechu odstręczać powinno?

I.

Powiedziałem już na samym początku, że Pan Bóg zakazuje wszelkiego grzechu cielesności*), wszy-

*) Lud prosty zazwyczaj nie rozumie tego wyrazu „nieczystość“ miesza go z pojęciem n. p. nieochędóstwa (Unreinlichkeit). Mnie się zdaje, że wyraz cielesność od razu rzecz całą rozwieca i czyni zrozumiałą. Osobliwie dzieci, lubo częstokroć oddane grzechowi cielesności, nie poczuwają się do winy, a natomiast oskarzają się z rzeczy — przyrodzonych koniecznych, które zowią nieczystością.

stko, co nieczyste, co niewstydliwe, bo chce byśmy byli wstydliwi około ciała naszego. Jest więc grzechem, cokolwiek

1) wstydliwość obraża, narusza.

Tu należą a) *spojrzenia niewstydliwe.* Takie spojrzenia pochodzą z serca niewstydliwego, cielesnego. Oko niewstydliwe jest posłem niewstydliwego serca (Aug). Grzeszy więc ten, kto się z upodobaniem, ciekawie przygląda rzeczom wstydliwym na sobie lub u innych, albo nawet u zwierząt; kto nie odwraca oczu natychmiast, skoro się pożądliwe myśli w sercu budzić poczynają. Tak samo przypatrywanie się obrazom, malowidłom, figurom bezwstydnym. Daléj b) *mowy nieczyste* (wszeteczne, cielesne), Złe mowy psują dobre obyczaje. Mowy nieczyste są te, które się odnoszą do cielesności, co naruszają wstydliwość przyrodzoną; mniejsza o to, czy to czynią jawnie, gołosłownie, czy pod zasłoną, niby z daleka. (Insze mowy np. bluźnierstwa, obmowy, złorzeczenia są grzeszne, lecz nie wykraczają przeciw temu przykazaniu.) Kto rozmawia i lubi rozmawiać o rzeczach niewstydliwych, cielesnych, pokazuje tym samym, że serce jego pełne wszeteczności; albowiem z obfitości serca usta mówią (Luc. 6, 45). Takiego człowieka czeka surowy sąd Pański, a może najcięższe potępienie... Co się tu rzekło o mowach, toż rozumie się i o śpiewkach, o żartach, dowcipach wszetecznych. Tym gorsze one, że ich się łacno inni uczą, że się łacno czepiają pamięci i szerzą się daleko i szeroko od wsi do wsi, jak morowa zaraza. [Takim ludziom sprosnym trzeba zatkać (zamalować) gębę.]

c) *Uczynki cielesne* (wszeteczne). Do takich należy dotykanie niepotrzebne wstydliwych części ciała na sobie lub innych; całowanie, ściskanie, wreszcie samże uczynek „porubstwa", wszeteczeństwa. Raz poraz dzieją się nawet z bezrozumnemi bydlęty rzeczy takie, że zdaje się, iżby się ziemia miała zapaść pod nogami i pochłonąć niegodziwego człowieka wraz z bydlęciem... Uczynki niewstydliwe mogą się dziać nawet w stanie małżeńskim, gdy się tego stanu nadużywa do rozpusty... I w stanie małżeńskim trzeba szanować wstydliwość, boć grzeszy i ten, co lubo

z cudzego sklepu nie kradąc, własnym się winem upija (Cnfr. Hebr. 13, 4, I Thess, 4—5). A jednym już z najgorszych jest — cudzołóztwo. Dość wymówić ten grzech, by wiedzieć, co za zbrodnia w nim. Jest to grzech 1) przeciw czystości; 2) przeciw wierności powinnéj drugiéj stronie; 3) przeciw ślubowaniu, przysiędze, u ołtarza złożonéj; 4) przeciw sprawiedliwości, bo częstokroć prawowite dzieci bywają poszkodowane; 5) przeciw naturze, bo bywa przeszkodą do poczęcia; 6) przeciw religiji, któréj świętości (Sakr.) znieważone; 7) przeciwko Bogu, albowiem targa się węzeł przez Boga ustanowiony. W Starym Zakonie cudzołóstwo było karane — śmiercią.

A cóż

2) prowadzi do tego grzechu?

a) *nieostrożność, próżna ciekawość w spojrzeniach.* Kto okienkiem ciała swojego wygląda ciekawie, ten snadno wpada w grzeszne upodobanie mimo woli nawet, a opanowany chucią, zaczyna chcieć tego, czego przed tym nie chciał. (Św. Grzegorz.) Taka jest słabość ludzkiego serca, taka moc — lubieżności!... Św. Chryzostom mówi: „Jeżeli spojrzeniom naszym popuścim wolnych cugli, dzieje się duszy naszéj to, co się dzieje woźnicy, który nie umie rozhukanych rumaków powstrzymać i kierować; porwą go i uniosą w przepaść.“ Ztąd Pismo św. po tyle kroć ostrzega przed spojrzeniami niewstydliwemi: „Nie patrz na pannę, abyś się nie zgorszył z jéj piękności... Nie poglądaj po ulicach miastach, ani się przebiegaj po rynkach jego“ (Sir. 9, 5, 7). Pilnujcież tedy oczu, aby nie oglądały niczego, coby pożądliwość w sercach wzniecić mogło. Ustrzeżecie się tysiącznych pokus i grzechów.

Św. Franciszek Salezy rozmawiał z panią królewskiego dworu w pewnym interesie duchownym. Jeden z przyjaciół pytał go, czy piękna ona pani. „Nie wiem, odpowie św. Franciszek. — „A czyś jéj nie widział? zapytał tamten. — „Widziałem, lecz nie przypatrywałem się, odrzekł św. Franciszek. — Św. Augustyn mówi; „Oculi vestri etsi iaciantur in aliquam feminam, figantur in nulla. Uszy i oczy to okna; usta to drzwi; kto ich pilnuje, nic złego nie przedostanie się do mieszkania — do serca.

b) *ubiór nieskromny* — np. za krótki, za obcisły, osobliwie u niewiast, (krynoliny!), słowem taki, który wzbudzać

może pożądliwość. Osoby, które się tak stroją, dają znać, że już wstydliwość straciły. Ubiór nieskromny jest wielką pokusą dla innych, dla patrzących. Niewiasta nieskromnie ubrana jest narzędziem czartowskim na łowienie dusz. Od takich osób odwracaj oczy ze wstrętem. Wy matki, dajcie baczenie na to, jak się córki wasze ubierają, stroją.

A dokądże to moja pani, w tym stroju, zawołał św. Ambroży na panią jednę wystrojoną bezwstydnie. — „Idę do kościoła", rzecze. — „Raczéj powiedz, że do teatru, na jakie komedyje, odpowie św. Biskup. Ani mi się waż do kościoła! Tu przychódź opłakiwać grzechy swoje, a nie dawać inszym zgorszenie i naigrawać się z Jezusa."

Panienka jedna, wybierając się na zabawę, a nie wiedząc, jakby się ustroić, zapytała matki: „Kochana mamo, w którym kolorze mi najładniéj?" Odpowie matka: „Miła córko, biały, bo to kolor niewinności; czerwony, bo to kolor wstydliwości."

Niewiasta jedna prosiła znajomego sobie sąsiada, wybierającego się do Paryża, żeby stamtąd przywiózł jéj śliczne zwierciadło. Ten przywiózł trupią głowę. Przelękła się srodze niewiasta, lecz on rzecze: Chciałaś, moja pani, mieć wytworne zwierciadełko; oto je masz, i wyborniejszego nie podobno dostać. Nie zobaczysz w nim, jak trefić sobie włosy, lecz zobaczysz, jak poprawić życia. W téj głowie błyszczało niegdyś dwoje ślicznych oczu; teraz dwa tylko w niéj doły. Głowa ta była głową niewiasty, i była stroiną pięknemi loczkami; teraz łysa i naga. Lica miała ni to cudne różyczki; żęby bieluchne jak kość słoniowa; wargi czerwone jak purpura; słodkie słowa płynęły z ust: a owo teraz zgnilizną wszystko i jedno nic. Czym ona była, tym będziesz i ty."

c) *złe towarzystwa* (kampanije). Ach, jakże często psuje się niewinny młodzian w gronie zepsutych chłopców, jak często psuje się niewinna panienka od złych towarzyszek, przyjaciółek! Niestety! tak się dzieje prawie zawsze, że dobre nie naprawi złego, lecz przeciwnie złe popsuje dobre. Czyście słyszeli kiedy, żeby owca parszywa ozdrowiała, gdy ją się da między zdrowe owce? Nigdy; natomiast ta jedna parszywa owca zarazi wszystkie inne. Włóż zgniłe jabłko między dwadzieścia zdrowych: zgniłe jabłko nie naprawi się, lecz one dwadzieścia zdrowych dostaną zgnilizny i popsują się. Obcowanie ze złymi osobami to jak węgiel, który weźmiesz w rękę; chociaż cię nie oparzy dla tego, że się przestał żarzyć, jednak cię poczerni. Niewinność jest jako delikatne kwiecie różane; jeden szron

je zwarzy; tak i niewinność więdnieje w zepsutym powietrzu złych osób. Dla tego upomina [Pismo św.: Synu mój, jeżeliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im; powściągnij nogę twoją od ścieszek ich“ (Parab. 1, 10—16). Kto przestaje ze złemi, wszetecznemi towarzyszami, kompanami, wnet się stanie wszetecznym; niewstydliwe ich mowy, żarty, drwinki, i niewstydliwe postępki pociągną cię za sobą, i staniesz się takim, jak i oni. Przysłowie mówi: „Z jakim przystajesz, takim się stajesz...“ Osobliwie zaś niebezpieczne są znajomości z osobami płci drugiéj. Jużcić nie podobna całkiem się odstrychnąć od ludzi: lecz ja tu mówię o tych znajomościach, zbliżaniach się do osób płci drugiéj, których się szuka umyślnie, a to dla swawoli, dla wystawiania pod domami, po drogach... Są to grzeszne zaloty bez uczciwych zamiarów. Jak tedy niepodobna, żeby nie zatliła, nie zapaliła się słoma przytknięta do ognia, tak niepodobna, żeby przy takich schadzkach, znajomościach obyło się bez grzechu przeciwnego wstydliwości chrześcijańskiéj. Nie twierdzę, żeby uczynek zły miał zaraz nastąpić; lecz czyż nie zakradną się do serca lubieżne myśli, sprosne pożądliwości; czyż za tym nie pójdą nieskromne spojrzenia, żarty brzydkie,... a niebawem i uczynki? Z początku takie znajomości wyglądają niewinnie, i rodzice sami patrzą na nie przez szpary, nie domyślają się niczego; lecz za czasem wyradzają się opłakane następstwa... Św. Alfons Liguori pisze: „W ogólności mówiąc, oświadczam, że osoby utrzymujące takie znajomości, nader z trudna wolne są od najbliższéj okazyji do grzechu. Z razu rozmawiają ze sobą dla jakiéjś przyjemności, potym z namiętności, a skoro namiętność weźmie górę, zaślepi rozum i dokaże, że tysiączne wyrodzą się grzechy w myśli, w słowach, a nawet i w uczynkach. — Ileż młodych osób tym sposobem przyszło do upadku:...“

d) *złe książki*, tj. takie, które piszą o rzeczach cielesnych (romanse!) Książki takie trzeba spalić.

e) *niewstydliwe widowiska*, (teatra, komedyje). O komedyach, jakie zazwyczaj przedstawiają po teatrach, można

powiedzieć słowy znanego pisarza Saphira: „We wszystkich niemal komedyjach nie inny wieje duch, jeno duch obrzydliwéj zmysłowości i przedstawiania występku w ponętnych barwach. Te komedyje są szkołą dla panien, jak kochanków uwodzić; dla córek, jak matki oszukiwać; dla synów, jak ojcom i stryjaszkom wyłudzać pieniądze; dla mężatek, jak mężom wybijać podejrzenie z głowy. Nie mówcie mi, że przecież na końcu komedyji jest téż i nauka moralna. To trochę kadzidła nie oczyści wszystkiego zaraźliwego powietrza; dzieciom tkwić będzie w pamięci opowiadanie, a dla widzów pozostanie doświadczenie i przykład do naśladowania.“

[Niekiedy włóczą się i po małych miasteczkach budy ze szpetnemi przedstawieniami. To zgromić, gdzie potrzeba. Ani nie zaglądać do nich ciekawie!...]

Tańce są wielką ponętą do grzechu. Nie widzieliście jeszcze, co się dzieje na tańcach? Oto młode osoby płci obojéj chwytają się, ściskają, przyciskują — kręcą się jak wicher w koło, nieraz na pół rozebrani, rozpaleni gorzałką... i tożby nie miało być niebezpiecznym? Jeżeli miłą ci niewinność serca, jeżeli duszę twą kochasz, — nie chódź na tańce, nie wdawaj się w tańce! Taniec jest trumną i grobem wstydliwości. Po co ty chcesz chodzić na taniec? Nie o taniec ci chodzi, nie o uczciwą zabawę, lecz chodzi ci — przyznaj się tylko szczerze — o zmysłowość, o lubieżność. Zważcie, ile to się traci grosza na tańce i przy tańcach! Ile pijatyk! Ile kradzieży, bo kto na tańcach chce bywać, musi mieć pieniądze; więc synal twój, córka twoja, parobek twój będzie patrzał sposobu, jakby cię gdzie urwać: ukradnie ci zboża, sprzeda za co za to, byle był przy groszu. A ileż grzechów dzieje się po tańcach! Po drogach, po ciemnych kątach?... A jakiż był twój pacierz, jaki rachunek sumienia, gdyś wrócił z tańca?! Mamże wyznać prawdę? Tańce wasze są dla nas, pasterzy waszych, najcięższym krzyżem, te nas najwięcéj niepokoją i smucą. Nie mówcie, że dla tego każecie córkom waszym chodzić na taniec, by im się jakoś prędzéj trafiło iść za mąż. A czyż to człowiek uczciwy

i prawy będzie przy tańcu, w gościńcu szukał żony dla siebie?...

I to jeszcze daję wam pod rozwagę. Uważ: kiedy ty tańcujesz, tyle dusz goreje w piekle dla grzechów, które na tańcach popełniły. Kiedy ty tańcujesz, tyle ludzi pasuje się ze śmiercią w ostatniéj życia swego godzinie! Tyle ludzi złożonych ciężką chorobą wije się od boleści na swym posłaniu. Wspomnij, że i ty kiedyś jęczeć i wić się będziesz, a insi tańczyć będą... Uważ: kiedy ty tańcujesz, Zbawiciel Jezus Chrystus, Najświętsza Panna, Aniołowie i Święci patrzą na ciebie i na ten taniec twój. Kiedy ty tańcujesz, czas ucieka, śmierć nadchodzi; i ta śmierć zaprosi cię niebawem do tańca, a ciężkie westchnienia twoje i jęki konania będą muzyką twoją...

Ojcowie i matki: — p o d ż a d n y m warunkiem nie pozwalajcie dzieciom chodzić na taniec! Tylko ostatnia hołota, tylko pijanice, próżniaki, rozpustnicy mogą sobie lubować w tańcu...

f) *Pijaństwo.* „W pijaństwie jest rozpusta“, mówi Pismo św. Gdy sobie podpijesz, gdy się gorącego trunku zbytecznym użyciem rozpalisz, rozognisz, zapominasz o wszystkim, o Niebie i o piekle nawet; stajesz się bestyją, która gotowa odważyć się na wszystko, a przedewszystkim szuka zaspokojenia rozburzonéj cielesności swojéj. Iluż takich, co w pijaństwie dopuściło się szkaradnych występków, które potym przez całe życie krwawemi musieli opłakiwać łzami! Przypomnij sobie, ażaliż i dla ciebie nie było pijaństwo najpierwszą przyczyną haniebnego upadku... Pijaństwo jest matką wszeteczeństwa. A przeto t r z e ź w y m i b ą d ź c i e!...

Na ostatku i p r ó ż n o w a n i e prowadzi do tego grzechu. Kto zajęty pracą, tego j e d e n szatan kusi; próżnującego kusi ich nieprzeliczona moc, a na ich czele — d u c h n i e c z y s t y. Jako woda, która odpływać nie może, gnije, tak i próżnowanie psuje człowieka, albowiem wszelakim pożądliwościom ciała i lubieżności daje podnietę.

Unikajcie próżnowania! Zatrudniajcie się każdego czasu czym pożytecznym, aby nieprzyjaciel nie zastał

otwartéj bramy do serca, gdy przyjdzie ze swemi ognistemi grotami cielesności. Osobliwie, skoro się przebudzisz ze snu, nie leż długo w łóżku, lecz wstawaj natychmiast.

II.

Takim jest grzech cielesności i takie drogi, prowadzące do tego grzechu.

A cóż powinno nas odstręczać od tego grzechu? Uważ

1) **jak szkaradny to grzech.** Żaden nad niego szkaradniejszy, albowiem

a) *odbiera człowiekowi niewinność.* Człowiek czystego serca w jakiéjże czci w obec Nieba! Sukienką łaski odziana dusza jego jako Aniół jaśnieje, a oko Trójcy Przen. spoczywa na niéj z niewysłowionym upodobaniem. „Chwałą i czcią ukoronowałeś go“ (Psalm 8, 6). Niech ten człowiek, tak wysoko postawion, grzech nieczystości popełni, — cóż wtenczas? Ach, tedy gaśnie wszelki blask i wszelka światłość; stracona niewinność, z niewinnością stracona wszelka krasa. W téj chwili oddala się Bóg, oddalają się Aniołowie św. od nieszczęśliwéj duszy — i ta dusza odarta z pereł i drogiéj szaty stoji oto — niegdyś córa królewska — teraz jako ostatnia żebraczka, okryta łachmanem sprosnym, okryta hańbą i niecnotą.... Jako zgnilizna odbiera jabłku piękność, kolor, woń i wartość, tak grzech nieczystości wydziera duszy piękność, wartość łaski, woń dobrego przykładu i wszelką ozdobę (Bernard).

Grzech cielesności b) *szpeci obraz boxki.* „Nie wiecie, żeście kościołem bożym, a Duch św. mieszka w was? A jeśli kto kościół boży zgwałci, tego Bóg zatraci“ (1 Cor. 3, 16). A więc chrześcijanin jest kościołem, przeto też najśliczniejszym obrazem Pana Boga. Niech przyjdzie grzech nieczystości, a kościół ten boży obrzucon błotem; dom chwały i czci staje się jamą sprosności.

Co za szkaradny grzech! Dodajcie do tego

2) **straszliwe skutki,** a) *co do ciała.* Człowiek niewinny ma w sobie coś pociagającego, coś anielskiego w spojrzeniu, w twarzy, w uśmiechu. Człowiek wszeteczny natomiast ma niekiedy coś, co wstręt wzbudza, co odpy-

cha; ma coś zuchwałego, dzikiego w oczach, w twarzy, w całym braniu się. Wszystkie członki ciała przesiąkłe tym jadem: uszy wytężone ku słuchaniu rzeczy szpetnych, ręce, by czynić rzeczy szpetne. Bardzo często za tym grzechem idą straszliwe choroby i zarazy ciała..... „Zgnilizna i robacy zapłatą jego“ (Sir. 19, 8). Tak zakażone, zapowietrzone wszystko ciało.

A co przynosi b) *duszy?* Piętno hańby. W takiéj duszy roji się jadowite robactwo, obrzydliwych myśli, wyobrażeń, pragnień i chuci — we dnie i w nocy... Gdybyś taką duszę mógł widzieć, coby to był za widok! O stokroć gorszy, niż widok człowieka dotkniętego najstraszliwszą chorobą: ospą, trądem, wrzodami.

Nie dosyć na tym.

Grzech cielesności prowadzi c) *do inszych grzechów.* Dość wspomnieć o kilku: za tym grzechem idą kradzieże, gwałcenie Niedziel i Świąt Pańskich, swary, bijatyki, bluźnierstwa, nieważne spowiedzie, świętokradzkie Komunije. Za tym grzechem idzie zapomnienie o Bogu. Niewolnik nieczystości mówi: „Nikt nas nie widzi, czego się bać?...“ Idzie zaślepienie rozumu, zatwardziałość woli (Bolesław Śmiały a św. Stanisław!...). idzie odpadnięcie od Wiary (Henryk VIII, król angielski, Luter).

Na ostatku nieczystość, wszeteczność wtrąca d) *w nędzę, w hańbę i na wieczne potępienie.* Św. Hieronim pisze: „Człowiek nieczysty taką wyrządza krzywdę ciału swemu, że Pan Bóg aczkolwiek wszechmocny nie może upadłéj pannie panieństwa straconego przywrócić.“ Żaden występek nie wyrządza tyle szkód, co występek cielesności. Jakie to szkody? Osłabia, denerwuje siły ciała, wydziera mu przyrodzony wdzięk, rodzi tysiączne choroby, haniebne i obrzydliwe; psuje kwiat młodości, sprowadza przedwczesną starość, niszczy siły duszy, pozbawia pamięci, tępi bystrość rozumu, i czyni człowieka podobnym bestyji. (Ludw. Granada). Co za skutki tego grzechu!.... Cóż dopiero tam na drugim świecie — w wieczności! „Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani Sodomczycy.... nie odziedziczą dziedzictwa Król. nieb.“

(1 Cor. 6, 9, 10). Dla tego grzechu karał Bóg świat cały potopem, spalił pięć miast ogniem siarczystym! (Herculanum i Pompei, Szegedyn...) — „Wszetecznikom część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką“ (Apoc. 21, 8).

Kończąc, jedno tylko rzeknę słowo: „Strzeżcie się nieczystości! Amen.

Nauka XXV.

Czystość.

Szóste Przykazanie bozkie zakazuje nam wszelakiéj cielesności i wszystkiego, co do tego grzechu prowadzi. Natomiast nakazuje, byśmy w myślach, spojrzeniach, mowach i wszystkich postępkach byli wstydliwi, byśmy czystości duszy, niewinności jako najdroższego skarbu od Boga, i jako najśliczniejszéj ozdoby w obec świata, pilnie strzegli. W przeszłéj nauce pokazałem wam ciemny, ponury, czarny obraz — nieczystości; dziś przedstawię obraz jasny, prześliczny, obraz — czystości. Ach, gdybymże mógł w sercach waszych wzbudzić jak największą cześć dla téj cnoty! Gdybym mógł wpojić w nie gorące pragnienie i miłość téj cnoty! Będę dziś mówił o cnocie panieństwa, nieskalaności.

I. Co to za cnota?
II. Jak jéj dochować?

I.

Czystość = dziewiczość, panieństwo, nieskalaność — o jakże wspaniała to cnota! Tak uczy Pismo św., które ją na niezliczonych miejscach pod niebiosa wynosi: „Nie masz wagi, którąby godna była duszy wstrzemięźliwéj“ (Sir. 26, 20). — „O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna bowiem jest pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi!“ (Sap. 4, 1).

Samże P. Jezus mówi: „Błogosławieni czystego serca“ — Ojcowie św. co chwila głoszą chwałę czystości. Posłuchajcie, co mówią: Św. Atanazy: „O czystości, ty droga perło, którą nie wielu znajduje, a tylko ci szukają, którzy ciebie są godni. Ty uśmiercasz śmierć, tyś życiem Aniołów.“ Św. Hieronim: „Dusze niewinne tworzą niejako osobną rodzinę Aniołów, aby nie tylko Aniołowie w niebie, lecz i Aniołowie na ziemi chwalili Jezusa.“ Św. Chryzostom: „Ta cnota żyje w ciele, lecz nie według ciała; na ziemi jest, a raczéj w Niebie przemieszkuje. Być Aniołem jest szczęście; być panną, jest zasługą.“ Św. Grzegórz Naz. pisze: „Czy to nie coś anielskiego, jeżeli ten, co więzy ciała dźwiga, nie według ciała żyje, lecz ponad przyrodzenie się wznosi?“ Św. Franciszek Salezy pisze: „O jakże śliczne nogi, które nie stąpały ku nieprawości, ani na drogach grzeszników nie wycisnęły swych śladów! Jakże śliczne oblicze duszy, co nie ozdobione połyskiem drogich kamieni, jeno niewinności i czystością panieńską jaśnieje.“

b) I doświadczenie wszystkich czasów mówi toż samo. Po wsze czasy i u wszystkich ludów w wielkim szacunku była cnota czystości. Pisarze pogańscy wysławiają perskiego króla Cyrusa, który nie chciał ani widzieć królowéj o ślicznéj urodzie, która była dostała się w niewolą w czasie bitwy. Również wysławiają króla maced. Alexandra W., który zwyciężywszy króla Dariusza i zabrawszy go do niewoli wraz z całą rodziną, bardzo uczciwie obszedł się z jego żoną i z jego córkami. U Egipcyan ceniono wielce panieństwo. Gdy wódz rzymski Scipio zawojował Hiszpanów, naród ten przysłał mu w darze wielką tarcz z kutego srebra w dowód uznania za to, że panienkę jednę cudnéj urody oddał narzeczonemu. Cóż dopiéro Rzymianie! W jakimże poszanowaniu były u nich *Vestalki*, panny poświęcone bogini Vesta, których zadaniem było utrzymywać wieczny ogień na cześć tejże bogini. Panny te Rzymianie za świętości swoje mieli największe i Vestalki doznawały od wszystkich, nawet od samych cesarzy, wielkich zaszczytów. Chrześcijaństwo poznało i oceniło całą wartość téj cnoty w oczach bożych.

Wszakże Matką Jednorodzonego Syna bożego jest Panna przeczysta, i tylko z takiéj Panny chciał się Chrystus Pan narodzić, aby dać znać, że Bóg jest sprawcą i miłośnikiem czystości. Kogoż ukochał najbardziéj Pan Jezus z pośród grona Apostołów, jeżeli nie św. Jana, który był panną?

2) **Niewinność jest cnotą pełną zasługi,** albowiem wielką ofiara, którą ponosi.

Skutkiem grzechu pierworodnego przyszła na nas wielka nędza: pożądliwość cielesna zagnieździła się w sercu naszym i w członkach naszych. Myśli serca ludzkiego obrócone ku złemu od młodości (Gen. 8, 21). Prawda, Odkupienie przyniosło nam pomoc i łaskę w obfitości: z tym wszystkim jednak ciało mdłe i słabe, a pokusy jego i liczne i ciężkie.... Przeto wielkiéj potrzeba odwagi, wielkiego męztwa i potrzeba wielkich ofiar, chcąc dochować niewinności. Św. Augustyn pisze: „Między walkami chrześcijan walki o czystość osobliwie ciężkie, i codzień staczać trzeba boje.“ (De bono matr. cap. 2). Tego doświadcza na sobie samym każden człowiek — jeden mniéj, drugi więcéj — lecz doznaje każden, a osobliwie w wieku młodości. Lecz im większe ofiary, tym większa też zasługa, tym większa też zapłata. O téj wielkiéj zapłacie wspomina pismo św. po wielokroć. „Nieśmiertelna jest pamiątka jéj, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi, i na wieki ukoronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając“ (Sap. 4, 12). A więc czeka ją korona zwycięztwa, korona niebieska. Jaka to korona, opisuje św. Cyrillus Jerozolimski (catech. 15): „Czystość weźmie osobną koronę, którą ozdobiona jaśnieć będzie jako Aniołowie“. Co za korona! śliczna korona za pokorę, śliczna korona za cichość, śliczna korona za miłosierdzie; lecz śliczniejsza korona za niepokalaność, za czystość. Po tysiąckroć szczęśliwe dusze nucą cudne pienia wesela, a ubrane w korony niebieskie chodzą za Barankiem. Widział Jan św. w zachwyceniu te dusze czyste i opisał, co czynią w Niebie: „Śpiewali jakoby

nową pieśń przed stolicą i przed czworgiem zwierząt, i starszemi. A żaden nie mógł onéj pieśni śpiewać, oprócz onych sta czterdzieści czterech tysięcy, z ziemi kupionych, cić są którzy się z niewiastami nie pokalali; bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idą.“ (Apoc. 14, 3, 4).

Patrzcież, co to jest niepokalaność, dziewictwo! Co to za wspaniała cnota, i jakiéj ceny u Boga! Szczęśliwy, kto tę cnotę ma i ćwiczy się w niéj: szczęśliwy tutaj i szczęśliwy w wieczności....

II.

A cóż czynić, żeby téj cnoty dochować? Katechizm podaje następujące środki:

1) **Unikać**: a) *złych towarzystw.*

Słyszeliście już, jak niebezpiecznemi są złe towarzystwa, kompanije, znajomości. Przez wdawanie się z zepsutemi ludźmi giną i najniewinniejsze dusze. Przeto strzeż się, unikaj takich osób! Masz znajomego towarzysza, przyjaciela, który sprosne mowy prowadzi: unikaj go! Masz przyjaciółkę niepoczciwą: stroń od niéj! Unikaj domów podejrzanych, domów, w których czuć i słuchać rozpustę. „Wynijdźcie, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów ich!“ (Apoc. 18, 4).

Unikaj b) *okazyi, sposobności.* Taką okazyą złą są: niecne książki, obrazy, widowiska, pijaństwo, próżnowanie, a osobliwie tańce i pokątne zaloty... Tego wszystkiego unikajcie! Uciekajcie przed temi okazyjami, jak przed żmiją jadowitą!

2) **Czuwać** pilnie nad zmysłami. Gdy drzwi domu wciąż otwarte, łacno może się zakraść zły człowiek i szkodę wyrządzić. Jeżeli nad zmysłami ciała czuwać nie będziesz, duch nieczysty prędko sie zakradnie do serca i opanuje je. Osobliwie czuwaj nad a) *oczyma swemi.* Przez jedno niebaczne spojrzenie w ciężki upadł grzéch król Dawid, on mąż według serca bożego. A przeto czu-

waj nad oczyma! Nie chcę ja tego, żebyś z związanemi oczyma chodził po świecie, ale tego żądam, żebyś odwracał oczy, gdy coś niewstydliwego ujrzysz, coś takiego, coby twe serce nieczystym ogniem mogło rozpalić. Błogosławioną Klarę z Montafalko pytano, dla czegoby nie patrzała na ludzi, gdy z nimi rozmawia. Odpowiedziała: „A po cóż to, kiedyć przecie tylko językiem samym się mówi? Oczy Dawidowe nie byłyby tyle wypłakały łez, gdyby je był umiał trzymać na wodzy.“

Strzeż b) *uszu*. Mowy nieczyste wzniecają nader prędko ogień pożądliwości i niejeden popsuł się skutkiem słuchania mów rozwiozłych. Przeto strzeż uszu swoich! Nie słuchaj, gdy inni rozmawiają o rzeczach niewstydliwych; nie słuchaj, gdy śpiewają robaczywe piosenki...

3) **Modlić się gorąco do Boga.** Czystość tak wielka to cnota, że człowiek nie może jéj mieć sam z siebie; koniecznie tu potrzebna łaska boża. „Módlcie się abyście nie przyśli w pokuszenie!“ (Matth. 26, 41). Przeto módl się codziennie do Pana Boga o łaskę czystości; módl się przy każdéj Mszy św., módl się osobliwie czasu pokusy. W ucisku takim posyłaj Akty strzeliste do Nieba: Panie, ratuj! (Zob. śliczną modlitwę Sir. 23, 1—16).

Alfred W., król angielski, uciekał się często do modlitwy w czasie pokus gwałtownych. Nieraz wstawał o północy z łoża i wśród najtęższego mrozu spieszył do kościoła, padał krzyżem na ziemię, błagając Boga, żeby przytłumił ogień nieczysty i poskromił buntujące się ciało.

Módl się do N. Panny. Wszakże jest Królową Panien i zwierciadłem czystości. Wszakże jest obronicielką dusz czystych. Dzieje Kościoła i żywoty Świętych wykazują, że pod opieką Najświętszéj Panny tysiące dusz dochowały skarbu nienaruszonéj czystości. Przeto rano i wieczór módl się: „O Matko moja, strzeż mnie. i broń!“

O. Segneri T. J. opowiada, że zakonnik T. J. słuchał spowiedzi młodziana, który tak był zagrzązł w grzechu nieczystości, że go nie mógł na razie rozgrzeszyć. Puścił go tedy bez rozgrzeszenia i polecił mu, żeby co rano odmawiał trzy Zdrowaś Marya, na cześć Niepok. Poczęcia, żeby za wstawieniem się Najświę-

tszéj Panny mógł się od tego nałogu uwolnić. Po kilku latach tenże młodzian przyszedł znowu do onego zakonnika do spowiedzi, a wyspowiadawszy się kilku grzechów powszednich, rzekł: „Zdaje mi się, że mnie już, mój ojcze, nie poznajesz. Jestem ten sam, któregoś przed kilku laty puścił bez rozgrzeszenia dla grzechu nieczystości. Lecz ponieważem usłuchał rady twojéj i co rano trzy Zdrowaś Marya odmawiał, pozbyłem się za łaską bożą całkiem tego obrzydliwego grzechu. Następnie prosił spowiednika, żeby to wszystko ogłosił publicznie na ambonie. Słyszał to jeden żołnierz, przytomny na on czas w kościele, a żyjący w grzesznéj znajomości z pewną osobą i żołnierz począł téż onę modlitewkę regularnie odmawiać, zaczym i on po niejakim czasie poprzestał grzechu swego.

Oprócz modlitwy masz często przystępować do Sakramentów św., do spowiedzi i do Komuniji św. Bodaj który inny środek tyle skuteczny, co ten. Gdzie często Bóg przebywa, tam nie może postać duch nieczysty.

Daléj jeszcze: Pomnij na obecność P. Boga.

Bóg widzi wszystko. Wszystko jest odkryte przed oczyma jego. Widzi cię Bóg na każdym miejscu i każdéj godziny, widzi cię w ciemności, widzi cię w skrytości: w lesie, na polu, w domu, w komorze, w łożu twojem. Bóg cię widzi. Pamiętaj o tym!

Józef egipski w obec żony Putyfara. — Niewinna Susanna

Św. Efrem kuszon był przez niegodziwą osobę do grzechu. Udawał, jakoby przystał na namowę i kazał jéj iść za sobą. Szła. Święty Efrem bieżał prosto na rynek publiczny, gdzie było pełno ludzi i tu stanął. Osoba ona przerazi się i rzecze: „Ależ przecież musielibyśmy się wstydzić w obec ludzi.“ Odpowie św. Efrem: „Widzę, że się wstydzisz tych ludzi; a jakżeż nie mielibyśmy się wstydzić w obec Tego, którego oko wszystko widzi, który i serce nasze przenika?“ Słowa te wstrząsły do żywego oną osobę, promień łaski bożéj zajrzał do jéj serca, i płacząc odeszła i — nawróciła się.

Doskonałym także środkiem jest post — umartwienie. Św. Cypryan pisze: Post dobrze używany poskramia wszelkie bunty cielesne i rozbraja rozbudzoną chuć.“ Ztąd czytamy o Eliaszu, Elizeuszu, św. Janie Chrzcicielu i tylu innych duszach czystych, że pilnie pościli i rozmajite zadawali sobie umartwienia. Już Paweł św. mówi o sobie: „Karcę ciało moje i podbijam je pod służbę, abym snadź inszym opowiadając, sam nie był od-

rzucony.“ Św. Bernard rzucił się w zamarzły staw, aby zagasić w sobie płomienie. Św. Benedykt tarzał się w cierniu. Św. Edmund, Alojzy, Stanisław nosili w tym celu na ciele ostre włosienice, żelazne i kolczaste pancerze, i zadawali sobie częstokroć krwawe dyscypliny... — Na co się odważyły św. Panny, aby dochować panieństwa: św. Agnieszka, Barbara, Małgorzata, Katarzyna... wolały ponieść śmierć męczeńską.

Pomnij na rzeczy ostateczne, na śmierć! Jeden krok tylko między mną a śmiercią. Jeden krok — mała to rzecz. W mgnieniu oka zrobisz krok jeden. Pomnij na to, pomnij osobliwie czasu pokusy: Jeden krok tylko, a skończy się życie moje; jeden krok tylko, a ze mnie będzie trup, i w tym strasznym grzechu muszę stanąć przed trybunałem Boga Sędziego...

Św. Martinian, pustelnik w Ziemi św., od 25 lat wiódł żywot pustelniczy. Naraz przyszła nań ciężka pokusa i już prawie w myśli zezwolił, gdy Bóg wzruszył serce jego, stawiając mu przed oczy piekło. Pustelnik rozniecił wielki ogień i przyłożył do ognia nogi. Uczuł straszliwy ból, że aż musiał zakrzyknąć. Poczym tak mówił: „Ach, tak maleńkiego ognia nie mogę znieść, jakżeż zniósłbym ogień ów wiekuisty?“

Przypatrz się trupiéj głowie! Co za szkaradny widok! Goluteńka, bez oczu, bez uszu, bez nosa, bez warg — kilka tylko zębów jeszcze tkwi. Azaliż na ten widok nie zadrżysz? Azaliż nie uskromni się w tobie chuć?

Młodzian jeden nieutulony był z żalu po śmierci panienki, z którą był zaręczony. Płakał ustawicznie i ustawicznie o niéj myślał. Zaprowadził go przyjaciel do grobu panienki — odkopał grób, zdjął wieko z trumny i kazał mu się przyjrzeć téj, którą opłakiwał. Najpierw straszliwy odor ich uderzył, że niemal nie omdleli, a młodzian zakrzyknąwszy, chciał uciekać. Zatrzyma go przyjaciel i rzecze: „Czegoż się bojisz? Przystąp tu bliżéj; przypatrz się twarzy panienki, którąś tyle miłował. Teraz ona tam opłakuje grzechy, do których tyś był pobudką. Niechaj ten widok nauczy cię, byś nie przywięzywał serca swego do przedmiotów, które są niegodne człowieka.“

Na tym kończę dzisiejszą naukę. To jedno mówię: Strzeżcie tego klejnotu z Nieba i nie dajcie go sobie wydrzeć za żadną w świecie cenę, ni za marną rozkosz, ni za jakiebądź skarby i zaszczyty, a choćby i za królewską koronę. Przeciwnie bądźcie gotowi raczéj wszystko

poświęcić i ponieść — choćby i męki najsroższe i samęż śmierć. A chociaż liczni są nieprzyjaciele tego klejnotu, chociaż ciężkie i długie wojowanie; w tych środkach, które wam podałem, macie dostatek pomocy i oręża skutecznego. Używajcie ich sumiennie, a w każdéj nawałności ciała odniesiecie zwycięztwo, a po śmierci czeka was chwała i korona wiekuista. Amen.

Nauka XXVI.

Siódme Przykazanie Boże.

Pan Bóg obwarowawszy piątym i szóstym przykazaniem obronę życia i ciała naszego, w przykazaniu siódmym: „N i e k r a d n i j!“ jakoby strażą zwierzchnią broni majętności naszéj i dobra naszego, aby go nikt ni skrycie, ni jawnie nie brał i nie wydzierał. Z tego pokazuje się wielka dobroć Pana Boga naszego, że nie tylko życie nasze i zdrowie, lecz i majątek nasz wziął w swoją opiekę, i przykazał, aby się nikt na mienie nasze nieprzystojnie nie targał.

Wszystkie dobra doczesne, wszystko, co jest na ziemi jest własnością P. Boga; lecz P. Bóg dał te dobra ludziom, żeby ich używali dla siebie, i z tego zdadzą kiedyś rachunek, czy ich używali według woli i intencyji bozkiéj. Ludzie więc są włódarzami tylko, zarządzcami własności bozkiéj. Lecz Pan Bóg chciał tak urządzić i urządził téż na świecie, że wszystka ziemia i co na niéj jest, nie należy do ludzi w s p ó l n i e lecz że każden z osobna ma s w o j ą własność: większą lub mniejszą. I w tym urządzeniu jest wielka mądrość P. Boga. Gdyby każden a każden miał prawo brać i używać co napotyka, byłby ztąd wielki nieład, i ustawiczneby ztąd wyradzały się swary i zatargi. Daléj, jest wolą bożą, by ludzie pilnie pracowali i uprawiali ziemię. Lecz ludzie są z przyrodzenia, skutkiem grzechu pierworodnego, nie skorzy do pracy, do lenistwa i do używania skłonni. Każden, co jaką taką

posiada własność, pracuje chętniéj, bo mówi sobie: Pracuję dla siebie i na siebie, a im skrzętniéj będę pracował, tym więcéj pozostanie po mnie dla dzieci mojich. Gdyby zaś wszystko, gdyby wszystkie pola i owoce ziemi były wspólne, któżby natenczas chciał pracować? A tak naród ludzki musiałby zginąć dla kłótni, dla niezgody i dla niezajmowania się pracą. Wreszcie i ten jest zamiar boży, żeby ci, co posiadają więcéj, ćwiczyli się w miłości bliźniego przez dawanie jałmużny; a ci, co mniéj posiadają (ubodzy), żeby przez cierpliwość zarabiali sobie na Niebo, a tak wszyscy byli dziećmi jednego Ojca w niebiesiech, złączeni z sobą węzłami wzajemnéj miłości.

Teraz zobaczmy, jakie są grzechy ludzkie naprzeciw temu przykazaniu.

I. Rodzaje kradzieży.
II. Jaki to grzech?

I.

P. Bóg zakazuje naruszenia własności bliźniego

1) przez rabunek (łupieztwo) **i przez kradzież.**

Co to jest *rabunek* (łupieztwo)? Jest to przywłaszczenie sobie cudzego mienia jakiegobądź za pomocą gwałtu, siły, przemocy. Np. napada kto na cię i grozi ci śmiercią (nożem, kijem, widłami, fuzyją), jeżeli mu nie oddasz co masz. Dobija się gwałtem do domu i zabiera rzeczy twoje.

Co jest kradzież? Jest to zabranie potajemnie cudzéj własności — bez wiedzy i rozumnéj woli właściciela. (Np. z domu, z podwórza, z pola, ze stodoły z lasu itd.) „Wbrew rozsądnéj woli właściciela“, bo gdyby kto wziął drugiemu narzędzie jakie (nóż, truciznę itd.), którym chce sobie śmierć zadać, nie popełniłby kradzieży. Nie grzeszą żony, gdy mężom pijakom odbierają pieniądze. Równie nie byłoby grzechu kradzieży, gdyby kto w ostatniéj potrzebie, np. gdyby musiał z głodu umierać, lub gdyby mu ciężkie groziło nieszczęście, wziął sobie rzecz cudzą. Nie jest kradzieżą, gdy właściciel zezwala, lub gdy się jest pewnym, żeby zezwolił, gdyby to widział. Np. podróżny wyciągnie sobie

marchewkę, brukiewkę itd. z cudzego pola, na ochłodzenie się i pokrzepienie: nie jest to kradzież, albowiem można przyjąć, że właściciel nie broniłby mu tego, gdyby tam był na polu. P. Jezus nie zganił Uczniom swojim, gdy ci na zaspokojenie głodu zrywali kłosy zboża z cudzego pola

A co sądzić o tym, gdy kto *odbiera potajemnie rzecz swoją*, któréj mu drugi nie chce oddać? Można to uczynić, jeżeli nie ma najmniejszéj wątpliwości, że to mu się należy. Lecz trzeba na to uważać, by kogo innego nie podało się w podejrzenie kradzieży. Gdy inne środki np. upominanie lub proces na drodze sądowéj, nie prowadzą do celu, tedy możnaby samemu odebrać co swego.

Osobliwie ciężkim rodzajem kradzieży lub łupieztwa jest świętokradztwo, to jest kradzież rzeczy poświęconych lub nie poświęconych z miejsca świętego, albo kradzież rzeczy poświęconych z miejsca nieświętego. Świętokradztwo jest wielkim grzechem, ponieważ wyrządza krzywdę już nie ludziom, lecz samemu Bogu, dla tego występek ten karzą bardzo surowo i prawa cywilne. (Baltazar!)

Do kradzieży liczy się

b) *kupowanie lub przechowywanie rzeczy kradzionych.*

Kto wie na pewno lub się słusznie domyśla, że to rzecz kradziona, a jednak ją nabywa, ten jest złodziejem. Takiego trzebaby zameldować policyji! Gdy zaś się dorozumiewasz tylko, nie kupuj, nie odbieraj! Nie zawszeć można wiedzieć na pewno, czy to kradzione lub nie; lecz można się przecie domyślać po pewnych okolicznościach, np. gdy jaki biedny człowiek chce rzecz kosztownę sprzedać, albo za małą cenę, albo prosi o sekret i t. d....

Również popełnia kradzież ten, co kradzione rzeczy przechowuje u siebie. Gdyby nie było takich, co kradzione rzeczy kupują lub ukrywają, mniejby było złodziei...

c) *nieoddawanie rzeczy znalezionych.* Kto rzecz jaką cudzą gdziebądź znajdzie, a nie odda, jest winnym grzechu kradzieży, bo zatrzymuje rzecz cudzą, któréj oddania właściciel życzy sobie i pragnie. Rzecz cudza woła do pana

swego. Mówisz: „Ja tam nie wiem, czyje to jest.“ A to się pytaj, osobliwie, jeśli to rzecz znaczniejszéj wartości. Gdy zaś mimo pilnego dowiadywania się przez pisma publiczne lub w inny sposób według miejscowego zwyczaju) nikt się po swą własność nie zgłosi, oddaj ją na ubogich, na kościół. Mógłbyś ją i dla siebie zatrzymać, gdyś bardzo biedny; lecz lepiéj jest obrócić ją na uczynek miłosierdzia.

Św. Augustyn opowiada taki wypadek: „W mieście Medyolanie ubogi człowiek znalazł trzos ze znaczną sumą pieniędzy. Nie znając właściciela, napisał na karcie papieru, którą przylepił do muru, takie ogłoszenie: „Kto zgubił pieniądze w trzosie, niech się zgłosi do mnie.“ Ten, który był zgubił z płaczem i smutkiem niemałym szukał właśnie swéj zgubu, a przeczytawszy ono ogłoszenie, przybył do znalazcy. Ten wybadywał go się, jak trzos wyglądał, jaka w nim była moneta, bo się bał, żeby go nie oszukano. Lecz pytany opisał wszystko dokładnie, i wszystko się zgadzało. Ubogi znalazca oddał mu trzos, a ten chcąc mu się wywdzięczyć, ofiarował mu dziesiątą część; lecz ten żadną miarą przyjąć tego nie chciał. Ofiarował mu tedy mniéj: nie chciał; ofiarował mu pięć Marek: nie chciał. Tedy właściciel pieniędzy zasmuciwszy się bardzo, rzucił mu cały trzos, mówiąc: „Kiedy nic odemnie przyjąć nie chcesz, tedy ci powiadam, żem i ja nic nie zgubił.“ Dopiero dał się on ubogi znalazca namówić; przyjął kilka złotych, lecz i te rozdał zaraz na ubogich.

Teraz mówię: „Czyńcież i wy podobnie!“ Jakże często się zdarza, że ludzie zgubią rzecz niejednę; szukają, pytają, ogłaszają publicznie, lecz niestety! nie ma tego, kto znalazł. Jest to wyraźna niegodziwość. Wy po frantosku mówicie: Bóg mię opatrzył, ale nie mówicie tego gdy wam co zginie, że znalazcę waszéj zguby także P. Bóg opatrzył. Przeciwnie: przeklinacie go, złorzeczycie mu, żeby się nie dorobił, żeby zmarniał itd...

d) Złodziejem jest także i ten, kto *robi długi, pożyczki* (bierze na „borg“) wiedząc, że nie będzie miał z czego oddać. I ten, co pożyczki na czas oznaczony nie oddaje. Tym większą wina, gdy taki żyje zbytkownie, gdy pożyczone pieniądze obraca na pijatyki, na karty, nie ogranicza się w wydatkach, aż na końcu mówi bezczelnie: „Nie mam z czego oddać. Takich nierzetelnych, niepoczciwych pożyczalników dosyć i między ludem prostym. W potrzebie proszą się na wszystkie świętości, a gdy mają oddać, to

albo się zapieraję, albo wykręcają, zwłóczą, i często nie można odebrać swego bez procesu, który przecież zawsze niemiłą jest rzeczą dla spokojnego człowieka, co nie chce się „włóczyć po sądach“

e) *Żebracy,* co lubo młodzi, zdrowi i mocni, wolą żebrać, pod rozmaitemi pozorami ludziom wyłudzać jałmużnę, zamiast się roboty jakiéj imać, grzeszą również przeciw temu przykazaniu. Tacy włóczęgowie wyrządzają szkodę prawdziwie ubogim ludziom, bo wydzierają im jałmużnę, a nadto przez na przykrzanie się swoje, przez zuchwalstwa i bezczelności zohydzają i tych, którzy na wsparcie zasługują.

Chłop jeden, zdrowy jeszcze i mocny, wolał bawić się włóczęgów i żebraniną, niżeli jąć się jakiéj roboty. Wracając do wsi, w któréj przebywał, z dłuższéj żebraniny, zasnął znużony przy drodze. Przechodził drogą zakonnik świątobliwy; przystanie nad śpiącym, wyjmie mu z torby kawałek użebranego chleba, położy na piersi śpiącego. Ten niebawem pocznie ciężko oddychać, jęczeć i pocić się, jakoby od wielkiego ciężaru lub strachu. Obudzi go zakonnik i pyta się: „Cóż ci to jest, żeś tak jęczał i stękał?“ Odpowie żebrak: „Zdawało mi się, jakoby się wielka góra na mnie waliła, chciała mnie przydusić i do piekła samego wbić.“ „Mylisz się, rzecze zakonnik, nie była to góra żadna, lecz trochę chleba z torby twojéj. Zastanów się, jakże cię cisnąć będzie tyle jałmużn, które wyłudzasz z ludzi niepoczciwie, choć możesz sobie jeszcze zapracować na chléb.

Oprócz tych wymienionych rodzaji grzechów, są jeszcze insze, jako to:

2) **oszukaństwo.** Jest to korzystanie z niewiadomości lub omyłki bliźniego. Dzieje się rozmaitym sposobem, a ma to z łupiestwem i z kradzieżą wspólnego, że bliźniemu bierze własność jego; różni się zaś tym, że czyni to nie gwałtem, lub cichaczem, lecz podstępem. Oszukaństwo dzieje się, kto używa wagi i miary mniejszéj, kto puszcza w obieg fałszywą monetę. Mówisz: „Mnie téż oszukano na pieniędzach.“ Jeśli wiesz od kogoś wziął, to go się trzymaj; inaczéj nie wolno ci fałszywych pieniędzy daléj wydawać, ani nawet darować. Przy sprzedaży i kupnie rozmaitych towarów, rzeczy, bydląt dzieją się niestety! nader częste oszukaństwa. Np. Kto stare odleżałe, nadpsute towary za dobre, nowe i całe sprzedaje. Kupcy, co fałszują wina, piwa i rozmaite trunki. Kto fałszuje

mléko, masło (czyni to i prosty chłop...) zboże, siano, skóry. Po targach i jarmarkach kto sprzedaje bydło, tając ukryte znaczne błędy. Jeżeli błąd jest nieznaczny, to jest nie taki jeszcze, że bydlę się na nic nie zda; albo jeżeli jest jawny: tedy sprzedający nie jest obowiązany go wskazywać, lecz powinien wedle tego cenę miarkować. Nigdy bowiem nie godzi się korzystać z nieświadomości bliźniego.

Daléj jeszcze: ci, co się w cudze grunta, miedze worują, kamienie graniczne przekładają, z cudzego pola zabierają snopki, trawę.

Czy nie ma tu takich między wami, co orząc przy granicy sąsiada, umieją pług wykrzywić i od roku do roku drzeć z cudzéj roli po skibie?...

Ci, co za robotę jaką lub towar żądają zbyt wysokiéj zapłaty, osobliwie w obec takiego, co się na tym nie zna, — co podkładają umyślnie ogień pod własne budynki, żeby dostać pieniędzy z kasy — „fajerkasy“.

Daléj, pieniacze = niesprawiedliwi proceśnicy, co lubo nie mają za sobą sprawiedliwości bliźniego, procesują aby go narazić na koszta i różne szkody. Jeżeli drogą polubowną, dobrym, zgodliwym sposobem możesz odebrać, co ci się słusznie należy, nie wolno ci rozpoczynać procesu; taki proces niesłuszny, nieuczciwy, bo bliźniego narażasz na szkodę, na koszta, na włóczęgi po sądach, zatruwasz mu życie i zakłócasz spokój serca. Niesprawiedliwy zaś, oszukańczy proces jest, gdy wiesz dobrze, że nie masz żadnego prawa i sprawiedliwości, jednak się pieniasz, procesujesz i przez rozmaite kluczki, kruczki, wykręty lub nawet przez fałszywych świadków i przez fałszywe przysięgi, bliźniego przyprawiasz o szkodę, o utratę mienia. Tu należą adwokaci, którzy przyjmują sprawy takie, o których wiedzą, że są niesprawiedliwe, do takich procesów namawiają, lub procesa przeciągają, aby mieć jak najwięcéj dochodów.

Grzeszy się przeciwko siódmemu Przykazaniu

3) **przez lichwę.**

Jest lichwą, gdy np. pożyczając komuś jakiéj rzeczy do użytku, za to samo żądasz od niego zapłaty. Pożyczasz komu korzec zboża, ale żądasz dwóch od niego lub tyle

pieniędzy, ile dwa korce warte. Tu korzystasz z biedy bliźniego, a zapominasz o przykazaniu miłości bliźniego.

Wszelako są też i dozwolone „procenta“ od pożyczek pieniężnych, i Kościół św. nie zabrania takich prowizyji, na jakie prawo świeckie zezwala. Gdzie zaś tak zwana stopa procentowa jest zniesiona, ktoby brał taką prowizyją, na jaką uczciwość i sumienie nie zezwala, ten się dopuszcza grzechu lichwy, jest lichwiarzem. Lichwiarstwo jest to nadużywanie biedy bliźniego, celem zbogacenia się. Od drzewa owocowego wolno ci brać owoc jego; gdy mu weźmiesz i liście i gałęzie, zniszczysz je. Oto obraz twój, lichwiarzu, który bliźniemu wydzierasz to, co mu nieodzownie do życia potrzebne. [Weksle!.... Lichwiarstwa żydowskie!...]

Grzechem przeciw siódmemu przykazaniu jest

4) **Poszkodowanie**, uszkodzenie jakiebądź cudzéj własności, czy to się dzieje umyślnie ze złości, dla zemsty, z psotliwości; czy też lubo nieumyślnie, jednak dla niedbalstwa, lub nieostrożności grzesznéj. Np. wyrządzając szkodę w lesie, na łąkach, na pastwisku, po polach, łamiąc, zrzynając, obrzynając z kory drzewka w sadach, podrogach; obalając płoty; wybijając okna, psując narzędzia itd. itd. Daléj: kalecząc lub zabijając cudze bydło, rzucając na nie kamieńmi, tłukąc niemiłosiernie aż do okaleczenia. [Pospolity to grzech po wsiach — trzeba się w nauce na ambonie nad tym szerzéj rozwieść: tutaj się tylko napomyka]. Polowanie nieprawne, po cudzych polach — łapanie zwierzyny, ptastwa....

Prócz tego jest uszkodzeniem cudzéj własności, gdy np. rodzice skutkiem pijaństwa, zbytków, lenistwa marnotrawią majątek dla dzieci, pijacy, kartownicy. Niejedna żona i dzieci przymierają głodu, w ostatniéj nędzy nieraz żebrać muszą, bo mąż, ojciec pijanica, próżniak, żyje sobie hucznie i wesoło, rozpustnie. Żony grzeszą przez zbytki w strojach!... Opiekunowie, rządzcy, adwokaci, robotnicy, wyrobnicy, słowem wszyscy ci, co obowiązani są pracować należycie, dopilnować spraw cudzych, nie czynią tego z niedbalstwa. Także i ci, co osławiają z zazdrości jakiego rzemieślnika, kupca, by mu odebrali odbiorców...

Na ostatku grzeszy się przeciw siódmemu przykazaniu

5) **przez jakiebądź uczestnictwo** w łupieztwie, w kradzieży, w oszukaństwie, uszkodzeniu itd. A więc ci co rozkazują, doradzają, dopomagają. Na tego co rozkazuje, spada w pierwszym rzędzie odpowiedzialność. Nie wolen i ten od grzechu, co nie przeszkadza, osobliwie, gdy jest urzędnikiem, gdy obowiązany jest czuwać nad własnością czyją.

Widzicie, Bracia moji, jak rozliczne i jak różnorodne są grzechy naprzeciw temu Przykazaniu bożemu: „Nie kradnij!“ Nie wyliczyłem ich wszystkich, bo to niepodobna prawie rzecz. Nic tak pospolitego pomiędzy ludźmi, jak kradzież, powszechny to grzech na świecie dla chciwości, dla nienasyconego łakomstwa ludzkiego. A co gorsza, to to, że tak łatwy do spełnienia, boć tysiączne znachodzą się sposobności do przywłaszczenia sobie cudzego; i to, że prawie sobie lekceważą ludzie ten grzech, a więc lekceważą Przykazanie bozkie. Każdyć powtarza: „Nie kradnij“, lecz mało takich, co mówią: „Ja nie będę kradł, i nie chcę kraść“.

Znam ja pospolite wymówki ludzkie (i wasze!)

Ten co uciska bliźniego, lichwierz, mówi: „Ja nikogo nie przymuszam, żeby odemnie pożyczał“.

Prawda, nie przymuszasz go: lecz go bieda ostatnia niewoli. Chcąc nie chcąc, udaje się do ciebie, a ty go wysysasz, jak pająk pszczółkę, która się w sieć jego zaplątała.

Ludzie mniéj majętni, mniéj zamożni, mają również swoje wykręty.

Mówisz: „*On i tak ma dosyć; nie wiele poczuje, gdy mu co wezmę.*“ Wiele — nie wiele — nie o to chodzi, lecz o to, że Bóg zakazuje kraść bez rozróżniania między bogatym a ubogim. A gdyby tak wszyscy mówili i czynili jak ty, coby się pozostało i najbogatszemu? Przyznaję, że bogatszy mniéj uczuje krzywdę, niż ubogi, któremu ukradziesz; lecz przeto grzech nie przestaje być grzechem. Toć zamordować kogo — wielka to zbrodnia; lecz i zranić kogo jest grzechem.

Mówisz: „*Czasy ciężkie — człek ma tyle dzieci; nie wiem z czego żyć!*“ Na to moja odpowiedź i rada taka: Pracuj pilniéj, bądź oszczędny i oględny — nie przepijaj, w biedzie poproś dobrych ludzi o pomoc, żyj poczciwie i bogobojnie, proś Pana Boga, a z głodu nie umrzesz ni ty, ni dzieci twoje. Zastanów się nad tym: przecież tyle ludzi na świecie daleko biedniejszych, niżeli ty, a jednak nie kradną i nie oszukują.

Mówisz: „*Insi téż kradną*“. Wiem o tym, lecz czyż to sprawiedliwa wymówka? A gdyby ciebie okradano, cobyś powiedział? Przeklinałbyś podobno złodzieja, na czym świat stoji. Insi przestępują i insze przykazania bozkie, czyż dla tego wszystkie przykazania boskie za nic? czyż dla tego piekło przestanie być piekłem, i Pan Bóg wszystkich złoczyńców przyjmie do Nieba?

Mówisz: „*Co ja tam wezmę, to nie wiele, bagatela.*“ Dobrze, ale gdy to często czynisz, i czynić będziesz? Zresztą każda kradzież i każde oszukaństwo, choćby i najmniejsze, jest zawsze grzechem. A chociaż to grzech powszedni, to on u ciebie nic nie znaczy?

Mówisz: „Nie wezmę ja, to weźmie drugi.“ Na to odpowiem ci następującą historyą:

Żołnierz jeden chciał ubogiéj niewieście ukraść cielę. Ta prosiła go nader rzewliwie, żeby jéj nie zabierał tego jedynego cielątka, które i tak mu się na wiele nie przyda, boć jeszcze malutkie. A żołnierz nie zważając na płacz i na prośby niewiasty, zabrał cielę, mówiąc: »Nie wezmę ja, to weźmie drugi«. Wkrótce potym przyszło do bitwy, i żołnierz ten otrzymał ciężki postrzał. W chorobie trapion był okropnemi snami. Jednego razu widział, jak zły duch przychodzi doń i pocznie go okrutnie smagać i zacinać, tak że od nieznośnego bólu żołnierz z płaczem wielkim prosił, by tego nie czynił. Odpowie zły duch: »Na co ci się przyda? Nie będę cię katował ja, to będzie cię katował drugi«. Zrozumiał żołnierz to widzenie, i gdy przyszedł do zdrowia, wynadgrodził niewieście onéj wyrządzoną krzywdę.

Czeladź, służba mówi: „*Co ja państwu wezmę, to dam ubogiemu*“. Dobra to rzecz miłosierdzie, i widzę, że masz serce litościwe. Lecz nie wolno jednemu brać, by dawać drugiemu. Chyba, że państwo o tem wie, i nic nie mówi.

Mówią dzieci: „*Co ja wezmę, to nie komu, jeno rodzicom, to i tak nasze.*“ Ależ P. Bóg zakazuje wszelkiéj kra-

dzieży. Dopóki rodzice żyją, ich to własność a nie twoja. Kiedy myślisz i mówisz, że to twoje, to rodziców uważasz już jako umarłych i dajesz znać, że pragniesz ich śmierci. Prócz tego podają dzieci inszych domowników w podejrzenie złodziejstwa; krzywdzą rodzeństwo, a nauczywszy się kraść w domu, będą kradły i po za domem.

II.

Naruszenie jakiekolwiek cudzéj własności jest grzechem, bo przestąpieniem Przykazania bozkiego: „Nie kradnij“ Pismo św. mówi wyraźnie, że złodzieje nie odziedziczą Królestwa niebieskiego (1 Cor. 6, 10). Podobnież mówi o oszukaństwach, o lichwiarzach i o wszelkich niesprawiedliwościach (Jerem. 22, 13; 1 Thess. 4, 6).

Nie mówię tego, żeby każda krzywda cudza była jednakim, równowielkim grzechem. Jest grzechem powszednim, gdy w małéj rzeczy się dzieje. Wszelako trzeba wiedzieć, że i z małych kradzieży może być grzech wielki, śmiertelny, a to wtenczas, gdy a) *kto ma zamiar przez małe kradzieże dojść do znacznego posiadania*, n. p. sługa kradzie państwu co tydzień po 10, 20 fen., by sobie za czasem sprawić nową suknią. Kupiec oszukuje na wadze o łót, o pół łóta za każdą razą. lecz sobie obrachuje, że przez cały rok ładna zbierze się sumka. Wreszcie i wtedy, gdy b) *kto po kilku małych kradzieżach, przekonuje się, że już sporo nakradł, a jednak nie przestaje kraść daléj.*

Kradzież jest grzechem śmiertelnym, gdy chodzi o rzecz wielką, znaczną. Nauczyciele Kościoła takie dają objaśnienie: a) Kradzież 10, 20, 30, 40 Marek jest w każdym razie rzeczą wielką, a przeto grzechem ciężkim. A nawet, gdy się ukradzie komu tyle, ile potrzebuje na dzień na utrzymanie swoje według stanu. Ciężką jest kradzież i wtedy, gdy utrata bardzo smuci i martwi właściciela, który do utraconego przedmiotu przywięzywał wielką wagę; albo gdy przez jéj utratę narażon jest na szkodę, n. p. ukradziesz rzemieślnikowi potrzebne narzędzie („porządek“), a on bez niego cały dzień nie może pracować.

Słyszeliście dziś naukę o kradzieży, i jakie to są rodzaje i sposoby naruszania cudzéj własności.

Mamże was teraz upominać, zaklinać, byście się tego grzechu wystrzegali? Jakiemiż mam do was odzywać się słowy? Mówię słowy Augustyna św.: „Cóżeś zyskał? Coś zyskał, — to marność doczesna; coś stracił, to Wiara i Bóg. Porównaj Wiarę i Boga z tym coś ukradł! Ty myślisz o tym, coś zyskał, a nie myślisz o tym, coś utracił.“

Wspomnijcie na onego Achana, w Piśmie świętym, który za kradzież ukamienowany został. Wspomnijcie na Giezego, sługę proroka Eliasza, który dla kradzieży szpetnym trądem obsypany został.

Wspomnijcie na niepoczciwego króla Achaba, który sobie przywłaszczył niesprawiedliwie winnicę Nabotha. Psy lizały krew jego po nieszczęśliwéj śmierci.

Pomnijcie na słowa Zbawiciela: Czego nie chcecie, aby wam ludzie czynili, tego i wy nie czyńcie.“

Wolno jest i potrzeba starać się o mienie doczesne, o własność, lecz drogi do tego są:

a) *pracowitość*. Pismo św. mówi: „Ubóstwo sprawiła (sprawia) ręka leniwa, ale ręka mocnych bogactwa potuje (Parab. 10, 4). Nieprzyjacielem pracowitości jest — lenistwo, próżniactwo. Kto nie zasieje, sprzątać nie będzie; kto nie pracuje, nie będzie miał co jeść. Próżniak do niczego, nikomu się na nic nie przyda. Ztąd Pismo św. upomina: „Idź do mrówki, o leniwcze, i naucz się od niéj mądrości... itd. (Parab. 6, 6—12). Są przykłady, że ludzie pracowici z niczego się pięknie dorobili; próżniak zaś nie pił, nie jadł, a jednak stracił wszystko. Pracowity człowiek nigdy nie mówi, że już po robocie, że nie ma co robić.

Rodzice, zaraz od młodości napędzajcie dzieci do roboty, uczcie pracowitości!

b) *oszczędność*. Pismo św. mówi: „Czegoś w młodości swéj nie zgromadził, jako w swéj sta-

rości znajdziesz?“ (Sir. 25, 5). Marnotrawcą jest, kto się nie ogląda nadal, kto wszystko dziśby rad przemarnował, przejadł, przepił, przechulał. A przecież i najgłębsza studnia wyczerpnie się za czasem. Wiele, niestety, pomiędzy ludem polskim marnotrawstwa: rozsądnéj i oględnéj oszczędności rzadko dostrzedz. [Marnotrawstwo czasu i pieniędzy na targi, jarmarki, po wesołach, na chrzcinach — na procesa o ladajaką rzecz... Gdzie potrzeba o tym wspomnieć per exempla!]

c) *przestawanie na swojim.* Pismo św. mówi: „Lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską, niż wielkie skarby, a nienasycające“ (Parab. 15, 16) „Ten Pan zdaniem mojim, kto przestaje na swojém.“ Łakomiec nigdy nie syt, zawsze pragnie i łaknie.

Lenistwo, marnotrastwo, chciwość, oto trzéj wielcy złoczyńcy, którzy wam wydzierają mienie wasze. Tych się strzeżcie, tych wypędzajcie z domów i z serc waszych, a nie będziecie ręki wyciągali po cudze. Amen.

Nauka XXVII.

Restytucyja.

Jednym z największych i najważniejszych Przykazań bozkich jest siódme Przykazanie: „Nie kradnij:“ O tym słyszeliście naukę w przeszłą niedzielę. Słyszeliście także, że kradzież jest niestety! bardzo powszechnym grzechem pomiędzy ludźmi.

Cóż tedy ma czynić ten, co to Przykazanie bozkie przestąpił i w jakibądź sposób naruszył cudzą własność? Owóż, mówię, że dla niego nie ma innego ratunku, jak oddać to, co sobie przywłaszczył niesprawiedliwie. Będę dziś wykładał naukę o obowiązku restytucyi — oddania, zwrócenia cudzéj własności.

I. Obowiązek oddania.

II. Sposób oddania.

I.

Oddanie jest rzeczą konieczną, a to pod utratą nawet zbawienia.

Dla czego? Albowiem tego wymaga

1) prawo sprawiedliwości. Sumienie każdego człowieka, który się dopuścił krzywdy na cudzym mieniu, woła nań: „Oddaj — to nie twoje.“

Między prawami przyrodzonemi, które już samym światłem rozumu poznajemy, dwa są: jedno, które nakazuje oddać każdemu, co jego jest; drugie miłości społecznéj: „Co chcesz, aby ci kto inny czynił, to czyń i ty jemu.“ Mocą tego dwojakiego prawa jako się staram, aby mi nikt nie brał co jest moje, a jeżeli wziął, żeby mi to rychło i w całości oddał: tak mocą tychże praw obowiązany jestem toż czynić i bliźniemu. Inaczéj społeczeństwo ludzkie musiałoby się rozpaść, i musiałyby nastąpić same łotrostwa i rozboje.

A nie tylko prawo przyrodzone domaga się tego, lecz nadto jeszcze i wyraźnie b) *prawo bozkie.* W Starym Zakonie tak surowe było to prawo oddania, że złodziéj, który nie miał z czego oddać, miał być sprzedany w niewolą (Ex. 22, 3). W N. Testamencie mówi również Bóg: „Nie kradnij“ (Matth. 19, 18). Zakazuje więc kradzieży. Kto więc kradzie, to jest, w jakikolwiek sposób nieprawy cudze mienie sobie przywłaszcza, ten wykracza naprzeciw Przykazaniu bożemu, a wykracza tak długo, i jest złodziejem, dopóki nie odda co wziął. W tym więc Przykazaniu „Nie kradnij“ zawarty jest zarazem obowiązek zadosyć uczynienia, a to zadosyćuczynienie dzieje się tylko przez restytucyją, przez oddanie. Cokolwiek więc posiadasz nieprawym sposobem, to wszystko musisz oddać, bo to nie twoje, bo to jest własnością cudzą, bliźniego, i dla tego musisz mu to zwrócić.

A co sądzi o tym Kościół katolicki? Kościół święty naucza słowy św. Augustyna (epist. 5 ad Maced.): „Non remittetur peccatum, nisi restituetur ablatum:“ „Nie będzie grzech odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony.“ Kościół święty naucza, że ten nie

może być rozgrzeszony, kto nie ma woli, nie chce naprawdę oddać co wziął, co ma u siebie nieswego (Cat. Rom. de Sacr. Poenit).

Chcecież wiedzieć, dla czego to nie godzi się rozgrzeszać takiego człowieka?

Pan Bóg czyni kapłanów pełnomocnikami swemi, żeby rozsądzali sprawy między ludźmi a Bogiem obrażonym; aby ludzi rozwiązywali z grzechów przeciwko Majestatowi bozkiemu. Gdzie zaś zachodzi obowiązek restytucyji, oddania, tu wszystkim kapłanom bez wyjątku, i najwyższym, związał Bóg ręce. Daje św. Tomasz, doktór Anielski, przyczynę: Kapłan jest namiestnikiem Boga, a nie jest namiestnikiem bliźniego ukrzywdzonego. Kapłan może cię zwolnić od obietnicy, ślubu uczynionego Bogu, bo jest namiestnikiem P. Boga. Gdy ukrzywdzisz bliźniego, nie może cię uwolnić, bo nie jest namiestnikiem ukrzywdzonego bliźniego, i nie ma od niego władzy, żeby mieniem jego, własnością jego szafował według upodobania swego; żeby jednemu odbierał prawo, a dawał drugiemu.

Obowiązek oddania jest tak wielki, że

2) od tego zawisło zbawienie. Tu nie ma wybiegów żadnych, tu nie ma drogi pośredniéj, tutaj jedno z dwojga: Albo — albo. Albo oddasz, albo zginiesz. Kto sobie cudzą rzecz znaczniejszą przywłaszczy niesprawiedliwie, nie odda jéj, choć może; ten nie może być zbawiony. Dla takiego nie ma Nieba, chociażby zresztą żył jak najcnotliwiéj, chociażby i cuda nawet czynił. Dla tego jest — potępienie.

„Nie będzie grzech odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony.“

Do odpuszczenia grzechów dzielnym środkiem jest — modlitwa. Nie pomoże ci nic, jeżeli nie oddasz.

Dzielnym środkiem jest — jałmużna, wydatki na ubogich, na kościół, na ołtarze; ale bez szczeréj woli wrócenia albo nadgrodzenia krzywdy uczynionéj tak miłą jest jałmużna twoja, jak miłe były niegdyś ofiary Kainowe.

Dzielnym środkiem do odpuszczenia grzechów są — posty, trudy dla P. Boga podjęte; ale bez woli nagrodzenia krzywdy, odmiata je Bóg.

Najpierwszym środkiem jest — pokuta; lecz bez nagrodzenia krzywdy, gdy można a nie chce się nadgrodzić, jest świętokradztwem. Opłakuj krwawemi łzami grzechy swoje: nic to. Obiecuj już więcéj tego nie czynić: nic to. Spowiadaj się jak chcesz: nic to nie pomoże, jeżeli możesz, a nie oddajesz co się komu należy. Rzecz prosta: przy pokucie powinien człowiek mieć wolą raczéj wszystko utracić, niżeli Boga i łaskę jego. Krzywdzący zaś waży sobie rzecz cudzą więcéj, niż P. Boga, bo nie chce puścić z ręki tego, co jest grzechem.

Znam ja dobrze wymówki wasze, i z temi się teraz rozprawię.

Mówisz: „Ja znalazłem.“ — Znalazłeś? Powiedz mi: alboś wiedział, czyja rzecz była, alboś nie wiedział. Jeżeliś wiedział, a nie oddał, krzywda jawna. Jeżeliś nie wiedział, a rzecz była znaczna, trzeba ci się było pilnie dowiadywać.

Mówisz: „Ja kupiłem.“ — Ale kupiłeś rzecz kradzioną. Wiedząc, trzeba było oddać komu się należy. „Ale zapłaciłem!“ Ale to jednak rzecz cudza. — „To moje pieniądze mają mi zginąć?“ — Szukaj sobie pieniędzy u złodzieja. Czemuś nie ostrożny? Co cudzego, oddaj!

Mówisz: „Przedałem.“ — Ale sprzedałeś rzecz sfałszowaną za dobrą — pod miarą, pod wagą fałszywą. Ależ oszukałeś niewiadomego w cenie.

Mówisz: „Wygrałem w sądzie.“ — Cóż po tym, kiedy wiesz, że niesprawiedliwie? Kiedy wiesz, jakiemi to stało się wykrętami i fałszami. Żydzi wygrali też w sądzie Piłata. Wygrałeś kawałek fortuny, a przegrałeś Niebo.

Mówisz: „Nie mam sam z żoną i z dziećmi z czego żyć.“ — Miły przyjacielu, a na cóżeś brał na siebie ten ciężar, wiedząc, że go nie udźwigniesz? Nie możesz teraz, to możesz jutro, późniéj, za czasem, jak się zapomożesz. Nie mogąc inaczéj, to przynajmniéj częściowo nadgradzaj, abyś ten ciężar z siebie zrzucił. — „Nie mogę i tak.“ Nie możesz, bo nie pilnujesz tego sposobu, tego rzemiosła, do którego cię Bóg powołał. Nie

możesz, bo na pijatykę łożysz. Nie możesz, bo wydajesz na próżne rzeczy, bez których mógłbyś się obyć. Nie możesz, bo — nie chcesz.

Mówisz: „Osławiłbym się.“ — A czemużeś tak zrobił, że bez naruszenia sławy odrobić nie możesz? Któż cię naglił do złodziejstwa? A co więcéj znaczy: honor, czy zbawienie? Poradź się zresztą spowiednika.

Mówisz: „Przyszedłbym do ubóstwa, musiałbym żebrać.“ — Jeżeliś i przed tym był biedny, nagradzaj po trosze, częściowo. Ujmuj sobie, ograniczaj się, albowiem byłaby to wielka niesprawiedliwość szumieć z cudzego. Jeżeli zaś cudzym spanoszyłeś się, tedy musisz oddać, choćbyś przyszedł do pierwszego ubóstwa. Twoje złodziejstwo nie może ci dać prawa do wyższego, bogatszego stanu. Winowajca powinien cierpieć, a nie niewinny.

Mówisz: „Ale co się stanie z dziatkami mojimi?“ — Jeżeli dzieci twoje chcesz zostawić dziedzicami niesprawiedliwego majątku, zgubisz je docześnie i wiecznie. P. Bóg nie będzie im błogosławił na mieniu i dorobku, owszem pocznie im obcinać tak, że nie będą miały chleba, jak Pismo św. mówi (Job. 27). Jeżeli zaś dzieci wiedzą lub słuszną wątpliwość mają o niesprawiedliwym nabyciu fortuny twojéj, a nie wrócą jéj, tedy czeka je zguba wieczna.

II.

Słyszeliście, jak wielki i ścisły jest obowiązek oddania, tak ścisły, że kto tego nie czyni, nie może być zbawiony. P. Jezus powiedział, że niesprawiedliwy człowiek nie będzie wypuszczon z więzienia, dopóki nie odda do ostatniego szeląga.

Teraz pouczę was, w jaki sposób można oddać, restytuować. Pytam tedy:

1) Kto ma oddać?

Oddać ma ten, który rzecz cudzą, albo jéj wartość posiada; albo kto szkodę bliźniemu wyrządził, cudzą własność naruszył. A więc np. wziąłeś co bliźniemu, oszukałeś go przy kupnie lub przy sprzedaży; ukrzywdziłeś

go przez lichwiarstwo, przez niesprawiedliwe procesa, przez wysokie ceny lub przez niedbałość grzeszną wyrządziłeś mu szkodę: ty masz tę cudzą własność na sumieniu, a przeto obowiązanyś ją oddać. Uczyniłeś szkodę w lesie, na polu, w sadzie, w podwórzu, gdziebądź; targnąłeś się na rzecz cudzą, i musisz wszelką szkodę nadgrodzić.

A nie tylko ten, co ukradł, oszukał, uszkodził, lecz i wszyscy, którzy w tym pomagali, uczestnikami byli, albo nie przeszkadzali, choć mogli i do tego byli zobowiązani; a więc napierw ten, który kazał kraść; potym ten, co radził i pobudzał; potym ten, co się dzielił; daléj ten, co nie doniósł o popełnionéj kradzieży; wreszcie ci wszyscy, co w jakibądź sposób pomagali (Catech. Rom.) Jeżeli więc ten, który bliźniego rzeczywiście ukrzywdził, nie ma zkąd oddać, tedy obowiązek oddania spada na tych, których co dopiéro po kolei wymieniłem. Rodzice obowiązani są więc nadgrodzić za kradzieże dzieci swoich, o których wiedzą. Gdy kilku razem, wspólnie coś ukradzie, tedy każdy ma oddać według udziału swego; a jeżeli reszta nie czyni, tedy obowiązek ten spada ostatecznie na jednego, który musi wszystko wynadgrodzić, zresztą niech patrzy wspólników swojich.

Mów co chcesz, rób co chcesz: rzecz cudza woła do pana swego; właściciel musi swą własność odzyskać, tego domaga się sprawiedliwość bozka. Jeżeli więc kradzież rzeczy cudzéj, uszkodzenie bliźniego jest znaczne, wielkie, jest grzechem śmiertelnym; tedy i obowiązek oddania, wynagrodzenia jest pod grzechem śmiertelnym, pod karą potępienia.

2) Komu oddać, nadgrodzić? Trzeba oddać co się wzięło lub szkodę wynadgrodzić właścicielowi, lub jego spadkobiercom. Komu stała się krzywda, szkoda, temu musi dane być zadosyćuczynienie. Sam tylko właściciel ma prawo do rzeczy, do własności swojéj. Cobyś powiedział, gdyby tobie ukradziono pług, konia, i t. d., a chciano go oddać sąsiadowi? Res clamat ad dominum. Jeżeli właściciel już nie żyje, tedy dzieci jego lub insi prawni spadkobiercy wstępują w prawa jego,

i tym się należy oddać lub wynagrodzić. Zdarzy się nieraz słyszeć taką mowę: „Jabym wolał dać na kościół, na ubogich.“ Tego nie można pod żadnym warunkiem, dopóki żyje właściciel, lub jego dzieci, spadkobiercy. Chyba, że już nie żyje nikt, albo gdy żadną miarą nie możesz się wywiedzieć, czy i gdzie się znajduje. W takim razie nie wolno ci nic zatrzymać dla siebie, i masz to obrócić na dobre uczynki. N. p. oszukałeś kogo na targu, na jarmarku o kilka złotych, i nie wiesz, co to był za człowiek: daj na Mszą św. na jego intencyą tyle, ile go oszukałeś. Albo kupiec, rzeźnik, piekarz, przez dłuższy czas sprzedawał towar pod miarą, wagą fałszywą, i nie może wiedzieć, którzy to są pokrzywdzeni: ci powinni odbiorcom swojim przez tyleż czasu nadgradzać, albo dając więcéj, albo dając taniéj. Inaczéj obrócić to na ubogich miasta, albo na inne dobre cele.

3) **Co oddać, nadgrodzić?** Trzeba oddać tę rzecz cudzą, którą się ma. Np. wziąłeś drugiemu zegarek, pierścień, masz oddać w takim stanie, w jakim wziąłeś. Coby to było za oddanie, gdybyś ukradłszy n. p. nowy kożuch, nowe buty itd., oddał potym kożuch wytarty, albo podarte buty... Masz więc wynadgrodzić i to, o ile się rzecz kradziona u ciebie popsuła, o ile straciła na wartości. A jeżeli cudzéj rzeczy już nie posiadasz, tedy musisz zwrócić jéj wartość, albo w pieniądzach, albo w czym inszym takiéjże wartości. — Lecz i na tym jeszcze nie koniec. Nie tylko masz oddać rzecz cudzą taką, jaką była, lub téj saméj wartości, lecz musisz jeszcze właścicielowi wynadgrodzić korzyść wszelką, jakąś miał z kradzionéj rzeczy. Np. przywłaszczyłeś sobie w niesprawiedliwym procesie kawał cudzego ogrodu, pola, łąki: tedy musisz oddać wszystek użytek z tego cudzego pola, a koszta i nakłady własne możesz sobie odrachować. Daléj: ukradłeś krowę, masz ją u siebie przez kilka lat, dochowałeś się z niéj kilkorga cieląt: masz nie tylko krowę oddać, lecz i wszystkie cielęta i mleko; wydatki zaś swoje na utrzymanie krowy możesz sobie odciągnąć.

Jeszcze i na tym nie koniec: musisz wynadgrodzić właścicielowi wszystką szkodę, którą poniósł sku-

tkiem kradzieży twojéj. Np. popsułeś młynarzowi koło, śmigę, że nie mógł przez tydzień, dwa mleć: musisz wynadgrodzić mu i tę szkodę, którą poniósł przez wszystek czas, gdy mleć nie mógł.

Inaczéj ma się sprawa, gdy bez winy swojéj własnéj posiadasz rzecz cudzą. Np. wziąłeś po ojcu tysiąc złotych; późniéj dopiero dowiadujesz się, że to były kradzione pieniądze. Tedy masz oddać to, co masz jeszcze i wszystkę korzyść, jaką ci te pieniądze przyniosły. Jeżeliś te pieniądze stracił, zgubił, zanimeś się dowiedział o ich prawowitym właścicielu, tedy do oddania nie jesteś zobowiązany w sumieniu. Lecz, jeżeliś np. za te pieniądze kupił kawał roli, i posiadasz ją, tedy musisz tę rolą oddać z wszystkim pożytkiem, jaki z niéj miałeś i masz, po odciągnięciu sobie wydatków na uprawę i za pracę swoję. Słowem masz oddać wszystko to, co ci rzecz cudza przyniosła...

A jakże z tym, gdy kto nie umyślnie szkodę wyrządzi? Jeżeli wyrządził szkodę bliźniemu, chociaż nie umyślnie, lecz dla niedbalstwa swego i grubéj nieostrożności, — tedy również tę szkodę wynadgrodzić powinien.

4) Kiedy oddać? Zaraz gdy możesz. Kto oddanie odwlóczy, ten trwa w grzechu. Obowiązek oddania ciągle, bezustannie, bez przerwy nagli i ciśnie, albowiem każdego czasu, każdego momentu woła przykazanie bozkie: Oddaj coś winien. Jeżeli zaś niepodobna jest zgoła lub z wielką bardzo szkodą zaraz oddać, tedy masz mieć szczerą, rzetelną chęć, wolą oddać, skoro tylko będziesz mógł, a tymczasem wszelkich używać sposobów: pracować skrzętnie, oszczędzać, ograniczać się, by co prędzéj pozbyć się długu. Nie możesz naraz, oddawaj częściowo, po trosze.

5) Jak oddać? Nie potrzebujesz sam osobą swoją, ani publicznie, jawnie. Możesz oddać po cichu, przez kogo innego: przez pocztę, przez spowiednika, przez jaką zacną osobę inszą. Lecz tu musisz być pewien tego, że to oddanie nastąpiło.

A sąże téż przypadki, że nie potrzeba oddawać, wynadgradzać? Są. Nie potrzeba oddawać, jeżeli pokrzywdzony ci daruje, przebaczy. Lecz ten musi wiedzieć dokładnie, ileś go ukrzywdził, i w jakim się stanie znajdujesz. Gdy ci daruje, jesteś wolen od obowiązku restytucyi. Często mówią ludzie: „On tam bogaty i dobry, i darowałby mi, gdyby wiedział o tém.“ Taka mowa niedorzeczna, i tym się nie można wymówić od obowiązku oddania. A nie wolno téż podawać szkody, krzywdy mniejszéj, niż była rzeczywiście, albo udawać biedniejszego, niżeliś jest. Darowanie na takim fundamencie nie może zaspokoić sumienia twego.

Kto nie może oddać żadną miarą, wolen jest od téj powinności; byleby miał szczerą i prawdziwą wolą oddać, skoro będzie mógł. Lecz tutaj trzeba być nader ostrożnym, bo miłość własna, chciwość, nierzetelność zaślepia wielu. Łatwo to powiedzieć: „Nie mogę,“ lecz czy Bóg wszystko wiedzący przyjmie tę wymówkę?... Nie możesz, staraj się, byś mógł jak najprędzéj.

Oto wszystko, co wam chciałem powiedzieć o obowiązku restytucyi, oddania. Słyszeliście, jak ścisła to powinność, bo pod utratą zbawienia i w jaki sposób uiścić się należy.

Jakąż korzyść odniesiecie z téj nauki dzisiejszéj na całe życie? Najpierw tę: Mów sobie każdy: Nie chcę cudzego, nie chcę niczyjéj szkody i krzywdy! Tak mówcie. Pomnijcie, co powiada Pismo boże: „Niesprawiedliwi nie odziedziczą królestwa bożego“ — (1 Cor. 6, 9). A więc strzeżcie się kradzieży, oszukaństwa jakiegobądź, jakiejbądź szkody bliźniego, jakiegobądź naruszenia praw jego i własności jego. Lepiéj głodu przymierać, lepiéj chodzić w łachmanach, niżeli Boga obrazić. Z cudzego nikt się jeszcze nie dorobił. Male parta idą do czarta. Samo tylko błogosławieństwo boże daje i przymnaża dostatków. Na cudzym groszu, na cudzéj własności nie może być błogosławieństwa bożego. Wspomnijcie na Judasza! Na co mu się przydały one trzydzieści srebrników? Co za niepokój, co za ucisk miał w duszy? A jakiż koniec jego? Obwiesił się...

Pomnijcie, że śmierć prędzéj czy późniéj wydrze wam wszystko. Cóż weźmiesz ze sobą do grobu? Śmierć przychodzi niespodzianie, jako złodziéj w nocy...

Zamożny jeden gospodarz, a przy tym bardzo łakomy na cudzą ziemię, wydarł ubogiéj wdowie kawał przyległego ogrodu, a wydarł niesprawiedliwym procesem. Po niejakim czasie przychodzi ona wdowa z miechem do ogrodu, i rzecze: »Miły człowiecze, pozwólcie mi wziąść na pamiątkę z ojcowizny mojéj choć tyle tylko ziemi, ile się w tym miechu zmieści.“ — „Czemu nie? mówi gospodarz, toć sobie możesz nabrać tyle.“ — Kobiecina, nakładszy pełen miech ziemi, rzecze: „O jedno jeszcze was proszę: pomóżcie mi ten miech włożyć na plecy, bo sama nie dam sobie rady.“ Poszedł gospodarz, chciał podnieść, lecz nie mógł i rzekł: „A dajcież mi pokój z waszym miechem, to ciężar nie lada, ani go ruszyć nie mogę.“ Tu odezwie się z wielkim przejęciem i grozą nieszczęśliwa wdowa: „To ten jeden mieszek taki wam ciężki, a jakżeż ten cały ogródek, któryście mi wydarli, uniesiecie i dźwigać będziecie przez całą wieczność?! Przeląkł się tych słów gospodarz i — oddał . . . .

Druga korzyść z nauki dzisiejszéj ma być: Postanów sobie każdy i mów w sercu: „Chcę oddać, wynagrodzić wszystko a wszystko.“ Oddam: nie będę się oglądał ni na żonę, ni na dzieci, oddam co prędzéj aż do ostatniego szelążka.

Uczynicież to? Wiem ja, jak trudno oddać, jak rzadki człowiek, coby się poczuwał do tego obowiązku. Słyszymy o częstych kradzieżach, ale nie słyszymy od oddaniach.

Św. Alfons Liguori opowiada rzecz taką:

Pustelnik jeden miał dziwne widzenie. Widział w zachwyceniu lucypera siedzącego na tronie, a przed nim stał zły duch, który był co dopiero wrócił z ziemi. Lucyper pytał go, dla czego tak późno wraca? Ten odpowie: „Czekałem na jednego złodzieja i musiałem być tak długo przy nim, bom go chciał utwierdzić w tym, żeby nie oddawał co był wziął.“ Rozsroży się lucyper i rzecze: „O nierozumny! ażaliż nie wiesz, że rzadko który złodziéj oddaje, co wziął? Zasługujesz na plagi za stratę marną tyle czasu.“

Tak, doświadczenie uczy, że ludzie niestety! nader rzadko zwracają cudzą własność, cudzą krzywdę. Przecież wy przynajmniéj pomnijcie na to, coście dziś słyszeli; pomnijcie na słowa Zbawicielowe: „Co pomoże człowiekowi?... Niech każdy bierze przykład od Za-

cheusza celnika. O czegoż nie czynił, aby dostąpić zbawienia. Ciśnie się między gromadę ludzi, wchodzi na drzewo: Pan Jezus rzuca nań oczy swe miłosierne, za tę dobrą wolą jego wprasza się sam do jego domu. Lecz Zacheusz jest nie usprawiedliwiony. — Przyjmuje z radością Pana w dom, służy mu z ochotą: jeszcze nie otrzymał zbawienia. Cóż czyni więcéj Zacheusz? Widząc że Pan Jezus ma wzgląd na miłosierne uczynki i że za nie Niebem płaci, odzywa się: Połowę dóbr mojich oddaję ubogim. Chrystus Pan jednak mu nic jeszcze o zbawieniu nie wspomina. Dla czego to nie? Bo Zacheusz wielu był pokrzywdził, więc choćby dał i połowicę dóbr i wszystkie dobra ubogim, i samemu nawet Chrystusowi Panu: dopóki nie nadgrodził krzywd, nie mógł miłosierdzia otrzymać. Trzeba wrócić, kogo się ukrzywdziło. Zrozumiał tę potrzebę Zacheusz, i zawołał: „Jeżelim kogo ukrzywdził, oddaję to w czwórnasób.“ Ledwie mowę skończył, w téj chwili daje mu Chrystus Pan rozgrzeszenie i zbawienie: „Dziś stało się zbawienie temu domowi“.

Czyńcież podobnie wszyscy, którzyście bliźniego pokrzywdzili, a i wam stanie się zbawienie. Amen. (Zob. „Bibl. kazn.“ IV, dwa kazania o kradzieży,)

Nauka XXVIII.

Ósme Przykazanie.

Fałszywe świadectwo. Kłamstwo.

Przykazaniem ósmym: Nie mów fałszywego świadectwa“, zakazuje nam Pan Bóg, żebyśmy fałszywego świadectwa czy to w potocznych mowach, czy to tym bardziéj u sądu przeciwko bliźniemu naszemu nie mówili. Zakazuje fałszywego świadectwa, nie jakoby to jedyny był grzech, objęty tym przykazaniem, lecz dla tego, że to grzech najcięższy. Podobnie jak w innych Przykazaniach. Kiedy mówi Bóg: Nie zabijaj, nie tylko zabójstwa,

lecz wszystkiego zakazuje, co do zabójstwa, do uszkodzenia ciała i zdrowia prowadzi. Kiedy mówi: Nie cudzołóż, nie tylko cudzołóstwa, lecz wszelkich jakichbądź inszych grzechów, przeciwnych czystości duszy i ciała, zabrania. Kiedy mówi: „Nie kradnij“, nie tylko samo złodziejstwo, lecz jakiekolwiek uszkodzenie cudzéj własności jest zabronione. Podobnież i w tym ósmym przykazaniu: Nie mów fałszywego świadectwa, nie tylko tego fałszywego świadczenia zakazuje, lecz także kłamstwa, oszukania, wszelkiego zmyślania, wszelkiéj obmowy, wszelkiego oszczerstwa zakazuje, słowem wszystkiego, co prawdę może obrazić, co może sławę, dobre imię bliźniego naruszyć.

To przykazanie będę wam teraz tłómaczyć, i pokażę, jakie to grzechy dzieją się przeciw temu Przykazaniu.

I. Fałszywe świadectwo.

II. Kłamstwo.

I.

To Przykazanie zakazuje przedewszystkim fałszywego świadczenia przed sądem, to jest mówienia tego, co nie jest prawdą.

Władza ma prawo przyzywać świadków, celem rozpoznania i osądzenia spraw, i każden wezwany na świadki, musi się stawić. Kto więc jako świadek fałsz, kłamstwo zeznaje, ten świadczy fałszywie. Człowiek, który przed sądem albo na korzyść, albo na szkodę bliźniego zeznaje, co jest nieprawdą, co jest kłamstwem, nie tylko kłamstwo popełnia, lecz i niesprawiedliwość. Jeżeli świadectwo swoje poprze przysięgą, co się dzieje zazwyczaj, tedy dopuszcza się straszliwego grzechu krzywoprzysięstwa. Ztąd nic dziwnego, że Pismo św. fałszywe świadectwa zalicza do grzechów, które Bóg w osobliwszéj ma nienawiści, i że takich krzywoprzysięzców zowie „synami djabelskimi.“ Św. Izydor z Sewilli mówi: „Fałszywy świadek wyrządza krzywdę trzem: Bogu, którego krzywoprzysięstwem obraził, sędziemu, którego kłamstwem swym zwodzi, i bliźniemu, któremu fałszywym świadectwem szkodę wyrządza.“ Samo się przez się rozumie, że fałszywy świadek obowiązany jest wszystkę

krzywdę i szkodę wyrządzoną bliźniemu wynadgrodzić; inaczéj nie może otrzymać rozgrzeszenia.

Fałszywe świadectwo dzieje się także i wtenczas, gdy kto ze zemsty, z zazdrości, zawziętości donosi, oskarża fałszywie przed urzędem jakim (denuncyjuje) o występek karygodny, którego bliźni nie popełnił. Tak uczynili fałszywi sędziowie z niewinną Zuzanną, tak Faryzeusze z P. Jezusem, tak żydzi z św. Szczepanem....

P. Bóg nie zakazuje świadectwa, świadczenia przed sądem, lecz zakazuje fałszywego świadectwa. Skoro więc staniecie na świadki przed sądem, macie mówić szczerą prawdę i nic więcéj, jéno szczerą prawdę; macie powiedzieć wszystko, co wiecie w téj sprawie, w któréj was zawezwano; macie powiedzieć bez wykrętów, bez względu nn to, czy to będzie ze szkodą lub z korzyścią bliźniego lub waszą. Czy obwiniony będzie karany lub nie, to do was nie należy pytać i badać; każdy poniesie to, co sobie zasłużył. Pomnijcie, że z każdego słowa zdacie kiedyś rachunek przed P. Bogiem: cóż dopiero z fałszywego słowa, z fałszywego świadectwa. Od tego zawisło zbawienie wasze lub potępienie.

II.

1) **Co to jest kłamstwo?** Jest to mówić fałsz, nieprawdę z wiedzą i umyślnie. Trzy rzeczy należą do kłamstwa: 1) *mówić nieprawdę* (fałsz); 2) *z wiedzą*, t. j. wiedząc, że to jest nieprawda; 3) *umyślnie*, t. j. w tym celu, z tym zamiarem, by nie powiedzieć prawdy, by uwieść bliźniego. Gdy jednego z tych trzech warunków nie dostawa, kłamstwa nie ma. Kto więc n. p. mówi coś takiego, co nie jest samo w sobie prawdą, lecz on o tym nie wie, albo zapomniał, albo téż i za prawdę uważa, tenci mówi nieprawdę, lecz nie kłamie, bo nie mówi tego z wiedzą i z wolą. Opowiada kto jaką historyjkę, bajkę, przypowieść: chociaż to nieprawda, kłamstwem jednak nie jest, bo nie chce, nie ma intencyji okłamać bliźniego. Kłamie ten, kto chce, pragnie, aby fałsz miano za prawdę. Istota kłamstwa jest więc we woli, w chęci powiedzenia fałszu

Kłamstwo dzieje się głównie z czterech pobudek: a) dla zabawienia kogoś, dla żartu, i zowie się kłamstwo

żartobliwe. b) dla zasłonięcia kogoś od szkody, kary, lub dla przypodobania mu się, i zowie się kłamstwo usłużne, podchlebne. c) dla zasłonięcia siebie samego od kary lub szkody, i zowie się kłamstwo z potrzeby; d) dla wyrządzenia bliźniemu szkody na duszy lub na ciele, i zowie się kłamstwo złośliwe, szkodliwe.

2) Co to za grzech kłamstwo?

Wszelkie kłamstwo jest grzechem obrzydliwym. Dla czego? Albowiem sprzeciwia się

a) *P. Bogu,* który jest samą istotną prawdą, a kłamstwo sprzeciwia się jego istocie, ztąd Bóg jest nieprzyjacielem wszelkiego kłamstwa. Jest powinnością naszą starać się być coraz podobniejszymi P. Bogu: azaliż nie mamy starać się być podobnymi w tym, co jest istotą P. Boga, t. j. prawdziwości. Gdyby Bóg nie był prawdą, nie byłby prawdziwy, przestałby być Bogiem: jakżeż tedy nie miałby mieć w nienawiści kłamstwa? P. Bóg zakazuje zabójstwa, lecz mogą być przypadki, że Bóg na to zezwala, np. wolno jest zwierzchności odebrać życie złoczyńcy; wolno jest we własnéj obronie odebrać życie napastnikowi. P. Bóg zakazuje robót służebnych w Niedzielę i w dni święte; lecz mogą zajść okoliczności, że i te roboty dzieją się bez grzechu. P. Bóg nakazuje dzieciom słuchać rodziców; lecz gdyby rodzice nakazywali rzecz grzeszną, obowiązek posłuszeństwa ustaje. I tak się ma sprawa z wielu innemi przykazaniami, które w pewnych razach przestają nas zobowiązywać. Lecz inaczéj jest z kłamstwem: na to nie może P. Bóg nigdy a nigdy, pod żadnym warunkiem zezwolić, bo kłamstwo jest zawsze, w każdéj okoliczności złe, zawsze się sprzeciwia istocie bozkiéj, prawdziwości bozkiéj, i gdyby choć raz jeden Bóg zezwolił na kłamstwo, tym samym przestałby być Bogiem. Przez kłamstwo staje się człowiek podobnym szatanowi, który jest ojcem kłamstwa. Już pierwszych rodziców naszych uwiódł kłamstwem, uwodzi ludzi po wszystkie czasy i nie przestanie uwodzić aż do końca świata, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa od początku. Kto więc kłamie, ten ma za ojca — djabła.

Przejdźcie całe Pismo św., a znajdziecie na niezliczonych miejscach jak najsurowsze potępienie kłamstwa. Tak mówi mędrzec Pański (Sir. 20, 26—8): „Zelżywość bardzo zła w człowiecze kłamstwo... Lepszy złodziéj niż mąż ustawicznie kłamający, a oba odziedziczą zatracenie.“

Podobnież wyrażają się Ojcowie Kościoła. Św. Augustyn napisał księgę o kłamstwie i naucza, że miłość prawdy tak jest konieczną do zbawienia, jak czystość duszy i ciała. Św. Justyn, męczennik napisał: „Wolimy nie żyć raczéj, niżeli kłamać.“

Św. Anthimus był biskupem w Nikomedyji za czasów prześladowania chrześcijan. Dwudziestu żołnierzy cesarskich szukało go w mieście, aby go pojmać i odstawić cesarzowi. Przybyli wreszcie do domu, w którym się biskup ukrywał, o czym oni nie wiedzieli. Biskup przyjął ich bardzo gościnnie, a gdy mieli odchodzić, zapytali się go, czy nie wie, gdzie jest Anthimus? A on rzekł: „Jam jest Biskup Anthimus, którego szukacie. Bierzcie mnie i odstawcie cesarzowi.“ Żołnierze nie chcieli tego uczynić, mówiąc, że powiedzą cesarzowi, iż go napróżno szukali. — „O nie czyńcie tego, rzekł Biskup, chrześcijaninowi nie wolno ni kłamać, ni cudze kłamstwo pochwalać.“

To samo rozumieli wszyscy ówcześni chrześcijanie. Mogli byli ocalić życie swoje przez małe kłamstwo; mogli byli na pytanie starostów rzymskich odpowiedzieć tylko: „Nie jesteśmy chrześcijanami.“ Lecz tego nie czynili; woleli śmierć ponieść męczeńską, niż jakimbądź kłamstwem splamić swe usta.

Jakież zawstydzenie dla tylu chrześcijan dzisiejszych! Tamci prawdę przenosili nad życie; teraźniejsi chrześcijanie dla ladajakiéj rzeczy, częstokroć bez najmniejszego powodu kłamią, i nie czują już prawie, że kłamią.

Kłamstwo haniebny to grzech, bo

b) *sprzeciwia się społeczności ludzkiej.* Jesteśmy wszyscy na świecie jako obywatele w jednym państwie, pod rządem najwyższego monarchy; jako w jednym domu pod zarządem gospodarza: oddalmyż z tego państwa, z tego domu prawdę, sprowadźmy na jéj miejsce kłamstwo, fałsz, oszukanie: a świat stanie się okropną jaskinią łotrowską. Wszyscy jesteśmy członkami jednego ciała mistycznego Chrystusowego. Coby to było za ciało, gdyby członki jego zobopólnie się zwodziły? Gdyby oko ludzkie mówiło, że te kwiaty, które ręka chce zbierać, to nie kwiaty,

lecz węgle; że ta trawa, po której nogą chcesz chodzić, to nie trawa, lecz mrówki, albo gadziny? Coby to był za nierząd w ciele ludzkim? Przyszłoby do tego, żeby ani jadło, ani piło, ani chodziło, a toby było skutkiem kłamstwa. Gdyby kłamstwo było rzeczą dozwoloną, nie było grzechem, musiałyby się rozluźnić, potargać wszystkie węzły społeczności ludzkiéj, i takieby powstało zamięszanie, żeby nie podobna było wyżyć.

Kłamstwo haniebny grzech, bo szkodzi

c) *samemuż kłamcy.* Człowiek rzetelny, szczery, miłujący prawdę, jest w poszanowaniu u każdego. O takim mówią: „To prawdziwy Izraelita, w którego sercu nie ma zdrady.“ Za to w obrzydzeniu u wszystkich człowiek kłamliwy, „o k ł a m a n y“. Takiego każden unika, nie wierzy mu nawet wtenczas, gdy prawdę mówi. Niedowierzanie, pogarda, obrzydzenie: oto owoce kłamstwa.

Lecz i Bóg sam brzydzi się nieskończenie kłamcą i surowo karze kłamliwe dusze. O w i s z p i e g o w i e, wysłańcy z obozu ludu Izraelskiego do ziemi obiecanéj, przynieśli kłamliwą wiadomość, jakoby ta ziemia pełną była strachu i mieszkańców pożerać miała: za tę wieść fałszywą, za to szkaradne kłamstwo pokarani są nagłą śmiercią. A n a n i a s z i S a p h i r a, którzy skłamali przed św. Piotrem, również padli trupem, lubo nawet to kłamstwo ich nie było grzechem śmiertelnym. Pismo święte mówi: „Usta, które mówią kłamstwo, zabijają duszę.“ (Sap. 1, 11).

Wiem ja, że nie każde kłamstwo jest grzechem śmiertelnym, za którym idzie potępienie wiekujiste. Grzechem c i ę ż k i m jest wtenczas, gdy się dzieje wielka krzywda Bogu, religiji, Kościołowi, gdy bliźniemu wyrządza znaczną szkodę na mieniu lub na dobréj sławie. A nawet i małe w sobie kłamstwo staje się grzechem wielkim, gdy wywołuje w i e l k i e z g o r s z e n i e, n. p. gdy kto niby w żartach kłamiąc, natrząsa się, szydzi ze zwierzchności duchownéj lub świeckiéj. Inaczéj kłamstwo jest grzechem powszednim, lecz jednym z najbrzydszych i najhaniebniejszych, osobliwie, gdy pochodzi z nałogu.

Dla tego powtarzam: kłamać nigdy się nie godzi, nigdy nie wolno, ni żartem, ni z usłużności. Nie wolno, choćby nawet od tego zawisło zbawienie człowieka, nawet całego świata zbawienie.

Zazwyczaj uniewinniają się ludzie tym, że to było dla żartu. Dobrze, lecz czy wolno dla żartu grzeszyć?

Towarzysz św. Tomasza z Akwinu, zawołał nań dla żartu; „Patrzno, jak woły latają w powietrzu.“ Spojrzał w górę św. Tomasz, a zakonnik śmiał się z tego żartu. Rzecze mu św. Tomasz: „Łacniéj mi przychodzi wierzyć, że woły latają po powietrzu, niż, żeby osoba zakonna mogła się kłamstwa dopuścić.“

Sami nawet poganie brzydzili się kłamstwem. Cesarz rzymski Claudius zakazał chować uczciwie człowieka, znanego z kłamstwa za życia. Mieszkanie jego kazał zburzyć, wszystkę majętność zabrać, a rodzinę jego wypędzić z Rzymu na wszystkie czasy.

Św. Franciszek Salezy mówi: „Wszelkie kłamstwo choćby się nie wiem jak małym być zdawało, szkodzi zawsze albo innym, albo kłamcy samemu; albowiem obraża prawdę i prostotę serca, i każdy człowiek, co kłamie, choćby dla żartu, pokazuje, że ma nie jedno serce, lecz dwa: raz z jednego, drugi raz z drugiego mówi serca. A przeto niech mowa wasza będzie prosta, szczera, prawdziwa, jeżeli chcecie być dziećmi tego, który jest Ojcem Prawdy.“

Niestety! wielka część ludu prostego strasznie kłamie, okłamana. Można powiedzieć: „Co tknie, to łgnie.“

Uważajcie na siebie, ażali i wy nie należycie do tego gatunku ludzi, sprosnych kłamców. Brzydźcie się z całéj mocy tym grzechem, wykorzeniajcie z siebie ten haniebny nałóg kłamstwa. Są ludzie, którzy w żywe oczy kłamią; są, którzy kłamią przed pasterzem swojim, przed spowiednikiem swojim w konfesyonale; są którzyby podobno przed stolicą samego Boga Sędziego kłamali. O takich kłamcach trzeba powiedzieć: Kłamiesz bezwstydnie, bezczelnie.

Dawajcie baczenie na dziatki swoje, żeby nie uczyły się kłamstwa od młodości zaraz. Nie ma krzywoprzysięzcy, nie ma rabusia, który odziera kościoły, nie ma tak wielkiego złoczyńcy, któryby nie zaczął był od kłamstwa.

Pierwszym krokiem na drodze zbrodniarstwa jest — kłamstwo...

3) Czy wolno kiedy zamilczeć prawdę?

Mówić prawdę jest obowiązkiem wtenczas, gdy tego wymaga chwała boża, sprawiedliwość, lub miłość bliźniego. Nieraz zaś wyciąga tego wzgląd na dobro religiji, chrześcijańska roztropność, wymaga wreszcie nasze własne lub cudze dobro, żeby zakryć, utajić prawdę tak, żeby się nie popełniło kłamstwa. Pierwsi chrześcijanie tajili niektóre prawdy Wiary św., tajili obrządki nabożeństwa, miejsca swych schadzek, żeby Wiary swojéj nie wydawać na szyderstwo, żeby się ukryć przed prześladowcami, by się nie wydawać na więzienie lub śmierć bez potrzeby. Gdyby więc was pytał się kto o coś takiego, do czego nie ma prawa, ni obowiązku pytać, takiego możecie oddalić z niepotrzebnym ciekawym pytaniem, i powiedzieć mu po prostu, żeby się nie wdawał w rzeczy, które do niego nie należą. Albo powiedzieć: „Pytaj się inszych; to nie moja rzecz; daj mi święty spokój.“

W ważnych wypadkach wolno jest nawet użyć dwuznacznego sposobu mówienia, wyrazu, słowa.

Św. Atanazy, Biskup, zmuszony był uciekać przed okrutnym cesarzem Julianem, który godził na jego życie. Uciekał na okręcie, lecz gdy ścigający go okręt cesarski już go doganiał i niepodobna było się ratować dalszą ucieczką, św. Atanazy zwrócił swoję łódź i płynął naprzeciw łodzi cesarskiéj. Dowódzca cesarski zapytał się Atanazego, którego nie znał z osoby: „A czy daleko tam jeszcze Atanazy?“ Atanazy św. odpowiedział: „O, nie daleko jest.“ Okręt cesarski popłynął daléj, ścigając św. Biskupa, który tymczasem wysiadł na ląd, i tak uratował swe życie, nie dopuściwszy się kłamstwa.

Podobnie uczynił św. Tomasz, Biskup w Anglii. Ten musiał uciekać przed okrutnym królem Henrykiem II. Przebrany za zakonnika, jechał razu jednego na lichym koniu bez siodła i bez cugli. Spotkali go żołnierze królewscy i zapytali, czy nie jest Biskupem Tomaszem? Uśmiechnął się św. Tomasz i rzecze: „Osądźcie sami, czy tak jeździ Biskup.“ Tą wymijającą odpowiedzią uszedł rąk siepaczy.

Wolno więc takim wyraźnym, jawnym dwuznacznikiem posłużyć się, ale tylko wtenczas, gdy ktoś nie ma prawa się pytać lub dowiedzieć o prawdzie, i gdy jest

ważna przyczyna do zatajenia prawdy, nie zaś do zaparcia się prawdy. W życiu potocznym nie wolno tego czynić.

Bądźcie tedy szczerzy, otwarci i prawdomówni. Na to dał Pan Bóg mowę, nie by oszukiwać bliźniego, lecz żeby go oświecić we wszystkim, co mu wiedzieć potrzeba i pożyteczno. Niech odtąd regułą w mówieniu waszym będą słowa Joba sprawiedliwego (27, 3, 4): „Póki staje tchu we mnie i ducha bożego w nozdrzach mojich, nie będą mówić usta moje nieprawość, ani język mój będzie rozmyślał kłamstwo.“ Amen.

Nauka XXIX.

Obłuda.

Pan Bóg zakazuje ósmym Przykazaniem wszelkiego fałszu, (kłamstwa) nie tylko w słowie, lecz i w uczynkach. Takim fałszem w uczynku jest — obłuda. Jest to grzech nader rozpowszechniony, i trudno znaleźć człowieka, żeby téj niecnocie nie podlegał, trudno znaleźć stan i wiek, żeby nią nie był zarażon, bo i świątobliwych zarówno jak i grzeszników ta niecnota nagabuje. Daje się widzieć u świeckich i u duchownych osób, w najwyższych i w najniższych, u młodych i u starców, słowem obłuda jest tym ostatnim odzieniem, z którego się nie pierwéj wyzuwamy, aż się z ciała wyzujemy. Cnota prawdziwa i obłuda, udawanie cnoty tak blisko siebie i podobieństwem i postacią chodzą, że naganiając poczwarę cnoty, może się i prawdziwą cnotę naruszyć.

Będę dziś mówił **o obłudzie.**

Obłuda jest to kłamanie uczynkiem, udawanie się za lepszego i pobożniejszego, niż się jest rzeczywiście, aby innych oszukać, w błąd wprowadzić.

Gdy kto co złego popełni i to złe stara się ukryć przed światem, nie jest jeszcze obłudnikiem. Wszakżeż samoż poczucie wewnętrzne daje wiedzieć każdemu człowiekowi, że grzech jest rzeczą szpetną i obrzydliwą; ztąd

przyrodzona to rzecz, że i największy złoczyńca usiłuje nieprawości swoje tajić i zakrywać przed oczyma ludzkimi. P. Jezus sam powiedział: „Kto czyni złe, nienawidzi światłości i nie przychodzi na światłość, aby nie były poznane złe uczynki jego.“ W ogólności mówiąc, lepiéj jest, że grzesznik ukrywa nieprawne uczynki swoje, bo przynajmniéj nie daje zgorszenie innym, nie daje pohopu do grzeszenia.

I ten nie jest jeszcze obłudnikiem, który czyni dobre, aby był od ludzi chwalonym: takiego zowiemy człowiekiem próżnym, żądnym pochwał świata, i takiego wszystko dobre, które czyni, nie ma zasługi na Niebo, bo mu nie dostaje do spraw jego dobréj intencji. Szuka chwały ludzkiéj, ma ją, i tutaj na ziemi wziął już zapłatę swoję.

1) *Obłudnikiem jest ten*, który złość swoję wewnętrzną, złe rządze i grzechy starannie taji, a na zewnątrz pokazuje się z dobréj tylko strony w tym celu, by uwieść ludzi, by go mieli za uczciwego człowieka i za dobrego chrześcijanina.

Obłudnik uczęszcza gorliwie na nabożeństwo, nawet do Sakramentów św. często przystępuje, mówi rad o rzeczach duchownych, słowem, tak się zachowuje, że kto go nie zna, uważa go za bardzo cnotliwego, bogobojnego człowieka. Takim jest obłudnik. Jest więc kłamcą.

Jak kłamstwo tak i obłuda jest grzechem, bo się sprzeciwia prawdzie. Jest grzechem ciężkim albo powszednim, według tego, o ile grzeszny cel chce osięgnąć. W każdym razie jest grzechem, a grzechem nader obrzydliwym, jak obrzydliwe są pobudki, źródła tego grzechu.

2) *Źródłem* obłudy jest zazwyczaj *pycha i próżność*. Cnota wszędzie i u każdego jest w poszanowaniu; nawet człowiek występny nie może jéj czci swéj odmówić. Lecz nie łacna to rzecz być cnotliwym; do tego potrzeba wiele walki i przezwyciężenia siebie samego. Owoż wielu chciałoby łatwym i tanim sposobem odbierać cześć należną cnocie, i ztąd udawają cnotę, któréj nie mają. Takimi byli Faryzeusze i Pisma uczeni; modlili się, pościli, dawali jałmużny, zachowywali skrupulatnie wszelkie ceremonije i obrządki, lecz nie czynili tego z rzetelnéj miłości ku Panu Bogu, jeno dla próżnéj chwały.

Inną przyczyną jest — łakomstwo. Z téj pobudki osobliwie ludzie ubożsi stają się obłudnikami. Udawają pobożnych, chodzą pilnie do kościoła, modlą się przykładnie, by ich miano za dobrych chrześcijan; lecz czynią to dla interesu, w tym celu, by się wprosić w cudzą łaskę, by zwrócić na siebie oczy, by sobie wsparcie jakie, pomoc jaką wyjednać. Nie tylko zwyczajny żebrak to czyni, lecz czynią to i insi ludzie, np. rzemieślnicy, robotnicy w obec duchownych, w obec panów, w obec zamożniejszych osób, aby pozyskać sobie ich zaufanie. Czyni to nieraz czeladź w obec chlebodawców, aby uśpić ich czujność; czynią i dzieci w obec rodziców, by im się przymilić.

Pobudką do obłudy są insze jeszcze grzechy: złodziejstwo, oszukaństwo, nieczystość. Takich obłudników możnaby przyrównać do brzydkiego gnoju, z wierzchu białym śniegiem pokrytego.

Na ostatku źródła obłudy trzeba szukać w chęci uwiedzenia. Zły duch przybiera częstokroć postać Anioła światłości, aby ludzi w swe sieci uplątać. Tak postąpił sobie w obec matki naszéj Ewy. Udawał słodkiego i życzliwego przyjaciela. Kusząc Pana Jezusa na puszczy, nawet na samoż Pismo św. się powoływał. Podobnie czynią i uwodziciele. Wiedząc, że gdyby się pokazali w rzeczywistéj postaci, każdyby ich unikał, przeto okrywają się maską świętości. Tak czynili prawie wszyscy, kacerze i sekciarze. Udawali, jakoby byli najgorliwszymi sługami Pana Boga, jakoby osobliwie odbierali od P. Boga oświecenia, i tym sposobem zwodzili ludzi, zarażali błędami swymi. Pan Jezus zowie ich „fałszywemi prorokami“ i każe ich się strzedz.

Z tak zatrutego źródła płynie obłuda, i jakżeż nie ma być obrzydliwym występkiem?

Zastanów się każdy nad sobą, czy nie jest obłudnikiem w obec Boga i ludzi; czy nie jest gnojem pobielanym, z wierzchu owcą, a wewnątrz srogim wilkiem? ...

3) Żebyście się tego kwasu faryzeuszowskiego pilnie strzegli, uważcież, jakie są skutki obłudy.

a) Obłuda odbiera wszystkim naszym dobrym uczynkom wszelką zasługę nadprzyrodzoną, zasługę na Niebo.

Tam w wieczności nie weźmie nagrody, jaką Bóg przyobiecał każdemu dobremu uczynkowi, chociażby i najmniejszemu, byle zdziałanemu w dobréj intencji. Chociażbyś całemi godzinami klęczał na modlitwie, chociażbyś i krzyżem leżał; chociażbyś każdy piątek pościł o chlebie i o wodzie; chociażbyś nie wiem jakie dawał ubogim jałmużny, chociażbyś ćwiczył się w cnocie cichości, posłuszeństwa, czystości: to wszystko stracone dla wieczności, to wszystko nie pójdzie za tobą na drugi świat i nie przyniesie ci nadgrody u Pana Boga, skoro te cnoty i uczynki nie z miłości dla P. Boga czynić będziesz, lecz dla oka ludzkiego, marnéj chwały ludzkiéj, słowem z obłudy. Tak zapewnia nas samże Pan Jezus. Obłudnik za wszystko, cokolwiek dobrego czyni, wziął już tutaj swą zapłatę; na inną już mu nie rachować. Co za nierozum — tyle czynić, tyle się męczyć dla jednego — nic!... Podobien obłudnik do wyrobnika, który ciężko, krwawo zapracowany swój zarobek rzuca we wodę...

Nie dosyć na tym: za obłudą nie tylko utrata zasługi idzie, lecz i

b) *utrata łaski bożéj.* Obłudnik nie szuka chwały boskiéj, lecz siebie samego, bo serce jego pełne samolubstwa, chciwe chwały; i to jest przyczyną, że takiemu Pan Bóg odbiera swą łaskę, albowiem mówi Apostół: „Pan Bóg przeciwi się pysznym, a pokornym daje łaskę“ (1 Petri 5, 5) Człowiek obłudny pełen fałszu i bezwstydności, a takiemu nie daje Bóg łaski, jak mówi Pismo św. „Brzydliwe Panu serce przewrotne.“ (Parab. 11, 20).

c) Wreszcie obłudnik jest częstokroć niczym innym, jeno szatanem w ludzkiéj postaci, pracującym nad zgubą dusz: dla tego czeka go ono biada straszliwe, które wyrzekł Chrystus Pan na uwodzicieli, na tych, którzy dają zgorszenie. Pan Jezus był pełen miłosierdzia i dla największych grzeszników: przyjął do swéj łaski Magdalenę, niewiastę cudzołożną, którą chciano ukamienować, niewiastę Samarytankę u studni Jakubowéj, celnika Zacheusza, nawet łotra na krzyżu. Inaczéj poczynał sobie z Faryzeuszami, z jawnemi obłudnikami. Na nich to rzucał biada i przepowiadał im wieczne zatracenie.

Poznawajcież ztąd, jak niebezpieczny, jak zgubny to występek — obłuda.

d) Obłudnik zresztą prawie zawsze trwa w zatwardziałości i w niepokucie. Do nawrócenia się potrzeba przedewszystkim poznania samego siebie; dopóki bowiem grzesznik nie poznaje nędzy swojéj nieszczęśliwości swojéj, o poprawie nie myśli. Tego poznania samego siebie nie ma u obłudnika; zaślepiony nie widzi przepaści złości swojéj, ztąd trwa w grzechu. Do nawrócenia się potrzebna jest pokora. Obłudnik nie chce się upokorzyć w obec Boga, i w obec ludzi, nie chce uchodzić za grzesznika; ztąd trwa w swym grzechu. Do nawrócenia się potrzebny jest przedewszystkim żal prawdziwy. Grzesznik ma nienawidzieć złe, grzech nadewszystko, ma się nim brzydzić, musi boleć, że Boga, Dobro najwyższe, tylokrotnie i tak ciężko obrażał. Tego nie czyni obłudny: serce jego przewrotne i złe na wskroś, ztąd trwa w swym grzechu.

Teraz zrozumiecie, dla czego Faryzeuszowie pozostali w zatwardziałości aż do końca, chociaż insi się nawracali. Byli obłudnikami, a obłudnik nie nawraca się. Nie powiem przeto za wiele, gdy mówię, że obłudny chrześcijanin nosi wyraźny znak potępienia.

Cóż mam więcéj mówić? Wołam słowy Zbawiciela świata: Strzeżcie się hipokryzyji, obłudy, kwasu Faryzeuszowskiego! Strzeżcie się wszelkiego udawania, wszelkiego fałszu! Chcecie być pobożni, bądźcie z gruntu serca i szczerze, a nie pozornie, dla oka ludzkiego. Bóg patrzy na serce, i widzi jego pobudki, intencyje. Na co się zda, choćby świat cały chwalił, jeżeli Bóg nie będzie chwalił? Nie świat was, lecz Bóg będzie sądził, i ten Bóg odkryje skrytości serca i okaże je Aniołom i ludziom, i rzuci wam na twarze gnój nabożeństw waszych, jak mówi Pismo św. Już tu na ziemi pokarani obłudnicy: Herod, chytra liszka, jak go nazwał P. Jezus; Judasz wydający Pana Jezusa na śmierć obłudnym pocałunkiem. Za wszystkie kary stanie ów dzień ostatni, który wszystkie obłudne zasłony odkryje i kałuże sumienia obłudników śniegiem pokryte ukaże. Staną na sądzie ci, co tutaj dla oka ludzkiego

miłosierne uczynki czynili, co ratowali ubogich, lecz że to dla tajemnéj próżności czynili, a nie dla miłości P. Boga, rzecze do nich sędzia: „Nie znam was.“

Staną nabożni, co w oczach ludzkich modlili się gorąco i do Sakramentów św. przystępowali często, słowem, co wszelkie praktyki religijne odprawiali przykładnie, niby dla chwały bożéj, ale, że i dla siebie szukali chwały, rzecze Sędzia: „Nie znam was“, albo przynajmniej rzecze: „Nie znajduję spraw twojich w zupełności.“

Dawajmy bliźniemu, cośmy winni, to jest dobry przykład w kościele, w domu, w mowie, postępkach i wszystkim zachowaniu się naszym według stanu i powołania; ale w tym nie szukajmy chwały własnéj, lecz chwały bożéj i zbudowania bliźniego.

Lekarstwem przeciw obłudzie jest pokora, bojaźń sądów pańskich: tego lekarstwa zażywajcie. Pomnijcie, że P. Bóg tylko gruntowną, rzetelną, prawdziwą cnotę ukoronuje chwałą wiekuistą. Amen.

Nauka XXX.

Obmowa i oszczerstwo.

Pan Bóg zabezpiecza ósmym Przykazaniem swojim sławę ludzką, aby jéj nikt zuchwale nie naruszał. Dobre imię lepsze jest, niżeli wielkie bogactwa. Tymczasem grzech krzywdzenia sławy, dobrego imienia przez niegodziwy język ludzki taką bierze górę, że jest wielu ludzi, którzy mów swoich uwłaszczających sławie bliźniego już sobie za grzech nie mają. Psuje, nadweręża się dobre imię osobliwie obmową i oszczerstwem, i o tych dwóch grzechach dziś mówić wam będę.

I. Obmowa.
II. Oszczerstwo.
III. Restytucyja.

I.

Obmowa jest to wyjawianie błędów, defektów, grzechów ludzkich bez potrzeby. Nie to więc jest obmową („obgadywaniem"), że się błędy, grzechy ludzkie opowiada; lecz to, że je się wyjawia niepotrzebnie, bez należytej przyczyny.

Ktokolwiek błędy bliźniego bez potrzeby rozgłasza, ten grzeszy dwojako: najpierw przeciwko Przykazaniu miłości. Po przykazanie mówi: „Nie czyń drugiemu tego, czego nie chcesz, aby i tobie czyniono." Dajmy na to, żeś popełnił grzech jaki w skrytości, np. ukradłeś coś, upiłeś się, dopuściłeś się nieczystości: ażaliż byłoby ci miło, gdyby kto ten grzech twój rozgłaszał we wsi, w mieście, w parafii? Przeciwnie, życzysz sobie i pragniesz bardzo, by się nikt nie dowiedział, a wszelkie rozgłaszanie, aczkolwiek oparte na prawdzie, boli cię, smuci i gniewa. Wyjawianie cudzych defektów jest grzechem także przeciwko sprawiedliwości. Czegoż domaga się sprawiedliwość? Oto, byśmy nikomu nie kradli, nie wydzierali, do czego nie mamy prawa. Dobra sława bliźniego jest jego własnością; rozgłaszając tajemne błędy jego i grzechy, wydzierasz mu to, co jest jego, a do czego ty nie masz prawa. Dopóki grzech bliźniego nie jest jawny, bliźni ma prawo do swego dobrego imienia. Zresztą chociażby też i utracił to prawo przez dopuszczenie się nieprawości jawnéj, publicznéj; to i tak nie wolno jest pierwszemu lepszemu wydzierać mu dobre imię, sławę, jak nie wolno pierwszemu lepszemu zabijać złoczyńcy, którego zwierzchność na śmierć skazała. Ztąd też Pismo św. jak najsurowiéj zakazuje wyjawiania cudzych błędów. „Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech umrze zaraz w tobie, a nie rozpukniesz się od niego." (Sir. 19, 10).

Inaczéj, gdy błędy bliźniego są powszechnie znane, gdy się więc dopuścił nieprawości w obec wielu świadków, albo też gdy zwierzchność duchowna lub świecka publicznym dekretem pozbawi dobrego imienia („praw obywatelskich"); albowiem ta jest intencya wyroku urzędowego, aby winowajca poniósł tę karę utraty

dobrego imienia, aby przestał szkodzić dobru publicznemu. Gdy więc występek jest jawny, znany od wielu, możnaby o nim mówić, lecz tylko w tym miejscu, gdzie został popełniony; nie wolno zaś rozpowiadać go gdzieindziéj: w innéj wsi, w innéj parafii, bo chociaż kto w jednym miejscu utraci dobre imię, nie stracił go na innym miejscu. Jeżeli zaś ogłoszon jest kto urzędownie i publicznie za pozbawionego czci honoru (praw obywatelskich) możnaby bez grzechu mówić o nim publicznie gdziebądź.

Są atoli przypadki, że nie tylko można, lecz trzeba wyjawić cudze błędy. Wiesz np., że się źle dzieje w parafii, że się zagęszczają zgorszenia: pijaństwa, tańce, klątwy itd.; gdy donosisz o tém pasterzowi, a czynisz to w dobrej intencyji, wypełniasz powinność twoją, nie jesteś obmówcą. Pottrzegasz, że dzieci dorosłe sąsiada źle się sprawują np. wdawają się w złe kompanije, pijatyki itd., a rodzicom o tym niewiedzącym donosisz i ostrzegasz ich; widzisz, że czeladź służebna krzywdzi gospodarzy, okrada, i o tym przed nimi mówisz: nie jesteś obmówcą.

Gdyby ktoś czynił, lub zamierzał czynić coś takiego, coby było ze szkodą bliźniego, rodziny, wsi, parafii, Kościoła lub państwa, a tyś o tym doniósł komu należy, nie miałbyś grzechu. N. p. roznosi ktoś po parafii pisma, książki kacerskie, szkodliwe Wiersze i dobrym obyczajom: należy się o tym donieść. Tak samo, ktoby robił spiski, zmowy przeciw prawowitéj władzy, lub przeciwko ojczyźnie, należy o tym donieść. Słowem, wymaga tego po nas miłość bliźniego, byśmy zbrodnie, występki, czyny szkodliwe drugich wyjawiali.

Chodzi tedy o to wiedzieć: kiedy i pod jakimi warunkami należy się to czynić. Otóż macie wiedzieć, że donosić, wyjawiać należy nie inaczej jeno *a)* w dobrej intencyi. Jeżeli wyjawiasz dla świegotliwości języka, albo dla przychlebienia się, albo dla nienawiści, dla zazdrości, albo dla zemsty: popełniasz grzech dla złéj pobudki. Intencyją twoją powinno być: poprawa bliźniego, tudzież uchronienie od szkody, albo jakiego nieszczęścia.

Grzechy bliźniego wolno wyjawiać tylko b) tym, do których to należy. Wyjawiać zaś błędy cudze przed tymi, którzy o nich nie potrzebują wiedzieć, jest obmową, jest niegodziwością. Zdarza się często, że n. p. czeladź rozpowiada po za domem, przed obcymi ludźmi, co wie złego o innych współsługach, o domownikach, o dzieciach gospodarstwa; a gospodarstwu, państwu swemu ani słówkiem nie wspomni. A przecież tylko gospodarzowi samemu, tylko państwu samemu, nikomu więcéj, należy donieść.

Trzeci warunek jest, aby c) mówić samą szczerą prawdę, ni mniéj, ni więcéj. Gdybyś nieprawość czyją powiększał, z komora robił wielbłąda, albo rzecz wątpliwą za pewną udawał, popełniłbyś grzech trojaki: naprzeciw miłości, naprzeciw sprawiedliwości, naprzeciw prawdziwości, — i ten grzech byłby grzechem oszczerstwa.

W razie wątpliwości, jak sobie począć w takim lub owakim przypadku, najlepiej jest poradzić się swego pasterza lub spowiednika.

Teraz wiecie, co obmowa: Wiecie, kiedy nie wolno mówić, a kiedy wolno, a nawet i potrzeba mówić o bliźnim.

Nie wiem, czym dostatecznie rozjaśnił w głowach waszych i wypłoszył z nich niedorzeczne wasze zdania i przekonania. Macie wy swoje utarte wymówki i przysłowia.

Mówicie: „Ja przecież nic nie zmyśliłem. Ja mówię co prawda, a prawda to nie grzech,

Prawdę mówisz? A którzyż to świadkowie tej prawdy? — „Słyszałem; tak ludzie gadają.“ Ludzie gadają! A małoż bajek, kłamstwa, fałszów gadają ludzie? Nie przekonałżeś się jeszcze, jak ludzie zmyślą wprost, z palca sobie wyssają? — A choćby i prawdą ta rzecz była, jednak tajna, ukryta; choć prawdziwa, lecz niewiadoma, nieznana: a któż ci dał prawo, żebyś osławiał bliźniego publicznie, żebyś odzierał go ze czci przed tymi, do których to nie należy? Otrzymałeś dekret od sądu? Masz

i ty w sobie wiele defektów ukrytych, Bogu i tobie wiadomych, defektów przyrodzonych, grzechów nieobyczajnych: miłożby ci było, gdyby je kto przed ludźmi rozgadywał, zastawiając się tym, że to prawda, więc nie grzech? Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń!

Mówicie: „To się tak gadało dla zabawienia kompaniji.“

Piękna zabawa, podobna do owych igrzysk pogańskich, na których chrześcijan rzucano na pożarcie bestyjom. — Dla rozweselenia kompaniji.“ — Ale gdzież ty wyczytałeś, że wolno jest cieszyć się cudzym nieszczęściem, cudzą niesławą? Pięknaby to była rozrywka dla rozweselenia kompaniji nową, bogatą suknią poplamić, obryzgać błotem. — Piękna zabawa, żart, ranić albo kaleczyć niewinnego dla cudzéj uciechy.

Mówicie: „O mnie też źle gadają, to i ja źle gadam o nich.“

A czyliż to Pan Jezus nauczał, że trzeba oddawać wet za wet, złe za złe, krzywdę za krzywdę, obelgę za obelgę, złe gadanie za złe gadanie? Takież to prawo i przykazanie Chrystusowe?

II.

Daleko większym grzechem niż obmowa jest — oszczerstwo.

1) Co to jest oszczerstwo?

Jest to na bliźniego zmyślić grzech lub występek hańbiący, albo też rzeczywiste jego wady powiększać!

Obmówca mówi prawdę, rozgłasza to, co bliźni rzeczywiście popełnił, i nie powiększa też występku, przedstawia go takim, jak jest. Grzeszy więc nie dla tego, że prawdę mówi, lecz że ją mówi tam, gdzie jéj mówić nie wolno, nie należy. Przeciwnie: oszczerca: ten zmyśla na bliźniego, przypisuje mu czyn nie bywały, albo też powiększa jego rzeczywistą nieprawość. Oszczerca jest więc i obmówcą i kłamcą zarazem; obmówcą, osławiaczem, gdyż wydziera sławę bliźniemu; kłamcą, gdyż z wiedzą i umyślnie nieprawdę mówi. Oszczerstwo więc jest potrójnym występkiem: naprzeciw miłości, na-

przeciw sprawiedliwości, naprzeciw prawdziwości. Oszczerca pokazuje, że ma serce z gruntu zepsute, niegodziwe, boć trzeba być już bardzo złym, żeby na bliźniego *zmyślać* rzeczy nieprawdziwe.

Oszczercą jest wszelako i ten, co wady bliźniego *wątpliwe*, za pewne udaje. Daléj kto dobry uczynek bliźniego *na złe tłomaczy*, podsuwając mu nieco pobudki. Tak czynili Faryzeuszowie, rozgłaszając, że Pan Jezus wypędza czarty nie mocą bożą, lecz w imię Belzebuba. — Ten rodzaj oszczerstwa nader jadowity jest i świadczy o wielkiéj złości serca. Właściwym jest ten grzech ludziom pysznym, mściwym, zazdrosnym.

Do oszczerców należą i ci, którzy się w uderzający sposób zachowują milcząco, gdy kto bliźniego chwali. Takie milczenie wywołuje u przytomnych dziwaczne i najgorsze domysły, przypuszczenia. Wreszcie i ci, którzy bliźniego chwalą, mówią o nim dobrze, lecz następnie dodają jakieś zastrzeżenie np.: „Dobry to, poczciwy człowiek, — ale . . .“ To „ale“ jest zabójcze.

Teraz wiecie, *co to obmowa, a co oszczerstwo*.

2) Jakie to grzechy?

Są to grzechy ciężkie; z rodzaju swego należą oba do grzechów *śmiertelnych*, lubo nie *każda obmowa i nie każde oszczerstwo* jest równo wielkim grzechem.

Oszczerstwo jest bez wątpienia samo z siebie większym grzechem, niżeli obmowa, lecz jedno i drugie należy do grzechów ciężkich.

Słyszeliście już, że kradzież znaczna, wielka, jest grzechem śmiertelnym: jakżeż nie ma być grzechem śmiertelnym oczernienie, wydarcie sławy bliźniemu? Wszakże dobre imię większy to skarb, niż dobra ziemskie. Wydrzyj komu choćby i połowę majątku, nie tyle będzie bolał nad tą stratą, jak gdy mu wydrzesz dobre imię. Są przykłady, że niejeden, co stracił dobre imię, zagryzł się na śmierć, a nawet i życie sobie odebrał. Nikt przecież nie chce

uchodzić za człowieka bez czci i wiary, a i najbezwstydniejszy złoczyńca radby ukrył niegodziwości swoje.

Dalej: skutkiem oczernienia traci się częstokroć nie tylko sławę, lecz nadto i szkody wielkie się ponosi. Józef egipski, wtrącony był do ciężkiego więzienia dla oszczerstwa żony Putifara. Niewinna Suzanna miała ponieść śmierć przez ukamienowanie, gdy ją bezbożni starcy o cudzołóstwo oskarżyli. Dla oszczerstwa Faryzyeuszów ukrzyżowany jest P. Jezus. Dla oszczerstwa traci niejeden rzemieślnik, kupiec, sługa miejsce i sposób utrzymania. życia. A co za szkoda nieopisana dzieje się w parafiji, gdy np. pasterze złe języki ludzkie pozbawią czci i zaufania! Nic więc dziwnego, że Pismo św. mówi o obmowie i o oszczerstwie jako o nader wielkich nieprawościach. Psalmista Pański mówi: „Człowiek języczny nie będzie puszczon na ziemi; człowieka niesprawiedliwego złości ułowią na zatracenie“ (139, 12).

A jak Bóg nienawidzi obmówców, pokazują kary ciężkie, jakie nieraz na nich przepuszczał. Bezbożny Aman oczernił lud izraelski przed królem Aswerem jako nieprzyjaciół państwa, aby ich wytracić. Lecz P. Bóg tak zrządził, że sam powieszony został na téj szubienicy, którą był kazał postawić dla Mardocheusza. Owi dwaj bezwstydni starcy, którzy zniesławili Suzannę, samiż ponieśli śmierć zasłużoną. Są przykłady, że oszczercy ginęli śmiercią nagłą, z wszystkimi znakami potępienia.

3) Kiedy grzech większy lub mniejszy?

Są pewne okoliczności, według których wymiarkować możemy, czy zniesławienie bliźniego jest grzechem śmiertelnym czy powszednim.

a) *Im większy występek* i im znaczniejsza osoba, której występek się rozgłasza, lub im znaczniejsza osoba, która rozgłasza, tym większy grzech. Rzecz prosta: większa to oczywiście nieprawość rozgłaszać znaczniejszy grzech cudzy, aniżeli mniej znaczny. Osoby postawione wyżéj, osoby zażywające szczególniejszéj dobréj sławy, daleko dotkliwiéj czują utratę czci i poszanowania,

niżeli osoby zwyczajne. A i to wchodzi w rachubę, k t o obmawia, osławia. Gdy to czyni osoba zkądinąd godna, większe czyni wrażenie na słuchających, niżeli, gdy to czyni prosty człowiek, bo ludzie mówią zazwyczaj: „Tenby pewnie tego nie rozpowiadał, gdyby to nie było prawdą.“

b) Większy grzech, g d y s z k o d a większa z osławiania. Wydrzyj dobre imię np. duchownemu pasterzowi w parafiji, cóż on będzie znaczył? Ręce jego jakoby związane, a szkoda nieobliczona dla dusz powierzonych jego opiece.

c) Trzeba i na to baczyć, w p r z y t o m n o ś c i i l u i j a k i c h osób dzieje się zniesławienie. Większy grzech, gdy osławiasz w obec k i l k o r g a l u d z i, niż gdy w obec jednego tylko człowieka. Tak samo, gdy to czynisz w przytomności ludzi z a c n y c h i s z a n o w a n y c h. Nie jeden zniesie cierpliwie, gdy go szarpiesz na sławie w obec ludzi podłych; ale uczuje wielki ból, gdy ludzie poważni poczną go lekceważyć.

d) Większy grzech, gdy i n t e n c y a, zamiar twój złośliwszy. Prawda, może to być grzechem ciężkim, gdy szarpiesz sławę bliźniego dla popędliwości, dla świegotliwości języka; lecz jest to oczywiście grzech większy, gdy to czynisz z nienawiści, z zazdrości, lub dla jakiéj innéj złośliwéj pobudki.

Poznaliście co to oszczerstwo i jaki to grzech.

Bolesna to rzecz! zaprawdę! że grzechy obmowy i oszczerstwa nader zagęszczone pomiędzy ludźmi. Nie ma prawie schadzki, nie ma posiedzenia, nie ma towarzystwa, gdzieby nie szarpano sławy bliźniego. Są tacy, co nie umieją zgoła zabawić się inaczéj, chyba rozmową na koszt cudzéj sławy. Cokolwiek wiedzą o kim złego, cokolwiek gdzie zasłyszeli, natychmiast z tym się popisują, a jeszcze i niejedno przyłożą. Nawet ludzie zkądinąd bogobojni mają nieraz język jak miecz obosieczny, i każdemu dokuczą, każdemu przypną łatkę.

Dla tego proszę, byście odtąd uważali pilnie na język swój. Postawcie to sobie jako niewzruszone prawidło na całe życie, żeby nic a nic złego nie mówić o bliźnim, skoro z tego nic dobrego być nie może. Chcecie mówić, mówcie

o cnotach, o dobrych przymiotach jego, podobni do pszczoły, która z trujących kwiatów miód wysysa, a trucizny nie tyka.

4) **Co sądzić o słuchających obmów?**

Nie tylko mówić nie godzi się nic naprzeciw sławie bliźniego, lecz i przysłuchiwać. Kto z upodobaniem mów nadwerężających dobre imię słucha, ten grzeszy. Dla tego nie wolno przyklaskiwać obmowom; w jakikolwiek sposób trzeba dać poznać obmówcy i oszczercy, że mowa jego się nie podoba, żeby jéj zaprzestał w przytomności waszéj. Pismo św. mówi: „Wiatr północny rozpędza deszcz, a oblicze smutne język uwłaczający“ (Parab. 25, 23). Kto może przeszkodzić uwłaczaniom, a nie przeszkadza, grzeszy, bo grzeszy przeciw miłości bliźniego. Ta miłość bowiem zobowięzuje każdego, żeby bliźniego bronił od jakiéjbądź szkody lub krzywdy. Gdy słyszycie niepoczciwe takie mowy niższych od siebie, albo zostających pod mocą waszą, takim jak najsurowiéj wprost zakazać, zatkać usta; jeżeli zaś są równi albo wyżsi, od was, tedy trzeba rozmowę zwrócić na inszy jaki przedmiot, albo zamilknąć znacząco, zasmucić się i tym sposobem pokazać, że uwłaczającym mowom nie jesteście bynajmniéj radzi.

Najciężej grzeszą ci, którzy nie tylko chętnie słuchają podobnych mów, lecz je nadto wywołują, zachęcają do nich uśmiechem, pochwałą, podszczuwaniem. Św. Bernard mówi: „Między obmówcą a słuchającym obmowy ta tylko zachodzi różnica, że obmówca ma czarta na języku, a słuchający ma czarta w uszach“...

A więc nie tylko nie wolno obmawiać, lecz i słuchać obmów nie wolno. Jedno i drugie jest grzechem, jedno i drugie będzie karał Bóg.

III.

A cóż czynić, gdy się komu naruszyło dobre imię? Odpowiadam:

1) **Trzeba oddać.**

Wiecie z nauki o siódmym Przykazaniu bo-

żym, że kto niesprawiedliwie naruszył cudzą własność, obowiązany jest oddać i wszystką szkodę wynadgrodzić: inaczéj nie może dostąpić odpuszczenia grzechów. Ten sam obowiązek ciąży na obmówcy i na oszczercy: i ci zobowiązani wydartą sławę oddać. To oddanie dobrego imienia jest większym obowiązkiem, niż oddanie kradzieży zwykłéj; boć dobra sława większym jest dobrem, niż pieniądz, niż jakie dobra ziemskie. Ten obowiązek przywrócenia sławy bliźniemu tak wielki, że żaden kapłan, żaden Biskup, nawet sam Papież nie może nikogo zwolnić od tego. Duchowny nie jest bowiem panem, właścicielem, ni cudzego majątku, ni cudzej sławy, nie może więc cudzą własnością dowolnie szafować. Chociażby zaś obmówca lub oszczerca i otrzymał rozgrzeszenie przy spowiedzi, rozgrzeszenie to nie ważne, jeżeli nie ma rzetelnéj woli wrócić wydartą sławę, komu należy. Nikt albowiem nie może dostać się do Nieba, obciążon cudzą własnością. Co do tego więc nie ma najmniejszej wątpliwości. Zachodzi teraz pytanie:

2) **Jak oddać?**

a) *Obmówca*, t. j. ten, który prawdziwie, rzeczywiste grzechy bliźniego rozgłaszał, ale rozgłaszał je bez potrzeby, nie może mówić, że to nieprawda, boćby kłamał Lecz za to ma obowiązek w jakibądź inny sposób naprawić naruszoną cudzą sławę, n. p. wskazywać na cnoty i dobre insze zalety bliźniego.... Inaczej

b) oszczerca.

Tu nie dosyć bliźniego uniewinniać, tłomaczyć; oszczerca musi odwołać, t. j. musi powiedzieć, że to nie prawda, co był o bliźnim rozgłaszał, lub co o nim rozgłaszają insi. W razie potrzeby musi przyznać się do kłamstwa, albowiem sprawiedliwość wymaga tego, żeby niewinny odebrał swą sławę, chociaż z utratą sławy winowajcy. Jeżeli oszczerstwo działo się publicznie, w obec kilku osób, w towarzystwie jakim, tedy i odwołanie musi się dziać publicznie.

c) Dodaję jeszcze, że i ci, którzy byli sprawcami obmowy lub oszczerstwa, którzy w jakikolwiek spo-

sób przyczyniali się n. p. przez zapytywania, przytakiwania, zachętę do obmowy lub oszczerstwa, że i ci obowiązani są do oddania, do naprawienia sławy bliźniego, jeżeli obmówcy i oszczercy tego nie czynią. Co innego, jeżeli kto mów takich słuchał obojętnie, nie dał do nich pobudki, i nie był obowiązany im przeszkodzić: taki wolen jest od obowiązku oddania, restytucyji sławy....

A czy też ustaje kiedykolwiek ten obowiązek restytucyji, naprawy popsowanéj sławy? Obowiązek restytucyji

3) **Ustaje** w następujących przypadkach:

a) Jeżeli można rozsądnie przypuścić, że o tym ludzie już dawno zapomnieli i nikt onemu osławionemu nie zadaje jego występku.

b) Gdyby odwołanie było połączone z niebezpieczeństwem utraty życia.

c) Gdy można przypuścić na pewno, że ludzie nie wierzyli temu, co oszczerca rozgłaszał. W takim przypadku obmówca i oszczerca podobień złodziejowi, który chciał ukraść, lecz mu się nie udało. Wreszcie, jeżeli człowiek pokrzywdzony na sławie nie żąda tego odwołania, téj naprawy, skoro więc daruje, byleby mu było wolno darować. Nie może zaś, nie wolno mu darować, gdyby utrata dobrego imienia wywołała zgorszenie lub szkodziła dobru pospolitemu.

Te oto są okoliczności, które zwalniają od obowiązku rystytucyji. Inaczéj każden a każden obowiązany jest jak najściśléj do przywrócenia tego, co wydarł bliźniemu.

Nie dosyć na tym, żeby przywrócić sławę; potrzeba jeszcze

4) **Wynadgrodzić wszystkę krzywdę.**

Jeżeli kto przez zły, oszczerczy swój język wyrządził drugiemu szkodę, np. w rzemiośle, w procederze, handlu itd., musi mu nie tylko sławę naprawić, lecz i szkodę ztąd wynikłą nagrodzić, boć jest sprawcą téj szkody. Inaczéj grzech nie może być odpuszczony. Ten obowiązek nagrodzenia szkody przechodzi nawet na spadkobierców oszczercy i obmówcy.

Teraz wiecie, do czego obowiązani jesteście, jeżeli się poczuwacie do tego grzechu, o którym wam dziś wykładałem. Czy uczynicie to?... Ja nie wiem, ale to wiem, że to uczynić musicie pod utratą zbawienia. Niestety! tak łatwo szarpnąć na sławie, tak łatwo oczernić bliźniego; lecz o jakże trudno to odwołać, naprawić! Jak mało którzy to czynią!

Szlachcic jeden hiszpański wybrał się w podróż do Alfonsa de Castro, sławnego na on czas teologa, a to w tym celu, aby go się poradzić w ważnéj sprawie sumienia. Otrzymawszy u niego posłuchanie, zaczął tak opowiadać: „Nie dawno temu znajdowałem się w towarzystwie zacnych i poważnych osób. Wszczęła się rozmowa o jednéj pani wysokiego rodu; chwalili ją wszyscy dla wielkiéj cnoty i zacności, i wskazywali na nią jako na wzór dla wszystkich pań. Ja na te pochwały uśmiechnąłem się znacząco, udawałem jakoby nie zasługiwała na te pochwały, jakobym coś złego na nią wiedział. Owóż, mój ojcze, wyznaję przed tobą, że to wszystko, com tam mówił, jest nieprawdą; zmyśliłem to haniebnie, i proszę cię teraz o radę i o pocieszenie.“ Zaduma się i zasępi głęboko kapłan, a po niejakiéj chwili rzecze krótko: „Mój panie, ciężka to nader sprawa — ja wątpię o twojem zbawieniu.“ Jakoby grom z Nieba uderzył w szlachcica, tak się przeraził na te słowa. Odszedł. Chciał się uspokoić rozerwać, pocieszyć, nie mógł. Słowa wyrzeczone przez kapłana niepokoiły go we dnie i w nocy. Postanowił gdzieindziéj zasięgnąć rady. Wybrał się tedy do miasta Salamanki, gdzie była najsławniejsza szkoła uczonych teologów. Poprosił o posłuchanie u najznakomitszego profesora i opowiedział cały wypadek. Ten chcąc go pocieszyć, mówił tak: „Wiemci ja, że X. Alfons de Castro jest nader głęboki i światły teolog; ależ być może, żeś nie dobrze zrozumiał słowa jego, przecież P. Bóg nie chce nikogo zatracić do piekła, i na każdy grzech znajdzie się sposób, byleby człowiek pokutę czynił należytą.“ Jakoby kamień młyński spadł z serca szlachcicowi, odetchnął i rzekł: „Ach, mój ojcze, kiedyś mię tak pocieszył, możesz mi zadać jaką chcesz pokutę, a ja ją wypełnię, byleby się pozbyć nieznośnego ciężaru z serca.“ — Odpowie kapłan: „Nie potrzeba tu osobliwéj, nadzwyczajnéj pokuty; dosyć będzie, jeżeli przejdziesz się po kolei do tych osób, które były na onczas razem z tobą w towarzystwie, i wyznasz otwarcie, że to, coś mówił o onéj pani, było zmyśleniem i prostym kłamstwem.“ Na te słowa porwie się gwałtownie szlachcic, zaciśnie pięści, zgrzytnie zębami i zawoła: „Nigdy — tego nigdy nie uczynię, bobym ubliżył stanowi memu i godności mojéj i mianoby mnie odtąd za oszczercę.“ — Odpowie krótko kapłan

„Teraz rozumiem, że Alfons de Castro miał racyją. Tak jest, mój panie, rana twoja nie uleczona, i ja wątpię o twojem zbawieniu.“

Spamiętajcie sobie, Bracia Moji, tę historyją, a pytajcie pilnie sumienia, ażaliście nikomu a nikomu nie wydarli sławy. Słyszeliście, co czynić w takim razie: więc czyńcie! Amen.

Nauka XXX.

Ósme Przykazanie Boże.

Zausznictwo. Zniewaga. Fałszywe podejrzenie i posądzanie.

Słyszeliście już o tylu grzechach zakazanych nam ósmym Przykazaniem bożym, a jeszcze na tym nie koniec. Wymienię i opiszę wam dzisiaj resztę grzechów przeciwnych temu przykazaniu; i te grzechy niestety! bardzo rozpowszechnione na świecie.

I. Zausznictwo (plotkarstwo).
II. Zniewaga i obelga.
III. Fałszywe podejrzenie i posądzenie.

I.

1) Zausznictwo jest to donoszenie, co kto złego o drugim mówił, aby ich z sobą poróżnić. Obmówca chce zabić bliźniego na sławie; zausznik, donosiciel, plotkarz, chce ludzi między sobą pokłócić, chce siać między nimi nieprzyjaźń i niezgodę. Donosiciel, plotkarz odzywa się zazwyczaj tak: „Słuchajno, mam ci coś powiedzieć, ale ci to powiem w zaufaniu: ten a ten mówił o tobie to a to; wygadywał na ciebie niestworzone rzeczy. Nie byłbym myślał, że to taki obłudnik.....“ Takimi słowy wznieca zausznik niezgodę i nienawiść między ludźmi; kłóci z sobą małżeństwa, rodzeństwo, czeladź, sąsiadów, wydziera niższym łaskę i miłość u wyższych przełożonych). Z zausznictwem, z plotkarstwem idą ręka w rękę: fałszywość, udawanie, obłuda, przychlebstwo, samolubstwo, nienawiść, zazdrość i mściwość. Zausznik udaje niewiniątko, udaje

życzliwość, a tymczasem śledzi każdy krok, każdy postępek bliźniego i donosi zaraz drugiemu, aby go podburzyć, a nie kontentuje się tym, co widzi i słyszy, lecz dodaje jeszcze, zmyśla i z małych rzeczy czyni wielkie zbrodnie. Niekiedy wszystko zmyśla. Tak czynili niegodziwi zausznicy króla Saula, przed którym zmyślali fałsze na niewinnego Dawida, aby go pozbawić łaski królewskiéj.

2) Takich ludzi *czeka przekleństwo* boskie, albowiem czynią oni urząd djabelski, zakłócając spokój i zgodę między sąsiadami, we wsi, w parafiji. Pismo św. mówi: „Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, albowiem wielu zamiesza pokój mających.“ (Sir. 28, 15).

Czy nie ma między wami takich zauszników?... Nie ma ani jednego?... Podobno są!...

3) Samo się przez się rozumie, że i zausznik *obowiązany jest wszystką szkodę wynagrodzić,* jaką wyrządził niepoczciwym językiem swojim. Jeżeli donosił rzeczy prawdziwe, powinien starać się zatrzeć złe wrażenie, naprawić jakimbądź sposobem to złe, którego sprawcą. Jeżeli zaś kłamał, musi odwołać i starać się pogodzić tych, których z sobą poróżnił.

Widzicie, co za złość tego grzechu i jakie jego następstwa. Brzydźcie się nim z całego serca. Nie podszczuwajcie jednych na drugich. nie siejcie niezgody i swarów; przeciwnie pracujcie nad tym i przykładajcie się do tego, aby wszędzie panowała zgoda i święty spokój. „Błogosławieni pokój czyniący.“ Milczcie, gdy się coś niedobrego dowiecie o kim, a nie roznoście tego po domach. Takim donosicielom nie nadstawiajcie uszu i powiedzcie im wbrew: „Nie przynoś mi tu bajek i plotek ludzkich; schowaj to dla siebie, ja o to nie stoję.“ Uważajcie też i na dzieci, które lubią przynosić rozmaite nowinki do domu. Pouczcie je, że to rzecz brzydka, i ukarzcie przykładnie, gdyby upomnienie było bezskuteczne

II.

1) *Zniewaga* (obelga) jest to zadawać komu coś takiego w obec innych, co go zawstydza, znieważa.

Grzech ten zniewagi (zelżywości) dzieje się rozmaicie: biernie albo czynnie.

a) Gdy się zwyczajnemu, prostemu człowiekowi nie daje szczególnego znaku poszanowania, nie jest to jeszcze zniewaga i nie jest grzechem. Dosyć jest, gdy się nie mówi lub nie czyni nic takiego, coby insi mogli uważać za dowód nieuszanowania lub pogardy. Przechodzisz np. koło obcego sobie, nieznanego człowieka, nie kłaniasz mu się, nie zdejmujesz czapki, nie mówisz nic do niego: nie czynisz mu przeto zniewagi. Takie oznaki uszanowania należą się przełożonym, tak duchownym jako i świeckim, dla ich urzędu i godności; kto tego nie czyni, daje znać, że albo ich sobie lekceważy, albo pogardza nimi, a to byłoby zniewagą.

b) *Uczynkiem* znieważa, kto np. wyśmiewa się z drugiego, szydzi, drwi, przezywa go (lży). Tak szydziła Michol z Dawida, tańczącego przed arką Pańską, mówiąc: „Jako chwalebny był dziś król izraelski, odkrywając się przed służebnicami sług swojich“ (2 Reg. 6, 20).

Żarty niewinne, nie obrażające nikogo, nie są grzechem. Lecz kto osoby duchowne, osoby pobożne, zwierzchność, Wiarę i rzeczy święte na śmiech publiczny wystawia, albo kto się wyśmiewa lub szydzi z rodziców swoich, i takich, którym jest winien poszanowanie: ten grzeszy, a grzech ten bywa zazwyczaj ciężki, śmiertelny. Wielka odpowiedzialność czeka takich ludzi, którzy bezbożnym językiem wszystko, i najświętsze rzeczy, wyśmiewają i wydrwiwują!

c) Również grzeszne wielce jest natrząsanie się, szydzenie z kogo znakiem jakim. Tak czynili pachołcy żydowscy, którzy P. Jezusowi dali na ramiona płaszcz szkarłatny i trzcinę, miasto berła, w rękę, a potym przyklękując przed nim, mówili: Witaj, królu żydowski! Osobliwie wielkim grzechem jest natrząsać się z osób P. Bogu poświęconych, ze zwierzchności, albo też z osób ułomnych, kaleków, ślepych, chromych, niespełna rozumu. Kto to czyni, pokazuje, że w sercu jego nie ma ni jednéj iskierki bojaźni bożkiéj, politowania i miłości bliźniego.

2) *Obelga* (potwarz) jest wyrzucać komu w oczy rzecz

zelżywą, np. zadawać mu podłe, nizkie urodzenie, wyrzucać grzechy i nieprawości rodziców lub krewnych, ułomności duszy i ciała; wyrzucać w twarz rzeczywiste lub urojone grzechy, np. zwać go kłamcą, oszukańcem, złodziejem, wszetecznikiem, cudzołożnikiem. — Ztąd zowie się też potwarzą, jakoby policzkowaniem po twarzy. Wreszcie jest grzechem nadawać komu przezwiska zelżywe (wyzwiska). Ileż to nieprzyjaźni, swarów, kłótni, procesów, bijatyk a nawet i zabójstw przyczyną są takie wyzwiska, nieraz bardzo sprosne, szkaradne, a ciężką czyniące zniewagę bliźniemu! P. Jezus powiedział: „Kto bratu swemu powie „Raka“ (niegodziwcze — bezecniku — lud prosty używa brzydkiego wyrazu „rakarz“), będzie winien rady. A kto mówi: „Głupcze (bezbożniku, przeklęty itp.) będzie winien ognia piekielnego.“

Grzech ten potwarzy (obelgi) większy, im większa nieprawość, jaką się miota w twarz; im zacniejsza osoba, im więcej ma prawa po poszanowania, i wreszcie im złośliwsza intencya tego, który lży.

Gdy przełożony podległemu swemu wyrzuca w oczy uchybienia i błędy celem naprawy, nie grzeszy, byleby nie przekraczał granic umiarkowania. Ztąd nie tylko mogą, lecz i powinni strofować rodzice występki dzieci swojich, państwo czeladzi swojéj, pasterz owieczek swojich, strofować i wytykać wczas nie wczas, aby bronić od nieszczęścia doczesnego i wiekuistego.

Kto w jakikolwiek sposób wyrządził bliźniemu obelgę, zelżywość, obowiązany jest zadosyć uczynić. To zadosyćuczynienie ma być jawne, jeżeli jawnie zelżył; tajemnie, jeżeli bez świadków. Zelżyłeś starszego, przełożonego, albo i równego sobie, musisz przeprosić, osobliwie gdy tego żąda, jako warunku darowania. Zelżyłeś niższego, podległego, wystarcza, gdy mu w jakikolwiek sposób pokażesz przychylność, np. przemawiając do niego uprzejmie, po przyjacielsku itd. Kto zaś sam za zniewagę zniewagą odpłaca, lub zemstą, temu nie potrzeba dawać zadosyćuczynienia, boć sam sobie poszukał prawa. Jeżeliś zelżył -a zarazem i oczernił, tj. jeżeliś zmyślił niegodziwość jaką na bliźniego i to mu w twarz rzucał, tedy

oprócz przeproszenia musisz jeszcze ten fałszywy zarzut odwołać.

Nie czyńcież B. M. nikomu jakiejkolwiek zelżywości! Jako chrześcijanie mamy przykazanie od P. Jezusa, błogosławić a nie lżyć i znieważać; mamy przykazanie, byśmy byli ciszy i łagodni, a zelżywości znosili cierpliwie. Spojrzyjcie na Zbawiciela, który zelżon nie lżył, lecz owszem modlił się za prześladowce swoje. Tego wzoru trzymajcie się, a nie oopłacajcie złem za złe. „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem,“ mówi nasze przysłowie.

III.

1) *Co to jest fałszywe podejrzenie?* Jest to przypuszczać, myśleć o bliźnim coś złego bez dostatecznego powodu. Podejrzenie, to jeszcze nie to, co posądzenie, przekonanie; jest to przypuszczenie, że bliźni mógł to a to popełnić. Np. zginie co gospodarzowi, a on zaraz bez wszystkiego myśli sobie: „To mi pewnie ukradł parobek, skradła dziewka; ale nie wiem tego na pewno, bo mógł też był ukraść i kto inny.“

To przypuszczenie jest albo lekkomyślne, bez wszelkiéj rozumnéj przyczyny, bez wszelkiego fundamentu, albo też gruntuje się na dostatecznym powodzie. To ostatnie przypuszczenie, podejrzenie, ugruntowane na rozumnéj jakiéj racyi, nie jest grzechem. Dajmy na to: Ukradł ci ktoś pieniądze z skrzynki w domu, albo z pozapiecka. Tego dnia był u ciebie, kręcił się po podwórzu człowiek znany z kradzieży: przypuszczasz, że to on ukradł, maszgo w podejrzeniu: to podejrzenie nie jest grzeszne. Im więcéj racyji, im więcéj mocnych pobudek do podejrzenia, tym podejrzenie może być mocniejsze, a im mniéj, tym mniejsze. Np. ktoś oszukał cię już po wiele kroć; o takim można tym więcéj przypuszczać, że i tą razą oszuka, chociażby zresztą i zaręczał o swéj niewinności.

Podejrzenie jest bezzasadne, gdy się dzieje albo bez wszelkiéj racyji, albo na słabym tylko fundamencie: i to się zowie fałszywe, grzeszne podejrzenie. Np. idzie obcy, nieznany człowiek, a ty zaraz bez wszystkiego my-

ślisz sobie: „To pewnie złodziéj, oszukaniec, nieczystego sumienia itd.“ Do takiego podejrzenia nie masz żadnego rozsądnego powodu. Podobnie, gdy widzisz człowieka schorzałego, wynędzniałego, i myślisz sobie: To pewnie pijanica, rozpustnik. To podejrzenie fałszywe, boć chorowity ten stan nie koniecznie z grzechów pochodzi.

Fałszywe podejrzenie jest zawsze grzechem — większym lub mniejszym, — bo się sprzeciwia miłości i sprawiedliwości. „Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń!“ A jako nie chcesz, by uczciwość twoją podawano w podejrzenie bezzasadnie, tak nie czyń téż tego drugiemu. Sprzeciwia się sprawiedliwości, albowiem sprawiedliwość wymaga, byśmy nie brali, nie wydzierali drugiemu tego, do czego ma prawo. A bliźni chce mieć poszanowanie u innych i u nas. P. Bóg zakazuje surowo tego grzechu, mówiąc: „Żaden przeciw przyjacielowi swemu nie myślcie złego w sercach waszych“ (Zach. 8, 17).

Kto na drugiego rzuca bezmyślnie podejrzenie, ten mało go sobie ceni i poważa, obchodzi się z nim zimno, obojętnie, nieraz wypowiada to przed innymi i staje się obmówcą, oszczercą. Bywa i to, że podejrzenie okaże się fałszywym, aczkolwiek były po temu mocne i przekonywające poszlaki, i sprawdza się przysłowie: „Mylą pozory.“ Oto przykład:

Jenerał pewien zaprosił do siebie na obiad oficerów i w czasie uczty pokazywał im nową pięknéj roboty złotą tabakierkę. Po niejakiéj chwili chcąc zażyć tabaki, sięga po tabakierkę: tabakierki nie ma. Przetrząsa wszystkie kieszenie swoje: tabakierki nie ma — przepadła. Zatrwożon woła: „Gdzie tabakierka moja? Zobaczcie panowie, czy który z was niechcący nie włożył jéj sobie do kieszeni.“ Wstali wszyscy, przewrócili kieszenie, tabakierki nie było. Jeden tylko oficer nie wstał, siedział pobladły; spoglądają nań drudzy jakoś podejrzliwie, a on rzecze: „Ja nie przewrócę kieszeni mojéj, ale zaręczam na słowo uczciwości, że nie mam tabakierki“. Rozeszli się oficerowie, potrząsali głowami; każden z nich myślał: „Ten bezwątpienia wziął tabakierkę.“ Nazajutrz każe jenerał wołać onego oficera, i mówi tak: „Wczoraj jeszcze znalazła się tabakierka; kieszeń u mundura mego była rozpruta i tabakierka dostała się za podszewkę. Ale powiedz mi, czemuś nie chciał wywrócić kieszeni swojéj, kiedyć to wszyscy

uczynili?“ Odpowie oficer: „Panu jenerałowi mogę to wytłómaczyć. Mam ja bardzo biednych rodziców. Daję im połowę swojego żołdu na utrzymanie życia, więc sam na objad nie jadam nic ciepłego. Otrzymawszy zaproszenie od pana jenerała, miałem swój obiad w kieszeni: kawał chleba i ser. Gdybym był kieszeń wywrócił na ręby, byłby mi wypadł mój obiad, i byłbym się musiał zawstydzić.“ Rozrzewniło to opowiadanie jenerała, który rzekł: „Poczciwyś ty syn; odtąd u mnie będziesz jadał codziennie.“ Wprowadził go następnie na salę i w obecności wszystkich oficerów podarował mu oną złotą tabakierkę.

Ten przykład ma być nauką, abyście nie podejrzywali pospiesznie, chociażby też i były niejakie pobudki za tym przemawiające, bo byście łacno mogli krzywdę wyrządzić bliźniemu. Św Anzelm zwykł był mawiać: „Wolę się mylić, dobrze mniemając o ludziach, chociaż są źli, o czym ja nie wiem; aniżeli mylić się, źle o nich myśląc, nie przekonawszy się dostatecznie, że są źli.“ Rozumie się, że w obcowaniu z ludźmi trzeba być ostrożnym, a nie łatwowiernym, żeby każdego a każdego bez wyjątku darzyć zaraz jak największym zaufaniem. Sam P. Jezus naucza: „Bądźcie ostrożni jako węże, a prości jako gołębice“ (Math. 10, 16). Osobliwie rodzice mają dawać baczenie na dzieci, chlebodawcy na czeladkę swą, by się nie dać podejść: ta łatwowierność byłaby wielce szkodliwą.

2) Gorszym grzechem jest posądzenie fałszywe, tj. uważanie czegoś złego na pewno, a bez dostatecznéj przyczyny. Podejrzliwy przypuszcza tylko złe u bliźniego; posądzający idzie daléj: nie wątpi już wcale o złym, lecz uważa je za pewne. To sądzenie jest grzechem, gdy nie jest oparte na wystarczającym fundamencie. Uważasz kogo za złodzieja bo go wszyscy powszechnie za takiego mają i uważają: to posądzenie twoje nie jest lekkomyślne, fałszywe, złośliwe, bo ma za sobą dostateczną podstawę. Gdybyś zaś nieznanego sobie człowieka, o którym nic złego nie słyszałeś według zewnętrznego pozoru sądził i uważał za niepoczciwego, byłoby to fałszywe posądzenie i miałbyś grzech.

To fałszywe posądzanie sprzeciwia się jeszcze bardziéj miłości i sprawiedliwości, niżeli fałszywe podejrzenie.

Kto tak posądza, ten przywłaszcza sobie prawa bozkie, bo samemu tylko Bogu przystoji sądzić ludzi. Dla tego mówi Apostół: „Ktoś ty jest, który sądzisz sługę cudzego? Panu swojemu stoji lub upada“ Rom. 14, 4).

Kto fałszywie posądza, ten chce sądzić sprawę, któréj dostatecznie nie zna. Nie jeden uczynek ludzki ma pozór uczynku złego, a jednak jest dobry. Judyta owa ustroiwszy się z przepychem, szła do obozu rozpustnego Holofernesa, i tam została przez noc. Gdybyście ją byli widzieli idącą do onego wodza asyryjskiego, pewniebyście byli sądzili: „Ta Judyta... idzie do obozu rozwiozłego Holofernesa... pewnie...“ A jednak, jakże gruba byłaby omyłka wasza i jaką krzywdę byście wyrządzili byli cnotliwéj téj pani! Św. Mikołaj, Biskup, po trzykroć wieczorem podchodził pod dom pewien, w którym mieszkały trzy dorodne siostry, i wrzucał im przez okno pieniądze. Czynił to zaś dla tego, by owe panienki, które były bardzo ubogie i ztąd wystawione na niebezpieczeństwo utraty panieństwa, zaopatrzyć w posag, żeby się łacniéj za mąż wydały.

Miarkujcież ztąd, jak niesprawiedliwa to rzecz dla jakiegoś pozoru źle sądzić o bliźnim. Kto to czyni, podobień sędziemu, który nie badając sprawy gruntownie, na jeden rzut oka, lub na ludzkie gadanie rozsądza ją i dekretuje. Pomnijcie na nasze przysłowie: „Jakiéj kto smaki, myśli, że każdy takiéj.“

Człowiek uczciwy ma każdego za uczciwego. Ludzie dobrzy najmniej posądzają; natomiast najczęściéj i najgorzéj ludzie źli. Kto choruje na żółtaczkę, wszystko widzi żółto...

Miłość bliźniego nie myśli nic złego, mówi Apostół (1 Cor. 13, 5).

Chrześcijanin, w którego sercu nie postoji zazdrość, pycha, nienawiść, nie da się łatwo powodować złym podejrzeniom. Nawet oczywistego i najcięższego grzesznika sądzi łagodnie, i chociaż nie może grzechu uniewinnić, uniewinnia i broni osoby. Miłujcie się nawzajem, a zniknie z pośród was wszelkie fałszywe podejrzenie i wszelkie fałszywe posądzenie.

Młody jeden pustelnik popadł w ciężką chorobę. Mimo wielkich boleści, oblicze jego promieniało spokojem i weselem. Dziwili się temu insi pustelnicy, którzy byli przy nim. Najstarszy z nich odezwie się do chorego: „Bracie mój, widzę, że się czujesz szczęśliwym i spokojnym. Pozwól mi, że ci zadam jedno pytanie.“ — „Jak najchętniej, odpowie chory, mów i pytaj o co chcesz.“ — Rzecze tamten: „Uczy doświadczenie, że nader często zły duch przy śmierci przybiera postać anioła światłości i kwiatami wyścieła drogę do wieczności. Powiedzże mi tedy, coć jest przyczyną, żeś taki spokojny i tak rozpromieniony. My wszyscy lękamy się i drżemy.“ — Odpowie chory: „Mój ojcze, byłem młody, kiedym tu przyszedł na puszczą, a w Ewangieliji wyczytałem te słowa: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.“ Te słowa stały mi zawsze żywo na pamięci, do tych słów stósowałem się każdego czasu i nikogom nie posądzał, nikogom nie podejrzywał, i dla tego ufam w miłosierdziu boskim.“ To powiedziawszy, skonał.

Nie ma wątpliwości, że ten pustelnik umarł śmiercią dobrą i szczęśliwą. I wy taką śmiercią umierać będziecie, i wy znajdziecie przed stolicą Boga sędziego łaskę, jeżeli nie będziecie sądzili i potępiali bliźnich waszych. „Nie sądźcie, abyście uie byli sądzeni“ Amen.

Nauka XXXI.

Co nakazuje ósme przykazanie?

Poznaliście z nauki o ósmym Przykazaniu bozkim, ile to grzechów popełniają ludzie osobliwie językiem: już to kłamstwem, już to obłudą, już to obmową i oszczerstwem, już to obelgą, niesprawiedliwem podejrzeniem i niesprawiedliwym posądzeniem. Nie pozostaje mi teraz nic, jak, abym kończąc wykład o tym Przykazaniu, zwrócił wam uwagę na to, czego się Bóg od nas tym Przykazaniem domaga, i abym was zachęcił do cnót przeciwnych onym grzechom.

Co więc nakazuje to Przykazanie?

I. Abyśmy prawdę mówili.

II. Abyśmy starali się o dobre imię.

III. Abyśmy język na wodzy trzymali.

I.

Nigdy nie kłamać jest to w rzeczy saméj mówić prawdę.

Żebyśmy się do zachowywania tego przykazania, do mówienia prawdy pobudzili, uważmy:

1) **Bóg jest prawdą odwieczną.** Zadaniem naszém na ziemi jest, usiłować, abyśmy się stawali coraz podobniejszymi Bogu i Stwórcy naszemu; a więc starać się też być podobnymi Bogu około prawdy, prawdziwości. Ta prawdziwość P. Boga naszego jest oną doskonałością, do któréj się najwięcéj zbliżyć możemy. Co do innych przymiotów bozkich: mądrości, dobroci, świętości, nigdy nie możemy do nich tak się podnieść, jakbyśmy sobie tego życzyli. Inaczéj z prawdą, z prawdziwością, Skoro sobie mocno postanowimy zawsze i w każdéj okoliczności prawdę mówić, to za pomocą bozką ustrzeżemy się kłamstwa i staniemy się podobnymi P. Bogu.

Uważcie

2) **Jak bardzo Bóg nienawidzi kłamstwa.** Pismo św. świadczy wyraźnie: „Brzydkością są Panu wargi kłamliwe“ (Parab. 12, 22). I nie mamy się czemu dziwić że P. Bóg po wielekroć oświadcza się z tym, że w obrzydliwości jest u niego wszelkie kłamstwo, boć istotą Boga jest prawda, tak jak istotą czarta jest kłamstwo. Człowiek kłamliwy popełnia grzech, który godzi w P. Boga, grzech, który dąży do tego, żeby Bóg przestał być Bogiem. Z drugiéj strony człowiek kłamliwy zawiera sojusz z czartem i dla czarta pracuje. Słyszeliście już w poprzednich naukach, jak surowo karał Bóg kłamców.

Uważcie

3) **Jak prawdę samiż ludzie szacują.** Kłamcą brzydzi się każdy i gardzi każdy, człowiek rzetelny i szczery doznaje powszechnego szacunku, bo jako magnes przyciąga do siebie żelazo, tak prawdomówność, rzetelność dziwnie pociąga do siebie serca ludzkie. Wszakże chętniéj przebaczamy temu, kto dopuściwszy się nieprawości jakiéj, przyznaje się otwarcie; ta otwartość i szczerość dowodzi, że taki człowiek ma serce jeszcze nie zepsute na wskroś i że się naprawi.

Sławny prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Washington, mając lat sześć, dostał od ojca w podarunku żelazną siekierkę, Tą siekierką obcinał chłopczyk wszystko, co napotkał w drodze, i razu jednego pokaleczył w ogrodzie śliczne drzewko owocowe, które był ojciec sprowadził z Angliji. Spostrzegł to nazajutrz ojciec, a srodze zmartwiony, że ukochane drzewko jego teraz marnieje, pytał się na wszystkie strony, kto tę szkodę wyrządził. W tym nadchodzi synaczek siekierką w ręku, ojciec domyśla się od razu, kto sprawcą téj psoty i pyta: „Jerzy, nie wiesz, kto mi to drzewko poobcinał?', — Zawacha się na moment chłopczyna, lecz wnet odpowie szczerze: „Ojcze mój, nie mogę kłamać, ty uczyłeś mnie, że nie wolno kłamać: ja to pokaleczyłem drzewko twoje." Stary ojciec przycisnął dziecko do serca i rzekł: „Synu mój, teraz jestem spokojny; otwartość twoja i to szczere przyznanie się znaczy mi więcéj, niż tysiąc drzewek. Teraz wiem, że się nigdy kłamstwem nie splamisz." Wiadomo, że Washington z czasem dostąpił najwyższej godności, bo został prezydentem Stanów Zjednoczonych, a do dziś dnia wspominają go wszyscy z wdzięcznością i czcią.

Dla tego proszę słowy św. Pawła Apostoła: „Odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swojim, gdyżeśmy członkami drugich (Eph. 26. 26). A przeto nigdy nie otwierajcie ust ku kłamaniu. Gdyby wam się kłamstwo jakie dla pospiechu lub nieuwagi z ust wymkło, zaraz to naprawcie sprostujcie pomyłkę, przyznając się otwarcie do potknięcia się. Za każdą razą wzbudźcie w sobie żal serdeczny i nałóżcie sobie jaką pokutę za karę i jako przestrogę na przyszłość.

II.

To przykazanie boże nakazuje nam starać się o dobrą sławę bliźniego i o własną sławę.

a) Pamiętajcie, że bez słusznéj przyczyny nie godzi się nigdy mówić lub czynić coś takiego, coby obraziło, coby naruszyło sławę bliźniego. Jest to ścisły obowiązek dla każdego bez wyjątku.

Lecz na tym nie dosyć. P. Bóg przykazuje, byśmy się ujmowali za dobrym imieniem bliźniego, byśmy go bronili w razie potrzeby, o ile tylo możemy. To czynili i czynią zawsze bogobojni chrześcijanie. Nie tylko, że sami strzegą się wszelkich mów złych, lecz strzegą się

i słuchania takich mów, gromią obmówców i starają się wszelkiemi sposobami bronić sławy bliźniego. Św. Augustyn wypisał wielkimi głoskami na ścianie w pokoju swoim gościnnym te słowa: „Niech się tu nie pojawia nikt, coby chciał szarpać sławę bliźniego.“

Biskup jeden, zaprosił do siebie na obiad znacznego pana. Ten począł w czasie obiadu rozprawiać nieprzychylnie o pewnéj nieobecnéj osobie. Biskup próbował rozmowę sprowadzić na inny tór, lecz nadaremnie. Przywoła tedy sługę i rzecze mu: „Idź, proś tu do mnie tę a tę osobę.“ Zatrwożył się gość i zapytał Biskupa, po co każe wołać tego, o którym tu mówi; Rzekł Biskup: „Po to, by się mógł bronić, kiedy go oskarżasz; niesprawiedliwa to bowiem rzecz sądzić i potępiać drugiego, nie przesłuchawszy go dokładnie.“

Gdy słyszycie nieraz, jak niepoczciwy i jadowity język szarpie dobre imię bliźniego, poskromcie go, jeżeli to możecie. Powiedźcie tak: „Chcesz chwalić drugiego, chętnie będę słuchał; chcesz go szarpać, zatkam sobie uszy, bo ja nie chcę cudzego błota i kału. Osobliwie nie dozwalajcie złości ludzkiéj napadać na przełożonych waszych tak duchownych jako i świeckich; brońcie ich mężnie od wszelakich niecnych napaści, pamiętając, że skoroby ci dobre swe imię stracili, na nic się nie zda ich urząd i praca.

Na ostatku, dochowujcie wiernie powierzonych wam sekretów, tajemnic. Do tego obowięzuje każdego samoż prawo natury i umowa z bliźnim, boć tylko pod tym warunkiem powierzył wam sekret, że go zachowacie u siebie. A nawet i te sekreta, o których się sami przypadkiem dowiecie, nie godzi się wyjawiać, skoroby przez to bliźni poniósł szwank i szkodę na sławie. Chyba, gdyby przez dochowanie tajemnicy Kościół, państwo albo i ktobądź z ludzi szkodę miał: wtedy należy odkryć złe zamiary zamach. Z tego, co się rzekło, wynika, że nie wolno też jest naruszać cudzych listów.

b) To ósme przykazanie bozkie nakazuje nam starać się także i o własną sławę. Tak naucza wyraźnie Pismo święte: „Staraj się o dobrą sławę, bo ta dłużéj trwać będzie, niż tysiąc skarbów drogich i wielkich (Sir. 41, 15).

Mamy starać się o swoją dobrą sławę, o ile tego wymaga chwała boża. Częstokroć chwała boża zawisła od naszéj własnéj dobréj sławy, od tego, co ludzie o nas sądzą. Coby dobrego mógł pasterz zdziałać n. p. dla chwały bożéj, gdyby nie miał szacunku u ludzi? To samo mówić o rodzicach, chlebodawcach, słowem, o jakichbądź przełożonych. Przeto wzgląd na chwałę bożą nakazuje nam starać się o własną dobrą sławę. Kto więc dla tego stara się o dobre imię, ten to czyni nie dla siebie, lecz dla P. Boga.

Mamy starać się o dobrą sławę dla zbudowania bliźniego. Kto jest bez czci i honoru, ten nie może budować bliźniego niczym, a chociażby był i dobrym, jednak daje pogorszenie dla tego właśnie, że jest zniesławion. Przeciwnie kto zażywa dobrego imienia. Dobry jego przykład pociąga do cnotliwości. Dla tego nie dosyć jest być dobrym dla siebie, w ukryciu, lecz trzeba być dobrym i jawnie, w oczach wszystkich, aby dobrym przykładem budować.

I obowiązki stanu naszego wymagają, żebyśmy się starali o dobrą sławę. Niech będzie człowiek jakiego kto chce stanu: skoro zażywa dobréj sławy, wszędzie znajdzie poszanowanie i wziętość. Kupiec rzetelny będzie miał wielu odbiorców; rzemieślnik, wyrobnik, sługa, byle zażywał dobrego imienia, znajdzie pracę i zatrudnienie. Przeciwnie ludzie nierzetelni, którzy nie zasługują na publiczne zaufanie: tym trudno przychodzi przepchnąć się przez ten świat. Już więc z tego powodu trzeba się starać o dobre imię własne.

Wszelako starać się trzeba tylko drogą uczciwości, drogą cnoty. Niejeden szuka sławy na drodze samochwalstwa: udaje niby coś wielkie, znacznego, wiele rozprawia o sobie, o swych zasługach, o swych zdolnościach, o swym rozumie, o swéj pobożności. Na takich spełnia się zazwyczaj słowo pisma św.: „Udając się za mądrych, stali się głupimi“ (Rom. 1, 22).

Insi wnet się poznają na téj próżności, na téj chełpliwości, i śmieją się po cichu, albo jawnie.

Insi chcieliby wyniosłością, dumą i pychą swoją zakrywać się, imponować: żyją chucznie, strojno i dworno, ale i tu spełnia się słowo Pisma św.: „Gdzie pycha, tam będzie i pohańbienie.“ (Parab. 11, 2). Są i tacy co drogą obłudy, udawania, chcieliby zażywać sławy: udają cnotliwych, uczciwych, ale i taki będzie na ostatku zawstydzon. (Parab. 13, 5).

Cnota jest matką dobréj sławy. Kto w jakimbądź stania i zawodzie postępuje drogą prawą, rzetelną, czyni co się należy: ten będzie miał chwałę u Boga i u ludzi, a nawet i ludzie źli, występni, nie będą mu mogli odmówić szacunku. Starajcież się tedy o życie nieposzlakowane, bogobojne, nawet cienia nieprawości się strzegąc, a będziecie zażywali zasłużonéj sławy w obec nieba i ziemi. Żyj cnotliwie, czyń coć Bóg każe. Bóg każe, żebyś był czysty, pokorny, cichy, sprawiedliwy, zgodliwy: bądź takim, a będziesz miał dobre imię. Jesteś ojcem, matką: czuwaj pilnie nad dziećmi swemi: jesteś sługą, służebnicą, bądź posłuszny: jesteś młodzianem, panną: żyj w czystości i uczciwości; jesteś wyrobnikiem, kupcem i przemysłowcem; pracuj pilnie, na cudze się nie łakom, a będziesz miał dosyć czci i poszanowania. Słowem, żyj po chrześcijańsku, nawet cienia grzechu unikaj, a tak radzić będziesz najlepiéj o swem dobrem imieniu. Dobra sława nasza nie ma być ostatnim celem zabiegów naszych. Nie dla tego ma życie wasze być prawe i cnotliwe, by sobie zjednać poklask i chwałę światową, lecz dla tego, by to było na większą chwałę boską, na zbudowanie bliźniego i pomocą do spełnienia obowiązków stanu waszego.

A czy wolno bronić swéj sławy? Wolno, a nawet jest obowiązkiem, gdy tego wymaga chwała bozka i dobro bliźniego. Samże Pan Jezus bronił się przeciw zarzutom, które mu czynili żydzi i Faryzeuszowie. Wolno jest tedy bronić się, byle z umiarkowaniem; wolno jest użyć ku obronie swojéj środków, na jakie prawo boskie i prawo ludzkie zezwala, lecz czynić to trzeba bez namiętności, bez gorzkości w sercu, bez nienawiści i chęci pomszczenia się, albowiem jesteście chrześcijanami, i wiecie, co powiedział Pan Jezus: „Miłujcie nieprzyja-

ciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.“ (Luc. 6, 27). To prawo Jezusowe obowięzuje was każdego czasu. Skoro naruszenie dobréj sławy waszéj nie pociąga za sobą naruszenia chwały bożkiéj i dobra bliźniego, najlepiéj jest za przykładem Pana Jezusa, Apostołów i wielu Świętych, milczeć na wszystkie zelżywości i potwarze. To milczenie będzie z większą chwałą bozką, niż szukanie sprawiedliwośc. W takich wypadkach najlepsza rzecz: sprawę swą zdać na P. Boga i czekać cierpliwie, co Bóg zrządzi, a prędzéj czy późniéj wyjdzie na wierzch niewinność wasza i wyjdzie na wierzch złość ludzka.

Królowi jednemu doniesiono, że źle o nim gadają, a on rzekł: „Ażaliż nie wiecie, że ludzie wielcy postawieni są jako tarcz na celu ludzkich języków? Ludzie strzelają do nich ze złośliwych języków swojich. Nie wiecie, że gromy najbardziéj w wysokie wieże biją? Ktoby na takie rzeczy nie umiał być obojętnym nie byłby chrześcijaninem i nie musiałby rządzić.“

Św. Brygita rozdała wszystkie bogactwa swoje na ubogich, i poświęciła się na służbę ubogim i chorym po szpitalach. Lecz i tutaj dosięgły ją złe języki ludzkie. Gdy jéj opowiedziano, jak szydzi z niéj świat, odpowiedziała spokojnie: „Dla ludzi, dla świata nie rozpoczęłam tego, dla ludzi téż i dla świata tego nie popuszczę.“

Powiesz: „Ale ten człowiek bardzo mnie zniesławił, niestworzone rzeczy na mnie wygadywał.“ — Może być, ale uważ, co powiem: O św. Janie Chrzcicielu mówili nieprzyjaciele, że ma czarta. O. P. Jezusie, że jada z jawnogrzesznikami, i że również ma czarta w sobie, że jest Samarytanem, niewiernym. — Gdy wisiał na krzyżu, szydzili z niego, mówiąc, że Eliasza woła. — Gdy Apostołowie w Zielone Świątki, pełni Ducha Bożego, nawoływali żydów do pokuty, naigrawano się z nich, wołając, że są pijani. Gdy św. Szczepan mówił, że widzi nad sobą Niebo otwarte i Jezusa stojącego po prawicy bożéj, żydzi zgrzytali zębami i ukamienowali go. Gdy święty Paweł przed starostą rzymskim mówił o przyszłym sądzie, ten go nazwał szaleńcem.

Uważ, czy większa zniewaga twoja. Czyń, co ci Bóg każe, a o resztę nie pytaj: niech się świat śmieje i szydzi...

III.

Na ostatku ósme Przykazanie nakazuje nam pilnować swego języka. Prawie wszystkie grzechy przeciw temu przykazaniu pochodzą z języka. Jeżeli chcecie ustrzedz się tylu i tak zgubnych grzechów, pilnujcie języka. A jak pilnować?

a) *Uważaj na to, co chcesz powiedzieć.* Kto nie daje baczenia na język swój, podobien jest człowiekowi, który na oślep pędzi, i nie zważa na nic: taki potłucze się, pokaleczy, a może i zabije. Św. Franciszek Salezy mawiał: „O jakbym pragnął, żeby u warg były guziki, które potrzeba wpierw odpiąć, zanim się chce mówić; miałbym więcéj czasu do zastanowienia się i do rozważania tego, co chcę powiedzieć.“ Samo przyrodzenie nam wskazuje, żebyśmy języka ostrożnie zażywali. Wszakże język jest jakoby w więzieniu zamknięty, otoczony dwoma wałami, tj. zębami, które tworzą niejako mur warowny; zamknięty wargami, jakoby dwoma okopami. Inne zmysły tego nie mają, wolne są i otwarte. To wszystko daje znać, żebyśmy języka jako niebezpiecznego więźnia jakiego pilnowali, by się nie wymknął niespostrzeżon i szkody nie sprawił. — A przeto bądźcież ostrożni w mówieniu; zanim mówić poczniecie, rozważcie sobie, czy to jest prawe i dobre. Czyńcie tak jak ludzie, którzy wydają albo odbierają pieniądze: wpierw je dobrze obejrzą, czy dobre lub fałszywe. Tak i wy rozważcie słowa, czy dobre są i godne, żeby je z ust wysłać w świat! Tym sposobem nie będziecie nigdy mówili coś takiego, czegobyście następnie żałować musieli.

b) Rozważajcie sobie często słowa Jezusowe: „Z każdego słowa niepotrzebnego zdadzą ludzie rachunek w dzień sądu.“ (Math. 12, 36). Niepotrzebne słowo jest takie, które się na nic nie przyda ni mówiącemu, ni słuchającemu. Kto więc mówi, rozprawia, nie mając nic pożytecznego lub przystojnego na oku, ten mówi niepotrzebne, próżne słowa. A jeżelić już z takich słów, które przecież nic złego w sobie nie mieszczą, będzie trzeba zdawać rachunek: jakże surowa czeka odpowiedzialność za słowa i mowy złe, grzeszne? Co czeka tych

chrześcijan, którzy tyle nagrzeszą kłamstwy, obmową, oszczerstwem, plotkarstwem, obelgami?

Święci Pańscy pamiętali o onym wyroku P. Jezusa i da tego nie tylko pilnie się strzegli złych mów, lecz nadto w mówieniu byli skąpi, oględni, a ćwiczyli się w milczeniu. Tak i wy czyńcie!

Św. Wawrzyniec Justinianus tak mówi o języku dobrze strzeżonym: „Rozsądnie rządzony język jest ozdobą duszy, zwierciadłem sumienia, chwałą człowieka, przyjacielem mądrości, stróżem miłości braterskiéj; nikomu się nie naprzykrzy, lecz każdemu przyjemny i pożyteczny.“ (De reg. inst. Paul. c. 8).

Już starożytni poganie widzieli w tym zaletę, żeby więcéj milczeć niż mówić. Jeden z mędrców powiedział: Nigdym nie żałował, żem milczał; lecz często, żem mówił.“

Panicz jeden młody, znany z świegotliwości, chciał pobierać nauki u pewnego mędrca. Ten zażądał od niego jeszcze raz tyle wynadgrodzenia, co od inszych. Spyta się go panicz, dla czego tyle chce od niego? Odpowie mędrzec: „Dla tego, bo podwójną będę miał z tobą pracę; muszę cię wpierw nauczyć milczeć, a potem dopiero mówić.“

Zakonnik jeden użalał się każdego wieczora nie wielkie utrudzenie i umęczenie swoje. Spytał go opat dla czego tak narzeka? Ach, odpowie zakonnik, każdego dnia tyle mam pracy, że mi siły nie starczą. „Oto muszę oswajać dwóch sokołów, dwóch zajęcy doglądać, dwóch jastrzębi pilnować, jednego chorego obsługiwać, i żmiję niebezpieczną poskramiać.“ „Niepotrzebne to narzekania, rzecze opat, a któryż człowiek miałby naraz tyle roboty?“ — „A jednak tak jest, mój ojcze, odpowie zakonnik. Dwa sokoły, to dwoje oczu mojich; tych pilnie strzedz muszę, by sobie nie podobały w czym takim, coby zbawieniu mojemu szkodziło. Dwa zające — to nogi moje; te hamować muszę, by nie wybiegały na drogi nieprawości i grzechu; dwa jastrzębie — to ręce moje, te muszę do pracy zaprawiać. Chory to — ciało moje, które raz łaknie, drugi raz pragnie, raz zdrowe, to znowu chore, słowem ustawicznie opieki mojéj potrzebuje. Żmija to — język mój, który powściągać muszę, a to wszystko strasznie mię nuży i męczy.

Polskie przysłowie mówi: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.“ Przestroga to osobliwie dla — niewiast, które bardzo są świegotliwe i nieposkromnione w mówieniu..

P. Bóg dał dwoje uszu, a jedne usta, byśmy więcéj słuchali, a mniéj mówili.

Gdy przyjdzie pokusa, żeby kłamać, obmówić kogo, tak sobie mówcie: „Nie chcę tego czynić i nie uczynię, bo wiem, że kiedyś będę musiał zdać liczbę z każdego

słowa próżnego. Gdy się znajdujecie razem z innemi ludźmi i świerzbi was język do próżnego gadania (bajania), do mówienia tego lub owego, co się sprzeciwia miłości braterskiéj: poskramiajcie mężnie tę świerzbiączkę, pomnąc na onę odpowiedzialność, która was czeka. Tyle tylko mówcie, ile potrzeba, ile przyzwoitość wymaga. O tak: niech one słowa Jezusowe stoją wam zawsze przed oczyma i tkwią w pamięci: „Z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny," abyście się nauczyli téj wielkiéj sztuki poskramiania języka.

c) Wreszcie starajcie się, by w sercu waszym nie postała nienawiść, mściwość, próżność i inne złe żądze.

Zatkaj źródło a wyschnie potok, odetnij korzenie, a uschnie drzewo; wyrzuć fundament, a runie budynek. Podobnie ustaną i mowy grzeszne, skoro serce będzie wolne od wszelkich niepomiarkowanych namiętności; z nich to bowiem pochodzą wszystkie grzechy języka. Dla czegóż to kłamią ludzie na potęgę, bez miary i liczby, jeżeli nie dla samochwalstwa i dla łakomstwa? Z nienawiści i mściwości pochodzi większa część obmów i oczerniań. Z zazdrości i samolubstwa pochodzi zausznictwo, przychlebstwo, plotkarstwo. Dopóki w sercu gnieżdżą się złe żądze, przy każdéj sposobności dobywać się będą z niego złe mowy, bo P. Jezus powiedział: „Z obfitości serca usta mówią" (Mat. 12. 34). Kto umie zapanować nad temi żądzami, umie téż zapanować i nad językiem swojim, bo jako ze słodkiego źródła słodka płynie woda, tak z dobrego serca pochodzi mowa dobra.

Patrzcie na ludzi bogobojnych! Ci umieją poskramiać w sobie złe chuci, więc téż mają i język w swéj mocy. Gdy mówią, to szczerą prawdę: wszelką obmową brzydzą się i żadna zelżywość nie postoji na ich ustach.

Czyńcie i wy tak, a uchronicie się od wielu mów, których nieraz gorzko musicie żałować.

Te trzy reguły wyryjcie sobie głęboko w pamięci i trzymajcie się ich sumiennie: *a*) Nie mówić nic bez zastanowienia, płocho. *b*) pamiętać o dekrecie Jezusowym, że z każdego słowa marnego potrzeba zdać liczbę w dzień

sądu; c) poskramiać w sercu złe żądze: zazdrości, nienawiści, mściwości, samolubstwa. Kończę upomnieniem św. Piotra Apostoła (1 Petri 3, 10): Kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niechże pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady.“ Amen.

Nauka XXXII.

Dziewiąte Przykazanie Bozkie.

Myśli i żądze nieczyste.

Pan Bóg nie jest tak, jak ziemskie zwierzchności, którym dość na tym, jeżeli mowami i postępkami naszemi nie uchybimy w niczym naprzeciw ich prawom i rozporządzeniom. P. Bóg żąda po nas tego, by i serca nasze były wolne od wszelakiéj złości, by te serca brzydziły się wszystkim, co złe, a kochały co dobre. Ta wewnętrzna sprawiedliwość jest gruntem wszystkiego; bez niéj jakiebądź cnoty i jakiebądź dobre uczynki są jako zwierzchnia łupina bez jądra i treści, są blichtrem złudnym, są marną posłotą.

Dziewiąte i dziesiąte Przykazanie boskie są nader ważne. — Będę dziś mówił o dziewiątem przykazaniu: „Nie pożądaj żony bliźniego twego.“

Jak przykazanie szóste zakazuje nie tylko cudzołóstwa, lecz jakichbądź grzechów nieczystości mową i uczynkiem: tak to dziewiąte zakazuje nie tylko cudzołożnych myśli i pożądań, lecz w ogóle wszekich myśli i pożądań wszetecznych, nieczystych; albowiem czego nam nie wolno mówić i czynić, o tym nie wolno też ani myśleć z upodobaniem, tym mniéj tego pragnąć, pożądać. Pokażę tedy:

I. Co to są myśli i pożądania nieczyste?
II. Jak się w obec nich zachowywać?

I.

Co innego myśli nieczyste, a co innego pożądanie nieczyste.

Myśli nieczyste są te, które powstają, gdy sobie wystawiamy w duszy coś nieczystego i o tym myślimy, albo z upodobaniem, albo też i bez upodobania. Pragnienia, pożądania nieczyste (wszeteczne) są, gdy sobie nie tylko wystawiamy w duchu coś nieczystego, lecz nadto pragniemy téj rzeczy nieczystéj. Widzicie więc, że pożądania nieczyste są czemś więcéj, niż myśli nieczyste, bo w pragnieniu, w pożądaniu mieści się już i wola, chęć widzieć, słyszeć, albo i popełnić coś nieczystego.

1. Jaki to grzech myśli nieczyste?

Myśli nieczyste są grzechem śmiertelnym wtenczas, gdy człowiek ma w nich dobrowolne upodobanie. Dobrowolne: boć to upodobanie może być i niedobrowolne, a w takim razie nie ma wcale grzechu, albo jest tylko grzech powszedni.

Zdarza się nieraz, że przychodzą myśli i obrazy nieczyste, a z nimi przychodzi też zaraz jako nieodłączny towarzysz, upodobanie, zmysłowe ukontentowanie, lubość, lubieżność jakaś. Jeżeli to ukontentowanie, tę lubieżność przytłumisz w sobie natychmiast, to upodobanie, ta lubieżność (lubość) nie jest dobrowolna, boć wolą swą opierasz się, sprzeciwiasz, więc grzechu nie ma. Dopóki człowiek wolą swą nie przystaje na te myśli i na tę lubość, grzechu nie ma, bo to upodobanie, ta lubość, ta lubieżność nie pochodzi z woli jego, lecz ze złéj pożądliwości natury ludzkiéj, z którą na świat wszyscy przychodzimy. Skoro zaś spostrzeżesz, że to, co ci na myśl przyszło jest nieczystością, jest grzechem, a mimo to z upodobaniem w téj myśli trwasz, niczym się nie opierasz: popełniasz grzech śmiertelny, bo to upodobanie jest wtedy dobrowolne. A nie potrzeba wcale tą myślą, tym wyobrażeniem rzeczy nieczystéj długo się zabawiać: popełniasz grzech śmiertelny, chociażby to upodobanie, ta lubość dobrowolna choć jeden tylko moment trwała. Oczywiście będzie to jeszcze daleko cięższym grzechem, jeżeli się kto temi myślami będzie zabawiał przez dłuższy czas, może przez godzinę, przez kilka godzin, gdyż to jest znakiem tym większéj zepsutości serca, tym większego skażenia serca. Sam rozum pokazuje, że dobrowolne upodobanie w my-

ślach cielesnych jest ciężkim grzechem. Gdyby nie miało być ciężkim przewinieniem to zabawienie się myślą rzeczami nieczystemi, toby w człowieku, który z natury skłonny jest do lubieżności, rozżarzył się straszliwy pożar żądz nieczystych, za czymby poszły najsprośniejsze występki przeciw szóstemu Przykazaniu. Dla tego P. Bóg, chcąc nas od uczynku nieczystego uchronić, pod grozą grzechu śmiertelnego zabronił wszelkiego dobrowolnego podobania sobie w tych rzeczach.

A teraz uważcie, ile to dzieje się grzechów śmiertelnych przez myśli nieczyste!... Niejeden zabawia się takimi myślami dzień w dzień, pieści się nimi, z radością wraca do nich. Ztąd można powiedzieć, że niejeden przez rok cały więcéj niż tysiąc grzechów śmiertelnych popełni. A co gorsza, wielu te grzechy śmiertelne za jedno nic sobie nie ważą, z tych grzechów spowiadają się nader pobieżnie, ladajako. Ach, ileż ludzi będzie podobno potępionych dla tylu grzechów myślą popełnionych!

2. Pragnienia nieczyste są jeszcze daleko gorsze, daleko cięższym grzechem.

a) Pożądasz widzieć, słyszeć lub nawet popełnić coś nieczystego: jeżeli to pożądanie jest dobrowolne, tedy jest grzechem śmiertelnym. Dobrowolnym zaś jest wtenczas, gdy poznajesz, wiesz, że to, czego pożądasz jest przeciwne czystości, a jednak tego pragnienia w sobie nie tłumisz, owszem nim się zabawiasz. Nie potrzeba bynajmniéj postanowić sobie uczynkiem wykonać, coby służyło do zaspokojenia nieczystéj żądzy: samo to pragnienie wystarcza do grzechu śmiertelnego. — Co więcéj: podobnie jak myśli nieczyste, tak i pożądania nieczyste są grzechem śmiertelnym, chociażby jeden moment tylko trwały; chociażby kto zabawiał się niemi, żywił je w sercu swojim dobrowolnie przez jedno mgnienie oka. Albowiem nie o czas chodzi, dłuższy, lub krótszy, lecz chodzi jedynie o wolą, o skłonienia się woli ku temu pożądaniu. Gdy wola twoja chociażby na jeden tylko moment odwróci się całkowicie od P. Boga, a zwróci ku złemu, ku zakazanemu przedmiotowi, nastaje zaraz oderwanie się, odwrócenie zupełne od Boga, a zatym grzech śmiertelny dokonany.

W obec Boga znaczy wola tyleż, co uczynek: Ztąd mówi Pan Jezus: „A ja wam powiadam, iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jéj pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojim.“ (Matth. 5, 28). Św. Augustyn tłómaczy to tak: „Kto na niewiastę spogląda w tym celu, by z nią grzeszną żądzę zaspokoić, ten w oczach bozkich dopuścił się już cudzołóstwa, albowiem ten zaspokojiłby swą chuć uczynkiem, skoroby się do tego nadarzyła sposobność.“

Pragnienia cielesne (hucie, żądze) są same w sobie daleko cięższym grzechem, niż myśli nieczyste, ztąd w konfesyonale trzeba wyraźnie powiedzieć: czy to były myśli, czy téż pragnienia, pożądania. Trzeba także koniecznie powiedzieć, czy te myśli lub pragnienia były skierowane ku osobom wolnym, czy żyjącym w stanie małżeńskim; czy ku krewnym, czy ku osobom duchownym, bo to są okoliczności, które nie tylko naturę grzechu zmieniają, lecz i sam grzech powiększają.

b) Wszelako mogą téż być okoliczności takie, że myśli i pożądania nieczyste są tylko powszednim grzechem. Np. Myśli takich i pożądań nieczystych nie wzbudzasz sam umyślnie i nie zabawiasz się nimi dobrowolnie, z rozmysłem, chociaż one powstały skutkiem twojéj winy, acz nie wielkiéj: tedy są grzechem powszednim. Gdyby zaś te myśli i pożądania powstały umyślnie, wywołane np. nieskromnym umyślnym wejrzeniem, byłyby grzechem ciężkim. Gdy budzą się skutkiem lekkomyślności, roztargnienia, nieuwagi, a człowiek się nimi nie zabawia, są tylko grzechem powszednim. Jeżeli zaś człowiek z doświadczenia wie, że rzecz jakaś, jakaś okoliczność wywołuje w nim ciężkie pokusy, jest obowiązany pod grzechem śmiertelnym tych okoliczności unikać. Np. wiesz, że gdy idziesz na taniec, lub przestawasz z pewną osobą, w sercu twojim budzą się złe myśli i żądze, a mimo to idziesz na taniec i z tą osobą obcujesz, popełniasz grzech ciężki, chociażbyś zresztą i nie zezwolił na one pokusy nieczyste. Co innego, gdy takich okoliczności uniknąć nie podobna. Np. lekarz nie grzeszy, chociaż wie, że opatrując chorą osobę, będzie miał ciężkie pokusy: byleby tylko nie ze-

zwalał na nie, grzechu nie ma. Tu bowiem lekarz wystawia się na blizką sposobność do zgrzeszenia, nie z lekkomyślności jakiéj, lecz jedynie dla urzędu i powołania swojego.

Grzechem powszednim jest, jeżeli kto nie odpędza od siebie natychmiast i z całą mocą pokusy, lecz nieco się nią zabawia, nie przychylając się jednakże do niéj wolą. Tak Ewa w Raju nie zgrzeszyła jeszcze ciężko, dopóki nadstawiała ucha na poduszczenia czartowskie, lecz na nie nie zezwalała. Wszelako dopuściła się grzechu powszedniego dla tego, że zamiast kusiciela odtrącić od siebie z oburzeniem, prowadziła z nim rozmowę dla próżnéj ciekawości.

Jest to przestroga dla wielu: niejeden dla jakiéjś marnéj ciekawości zabawia się przy myślach i pożądaniach nieczystych, nie odmiata ich natychmiast od siebie: jest w tym bardzo blizkie, a prawie nieuchronne niebezpieczeństwo zezwolenia, przystania wolą. Skoro zaś wola, chociażby na jeden moment przystanie, jest grzech śmiertelny. Kto więc przewidując to niebezpieczeństwo zezwolenia, pokusy nie przytłumia, nie odpędza z całą siłą i co prędzéj, ten popełnia grzech śmiertelny.

Może też jeszcze być grzech powszedni tylko, a to dla braku zupełnego rozeznania i zupełnego zezwolenia. Skoro zaś człowiek widzi dobrze i poznaje złość pokusy nieczystéj, a nie oddala jéj natychmiast, ma grzech ciężki na sumieniu.

Najczęściéj jednakże zachodzi taki przypadek, że człowiek poznaje złość myśli nieczystéj i walczy przeciw niéj, tłumi ją w sobie, lecz nie walczy z dostateczną mocą odporu. Czujesz w sobie pokusę, sumienie zaraz cię upomina: „Nie wolno, grzech, czeka cię kara wieczna,“ ty bojąc się Pana Boga, pokusę od siebie odganiasz, lecz nie czynisz tego z wszelką stanowczością, by jéj nie dać zakraść się do serca: jesteś podobien do żołnierza, który nie myśląc o poddaniu się nieprzyjacielowi, chwyta za broń, bije się, walczy: atoli nie z taką siłą i odwagą, z jakąby mógł i z jaką powinien. W takim razie nie popełniasz grzechu śmiertelnego, lecz jednak będziesz miał grzech

powszedni dla tego właśnie niedbalstwa, dla niejakiéj gnuśności w obronie.

3) Kiedy nie są grzechem?

Dla uspokojenia wielu odpowiadam:

Myśli i pożądania nieczyste nie są żadnym grzechem, dopóki nie masz w nich upodobania, dopóki się nimi brzydzisz, dopóki je oddalasz z całą mocą od siebie.

Jak inne pokusy, tak i te przeciw czystości, mogą przyjść na nas bez wszelkiéj z naszéj strony przyczyny. Z trzech głównie źródeł wypływają te pokusy: pochodzą z pożądliwości przyrodzonéj, która w nas jest; pochodzą od świata, który nas złemi przykładami i zgorszeniami do grzechu nęci, a osobliwie do grzechu lubieżności; pochodzą od czarta, który przedewszystkiem do nieczystości kusi, wiedząc, że tą pokusą najwięcéj dusz ułowi dla siebie. Jeżeli więc nieczyste pokusy z któregobądź tych trzech źródeł pochodzą, a człowiek sam niczym ich nie wywołał, grzechem nie są, byleby się im mężnie opierał, i żadną miarą na nie nie zezwalał. Dopóki nie chcesz, nie masz woli grzeszyć, nie grzeszysz. A chociażby te pokusy nie wiem jak długo trwały, chociażby ci nie dały spokoju we dnie i w nocy, ni na ustroniu, ni w towarzystwie; czy w kościele, czy na modlitwie, nie zaszkodzą, bylebyś ty nie był pobudką do nich, i bylebyś na nie nie przystawał. Święty Franciszek Salezy pisze: „Chociażby pokusa jaka i całe życie trwała, nie może nam zaszkodzić w oczach bozkich, bylebyśmy nie mieli w niéj upodobania i nie dawali zezwolenia. Gdy pokusa na nas bije, my jesteśmy w stanie cierpienia, a nie w stanie czynienia; a że nie mamy w niéj upodobania, nie może nam być za grzech poczytaną.“ I wielcy Święci, którzy się wiele modlili i wiele dobrego czynili, którzy ciało swe ostrością trapili, doznawali nie mało pokus a ciężkich. Tak n. p. święty Hieronim, który wyznaje, że mimo najcięższych umartwień, jakie sobie zadawał, w sercu jego straszliwe powstawały pokusy i niepokoiły go ustawicznie. Na niemniéj ciężkie pokusy wystawioną była święta Katarzyna Sieńska: w sercu jéj rojiło się od nieczystych

obrazów i żądz. To bolesne dopuszczenie trwało dłuższy czas, aż wreszcie pokazał jéj się P. Jezus. Rzecze żałośnie święta Katarzyna: „Ach, Panie najmilszy, gdzieżeś był, gdy serce moje trapione było sprosnemi pokusami?“ Odpowie Pan Jezus: „Córko moja, byłem w sercu twojim.“ „A jak to być może, Panie, (zapytała się św. Katarzyna), żebyś w takim sercu mógł przebywać?“ — zapytał jéj się tedy Pan, ażali czasu pokuty czuła w sobie smutek i gorzkość, czy radość i upodobanie? Odpowiedziała Święta, że doświadczała saméj gorzkości i wielkiego smutku. — „A któż tedy, rzecze Pan Jezus — dał twemu sercu onę gorzkość i żałość, jeżeli nie ja? Wiedz, córko moja, gdybym nie był na onczas przytomny w sercu twojim, wola twoja byłaby uległa natarczywości pokusy i byłabyś poniosła śmierć na duszy. Lecz obecność moja dodawała ci mocy. A że serce twoje nie miało tyle mocy do opierania się, ile pragnęło, przeto tym większy czuło wstręt i większą żałość.“

Dopóki człowiek brzydzi się nieczystemi wyobrażeniami i opiera się im dzielnie, serce jego wolne jest od skażenia, duch nieczysty napróżno rzuca ogniste strzały na serce ludzkie.

Trzeba mi jeszcze wspomnieć o snach nieczystych. Spamiętajcie sobie tedy, coć powiem: *a*) Sny takie nie są same przez się grzeszne dla tego, że człowiek we śnie nie ma wolnéj woli swojéj. *b*) skoro się przebudzicie, należy natychmiast brzydzić się mocno tym, co się we śnie przedstawiało, i zresztą tym się nie trapić. *c*) Co się dzieje na przebudzeniu, wpół we śnie niejako, to jest kiedy człowiek nie ma jeszcze zupełnego rozeznania, samowiedzy, nie będzie za grzech ciężki poczytane. *d*) Sny nieczyste są grzechem ciężkim wtenczas, gdyś dał do nich oczywistą pobudkę. Wiecie sami z doświadczenia, że zazwyczaj śni się o tym, czym się człowiek za dnia najwięcéj i najchętniéj zaprząta. Kto więc za dnia, na jawie takiemi myślami często i z upodobaniem się zabawia, ten nie będzie od nich wolen i we śnie....

Pokazałem wam, kiedy myśli i pragnienia nieczyste są grzechem, i jakim są grzechem. Są grzechem

śmiertelnym, gdy człowiek na nie zupełnie zezwala; są grzechem powszednim, gdy na nie zezwala, ale nie zupełnie: nie są wcale grzechem, gdy zgoła nie zezwala.

W razie wątpliwości, czyś zezwolił lub nie zezwolił, uważ to sobie: Kto żyje bogobojnie, wszelaką nieczystością mocno się brzydzi, może rozumieć, że nie zezwolił czasu nagabywania, lub nie zezwolił zupełnie. O takim słusznie można przypuścić, że brzydząc się zawsze nieczystością, i w razie pokusy mężnie jéj się opierał. Przeciwnie ten, co mniéj jest bogobojny i mniéj się brzydzi nieczystością; o tym można rozumieć, że zezwolił, że się nie opierał wszystką mocą, że więc na nią przyzwolił, mniéj lub więcéj zupełnie.

III.

Pozostaje mi teraz pouczyć was

Co czynić czasu pokusy?

Otóż trzeba

1) *Od razu, na samym początku* mężnie się opierać. Kto lubieżnym myślom i wyobrażeniom nie opiera się zaraz na samym początku, gdy je spostrzeże, lecz ociąga się, jakoby się namyślał, co począć; ten popełnia grzech (powszedni), chociażby zresztą z całą siłą te pokusy od siebie odganiał. Przy takim ociąganiu się walka staje się cięższą, niebezpieczeństwo zezwolenia większym. Z pokusą nieczystą, ma się sprawa tak, jak z ogniem, z którym nigdy igrać nie wolno. Padnie iskra ognia na rzecz jaką łatwo zapalną: można ją przytłumić bez trudu, lecz trzeba to czynić w pierwszéj zaraz chwili. Inaczéj, może wzniecić się wielki pożar, którego niepodobna będzie ugasić. Podobnie dzieje się z nieczystą pokusą: odpędzisz ją snadno, skoro ją natychmiast będziesz odrzucał od siebie. Gdy jéj dozwolisz dotrzeć aż do serca i zagnieździć się w sercu, nie wypędzisz jéj wcale, albo z wielką tylko trudnością. Św. Liguori pisze: „Gdyby brzydki jaki czarny niewolnik murzyński śmiał królową do sprosnych rzeczy namawiać, cóżby uczyniła królowa? Niewątpliwie okazałaby mu natychmiast wielką wzgardę, i aniby mu

słówka jednego nie odrzekła.“ Toż czynić macie, gdy duch nieczysty pocznie namawiać do sprosności. Okażcie mu natychmiast wzgardę i obrzydzenie, i ani na chwilkę jednę nie słuchajcie jego poduszczeń.

Nie tylko w pierwszéj chwili należy się opierać, lecz także

2) mężnie, z wszystką mocą. Św. Ignacy Loyola mówi, że pokusa to jak niewiasta, swarząca się z mężem. Skoro mąż stawi jéj silny opór i natrze na nią dzielnie, niewiasta uciecha: gdy zaś mąż słabo jéj się opiera i okazuje bojaźń, niewiasta coraz więcéj dokazuje, coraz mocniéj nalega i krzyki czyni. Gdy pokusie stawisz się słabo, niedołężnie, pokusa nabierze więcéj mocy i coraz więcéj rozzuchwalać się będzie i nierzadko cię zmoże zupełnie. Inaczéj gdy natychmiast silny stawisz jéj opór: straci niejako odwagę i da ci pokój, widząc, że nic z tobą nie wskóra.

Ażebyście się do tego mężnego potykania z pokusą tym skuteczniéj pobudzili, uważcie, że tu chodzi o zbawienie duszy waszéj. Gdyby zbójca jaki napadł na was, chcąc wam życie odebrać: ażalibyście nie dobywali ostatnich sił, aby się obronić, aby ratować życie? To chce uczynić zły duch: chce zabić was na duszy, chce was przyprawić o utratą zbawienia duszy: i czy nie będziecież opierali się mu ze wszystkiéj mocy? Nie będziecie stawiali mu mężnie czoła, kiedyć wiecie, że tylko odważny żołnierz otrzyma plac boju? W tym celu nie potrzeba bynajmniéj, jak to wielu czyni, otrząsać się dziwacznie, poruszać rękami, głową, całym ciałem. Najlepiéj jest w takim razie myśli od pokusy nieczystéj odwrócić zaraz na co innego, np. na rozważanie rzeczy ostatecznych. Staw sobie żywo przed oczy śmierć, może naglą; staw sąd na którym cię sądzić będzie Zbawiciel; staw studnią onę głęboką — jezioro ognia i siarki, pełne dymu i mąk, pełne zgrzytania zębów i płaczu: to wszystko przejmie cię zbawienną bojaźnią i zagasi w sercu nieczysty ogień lubieżności. Albo przenieś się myślą na Golgotę, spojrzyj na ukrzyżowanego Jezusa, i pomyśl sobie: Ach, jakżebym miał folgować chuci lubieżnéj, kiedy Odkupiciel mój wisi na krzyżu w niewysłowionych mę-

kach!... Dobrze jest także oddalić się od przedmiotu, który pokusę wywołuje; przejść się, zająć się jaką robotą ręczną itd...

3) Z tym wszystkim na nicby się to zdało, gdyby P. Bóg nie wspierał pomocą swoją. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, — napróżno pracują budownicy.“ Lecz jeżeli Bóg z nami, któż przeciw wam? Tedy możemy mówić: „Mogę wszystko w tym, który mnie umacnia.“ Przeto o tę pomoc trzeba wołać, — trzeba się więc *modlić*. „Proście a dane wam będzie“ (Matth, 7, 7). Św. Liguori mówi tedy słusznie, że najpierwszym, najdzielniejszym, jedynym, a nieodzownym środkiem w pokusach jest uciekanie się do Boga w modlitwie. Tak uczynił król Salomon, który wyznaje o sobie: „Zrozumiawszy, żem inaczéj nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem go ze wszystkich wnętrzności mojich“ (Sap. 8, 21.) Św. Hieronim daje tęż radę, mówiąc: „Skoro zła żądza wzruszy zmysły, wołaj: „Panie ratuj, i nie dopuść, bym cię obraził.“ A św. Franciszek Salezy tak upomina: „Skoro uczujesz w sobie pokusę czyń tak, jak małe dzieci czynią, ujrzawszy wilka lub niedźwiedzia: uciekają spiesznie do ojca lub matki, i wołają o pomoc.“ Podobnież czyń i ty, uciekaj się do P. Boga prosząc o pomoc miłosierdzia jego. Samże P. Jezus podaje nam do ręki ten sposób, mówiąc: „Módlcie się, abyście nie przyszli na pokuszenie.“

4) Skutecznym także orężem przeciw nieczystym pokusom jest *znak krzyża św.* — Św. Augustyn mówi: „Moc krzyża św. niweczy wszelkie zamachy czartowskie. P. Jezus śmiercią swoją na krzyżu starł moc piekła, i dla tego na widok tego znaku pierzchają złe duchy i wszystkie ich poduszczenia.“ Św. Antoni, pustelnik, tym znakiem płoszył najazdy piekielne; przeżegnawszy się, mówił: „Co się tak napróżno kusicie zaszkodzić mi, kiedyć w tym znaku Pańskim i w ufności w Pana Boga bezpiecznym jestem o wszelakich postrachów waszych?“

Używajcie tych sposobów czasu pokusy: żegnajcie się nabożnie i z ufnością w ten znak krzyża św.; zasyłajcie strzeliste akty do P. Boga, by was bronił od natarczywości piekła. Dopóki opierać się i modlić będziecie, niepodobna, żedyście upadli; zwyciężycie wszelką pokusę.

Gdyby jednakże pokusy te trwały długo i ustawicznie niepokoiły, nie potrzeba się tym bynajmniéj frasować. Czyń co możesz i coś powinien, a resztę zdaj na P. Boga: P. Bóg w dobroci swojéj zachowa cię od upadku.

Są osoby, które wiele cierpią skutkiem napaści nieczystych myśli: na każdym miejscu, choćby i na najświętszym, przy każdym zatrudnieniu przychodzą im myśli i obrazy sprosne, i nie dadzą spokoju. Jeżeli tu jest kto między wami taką plagą dotknięty, niech najpierw zastanowi się, ażali sam nie dał, lub nie daje jeszcze wciąż pobudki do tego. To pewna: kto przed tym wiele grzeszył naprzeciw czystości, ten przez wiele, wiele czasu będzie niepokojony, albowiem natura jego przez one grzechy strasznie osłabiona i popsuta. Taki człowiek podobien do chorego na febrę: chociaż febra go już ominęła, on wciąż doznaje dreszczy i czuje się słabym. Czytamy w żywocie św. pokutnicy Małgorzaty z Cortony, że przez tyle lat trapioną była ciężkiemi pokusami, przez ile grzeszny wiodła żywot. Jeżeli więc u ciebie one pokusy ztąd pochodzą, znoś je z pokorą jako pokutę za grzechy, a z wielką czujnością. P. Bóg dopuszcza je, byś miał sposobność do odpokutowania za przeszłe nieprawości. Zadawaj sobie sam wiele umartwień, i wszelkich używaj środków, abyś snać nie przyzwolił na nowo, boby rzeczy ostateczne stały się gorsze, niżeli były pierwsze.

Zazwyczaj też następują złe myśli skutkiem nieostrożności, skutkiem tego, że zmysłów swych nie trzymasz na wodzy, i nie unikasz okazyji należycie. Dajesz zbyt wielką folgę oczom, zbyt poufale przestajesz z osobą, do któréj czujesz w sobie złą skłonność: pomnij, że się znajdujesz w wielkim niebezpieczeństwie zbawienia, w niebezpieczeństwie, że pokusy cię zmogą i upadniesz srodze.

Otóż powinnością twoją jest źródło tych pokus zatkać, tj. oddalić wszystko od siebie, cokolwiek cię gorszy, inaczéj nie będziesz nigdy wolen od nagabywań. A chociażby i największe przyszło ponieść ofiary darmo, musisz to uczynić. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli oko twoje cię gorszy, wyłup je“ etc...

Są i tacy, co i bez własnéj winy doznają srogich utrapień od pokus. Takim mówię na ich pociechę, że te pokusy nie tylko im nic a nic nie szkodzą, lecz owszem i pożyteczne są dla nich. P. Bóg dopuszcza je, aby ich ćwiczyć w cnocie pokory, by ich uchronić od lekkomyślności i od obojętności, by im dać sposobność do ćwiczenia się w rozmaitych cnotach. Ilekroć zwyciężą pokusę, dostępują większéj łaski, za tym większą łaską pójdzie niegdyś tym większa chwała w Niebie. Ile pokus zwalczonych, tyle wezmą koron (Św. Bernard). Więc nie trapić się, lecz pokrzepiać ducha onemi słowy św. Apostoła: „Tym, którzy Boga miłują, wszystko obraca się na dobre“ (Rom. 3, 28). Wszelako potrzeba w takich pokusach podwajać czujność, podwajać żarliwość w modlitwie, często wzbudzać Akty miłości Pana Boga, aby uniknąć niebezpieczeństwa zezwolenia. Dobrze też jest szczerze wszystko wyjawiać spowiednikowi, albowiem, jak mówi św. Filip Neriusz, wyznana na spowiedzi pokusa już na pół zwyciężona.

To więc czynić macie czasu pokus nieczystych: w pierwszéj zaraz chwili mężnie się opierać i wzywać P Boga na pomoc. A gdy pokusa nie ustępuje, nie tracić ducha, — walczyć wytrwale i używać wszelkich sposobów, a osobliwie unikać tego, co pokusy wznieca. Skoro to czynić będziecie, wierny jest i dobry Bóg, i nie da was kusić nad siły wasze. Brzydźcie się z serca wszystkim, cokolwiek św. czystość i wstydliwość mogłoby naruszyć i skazić; a natomiast starajcie się o to, cokolwiek uczciwe i święte, starajcie się o bojaźń bozką i wszelaką cnotę. Gdy się jakiego zacnego gościa w domu swojim spodziewacie, nie tylko wszystko śmiecie usuwacie z domu, lecz i przystrajacie dom we wszelaką ozdobę, na jaką was stać, aby gościowi podobało się w mieszkaniu waszym

Najzacniejszy owoż gość, bo samaż Trójca Przenajświętsza chce przyjść do serca waszego i mieszkanie w nim uczynić: przeto serca nie tylko oczyścić z wszelkiego brudu, lecz i przystrojić trzeba myślami i chęciami świętemi. Święci Pańscy wszelaką nieczystość za największą obrzydliwość sobie mieli; cnotę czystości tak szacowali, że woleli życie, niż ten anielski przywiléj utracić. Tego ducha, téj myśli, tego postanowienia bądźcież i wy za ich przykładem, a i was czeka taka chwała, jakiéj oni już dziś zażywają w Niebiesiech. Albowiem Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ Amen.

Nauka XXXIII.

Dziesiąte Przykazanie Boże.

Prawodawca ziemski patrzy tylko na rzeczy zwierzchnie, na to, co wychodzi na wierzch, co się ujawnia uczynkiem, lub słowem, i dla tego prawami swemi reguluje uczynki i mowy poddanych. Pan Bóg zaś jako najwyższy prawodawca przenika i najtajniejsze poruszenia serc, i Przykazaniami swemi chce i te poruszenia serca uregulować, to jest i serce i zwierzchnie czynności człowieka, jako poddanego swego, uświęcić. Dla tego do onych przykazań, obejmujących uczynki i mowy ludzkie przydał dziewiąte i dziesiąte Przykazanie, ażeby zabieżeć grzechom wewnętrznym w myślach i pragnieniach. I w tym pokazuje się wielka mądrość i świętość P. Boga naszego. Albowiem złe, nieporządne myśli i pragnienia serca plugawią serce człowiecze, które przecież ma być kościołem, mieszkaniem Trójcy Przenajświętszéj; zanieczyszczają i hańbią pamięć, rozum, wolą, trzy własności duszy, które ją czynią obrazem i podobieństwem Pana Boga. Tam, gdzie Bóg ma mieć tron swój i panować, nie powinien postać grzech. Oprócz tego

potrzeba jest zatkać źródło, z którego dobywają się, podciąć korzenie, z których wyrastają grzeszne uczynki i mowy ludzkie. Tym źródłem, tym korzeniem są nieporządne skłonności, chęci i pragnienia serca; ze złego serca, ze złéj woli pochodzą grzechy uczynkiem i mową.

Ostatnią razą wyłożyłem wam dziewiąte Przykazanie bozkie; dziś usłyszycie naukę o Przykazaniu dziesiątym.

I. Co zakazuje?
II. Co nakazuje?

I.

Dziesiąte Przykazanie zakazuje wszelkiego *grzesznego pożądania jakiejbądź rzeczy cudzéj.* Przez one słowa: „dom, rola, sługa, służebnica, wół, osieł i wszystko co jest bliźniego“ rozumieją się wszelakie dobra bliźniego tak ruchome jak i nieruchome, wielkie czy małe; również tytuły jego, stan, urząd, godność, znaczenie, boć i to są dobra, i bliźni ma prawo do nich. Jak więc Przykazanie siódme zakazuje dobra doczesne bliźniego naruszać i przywłaszczać je sobie czy to kradzieżą, czy oszukaństwem, czy lichwiarstwem; tak Przykazanie dziesiąte zakazuje dobrowolnego pożądania, pragnienia osiągnięcia tych dóbr niesprawiedliwym sposobem, czyli ze szkodą bliźniego.

Z tego, coście słyszeli, zrozumiecie, że nie każde pragnienie cudzego jest grzechem; grzeszne pragnienie jest wtenczas, gdy pożądamy ku szkodzie bliźniego. Chciałbyś np. nabyć dom, ogród, kawał roli sąsiada, lecz chciałbyś to posieść przez kupno sprawiedliwe lub zamianę: grzechu nie masz.

Przeciwko temu Przykazaniu grzeszą np. dzieci, które pragną rychłej śmierci rodziców, żeby wziąść po nich co prędzéj majątek, lub żeby się zwolnić z ciężaru, jaki przyjęli na siebie przy odbieraniu gospodarstwa, „(wymiar“ = wyciąg = chleb“).... Grzeszą kupcy, którzy życzą sobie drożyzny, lub innym zazdroszczą odbytu, pragnąc, żeby oni sami tylko sprzedawali lub kupowali; słowem grzeszą wszyscy, którzy pragną, żeby insi cierpieli niedostatek, a oni sami się bogacili. Grzeszą żołnierze pragnąc wojny, żeby módz plądrować i rabować; lekarze

pragnąc jak najwięcéj chorób, adwokaci, pragnąc jak najwięcéj procesów; rzemieślnicy, pragnąc jakiego nieszczęścia n. p. pożaru, powodzi, żeby mieli wiele roboty i zarobku. Również grzeszą i ci, którzy pragnąc cudzéj sławy i chwały, w tym celu oczerniają innych, żeby się na koszt ich wynieść i wsławić. Przeciwko temu Przykazaniu grzeszą, słowem, wszyscy, którzy nieporządnie pragną cudzego, i pragną nieporządnie, chciwie dóbr doczesnych, tj. wszyscy, którzy się dają powodować chciwości. Z tego niepomiarkowanego przywiązania do dóbr doczesnych rodzą się nie tylko nieprzeliczone pożądania cudzych rzeczy, lecz także zazdrości, procesa, przedsięwzięcia grzeszne, plany podstępne i okrutne, zbrodnicze uczynki, ażeby za ich pomocą przyjść do posiadania. Ztąd Paweł św. Apostół, zowie chciwość korzeniem wszystkiego złego.

Do jak okropnych zbrodni doprowadzić może chciwość, pokazuje następujący przykład:

Za dawnych czasów żołnierz jeden w Polsce poszedł z innymi na wojnę przeciw Turkom i Tatarom, którzy ustawicznie plądrowali i niszczyli kraj nasz nieszczęśliwy. Minęło lat nie mało od czasu wyprawy, inni wrócili do domu, tego zaś ni słychać, ni widać. Rozumieli wszyscy, że dawno albo zginął na wojnie, albo się dostał w jasyr, to jest do niewoli tureckiéj. Był rzeczywiście w niewoli i po latach udało mu się szczęśliwie ujść z kraju niewiernego pogaństwa. Wraca do ojczyzny, do własnej zagrody. Niedaleko wioski rodzinnéj spotyka siostrę swą, która go atoli nie poznała, bo była jeszcze w on czas małym dzieckiem, gdy brat szedł na wojenkę. Od niéj dowiedział się, że rodzice jeszcze żyją. Dał się poznać siostrze, że jest bratem, ale prosił, żeby go nie wydawała zaraz przed rodzicami, dopiero dnia następnego miał to sam uczynić. Poszedł do domu rodzicielskiego; przyjęto go jako gościa z dalekiego kraju uprzejmie i zastawiono obfitą wieczerzą. Po wieczerzy udali się wszyscy na spoczynek, a gość on, czyli syn, oddał gospodarzowi czyli ojcu, wielki trzos z pieniędzmi na schowanie. Rodzice oboje nie poznali syna. W tym zły duch chciwości podszepnął im, żeby podróżnego zamordowali, a tak wzięli trzos jego. I uczynili tak. Ojciec i matka poszli po cichu do komory, w któréj spoczywał syn znużony długą podróżą, — utopili w sercu zbrodniczy nóż, po tym pochowali zabitego w sadzie pod drzewem. Nazajutrz, gdy podróżny się długo nie zjawia, pyta się córka, gdzie jest on wczorajszy gość. Rodzice odrzekli, że sobie poszedł, ale córka rzecze: „Jakże miał

pójść, kiedyć to brat mój, a wasz syn, co wraca z niewoli tatarskiéj.“ Dopiero zakrzykną rodzice: „Ach Boże wielki, tośmy własne dziecko zamordowali!“ Ojciec powiesił się z rozpaczy, matka przeżnęła sobie gardło, a córka wskoczyła we wodę i utopiła się. Tak oto chciwość piekielna od razu czterech ludzi do grobu wpędziła.

Św. Chryzostom słusznie tedy mówi: „Chciwość czyni ojco i matkobójców, chciwość wszystko złe na świat przynosi.“

II.

1) Przykazanie dziesiąte żąda tego po nas, byśmy każdemu życzyli co mu się należy tj. życzyli mu ze serca szczerego, żeby to dzierżył i trzymał, co mu P. Bóg dał. Tego domaga się już samoż prawo natury: „Wszystko co chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie.“ Wszakże każden pragnie, żeby insi życzyli mu tego, co ma, żeby się cieszył i radował z mienia i ze szczęścia swego. Tymi samymi uczuciami winniśmy tedy być i my ożywieni ku innym. Od téj życzliwości wzajemnéj zawisło szczęśiiwe wspólne pożycie między ludźmi. Niktby nie mógł wyżyć w spokoju, gdyby insi mieli mu wciąż zazdrościć, zajrzeć, nie życzyć tego, co ma. Na coby się zdały i największe dostatki, dobra; jakżeby można się im cieszyć, gdyby się wiedziało, że innych w oczy kłują, i że nie tylko mu ich zajrzą, lecz może i wydrzeć się pokuszą. Niktby nie był pewien ni życia swego, ni własności swojéj, ni dobrego imienia swego. Jad zazdrości wszystkoby zatruł. Przykładów tego mamy dosyć. Zły duch zazdrościł pierwszym naszym Rodzicom w Raju szczęścia; chciał im wydrzeć to szczęście, i wydarł téż rzeczywiście. Kain stał się bratobójcą, zazdroszcząc Ablowi większego błogosławieństwa boskiego. Dla zazdrości chcieli synowie Jakóba Patryarchy zabić brata Józefa; ostatecznie sprzedali go w niewolą.

Nie dajcież się opanować téj strasznéj namiętności! Życzcie każdemu z serca co ma, życzcie mu szczęścia i dobrego powodzenia we wszelakich przedsięwzięciach jego, mówcie: „Niech ci Bóg błogosławi i da jak najwięcéj.“ Tego żąda dziesiąte Przykazanie.

2) To Przykazanie żąda i tego, byśmy się kontentowali tym, co mamy. — To nie przypadek ślepy, lecz

wola bozka i dopuszczenie w tym, że jeden bogaty, drugi, biedny, że jeden ma więcéj a drugi mniej. Pismo św. poświadcza to, mówiąc: „Bogaty i ubogi potkali się: obudwu Pan jest stworzycielem.“ (Parab. 22, 2). P. Bóg daje każdemu tyle, ile mu trzeba i pożyteczno jest. I najbiedniejszemu daje tyle, że może wyżyć, byleby pracował i zabiegał pilnie, byleby umiał oszczędzać i żyć bogobojnie. Ztąd poznajemy obowiązek kontentowania się tym, co mamy. Kto nie zadowolon ze swego, ten nie·zadowolon z samego Boga.

Niezadowolenie z tego, co dała ręka Opatrzności bozkiéj, jest niewyczerpanym źródłem tysiącznych żądz grzesznych i niesprawiedliwości wszelkiego rodzaju. To niezadowolenie pcha człowieka ustawicznie do tego, żeby się wyniósł po nad drugich, żeby gromadził skarby i dostatki. Człowiek taki pragnie się zbogacić, zbogacić co prędzéj, zbogacić za jaką bądź cenę. O takich Pismo św. mówi (Sap. 15, 12): „iż uważają obcowanie żywota dla zysku sprawione, a iż potrzeba zkądkolwiek i ze złego nabywać.“ Kto za dobrami ziemskimi tak goni, chociażby i uchodził w oczach swojich i w oczach świata za uczciwego człowieka, chociażby pramemi tylko chciał chodzić drogami i nigdy po cudze nie posięgał ręką: ta ślepa miłość i przywiązanie bez granic do ziemi, zaślepi go niebawem i oszuka tak dalece, że się i niejednéj niesprawiedliwości dopuści. Pismo św. mówi: „Kto miłuje złoto, nie będzie bez winy; biada tym którzy za nim gonią.“ (Sir. 31, 5, 7). Toż samo mówi św. Paweł Apostół: „Którzy się chcą zbogacić, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie i w wiele niepożytecznych i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie (1 Tim. 6, 9). Dla tego Pan nasz najwyższy i Prawodawca żąda, żebyśmy, zadowoleni z tego co nam łaskawie dał, bez zbytecznéj troskliwości dary jego chowali, oszczędzając, pracując pilnie, starając się je powiększyć i pomnożyć uczciwie, w błogosławieństwie jego po-

kładąc ufność. Tego żąda od nas Bóg nie tylko dla tego, ażeby serce nasze ubezpieczyć od chciwych żądz, a ręce od łupieztwa, lecz i dla tego, żebyśmy zażywali tutaj szczęśliwości i pokoju. Przestawanie na swojim jest w rzeczy saméj obfitym źródłem pokoju i szczęścia dla ziemskiego pielgrzyma. Mówi o tym wyraźnie św. Paweł Apostół (1 Tim. 6, 6): „Wielki jest zysk pobożność z przestawaniem na swojim.“

Troska nad miarę o to, co przecież kiedyś musimy tutaj zostawić, byłaby dla nas przeszkodą do starania się o one skarby i dobra wiekuiste. Niezadowolenie z wszystkiego gorzkością zaprawia żywot. Pismo św. mówi o człowieku nienasyconym: „Nienasycone oko chciwego częścią niesprawiedliwości: nie nasyci aż wyniszczy, susząc duszę swoją“ (Sir. 14, 9). O takim zaś, co umie przestawać na tym, co Bóg dał, mówi: „Żywot robotnika przestawającego na swym, osłodnieje, a w nim skarb najdziesz“ (Sir. 40, 18). „Nie sądź, woła św. Chryzostom, (Homil. 12 in ep. Rom), że wielki majątek przyniesie ci wesele: zadowolenie mieć będziesz wtenczas tylko, gdy przestaniesz pragnąć bogactw. Dopóki pragniemy, trwa męka; a chociażbyśmy wszystkie studnie wyczerpnęli i tysiące wypili potoków, tym większaby tylko była męczarnia.“

Przyznaję, że człowiekowi, którem P. Bóg błogosławi na dobrach doczesnych, lub który przynajmniéj ma tyle, co jest nieodzownie do utrzymania życia konieczne, że takiemu nie trudno przychodzi być zadowolonym z tego, co posiada. Inaczéj ma się sprawa z tym, co nie ma nic swego, z człowiekiem biednym, z nędzarzem. Takiemu trudno, oj nader trudno i ciężko być zadowolonym z biednego losu swego. A jednak to Przykazanie bozkie i do ostatniego nędzarza się stósuje; ono obowięzuje i najbiedniejszego człowieka; przykazuje, żeby przestawał na tym co ma, żeby był rad ubóstwu swojemu. Na pokrzepienie tych wszystkich, mówię tak:

Uważ, że

1) największym bogactwem jest czyste sumienie. „Nie bój się, synu, ubogić wprawdzie żywot wie-

dziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu, i będziem dobrze czynić (Tob. 4, 23). Temi słowy starego Tobijasza, które wyrzekł do syna, może każden ubogi i nędzarz każden pocieszać siebie, może pocieszać stroskany ojciec i stroskana matka dziatki swoje. Zaprawdę, człowiek ubogi, którego sumienie czyste, „który nie jest trapion frasunkiem grzechu“ (Sir. 14, 1), może i wśród największéj nędzy zwać się szczęśliwym i bogatym, szczęśliwszym i bogatszym niż największy bogacz w oczach świata, leżący w grzechach; albowiem „lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską niż wielkie skarby, a nienasycające“ (Par. 15, 16). Kiedy bogacz na marnych bogactwach swojich buduje szczęście swoje i wspiera się na ramieniach sług swojich, którzy są dziś, a jutro ich nie ma, — człowiek ubogi, czystego serca, spuszcza się na Pana Nieba i ziemi, a nadzieja jego nie będzie pohańbioną. Psalmista mówi (6, 10, 13): „Stał się Pan ucieczką ubogiemu, pomocnikiem w potrzebach, ucisku... Nie zapomniał ubogich wołania.“

Uważ, że

2) *tutaj nie mamy stałego mieszkania.* Obcowanie nasze, ojczyzna nasza prawa w Niebiesiech jest. Podróżny wracając z dalekiéj krajiny do ojczyzny, mało uważa na uciążliwości wędrowania swego, na nieprzychylność współpielgrzymów, na nieuczciwość gospód, do których wstępuje; nie baczy na złe powietrze, wiatry i burze, na głód, na pragnienie i na utrudzenie swoje: oczyma ducha zapatrzon jest na radości one i wesele, które go czekają, gdy się dostanie szczęśliwie do ojczyzny, gdy stanie w pośród rodziny swojéj. Podobnież ma się i z ubogim, który się krzepi pamięcią na onę ojczyznę niebieską, i na one niewypowiedziane rozkosze, które go tam czekają. Gdy cierpi niedostatek, głód i pragnienie, mówi sobie tak: „Tam na drugim świecie będę nasycon przy uczcie barankowéj, tam napojon ze źródła wiekuistéj szczęśliwości.“ Gdy utrudzon, omdlały już niemal pada na ziemię, porywa

się znowu żwawo, mówiąc: „Tam sobie wypocznę do woli na łonie Ojca mojego, a odpoczywania mojego nie będzie końca.“ Gdy zelżon i wyszydzon u drzwi bogaczy, Anioł Stróż go pocieszy, mówiąc: „Tam w górze przyjmą cię chór Aniołów i Świętych z wielką radością i ze czcią wielką.“ Gdy tu nędznym mieszkaniem i twardym łożem kontentować się musi, pomyśli sobie: „Tam w onych pałacach niebieskich zasiędę na tronie i królować będę wespół z Chrystusem.“

Uważ, że i

3) *Chrystus P. ubogim się stał dla nas.* Wy wszyscy biedni, nędzarze, co w ubóstwie swojim stękacie, zazdroszcząc inszym lepszego mienia, spojrzyjcie okiem wiary i miłości na ubogiego Jezusa w stajence betlejemskiéj, na Jezusa na krzyżu, ogołoconego nawet ze szat i mówcie sobie tak: „Jezus, Syn Boży, Jezus Pan i Król nieba i ziemi — był ubogim tak jak ja, był uboższym niż ja; był ubogim z miłości ku mnie. Teraz bogatym jest, by mnie ubogiego wynadgrodził, jeżeli z miłości ku niemu znosić będę cierpliwie ubóstwo moje.“

Błogosławiony mąż, który może wołać z Prorokiem: „Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich. Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym“ (Psalm 83, 3). To pragnienie i to wesele godne jest duszy nieśmiertelnéj, stworzonéj na podobieństwo bożkie; one same jedne mogą krzepić ziemskiego pielgrzyma, wskazując mu wiekuiste pałace Pańskie. Im więcéj myśli swoje, pragnienia i chęci odrywa od stworzeń, od uciech i dóbr światowych, tym miléj i radośniéj i częściéj będzie spoglądał ku Niebu, tym serdeczniéj będzie miłował Pana Boga i one dobra wiekuiste. Prawda, nie łatwa to sprawa oderwać myśli, pragnienia, oderwać serce od rzeczy ziemskich: nęci nas pozłota, blichtr złudny tego świata, nęci zła żądza nasza, nęcą tysiączne mamidła złego ducha: a któż się oprze tym wszystkim ponętom, kto ochroni serce od nieporządnych skłonności? Ten, który na marność i przemienność rzeczy ziemskich oczyma wiary się zapatruje, a wzrokiem swym zapatrzon w Boga i w one dobra nieprzemienne; ten, który tę ziemię i wszystko co

na niéj jest, mało sobie waży, a Boga, źródło i cel wszelkiego dobra, po nad wszystko przekłada jako jedyne i najwyższe Dobro; ten, który serce swoje gwałtem oderwie od stworzeń ziemskich, i to serce Bogu złoży w ofierze i w Bogu spocznie: — dusza miłująca Boga nadewszystko. Św. Chryzostom mówi: „Nie ma nic takiego, czegoby miłość żarliwa ku Bogu nie zdołała pokonać. Ni ogień, ni miecz, ni ubóstwo, ni choroba, ani nawet śmierć sama nie będą się zdawały przykremi temu, kto taką miłość ma; wszystko za jedno nic sobie poczyta: i ziemię i morze, na onę prawą piękność i chwałę niebieską obrócone mając oczy. Utrapienia tego żywota nie złamią go ni zegną, a uciechy ani go uszczęśliwią, ani w pychę podniosą (Homil. 54 ad pop.)

Niechże nam wszystkim da Bóg taką miłość i łaskę, abyśmy Przykazania jego mogli zachowywać wiernie.

Na tym kończę wykład Dziesięciorga Przykazania bożego, — i tak się teraz do was odzywam słowy Mojżesza, które był wyrzekł do ludu swego: „Strzeżcież tedy i czyńcie co wam P. Bóg przykazał: nie ustąpicie ani na prawo, ani na lewo. Ale drogą, którą przykazał P. Bóg wasz, chodzić będziecie, abyście żyli i dobrze wam się działo“ (Deut. 5, 32, 33).

Spojrzyjcie na Świętych bożych Starego i Nowego Zakonu: oni wszyscy wiernie czynili te Przykazania, wszyscy drogą Przykazań szli i doszli do chwały wiekuistéj. A co oni mogli, możecie i wy: P. Bóg nie odmówi swéj łaski, jak i onym nie odmówił. Idźcie śladami ich, służcie Bogu tak, jak oni służyli, wiernie i wytrwale, abyście i wy byli tam, gdzie oni są. Amen.

Nauka XXXIV.

O Przykazaniach Kościelnych.

Dając P. Bóg Przykazania swoje na górze Sinai, miał przedewszystkiem, chociaż nie wyłącznie, lud Izraelski na oku. Przykazania te, które wypisał na dwóch tablicach kamiennych, a których zarys wycisnął na sercu każdego człowieka na ten świat przychodzącego, te święte Przykazania bozkie obowięzują po wszystkie czasy aż do skończenia świata wszystkich ludzi, każdego człowieka bez wyjątku, jako członka onéj wielkiéj, po całym okręgu ziemskim rozproszonéj społeczności ludzkiéj. Obowięzują żydów, pogan, turków, chrześcijan. Przykazania więc miłości i Dziesięciorgo Przykazań wspólne są wszystkim. Zachodzi teraz pytanie, ażali chrześcijanie nie mają innych jeszcze Przykazań osobnych, które powinni zachowywać. Odpowiadem: dla chrześcijan są jeszcze inne osobne przykazania, które się zowią Przykazania kościelne. Te przykazania obowięzują samych tylko chrześcijan, którzy przez chrzest należą do Kościoła Chrystusowego; nie obowięzują zaś żydów, turków i pogan. Heretycy zaś i schizmatycy, t. j. chrześcijanie odpadli od Kościoła lub z niego wykluczeni, obowiązani są Przykazania Kościoła zachowywać tak samo, jak prawowierni katolicy. Sama tylko nieznajomość tych przykazań, lub niemożebność ich zachowywania albo téż i przekonanie acz błędne, ale nie z własnéj winy pochodzące, może heretyków i schizmatyków wymówić od tego obowiązku.

O tych Przykazaniach kościelnych będę wam odtąd wykładał, i dziś usłyszycie naukę, w któréj wytłómaczę, że

I. Kościół ma moc dawania Przykazań.

II. Moc karania przestępców.

III. Dla czego dał Kościół te Przykazania?

I.

1) Słyszeliście już dawniéj, gdym wykładał IX art. Składu Apostolskiego: „Wierzę w św. Kościół po-

wszechny", że Chrystus Pan, boski Prawodawca N. Zakonu, Kościołowi, który jest zastępcą jego na ziemi i dzieło Odkupienia daléj prowadzi, dał moc nie tylko opowiadania Przykazań bozkich, lecz także ustanawiania Przykazań, jakie się w ciągu czasów okażą koniecznemi lub potrzebnemi. A więc moc nadawania Przykazań ma Kościół od bozkiego Założyciela swojego; ma tę moc od Jezusa w tym celu sobie udzieloną, ażeby wiernych prowadził pewną drogą do zbawienia wiekuistego. P. Jezus ustanowił w Kościele swoim osobny, widzialny urząd pasterski, mający trwać aż do końca świata. Temu urzędowi dał też moc i władzę, jaką sam miał od Ojca; temu urzędowi pasterskiemu dał moc Ducha św. Na czele tego Kościoła rządzącego jako Głowę postanowił najwyższego Pasterza w osobie Piotra św. i jego następców. Monarcha jaki mądry, udając się w daleką krajinę na czas dłuższy, ustanawia namiestnika, ażeby ten w jego nieobecności rządził królestwem; temu Namiestnikowi zleca pełnomocnictwo nadawania praw i przepisów wedle potrzeby czasu i okoliczności. Tak uczynił P. Jezus, wracając z ziemi do Ojca, do dziedzictwa swojego niebieskiego. „Ustanowił pasterzy i nauczycieli, ku naprawie Świętych,... ku budowaniu Ciała Chrystusowego, ażbyśmy się wszyscy skupili w jedność wiary" (Eph. 4, 11—15). Ztąd jest wolą P. Jezusa, abyśmy Przykazania Kościoła zachowywali tak, jakoby to były jego własne przykazania, boć te Przykazania dane są w jego Imieniu i na mocy władzy udzielonéj przezeń Kościołowi. Ztąd powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi" (Luc. 10, 16).

2) Zresztą jest to prawdą oczywistą, bo stwierdzoną dziejami tylu wieków, że Kościół od czasów Apostolskich aż do dnia dzisiejszego tę władzę prawodawczą bez przerwy wykonywał. Tego dowodem nieprzeliczone prawie rozporządzenia i przepisy tak papieży, jako i Biskupów. A wydawając prawa Kościół powoływał się statecznie na to, że moc do wydawania prawd wziął nie zkądinąd, jeno od samego Założyciela swego, Jezusa Chry-

stusa. W obec tego niepodobna, żeby ktokolwiek poważył się zadawać Kościołowi, jakoby przywłaszczał sobie nieprawnie władzę, która mu się nie przynależała lub nie przynależy.

3) Daléj jeszcze: Jak Pismo św. i tradycyja naucza, i jak zewnętrzne urządzenie wykazuje, Kościół jest widzialnem królestwem duchownym. Nie ma królestwa i nie może być rządu, bez władzy rządzącéj, a ta władza rządu uwydatnia się głównie w prawodawstwie. Ztąd uczy sam rozum, że i Kościół nie może się obyć bez władzy prawodawczéj; a ktoby téj władzy Kościołowi zaprzeczał, tenby zaprzeczał Kościoła, jego fundacyji i jego istnienia jako Królestwa Chrystusowego na ziemi....

Widzimy z tego, że Kościół ma moc nadawania praw i Przykazań, a to miasto Chrystusa w Imieniu Chrystusa. Z tego wypływa téż i to, że żaden członek Kościoła, nikt z ludzi, którzy jako ochrzceni do Kościoła należą, nie może się wybić z pod posłuszeństwa Przykazaniom kościelnym. Przeto i exkomunikowani, heretycy i schizmatycy poddani są prawom kościelnym.

II.

A nie tylko moc nadawania praw ma Kościół, lecz także ma władzę czuwania nad ich wykonywaniem, ma prawo i moc karania przestępców Przykazań swojich.

1) Kościół jest nie tylko prawodawcą, lecz i sędzią zarazem. Jak w każdym społeczeństwie, tak i w Kościele musi być taki, któryby miał prawo czuwania nad poddanymi, i prawo nakłaniania ich do zachowywania przykazań. Bez téj władzy żadne towarzystwo, żadna społeczność nie moglaby się ostać: cóż dopiero to ogromne społeczeństwo, obejmujące świat cały, — Kościół! Dajmy państwu jakiemu świeckiemu moc ustanawiania praw i przepisów; lecz odbierzmy mu moc i prawo karania przestępców tych praw, cóż się stanie z takim państwem? Wszelkie prawa jego pozostałyby martwą literą i państwo nie mogłoby się ostać. Ktoby tedy powątpiewał, ażali Kościół ma prawo

sądzenia i karania, tenby powątpiewał o mądrości i opatrzności Założyciela Kościoła, Jezusa Chrystusa; tenby musiał utrzymywać, że P. Jezus, zakładając Kościół swój, mający trwać do końca świata, przez pół go tylko zaopatrzył w moc i władzę, a nie wyposażył go należycie wszelką władzą nieodbicie potrzebną do jego trwałości i do jego zadania.

2) Ewangielija św. nadmienia też wyraźnie, że P. Jezus dał rzeczywiście Kościołowi tę władzę sądzenia i karania: „Powiedz Kościołowi, a kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik“ (Math. 18, 15—17) Tu Pan Jezus mówi, że takiego, który nie zważa na upomnienie braterskie, należy donieść Kościołowi, tj. Przełożonym Kościoła, którzy mają sprawę tę zaraz zbadać i rozstrzygnąć. Wyrokowi Kościołowi winien poddać się, ktobądź nie chce uchodzić za poganina i jawnogrzesznika.

3) Kościół ten urząd sędziowski wykonywał po wszystkie czasy. Apostołowie św. z wszelką stanowczością domagali się posłuszeństwa dla rozporządzeń swojich. Święty Paweł Apostół pisze (2 Thess. 3, 14). „Jeśli kto jest nieposłuszny słowu naszemu, tego przez list oznajmijcie, a nie mięszajcie się z nim, aby się zawstydził.“ Tenże Apostół takie dał zlecenie przełożonym duchownym w Efezie: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiéj trzody, nad którą was Duch św. postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościół boży.“ (Act. 20, 28). Na pierwszym zaraz Soborze w Jerozolimie wystąpili Apostołowie jako sędziowie, rozstrzygając wątpliwość, ażali chrześcijanie mają wykonywać obrządki Starego Zakonu. Toż czynili i następcy Apostołów, Papieże i Biskupi; nie tylko wydawali prawa, lecz i pilnowali tego, by je wiernie chowali, i wszelkie ważniejsze sprawy sporne powoływali przed swój trybunał.

4) I to rzecz oczywista, że Kościół musi mieć moc karania przestępców praw swojich. Coby znaczył nauczyciel, wychowawca dzieci, któryby dzieci uczył i dawał im

zbawienne upomnienia, lecz nie śmiał ich karać? Większa część dzieci, nie bojąc się karania, w lekomyślności swojéj lekceważyłaby wszelką naukę i wszelkie przepisy. Chrystus Pan dał Kościołowi moc karania, moc wykluczania nawet ze społeczności swojéj zatwardziałych i ciężkich gwałcicieli Przykazań, bo każe takiego uważać za poganina i za jawnogrzesznika. Apostołowie korzystali niejednokrotnie z tego prawa. Św. Paweł Apostół wykluczył z grona wiernych jednego Koryntyjanina, który się był dopuścił kazirodztwa. Tak samo czynili Papieże, Sobory i Biskupi. Dość przypomnieć cesarza Teodozyjusza, któremu św. Ambroży wzbronił wstępu do kościoła za to, że kazał był wyciąć siedm tysięcy mieszkańców miasta Tessaloniki. Cesarz czynił jawną pokutę przez więcéj niż sześć miesięcy i dopiero wtenczas, gdy okazał skruchę, przyjęty został do grona wiernych.

Kościół wymierza niekiedy surowe kary, jak pokazuje przykład tego cesarza; lecz nie wskazuje na karę pieniężną, ni na więzienie, ni na śmierć, bo Kościół ma na uwadze dobro i zbawienie dusz.

Trzy osobliwe są rodzaje kary kościelnéj: 1) Exkomunika (wyklęcie z Kościoła), 2) suspensa, 3) interdykt. Exkomunika jest dwojaka: większa i mniejsza. Kto jest dotknięty exkomuniką większą, uważa się za zupełnie wykluczonego z Kościoła, ten ma uchodzić za poganina i jawnego grzesznika. Taki wyklęty pozbawion jest wszystkich Sakramentów; nawet na łożu śmiertelnym nie może przyjąć Sakramentów św., jeżeli nie czyni pokuty i tego, co Kościół przepisuje Nie wolno mu wstępować do kościoła, słuchać Mszy św.; za takiego nie modli się Kościół; gdy umrze w exkomunice, nie wolno go chować na święconym miejscu; nie wolno mu dzwonić itd. Ostatnimi czasy taką exkomunikę rzucił Ojciec św. Pius IX na świętokradzkich łupieżców, grabiezców ojcowizny św. Piotra i na wszystkich, którzy w téj łupieży jakikolwiek brali udział. — Księża państwowi!... Suspensa (zawieszenie) jest na samych tylko duchownych.

Interdykt, kara na pewne osoby lub na pewne miejsca, parafije, kraje, w których nie wolno odprawiać publicznego nabożeństwa, udzielić Sakramentów św.: Ołtarza, święceń kapłańskich, Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, również kościelnych pogrzebów. Dawnemi czasy nieraz spadał interdykt na niektóre kraje dla wielkich nieprawości i zbrodni mieszkańców i trwał tak długo, aż się nawrócili.

Przykazania kościelne obowięzują nas pod grzechem ciężkim. Do takiego zobowiązania nas ma Kościół wszelką moc i prawo. Wszakże i ziemski prawodawca może poddanych swojich zobowiązywać pod ciężkim grzechem; a jakżeby nie miał tego czynić Kościół Chrystusowy? Może matka przykazać dziecku swemu czynić, czego wymaga porządek i karność domowa, i dziecko obowiązane jest pod ciężkim grzechem to czynić: czyżby wspólna Matka nas wszystkich, Kościół, mniejszego miała być znaczenia w obec dziatek swojich? Ażaliż miałoby być wolno dziecku Kościoła bez ciężkiéj odpowiedzialności przekraczać przepisy, mające na celu oczywiste dobro wszystkich członków razem i każdego z osobna? W starym Zakonie lud wybrany surowo miał przykazane słuchać kapłanów swojich; P. Bóg rzekł ludowi: „Uczynisz, cokolwiek ci powiedzą przełożeni... I będziesz zdania ich naśladował. Ani ustąpisz ni w prawo, ni w lewo. A ktoby hardym był, nie chcąc być posłusznym rozkazaniu kapłana, który na onczas służy P. Bogu twemu, i dekretu sędziego, umrze on człowiek... A wszystek lud usłyszawszy, będzie się bał, aby się potym żaden pychą nie nadymał“ (Deut. 17, 10—13). A Kościołowi, który w Imieniu Chrystusa, pod wpływem i rządem Ducha św. wybranemu ludowi N. Zakonu prawa nadaje; Kościołowi temu najmędrszemu i najświętszemu prawodawcy na ziemi, miałożby się godzić odmawiać posłuszeństwa bez ciężkiego przewinienia!! Co Paweł św. jako sługa Kościoła, mówił o sobie, to może mówić o sobie Kościół: „Wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa... a przeto, który to odrzuca, nie odrzucać człowieka, ale Boga“ (Thess. 4, 2. 8). Odrzucać Boga, gardzić Bogiem, jest oczywiście grzechem wielkim.

Zresztą Kościół chce nas pod ciężkim grzechem zobowiązać do zachowania Przykazań swojich. Tak nauczają jednozgodnie wszyscy teologowie, tak tłomaczą Biskupi i synody kościelne. Ostatecznie i przedmiot sam, treść Przykazań kościelnych, jak i cel ich są tak wielkiéj wagi, że niezachowanie ich musi być grzechem ciężkim.

II.

A na cóż, w jakimże celu (spytacie się) dał Kościół Przykazania?

Odpowiadam: W tym celu, aby

1) *Przykazania bozkie dokładniéj objaśnić.* Nie jest zamiarem Kościoła przez nowe przykazania nowe ciężary nakładać dzieciom swojim, i jarzmo Chrystusowe cięższym czynić: Kościół jako troskliwa Matka i jako roztropny nauczyciel chce Przykazaniami swemi Przykazania bozkie dokładniéj rozjaśnić, oraz chce wskazać nam czas najstósowniejszy i podać sposoby do zachowania bozkich Przykazań. Pierwsze Przykazanie bozkie nakłada na nas powinność pamiętania o dobrodziejstwach i zmiłowaniach bozkich nad nami, abyśmy na nie pomnąc, czcili go i wysławiali jako najwyższego Pana naszego, czcili go i wysławiali w Świętych jego, jako źródło wszelakiéj świętości: pierwsze Przykazanie kościelne tłómaczy tedy, jak téj powinności możemy zadość uczynić przez nabożne obchodzenie ustanowionych przez Kościół uroczystości. Drugie Przykazanie bozkie żąda od nas święcenia Niedzieli: drugie Przykazanie kościelne wykłada, że to święcenie dzieje się głównie słuchaniem Mszy św. Zakon chrześcijański przepisuje nam zaparcie samego siebie, przepisuje, żebyśmy przez umartwienie ciała i żądz zmysłowych (Gal. 5, 24) naśladowali Chrystusa ukrzyżowanego: trzecie Przykazanie kościelne nakazując nam post, podaje środek, za pomocą którego możemy pewnych czasów i miłym Bogu sposobem to zaparcie samego siebie i to umartwienie zmysłów uskuteczniać. Wreszcie Chrystus Pan ustanowił Sakr. Pokuty i Ołtarza i objawił swą najświętszą wolą, abyśmy z tych źródeł łask czerpali dla siebie pociechę i zbawienie wiekujiste. Kościół św. Przykazaniem swojim nakłada na nas nieodzowny obowiązek, abyśmy te Sakramenta przynajmniéj raz w rok przyjmowali; Kościół gwałt niejako zadaje zbawienny, byśmy duszę swą co rok obmyli we Krwi Chrystusowéj, brali posiłek i pokrzepienie przez pożywanie Ciała Pańskiego.

Nie dość na tym: Kościół ma i ten jeszcze zamiar, by nas

2) *Pobudzić do życia bogobojnego.*

Gdyby wszyscy chrześcijanie byli takimi, jakimi być powinni, gorliwi o chwałę boską i o zbawienie swoje, nie byłoby potrzeba osobnych przykazań; z własnéj ochoty i żarliwości czyniliby to, do czego dziś Przykazania przynaglać muszą. Pierwszym chrześcijanom nie było potrzeba nakazywać, żeby przynajmniéj raz do roku przystępowali do Stołu Pańskiego: ten Chléb żywy, który z Nieba zstąpił, był ich codziennym pokarmem. Nie było téż dla nich potrzeba osobnego przykazania, żeby w Niedzielę i Święta słuchali Mszy św.: czynili to sami, nawet z niebezpieczeństwem życia. Dopiero, gdy się oziębłość i obojętność pośród wielu szerzyć poczęła, widział Kościół potrzebę tych obojętnych i niedbałych pod zagrożeniem kar do korzystania z łaski Chrystusowych przynaglać. Tym sposobem Przykazania kościelne są lekarstwem na obojętność i niedbałość w przestrzeganiu chrześcijańskiego Zakonu. Są lekarstwem przeciwko niestałości naszéj natury, która radaby usuwać się od tego, co jéj jest przeciwne, jako to: poszczenie, spowiedź.... Przykazania kościelne są środkami ułatwiającemi nam zachowywanie Przykazań boskich; na ostatku są obfitym źródłem zasługi dla tych, którzy je zachowują, albowiem krom dobrych uczynków pokuty i nabożeństwa, za które czeka zapłata u Pana Boga, skarbią sobie zasługę za posłuszeństwo Kościołowi.

Słyszeliście dziś naukę o Przykazaniach kościelnych. Pokazałem wam, na jakim fundamencie Kościół te Przykazania ogłasza; pokazałem, jak mocno nas one obowiązują, i w jakim celu dał je Kościół. Teraz odzywam się do was, jako do dzieci i synów Kościoła, słowy Ducha św.: „Słuchaj, synu mój ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojéj (Parab. 1, 8). Zachowujcie Przykazania Pańskie, lecz chowajcie téż Przykazania Kościoła. Pokorne synowskie posłuszeństwo Kościołowi piękniejszą jest dla duszy ozdobą, niżeli kosztowny strój ciała z drogich kamieni. To posłuszeństwo przynosi chlubę i zaszczyt dla rozumu i serca człowieka. Cóż może być chlubniejszego i rozumniejszego nud to, jak

chować Przykazania, które nadał Kościół, ta Matka, mająca za sobą doświadczenie 18 wieków, rządzona Duchem św., ta Matka tyle troskliwa o dobro i szczęśliwość dzieci swoich? Hańbą by było i sromotą dla chrześcijanina, dla syna Kościoła, gdyby chciał się tym Przykazaniom Matki swojéj opierać lub im przyganiać.

Pomnijcie na on wyrok Chrystusowy: Kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik. Amen.

Nauka XXXV.

Pierwsze Przykazanie kościelne.

Synagoga żydowska, która była cieniem i figurą Kościoła Chrystusowego, stanowiła z okazyi rozmaitych okoliczności święta religijne, ażeby tym sposobem przechowywała się w najdalsze pokolenia pamiątka nadzwyczajnych dobrodziejstw i łask, wyświadczanych od P. Boga ludowi Izraelskiemu. Kiedy bohatyrska Judyth ucięła głowę Holofernesowi, ustanowiono na tę pamiątkę osobny dzień święty, o czym wspomina Pismo św. mówiąc: „A dzień święta zwycięstwa tego Żydów w poczet dni świętych przyjęt jest, i święcą go żydzi od onego czasu aż do dnia dzisiejszego“ (Jud. 16, 31). Również na pamiątkę pohańbienia i upadku Amana, srogiego nieprzyjaciela żydów, obchodzono uroczyście dwa dni, i czynią to do obecnéj chwili. Pismo św. wspomina o tym: „Toć są dni, których zapamiętanie żadne nigdy nie zgładzi, i w każdym wieku wszystkie krajiny po wszym świecie obchodzić będą“ (Esth. 9, 28).

Podobnież Kościół Chrystusowy stanowił rozmaitemi czasy osobne dni święte, osobne uroczystości na uczczenie P. Jezusa, Przenajświętszéj Matki jego Bogarodzicy, i na uczczenie wiernych sług bożych, Świętych Pańskich w Niebie.

Wyłożę wam dziś, co potrzeba, o pierwszym Przykazaniu kościelnym:

I. Na co ustanowione są uroczystości P. Jezusa?

II. Na co uroczystości Świętych Pańskich?

I.

Kościół św. jako zastępca P. Boga na ziemi ma oczywiście prawo postanawiania dni świętych i przykazywania wiernym, aby je tak święcili, jak się święci Niedziela. Kościół św. cały rok dzieli na trzy główne okresy świąt uroczystych, przez które chce uwydatnić wszystko, cokolwiek P. Bóg uczynił i czyni dla zbawienia ludzkiego od stworzenia świata aż do końca. Te okresy są: okres świąt Bożego Narodzenia, okres Wielkanocny, okres Zielonych Świątek. Pierwszy rozpoczyna się Adwentem i sięga do ostatniéj Niedzieli po Trzech Królach. Okres Wielkanocny poczyna się w Niedzielę Siedemdziesiętnicą (Starozapustną) i sięga aż do Zielonych Świątek, Trzecie zaś poczyna się z Niedzielą Świąteczną i trwa aż do ostatniéj Niedzieli po Świątkach. W obrębie tych trzech głównych działów zachodzi kilka świąt osobnych tak P. Jezusa jak i N. Panny i Świętych Pańskich Do uroczystości P. Jezusa należą: Boże Narodzenie, Obrzezanie, Zjawienie (Trzech Króli), Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św. Trójcy św., Boże Ciało. Do uroczystości N. Panny należą: Niepokalane Poczęcie, Oczyszczenie (Gromniczna), Zwiastowanie („Roztworna“), Wniebowzięcie („Zielna“) Narodzenie („Siéwna“). Do uroczystości Pańskich należą: św. Szczepana, św. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, Patrona dyjecezyji, Patrona parafiji, Poświęcenie kościoła.

Te oto są „dni święte“ postanowione od Kościoła, które na równi z Niedzielą święcić mamy.

Wszelako trzeba téż wiedzieć i to, że jak Kościół ma prawo i moc postanawiać dni święte, tak ma moc i znosić dni święte, albo przenosić na inne dni, lub w pewnych miejscach ograniczać je, skoro tego wymaga potrzeba. Ztąd widzimy, że np. w takich krajach i stronach,

gdzie katolicy żyją pośród licznych innowierców, Stolica Apostolska niektóre Święta zniosła, lub przełożyła na Niedziele.

Po tym wyjaśnieniu pytam się:

A na co to Kościół postanowił dni święte, a najpierw

1) **uroczystości P. Jezusa?** Odpowiadam: postanowił w tym celu,

a) byśmy rozpamiętywali Tajemnicę Odkupienia naszego. Św. Augustyn pisze: „Kościół obchodzi uroczyście pewnych dni w roku wielkie Tajemnice, ażeby te ponawiające się uroczystosci ożywiały i podtrzymywały w nas potrzebną i zbawienną pamięć o nich“ (Contr. Faust. lib. 32, 12). Kościół naśladuje w tym bozkiego Prawodawcę St. Przymierza, który ustanowił święto Paschy czyli Wielkanocy jako pamiątkę wyprowadzenia ludu Izraelskiego z niewoli egipskiéj. Rzekł Mojżesz do ludu: Pamiętajcież na ten dzień, któregoście wyszli z Egiptu, i z domu niewolstwa, bo mocną ręką wywiódł was Pan z miejsca tego.... Strzedz będziecie takowéj ustawy czasu naznaczonego ode dni do dni“ (Ex. 13, 3—10). Jak więc Pascha żydowska była podług ustanowienia bozkiego pamiątką wyjścia z niewoli egipskiéj, tak podług intencyi Kościoła rozmaite uroczystości Pańskie mają być dniami przypominania sobie nieskończenie większéj łaski: wyswobodzenia nas z niewoli piekielnego Faraona, wyzwolenia z pod jarzma grzechu; mają być przypomnieniem rozlicznych dobrodziejstw bożych. W tych dniach mamy sobie rozważać i przypominać, co P. Jezus, Syn Boży, który się stał człowiekiem, uczynił i poniósł, aby potargać pęta śmierci, które nas krępowały; aby bozką nauką swoją i przykładem pokazać nam drogę w téj ziemskiéj, niebezpieczeństw pełnéj pielgrzymce; aby nam umożebnić i ułatwić wnijście do ziemi obiecanéj — do niebieskiego Jeruzalem. A to przypominanie nie ma być przelotne tylko, powierzchowne, lecz trwałe, lecz nabożne i płynące ze serca. Wszystkie te uroczystości mają być dla nas jakoby kazaniem wymownym i gorącym, opowiadającym nam Tajemnice Wiary naszéj św. i wołającym: „Pa-

trzcie, to uczynił Bóg, aby nas odkupił i zbawił.“ Gdyby nie było tych Świąt, coraz więcéj zacieraloby się i szło w niepamięć poczucie chrześcijańskie.

b) Abyśmy Bogu dzięki składali za jego łaski. To czynili już żydzi: składali dziękczynienia za doznane dobrodziejstwa Pańskie. W uroczystości swoje usuwali się od wszelkich zajęć światowych i od wszelkich zabaw i wdzięcznym sercem składali Bogu ofiary za wszystko dobre, które im wyświadcza, — Św. Chryzostom mówi o uroczystości Bożego Narodzenia: „Cieszmy się z téj szczęśliwości, jakiéjśmy dostąpili przez narodzenie Pańskie i dziękujmy Bogu, który się stał człowiekiem; dziękujmy za to wielkie poniżenie się dla nas, a według sił naszych wysławiajmy go i czyńmy mu dzięki.“ Toż ma się rozumieć o każdéj innéj uroczystości Pańskiéj. Nie tylko nabożnie przypominać sobie mamy okazane nam zmiłowanie Pańskie; lecz sercem i usty wysławiać Odkupiciela naszego i dzięki mu czynić jak najgorętsze. P. Bóg przykazał Izraelitom, aby w dniach Paschy z wdzięcznym sercem opowiadali dzieciom swojim, co dla nich uczynił mocną prawicą swoją, kiedy ich wybawił z ziemi niewoli. Podobnież i Kościół św. żąda tego po nas, jako dzieciach swojich, byśmy każdego czasu, lecz osobliwie w uroczystości Pańskie ożywieni byli temi uczuciami dziękowania i uwielbiania, jakimi onże sam jest ożywiony, nucąc on hymn wspaniały: „Prawdziwie godną i słuszną, należną i zbawienną jest rzeczą, żebyśmy ci, Panie święty, wszechmocny i wieczny Boże, bezprzestannie i wszędzie dzięki składali, a osobliwie tego czasu radośniéj chwalili, gdy Chrystus, nasz Baranek wielkanocny, jest ofiarowan. Albowiem on jest prawym Barankiem, który zgładził grzechy świata, śmierć naszą swoją śmiercią powalił, a zmartwychwstaniem swojim nam życie przywrócił.“ Oby w dni uroczystości Pańskich język nasz niczym innym nie był zajęty, jeno pieniami wysławiania i dziękowania! Obyśmy się wszyscy wzajemnie do tego zachęcali, jak niegdyś Archanioł Rafael zachęcał rodzinę bogobojnego Tobijasza: „Błogosławcie Boga niebieskiego, a przed wszystkimi żywiącemi wyzna-

wajciemu, bo uczynił nad wami miłosierdzie swoje (Tob. 12, 6).

Czyż czynicie tak? Czy tak czynić będziecie?!.... Żydowin, rozważając sprawy Pańskie nad sobą i nad ludem swojim, pada na kolana i woła sercem przepełnionym wdzięcznością: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił?“ (Psalm 115, 12); a my, rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, mieliżbyśmy przepędzać te uroczystości obojętnym, zimnym, niewdzięcznym sercem? Niestety! wielu jest takich i pomiędzy ludem polskim, którzy te dni święte przepędzają na gnuśnem lenistwie, na ziemskich rozrywkach i uciechach. ach nieraz bardzo grzesznych i sprosnych — wy przynajmniéj, wiedząc teraz na co te dni są postanowione, spędzajcie je wedle intencyi Kościoła i podnoście wdzięczny wzrok ku niebu.

c) *Dla ożywienia gorliwości w służbie bożéj.* Do ciężkiego jarzma ustawicznéj pracy zaprzężon, tylu ziemskimi troski obarczon człowiek zbyt często i zbyt łatwo zapomina o tym, co najważniejsze: o sprawie zbawienia swego. Ryjąc wciąż w ziemi jak kret, na tych przemiennych dobrach ziemskich funduje całe szczęcie swoje i wszystką nadzieję, i wiąże się do nich sercem. Owóż Kościół stanowi dni święte, aby w tych dniach przynajmniéj zmysł i myśli ludzkie oderwały się od ziemi, a obróciły ku rzeczom niebieskim; by ludzie z rynku zgiełkliwego świata szli do winnicy Pańskiéj i ożywili zamarłą w sobie chęć i żarliwość do cnoty. W tym celu każe Kościół odpoczywać ciału i cielesnym robotom, każe opowiadać słowo boże, wzywa do wspólnego nabożeństwa, do modlitwy, do dobrych uczynków, do przyjmowania Sakramentów świętych. Jako się cieszy wędrowiec, gdy go kto zbłąkanego na prawą drogę naprowadzi: jako się cieszy, gdy zgłodniały, spragniony i strudzony znajdzie gospodę, gdzie może sobie odpocząć, gdzie może się posilić i orzeźwić; tak i my mamy się cieszyć, ilekroć nadejdzie uroczystość jaka kościelna. Tedy bowiem Kościół kieruje kroki nasze na ścieżkę zbawienną, dodaje nam mocy, byśmy nią kroczyli mężnie, aż dojdziem do szczęśliwéj mety. A jeżeli

wielu chrześcijan nie postępuje, nie czyni w myśl Kościoła w dni uroczyste, to ich to winą...

Św. Chryzostom mówi: „Żadne dziękczynienie nie jest tyle miłe P. Bogu, jak to, gdy się staramy o cnotliwość i o zbawienie duszy naszéj.“ Tak, bez tego ćwiczenia się w cnocie, bez żarliwości w służbie bożéj, osobliwie czasu świat uroczystych, nie na wiele by nam się zdało i przypominanie łask Odkupienia naszego i dziękowanie usty. Błogosławiony Tomasz a Kempis mówi: „Pobożne ćwiczenia nasze w dniach uroczystości nowego życia nabierać mają; od jednego święta do drugiego mamy wzbudzać w sobie dobre zamiary i postanowienia tak jak gdybyśmy najbliższe Święto już nie na ziemi, lecz w Niebie święcić mieli.“

Starajmyż się tedy na te uroczystości przygotowywać się przez dobrą spowiedź, a w samąż uroczystość przyjmować nabożnie Tego, który jest źródłem i kończycielem wszelkich Tajemnic.

2) Na co ustanowione uroczystości Świętych Pańskich? Na to,

a) *abyśmy dziękowali Bogu za łaski*, które dawał wiernym sługom swojim, a przez nich nam daje. Kościół św. wojujący tutaj na ziemi stara się wszelkiemi sposobami o to, by dzieciom swojim w ich ustawicznym bojowaniu dopomódz do odniesienia zwycięztwa. Jednym z takich środków nader skutecznych są uroczystości Świętych Pańskich, tj. dni pamiątkowe, przypominające tryumf i chwałę tych, którzy już z Chrystusem w Niebie królują. W czasie tych uroczystości mają wierni na ziemi przypominać sobie one łaski, jakie wzięli od Boga, przez Jezusa Chrystusa, Króla i przewodnika swego, bracia ich dziś już koroną nieśmiertelności ozdobieni. A rozpamiętując sobie ten nadmiar łask, których im Bóg udzielał w czasie ich pielgrzymowania ziemskiego, mają się pobudzać do dziękowania Bogu za to miłosierdzie jego i za tę łaskawość nad nimi, mają go wysławiać, że tak wielkie im rzeczy uczynił.

b) Nie dość na tym: w uroczystości Świętych Pańskich mamy sobie przypominać i rozważać rozliczne dobro-

dziejstwa, którychśmy my sami dostąpili i których dostępujemy ustawicznie za ich przyczyną, a osobliwie za przyczyną Królowéj WW. Świętych, N. Panny. Mamy je sobie przypominać, nie tylko, żeby Świętym Pańskim dziękować, lecz głównie dla tego, żeby uwielbiać P. Boga za onę wielką moc, jaką wiernym sługom swojim dał, aby nas braci swojich i żołnierzy, potykających się na tym padole, we wszelakich bojach i potrzebach wspomagali.

Uroczystości Świętych Pańskich są w gruncie rzeczy uroczystościami Pańskimi; boć że Świętemi oni są, dzieło to łaski bożéj. Gdyby P. Jezus nie był z Nieba przyszedł i nie był umarł na krzyżu, żaden człowiek nie mógłby być zbawionym i Świętym. Są pomiędzy Świętymi jedni, co niewinności dochowali nienaruszonéj aż do śmierci; są drudzy, co po upadku surową pokutę czynili, a wszyscy odznaczali się wszelakimi cnotami i doskonałością chrześcijańską: atoli nie ich to samych sprawa i dzieło, lecz przedewszystkim sprawa i dzieło łaski bożéj. Przeto i w te dni uroczyste Świętych bożych cześć nasza najprzedniejsza Bogu ma być oddawaną. Boga mamy wysławiać i uwielbiać za wszystkie łaski, których tak hojnie udzielił Świętym tu na ziemi. Że oni dziś Świętymi w Niebie i w takiéj chwale i w takiéj czci: sprawcą tego jest Bóg. Te uroczystości Świętych Pańskich nie ujmują więc nic a nic czci bozkiéj, bo wszystka cześć do Boga się odnosi. A któryż ojciec nie widzi w tym uczczenia swego, gdy się dzieci jego czci?

Daléj jeszcze, abyśmy

c) *ich cnoty i ich chwałę w Niebie wystawiali sobie przed oczy*, a tak zapalali się do ich naśladowania.

Nie bardzoby się podobały Świętym w Niebie uroczystości, które tutaj na ich uczczenie odprawujemy, gdybyśmy się nie starali w ich ślady wstępować, gdybyśmy nie starali się służyć Bogu z taką gorliwością, z jaką oni służyli. Święty Augustyn mówi: Tylko ten święci należycie i godnie uroczystości Męczenników, który ich przykłady naśladuje, co na to są te dni postanowione, aby napełnić nas duchem męztwa i stałości Męczenników.“ Toż ma się rozumieć o wszystkich innych uroczystościach,

które w ciągu roku obchodzimy. Najpierwszą rzeczą w takie Święta jest to, żebyśmy się ich życiu przyglądali uważnie i mocno sobie postanawiali naśladować ich cnoty.

Piękny tego przykład zostawił nam jeden pustelnik. Ten miał wiele obrazów, przedstawiających najważniejsze wypadki z życia Pana Jezusa, N. Panny i Świętych Pańskich. Gdy nadchodziła jaka uroczysość przygotował się na nią postem i modlitwą, w celi zawieszał stósowny obraz, by przez cały dzień mieć na oczach przedstawienie na obrazie przypadającéj uroczystości. Rozważając nieskończoną miłość bozką i wielkie cnoty Świętych Pańskich, hojne łzy ronił, łzy żalu i tęsknoty, żeby i on coprędzéj mógł z Bogiem i Świętymi święcić ono wieczne święto w Niebie. W uroczystość WW. Świętych zatopiony w rozmyślaniu i zalany rzęsistemi łzami, miał widzenie tego, co obraz przedstawiał: Widział tron boży, a naokoło tronu chóry Świętych. I taka go zdjęła tęsknota za oną krajiną szczęśliwości, że z wielkiego pragnienia zasnął snem śmierci: ocknął się już teraz pośród zastępów duchów błogosławionych do których tyle wzdychał.

I wy czyńcież podobnie, jak ów pustelnik! Przyjdzie Święto jakie: wystawcie sobie zaraz w duchu onego Świętego, przypatrujcie się życiu jego i pracom, jego cnotom i walkom i cierpieniom; następnie przypatrujcie się sobie, porównujcie życie swoje z życiem Świętego, i postanówcie naśladować go według sił i możności. Obchodzimy np. uroczystość jaką N. M. Panny: nuże wy synowie i córki chrześcijańskie bierzcie sobie za wzór pokorę i czystość N. Panny; nuże wy rodzice, bierzcie sobie za wzór do naśladowania troskliwość macierzyńską téj Bogarodzicy, abyście i wy za jéj przykładem pilnie chodzili około wychowania dziatek waszych. Obchodzimy uroczystość np. św. Józefa: św. Józefa największa chwała w tym, że we wszystkim szukał woli bożéj i we wszystkiem służyć chciał Bogu. Oto wzór i przykład dla was, byście i wy we wszystkim o wolą bożą się pytali, i we wszystkim Bogu służyli. Obchodzimy uroczystość św. Jana Chrzciciela, który lubo już w żywocie matki był poświęcony i wolen od grzechu wszelkiego, jednak od młodości surowe wiódł życie pokutnicze. Rozważając to, mówcież sobie tak: Ten św. Jan był samą niewinnością, a jednak surową czynił pokutę: a ja, ja grzesznik od młodości, będęż się wymawiał od pokuty?!...

Skoro tym sposobem święcić będziecie uroczystość Świętych Pańskich, będą one dla was źródłem wielkich błogosławieństw.

Na ostatku postanowione są dni święte, byśmy

d) Świętych Pańskich wzywali o wstawienie się za nami u Boga. Każdego czasu dobra to i zbawienna rzecz, polecać się orędownictwu Świętych. Lecz macie to czynić osobliwie w ich uroczystości. Wielkiéj oni teraz zażywają u Pana Boga chwały i mocy: u Boga są już, przyjaciółmi i domownikami bożymi są, Bóg ich wielce miłuje i gotów jest wysłuchiwać ich prośby. Z najczulszą miłością spoglądają z Nieba na nas, na bracią swoję, i niczego tak gorąco nie pragną, jak tego, abyśmy i my dostali się do ich towarzystwa i na wieki się razem z nimi cieszyli.

Wiedząc o tym, ażalić nie będziecie udawali się do nich z wielką ufnością, prosząc o wstawianie się i o pomoc? Rozliczne są potrzeby wasze: są potrzeby życia doczesnego: przekładajcie je świętym w Niebie, a oni wyproszą u Pana Boga wysłuchanie, jeżeli to, o co prosicie, jest dobre i zbawienne dla was. Potrzeba męztwa i ochoty do ćwiczenia się w cnotach: w cnocie czystości, pokory, posłuszeństwa, cierpliwości, miłości nieprzyjaciół, wzywajcie Świętych o pomoc, a oni wyproszą wam te cnoty u Pana Boga.

Tę naukę dzisiejszą kończę słowami św. Hieronima, który tak nas upomina: „Dni święte powinniśmy święcić nie ucztami huczniejszemi, jak raczéj duchownym pokrzepianiem się. Czyżby to bowiem nie było rzeczą godną podziwienia chcieć dobrym jedzeniem i piciem uczcić tych, którzy właśnie postami i umartwieniem siebie samych starali się przypodobać Bogu?“ (ad Eust.) A św. Chryzostom odzywa się: „Czyż to nie przeciwna rzecz rozumowi, za nadejściem święta jakiego czyścić pomieszkanie, odświętne szaty brać na się, od stóp aż do głowy przystrajać ciało, a natomiast duszę pozostawiać w brudzie i śmieciach grzechu?“ Słuszna to rzecz, żeby wierni w uroczystości święte brali na się lepsze odzienie, żeby ołtarze Pańskie były przystrojone i wszystek Kościół przyozdobiony. Ażaliż serce nasze, ten Kościół boży wewnętrzny, nie ma strojniéj

i czyściéj wyglądać, ażebyśmy nie tylko zewnętrznie, lecz i wewnątrz w świątyni duszy naszéj dzień święty święcili? (S. Leo sermo 3).

Skoro téj nauki posłuchacie, możecie się spodziewać, że i wy dostaniecie się do uczestnictwa Świętych Pańskich w Królestwie Niebieskim. Amen.

Nauka XXXVI.

Przykazanie drugie.

O słuchaniu Mszy św.

Pierwsi chrześcijanie wystawiani byli na ustawiczne a srogie i krwawe prześladowania ze strony pogan, i dla tego nabożeństwa swoje odprawiali w ukryciu, w jaskiniach, w gętswinie lasów, a osobliwie chrześcijanie w Rzymie w podziemnych gankach i w grobach męczenników świętych. Zdarzało się nieraz, że ich prześladowcy naszli w czasie nabożeństwa i wtedy wszystkich wiernych wraz z kapłanem, odprawującym Mszą sw., odprowadzono na męki i na śmierć męczeńską. Pełni ducha żarliwości w nabożeństwie, woleli jednak chrześcijanie raczéj śmierć ponieść, niżeli opuścić Mszą św. W onych czasach niepotrzeba więc było osobnego przykazania dla wiernych, żeby w Niedzielę i w dni święte schodzili się na służbę bożą. Kiedy jednakowoż z biegiem czasów ostygła ona żarliwość i niejednokrotnie poczęto zaniedbywać nabożeństwa, widzieli Przełożeni Kościoła, Papieże, potrzebę wydać osobne przykazanie, nakładające na wiernych wyraźny obowiązek, żeby w Niedziele i święta brali udział w publicznym nabożeństwie, w słuchaniu Mszy św. i kazania z uczciwością i nabożeństwem. Taki jest początek drugiego Przykazania kościelnego: „W Niedziele i w dni święte Mszy św. i kazania z nabożeństwem i z uczciwością słuchać.“ Kościół święty jako Matka nasza, ogłaszając to przykazanie, nic innego nie ma na celu, jeno to, żebyśmy

naukę Jezusową coraz dokładniéj poznawali, i żebyśmy jak najczęściéj rozważali sobie Tajemnice św., osobliwie życia i śmierci odkupiciela naszego; oraz, żebyśmy w dni te Bogu poświęcone przyjmowali Sakrament Pokuty i Ciała Pańskiego, a tak pobudzali się do dobrego, i stawali się coraz bogobojniejszemi, coraz świętszemi.

To drugie Przykazanie kościelne będę wam teraz wykładał, i będę mówił

O słuchaniu Mszy św.

* * *

Najpierwsze pytanie jest to:

1. Dla czego mamy słuchać Mszy św.? Odpowiadam: dla tego, że

a) Msza św. jest najważniejszą częścią nabożeństwa, co więcéj, jest, że tak powiem, jądrem i miazgą religiji chrześcijańskiéj. Każdego dnia, lecz osobliwie w dni Pańskie i w dni święte jesteśmy obowiązani oddawać Panu Bogu, Panu naszemu i Stwórcy, cześć, chwałę i pokłon najgłębszy; obowiązani jesteśmy składać mu dziękczynienia za nieprzebrane dary jego łaski; obowiązani jesteśmy błagać o darowanie grzechów. A gdzież możemy z téj powinności wywiązać się lepiéj, jeżeli nie przy Mszy św., która jest najwznioślejszą ofiarą wysławiania, dziękczynienia i przebłagania? Wszystkie inne nabożeństwa są w porównaniu do Mszy św. jakoby jedno nic: bo wszystkie inne nabożeństwa są dziełem ludzkim, a ofiara Mszy św. jest dziełem bozkim, albowiem tym, który ofiaruje i który ofiarowan bywa, jest nie kto inny, jeno sam Pan Jezus, jest Syn boży, który się stał dla nas człowiekiem. Chociażby więc kto w domu u siebie lub i w kościele nie wiem jakie i jak długie nabożeństwo odprawował, nie miałoby to nawet w przybliżeniu téj wartości, co słuchanie Mszy św., albowiem dzieło boskie nie może być zastąpione dziełem ludzkim.

b) P. Bóg sam przepowiedział przez Proroka Malachiasza o téj ofierze świętéj. P. Bóg przepowiedział był, że za czasem ustaną wszystkie ofiary starozakonne, a za

to na każdym miejscu i między wszystkimi narodami składaną będzie Imieniowi jego bozkiemu ofiara czysta. Tą ofiarą jest ofiara Mszy św. Jako więc żydzi obowiązani byli brać udział w składaniu ofiar w szabaty i w uroczystości, tak i my mamy obowiązek bywać na Mszy świętéj w Niedzielę i Święta, albowiem Msza święta wstąpiła w miejsce ofiar starozakonnych. Pan Jezus ustanawiając ofiarę Mszy św., rzekł do Apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę.“ Temi słowy dał rozkazanie odprawowania téj Mszy św. jak najczęściéj. A jeżelić było powinnością Apostołów i jest powinnością ich następców ofiarę Mszy św. sprawować, tedy jest téż powinnością wiernych brać udział w tejże ofierze, a brać udział osobliwie w Niedziele i w dni święte, które przedewszystkiem postanowione są na służbę boską i na zbawienie duszy naszéj.

c) I dla tego jeszcze przykazuje nam Kościół słuchać Mszy św., gdyż wszystka nadzieja nasza funduje się na ofierze śmierci P. Jezusa. Gdyby P. Jezus nie był umarł za nas, nie byłoby dla nas zbawienia i łaski; my wszyscy bylibyśmy synami zatracenia. Nie mielibyśmy téż ni Niedzieli ni Świąt, — dni, które nam właśnie dzieło Odkupienia przywodzą na pamięć. Msza św. jest ustawicznym niekrwawym ponawianiem onéj krwawéj ofiary na krzyżu; ztąd słuszna rzecz, żebyśmy jéj w Niedziele i Święta nabożnie słuchali, rozważając nieskończoną miłość P. Jezusa, który za nas raczył ponieść mękę i śmierć okrutną.

Takie owoż są pobudki, dla których Kościół św. przykazuje wiernym słuchać Mszy św. Ztąd ci, co tego nie czynili, podpadali ciężkim nieraz karom. W niektórych krajach, kto trzy razy po sobie nie słuchał Mszy św., był uważany jako niewierny (Sobór w Elvirze). We Francyi w VII wieku tak surowo przestrzegano tego przykazania że kto w ciągu roku choć dwa razy tylko opuścił Mszą świętą bez słusznego powodu, po śmierci nie miał kościelnego pogrzebu. W Węgrzech za panowania króla Szczepana (1016) było prawo, że tym, którzy opuszczali Mszą świętą w Niedzielę lub Święto, golono głowy, żeby ich snadno było rozpoznać, jako niedbałych katolików.

Drugie pytanie jest:

2) Kto obowiązany do słuchania Mszy św.?

Odpowiadam: k a ż d e n, co przyszedł do lat rozpoznania. Każden chrześcijanin, który jest w tych latach, że może rozpoznać dobre i złe, obowiązany jest pod grzechem śmiertelnym słuchać Mszy św. Dla tego rodzice p o w i n n i dzieci swoje, skoro tylko przyjdą do lat, że wiedzą co złe a co dobre, posyłać do kościoła na Mszą św. Dzieci małe m o g ą ze sobą brać do kościoła, lubo do tego nie są obowiązani. Niechże i te dziateczki przyzwyczajają się do służenia Bogu zawczasu i chwalą Pana Boga jak umieją, chociażby już tylko skromnym zachowaniem się w kościele. Rodzice zaś nie baczą, żeby dziatki nie przeszkadzały innym ludziom w nabożeństwie.

Od tego obowiązku słuchania Mszy św. z w a l n i a j ą rozmajite przyczyny, jako to: choroba ciężka, osoby na wyzdrowieniu będące, albowiem Kościół św. nie chce tego, żeby kto poniósł szkodę jaką na ciele lub duszy przez wypełnianie tego przykazania. Kto zaś trochę tylko czuje się niezdrów i nie ma niebezpieczeństwa, żeby mu się pogorszyło, nie może się wymawiać od téj powinności.

Także osoby podeszłe w leciech, słabowite, wolne są od słuchania Mszy św., osobliwie, jeżeli droga do kościoła daleka i powietrze złe. Mogą także bez grzechu opuścić Mszą św. ci, co pilnują chorych, matki przy dzieciach, a nie mają, ktoby ich snadno zastąpił i bez kosztów. W czasie pożaru, powodzi lub innéj jakiéj wielkiéj klęski można również opuścić Mszą św., a biedz na pomoc i ratunek. W parafijach, gdzie tylko jedna Msza św. się odprawia, trzeba tak się urządzić, żeby chodzono p o k o l e j i („posobicą"), a zawsze ktoś pozostał w domu dla pilnowania. Nie wolno zaś tak robić, żeby jedni i ci sami wciąż chodzili, a drudzy bez przerwy doma siedzieli. Czeladź, robotnicy, słowem ludzie zależni od inszych, mogą n i e k i e d y być wymówieni od tego obowiązku słuchania Mszy św., jeżeliby przez pójście do kościoła narażeni być mieli na wielką stratę. Gdyby zaś c z ę s t o się to miało powtarzać, gdyby więc panowie, chlebodawcy co chwila zakazywali im chodzić na nabożeństwo, powinni postarać się coprędzéj

o inszą służbę, żeby téj powinności świętéj jako katolicy mogli zadosyć uczynić.

Nie grzeszą daléj ci, którzy dla dalekiéj drogi lub dla wielkich przeszkód, np. powodzi, zawieji śnieżnych nie mogą się dostać do kościoła. Insze zaś pomniejsze przeszkody i trudności nie powinny służyć za wymówkę ludziom, a zwłaszcza młodym i zdrowym. P. Jezus powiedział, że Królestwo niebieskie gwałt cierpi. Gdy o zysk jaki doczesny chodzi, wiecie sami, jak to ludzie nie żałują ni czasu, ni fatygi; nie zważają na drogę daleką, na deszcze, na upały, na zawieruchy; dla czegóżby mieli wymawiać się od słuchania Mszy św., która nas owoców odkupienia naszego uczestnikami czyni?

Na początku tego wieku żył we Francyi, niedaleko miasta Grenoble, wieśniak, imieniem Antoni Ginien, wzór świątobliwego katolika. Lubo do kościoła droga była daleką, bo na dobrą godzinę, on był pierwszym w kościele co Niedzielę i Święto. W ostatnich latach życia swego nie mógł dla bolących nóg, osobliwie zimą, chodzić na Mszą św. Za to od Wielkanocy aż do WW. Świętych wstawał zaraz po północy i pomagając sobie krókwiami, po czterech godzinach drogi przybywał do kościoła jeszcze na czas na nabożeństwo, które się tam rychło odprawiało. Ten bogobojny wieśniak umarł mając lat 75 w końcu grudnia roku 1809.

Pustelnik jeden mieszkał na odludnéj pustyni: tylko Bóg sam i Aniołowie wiedzieli o nim. Musiał on codzień chodzić po wodę do dalekiéj studzienki. Wreszcie sprzykrzyło mu się to dalekie chodzenie po wodę, więc rzecze do siebie: „Pocóż się mam trudzić? Toć lepiéj będzie, gdy się przy owéj studzience osiędę.“ Wracając, obejrzy się po za siebie i widzi jakąś osobę, która idzie za nim i rachuje kroki jego. Zapyta się: „Kto jesteś?“ Usłyszy odpowiedź: „Jam jest Anioł boży, posłany tu, bym rachował kroki twoje, za które weźmiesz zapłatę.“ Co usłyszawszy pustelnik, nabrał innéj myśli, i jeszcze daléj od onéj studzienki przeniósł pustelnią swoję.

Im więcéj czynisz dla Pana Boga, tym więcéj ci odpłaci.

Na ostatku zwolnieni są od obowiązku słuchania Mszy św. podróżni, którzy bez wielkiéj szkody nie mogą się zatrzymać w drodze, a w pobliżu nie ma kościoła. Wszelako zważcie dobrze, że nie mają wymówki żadnéj ci, co bez wyraźnéj przyczyny drogę na Niedzielę lub Święto odkładają, albo téż przed odjazdem mogliby być na Mszy św. I pomiędzy ludem prostym zakrada się szkaradny zwy-

czaj wyjeżdżania w drogę w Niedziele i Święta. Tu i owdzie czynią to panowie, z imienia tylko katolicy; o Mszą św. nie dbają, lud napędzają nawet czasu nabożeństwa do rozmaitych prac, robót, wypraw, sami jeżdżą na wizyty: od tego złego przykładu, idącego z góry, psuje się i lud, i mnożą się grzechy. Kramarze, przekupnie, rzemieślnicy wybierają się po sprawunki na jarmarki w Niedziele i Święta, bez wysłuchania Mszy św: grzech to nie mały i srogie zgorszenie.

Jednego czasu zimą jechało trzech kupców na jarmark do pewnego miasteczka. Przenocowali razem w gospodzie. Jarmark był dobry, zarobili znaczną sumę pieniędzy, i dwóch z nich zamierzało zaraz nazajutrz, a była to właśnie niedziela, wracać raniuteńko do domu. Namawiali i trzeciego, żeby razem z nimi jechał. Ten będąc człowiekiem religijnym, odpowiedział: „Nie mogę przystać na to; jest Niedziela, lepiéj wysłuchajmy wpierw Mszy św.“ Tamci odparli: że za to innego dnia pójdą na Mszą św., i że przecież P. Bóg nie będzie się na nich gniewał, że będąc w drodze, zaniedbali iść na Mszą św. w Niedzielę.“ Wybrali się tedy rychło w drogę, a on trzeci poczekał, i poszedł do kościoła. I cóż się stało? Owi dwaj kupcy mieli już tylko dwie mile do domu: wjeżdżają na most, który był na rzece, — w tym most się zarywa, a kupcy wpadają w rzekę i toną. Nadjechał po niejakim czasie on trzeci kupiec na to miejsce, i z przerażeniem patrzał na nieszczęśliwy koniec towarzyszów podróży, gorąco dziękując P. Bogu, że go od tak strasznéj zachował przygody, któraby niechybnie i jego była spotkała, gdyby się nie był zabawił w kościele na Mszy św.

Spamiętajcie sobie ten wypadek wy wszyscy, którzy dla marnych interesów i wyjażdżek gwałcicie tak lekkomyślnie wielkie przykazanie waszéj Matki — Kościoła.

3) **W którym kościele słuchać Mszy św?** Trzeba słuchać, ile możności w swojim własnym parafijalnym kościela. Dawniéj było ścisłe przykazanie, żeby wierni uczęszczali na Mszą św. do parafijalnego kościoła. Dzisiaj to przykazanie nie obowięzuje już tak surowo jak dawniéj, wszelako jest gorącym życzeniem kościoła (Conc. Trid. sessio 24, cap. 4 de reform), żeby wierni o ile tylko podobna, do swego parafijalnego kościoła chodzili. Ważne są do tego pobudki. Uważcie: *a*) w kościele parafijalnym odprawia się co Niedzielę i Święto Msza św. za parafijan tak żywych jako i zmarłych. *b*) Odpra-

wia się wspólne za nich nabożeństwo, ztąd każdy parafijanin ma większą cząstkę we Mszy św i w tym wspólnym nabożeństwie, niżeli w innym kościele, gdzie znowu za tamtejszych wiernych odprawia się nabożeństwo, *c*) Każdy pasterz jest obowiązany owieczki swoje karmić pastwą słowa bożego, modlić się za nie; a przeto i owieczki obowiązane są słuchać głosu swego pasterza i razem z nim się modlić. W kościele parafijalnym mają miejsce rozmaite ogłoszenia i rozporządzenia, dotyczące głównie parafijan, np. co do porządku, co do czasu nabożeństwa itd. Kto nie uczęszcza do swego kościoła, nie wie, co czynić, jak się stósować do woli swego pasterze i nieraz staje się winnym w oczach bożych zaniedbania spraw ważnych. Na ostatku *d*) wymaga tego porządek. Byłby to wielki nieporządek, gdyby dzieci z jakiego domu szukały chleba i pożywienia po cudzych domach, kiedy go mają dosyć we własnym domu rodzicielskim. Tak też jest to nieporządek, gdy bez potrzeby do innych udajecie się kościołów, zaniedbując swój własny. Wszyscy parafijanie tworzą jakoby jednę rodzinę, której głową jest pasterz. Przeto godni nagany ci, co bez należytéj przyczyny, może dla saméj ciekawości, albo co gorsza, z zawziętości na swego pasterza, po cudzych błąkają się kościołach. Tacy chrześcijanie zazwyczaj nie wiele co warci, chociażby zresztą na oko nader pobożni byli. Każdy prawy parafijanin powinien całym sercem lgnąć do swego kościoła; wszakże od samego narodzenia swego należy do parafijalnego kościoła, w którym wiele łask dostąpił i dostępuje. A gdzież ma się człowiek bardziéj zagrzewać do nabożeństwa, jeżeli nie we własnym kościele, gdzie tylu innych parafijan, znajomych, blizkich, spokrewnionych modli się przed wspólnym Ojcem w Niebiesiech i potrzeby swoje do niego zanoszą? Myśl, modlitwa do Boga, z ciężkością i trudem tylko dobywa się z serca pojedynkowego człowieka; lecz gdy tyle osób razem się modli, śpiewa, wzdycha, myśli nabożnie, modlitwa jakoby skrzydeł dostaje i wzbija się razem z innymi pod niebiosa. Niewiasta jedna zapytana, dla czego tak rada chodzi na nabożeństwo parafijalne, że przecież każdy może się modlić gdziebądź, rzekła: „Weź oto

te węgielki ognia, połóż je osobno, z daleka jeden od drugiego, a wnet pogasną; gdy razem się żarzą, co za potężny ogień! Gdy parafija cała na nabożeństwie w swym własnym kościele, jest to jakoby gromadka dzieci, co wspólnie nalegają na ojcu: i niepodobna, żeby ich nie wysłuchał. Lepiéj smakują potrawy, gdy się pożywa razem z innymi, niż gdzieś na osobności, w kąciku, po za plecami.

Ważne teraz zachodzi pytanie:

4) Jak słuchać Mszy św.? Trzeba słuchać:

a) *całkowicie — całéj*, od początku do końca. Wiecie, od czego się poczyna i na czym kończy Msza św. Kto z własnéj winy opuszcza część jaką Mszy św., popełnia grzech — większy lub mniejszy, — według tego, j a k ą część opuścił. Jest grzechem c i ę ż k i m przychodzić na Mszą św. po Ewangielii lub zgoła po Ofiarowaniu (Offertorium), bo to już jest z n a c z n a część Mszy św. Kto się tedy tak spóźni, winien jest słucchać innéj Mszy św. całéj; inaczéj nie czyni zadość przykazaniu. Również ciężkim grzechem jest opuścić Mszą św. p r z e d Komuniją. Z tego widzicie, że nie tylko ci, co w Niedzielę lub Święto wcale nie bywają na Mszy św., popełniają grzech ciężki, lecz i ci, co z własnéj winy przychodzą dopiero po Ewangielii, albo przed Komunią wychodzą, albo w czasie Podniesienia nie są obecni.

Spamiętajcie to sobie, Br. M., i baczcie, żebyście dla niedbalstwa nie obciążali sumienia swego.

Dziwna rzecz, im bliżéj kościół, tym więcéj spóźniania się! — Wedle potrzeby pasterz zgromi silnie to niedbalstwo zakradające się po niektórych parafijach, że nie tylko tak zwane w y ż s z e s t a n y, lecz i lud prosty zapóźno przychodzi do kościoła. Po większéj części nabożeństwo parafijalne odprawia się dość późno, że i z dalszych stron mogą się stawić na czas. Również zgromić i wychodzenie za rychłe, zanim się Msza św. skończy. Czyni to „i n t e l i g e n c y j a“ (pseudo) — dworusy: co najmniéj jest to nieład, przeszkadzanie innym i zgorszenie.

Wspomnę tu jeszcze i o tym, że czyni się zadość przykazaniu kościelnemu, jeżeli się nie może inaczéj słuchać Mszy św., jeno za ołtarzem, przez okno, lub poza kościołem, byleby tylko d u s z ą było się przytomnym w kościelę i wiedziano, co się dzieje przy ołtarzu. Gorliwego

katolika trudno znaleźć poza kościołem w czasie nabożeństwa; woli przyjść nieco rychléj, żeby mógł sobie zawczasu upatrzeć stósowne miejsce do słuchania Mszy św. Są tacy, co z reguły, jakby się bali lub wstydzili wnijść do kościoła, wolą po za kościołem, pod murem, pod drzewem stać lub siedzieć. Nie wiem, czy się modlą, czy słuchają Mszy św., a lękam się, żeby kiedyś i w Niebie nie mogli znaleźć miejsca.

b) *uważnie.*

Nie tylko Mszy świętéj całéj należy słuchać, lecz i z uwagą. Masz uważać i wiedzieć, co się w czasie Mszy św. dzieje, i to jest uwaga twoja wewnętrza. Masz uważać na siebie, żeby nie czynić nic takiego, coby ci w słuchaniu Mszy św. przeszkadzało. Ktoby n. p. był w kościele, lecz w czasie Mszy św. czytał jaką książkę świecką, rozmawiał, spoglądał po ludziach, po ścianach, spał: tenby nietylko grzeszył dla takiego nieprzystojnego zachowania się, lecz i nie słuchałby Mszy św., zatym grzeszyłby przeciw temu Przykazaniu. Do ważnego słuchania Mszy św. potrzeba myśli swoje zebrać i mieć obrócone na ołtarz, na tę świętą czynność, którą kapłan sprawuje; trzeba mieć myśli skierowane ku Bogu. Ktoby więc w czasie Mszy św. zachowywał się przystojnie, lecz o czym inszym myślał, myślami swemi bujał po świecie, zaprzątał się w duszy gospodarstwem, rzemiosłem swojim, robotą lub jakiemi innemi interesami, lub zgoła zajmował się myślami grzesznemi: tenby nieważnie słuchał Mszy św. Jak przy innych modlitwach i nabożeństwach, tak i przy słuchaniu Mszy św. cisną się niejednemu do głowy rozmaite myśli światowe i niepokoją co chwila: bylebyś je odpędzał, nie zabawiał się nimi dobrowolnie, słuchanie twoje jest ważne.

Kościelni, ministranci, muzykanci na chórze, ci co zbierają składkę w kościele, czynią zadość obowiązkowi swemu, byleby przy tych zatrudnieniach mieli intencyą uczczenia P. Boga i sercem byli przy ofierze Mszy św. Ci, co się w czasie Mszy św. spowiadają, powinni wzbudzić w sobie intencyą słuchania Mszy św. i starać się ile możności o to, żeby one trzy najgłówniejsze części Mszy św. nie przeszły dla nich niepostrzeżenie... Można się także sposobić do spowiedzi w czasie Mszy św., tj. wzywać Ducha św., robić rachunek sumienia, wzbudzać w sobie żale i t. d.

Osoba jedna żaliła się przed swym spowiednikiem, że źle słucha Mszy św. „A cóż tedy robisz, czym się zajmujesz?“ — zapyta się spowiednik. Odpowie: „W czasie Mszy św. nic innego nie robię, jeno opłakuję grzechy moje.“ — „Rób tak daléj, rzecze spowiednik, dobry to bardzo sposób słuchania Mszy św.“

c) *ze czcią.* W czasie każdéj Mszy św. dzieje się niekrwawym sposobem to samo, co się działo na Golgocie. Tam ofiarował się za nas Pan Jezus krwawym sposobem. We mszy św. tenże sam kapłan ofiarnik i taż ofiara — P. Jezus. Jakimże więc uszanowaniem powinniśmy być przejęci! Św. Chryzostom opisuje, z jaką to czcią znajdowali się dawniejsi chrześcijanie w kościele: Chrześcijanie przychodzili do kościoła jako do pałacu króla wielkiego, gdzie sługami są Aniołowie, gdzie Niebo otwarte, gdzie na tronie Chrystus Pan zasiada, gdzie wszystko pełne jest duchów niewidzialnych.“ Podobnież zachowywali się w kościele z największą czcią pustelnicy egipscy. Do kościoła dostać się mogli tylko bardzo dalekiemi i uciążliwemi drogami, a znajdując się w kościele, zachowywali się jak Aniołowie w ludzkiéj postaci, w głębokim milczeniu, nie kaszląc, nie spluwając, nawet nie wzdychając, by snać innym nie przeszkadzali w nabożeństwie. Słychać było tylko głos kapłana, który do Boga zanosił modły i ofiary (Cass. inst. lib. 2, cap. 16). — Matka obydwóch Grzegorzy św., słynnych doktorów kościelnych, znajdując się w kościele, taką czcią była przyjęta, że ani splunąć nie śmiała na posadzkę i nigdy się tyłem do ołtarza nie obróciła. W kościele téż dokonała żywota w czasie modlitwy.

Należy tutaj wspomnieć o brzydkim zwyczaju ludu naszego: tłoczą się jak owce do ołtarza, wchodzą na stopnie, siedzą tyłem, rozkładają się niedbale, nieprzyzwoicie... Skoro pasterz będzie na to obojętnym, zwyczaj ten zakorzeni się głębiéj, stanie się powszedniejszym, i trudna potym będzie walka.

Wiemy także z żywota św. Marcina Biskupa, że ten nigdy w kościele nie siadywał, lecz albo stojąc, albo klęcząc się modlił. Ilekroć przebywał w kościele, widać było na twarzy jego wyraz głębokiego przejęcia się i niejakiéj bojaźni. Pytany o przyczynę tego odpowiedział: „Jakżeż nie mam się lękać, kiedyć tutaj znajduję się w obecności Boga, Króla nieba i ziemi i surowego Sędziego mojego?

d) *z nabożeństwem.* Msza św. otwiera nam wszystkie skarby miłości P. Boga naszego. Lecz żeby je otrzymać, do tego potrzeba ducha nabożnego, modlitwy uważnéj a gorącéj, czyli innemi słowy, potrzeba jéj słuchać z nabożeństwem. Kto tego nie ma, z próżnemi rękami wychodzi z kościoła, co więcéj, obraża P. Boga i ściąga na siebie zagniewanie bozkie. Pamiętajcież o tym wy wszyscy, którzy w kościele zamiast się modlić nabożnie, zabawiacie się myślami ziemskimi, a nieraz i bardzo grzesznemi: którzy oczyma swemi spoglądacie płocho, ciekawie, nieprzystojnie po ludziach, po ubiorach, po twarzach: rozmawiacie, śmiejecie się, lub téż niedbale rozkładacie się po ławach, pod ścianą: drzemiecie, całe nabożeństwo nieraz prześpicie... Na to powstaje z wielkim wzruszeniem św. Chryzostom, wołając: „O zuchwalstwo ludzkie! W czasie modlitwy oni rozmawiają, szepcą. I dziwić się trzeba, że grom nie uderzy w nich i w nas wszystkich.“

Św. Wincenty Ferreriusz opowiada o pewnym młodzianie, że ten w czasie Podniesienia stał pod chórem. Przyjdzie doń w widzialnéj postaci czart, wytnie mu ciężki policzek i rzecze: „O zdrajco bezbożny, za którego Chrystus tyle wycierpiał. Gdyby był za nas choć setną tylko cząstkę tego uczynił, dzień i noc służylibyśmy mu na kolanach.“

Zaiste! dziwić się słusznie można, jak wiele osób bez wszelkiego nabożeństwa i skupienia ducha znajduje się w czasie Mszy św. w kościele. Są i tacy, którym się strasznie d ł u ż y w czasie nabożeństwa. Przy zabawie jakiéj, uczcie, pijatyce, godziny całe, dnie całe nie byłyby im za długie. Mieliby sobie za wielkie szczęście, gdyby im pozwolono we dnie i w nocy czuwać, stać przede drzwiami pałacu królewskiego: a w domu bożym tak im się nudzi, tak im się dłuży!...

Pewna osoba mówiła do swego pasterza, że takie długie nabożeństwo w kościele, taka długa Msza św. Odpowie pasterz; „O nie, mów raczéj, że pobożność twoja tak krótka. Hańba dla dziecka, któremu się dłuży w obecności ojca; hańba człowiekowi, któremu nudno w obecności Pana Boga. Pan Bóg żąda, byś z pomiędzy siedmiu dni w jednym dniu, i to jeszcze z 24 godzin tego dnia, jednę lub drugą poświęciła na nabożeństwo, na rozważanie tajemnic bozkich, a ty mówisz, że ci to za wiele, za długo!“

Na zakończenie opowiem jeszcze taką historyją:

Zakonnik jeden wracając do klasztoru spotkał w drodze prostego wieśniaka, z którym idąc razem spory kawał drogi, rozmawiał to o tym, to o owym, aż wreszcie przyszła też mowa o rzeczach duchownych, religijnych. Tu pocznie opowiadać wieśniak następujący wypadek z życia swojego: „Przed kilkunasty laty, gdym chodził do kościoła, taka mi się stała przygoda, żem nigdy nie mógł dojrzeć Przen. Hostyj w czasie Podniesienia. Zrazu myślałem, że to pewnie dla tego, iż stałem za daleko od ołtarza; więc przysunąłem się bliżéj, jednak nic nie widziałem. Bardzom się temu zadziwił; zafrasowany wielce i strapiony idę do spowiedzi i spowiadam się tego. Zapyta się mnie spowiednik, czy nie mam w sercu jakiej ukrytéj nienawiści i zagniewania na kogo. Musiałem wyznać, że tak było w rzeczy saméj. Z jednym z sąsiadów moich pogniewałem się srodze, bo mnie był ciężko obraził, i takim pałałem ku niemu gniewem, żebym mu za nic w świecie nie chciał darować. Na to począł mi spowiednik przedkładać rozmaicie, i dodał, że dopóki tego zagniewania nie złożę ze serca, P. Bóg na znak swojego na mnie zagniewania, nie dozwoli mi przez całe życie oglądać Siebie pod postaciami chleba. Wreszcie zmiękło serce moje; pogodziłem się ze sąsiadem, i od téj godziny, ku wielkiéj radości mojéj widzę zawsze Pana mojego na ołtarzu.“

Z tego pokazuje się, że kto Mszy św. słucha z sercem zagniewanym, zawziętym na bliźniego, nie będzie miał z tego żadnego pożytku.

Spamiętajcie sobie, Br. M., wszystko, coście dziś słyszeli o słuchaniu Mszy św. Idąc do kościoła, już po drodze skupiajcie myśli swoje około nabożeństwa, a słuchając Mszy św., wystawiajcie sobie, jakobyście z N. Panną i ze św. Janem Apostołem stali na górze Golgocie pod krzyżem Jezusowym. Wzbudzajcie w sobie akty Wiary, Nadziei, Miłości i żalu, uważajcie na to, co kapłan czyni w czasie Mszy św., i módlcie się z głębi serca przez całą Przenaj. Ofiarę, abyście się stali godnymi uczestnikami przeobfitych owoców. Amen.

Nauka XXXVII.

Drugie Przykazanie kościelne.

O słuchaniu kazania.

Wędrowiec, wybierając się wśród ciemnéj nocy w nieznaną sobie drogę, bierze z sobą latarkę z światłem, by się nie zabłąkał lub nie wpadł w dół. My wszyscy jesteśmy wędrowcami na tym wielkim gościńcu do wieczności, i musim niejednę odbywać podróż pełną niebezpieczeństw, i ażebyśmy nie zeszli na kręte manowce, potrzebne nam jest światło. Tym światłem jest — słowo boże. Ono oświeca rozum nasz, dając nam poznać Boga i Stwórcę naszego, wskazując nam przeznaczenie nasze i drogę, po któréj do kresu wytkniętego zajść możemy.

Gdyby ci kto odkrył sekret robienia złota lub dobywania skarbów z ziemi, chętniebyś go podobno słuchał. Owóż kazanie uczy cię, jak masz dobywać skarby niebieskie. Św. Augustyn pisze: „Drzewo, które stoji nad wodą, lub które często podlewają, niebawem wyrośnie w górę wysoko. I człowiek, który chętnie słucha słowa bożego i w sercu swojim je chowa, za czasem wzniesie się na wysoki stopień doskonałości.“

Tenże św. Augustyn zadał słuchaczom swojim takie pytanie: „Co wam się zda, co jest ważniejsze: słowo boże Czy ciało Jezusowe? Jeżeli chcecie wyznać prawdę, musicie odpowiedzieć: Słowo Chrystusowe nie mniejszéj jest wagi od Ciała Chrystusowego. Jako więc z wszelką pilnością przyjmujemy Ciało Pańskie, z takąż pilnością macie przyjmować słowo Pańskie.“

Będę dziś mówił o słuchaniu kazania.

I. Dla czego?

II. Jak słuchać kazania?

I.

Słuchanie Słowa bożego czyli kazania, w samych zaraz początkach chrześcijaństwa, należało do pierwszéj głównéj

części Mszy św., t. j. do Ewangielii. Po skończeniu modłów, kapłan lub Biskup odczytywał część jaką Ewangielii, następnie tłómaczył ją i wykładał, i w końcu upominał obecnych, ażeby się ściśle do téj nauki Ewangielii św. stósowali. Z tego pokazuje się, że już pierwsi chrześcijanie w Niedzielę nietylko Mszy św. słuchali, lecz i kazania, że więc już wówczas słuchanie Słowa bożego było istotną częścią święcenia Niedzieli.

Kościół św. surowo przykazuje sługom swojim, tj. pasterzom, żeby w Niedziele i Święta pouczali lud o prawdach Wiary. Tak przepisuje Sobór Trydencki, żeby ci, którym oddana jest piecza o dusze parafijan, albo sami, albo przez zastępców paśli słowami zbawienia lud sobie powierzony; żeby nauczali tego, co każdemu jest nieodzownie potrzebne wiedzieć do zbawienia (Sess. V. de refor. C. 2). A jeżeli zobowiązani są pasterze głosić słowo boże w Niedziele i Święta, tedy i wierni obowiązani są słuchać kazania. Zresztą tenże Sobór Trydencki każe upominać, aby każden wierny, o ile tylko być może, uczęszczał do swego parafialnego kościoła na słuchanie słowa bożego.

Nie potrzeba zresztą tego, aby Kościół św. osobno przykazywał słuchania kazania; wszakże Bóg sam to przykazuje. Pan Jezus rzekł: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... ucząc je chować wszystko, com wam przykazał (Matth. 28, 19—20). To przykazanie odnosi się nietylko do Apostołów, lecz i do ich następców, biskupów i kapłanów; albowiem opowiadanie nauki Chrystusowéj ma trwać po wszystkie czasy i dla wszystkich narodów, ażeby te dowiadywały się, co mają wierzyć i czynić na zbawienie. Z tego téż wypływa, że ludzie każdego czasu obowiązani są słuchać słowa bożego. A kiedyżby mogli z większą łatwością słuchać, jeżeli nie w Niedziele i Święta? W te dni wolni są od zajęć doczesnych, mają czasu dosyć, żeby się sprawą zbawienia swojego zajmować. Kto zaniedbuje kazania, ten gwałci przykazania P. Boga. Inną razą powiedział Pan Jezus: „Kto z Boga jest, słów bożych słucha, dla tego wy nie słuchacie, iż nie jesteście z Boga“ (Joh. 8,47). Dobry to więc znak, jeżeli chętnem

sercem słuchacie słowa bożego; złym zaś, jeżeli słowo boże sobie lekceważycie, bo to jest dowodem, że nie jesteście synami bożymi.

Z tego, com powiedział, możecie się dostatecznie przekonać, że słuchanie słowa bożego w Niedziele i Święta nie jest bynajmniéj rzeczą dowolną, obojętną, przeciwnie jest istotną powinnością chrześcijańską.

Nie mówię ja tego, żeby obowiązek słuchania kazania był tak ścisły, jak ścisłym jest obowiązek słuchania Mszy św.; lecz to pewna, że tacy, którzy z niedbalstwa, albo, co gorsza, dla jakiegoś wstrętu, z niechęci jakiéj słowa bożego nie słuchają, nie mogą być wymówieni od ciężkiego grzechu. Osobliwie zaś ci, co nauki chrześcijańskiéj nie znają dokładnie, obowiązani są mocno do słuchania kazań i nauk, albowiem nie znając P. Boga i obowiązków religijnych, nie mogliby być zbawieni. Nieraz téż to zaniedbywanie słowa bożego jest z niemałem pogorszeniem dla drugich, a zatym staje się grzechem ciężkim. Lud prosty, a mianowicie ci, co są w zależności, widząc, jak n. p. rodzice, chlebodawcy, panowie i przełożeni zaniedbują kazania, samiż niebawem pójdą za ich złym przykładem i poczną sobie lekceważyć słowo boże, zkąd dla niejednego mogłoby pójść potępienie wiekuiste.

II.

Słuchać kazania trzeba tak, żeby z tego słuchania był pożytek. Chcecież wiedzieć, jak należy słuchać kazania? Oto

1) **uważnie,** z uwagą. Tego wymaga już sama godność tego, który ma do was kazanie? A któż to jest? Nie kto inny, jeno Bóg sam, który się kapłanem jako narzędziem posługuje, żeby wam przez niego wolą swoję świętą objawił. Tak wyraźnie poucza P. Jezus: „Nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.“ (Matth. 10, 20). Chociaż my kapłani kruche i grzeszne naczynia jesteśmy, jednak zastępujemy miejsce Pana Boga, jesteśmy od Chrystusa posłani, abyśmy wam Ewangieliją jego św. opowiadali. Ludzie z wielką uwagą słuchają tego, co im posłowie i urzędnicy królewscy ogłaszają: jakżebyście nie chcieli

słuchać tego, co wam posłowie Chrystusowi opowiadają? Św. Chryzostom mówi o tém obszernie: „Gdy orędzie królewskie odczytują, głębokie panuje milczenie, wszyscy nadstawiają ucha, by nie uronić ani jednego słówka, a gdy się który ze słuchaczy ruszy, insi go trącają, żeby się spokojnie zachował: z tymże samym, i owszem z daleko większym uszanowaniem, z większą uwagą i z większym spokojem należy słuchać opowiadania słowa bożego“ (Hom. 14 in Gen.).

Zważcie, że to, co wam opowiadamy, nie słowo ludzkie, lecz słowo boskie jest. Opowiadamy wam też naukę, którą Bóg objawił ludziom przez Patryarchów i Proroków, a na ostatek przez Syna swojego i przez Apostołów św.; słowo nasze, to słowo Boże: i wybyście nie mieli go słuchać pilnie i uważnie? To słowo boże wskazuje drogę do nieba, albowiem głosi, co macie wierzyć i co czynić, byście się Bogu podobali i zbawili duszę. Gdyby się zjawił pomiędzy wami ktoś taki, coby was uczył sposobu pozbycia się każdéj choroby lub prędkiego zbogacenia się: słuchalibyście go pewnie z jak największą uwagą. Kapłani uczą was sposobów pozbycia się chorób duszy i nabycia szczęśliwości wiekujistéj. Zresztą bez pilnego uważania nie może być żadnego pożytku ze słuchania. I najpiękniejsze kazanie nie zda się na nic, skoro się o głuche uszy odbija. Macie więc dosyć pobudek do uważnego słuchania. Lecz niestety! przychodzi nam żalić się na nieuwagę ludzką. Nie mówię już nic o dzieciakach, co w czasie kazania po za kościołem swywolą, lub w kościele bawią się, szepcą, oglądają na wszystkie strony: co mówić o dorosłych? Wielu takich, którzy skoro kapłan odczyta Ewangieliją św., zaraz drzemią i zasypiają jakby na komendę. Prześpią, prześnią całe kazanie, budzą się dopiero, gdy głos kaznodzieji zamilknie... Insi bezmyślnie wytrzeszczają oczy na ambonę, duch w nich śpi, albo czém inszém zaprzątniony. Spytać się takiego: „O czém było kazanie?“, kiwnie głową i powie obojętnie: „Abo ja wiem!“ ... U takich słuchaczy słowo Boże pada podle drogi, nie może zejść i wydać owocu. Tak być nie może i nie powinno. Słowo boże wymaga od was uwagi, skupienia myśli. Morzy was sen — trzeźwić się, wstać — zażyć tabaki.... Wy, rodzice, dajcie baczenie na dzieci

i pouczajcie je, żeby się w kościele skromnie i z uwagę zachowywały....

Z jaką uwagą słuchać kazania, uczy przykładem swoijim cesarz Konstantyn W. Ten całemi godzinami stał w czasie kazania. Gdy razu jednego Biskup mu przedstawił, żeby usiadł, odpowiedział cesarz: „Mam to sobie za grzech słuchać słowa bożego siedzęcy i z nieuwagą.“ Ilekroć nadarzyła się mowa o P. Bogu i o rzeczach boskich, z podwójną uwagą się przysłuchiwał, a z całéj twarzy i postawy można było wyczytać wielkie przejęcie się i głębokie uszanowanie dla słów bożych.

Od samego początku Wiary naszej św. wszyscy pobożni chrześcijanie słuchali słowa bożego z wielką gorliwością i nie dali się odwieść od tego żadnemi przeszkodami. Ze wstydem musim patrzeć na obojętność dzisiejszych chrześcijan, kiedy sobie przypomnimy, co czynili n. p. chrześcijanie za czasów św. Jana Kapistrana. Ten Święty obiegał z rozkazu Papieża w r. 1451 rozmaite kraje, aby kazaniami swemi nawracać heretyków, a wiernych utwierdzać w Wierze. Nie podobna opisać, jakie gromady ludzi schodziły się na te miejsca, gdzie św. Jan miał głosić słowo boże. Całe miasta wychodziły mu naprzeciwko, a drogi wyścielano kwiatami. Św. Jan miewał kazania zazwyczaj na wolnym powietrzu, a głos miał tak zadziwiająco donośny, że go więcéj niż 80 tysięcy ludzi mogło naraz słyszeć i dobrze rozumieć. Jedném jedynem kazaniem nawrócił 12 tysięcy heretyków. Jedni wchodzili na dachy, drudzy na drzewa, na wieże, na mury, by go widzieć i słyszeć. Nieraz do 150 tysięcy ludu otaczało jego ambonę. W czasie kazania słychać było jęki i widać łzy w oczach najzatwardzialszych grzeszników.

Kazania trzeba nie tylko słuchać z uwagą, lecz i

2) **do siebie je stósować.**

Kapłan jeden mając kazanie o tych słowach Jezusowych: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, a szkodę by poniósł na duszy swéj?“, wyrzekł téż i to, że niejeden duszę swą straci dla tego, że za hojny w rozdawaniu. Dziwili się tym słowom słuchacze, a on tak się odezwał: „Wielu przychodzi do kościoła, słucha kazania, a kiedy się skończy kazanie, to je rozdają pomiędzy innych, mówiąc: „To a to jest dla tego a tego, tamto dla téj a téj; te słowa odnoszą się do tych osób, a tamte pogróżki do tych a tych grzeszników; i tak oto rozdają całe kazanie drugim, a dla siebie nic nie zostawią.“

To samo dzieje się i pomiędzy naszymi wiernymi. Słuchając kazania uważnie, lecz nie do siebie je stósują,

jeno do innych, a sami z próżnemi rękami wychodzą z kościoła. Wielka to przewrotność! Co kapłan głosi na ambonie, nie odnosi się do tego lub owego, lecz do — wszystkich, każden do siebie to ma brać i starać się według tego urządzić żywot swój. A przeto proszę nie patrzcie w czasie kazania na innych, lecz na siebie samych, myśląc sobie, że to właśnie do was skierowane słowa upomnienia, a nie do inszych.

Wielu z słuchaczy kazań podobni są do tych, co usługują u stołu: przed innymi stawiają potrawy, a sami się ich nie tkną. Św. Chryzostom mówi: „Pokarm nie zda się na nic człowiekowi, jeżeli go nie włoży do ust i nie spożyje; podobnież i słowo boże nie przynosi korzyści temu, który go nie bierze do serca i nie chowa w nim. Tylko ten pokarm dodaje mocy, który spożyjesz: tylko te kazania przynoszą owoc, które człowiek otwartem uchem przyjmuje i do serca swego zanosi.“

Na ostatku trzeba słuchać kazania tak, żeby

3) **uczynkiem wykonywać to, co się słyszy.**

Choćbyście sto i tysiące kazań słyszeli, a nie czynili tego, co słyszycie, na co się to przyda? Panie Jezusowie błogosławionymi tych tylko, którzy słowa bożego słuchają i czynią je (Luc. 11, 28). Dla tego też Apostół Jakób św. upomina gorąco, abyśmy nie tylko słuchaczami byli, lecz i czynicielami słowa bożego. (Jac. 1, 22—25). Serca wasze niech będą jako dobra i dobrze przysposobiona rola, na któréj nasienie stokrotny owoc przynosi. Już przed kazaniem i w czasie kazania róbcie dobre postanowienia, a skoro do domu wrócicie, rozważcie sobie jeszcze raz, coście słyszeli, i podług tego urządzajcie życie swoje.

Św. Jan Kapistran miał razu jednego kazanie o zbytkach w ubiorach, w strojeniu się. I co się stało? Po kazaniu wiele niewiast przynosiły stroje swoje, wrzucały je w ogień i paliły. To to jest słuchać kazania.

O podobnie dziwnych nawróceniach czytamy w żywocie św. Antoniego Padewskiego. Ten miał kazanie przed 12 tysiącami osób, między któremi znajdowali się także jawni grzesznicy, wszeteczni, rozbójnicy itd. Ci tak sobie wzięli kazanie do serca, że nie słyszano nic innego, jeno płacz, wzdychania, bicia się w piersi

tak, że św. Antoni po kilka razy musiał przerywać kazanie. Niektórzy ze słuchaczy w głos wołali: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.“ Inni bijąc się w piersi, wołali: „Biada mi, bom zasłużył na piekło.“ Insi wznosili ręce ku niebu, protestując się przed Bogiom! „O Jezu, już nie będę więcéj grzeszył.“

Takie owoce powinno wydawać słowo boże. Tymczasem większa część ludzi w pierwszéj chwili, słysząc i czując prawdziwość słowa bożego, czyni rozmaite dobre postanowienia; lecz niebawem, skoro minie pierwsze wrażenie, zapominają o wszystkiem. O takich mówi św. Augustyn, że są podobni do drzemiącego człowieka. Patrzcie na niego: oto porusza głową na tę i na tę stronę; raz spuszcza ją tak nizko, jakby przytakiwał i mówił: tak. Drugi raz rzuca nią na bok, jakby nie chciał i mówi: nie. Raz podnosi głowę w górę, drugi raz spuszcza na dół. Podobnie czyni niejeden słuchacz kazania. Raz przytakuje, przyzwala natchnieniem bozkim, drugi raz je odrzuca od siebie: raz z rozrzewnieniem spogląda w niebo, drugi raz znowu odwraca oczy ku rzeczom ziemskim. Niebezpieczna to drzemka!... (In Psalm. 131).

Na tym kończę wykład o drugim przykazaniu kościelnym. Macie słuchać Mszy św. w Niedzielę i Święta i macie słuchać kazania z uczciwością i nabożeństwem.

Wszelako gorliwy chrześcijanin nie poprzestanie na tym. Gdyby gospodarz chciał słudze swemu połowę tylko dać umówionego myta, tenby słusznie się na to pokrzywdzenie użalał. A jakżeż czynią ludzie z P. Bogiem. Cała Niedziela i cały dzień święty należy do P. Boga, bo na jego chwałę są te dni ustanowione. A owóż jakże często bywa, że ludzie urywają, kradną Bogu z tego, co mu się należy! Prawda, idą do kościoła na ranne nabożeństwo, lecz co robią po południu? Zamiast w kościele, szukać ich trzeba po szynkowniach, przy pijatykach, na próżnych ladajakich i grzesznych zabawach. Jakie to tam dzieją się wrzaski, kłótnie, nieraz i bijatyki! Owóż potrzeba i po południu dzień Pański święcić. Nie zaniedbujcie tedy i Nieszporów! W domu zabawiajcie się także modlitwą i odśpiewujcie sobie wspólnie Litaniją jaką lub pieśń nabożną, odmówcie Różaniec, potym zająć się książką na-

żną, budującą, np. czytać Żywoty Świętych, O naśladowaniu Chrystusa itd. itd., książeczek takich pełno. Odwiedzić chorego i pocieszyć go, przejść się na cmentarz i pomodlić się za umarłych. Lubicie w Niedzielę chodzić do rodziców, krewnych i sąsiadów: przejdźcie się na cmentarz, tam może już dawno spoczywają rodzice wasi, krewni, przyjaciele, znajomi, pomódlcie się za nich i wspomnijcie sobie, że i wy tutaj niezadługo spoczywać będziecie.

Tak święci prawy chrześcijanin Niedzielę i Święto, dla niego są te dni Pańskie dniami błogosławieństwa i zbawienia, i na takich spełni się obietnica boża: Każdego strzegącego szabatu, aby go nie zmazał, i trzymającego przymierze moje, przywiodę na górę świętą moję i uweselę w domu modlitwy mojéj“ (Isaj. 56, 6, 7). Amen.

Nauka XXXVIII.

Trzecie Przykazanie Kościelne.

O poście.

„Pościć“ znaczy wstrzymać się przez czas niejaki albo całkiem od pokarmu, od jedzenia, albo téż od pewnych tylko pokarmów.

Już pierwszym Rodzicom naszym był przykazany post, albowiem P. Bóg zabronił im pożywać owocu z jednego drzewa pośrodku Raju. Ztąd mówi św. Bazyli W., że post tak stary jak rodzaj ludzki, bo był już w Raju (Hom. 1 de jej.).

P. Bóg w St. Zakonie przepisał ludowi Izraelskiemu dzień jeden w roku, w którym wszyscy pościć mieli tak, że od wieczora dnia poprzedniego aż do drugiego wieczoru nic zgoła jeść się nie godziło. Oprócz tego, czasu wielkich klęsk i nieszczęść lud Izraelski sam z własnéj pobudki

uciekał się do poszczenia, aby poszczeniem wyrazić żal swój i poprawę. Tak pościł wszystek lud przez cały dzień, gdy za czasów Samuela dostał się pod moc okrutnych Filistynów. Niniwici pościli wszyscy od wielkiego aż do małego, a i bydło pościć musiało, nie jedząc i nie pijąc. Gdy za czasów królowéj Estery miał lud żydowski być wymordowany, nałożył sobie post przez trzy dni i trzy noce. Nie dosyć i na tym; niektóre osoby jeszcze większe i ostrzejsze nakładały sobie posty. Mojżesz i Eliasz pościli przez 40 dni i nocy. Dawid pościł surowo po upomnieniu od proroka Natana. Św. Jan Chrzciciel pościł na puszczy, żywiąc się szarańczą i miodem leśnym. Wdowa ona i prorokini Anna, o któréj wspomina Ewangielista, mimo podeszłego wieku, zachowywała post do ostatka. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus pościł na puszczy przez 40 dni i 40 nocy.

W początkach chrześcijaństwa poszczenie było zostawione do woli ludowi wiernemu, który z własnéj ochoty surowe i częste posty odprawował. Pierwsi chrześcijanie nietylko czterdzieści dni przed Wielkanocą pościli, lecz pościli dłużéj, jedni 70, drudzy 60, insi 50 dni, a pościli tak surowo, że przez cały dzień nic zgoła nie jedli i dopiero wieczorem posilali się kawałkiem grubego chleba ze solą i wodą. Niektórzy tak dalece suszyli, że ich nazywano wyschłemi, zasuszonemi od postu — jejuniis aridos (Tertull.). Gdy jednak z czasem ostygł ten zapał chrześcijan do poszczenia, widział Kościół potrzebę wydać osobne przykazanie i oznaczyć pewne dni, w których każdy wierny obowiązany jest pościć.

Będę miał naukę o poście, i pokażę dziś:

Ilorakí jest post.

* * *

Dwojaki jest post, który nam Kościół św. przepisuje: post ścisły i wstrzemięźliwość = wstrzymanie się od mięsnych potraw.

1) **Post właściwy** — ścisły zasadza się na trzech rzeczach: a) wolno jest raz tylko na dzień jeść do sytości; b) to jedzenie do sytości ma być około południowéj godziny; c) nie wolno

jest używać ni mięsa, ni nabiału bez osobnéj dyspensy do tego.

Do istoty postu należy tedy:

a) jedzenie do sytości raz tylko o dzień. Ktoby więc więcéj razy jadał w ciągu dnia, ten nie zachowuje postu. Co do picia, wolno jest pić wodę, piwo, wino, słowem napoje takie, które służą na ugaszenie pragnienia. Jakeście słyszeli, pierwsi chrześcijanie wstrzymywali się nawet od picia wody, ktoby dziś pił jaki napój nie dla ugaszenia pragnienia, lecz dla zadowolenia swego, nie byłby wolen od grzechu, bo się sprzeciwia intencyi Przykazania kościelnego, które nam umartwienie zmysłowości naszéj nakazuje. Ztąd nie wolno pić mleka, polewki, słowem napojów pożywnych. Wolno natomiast pić herbatę, kawę, byle nie wiele brano do nich cukru i mleka.

Krom tego jednorazowego najedzenia się przyjęty jest w Kościele od wiele wieków zwyczaj posilenia się nieco wieczorem, brania małego posiłku na wieczerzą, kolacyją, i tu możnaby mniéj więcéj zjeść tyle, co czwarta część obiadu. Na śniadanie zaś nie wolno nic jeść, chyba tylko napój, mniéj pożywny, n. p. kawę i kawałek chleba do tego.

b) Drugi warunek jest, że obiad, ono jedzenie do syta powinno być w godzinę południową. Dawniejszemi czasy chrześcijanie pościli aż do zachodu słońca w dni postu ścisłego, a w czasie mniéj ścisłego postu aż do trzeciéj godziny po południu, i tedy dopiero jedli obiad. Późniéj ten obiad, jedzenie do sytości, przełożono na godzinę południową między 11 a 12, i tak jest po dziś dzień.

c) Trzeci warunek: wstrzymanie się od pokarmów mięsnych, jaj i nabiału. Do mięsa liczy się także tłuszcz, krew, oraz jaja, a do nabiału należy mleko, masło, ser. Na mocy osobnego przywileju od Stolicy Apostolskiéj pozwalają Biskupi w Dyecezyjach swojich używać jaj i nabiału w dni postne. Tak jest w Niemczech i tak obecnie u nas; w innych zaś krajach np. we Włoszech nie ma téj dyspensy, i tam ni jaj ni nabiału nie wolno używać.

Drugie pytanie jest:

2) **Kto obowiązany pościć** w sposób powyższy?

Odpowiadam: Każdy katolik po skończonym 21 roku życia. Daje tego przyczynę św. Tomasz: „Osoby młodsze wyjęte są z pod tego przykazania, raz dla słabości natury, która się domaga częstszego choć nie wielkiego jedzenia, drugi raz dla wzrostu, który więcéj pokarmu potrzebuje. Ztąd wolne od poszczenia aż do 21 roku życia, do którego to roku pospolicie człowiek rozwija się i rośnie.“ Osoby więc takie mogą bez grzechu więcéj razy jadać o dzień; lecz dobrze jest, gdy zawczasu przyuczają się do ujmowania sobie w jedzeniu. Kto to czyni i czynić może, rzecz chwalebna. — Na starość opuszczają siły człowieka, nastaje osłabienie ogólne ciała, przeto i w wieku podeszłym ustaje obowiązek poszczenia. Zazwyczaj przyjmuje się rok 60 życia, lecz kto rzezki, zdrowy i silny, ten powinien pościć. Najlepiéj w takich razach radzić się pasterza przy spowiedzi.

Przykazanie o jednorazowym tylko posileniu się w czasie ścisłego postu obowięzuje pod grzechem ciężkim. Ktoby więc bez ważniejszéj przyczyny więcéj razy jadał do sytości, lub jadał w ogóle częściéj, tenby grzeszył.

Zapytacie się może, czy też nie ma wyjątków od tego przykazania, czyli raczéj, w których razach przestaje to przykazanie obowiązywać. Otóż są powody:

1) **Niemożność** poszczenia. Kościół św. jest Matką pełną wyrozumiałości, i nikogo nie chce do rzeczy niemożebnych lub bardzo ciężkich przynaglać, obowiązywać. Zatym wolni są od ścisłego poszczenia, tj. mogą więcéj razy o dzień jadać postne pokarmy: chorzy, rekonwalescenci (przychodzący do zdrowia), niewiasty w stanie błogosławionym, lub karmiące. Ktoby zaś wmawiał tylko w siebie słabość jaką i nazbyt bez dostatecznéj przyczyny lękał się o zdrowie swoje, ten nie jest wolen od obowiązku poszczenia. W razie wątpliwości najlepiéj poradzić się spowiednika, boć nikt nie może być sędzią we własnéj sprawie. I ubodzy, którzy nie mają tyle, żeby się od razu najeść do sytości, mogą więcéj razy jadać.

2. Obowiązki i zatrudnienia stanu zwalniają od p[illegible]u, jeżeli są połączone z ciężką pracą, wymagają natężenia sił, a jednorazowe posilenie się nie wystarcza. Wolni są więc od poszczenia rólnicy, robotnicy, rzemieślnicy, mularze, stolarze, piekarze itd. słowem ci, co muszą ciężko pracować. Kto nie musi ciężko pracować (krawcy, malarze, pisarze itd.), winni pościć.

Daléj ci, co muszą pieszo uciążliwe drogi odprawiać. Wreszcie ci, co z obowiązku lub z miłości zajmują się uczynkami miłosiernymi co do ciała lub duszy; n. p. nauczyciele w szkole, kaznodzieje, pilnujący chorych, jeżeliby skutkiem poszczenia mieli osłabnąć na siłach ducha i ciała.

3. Dyspensa zwalnia od postu, jeśli jest dana na fundamencie przyczyny zgodnéj z prawdą. Dyspensę dać może tylko Papież na cały świat, lub Biskup w dyjecezyji swojéj; pasterze w parafiji udzielają dyspensy na mocy władzy danéj od Biskupa.

Wszystko, com dotychczas mówił, odnosi się do postu ścisłego, tj. do jednorazowego tylko nasycenia się pokarmami postnemi. Drugi rodzaj postu jast tak zwana

Wstrzemięźliwość, t. j. wstrzymanie się tylko od pokarmów mięsnych, i nic więcéj. Kościół św. zabrania pewnych dni używania mięsa, nie dla tego, jakoby jedzenie mięsa samo w sobie było grzeszne, boć wszystko co Bóg stworzył, jest dobre i może być pożywane; lecz dla innéj zupełnie przyczyny. Pan Bóg zakazał pierwszym Rodzicom w Raju używać owocu z pewnego drzewa; chciał bowiem doświadczyć ich posłuszeństwa, chciał im dać sposobność do okazania uczynkiem wierności, miłości i wdzięczności ku Panu Bogu. To samo ma i Kościół na uwadze, zakazując pewnych dni pożywać mięsnych pokarmów: chce, żebyśmy ćwiczyli się w cnocie posłuszeństwa, chce, żebyśmy poskramiali zmysłowość naszą, pożądliwość smaku. A jest téż jeszcze insza przyczyna. Pewna to rzecz, że mięso jest pokarmem, że tak powiem, więcéj zwierzęcym, cielesnym. Ludy, które wiele mięsa używają, są dziksze

wyuzdańsze; te zaś, które się żywią surowym mięsem, a nawet ciałem ludzkim są zupełnie zdziczałe i stoją na najniższym stopniu oświaty. To samo widzimy i u zwierząt. Zwierzęta mięsożerne należą do zwierząt dzikich, żarłocznych, czyhających na życie inszych zwierząt. Człowiek, dopóki zostawał w stanie niewinności, żywił się wyłącznie postnemi pokarmami, albowiem P. Bóg rzekł: „Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm“ (Gen. 1, 29). Dopiero po upadku w grzech, a raczéj po potopie, gdy się rodzaj ludzki bardzo zepsował, pozwolił P. Bóg ludziom używać i mięsa, mówiąc do Noego: „Strach wasz i drżenie niechaj będzie nad wszelkim zwierzęciem ziemnym i nadewszym ptastwem powietrznym... wszystkie ryby morskie ręce waszéj podane są. A wszystko co się rusza i żywie, będzie wam na pokarm, jako jarzyny zielone dałem wam wszystko“ (Gen. 9, 2, 3). A więc pokarmy roślinne są więcéj pokarmem stanu niewinności, zaś mięso pokarmem stanu po upadku w grzech, moralnego niejako zdziczenia. Ztąd widzimy, że osoby dążące do wyższéj doskonałości, wstrzymują się mniéj lub więcéj od pokarmów mięsnych. Są zakony (Kartuzi, bosi Karmelici itd.), którzy nigdy mięsa nie jedzą. Sami nawet mędrcy pogańscy przyszli do tego przekonania, że mięso jest wielką podnietą zmysłowości. Niektórzy z nich wprost zakazywali uczniom swoim używania mięsa.

Kościół św. zabraniając nam tedy pewnych dni mięsa, chce nam najpierw stawić przed oczy on pierwotny stan niewinności w Raju, gdy człowiek niewinnych używał pokarmów roślinnych; powtóre chce nas zachęcić, abyśmy się starali odzyskać on stan szczęśliwy, gdy duch nad ciałem panował.

Teraz pytam się:

3. Kto jest obowiązany wstrzymywać się od mięsa?

Odpowiadam: Wszyscy chrześcijanie po skończeniu siedmiu lat życia. Uważajcie, że do postu tj. do jednorazowego nasycenia się obowiązani są chrześcijanie

od 21 roku, a do wstrzymania się od mięsa już od 7 roku życia. Przyczyna jest ta, że używanie mięsa nie jest koniecznym do wzrostu ciała: przeciwnie pokarmy postne są zdrowsze i lepsze dla dzieci. A że dzieci dopiero od siódmego właśnie roku obowiązane są wstrzymywać się od mięsa, ta jest przyczyna, że około tego dopiéro czasu mają rozpoznanie, przychodzą do rozumu i mogą być związane Przykazaniami bozkimi i kościelnemi.

Wszelako i od tego przykazania wstrzemięźliwości od mięsa mogą zwalniać niektóre przyczyny. I tak wolni są:

a) *Ciężko chorzy* i ci, co nie mogą nieść potraw postnych. b) Żebracy, którzy z tego tylko żyją, co sobie uproszą. c) Lud biedny, który nie ma czym krasić, jeno tłuszczem i okrasą. W naszych dyjecezyjach jest dyspensa ogólna dla wszystkich osób biedniejszych, że mogą krasić tłuszczem potrawy. d) Podróżni, którzy będąc w drodze, nie mogą nigdzie dostać postnego jadła. e) Za osobną powszechną dyspensą żołnierze w czasie wojskowości swojéj. Gdy są w drodze albo na urlopie w domu, pozwolenie to dla nich ustaje. f) Czeladź zostająca na służbie, gdy nie może dostać postnych pokarmów. Lecz tu nadmieniam, że czeladź katolicka powinna starać się o taką służbę, gdzieby mogła powinności swoje katolickie wypełniać bez trudu. Żeby zaś człowiek nie spuszczał się lekkomyślnie na własne zdanie swoje i tak może przestąpił przykazanie kościelne, najlepiéj jest zawsze prosić o dyspensę kościelną.

Wyłożyłem wam dziś, co to jest post, a co wstrzemięźliwość, oraz kiedy się jest wolnym od postu, i kiedy od wstrzymania się od mięsa. Dalszą naukę o poście usłyszycie w przyszłą Niedzielę. A teraz kończę wykład dzisiejszy słowy św. Gerasima, który tak zachęcał pustelników do postu: „Im mniéj pokarmu daje się ciału, tym lepiéj i zdrowiéj się ma duch. Post z wytrwałą modlitwą połączony jest najdzielniejszą obroną przeciwko wszelkim ponętom światowym i przeciw wszelkim pokusom szatańskim.“ W St. Testamencie przykazał Bóg, żeby mu ofiarowano dwa wróble: jeden z nich miał być zabity,

a drugi puszczony na wolność. Te dwa wróble oznaczają ciało i duszę. Trzeba zabić ciało t. j. ofiarować Bogu, przez umartwienie i post, a dusza może tedy wzbijać się wolno i swobodnie ku Bogu. — Post jest życiem Aniołów, którzy ni jedzą, ni piją. Kto pości, ten wstępuje niejako w szeregi Aniołów. (S. Ath. Alex.) Św. Bazyli W. tak się odzywa: „Nie wbijaj sobie w głowę, że ci potrzeba wiele jadać ze względu na potrzeby ciała, albo ze względu na zdrowie. Nie przedemną się wymawiasz, lecz przed Bogiem, który wie, co znaczą te wymówki twoje. Ażaliż przy jednorazowym najedzeniu się ostać się nie możesz? A przez całe życie się najadać i napełniać, mnóstwem i ciężarem pokarmów psuć ciało, — to możesz? A przecież wiem, że lekarze przepisują mało i rzadko jadać. Jeżeli zaś możesz iść za radą i przepisem lekarzy, jakże możesz mówić, że niepodobna ci ujmować sobie w jedzeniu dla tego, że to Kościół przepisuje? Cóż znośniejsze żołądkowi: czy przy miernym najedzeniu się noc przetrawić z łatwością, czy też obładowanemu pokarmem leżeć, a raczéj rzucać się na wszystkie strony? Którą łódź mogą żeglarze snadniéj ratować: czy obciążoną wielkim ładunkiem, czy też wiozącą lżejszy ciężar? — Niejeden okręt zbytecznie naładowan zginął za najmniejszym uderzeniem fali; lekki zaś ocalał, mogąc się szybko posuwać po wodzie i w górę podnosić. Podobnież dzieje się z ludzkim ciałem: obciążone pokarmem łatwo zapada w rozmaite choroby; to zaś, które nie wiele pokarmów przyjmuje, ustrzęże się wielu chorób, które na nie czyhają.“ (Hom. 1. de jej.) Amen.

Nauka XXXIX.

Trzecie Przykazanie Kościelne.

Kiedy pościć?

Z przyrodzenia wszyscy mamy skłonność do tego, co zmysłowości naszéj sprzyja, co jéj przyjemność jaką sprawia, chociażby to i było grzeszne, zakazane. Przypatrzcie się dziecku: najmilszą dla niego rzeczą jest jeść, pić, bawić się, spać; milszą nierównie więcéj, niżeli się uczyć i modlić. Tak samo jest i z dorosłymi. Przyrodzenie nasze ciągnie nas do tego, co mu schlebia i lubość sprawuje; ztąd tak ciężko przychodzi człowiekowi nie czynić tego, co lubo złe, jednak zmysłom naszym dogadza; a natomiast wiele potrzeba sobie zadać pracy, żeby czynić dobre, które nieraz wstrętne jest i przykre dla zmysłowości naszéj. Ponieważ tak jest, iż się dajemy do złego uwodzić ponętą i powabem przyjemności: a radzi się od dobrego odstręczamy widokiem uciążliwości, przeto powinniśmy się w tym ćwiczyć, aby sobie odmawiać rzeczy przyjemnych, a podejmować to, co przykrym się być zdaje. I do tego właśnie dzielnym środkiem jest — post. Wszyscy ludzie potrzebują pokarmu i dla wszystkich jest to rzeczą nieprzyjemną i przykrą albo całkiem sobie odmówić pokarmu, albo wstrzymać się od takich, które miléj smakują i są pożywniejsze. Kto więc pości, ten odmawia sobie tego, co zmysłowości dogadza, a czyni to, co się zmyzłowości przeciwi; zaczym téż dla takiego łatwiejszą będzie rzeczą wstrzymać się od złego, chociażby nie wiem w jak ponętnéj przedstawiało mu się postaci, a czynić dobre, chociażby nie wiem jak przykrym i uciążliwym mu się być zdawało. Post więc jest doskonałym środkiem zwyciężania siebie i ćwiczenia się w cnocie. — Toście już słyszeli poniekąd w przeszłéj nauce, dziś będę wam wykładał: Kiedy,

Których czasów pościć?

* * *

W ciągu roku kościelnego rozmaite przypadają posty.

1. **Post wielki** = czterdziestodniowy. Ten zaczyna

się od Popielca, a kończy z W. Sobotą, i tak stary jest jak Kościół sam, bo sięga aż czasów Apostolskich. Najważniejszą pobudką, dla czego Kościół św. ten post ustanowił, jest

a) *przykład* P. Jezusa, który na puszczy pościł 40 dni i 40 nocy. Pierwsi rodzice nasi przestąpili lekkomyślnie Przykazanie, które im był dał P. Bóg: jedli z drzewa zakazanego, a tak i siebie i wszystko potomstwo swoje w niewysłowione nieszczęście pogrążyli. Pan Jezus pościł, aby naprawić grzech pierwszych rodziców naszych, i odkupił ich i nas wszystkich. A przeto słuszna rzecz, abyśmy i my ujmowali sobie jadła i napoju i ściśle przestrzegali postu czterdziestodniowego według przykazania Kościoła. Św. Ambroży mówi: „Jeżeli chcesz być chrześcijaninem, czyń to, co Chrystus czynił. Chrystus Pan nie miał żadnego grzechu, a jednak pościł: a ty, któryś grzeszny jest, nie chcesz chować postu przez dni czterdzieści? Chrystus Pan, powtarzam, był bez grzechu i za nasze grzechy pościł. Jakimże tedy jesteś ty chrześcijaninem, jeżeli w tym czasie, w którym Chrystus łaknął za ciebie, chcesz się więcéj, niż raz jeden o dzień nasycać?

b) Uważmy i to: Post Wielki poprzedza uroczystość Wielkanocną. Wielkanoc przypada na czas wiosenny, który dla ludzi niejedno przynosi z sobą niebezpieczeństwo, budząc w nich zmysłowe popędy i nastręczając wiele zabaw, jakich nie ma zimą. Te wszystkie umartwienia ciała i duszy, nabożeństwa, rozpamiętywania, które Kościół w tym czasie ustanawia, są jakoby rekolekcyami, ćwiczeniami duchownemi, za pomocą których mamy poskramiać budzące się z wiosną chucie zmysłowości. Przed Wielkanocą obchodzimy gorzką mękę i śmierć Jezusową: cóż słuszniejszego nad to, jak żebyśmy rozpamiętując te tajemnice, wstrzymali się od wszelkich rozrywek, a za to modlili się więcéj i pościli? W czasie Wielkanocnym Pan Jezus dokonał Dzieła Odkupienia naszego; owoż, żebyśmy się stali uczestnikami owoców tego Odkupienia, potrzeba pokutę czynić, a do tego pomagają nam nabożeństwa wielkopostne i post wielkopostny.

c) Wreszcie w czasie Wielkanocnym mamy przystępować do Sakr. Pokuty św. i do Sakr. Ołtarza, a i ta okoliczność jest dla nas pobudką, abyśmy się ćwiczyli w uczynkach pokutnych, w poskramianiu żądz naszych. Kto żyje płocho aż do ostatniéj chwili, gdy ma iść do spowiedzi i Komunii św., o tym nie można przypuszczać rozsądnie, że godnie będzie przystępował do tych Sakramentów św.

Pierwsi chrześcijanie w tym czasie czterdziestodniowym daleko surowiéj pościli, niż my. Przez wszystek czas, z wyjątkiem Niedzieli, raz tylko jeden jadali o dzień, i to po zachodzie słońca. Gorliwsi przez dwa, trzy dni nic nie jadali; a w ostatnich dniach W. Tygodnia wszyscy bez wyjątku albo nic nie jadali, albo tylko nadzwyczaj mało. Również ściśle zachowywali przepis co do pokarmów; nikt nie jadał mięsa, jaj, ni mleczywa, wielu nawet ryb nie jadało; insi pościli o samym chlebie tylko i o wodzie. Kościół św. tak pilnie ua to baczył, że ktoby był jadł mięso, za karę przez cały rok nie śmiał mięsa jadać. W onych czasach szczęśliwych nie znano wyjątków i różnic żadnych: pościli starzy i młodzi, nawet dzieci niedorosłe. Z pracy rąk swojich musieli się wszyscy chrześcijanie utrzymywać, nie było więc różnic, bogactw, szlachectwa, urodzenia; nie było takich, którzy pędzili życie na próżnowaniu, bez pracy i zatrudnienia, na zabawach, przechadzkach, ucztowaniach i widowiskach; a mimo to, mimo zajęć swojich ciężkich na utrzymanie życia, jak najściśléj przestrzegali tego przykazania o poście. Nawet książęta i cesarze nie wyłamywali się pod pokrywką rozmajitych wymówek od tego obowiązku. I w późniejszych czasach znajdujemy przykłady gorliwego poszczenia Papież Urban V. pościł o wodzie i chlebie co środy, piątki i soboty przez cały rok. Cesarz Justinian I. co drugi dzień tylko posilał się nieco. Zamiast wina używał prostéj wody.

Za dni naszych Kościół św. odstąpił od surowości pierwszych czasów. W wielu dyjecezyjach Biskupi udzielają dyspensę nawet od mięsa. W naszych tutaj dyjecezyjach wolno jest używać nabiału, jaj i mleczywa, a to na mocy dyspensy ogólnéj, udzielonej przez Najprzewie-

lebniejszego Arcypasterza, dziś kardynała Ledóchowskiego z roku 1873; biedniejszym pozwolono nawet krasić tłuszczem w braku masła lub oliwy. Są starzy ludzie, którzy pamiętają dawniejsze czasy i poszczą (suszą) po dawnemu: jałowo prawie, co najwięcéj na oleju.

Niedziele w czasie Wielkiego Postu wyjęte są z pod tego przykazania; wolno jest w Niedzielę jadać więcéj razy do sytości. Tak czynili i starzy chrześcijanie, bo Niedziela jest dniem radości.

2. **Post Adwentowy** sięga również nader głębokiéj starożytności. Kościół ustanowił ten post, aby wierni gotowali się na święta Bożego Narodzenia. W niektórych krajach rozpoczynał się ten post z dniem św. Marcina Biskupa i poszczono w poniedziałki, środy i piątki aż do samego Bożego Narodzenia. Obecnie pościmy ściśle tylko w środy i piątki Adwentowe, na które to oba dni przeniesione są dawniejsze posty we wigilije Świąt, które zniósł Papież Klemens XIV w roku 1772. Ten post Adwentowy ma być dla nas pobudką do poskramiania w sobie złych żądz, by dusza nasza tym swobodniéj mogła podnosić się do P. Boga, a tak żebyśmy tym lepiéj mogli się przysposobić na przyjście Zbawiciela świata.

3. **Suche dni** przypadają na początku każdéj nowéj pory roku, a więc cztery razy do roku. Już Żydzi pościli cztery razy do roku rozmajitemi czasy, jak czytamy o tym w Piśmie św.: „To mówi Pan Zastępów: Post czwartego i post piątego i post siódmego i post dziesiątego będzie domowi Juda weselem i radością i znamienitemi uroczystemi święty“ (Zach. 8, 19).

I w Kościele Chrystusowym znachodzimy zwyczaj poszczenia cztery razy do roku w najdawniejszych już czasach. Papież Leon W. wspomina o tym poście jako pochodzącym z Apostolskiego podania.

4. **W jakim celu postanowiony jest** od Kościoła ten post suchodniowy?

a) Przedewszystkiem chciał Kościół zachęcić nas do pokuty za grzechy, któreśmy popełnili w ubiegłéj porze

roku. Każda pora roku nastręcza ludziom rozmaite rozrywki i zabawy, a te znowu są okazyją do wielorakich występków. Na wiosnę człowiek oddycha jakoś swobodniéj, czuje się rzeźwiejszym, weselszym i pochopniejszym do używania, a ztąd łacno zapomina o P. Bogu, i grzeszy. Lato jeszcze bardziéj rozbudza żar namiętności, i latem dzieją się rozliczne grzechy tak w dni powszednie, jak i w świąteczne. Do grzechów, których się ludzie w jesieni dopuszczają, zaliczyć należy osobliwie grzech niewdzięczności za hojne dary boże, i grzech nadużywania tych darów bożych. Zimą zaś zwykli ludzie odprawiać schadzki, zebrania, tańce, widowiska, uczty i bankiety; a nie widzą nędzy ubogiego ludu, który cierpi głód i zimno. Jakże więc słusznie postanowił Kościół święty Suche dni, posty kilkodniowe, w których mamy pokutę czynić za grzechy!

b) Drugi powód jest ten, żebyśmy P. Bogu dziękowali za łaski, które nam każdéj pory roku daje. Jakże rozliczne te dary i łaski tak doczesne, jako i wieczne! Azaliż za wiele to będzie przez trzy dni pościć, modlić się, dziękować za trzy miesiące nieustannéj hojności Pańskiéj?

c) Trzeci powód: żebyśmy się przysposobili na kwartał następny tak, żeby go przeżyć świątobliwie. Wędrowiec musi nieraz wypocząć sobie, by nowych sił nabrać do dalszéj podróży; żołnierz czasu wojny musi również odpocząć od żołnierki, służby wojennéj, by się do nowego boju przygotować. Jesteśmy wędrowcami i żołnierzami: suche dni dane są na to, byśmy léczyli rany duszy, zadane nam przez grzech; byśmy ochoty i męztwa nabierali do dalszéj wędrówki.

d) Ostatnia pobudka jest ta: żebyśmy Pana Boga prosili o zlanie łask na tych, którzy mają być święceni na kapłanów. Wszyscy chrześcijanie pragną mieć dobrych kapłanów, gorliwych i pełnych miłości przewodników młozieży, niestrudzonych i wyrozumiałych spowiedników, pobożnych mężów u ołtarza, wzory życia, roztropnych i światłych doradzców, przyjaciół ubogich, kaznodziei, pełnych ognia i żarliwości, pokory i męztwa, pocieszycieli ubogich

i opuszczonych. Owóż Suche dni są to dni modłów, by prosić Boga, Pana żniwa, żeby godnych i pracowitych robotników posłał do winnicy swojéj. Chrześcijanie w Antiochiji pościli i modlili się, kiedy miano na Pawła i Barnabę włożyć ręce, i kiedy ci mieli iść nawracać pogan.

Suche dni przypadają w środę, piątek i sobotę po trzeciéj Niedzieli Adwentowéj; tak samo po pierwszéj Niedzieli Postu W.; po Niedzieli Swiątecznéj (przed św. Trójcą) i po Podwyższeniu Krzyża św.

5) **Wigilije,** = nocne czuwanie. W nocy przed wielkimi uroczystościami odprawiała się u pierwszych chrześcijan Msza św. i kapłan odzywał się tedy: „Benedicamus Domino," wzywając tymi słowy chrześcijan, żeby aż do rozpoczęcia się uroczystości w kościele czuwali i chwalili P. Boga. To czuwanie w nocy zowie się z łacińska wigilją, i chrześcijanie pierwsi czuwali aż do rana, poszcząc, śpiewając pieśni nabożne i czytając ustępy z Pisma św. i innych ksiąg duchownych. Za czasem zakradły się z powodu tego czuwania nocnego rozmaite nadużycia, i dla tego Kościół zniósł je, i odtąd uroczystość każda święci się za dnia nabożeństwem.

Tu i owdzie utrzymał się jeszcze zwyczaj czuwania przy grobie P. Jezusowym — Turki — pieśni w kościele w Wielki Piątek późno w noc. Można to tolerować, lecz pilnie uważać, żeby się nie zakradło jakie nadużycie. . . .

Po dziś dzień utrzymała się tylko Wigilija („Wilia") przed dniem Bożego Narodzenia, a raczéj Msza o północy, tak zwana „Pasterka", gdyż teraz żadne Święto nie obchodzi się, jak już wspomniałem, wigilją tj. nocnym nabożeństwem, a utrzymał się z téj starodawnej pamiątki sam tylko post, i to w niektóre tylko Wigilije. Taką wigilją tj. post w przeddzień wielkiéj uroczystości, jest „Wigilija" Bożego Narodzenia, wigilija przed Wielkanocą, przed Zielonemi Świątkami, przed Św. Piotrem i Pawłem, przed Wniebowzięciem N. M. Panny i przed WW. Świętymi. Dawniej w Polsce poszczono także ściśle we wigiliją do św. Macieja, Narodzenia św. Jana Chrzciciela. również przed każdym prawie Świętem N. Maryji Panny. Ztąd przeszło u ojców naszych w przysłowie: „Kto kocha Maryją, nie pyta o wigiliją." ...

W te wigilije należy ścisłym postem i gorętszym nabożeństwem sposobić się do następującéj nazajutrz uroczystości. Św. Bernard mówi: „Poszcząc we wigilije, uczymy się, że tylko przez wiele ucisków możemy wnijść do Królestwa Bożego“ (In Vig. s. Andreae).

6) **Piątki i soboty** poszczono dawnemi czasy równie ściśle. W kościele wschodnim zamiast soboty poszczono środy. I ten post jest bardzo starodawny. Papież Innocenty I, który umarł w roku 417, daje tego postu przyczynę, mówiąc: „W piątki pościmy z powodu męki i śmierci P. Jezusowéj; a w sobotę dla tego, że jest dniem pośrednim między żałobą a wesołością, albowiem wiadoma rzecz, że Apostołowie w tych dwóch dniach pozostawali w wielkiéj żałości i ukrywali się z bojaźni żydów. Tę pamiątkę po Apostołach mamy chować co tydzień.“ Jest też i ta przyczyna, że wedle zdania Ojców Kościoła, właśnie w piątek zgrzeszyli Adam i Ewa w Raju, jedząc z drzewa zakazanego; przeto Kościół post ten ustanowił nie tylko dla pamiątki śmierci Jezusowéj, lecz i dla przypomnienia nam upadku w Raju.

Za czasów naszych w piątki i soboty nie ma już ścisłego postu, lecz sama tylko wstrzemięźliwość, tj: wstrzymywanie się wyłącznie od mięsa.

Dawniejszemi czasy w całéj Polsce piątek należał do dni ścisłego postu, o czym synody kościelne i rozporządzenia Biskupów naszych często wspominają. Mówi o tym jeszcze ks. Tomasz Grodzicki w swych „Kazaniach katech.“ jako o ścisłéj powinności. Zwyczaj atoli przeciwny zniósł ten obowiązek. Godzi się tu wspomnieć, że w całéj Polsce nie wolno było używać postu ścisłego nawet mleczywa i jaj, i lubo po wielekroć Biskupi prosili Stolicę Apostolską o pozwolenie używania nabiału, pozwolenia tego nie było. Dopiero za zmianą stósunków politycznych i handlowych, na wniosek króla St. Augusta i Michała Poniatowskiego, Biskupa na onczas Płockiego, Stolica Apostolska udzieliła władzy — na mocy tak nazwanych Quinquennaliów — „formulae tertiae“ do dyspensowania w razie potrzeby od mięsa i nabiału. (Cnf. „Decretales“ tom. II tit. 46. variis locis).

Słyszeliście dziś naukę o tym, kiedy? których czasów? pościć należy.

Grzeszymy corocznie od powzięcia rozumu: otóż post roczny czterdziestodniowy, jako pokutę mamy. Grzeszymy co miesiąc: otóż Suche dni cztery razy w roku, to jest oni dwanaście na przebłaganie Boga mamy. Grzeszymy codziennie przez nieuwagę, nieostrożność, porywczość, niewiadomość: otóż w piątek i sobotę wstrzemięźliwość mamy. Dałby Bóg, żeby te posty jako z wielkim pożytkiem są dla nas ustanowione, z tak wielką też chęcią i ochotą przyjmowane były!

Tymczasem nie masz podobno przykazania bozkiego, któreby częściéj, a bez najmniejszego wstydu ludzie gwałcili, jak to przykazanie o poście. Pod rozmaitemi pretekstami wyłamują się z pod tego przykazania.

Mówią jedni. „Zdrowie mi nie pozwala pościć.“ Odpowiadam: Nie chce tego Kościół, żebyście z jawnym niebezpieczeństwem zdrowia mieli być posłusznymi. W stanie choroby rzeczywistéj, potrzebnéj kuracyji, albo przyjścia do sił po chorobie, Kościół sam każe się wam miarkować, mówiąc do was, co niegdyś przełożeni wojskowi mówili do króla Dawida, spostrzegłszy przed potyczką, że znacznie osłabł: „Nie pójdziesz z nami na wojnę.“ Szanujcie zdrowie dla dalszéj chwały bozkiéj. Jeżeli zaś post sprawuje jaką krótką przykrość, jeżeli żołądek trochę się skrzywi: otóż tego właśnie potrzeba, bo to jest cel, dla którego post ustanowiony, — dla umartwienia ciała. Gdyby post nie był przykry, nie miałby przed Bogiem zasługi.

Mówią: „Post osłabia ciało.“ — Prawda, aleć tak ma być i ten jest drugi cel postu: podbicie ciała duchowi, ujmując mu obroku jako rozhukanéj szkapie. Nie słyszano nigdy, żeby swawolne ciało można było ukrócić bez jakiegokolwiek osłabienia. Pozwalać ciału na wszystko, czegokolwiek zapragnie, jest to niewolnikowi podać oręż na zawojowanie własnéj pani. Szczęśliwi będziemy, jeżeli osłabieni na ciele, mocniejszymi będziemy na duszy.

Mówicie: „Smaczniejsze mięso, jak ryba oliwa jak masło.“ — Alboż to, co wam nie smakuje, tym samym szkodzi zdrowiu? Mówcie szczerą prawdę post przeciwny jest zmysłowości waszéj, a nie zdrowiu.

Mówicie: „Nie mamy sił do poszczenia.“ Rozumiałbym tę mowę, gdyby się tak odzywali ludzie ciężko pracujący; lecz nie rozumiem, jak się mogą tym zastawiać ludzie majętniéjsi, wyższego urodzenia, których cała praca jest rozrywki i wesołe próżnowanie. Sił nie macie do postu!... Do całodziennych, całonocnych igrzysk, do tańców, nawet do pijatyk, do niespania, któreby i najmocniejszych osłabiły, macie sił dosyć; do postu, który zdrowie daje, sił nie macie?! Mocni do zgrzeszenia, słabi do pokutowania....

Mówicie: „Postne potrawy droższe, niż mięsne.“ — Ludziom ubogim daje Kościół wszelką ulgę; ale jakże ma folgować wam, ludzie majętniejsi, którzy nie znacie co to głód i bisda; wam, którym zwyczajne potrawy postne kucharze w najdelikatniejsze przyprawy, i ledwie kamienia w chleb nie zamieniają. — Stanie was na obiady obfite i kosztowne, czasem i na zbytki; stanie niejednego zakupienie niegodziwych rozkoszy: a teraz nie stanie na sporządzenie wstrzemięźliwego obiadu!...

Ma i świat posty swoje. Jakżeby narzekano na Kościół, gdyby choć setną cząstkę nakazywał tych postów, które nakłada świat! Ileż takich, co się pilnie wystrzegają pewnych pokarmów, by im nie szkodziły na zdrowiu! Iluż dla łakomstwa odmawia sobie najpotrzebniejszego nieraz pokarmu! I obżarstwo i pijaństwo nakłada post. Niejeden pije i bankietuje, nawet czasu postu, lecz za czasem, gdy wszystko straci, musi pościć o chlebie i wodzie, nie z miłości ku Kościołowi, lecz z biedy. Lenistwo także post nakłada. Kto nie pracuje, jeść nie będzie.

Hańba to wielka dla katolików, którzy sobie lekceważą przykazanie Matki swojéj — Kościoła. Św. Chryzostom tak o nich mówi: „Psy gończe, lubo bardzo głodne, dopadłszy zająca, nie jedzą: a człowiek, stworzony na obraz bozki, obdarzony rozumem, nie chce się powstrzymać od tego, co Stwórca Nieba i ziemi przez Kościół swój zabrania, kiedyć pies zgłodniały, zwierzę nie mające rozumu, nie je tego, czego mu pan jego zabrania!“ (Homil. 42 ad pop. Antioch.).

Przynajmniéj wy, Bracia moji, jako wierni synowie Kościoła, nie dajcie się niczym odwieść od wiernego zachowywania przykazania o poście. Amen.

Nauka XL.

Pobudki do poszczenia.

Wszystkim ludziom potrzebne jest umartwienie ciała. Grzesznikom potrzebne, aby się wypłacali sprawiedliwości bozkiéj, niewinnym, aby niewinność dochowali. A że jedni gorącością ducha uniesieni, większeby umartwienia nad siły swoje czynili; drudzy zaś oziębleisi o żadne umartwienie wcale nie dbali, przeto Kościół św. dla wszystkich wiernych: i grzesznych i niewinnych, naznaczył czasy i dni pewne, abyśmy od niektórych potraw się wstrzymywali i miarę w jedzeniu zachowali, a przez to z ciała naszego niejaką ofiarę i daninę P. Bogu oddawali. Nie tylko bowiem duszą przez Wiarę, Nadzieję, Miłość i Religiją mamy służyć Bogu, lecz i ciałem. Dał nam do tego umartwienia przykład Wódz nasz, Jezus Chrystus, którego lubo całe życie było postem, jednak osobliwie, gdy miał zacząć dzieło odkupienia naszego, post najściślejszy przez dni czterdzieści zdprawił. A ponieważ nasze siły nie wystarczyłyby do takiego postu, i w takim poszczeniu nie moglibyśmy go naśladować, więc Kościół św. określił prawem pewne dni, mając wzgląd i na słabość ciała naszego, oraz téż i na umartwienie jego potrzebne.

W dzisiejszéj nauce wyłuszczę wam obszerniéj pobudki, którymi się rządził Kościół św., ustanawiając one posty, o których przeszłą razą słyszeliście.

Pobudki do poszczenia.

* * *

Wielorakie są przyczyny, dla których Kościół ustanowił posty rozmaitych czasów.

1. Dla naśladowania Pana Jezusa i Świętych Pańskich.

Wiecie z Ewang. św., że Pan Jezus zanim wystąpił publicznie z opowiadaniem nauki swojéj bozkiéj, udał się na puszczą, i tam pościł przez 40 dni i nocy. A pewna to rzecz, że i inszemi czasy pościł; zresztą całe życie Jezusowe było nieprzerwanym postem, albowiem żył w wielkim ubóstwie i nie miał miejsca, gdzieby skłonił głowę świętą swoję. A jeżeli Pan Jezus pościł tak surowo, któżby się wzdrygał czynić toż samo? Ażaliż nie jest naszym wzorem i przykładem, według którego mamy się stósować, o ile tylko podobna? Apostół Piotr św. pisze: „Chrystus zostawił nam przykład, abyście naśladowali stóp jego“ (1 Petr. 2, 21). A pamiętajmy o tym, że Pan Jezus pościł nie ze względu na siebie, lecz jedynie z miłości ku nam. Wszakże był wolen od wszelkiego tchnienia grzechowego; był Bogiem, lubo się stał człowiekiem, i czart nie miał żadnéj doń mocy. Kiedy więc pościł, dla nas to czynił, dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze. Poddani patrząc na postępki i życie książąt i panów swojich, biorą z nich przykład dla siebie, i za chwałę sobie mają, że mogą ich naśladować: dla czegożby post Pana i Boga naszego nie miał mieć tyle wpływu na nas, stworzenia jego, żebyśmy toż czynili, co Pan nasz czynił? Za przykładem P. Jezusa pościli Apostołowie, pościli wszyscy Święci. Nie mówię już nic o Świętych St. Zakonu; przeczytajcie żywoty Świętych N. Zakonu, a nie znajdziecie ani jednego, któryby się nie ćwiczył w poszczeniu. Byli tacy, którzy nie zadawalali się postem postanowionym od Kościoła, sami sobie zadawali dobrowolnie posty i przy każdéj sposobności czynili sobie ujmę w jedzeniu i piciu. Św. Antoni pościł tak surowo, że nieraz po trzy dni nic a nic nie jadł ani nie pił, i dopiero czwartego dnia posilał się kawałkiem chleba. Św. Karól Boromeusz, Biskup i Kardynał, przez całe życie nie jadł ni mięsa, ni ryb, ni jaj, i wina nie pił. Św. Aloizy, raczéj do Anioła niż do człowieka niewinnością swą podobny, codzień pożywienie swoje odmierzał na łóty, by nie dawać ciału więcéj nad to, co koniecznie do życia potrzebne.

A nie tylko Święci, lecz i zwyczajni chrześcijanie dawniejszych wieków pościli bardzo ściśle, i nic nie zdołało ich odwieść od chowania tego przykazania kościelnego. Za rządów cesarza Justiniana panował w stolicy cesarstwa srogi głód tak, że zabrakło chleba. Nadszedł czas Wielkiego Postu, i cesarz kazał otworzyć jatki mięsne, które przez cały post czterdziestodniowy były zamykane, ogłaszając ludowi, że tą razą wyjątkowo dla wielkiego głodu wolno kupować i jeść mięso. I cóż uczynili chrześcijanie? W tak wielkim mieście i mimo wielkiego głodu nie znalazł się ani jeden, któryby był z tego pozwolenia korzystał. Owszem lud wszystek poszedł do pałacu cesarskiego, prosząc, żeby cesarz to rozporządzenie swoje cofnął, oświadczając zarazem, że wolą raczéj głodu przymierać niż odstępować od starodawnych rozporządzeń Kościoła.

Azaliż te przykłady Pana Jezusa, Świętych Pańskich i wszystkich prawowiernych chrześcijan nie zdolne pobudzić nas, byśmy te posty nasze, które Kościół św. tyle złagodził, wiernie zachowywali?... Cóżbyśmy to byli za chrześcijanie, gdybyśmy nawet przez te kilka dni postnych nie mieli sobie odmówić zwykłego pokarmu, i nie chcieli, choć nieco, poskromić zmysłowéj chuci do jedzenia!...

2. Dla odpokutowania za grzechy.

Pewna to rzecz, że każdy z nas musi o sobie powiedzieć: „Daję się winnym, żem od dzieciństwa mojego, aż do tego czasu często i wiele grzeszył myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem wiela dobrego.“ Owóż za te grzechy potrzeba czynić pokutę, by się z Panem Bogiem pojednać i znaleźć znowu łaskę w oczach Pańskich. A do tego służy dzielnie post. Sam albowiem Pan Bóg wskazuje na post jako na środek pokuty i zadosyćuczynienia, mówiąc: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, płaczu i w żalu“ (Joel 2, 12). Do postu udawali się po wszystkie czasy pokutujący za grzechy swoje, ażeby P. Boga przebłagać. Tak mówi o sobie Dawid pokutujący: „Kolana moje zemdlały od postu, a ciało moje odmieniło się od oleju“ (Psalm. 108, 24). I Paweł św., Apostół wyznaje o sobie, że ciało swoje podbija w głodzie i pragnieniu i wielu po-

stach. Przypomnijcie sobie historyją miasta Niniwe. Grzechy tego miasta wołały o pomstę do Boga. Zapadł dekret bozki ogłoszony przez proroka Jonasza: Za dni czterdzieści Niniwa zapadnie się. Nakazał król post przez trzy dni, udali się do niego wszyscy i tą pokutą otrzymali odmianę wyroku bozkiego. Rzecz to łatwa do zrozumienia, że post i umartwienie dzielnym są środkiem pokuty. Przez używanie zakazanego owocu wszyscyśmy stali się grzesznikami; potrzeba tedy przeciwnie czynić, — wstrzymać się od dozwolonych pokarmów, powściągnąć pożądliwość smaku, ażeby popełnione złe naprawić. Św. Grzegórz Papież mówi: „Przez pożądliwość jedzenia pozbawieniśmy wszyscy rozkoszy Raju; przez poskromienie téj pożądliwości powinniśmy starać się znowu je odzyskać.“

Muszę tu jednak nadmienić, że przez samo poszczenie nie możemy dostąpić odpuszczenia grzechów; do odpuszczenia grzechów służą jedynie Chrzest i Sakr. Pokuty. Atoli poszcząc w duchu pokuty, pobudzamy P. Boga do miłosierdzia, dostępujemy łask w obfitości, abyśmy mogli wszystkie warunki potrzebne do usprawiedliwienia naszego z łacnością wykonać.

Osobliwym zaś środkiem jest post do odpokutowania kar doczesnych za grzechy. Wiara św. uczy, że po odpuszczeniu nam grzechów i kary wiecznéj w trybunale Pokuty, czekają nas jeszcze zazwyczaj kary doczesne, które ponieść musimy albo tutaj, albo w czyścu. Otóż stosując się ściśle do postu kościelnego, lub sami sobie zadając posty, możemy za one kary doczesne albo całkiem albo w pewnéj części zadosyćuczynić, a tak umniejszamy sobie niewątpliwie kary, które nas w czyścu czekają.

Ażaliż to wszystko, coście teraz słyszeli, nie będzie mocną pobudką do zachowywania postów kościelnych? Ażaliż nie będziecie chcieli z ochotą brać na siebie tych malutkich umartwień, by ujść daleko sroższych mąk czyścowych?

Post jest dzielnym środkiem.

3. Do poskromienia złych żądz.

Są lekarstwa, które nie tylko leczą ciało nasze z choroby, lecz i zachowują od choroby. Takim lekarstwem

dla duszy jest post, bo strzeże od grzechu. Dla tego poszczą nie tylko grzesznicy, lecz i świątobliwi, pobożni, a to w tym celu, by się tym snadniéj grzechów ustrzedz. W człowieku ma dusza panować nad ciałem; lecz ciało, skutkiem grzechu pierworodnego wciąż buntuje się przeciwko duchowi, ono chce panować i rządzić, a dusza ma być sługą. W téj walce ustawicznéj ciała z duchem wybornym sprzymierzeńcem duszy jest — post, bo pomaga do poskromienia zuchwałego ciała. Kto jeździ konno, trzyma konia na wędzidle, i za pomocą wędzidła kieruje koniem do woli i powściąga jego wybryki. Takim wędzidłem jest post: dusza postem poskramia ciało i rządzi nim do woli. Jeździec używa i ostrogi; im bardziej wbija koniowi ostrogi, tym bardziéj koń pospiesza. Taką ostrogą niejako jest post: im dotkliwiéj dasz ją uczuć ciału, tym prędzéj pospieszać będzie dusza do dobrego i do doskonałości. Ztąd mówi św. Augustyn: „Adam, dopóki słuchał przykazania bozkiego, zostawał w Raju; skoro jadł, był z niego wygnan. Niech ciało będzie duszy zawsze podległe tak jak sługa pani.“ Św. Cypryjan pisze: „Post poskramia wszelkie buntowanie się ciała, i wszelkie nieporządne poruszenia zabija.“

Wiedzieli o tym Święci; dla tego pościli z podziwienia godną żarliwością. Św. Nilus raz tylko jeden dopuścił się grzechu w młodości. Ażeby się od nowego upadku zabezpieczyć i złemu duchowi bramę zamknąć, przez całe życie pościł surowo, żywiąc się korzonkami i owocami drzew, pijąc tylko wodę, sypiając na twardym posłaniu. Przy takim poszczeniu doczekał się 95 lat wieku. Wiemy zresztą z dziejów Kościoła, że wielu innych, którzy najwięcéj pościli, żyli bardzo długo. Dowodem tego pustelnicy na puszczach syryjskich i egipskich. Św. Paweł, pierwszy pustelnik żył lat 113; św. Pafnucy. Sabas, Jan egipski doczekali się lat stu, św. Antoni umarł mając lat 105; św. Teodozy, św. Jakób doczekali się również takiego wieku.

Św. Atanazy chwali post, mówiąc: „Post leczy choroby, płoszy złych duchów, odpędza niebezpieczne myśli, klaruje rozum, oczyszcza serce, uświęca ciało, i czyni

człowieka godnym oglądania tronu P. Boga. I ażebyś nie wątpił o téj dzielności postu, czytaj Ewangielią, w któréj sam Jezus powiedział, że jest rodzaj złych duchów, których nie można inaczéj wygnać, jeno postem i modlitwami.

Ktokolwiek więc dręczon jest od ducha nieczystego, niech tego środka tj. postu zażyje, a uciecze odeń zły duch. Złe duchy radują się wielce pijaństwu, obżarstwu i dogadzania ciała: poszczenie jest pokarmem Aniołów, a kto tego pokarmu używa, podobien jest do Aniołów."

Na ostatku trzeba pościć:

4. Dla posłuszeństwa Kościołowi.

Kto nie pości, odmawia Kościołowi należnego posłuszeństwa i popełnia grzech.

Stary jeden i pobożny lekarz powiedział co następuje: „Od sześćdziesięciu już lat leczę rozmaitych ludzi, i napróżno szukałem przez ten długi przeciąg czasu trojga ludzi: rzemieślnika, znającego dobrze swe rzemiosło, pracującego pilnie, któryby mimo to zubożał; chrześcijanina, któryby słuchając pilnie i nabożnie kazań, stał się jednak bezbożnym; człowieka, któryby poszcząc pilnie, wcześnie był umarł. Jak roztropny i pilny rzemieślnik nie może popaść w nędzę, a pilny słuchacz słowa bożego stać się bezbożnym, tak i wstrzemięźliwy nie podobna żeby zawczesną śmiercią umierał.

„Ludwik XV, król francuzki, napotkał jednego dworzanina swojego, jedzącego mięso w czasie postu. Ten uniewinniał się, mówiąc, że to co do ust wchodzi, nie czyni duszy nieczystą. Odpowie król: „O mój kochany, nie jedzenie mięsa czyni duszę nieczystą, lecz nieposłuszeństwo prawowitéj zwierzchności i przestępstwo wyraźnego przykazania. Wszystko od tego zawisło, ażali Jezus Chrystus Kościołowi dał moc rozkazywania dzieciom swojim. O tym mówi wyraźnie katechizm. A że znasz też i Ewangielią, powinienbyś pamiętać, co rzekł P. Jezus, że ten, kto Kościoła nie słucha, ma być uważany za poganina."

Również piękny przykład dał sławny a bogobojny hrabia francuzki de Muy. Ten dnia jednego przyjmował u siebie królewicza angielskiego, który był protestantem. Przyjął go z wszelką czcią przynależną tak dostojnemu gościowi, i zaprosił do siebie na obiad. Był to właśnie dzień postny. Hrabia kazał przygotować obiad z samych postnych potraw. Zdziwił się królewicz, który będąc protestantem, rozumiał, że go przykazanie kościelne nic nie dotyczy. Tedy rzecze hrabia: „Najjaśniejszy panie, gdyby się to miało kiedy zdarzyć, żebym dla ułomności swojéj kazał w dniu postnym przynieść sobie potrawy mięsne, tedybym jednak bardzo uważał, żeby tego nie czynić właśnie dzisiaj, abym W. K. M. dokazał, że katolicy umieją słuchać Kościoła swojego."

Wspomnijcie też na onego starca Eleazara w St. Zakonie, i na onych synów Machabejskich, którzy z posłuszeństwa zakonowi swojemu woleli śmierć ponieść męczeńską, niżeli złamać post.

Niech to wszystko, coście słyszeli, będzie dla was zachętą do posłuszeństwa Kościołowi.

Wszelako nie dosyć jest poprzestawać na tym poszczeniu co do ciała tylko; trzeba pościć i duchem. Ten post zasadza się na tym, by się grzechu strzedz, by się grzechu pozbywać. Św. Augustyn pyta się: „Na co się to przyda, że ciało próżne jest pokarmu, kiedy dusza pełna nieprawości?“ Kto się tylko od pokarmów wstrzymuje, a nie zarazem i od grzechów, ten podobien jest do złego ducha, który się też wstrzymuje od cielesnych pokarmów, ale za to nie poprzestaje złego czynić.“ (S. Honor.) Podobnie odzywają się ku przestrodze naszéj wszyscy Ojcowie Kościoła. Chociażbyście wszystkie posty nakazane od Kościoła jak najściśléj obserwowali, i chociażbyście sami sobie nakładali nie wiem ile, i jakie posty; chociażbyście przez całe życie o chlebie i wodzie pościli, na nicby się to wam nie przydało, gdybyście od grzechów się nie powstrzymywali, gdybyście nie poskramiali w sobie złych namiętności. A przeto odmiatajcie precz od siebie, co grzeszne, a starajcie się o życie bogobojne. Umartwiajcie zmysły, by niebyły dla was sidłem. Oczy wasze obracają się podobno nie raz na takie przedmioty, które wzniecają złe myśli i pożądliwości: niech poszczą te oczy, niech nie patrzą na to, co się nie godzi... Uszy wasze podobno nieraz skłaniają się ku słuchaniu tego, co się sprzeciwia niewinności, co duszę naraża na niebezpieczeństwo: niech poszczą te uszy — ogradzajcie je cierniem i nie słuchajcie języka bezbożności! (Sir. 28, 28). Język wasz podobno nieraz wygłaszał złorzeczeństwa, klątwy, bluźnierstwa, kłamstwa, obmowy, potwarze i rozmaite grzeszne słowa: niech pości ten język, niech się ćwiczy w milczeniu, niech nie mówi nic, co się Bogu nie podoba.

Macie rozmaite złe skłonności w sercu, które do niejednego grzechu pobudzają: pościcie sercem, poskramiając wszystko, cokolwiek w nim nieporządnego. Takie umar-

twienia są przyprawą korzenną dla postu cielesnego, i czynią go miłym w oczach bozkich.

Na ostatku z postem łączcie modlitwę, jałmużny dawanie i wszelakie uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego. Na tych trzech rzeczach (mówi św. Augustyn) zasadza się sprawiedliwość człowieka w tym życiu, tj. w poszczeniu, w modlitwie i w dawaniu jałmużny. Chcesz, aby modlitwa twoja wzleciała do Boga, przypraw jéj dwoje skrzydeł: post i jałmużnę. A św. Grzegórz Papież dodaje: „Takie poszczenie podoba się Bogu, gdy to, co sobie odmówisz, dasz ubogiemu, iż to, czym ty ciało swe poskramiasz, zabiega potrzebie biednego brata twojego.“

Jeżeli, Bracia moji, rad tych słuchać i post swój z pokutą, modlitwami i dobremi uczynkami łączyć będziecie, bądźcie pewni, że wielką ztąd odniesiecie korzyść i możecie się spodziewać, że kiedyś u stołu niebieskiego gospodarza nasyceni będziecie chlebem wiekuistego wesela. Amen.

Nauka XLI.

Czwarte Przykazanie Kościelne.

Spowiedź Wielkanocna.

Przez godne przyjęcie Sakr. Pokuty dostępujemy odpuszczenia wszystkich grzechów naszych po chrzcie św. popełnionych. Lecz jak chory, który lubo wyzdrowiał z ciężkiéj i śmiertelnéj choroby, przez długi czas jednak czuje się słabym i niesposobnym do pracy i trudów, a przeto potrzebuje silnego i ożywczego pokarmu, tak samo ma się sprawa z każdym grzesznikiem. I ten lubo przez Sakr. Pokuty św. wyleczył się z ciężkiéj choroby, tj. z grzechu, jednak czuje się słabym i ociężałym do dobrego i jemu więc potrzeba osobnego pokarmu, któryby go posilał i pokrzepiał. Taki pokarm mamy w Sakr. Ciała i Krwi Pańskiéj. Pierwsi chrześcijanie wiedząc o dziwnych własnościach tego Chleba, który z nieba do nas zstąpił, każdego dnia pożywali go, ilekroć słuchali Mszy św. Mamy o tym

wielkie świadectwa tak w Piśmie św. jako i w księgach Ojców Kościoła. Za czasów późniejszych było jeszcze powszechnym zwyczajem cztery razy w tygodniu przystępować do Komuniji św. (św. Bazyli).

W obec takiéj żarliwości prawowiernych chrześcijan nie było zgoła dowodu, żeby ich osobnym przykazaniem do tego zobowiązywać. Gdy jednak z biegiem czasów począł stygnąć ten zapał, Kościół przykazywał przynajmniéj raz w Niedzielę komunikować. Późniéj jeszcze Papież Fabian wydał rozkaz, żeby trzy razy do roku komunikowano, tj. na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i na Zielone Świątki. Gdy jednak oziębłość chrześcijan coraz bardziéj się wzmagała, wydał Kościół w roku 1216 na Soborze Laterańskim dekret, żeby przynajmniéj raz w rok około Wielkanocy spowiadano się i komunikowano. Ktoby tego zaniedbał, ma być wykluczony z Kościoła a po śmierci pozbawiony chrześcijańskiego pogrzebu. I to przykazanie trwa do dziś dnia w całéj mocy.

Będę mówił o tym Przykazaniu, a najpierw:

O spowiedzi Wielkanocnéj.

* * *

Kościół św. przykazuje, żebyśmy przynajmniéj raz do roku spowiadali się z grzechów przed właściwym kapłanem, tj. przed takim, który ma moc od Biskupa daną do słuchania spowiedzi.

Że chrześcijanie, którzy po chrzcie św. ciężkiego dopuścili się grzechu, mają się spowiadać, jest to właściwie Przykazanie bozkie. Wszakże P. Jezus ustanowił Sakrament Pokuty nie dla czego innego jeno dla tego, żeby tym, którzy przez ciężki grzech utracili łaskę wziętą na Chrzcie św., jeden jeszcze podać sposób ratunku od potępienia wiekuistego. Ponieważ tedy P. Jezus chce i pragnie gorąco, żeby grzesznicy nawrócili się i byli zbawieni, przeto jasną jest rzeczą, że wszyscy ci, którzy tego Sakramentu Pokuty potrzebują do zbawienia, obowiązani są do niego przystępować. Kościół więc św. przykazaniem swojim o spowiedzi daje właściwie bliższe tylko określenie Przykazania Chrystusowego, objaśnienie: kiedy, ile razy

obowiązani są chrześcijanie to Przykazanie o spowiedzi wypełnić. Na soborze Laterańskim postanowił tedy Kościół prawo, że wszyscy chrześcijanie płci obojga, skoro przyjdą do lat rozumu, obowiązani są spowiadać się właściwemu kapłanowi wszystkich grzechów swojich, [illegible] to przynajmniéj raz do roku. To rozporządzenie ponowił Kościół św. na Soborze Trydenckim (sess. 15, c. 8).

a) Z tego pokazuje się, że do spowiadania się przynajmniéj raz w rok obowiązani są wszyscy Chrześcijanie, którzy zdolni są popełnić grzech ciężki. Dzieci więc, które jeszcze nie mają rozumu, i nie umieją złego od dobrego rozeznać, nie są obowiązane spowiadać się; obowiązane są dopiero wtedy, gdy przyjdą do lat rozeznania, a więc gdy mogą grzech ciężki popełnić. Ponieważ zaś rozum w jednych dzieciach rozwija się i dojrzewa wcześniéj, a u drugich późniéj, zaczym nie można dla wszystkich dzieci bez wyjątku pewnych lat oznaczać odkądby miały się spowiadać. Należy to do pasterzy, którzy zajmując się dziećmi, najlepiéj mogą osądzić, które dziecko jest dostatecznie rozwinięte, zaczym kiedy ma iść do spowiedzi. — Dorośli, którzy nigdy nie mieli dobrego rozumu lub za czasem go stracili, również nie są obowiązani chodzić do spowiedzi, albowiem nie mając rozumu i nie znając warunków koniecznych do ważnéj spowiedzi, nie mogą ni grzeszyć, ni należycie się spowiadać. W razie wątpliwości, czy taki niespełna rozumu mógłby się spowiadać lub nie, należy się poradzić swego pasterza.

b) Co do tego spowiadania się Kościół nie oznaczył pewnego czasu; żąda tylko, byśmy przynajmniéj raz do roku, od Wielkanocy do Wielkanocy, do spowiedzi przystąpili. Obecnie jest powszechnym w Kościele zwyczajem, że ta spowiedź odprawia się w czasie Wielkanocnym, a to ze względu na Komuniją św. wielkanocną, która się ma przyjmować w stanie łaski. Gdyby się działo inaczéj, byłoby wielkie niebezpieczeństwo, żeby niejeden niegodnie przystępował do Komuniji św. Ktoby zaś wbrew temu Przykazaniu kościelnemu zaniedbał w ciągu roku się spowiadać, powinien to co prędzéj uczynić, a nie odkładać

spowiedzi na rok następny. Z tą spowiedzią roczną, ma się tak rzecz, jak z płaceniem rocznym długów. Kto zaniedbał spłacić raty przypadającéj w tym roku, nie może mówić, że ją zastąpi ratą następną. Również kto się w tym roku nie spowiada, nie jest bynajmniéj wolen od tego obowiązku; przeciwnie musi to powetować w roku następnym, lecz przy tym nie godzi się wcale odkładać téj spowiedzi na rok przyszły. Gdyby to uczynił umyślnie, mówiąc: „Nie pójdę w tym roku, za to wyspowiadam się za rok“, tenby popełnił ciężki grzech, boby zgrzeszył naprzeciwko wyraźnemu Przykazaniu Kościoła. Kto więc zaniedbał spowiedź w jednym roku, ten ma grzech na sumieniu, bo wykroczył naprzeciw Przykazaniu, lecz ma i obowiązek, żeby tego Przykazania dopełnił.

c) W niektórych katechizmach jest dodatek, że trzeba się spowiadać „właściwemu kapłanowi“. Jak rozumieć te słowa? Macie tedy wiedzieć, że dawniejszemi czasy był wyraźny przepis, żeby każdy spowiedź swą Wielkanocną odprawił u swego pasterza, a tylko za jego pozwoleniem można się było spowiadać i gdzieindziéj. Obecnie przepis ten już nikogo nie zobowięzuje i dostateczną jest rzeczą spowiadać się u jakiegobądź kapłana, świeckiego, czy zakonnego, byleby tenże miał od Biskupa upoważnienie do słuchania spowiedzi. Tak się więc ma rozumieć ono wyrażenie: właściwemu kapłanowi“, tj. upoważnionemu do słuchania wiernych. Kościół św. daje wiernym wszelaką wolność w obieraniu sobie spowiednika, już to, żeby nie utrudniać spowiadania się, już to, żeby zapobiedz spowiedziom nieważnym, świętokradzkim. Wolno więc każdemu iść do spowiedzi do tego duchownego, do którego ma zaufanie, żeby mu z całą swobodą odkrył rany duszy swojéj.

Wszelako muszę tu uczynić uwagę, że to nie dobrym byłoby znakiem, gdyby kto przez cały rok lub i przez lata całe unikał swego pasterza, a chodził spowiadać się na odpustach, gdzie zazwyczaj wielki natłok bywa penitentów i trudno się dokładnie spowiadać; lub też gdyby sobie wyszukiwał spowiedników znanych z tego, że nader snadno dawają rozgrzeszenie... Dobry chrześcijanin

rad się spowiada przed swojim pasterzem, w swojéj parafii, a wyjątkowo tylko i dla ważnych okoliczności odprawia spowiedź gdzieindziéj.

d) To przykazanie wymaga koniecznie, żeby ta spowiedź doroczna czyli Wielkanocna była **ważna.** Spowiadać się źle, nieważnie, świętokradzko, gorszą jest rzeczą, niż się wcale nie spowiadać. Kto się źle, nieważnie spowiada, nie tylko nie dostępuje odpuszczenia grzechów, lecz nadto obciąża duszę swą bardzo wielkim grzechem, grzechem świętokradztwa; ten wprost unicestwia Przykazanie Kościoła, urąga mu niejako, albowiem Kościół nakazuje spowiedź w tym właśnie celu, byśmy sumienie swoje z grzechu oczyścili, a tak przysposobili się na godne przyjęcie Komuniji św. Zresztą wiadomo już wam, że to Przykazanie o spowiedzi zasadza się na przykazaniu bozkim. A kiedyć Pan Bóg spowiedź nam nakazuje, chce tego, żebyśmy się ważnie spowiadali, to znaczy, żebyśmy dopełnili tych warunków, które są nieodzownie potrzebne celem dostąpienia rozgrzeszenia.

Niestety! trzeba wyznać, że większa część wiernych nie wypełnia tego Przykazania, albowiem nie odprawia ważnéj spowiedzi. Rzadko znajdzie się w parafii człowiek, żeby w czasie Wielkanocnym nie szedł do spowiedzi; lecz za to więcéj jest takich, którzy się spowiadają nieważnie. Jakież to bywają częstokroć spowiedzi? Oto idzie jeden i drugi do spowiedzi, lecz bez żalu za grzechy, lecz bez mocnego postanowienia poprawienia się ze złych nałogów, unikania niebezpiecznych okazyji, słowem, bez przedsięwzięcia poprawy. Insi znowu tają grzechy najcięższe, albo tak je umieją przedstawić, że się małemi tylko zdają być uchybieniami. Takim ludziom nie chodzi wcale o pojednanie się z P. Bogiem: spowiadają się, bo ich jakoś wstyd nie być u spowiedzi; spowiadają się, bo muszą... Te wszystkie spowiedzie są oczywiście nieważne i tacy penitenci wracają od konfesyonału z większemi grzechami, bo z nowym grzechem świętokradztwa na sumieniu. Ci wszyscy mają obowiązek spowiadać się jeszcze raz, i to szczerze, aby zadosyć uczynić Przykazaniu kościelnemu; inaczéj dopełniają grzech ciężki.

Rozumie się samo przez się, że i ci nie czynią zadość Przykazaniu, którzy nie dostają rozgrzeszenia. Tacy powinni koniecznie wyspowiadać się jeszcze raz i to w tym czasie, który im spowiednik oznaczy, i tak się przygotować, żeby byli godni rozgrzeszenia.

II.

Z tym wszystkim uważajcie, że Kościół nie przykazuje, żeby wierni raz tylko jeden się spowiadali, a niewięcéj; albowiem mówi: „przynajmniéj raz w rok.“ Owszem Kościół św. pragnie i życzy sobie, tego gorąco, żeby się wierni jak najczęściéj spowiadali (Conc. Trid. sess. 22, c. 6).

Częsta spowiedź przynosi nam wielkie pożytki:

a) *daje lepsze poznanie samego siebie.* Kto się często spowiada, musi często robić rachunek sumienia, badać serce i życie swoje, zaczym tym dokładniéj przychodzi do poznania samego siebie. Spowiednik też słuchając częściéj spowiedzi takich osób, poznaje je gruntowniéj, poznaje ich skłonności, źródła grzechu, słowem poznaje stan ich duszy, ztąd może otworzyć im oczy na niejedną rzecz, która uszła ich uwadze; może im wskazać, czego im niedostawa i co czynić mają, by postępowali na drodze cnoty i zbawienia. Kto zaś rzadko się spowiada, zaledwie raz do roku, ten nie zna samego siebie, niedbale i powierzchownie bada sumienie swoje, i łacno się zaślepia. Widzimy to naocznie w życiu potocznym. Nieraz ci, którzy raz tylko się spowiadają, nie mają prawie nic do powiedzenia w konfesyonale, gdy tymczasem ci, co się spowiadają co tydzień, co miesiąc, długo się spowiadają i mają się z czego spowiadać. Zkąd to pochodzi? Winno temu zaślepienie, grzeszne niedbalstwo, dla którego nie zastanawiają się należycie nad stanem duszy swojéj. I spowiednik nie znając takiego człowieka, (bo jakże go poznać na wskroś z jednorazowéj, powierzchownéj powiedzi?), mało co mu może dopomódz i musi poprzestać na kilku ogólnych słowach upomnienia i pouczenia. Kto nie zna stanu sumienia swego, jakżeż może myśleć naprawdę o gruntownéj poprawie? Taki jest i pozostanie do śmierci letnim, obojętnym,

gnuśnym chrześcijaninem; taki nie zada sobie nigdy pracy, żeby się pozbyć szkaradnych swych nałogów i żeby raz przecie rozpocząć życie prawdziwe bogobojne, cnotliwe. Taki podobien jest do chorego, który nie chce zażywać lekarstwa, bo mu się zdaje, że jest zdrów zupełnie.

Częsta spowiedź

b) *chroni od nowych upadków.* Chrześcijanie spowiadający się często a sumiennie, albo nigdy, albo rzadko tylko dopuszczą się ciężkiego grzechu. Jakżeż miałoby być inaczéj, gdy przecież tak często upadki swoje opłakują, gdy tak ciężko mocno sobie stanowią już więcéj nie grzeszyć?!... Jakżeż miałoby być inaczéj, gdyż przecież w Sakr. Pokuty otrzymują tyle łask do pokonania pokus wszelakich, i tyle środków, rad, wskazówek do wytrwania?! Ztąd wszyscy nauczyciele duchowni tak gorąco zachęcają do jak najczęstszéj spowiedzi, uważając częstą spowiedź za najdzielniejszy środek do ustrzeżenia się od grzechu lub ponownego upadku w grzech. Kto zaś długo się ociąga ze spowiedzią, staje się za czasem obojętnym, zapomina o swych dobrych postanowieniach, na oścież otwiera serce swe światu i czartu i grzeszy śmiało. Wierzcie mi, przyczyną, dla czego tyle ludzi tak snadno wraca do starych nieprawości, dla czego złe nałogi swe, złe chucie noszą w sobie aż do późnéj starości, aż do deski grobowéj, przyczyną tego jest — rzadkie spowiadanie się odkładanie spowiedzi..... Św. Hieronim pisze: „Gdy w domu rzadko wymiatają się śmiecie, wiele ich tam nagromadzi się z czasem: przeciwnie zaś dom, który często czyszczą, będzie schludny i miły. W domach zamożniejszych jak najczęściéj zamiatają, z tąd tam brudu nie widać; w domach zaś biedniejszych pełno śmiecia i błota, bo ci o czystość nie dbają. Podobnież ma się sprawa z sumieniem chrześcijanina. Kto się rzadko przez spowiedź pozbywa grzechów, to wezmą nad nim górę i osiędą się w nim jako śmiecie i brud gruby; kto zaś często się spowiada, bez trudu stawać się będzie coraz cnotliwszym.“ Św. zaś Antoninus Biskup takie daje przyrównanie: „Kto sobie rzadko obcina paznokcie, rzadko czesze włosy, rzadko myje twarz, oczy, uszy ten stanie się podobnym raczéj do

jakiego dzikiego leśnego zwierza, niżeli do człowieka. Takiego niepodobna od razu ochędożyć i oczyścić. Tak też niepodobną prawie jest rzeczą, żeby ten, co raz tylko w roku się spowiada, mógł sobie przypomnieć wszystkie grzechy i potrzebne okoliczności; niepodobna, żeby ich się mógł dobrze wyspowiadać.“ I dodaje: „Szaleństwo to, a nie co innego, że człowiek nawet tyle nie czyni dla duszy swojéj, ile czyni dla obuwia swego, bo to częściéj chędoży i czyści, a duszę pozostawia w błocie występków.“

Częsta spowiedź

c) *gładzi kary doczesne za grzechy.* Przez każdą dobrą spowiedź gładzi się nie tylko grzech i kara wieczna za grzech, lecz także po części i kara doczesna. Im częściéj się spowiadasz, tym więcéj umniejszasz sobie téj kary. Czyż mała to rzecz?... A przeciwnie, spowiadając się rzadko: choćbyś téż i w stanie łaski zeszedł z tego świata, czekają cię długie i ciężkie męki czyścowe. Co lepsze: częściéj się tutaj spowiadać, czy téż ponosić czyścowe upalenia?

Częsta spowiedź jest

d) *wybornym środkiem* do nabycia doskonałości chrześcijańskiéj. Im częściéj się spowiadasz, tym większy twój żal i obrzydzenie grzechu tym mocniejsze postanowienie niezgrzeszenia, tym gruntowniéj może cię spowindnik oświecać w tym, czego ci nie dostaje: a to wszystko ażaliż nie jest znakomitym środkiem do dojścia do doskonałości? Częsta spowiedź oczyszcza sumienie coraz więcéj z wszelkich makuł grzechowych; częsta spowiedź jest jakoby wodą cudowną, która wszelki brud z duszy zmywa i dodaje jéj krasy i wdzięku. Za częstą spowiedzią idą łaski osobne, za pomocą których człowiek może się ustrzedz nie tylko grzechów wielkich, lecz i pewnych grzechów powszednich: może tym ochotniéj spełniać powinności stanu i powołania swego; słowem, łaski, za pomocą których może wykonywać wszystko to, co do zbawienia potrzebne i pożyteczne. Uczy zresztą doświadczenie, że kto się często spowiada, ten bywa zazwyczaj pobożniejszy, cnotliwszy. Ludzie gnuśni, opieszali do spowiedzi („roczniaki!“) zazwyczaj są niedbali w obowiązkach religijnych, oddani

rozpuście, żyją w grzechach ciężkich i nałogowych. Przeciwnie ci co często się spowiadają: ci dają baczenie na każdy postępek swój, by się nie potknąć i nie upaść, sumienni są w swych obowiązkach i z wszelką usilnością starają się o zbawienie duszy. Ztąd widzimy w dziejach Kościoła, że osoby dbające o zbawienie swoje, jak najczęściéj się spowiadały. — Św. Franciszek Xawery spowiadaj się co dzień, gdy mógł znaleść spowiednika. Św. Ludwik, król fran., spowiadał się co piątek. Papież Klemens VII, spowiadał się każdego wieczora i sam słuchał ludzi spowiedzi co dzień. Św. Franc. Borgiasz spowiadał się dwa razy o dzień.

Nie żądam ja tego, byście za przykładem tych Świętych codziennie się spowiadali; lecz niech te przykłady będą dla was zachętą, żebyście przynajmniéj kilka razy do roku się spowiadali; tyle razy, ile wam spowiednik nakazuje lub doradzać będzie. Św. Bernard mówi: „Gdy w domu twojim wybuchnie pożar, natychmiast wołasz o pomoc, a gdy w sercu twojim wybuchnie pożar grzechu, będzież-że odwlóczył, nie pospieszysz do konfesyonału, żeby ten ogień nieczysty zagasić? Św. Augustyn dodaje: Sprawiedliwa to wielce kara, że ten, który nie dbał o spowiedź, chociaż mógł się był spowiadać, nie otrzyma łaski prawdziwéj pokuty wtedy, gdy będzie chciał czynić pokutę.

Opowiem wam w téj rzeczy następujący przykład:

Człowiek jeden, który całe życie spędził w wielkich grzechach, w nieczystościach i pijaństwach, zachorował na śmierć. Miejscowy pasterz odwiedzał go dość często, chcąc go nakłonić, żeby przecież teraz pomyślał o zbawieniu duszy swojéj. Chory milczał. Kapłan przedkładał mu niebezpieczeństwo, i prosił, żeby się wyspowiadał. „O ja się już będę spowiadał, mówił chory — będę, będę,“ lecz odkładał spowiedź z dnia na dzień. Pasterz widząc, że śmierć już nadchodzi, jeszcze mocniéj nalegał. „Dobrze, rzecze chory, przyjdź jutro, a ja się wyspowiadam.“ Nazajutrz przychodzi kapłan, siada przy łożu chorego, przeżegna go i chce słuchać spowiedzi. Chory nic nie mówił przez długą chwilę; aż okropnym głosem odezwie się słowy z Pisma św.: „Peccator videbit et irascetur,“ to znaczy: „Grzesznik otworzy oczy i będzie się gniewał (Psalm 111, 10).“ Potym schował głowę pod kołdrę (pierzynę) i zamilkł..... Odkryje nieco pościel spowiednik i rzecze: „Ani chwili nie ma czasu do stracenia,

spowiadajże się co prędzéj!“ — „O ja się będę spowiadał, mój ojcze, będę się spowiadał, odpowie chory: i znowu zawołał okropnie: „Dentibus suis fremet et tabescet,“ to znaczy: „Będzie zgrzytał zębami i będzie schnąć;“ i znowu schował głowę pod pościelą. Kapłan po raz drugi odkryje pościel i ze łzami w oczach prosi na rany boskie, żeby wspomniał na P. Boga i spowiadał się. — „O ja się będę spowiadał, będę — rzekł chory — i znowu po raz trzeci schował się pod pościelą jeszcze głębiéj, i po raz trzeci zawołał: „Desiderium peccatorum perebit,“ to znaczy: „Żądza niezbożnych zaginie.“ Odkryje kapłan pościel, ach, jakże się przerazi — grzesznik ten już nie żył!...

Niech ten wypadek będzie upomnieniem i przestrogą dla tych, którzy z dnia na dzień odkładają spowiedź. Pan Bóg jest-cić długo czekający i cierpliwy i pełen zlitowania; nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył. Ale nie zapominajcie nigdy o tym, że P. Bóg jest też sprawiedliwy, i że gniew jego przychodzi niespodzianie na niepokutującego grzesznika. Amen.

Nauka XLII.

O Komuniji Wielkanocnéj.

Król jeden zgotował ucztę wielką i zaprosił na tę ucztę przyjaciół swojich. Lecz ci poczęli się wymawiać: jeden mówił, że kupił wieś i musi iść ją oglądać; drugi, że kupił parę wołów i musi pójść ich próbować; trzeci wreszcie uniewinniał się, że pojął żonę i przyjść nie może. Rozgniewał się na te wymówki król bardzo i rzekł, że nikt z tych zaproszonych gości nie skosztuje wieczerzy jego.

Ta przypowieść przedstawia chrześcijan, dla których P. Jezus zgotował nader wspaniałą, boską ucztę, a oni wymawiają się od uczty bardzo nikłemi powodami. Wielka to zniewaga dla P. Jezusa! Zaprasza Jezus, Syn Boży; a chrześcijanin, nędzne stworzenie, wzbrania się uparcie przyjść na ucztę Ciała i Krwi Pańskiéj. Ten nędzny człowiek woli raczej, jak on syn marnotrawny, karmić się najpodlejszą strawą, niżeli brać udział w uczcie miłości, którą Król niebieski dla przyjaciół swojich zgotował.

Kościół św. znając dobrze niewdzięczność natury ludzkiéj, znając opieszałość dzieci swojich w przystępowaniu do Sakramentu Ołtarza, wydał osobne prawo, przykazanie, zobowięzujące pod grzechem śmiertelnym do posilenia się Ciałem Pańskim przynajmniéj raz w rok około Wielkanocy.

O tym przykazaniu komunikowania przynajmniéj raz w rok usłyszycie dziś naukę:

I. Komunija Wielkanocna.

II. Komunija częsta.

I.

Słyszeliście już zeszłéj Niedzieli, że kiedy z czasem ostygła żarliwość pierwszych chrześcijan, którzy zrazu codziennie Ciałem Pańskim się posilali, następnie trzy razy tygodniowo, Kościół widzi i potrzebę wydać przykazanie osobne, żeby dzieci jego przynajmniéj raz w rok do Stołu Pańskiego przystępowały. Uczynił to Kościół na Soborze Laterańskim, a potwierdził na nowo na Soborze Trydenckim (Con. Trid. sess. 13, c. 9).

I. Dla téj Komuniji św. wyznaczył Kościół czas osobny, tj. czas Wielkanocny, który się poczyna od Niedzieli Palmowéj, a trwa aż do Niedzieli Białéj. Wszelako Biskupi zwykli czas ten wedle potrzeby przedłużać, ażeby wierni mieli łatwą sposobność do przyjmowania tego Najś. Sakramentu. Kapłani w tym czasie słuchają codziennie spowiedzi, dla tego każdy chrześcijanin może bez trudności zadosyć uczynić powinności swojéj. Przyczyna, dla któréj Kościół św. do komunikowania czas Wielkanocny przeznaczył, jest ta, że P. Jezus w tym czasie, tj. w W. Czwartek ten N. Sakrament ustanowił. Otóż komunikując nabożnie, mamy sobie to ustanowienie Tajemnicy Ołtarza żywo przypominać, mamy sobie również przypominać wdzięcznym sercem ofiarę krzyżową Pana Jezusa, którą w tym czasie Wielkanocnym poniósł. W czasie Wielkanocnym mamy duchownym sposobem zmartwychwstać, do czego wzywa nas Apostół: „Jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy téż my w nowości żywota chodzili“ (Rom 6, 4). To

duchowne zmartwychwstanie czyli nawrócenie się, dzieje się za przyjęciem Sakramentów Pokuty i Sakr. Ołtarza. Przez Sakrament Pokuty zmarwychwstajem z śmierci grzechu do żywota Łaski; przez Sakr. Ciała i Krwi Pańskiéj bierzemy moc, byśmy w tym żywocie łaski trwali, albowiem Pan Jezus mówi: „Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“ (Job 6, 52).

II. Jak Przykazanie o spowiedzi Wielkanocnéj, tak i Przykazanie o Komuniji Wielkanocnéj obowięzuje nas pod grzechem ciężkim. Chociażby więc i kto i więcéj razy w roku, a nawet krótko przed samymże czasem Wielkanocnym komunikował, powinien jeszcze czasu Wielkanocnego komunikować, albowiem tak chce mieć Kościół św. Jak ten nie czyni zadość przykazaniu kościelnemu, któryby słuchał Mszy św. np. w sobotę lub dzień przed uroczystością jaką, tak nie czyni zadość ten, ktoby przed czasem Wielkanocnym przystępował do Komuniji św.

Znajdzie się może niejeden, który rozumie, że to dosyć jest, byle się komunikowało krótko przed czasem Wielkanocnym; dla takich tedy dałem powyższe objaśnienie.

Kto w czasie Wielkanocnym nie był u Komuniji św. czy z własnéj winy, czy dla jakiéj przeszkody, winien jest komunikować co prędzéj. To Przykazanie jest samo w sobie Przykazaniem boskim. Kościół św. przepisując do Komuniji św. czas wielkanocny, nie zwalnia tym samym nikogo od tego obowiązku, jakoby już wcale nie potrzebował przystępować do Komuniji św. Chociaż więc kto zaniedbał w czasie Wielkanocnym komunikować, powinien Przykazanie wypełnić, skoro tylko może, każdego czasu, i każdy tyle razy grzeszy, ile razy mając sposobność, nie komunikuje jednak, albowiem Kościół nie tylko chce, żeby komunikowano w czasie Wielkanocnym, lecz chce téż, żeby téj Komuniji św. lekkomyślnie i bez powodu nie odwlóczono na czas coraz późniejszy.

Kto ma jaką przeszkodę do komunikowania w czasie Wielkanocnym, ten powinien tę przeszkodę według możności usunąć, albowiem Kościół nakłada na nas obowiązek oddalania wszystkiego, cokolwiek nam przeszkadza do wypełnienia Przykaznnia jego.

Zdarzy się nieraz słyszeć taką mowę: „Nie byłem u komuniji św. Wielk., bom się pogniewał z tym a tym.“ Odpowiadam: Kto żyje w nieprzyjaźni, albo zostaje w grzesznych związkach cielesnych z jaką osobą, ten obowiązany jest przed czasem Wielk. pojednać się, obowiązany ten związek grzeszny zerwać, poprzestać tego a tego nałogu, gdyż inaczéj w czasie Wielk. nie mógłby dostąpić rozgrzeszenia, a zatym nie mógłby i przyjąć Komuniji św. Kto tych przeszkód nie usuwa, popełnia grzech, bo się nie stara o to, żeby dopełnić Przykazania kościelnego.

Wyłożyłem wam tę sprawę obszernie, bo niejeden może dotychczas ani się nad tym nie zastanowił i ztąd niejednego się grzechu dopuścił. Pamiętajcie, że jest św. powinnością waszą, na czas Wielkanocny przygotować się dobrze przez Pokutę i nawrócenie się, abyście Sakr. Ciała i Krwi Pańskiéj mogli godnie przyjmować. Gdy spowiednik zniewolony jest zatrzymać rozgrzeszenie, penitent obowiązany jest przez ten czas, który mu jest wyznaczony do nowéj spowiedzi, dobrze się przygotować i czynić wszystko co potrzeba, aby następnie mógł otrzymać rozgrzeszenie i przystąpić do Stołu Pańskiego.

Niektórym zdaje się, że kapłan w czasie Wielkanocnym musi dać rozgrzeszenie każdemu bez wyjątku. Wielka to omyłka! O nie, kapłan nie może i nie powinien dawać rozgrzeszenia, skoro nie widzi, że grzesznik jest należycie do spowiedzi przygotowany, to znaczy, że godzien jest rozgrzeszenia. Dawać rozgrzeszenie takiemu, który nie ma prawdziwego żalu, nie ma mocnego postanowienia, który, słowem, nie myśli wcale o poprawie, byłoby to strasznym nadużywaniem władzy sakramentalnéj. Ztąd ci, którzy po sobie miarkują, że w czasie Wielk. nie dostąpią rozgrzeszenia, nie powinni spowiedzi swojéj odkładać na ostatnie dni czasu Wielkanocnego, ażeby kapłan nie był zmuszony odstawić ich z rozgrzeszeniem i z przystąpieniem do Komuniji św. po upływie czasu Wielkanocnego.

3) *W którym kościele komunikować?*

Tu nie ma żadnéj wątpliwości, iż Komuniją św. trzeba przyjmować w swojim własnym parafialnym

kościele. Od tego obowiązku wymówić mogą szczególne tylko okoliczności, jako to: choroba, wielka odległość od parafiji kościoła. Może też i pasterz własny pozwolić komunikować gdzieindziéj. Osoby, które nigdzie nie mają stałego mieszkania, mogą komunikować w każdym kościele. Czeladź, komornicy, najemnicy, słowem osoby, które przez czas pewien w jakim miejscu zamieszkują muszą komunikować w parafijalnym kościele, do którego miejsce ich pobytu należy.

A dla czegoż to Kościół przykazuje komunikować we własnéj parafiji?

Odpowiadam: wszyscy parafijanie stanowią jednę rodzinę, któréj głową jest pasterz; ztąd słuszna rzecz, żeby przynajmniéj raz w roku zgromadzali się wspólnie u Stołu Pańskiego w kościele parafijalnym, a tak wspólnie biorąc udział w téj uczcie niebieskiéj, węzeł wzajemnéj miłości między sobą coraz więcéj utwierdzali. Z tego wynika, że choć można i gdzieindziéj się spowiadać, komunikować jednak we własnym kościele potrzeba. Ktoby tego przepisu się nie trzymał, tenby grzeszył oczywiście.

4) *W jaktm wieku?*

Co się tyczy wieku, w jakim można do Stołu Pańskiego przystępować, wiedzieć należy, że trzeba to czynić wtedy, gdy się jest dostatecznie oświeconym w nauce Wiary i przygotowanym tak, żeby to komunikowanie było z pożytkiem. Rzeczą jest pasterza miejscowego oznaczyć czas do tego właściwy; albowiem sam pasterz tylko zdolen jest osądzić, ażali dziecko posiada wystarczającą znajomość Wiary św. i potrzebne do tego przygotowanie serca. I tak się też dzieje wszędzie u nas, że miejscowi pasterze sposobią i przyjmują dziatki wasze i do pierwszéj spowiedzi i do pierwszéj Komuniji św.

To Przykazanie kościelne żąda jeszcze, żeby

5) *Godnie komunikować.* Kościół św. dał to Przykazanie w tym celu, żebyśmy przynajmniéj raz w rok dostąpili łask Najśw. Sakramentu. Kto komunikuje niegodnie, nie tylko straszliwe świętokradztwo popełnia, lecz popełnia jeszcze i grzech naprzeciw Przykazaniu kośc. A przeto sposobiąc się do spowiedzi i do Komuniji wielk.

pamiętajcie o przestrodze, jaką daje św. Paweł Apostół: „Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije“ (Cor. 11, 28, 29).

Kto niegodnie w tym czasie przyjął Komunią św., powinien jeszcze raz się spowiadać.

Na ostatku dodaję, że Kościół tak surowo przestrzega tego czwartego Przykazania, że kto go nie wypełni w czasie Welk., ma się lękać kary wykluczenia z Kościoła i kary pozbawienia po śmierci kościelnego pogrzebu. Takich pasterze miejscowi obowiązani są corocznie donosić Biskupowi swemu, i ten ma prawo onę karę kościelną na nich wymierzyć.

Wyłożyłem wam treść i znaczenie czwartego Przykazania kościelnego.

Chrześcijanie obowiązani są przynajmniéj raz w rok około Wielkanocy spowiadać się „właściwemu“ kapłanowi i Komunią św. we własnym kościele parafijalnym przyjmować.

Wszelako prawy katolik nie poprzestanie na tym, żeby raz tylko do roku miał się spowiadać, i raz tylko do roku komunikować. Prawy katolik z ochotą będzie czynił to, czego Kościół jak najgoręcéj pragnie. A czegoż to pragnie Kościół?

II.

Kościół św. pragnie jak najgoręcéj, abyśmy jak najczęściej i spowiadali i komunikowali.

1) Kto się często spowiada, może téż często i do Stołu Pańskiego przystępować. Jedna ważnie przyjęta Komunija św. większéj jest bez porównania ceny, niż wszystkie dobra ziemskie. W Komuniji św. przyjmujemy nie tylko łaskę boską, lecz samegoż Jezusa Chrystusa, dawcę wszelkich łask i źródło wszelkiego zbawienia. W Komuniji św. Chrystus P. wstępuje do serca naszego, łączy się z nami jak naściśléj, jako pokarm z ciałem i z krwią naszą, i czyni nas uczestnikami swéj bozkiéj natury. Św. Bernard mówi: „Najwyższy stopień miłości jest ten, że Zbawiciel dał się nam za pokarm; we wszystkich innych

przypadkach i dobrodziejstwach, jak np. przez Wcielenie się swoje stał się nam podobnym; lecz w tym Sakr. człowiek ma się stać Bogu podobnym. Jako bowiem pokarm, i ten który go pożywa, jedno się stają, tak ten, który Pana Jezusa godnie przyjmuje, przez gorącą miłość jego przemienia się w niego."

Co zdrowy pokarm w ciele naszym sprawuje, to sprawuje w duszy godnie przyjęta Komunija św. Jako chléb ziemski życie nasze utrzymuje, ciało nasze żywi, posila nas i czyni zdatnymi do pracy; tak ta Manna niebieska podtrzymuje nasze życie nadprzyrodzone: daje nam moc i męztwo w walce naprzeciw nieprzyjaciołom zbawienia naszego, daje moc do ćwiczenia się w cnotach, zapala w sercach naszych ogień miłości bozkiéj i jest pewnym zadatkiem naszego zbawienia. „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę dniu ostatecznym" (Joh. 6, 55).

2) Ztąd nie mamy się czemu dziwić, że wszyscy chrześcijanie dbający o zbawienie swoje, jak najmocniéj tego cudownego pokarmu łaknęli i jak najczęściéj go pożywali. Słyszeliście już przed tym, jak pierwsi chrześcijanie codziennie posilali się tym Chlebem żywota. A i w czasach późniéjszych, gdy ludzie stygnąć poczęli w gorliwości i w Wierze, wielu było takich, którzy po kilkakroć w tygodniu do Stołu Pańskiego przystępowali. Św. Mechtylda komunikowała każdego dnia. Mawiała przy tym: „Gdyby dla przyjęcia Ciała Pańskiego potrzeba było przechodzić przez ogień, jabym ani na chwilę jednę nie zawachała się tego uczynić." Św. Katarzyna Sieńska wpadała w chorobę, gdy nie mogła często komunikować, a komunikowała codzień, by z Ciała Pańskiego brać moc i pokrzepienie dla ciała i dla duszy swojéj.

Królowa angielska Elżbieta srogo prześladowała katolików i wydała prawo, że ktoby z katolików śmiał przystąpić do Komuniji św., za każdą razą poniesie karę trzech tysięcy marek. Bogaty jeden pan katolicki sprzedał zaraz dwa najpiękniejsze majątki swoje: mówiąc: „Dla straty pieniędzy ja nie mogę odstąpić od Przykazania Kościoła mojego. Będę płacił karę, lecz będę pożywał Ciała Pańskiego." I pan ten komunikował, ile razy tylko mógł. Z rozporządzenia królowéj było po całym kraju pełno

szpiegów, którzy mieli donosić o katolikach. Ci szpiegowie niejednokrotnie dawali znać rządowi, że on pan wtedy a wtedy komunikował. Musiał płacić srogie kary; płacił, z tym się odzywając: „Nie mogę pieniędzy mych lepiéj użyć, jak płacąc karę, za którą mogę Pana mojego do serca przyjmować.“

Kończąc tę naukę, mówię tak do was: Jeżeli chcecie być dobrymi chrześcijanami, naśladujcie przykłady Świętych i osób gorliwych o zbawienie: przystępujcie jak najczęściéj do Stołu Pańskiego! Jako zgłodniały i spragniony wśród pustyni wędrowiec tęskni za chlebem i wodą, tak i ty tęsknij za pożywieniem Ciała i Krwi Pańskiéj! Św. Chryzostom pisze: „Nie widzicie, z jaką ochotą małe dziatki pragną piersi macierzyńskiéj? Z takimże pragnieniem przystępujcie do Stołu Pańskiego! Nie zapatrujcie się na tych, co ledwie raz do roku, i to jeszcze jakby z musu idą do Komuniji św. Co do mnie, wyznaję, że nie rozumiem tego, jak przy tak rzadkim posilaniu się Ciałem Pańskim, można żyć prawdziwie po chrześcijańsku i spodziewać się zbawienia....

A przeto nie ociągajcie się! Przychodźcie jak najczęściéj, — o ile wam tylko stósunki wasze pozwalają. A i dzieci swoje i czeladź napędzajcie do częstszéj Komuniji św. Tyle jest młodzieży, która rzadko się spowiada i rzadko przystępuje do Komuniji św.; a przecież im to właśnie najbardziéj potrzebna częstsza Komunija św., gdyż w tym wieku młodości najcięższe biją pokusy i najwięcéj dzieje się pogorszenia.

Coby to była za parafija, miłe i Bogu i Aniołom i ludziom widowisko, gdyby wierni jak najczęściéj i z jak najlepszym przygotowaniem spowiadali się i komunikowali? Czy się tego doczekamy?!... Amen. (Zob. Bibl. kaz., tom III i IV: „Kazanie o częstéj spowiedzi i Komuniji.“

Nauka XLIII.

Piąte Przykazanie Kościelne.*)

Nie ma podobno takiego syna lub takiéj córki, którzyby w dniach żałoby i smutku, n. p. w dzień śmierci lub pogrzebu rodziców i dobrodziejów swoich nie wstrzymali się od głośnych i hucznych zabaw, żeby owszem tych dni nie spędzili bez wrzawy, w cichości i w skupieniu ducha.

Dniami smutku, żałoby są dla chrześcijan czas Adwentu i czas Wielkiego Postu. W czasie Adwentu św. stawia nam Kościół św. na oczy onę wszystkę nieszczęśliwość, w jaką popadliśmy skutkiem grzechu pierwszych naszych rodziców w raju; w czasie zaś postu czterdziestodniowego chce nam Kościół św. przypomnieć, ile tokropli krwi wylał, ile mąk i pracy poniósł najsłodszy nasz Zbawiciel dla odkupienia naszego. Ztąd snadno zrozumieć każdemu, że czas Adwentu i czas Wielk. Postu usposabiać nas winien nie do zabaw i wesela, lecz do nabożnych rozmyślań, do przygotowania się drogą pokuty i poprawy na Narodzenie Pana Jezusa i na Jego chwalebne zmartwychwstanie. A z tą sprawą nie mogą się żadną miarą pogodzić wesołości, wesela, huczne zabawy i rozrywki, jakie pospolicie połączone są z „weselem," czyli z godami małżeńskiemi. Dla tego już w pierwszych zaraz początkach Kościoła nie wolno było odprawiać wesół, uczt, bankietów z okazyji ślubów małżeńskich, i Kościół wydał w téj mierze osobne przykazanie, które Sobór Trydencki (sessio 24, cap. 10) na nowo potwierdził, a które po dziś dzień wiernych zobowięzuje. W ważnych wypad-

*) Ni Zollner, ni Schuen, ni Deharbe, ni którybądź inny autor nie dają i najmniejszéj wzmianki o piątym Przykazaniu kościelnym. Kilka uwag znajduje się tylko w Repertorium Schmidta. Co się tyczy dodatku w dawniejszych katechizmach zupełnie on pominięty. Obszerną i niezłą naukę o dziesięcinach, czyli o utrzymaniu duchowieństwa, napisał X. Tomasz Grodzicki w swych Naukach katech.; lecz opuszczam ją, kiedyć i dyjecezalne katechizmy nie uznają potrzeby przypominać wiernym tego obowiązku.

kach zezwala Kościół na zawarcie małżeństwa i w tych czasach zakazanych; lecz zastrzega zawsze, że nie godzi się urządać wesół, zabaw, tańców i tym podobnych rozrywek.

Te „czasy zakazane“ obejmują nie tylko, jak się już rzekło, Adwent cały, lecz i wszystek czas aż do Trzech Króli; nie tylko W. Post, lecz i cały tydzień po Wielkanocy aż do Niedzieli Przewodniéj. Przyczyna jest ta: Kościół św. chce nam dać znać, że w tych dniach świętych mamy się weselić weselem duchownym z tak wielkich uroczystości Pańskich. Ztąd mówi św. Karól Boromeusz: „Dni te wielkie, które postanowione są na to, abyśmy Tajemnice i Dobrodziejstwa boskie rozważali, dni te przepędzać na pijatykach, zabawach, tańcach, co wszystko do rozpusty prowadzi, a czartu wielką radość sprawuje, jest nie małą hańbą i nie małym występkiem.“

Takie tedy jest znaczenie co do litery tego piątego Przykazania. Lecz Kościół pragnie czegoś więcéj jeszcze: intencyą tego Przykazania jest, abyśmy nietylko gody małżeńskie odprawiali po chrześcijańsku, bez obrazy boskiéj, lecz nadto, żebyśmy przy wszelkich zabawach w jakimbądź czasie, nie pozwalali sobie wesół, weselenia się, uciech swywolnych, grzesznych.

Będę dziś nieco mówił o tych uciechach:

I. Jakie były dawniéj?

II. Jakie obecnie?

I.

Zanim o uciechach i o wesołościach w ogóle mówić poczne, wspomnę tu jeszcze raz kilku słowy o zakazie odprawiania wesołości w czasie smutku i żałoby kościelnéj.

Od samego początku Wiary św., gdziekolwiek zaszło światło Ewang., w Adwencie i w W. Poście nie wolno było chrześcijanom brać udziału w publicznych uciechach, jako to: tańcach, igrzyskach, komedyjach. Nie wolno było używać strojów i sukien okazalszych. W samychże kościołach zdejmowano z ołtarzy i ze ścian ozdoby, nie zażywano muzyki kościelnéj, nie wolno było spiewać wesołych pieśni, ani wesołego Alleluja; po domach i pałacach zasłaniano zwierciadła (X. T. Grodzicki).

Co się tyczy odprawiania godów małżeńskich, niechże chrześcijanie biorą sobie wzór i przykład z historyji Tobijasza, aby wiedzieli, jak się przy wesołach zachowywać. W krótkich wyrazach podaje Pismo św., jak się uczta weselna odprawiała w domu tego bogobojnego męża. „Agdy wszyscy rzekli: Amen, siedli do uczty; ale i wesele małżeńskie z bojaźnią bożą sprawowali“ (Tob, 9, 12). Widzicie z tych słów, że na godach małżeńskich można i jeść i pić i bawić się wesołą rozmową; lecz to wszystko ma się dziać w Panu; to znaczy, nie godzi się przy tém zapominać o bojaźni boskiéj. Można jeść i pić, lecz z umiarkowaniem i z rozumem, można się rozmową zabawić, lecz przyzwoitą, bez grubych i plugawych żartów — w bojaźni Pańskiéj!... Czy tak się dzieje na waszych wesołach?!... Nie dziejeż się przeciwnie, wiele obrazy bożéj?... Jak się na ucztach weselnych i na jakichbądź zabawach zachowywać, możemy się tego nauczyć od starodawnych onych chrześcijan, przodków naszych. Opisuje te zabawy sławny pisarz Kościelny, Tertullian:

„Już sama nazwa, jaką ucztom naszym dajemy, daje wiedzieć o ich właściwościach. Zowiemy agape, t. j. miłość. Wiedząc bowiem, że maluczcy i ubodzy są tymi pośród ludzi, którzy się P. Bogu podobają, staramy się niedostatkowi ich z mienia naszego zaradzać. A kiedyć uczty nasze urządzamy dla tak szlachetnych celów, osądźcie, jaki porządek i ład na nich panować musi. Nie cierpimy nic takowego, coby było przeciwne uczciwości; nic coby się sprzeciwiało zasadom dobrych obyczajów. Zanim do stołu zasiądziem, posiłamy się pokarmem niebieskim, którym jest modlitwa, zanosząc ją do Boga. Nie jemy więcéj nad potrzebę, by głód zaspokoić, i nie pijemy więcéj nad to, co przyzwoite ludziom dbającym o czystość. Ci, którzy razem ucztują, pożywają pokarmów z wszelkim umiarkowaniem, pamiętając o tym, że i wśród uczty należy się oddawać cześć P. Bogu. Rozmowy nasze są to rozmowy ludzi, którzy wiedzą, że Bóg wszystko słyszy.

Po uczcie umywamy sobie ręce, zapalamy świece i składamy dzięki Bogu, śpiewając święte Psalmy, już téż inne pieśni, a tak może każdy poznać, ażali siedząc przy stole w czymkolwiek przekraczamy właściwe granice. A jako modlitwą poczęła się uczta, tak kończy się modlitwą. Ztamtąd nie rozchodzimy zię gromadnie, by może krwią ludzką ręce nasze spłamić, lub dopuszczać się swawoli po ulicach i drogach, lecz rozchodzimy się tak, jakeśmy przyszli, z zachowaniem wszelkiéj obyczajności i czystości. I po

takich ucztach wracają chrześcijanie do domu z taką skromnością, iż każden może zrozumieć, że nie tak się cielesnemi potrawami, jak raczéj niebieskim pokarmem świętéj skromności i wzajemnego zbudowania nasycali (Apol. c 39).

Teraz wiecie, jak się zachowywali bogobojni mężowie St. Zakonu, i jak pierwsi chrześcijanie w czasie wesół i w czasie zabaw rozmaitych. Będziecież ich naśladować?

II.

Co się tyczy naszych wesołości, uciech i rozrywek, jakie są pozwolone i kiedy, a jakie zabronione, macie wiedzieć, że Bóg dobrotliwy, jako nam pozwala wszystkich przychodów na potrzeby i wygody nasze i nie domaga się z nich tylko tego, abyśmy co nam zbywa, ubogim udzielali: tak téż pozwala wszelkich uciech, z wyjątkiem tych, które nam samym szkodzą. Św. Paweł Apostół zachęca wiernych: „Cieszcie się, i powtórnie wam mówię: cieszcie się“ (Phil. 4); lecz przydaje, żeby ta uciecha trzymała się w przynależnych granicach, żeby w uciechach naszych znajdowała się wszelka przystojność i skromność. Tę wesołość zawsze Patryarchowie święci zalecali uczniom swojim, aby się na twarzy wydawała, a była znakiem prawego w sercu wesela. Święty Ignacy Loyola podaje taką przyczynę tego wesela: Dwie przyczyny ma człowiek do smutku: kiedy albo Boga, albo bliźniego obrazi; lecz gdy w sercu swym chowa miłość Boga i bliźniego, już tam smutek postać nie może i nie powinien.

Rozrywki, uciechy zabawy są trojakie: jedne niewinne, chwalebne i pożyteczne, których unikać nie należy; drugie są obojętne tj. takie, które ani chrześcijańskiéj pobożności, ani dobrym obyczajom nie szkodzą, i same z siebie ni szkodzą, ni pomagają człowiekowi. Trzecie są złe i szkodliwe.

Żeby uciechy nasze, zabawy, weselenia się były dobre, potrzeba zawsze pamiętać na te dwie prawdy: najprzód, że w czasie tych naszych wesołych zabaw Bóg jest obecny, przytomny, i patrzy na nie; powtóre, że jesteśmy chrześcijanie.

a) Ta prawda, że Bóg jest, powinna nam przypominać, że świat ten rządzący się pożądliwością oczu, pożą-

dliwością ciała i pychy zna tylko uciechy grzeszne i nigdy się z Bogiem nie zgodzi. Mamy pamiętać, że ten Bóg, który widzi uciechy nasze, nic a nic złego nie puści bez kary; że ten Bóg nie dał nam i nie pozwolił ni jednego momentu na obrazę swoję. Mamy pamiętać, że k a ż d e g o czasu jest Bóg przytomny, że tego Boga nigdy nie wolno obrażać, bo on chce być z a w s z e od nas kochany. Wiem co mówi Duch św., że jest czas na wszystko: jest czas płaczu i wesela, lecz nigdy nie ma czasu na grzeszenie. Wiem, że są godziwe żarty i rozrywki na świecie, że umysł niekiedy rozerwać nietylko się godzi, lecz i potrzeba. Lecz mamy zawsze na to pamiętać, że na świecie nie masz doskonałéj radości, i że każdéj rozrywki i przyjemności w miarę, wstrzemięźliwie zażywać należy. W każdéj wesołości mamy pamiętać na to, że nas czeka sąd bozki, a my w tych minutach, w których się cieszymy, żebyśmy gotowi byli na zawołanie bozkie. W żywocie św. A l o j z e g o G o n z a g i czytamy, że ten, gdy w godzinę rekreacyi bawił się wesoło grą w kręgle, spytany od rektora: „Mój Alojzy, cobyś czynił, gdyby ci Bóg objawił, że za kilka minut rozstaniesz się z światem?“ odpowiedział wesoło: „G r a ł b y m d a l é j.“ Jakoby chciał powiedzieć, że w k a ż d y m czasie i w k a ż d é j uciesze gotów był na bozkie zawołanie na sąd. Tak czynić ma w s z e l k i chrześcijanin w grach, rozrywkach i uciechach swojich, aby go sumienie o nic zdrożnego nie strofowało.

Do t a k i c h uciech nietylko wam nie przeszkadzamy, lecz owszem z Pawłem św. zachęcamy: „C i e s z c i e s i ę, p o w t ó r n i e m ó w i ę, — c i e s z c i e s i ę, a l e s k r o m n o ś ć w a s z a n i e c h b ę d z i e w i a d o m a w s z y s t k i m; cieszcie się dla rozrywki umysłu, z dobrą intencyą, bez obrazy P. Boga! I któż nam broni, chce bronić uciech powołaniu i stanowi naszemu przyzwoitych? Kto broni, żebyśmy sfatygowawszy głowę myśleniem, czytaniem, pisaniem, lub utrudziwszy ciało pracą, nie mieli się rozerwać w uczciwéj kompaniji?

Kto broni młodzieży, żeby w obecności rodziców; czeladzi, żeby w obecności gospodarzy bez naruszenia Anielskiéj niewinności zabawiła się przystojnie? Kto wam

wszystkim broni lepszego niekiedy jedzenia, byle w granicach wstrzemięźliwości? Kto wam broni, czy w karty pograć, byle to było rozrywką bez chciwości i pasyji wygrania, i bez marnotrawstwa? Dałby to P. Bóg, żebyście wszystkie uciechy wasze miłością Pana Boga krasili. (Fr. Salezy.)

b) Drugą powinnością jest: pamiętać zawsze na to, żeśmy chrześcijanie. Każdy powinien sprawować się podług stanu swego, a więc chrześcijanie podług stanu chrześcijańskiego. Cobyście sądzili, gdybyście wiedzieli, że pan jaki dostatni, i wysokiego stanu, zmięszawszy się ze zgrają podłych ludzi, z nimi zapijał w karczmie, śpiewał jak oni ladajakie pieśni, zalawszy się trunkiem sprawował się swywolnie, gorsząco? Rzeklibyście, że ten pan zwaryjował. Toż macie mówić i sądzić o chrześcijaninie, który zapomniawszy o godności swojéj, do któréj go Bóg wyniósł, płoche, lokkomyślne czyni uciechy żarty, igrzyska. Na chrzcie św. wyrzekł się szatana i wszystkich spraw jego, a owo zapędziwszy się w uciechy nieskromne, do nich się wraca. Św. Leon Papież odzywa się do każdego chrześcijanina: „Uznaj godność twoją, a stawszy się uczestnikiem natury bozkiéj, nie chciejże się wracać do dawnéj podłości!“ Uważywszy tę godność chrześcijanina, te śluby na Chrzcie św. uczynione: jakże one pogodzić z rozpustnemi uciechami? Gdyby który poganin za czasów pierwszych chrześcijan żyjący, powstał od umarłych i przyszedł na nasze zabawy (bale, reduty, tańce...) coby sądził? Rzekłby zapewne: „Jakiéjże to religji wyznawcy? Czy religji Chrystusa cichego, pokornego, cierpiącego, tego Chrystusa, który ciasną drogę do zbawienia ukazuje? Przodkowie wasi, pierwsi chrześcijanie, nam poganom wyrzucali swawolę; a wy to sami teraz czynicie!“

2. Są drugie uciechy *złe same w sobie*, i te sprzeciwiają się zawsze przykazaniom Bożym i zdrowemu rozumowi. Przykazań bożych żaden zwyczaj ludzki nie obali i nie zniesie. Sumienie zawsze a zawsze będzie nam przypominało, że nie do takich uciech stworzeni jesteśmy. „*Stworzyłeś nas, o Panie, do siebie*, i nie uspokoji

się serce nasze, póki w tobie nie odpocznie"; — wyrzekł św. Augustyn. I w tych słowach mieści się prawda, która na wieki pozostanie prawdą. Każda rozkosz, jeżeli się z Bogiem nie zgadza, przyniesie niesmak; każda uciecha sprawi gorycz, każda wesołość zakończy się smutkiem. Jako kość, kiedy wypadnie ze stawu swego, póty sprawia ból, dopóki do swego miejsca nie przyjdzie: tak my nigdy gruntownego wesela mieć nie będziemy, póki w uciechach naszych oddalać się będziemy od P. Boga i od ustaw jego świętych.

Znam ja pospolite wymówki ludzkie. Mówią: „Wielu jest, co tak się bawią jak my, wielu takoż to czynią." Lecz, czyliż mnóstwo źle cieszących się ludzi, mnóstwo grzeszących obali prawa bozkie? Nie dopnie tego żadne mnóstwo nieposłusznych buntowników przeciw prawom bozkim, żeby je Pan Bóg uchylił. — Mnóstwo chodzących do karczem w Niedzielę i Święta, ażaliż zmieni Przykazanie o święceniu Świąt? Mnóstwo łotrów szarpiących cudze dobra, ażaliż zagubi Przykazanie o sprawiedliwości? Mnóstwo kłamców, szalbierzów, ażaliż dokaże, żeby kłamstwo przestało być grzechem? Tak i mnóstwo weselących się bez pomiarkowania nie zniesie prawa bozkiego o skromności, o dobrym używaniu czasu, o wstrzemięźliwości.

Nie sfolgował Bóg milionom Aniołów i całemu narodowi ludzkiemu; nie sfolgował w Sodomie dwom królestwom: czyliż na większą liczbę swywolników mieć będzie wzgląd jaki? Ach, słaba to wymówka, że wielu też tak czyni. Gdy na sądzie boskim staniemy, czyż wymawiać się będziem: „Panie, wielu tak żyło, jak my: wielu na uciechach dnie i nocy trawiło; wielu od nabożeństwa i kazań uciekało; wielu takich, jak ja, w tym wieku i w tych okolicznościach czyniło?" O nierozumny, woła św. Chryzostom, ażaliż nie miałeś Ewangielii? Ażaliż nie upominał cię Chrystus, żebyś nie miłował świata, żebyś szedł ciasną drogą do żywota wiecznego? że mała jest liczba wybranych? Cóż nam pomoże w dzień ostatni mnóstwo ludzi, gdy każdego w szczególności sądzić będą? Grzech nie odmieni natury swojéj dla mnóstwa ludzi grzeszących, i będzie grzechem. Alboż to cudze grzechy ciebie uspra-

wiedliwią i uczynią cię cnotliwym? W czasie powietrza morowego nie ciśniemy się między ludzi zapowietrzonych, lecz przeciwnie uciekamy od nich. Tak nie mięszajmy się z zepsutemi, bo się sami zepsujemy. Zgadzajmy się z wesołemi ludźmi, ale tam i w tym, gdzie i w czym nic się nie dzieje przeciwnego Przykazaniom bozkim i kościelnym. Żyj z tymi, których mniéj jest na świecie, żebyś zmniejszą liczbą znajdował się w Królestwie bożym.

A jakież to skutki idą ze złych uciech?

Nic tak nie psuje młodzieży, nic tak rozumu nie zaślepia, nic tak niecnót z sobą nie wiąże, nic tak serca nie zatwardza, słowem, nic tak pasyi nie rozpuszcza, jak swawolne zabawy, niepoczciwe kompanije. Mówi sobie ochotna młodzież: „Teraz zapusty, teraz bal, teraz trzeba sobie pozwolić.“ A co najgorsza, że o tych uciechach niepomiarkowanych nigdy nie wspomną na spowiedzi, i za skrupuł ich sobie zgoła nie mają. Wołamy, że to źle, że to nie przystoji obyczajom chrześcijańskim, że to się sprzeciwia Prawu bozkiemu i kościelnemu: nic to nie pomaga, i ludzie mówią niejako: Niech księża wołają, a my czyńmy, co nam się podoba.

O jakże bolesna to rzecz, że uciechy wasze dalekie od ustaw bozkich! Czyliż to jest weselić się po chrześcijańsku całe dni, a czasem i całe noce przepędzać na grze w karty, a jeszcze do tego przydawać niecierpliwości, przekleństwa, oszukania, bluźnierstwa? Jakże to weselić się po chrześcijańsku, obładować żołądek potrawami aż do obżarstwa? Zalać głowę trunkiem aż do pijaństwa i utraty rozumu, a zalawszy się, dopuszczać się po pijanemu rozmajitych niegodziwości? Jestże to weselić się po chrześcijańsku przez żarty nieprzystojne kalać duszę i ciało? Jestże to po chrześcijańsku się weselić, przebierać się w maszkarady i czynić z siebie jakichś szatanów?

Niech zginą takie uciechy, choćbyśmy sami zostali. Bierzmy przykład od Matyjasza, który widząc Izraelitów idących ofiarę czynić fałszywym bałwanom, gdy i jego król Antioch nakłaniał do tego, śmiało odpowiedział: „Choćby wszystkie narody słuchały króla Antiocha, choćby odstąpiły od zakonu ojców swojich: ja i synowie i bracia

moji będziemy posłuszni zakonowi ojców naszych. Niech nam będzie Bóg miłościw. Nie jest nam pożyteczno odstąpić zakonu i sprawiedliwości bożéj."

Czyż nie godzien Bóg nasz, nie godzień charakter nasz chrześcijański, abyśmy się od uciech niepomiarkowanych, od uciech nieskromnych oddalali?

Tak, Panie nasz, niepożyteczno i niechwalebno jest opuszczać prawa twoje, a iść za światową próżnością. Ty sam jesteś Drogą, Prawdą i Żywotem: twojich ustaw najświętszych, twojich rozkazów najzbawienniejszych trzymać się chcemy. Dodaj, Panie, światła rozumowi naszemu, abyśmy naganne uciechy potępiali. Dodawaj nam serca i ochoty, abyśmy od nich stronili. Udzielaj miłosierdzia za winy nasze, któreśmy w zażywaniu ich popełnili. Amen. (X. Tom. Grodzicki: „Nauki katech.")

Nauka XLIV.

O przestąpieniu Przykazań.

O grzechu.

Wiele jest rzeczy na świecie, które „złem" nazywamy, np. cierpienia, choroby, ubóstwo, wojny, drożyzna, prześladowanie, powodzie, pożary, gradobicia i t. d. A przecież jedno jest tylko złe, które na tę nazwę słusznie zasługaje; jedno złe, od którego, żeby nas Pan Bóg zachował, mamy się codziennie modlić w pacierzu. Tym „złem" jest grzech. Wszystko inne, co złem zowiemy, może nam szkodzić na ciele tylko, na naszym doczesnym powodzeniu; lecz grzech szkodzi duszy naszéj i przynosi nam śmierć wieczną. Św. Jan Chryzostom powiada: „Wielu rozumie, że potępienie wiekuiste jest ostatnim i największym złem; lecz ja mówię i tak będę zawsze nauczał, że daleko większym złem jest obrazić Jezusa Chrystusa, daleko większym złem jest grzech popełnić, niżeli goreć w płomieniach piekielnych" (Hom. 37 in Matt. c. 10).

Odtąd przez czas dłuży będziecie słyszeli naukę o grzechu. Dzisiaj wytłómaczę:

I. Co to jest grzech?

II. Iloraki jest grzech?

I.

„*Grzech jest to dobrowolne przestąpienie Przykazania (prawa) bożego.*“ — A więc trzy rzeczy są potrzebne: 1) prawo boskie, 2) przestąpienie tego prawa, 3) przestąpienie dobrowolne.

1. Co to jest Prawo boże?

Prawo boże (Przykazanie) jest wszystko to, co nam Bóg przykazał lub zakazał. Prawem bożym jest więc Dziesięciorgo Przykazań, które P. Bóg dał Izraelitom, a które nie tylko nas chrześcijan, lecz wszystkich ludzi bez wyjątku obowięzują, albowiem Przykazania te zasadzają się na prawie natury, którego są rozszerzeniem. Prawem bożym są Przykazania, które nam dał P. Jezus. Te wszystkie prawa, przykazania, jako to: prawo natury, Dziesięcioro Przykazań bożych i Przykazania Chrystusowe pochodzą wprost od P. Boga i są w ścisłym rozumieniu prawem bożym.

Atoli P. Bóg ma tu na ziemi zastępców swojich, których wyposażył mocą, ażeby w jego imieniu nadawali ludziom prawa i przepisy. Tu na ziemi Kościół i państwo, czyli zwierzchność duchowna i zwierzchność świecka są namiestnikami P. Boga i mają władzę nadawania przykazań, których słuchać powinniśmy. O tym, że Kościół ma tę władzę, a władzę udzieloną sobie wprost i wyraźnie od samegoż Chrystusa, jużeście słyszeli w nauce o Przykazaniach kościelnych. Lecz i państwo, a raczéj Zwierzchność świecka ma od Pana Boga władzę nadawania przykazań, praw, których słuchać powinniśmy, jeżeli intencyją tych praw jest związanie sumienia naszego. Tak uczy wyraźnie św. Paweł Apostół: „Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga. A te, które są zwierzchności, od P. Boga są postanowione. Przeto kto się

sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu“ (Rom. 13, 1, 2). Z tego wynika, że mylą się wielce ci, którzy sądzą, że prawa, rozporządzenia prawowitéj Zwierzchności świeckiéj nie zobowięzują w sumieniu, tj. pod grzechem, i że tylko dla tego słuchać ich potrzeba, by się nie narazić na karę jaką lub szkodę. Ilekroć prawowita zwierzchność świecka ogłasza prawo, mające zobowiązywać w sumieniu, przestąpienie tego prawa jest grzechem, jeżeli to prawo świeckie jest sprawiedliwe, jeżeli nie sprzeciwia się prawu bożemu lub kościelnemu. Słowem, jest obowiązkiem, a to pod grzechem, słuchać wszelkiego przełożeństwa. Skoro więc np. dzieci nie słuchają rodziców, czeladź nie słucha gospodarstwa swego, uczeń nauczyciela, żony mężów swojich, a nie słuchają w tych rzeczach, w których ci mają prawo rozkazywać, grzeszą tym samym, albowiem sprzeciwiają się woli bożej, ustanowieniu bożemu.

Widzicie teraz, że przez to słowo „Przykazanie boże“, którego przestąpienie jest grzechem, nie tylko to się rozumie, co Bóg sam wprost przykazał i przykazuje; lecz także wszystko to, co Bóg pośrednio, przez zastępców swojich, przez jakiebądź przełożeństwo, przez jakąbądź zwierzchność przykazuje. Cokolwiek ta zwierzchność — niech się zwie jak chce — przykazuje, jest Prawem bożym, albowiem przykazuje w imieniu Pana Boga.

Inaczéj ma się sprawa, gdyby zwierzchność świecka, gdyby rodzice, przełożeni rozkazywali coś takiego, co jest grzeszne, co się sprzeciwia woli bożéj: w takim razie nie wolno słuchać, albowiem to, co zakazują, nie jest i nie może być w imieniu bożym, z ramienia boskiego: lecz jest nadużyciem władzy, jest uroszczeniem. W takim razie stósują się słowa Pisma św.: „Trzeba więcéj Boga słuchać, aniżeli ludzi“ (Act. 5, 29).

2. W iloraki sposób dzieje się przestąpienie?

Tego prawa boskiego przestąpienie dziać się może wielorakim sposobem: myślą, mową, uczynkiem

i z a niedbaniem dobrego, do którego czynienia jesteśmy obowiązani:

Grzeszy się myślą, myśląc, chcąc, pragnąc dobrowolnie coś takiego, co się sprzeciwia jakiemubądź prawu bożemu. Czego czynić nie wolno, o tym nie wolno i w sercu myśleć, a tym mniéj tego pożądać. Kiedy te myśli, pragnienia są grzechem, i jakim, o tym słyszeliście naukę przy dziewiątym i dziesiątym Przykazaniu boskim.

Słowami, mową grzeszy się, gdy się mówi coś takiego, co się sprzeciwia jakiemubądź prawu bożemu. Np. kto bluźni, złorzeczy, przeklina ten grzeszy, bo to się sprzeciwia drugiemu Przykazaniu boskiemu. Kto kłamie, obmawia, oczernia, znieważa, podszczuwa, ten grzeszy; albowiem to sprzeciwia się ósmemu Przykazaniu bożemu. Grzeszne są mowy przeciwko Wierze, Religiji, Kościołowi, przeciwko dobrym obyczajom itd.

Uczynkiem grzeszy się, czyniąc coś takiego, co się sprzeciwia Prawu boskiemu. Np. oszukaństwo, kradzież, sponiewieranie bliźniego, nieposłuszeństwo rodzicom i przełożonym, nieczyste dotykanie się są grzechami uczynkiem, uczynieniem popełnionemi. — Wszelki grzech mową i uczynkiem poczyna się od grzechu w myśli, boć człowiek musi wpierw myśleć coś złego, mieć w nim upodobanie, musi na to w myśli przyzwolić; dopiero idzie zła mowa lub zły uczynek. — Powiedział to wyraźnie P. Jezus: „Z serca pochodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa (Mat, 15. 19). Kto więc złe myśli w sobie przytłumia, pokonuje, ten nie będzie grzeszył ni mową, ni uczynkiem. Ztąd widzicie, jak ważna to rzecz, dawać baczenie na myśli i każdą złą myśl natychmiast od siebie odganiać...

Opuszczeniem grzeszy się, gdy się umyślnie, dobrowolnie, z rozwagą nie czyni tego, co Prawo boskie nakazuje. Nie każde opuszczenie dobrego jest grzechem; jest nim opuszczenie tego dobrego, które jest przykazane. Dobrem, dobrą rzeczą jest uczynić ślub jaki, chodzić codziennie na Mszą św., pościć i w takie dni, w których nie ma postu, odmawiać Różaniec, nosić Szka-

plerz itd.; lecz opuszczenie tego dobrego nie jest grzechem, bo to nie jest nakazane. Przeciwnie zaś: nie dotrzymać uczynionego ślubu, nie słuchać Mszy św. w Niedzielę, nie pościć w czasie nakazanym, nie odmówić Różańca, którego odmówienie nadane było za pokutę: to wszystko jest opuszczeniem dobrego, które jest nakazane, zaczym jest grzechem. Bardzo częste są grzechy z opuszczenia czyli zaniedbania obowiązków stanu i powołania. Tak grzeszą rodzice, gospodarze nie czuwając nad obyczajami dzieci i czeladzi, zaniedbując ich upominać i karcić ich występków. Grzeszą szynkarze, karczmarze, którzy zaniedbują tego, by w ich szynkowniach nie działy się nadużycia, nieporządki i rozmaite grzechy.

Potrzeba więc uważać, czy to dobre, którego nie czynicie, jest nakazane lub nie; jeśli jest nakazane, a wy tego zaniedbujecie, macie grzech.

Z drugiéj strony przecież i tego dobrego, które nie jest osobno przykazane, nie należy zaniedbywać, bo takie zaniedbywanie prowadzi do oziębłości i może narazić duszę na wielkie niebezpieczeństwo. Gorliwy chrześcijanin nie pyta, czy to lub owo obowiązany jest czynić pod grzechem: z własnéj ochoty czyni dobre, ile tylko może, i gdzie może, pomny słów św. Pawła Apostoła: „Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając (Gal. 6, 9).

To przestąpienie Prawa bożego musi być

3. **Dobrowolne,** albowiem wtenczas tylko nie podobamy się Bogu i zasługujemy na karanie, gdy wolą naszę stawiamy naprzeciw woli bozkiéj, gdy się przeciw P. Bogu buntujemy. Gdy zaś czynimy coś niedobrowolnie, nie sprzeciwiamy się Bogu wolą naszą, zaczym też nie dopuszczamy się grzechu. Ztąd mówi św. Augustyn: „Grzech jest złe tak dobrowolnie popełnione, że gdy nie jest dobrowolne, grzechem nie jest.“ Najważniejsza rzecz jest wiedzieć: kiedy to przestąpienie Przykazania bożego jest dobrowolne?

Jest wtedy, gdy wiemy dostatecznie że to a to jest Prawem bożym, i gdy na to zezwalamy. Ta dostateczna wiedza, znajomość, świadomość o prawie bożym jest,

gdy się albo wie, albo mogło i powinno wiedzieć, że to a to jest zakazane, jest złe. Kto więc czyni coś, co jest złe, lecz nie wie, że to jest złe, a gdyby wiedział że to jest złe, nie czyniłby tego, ten nie grzeszy. Ztąd nie grzeszą dzieci małe i ludzie niespełna rozumu, którzy nie wiedzą co złe. Również i ten nie grzeszy, kto lubo Przykazanie jakie przestępuje, nie wie jednak, że to jest Przykazanie. Np. przychodzi kto do naszéj dyjecezyji i w sobotę je mięso, tj. w dniu takim gdy nie wolno używać mięsa; nie grzeszy, bo nie wiedział, że u nas nie wolno jeść z mięsem, choć w jego dyecezyji wolno.

Wszelako co do tego trzeba sobie spamiętać, że ta niewiadomość musi być zupełnie bez winy, jeżeli bowiem pochodzi z winy człowieka, nie wymawia od grzechu, gdyż taka niewiadomość pochodzi ze złéj woli. A więc ono przysłowie: „Nieświadomość nie czyni grzechu“ wtenczas tylko mówi prawdę, gdy ta nieświadomość jest bez wszelkiéj winy ze strony człowieka. — Dalej, grzeszy i ten, co czyni coś takiego, co nie jest grzechem, lecz on myśli, jest przekonany, że to jest z grzechem. Np. w poniedziałek, gdy post żaden nie przypada, jesz z mięsem, ale rozumiesz, że to piątek: popełniasz grzech tak, jakbyś rzeczywiście w piątek jadł z mięsem. Przyczyna jest ta, że nigdy nie godzi się czynić, postępować wbrew sumieniu; wszystko, co się naprzeciw sumieniu, naprzeciw wewnętrznemu przekonaniu dzieje, jest grzechem.

Trzeba i o tym wspomnieć, że do popełnienia grzechu potrzebna jest wiadomość, wiedza, poznanie złego, lecz niepotrzeba osobnego zastanowienia i rozwagi osobnéj. Kto np. kłamie, kradzie, nieczystość czyni, przeklina, bluźni, — grzeszy, chociażby w chwili, gdy to czyni, nie zastanawiał się nad tym i nie rozważył sobie tego; albowiem wie, że kłamstwo, kradzież nieczystość, bluźnierstwo sprzeciwia się prawu bożemu i że są grzechem.

Brak zastanowienia, nieuwaga, pospiech mogąć niekiedy grzech zmniejszyć, lecz nie mogą całkiem uniewinić od grzechu; chyba, żeby w chwili grzeszenia

tak był człowiek pomięszany na umyśle i tak zamącone było jego pojęcie, żeby wcale nie wiedział, co czyni. Widzicie zatym, że nic nie znaczą te wymówki: „Gdybym był się lepiéj zastanowił, gdybym był to a to sobie lepiéj rozważył, nie byłbym tego uczynił.“ Gdy jest sprawa o zbawienie duszy, wymaga tego ważność sama rzeczy, żeby sobie dobrze rozważyć, a nie działać płocho i lekkomyślnie.

Oprócz dostatecznego poznania, wiadomości, potrzebne jest jeszcze zezwolenie. To przystanie wolą na tym polega, że człowiek złe, które widzi i poznaje, pochwala, podoba sobie w nim i czyni je, chociażby mógł tego nie czynić. Złe, które się dzieje wbrew woli naszéj, któremu żadną miarą przeszkodzić nie możemy, nie jest grzechem, bo nie było przyzwolenia. Dla tego np. nie będzie to poczytane rodzicom za grzech, jeżeli dzieci czynią źle, mimo, że rodzice dają wszelką baczność na niego i niczego nie pomijają, by dzieci nie grzeszyły. Również nie grzeszy niewiasta, nie będzie jéj to za grzech poczytane, jeżeli ulegnie przemocy, mimo wszelkiego oporu i wszelkiéj obrony, chociaż grzech nastąpi przeciwny czystości. Gdyby zaś z całéj mocy się nie opierała lub w chwili grzeszenia zezwoliła na lubieżność, miałaby grzech, boby ten uczynek był dobrowolny. Nie ma grzechu i ten, gdy dla choroby lub jakiéj ważnéj przeszkody nie jest w Niedzielę na Mszy św.; jestcić to przestąpienie Przykazania kościelnego, lecz to przestąpienie nie jest dobrowolne, lecz wymuszone, że tak powiem, osobnemi okolicznościami.

Co się tyczy czasu, który jest dostateczny do popełnienia grzechu, macie wiedzieć, że dosyć jest jednéj chwili, jednego momentu. Np. żeby popełnić grzech naprzeciw czystości, nie potrzeba dopiero kilka minut lub kilka godzin zabawiać się nieczystemi myślami lub widokami: byle było dobrowolne zezwolenie choć w jednéj tylko chwili, już jest grzech ciężki. Nie potrzeba téż, żeby to zezwolenie działo się z jaką uciechą, lubością, ukontentowaniem: dosyć jest, gdy to człowiek czyni, co się sprzeciwia prawu bozkiemu. Ktoby n. p. popełnił grzech

nieczystości, chociażby i z największą odrazą, niechęcią dla tego, że sumienie przy tym uczynku potężnie woła i ostrzega, mimo to popełniłby grzech ciężki, albowiem to nieukontentowanie, ta niechęć nie znosi zezwolenia. Kto czyni złe, któregoby mógł nie czynić, ten chce to złe, a że che, to złe jest dobrowolne, a więc grzechem. Ztąd nie znaczy nic wymówka: „Jam nie chciał tego uczynić, jam to uczynił niechętnie.“ Król Dawid pisał list do hetmana swego, żeby Uriasza postawił w miejscu takiém wśród bitwy, iżby niewątpliwie zginął, ten list pisał niewątpliwie z pewną odrazą, z nieukontentowaniem: a czyż przeto wolen od grzechu? I Piłat, on rzymski starosta, z niechęcią, nieukontentowaniem podpisał wyrok śmierci na Jezusa: a jednak grzech jego bardzo wielki.

Człowiek z sercem nie zupełnie jeszcze zepsutym, prawie zawsze ze wstrętem jakimś czyni grzech. W chwili, gdy się ma na stronę grzechy przechylić, dwie w nim walczą siły: sumienie i pokusa; a czy się na stronę cnoty, czy na stronę grzechu przechyli, zawsze się to dzieje z walką wewnętrzną, albowiem musi albo głos sumienia, głos boży w sobie pokonać, przytłumić, albo głos pokusy. A gdy czyni dobre, gdy się na stronę dobrego obróci, ma ztąd zasługę i czyni rzecz Bogu miłą: gdy idzie za pokusą i złe popełni, czyni rzecz Bogu wstrętną, obrzydliwą i ściąga karę na siebie.

Muszę jeszcze o jednym wspomnieć.

Kto przewiduje, albo może i powinien przewidzieć, że z uczynku jego złego albo też i niekoniecznie złego, lecz niepotrzebnego, grzech się wyrodzi, nastąpi: ten grzeszy, bo ostatecznie chce złe, bo go chce w jego źródle, pobudce. Np. upijesz się i będąc pijanym bluźnisz Bogu, stajesz się zawadyjaką, rozpoczynasz bijatyki, lub nieczystość popełniasz: jesteś za te grzechy przed Bogiem odpowiedzialny, chociażbyś i nie miał dostatecznego rozpoznania przy ich czynieniu; jesteś odpowiedzialny, bo jesteś ich przyczyną przez dobrowolne upicie się swoje. Słowem, grzeszą wszyscy, którzy się lekkomyślnie wystawiają na najbliższą okazyją do grzechu; albo-

wiem dają tym znać, że się nie brzydzą złem, nie boją się złego, gdyż inaczéj unikaliby go jak najbardziéj.

Wytłómaczyłem wam: co to jest grzech, co potrzeba, aby uczynek ludzki zwał się grzechem i był mu za grzech poczytany. Kto z wiedzą i wolą myśli, pragnie, mówi, czyni lub zaniedbuje coś takiego, co się P. Bogu nie podoba, co się jego Prawu sprzeciwia, ten grzeszy.

II.

Drugie pytanie jest: czy wszystkie grzechy są sobie równe, czyli: iloraki jest grzech?

Odpowiadam: Grzech jest dwojaki: ciężki czyli śmiertelny; mały czyli powszedni.

Grzech ciężki czyli śmiertelny jest ten, który nas miłości bozkiéj zupełnie pozbawia i podaje na potępienie wiekuiste. Zowie się ciężki, gdyż jest ciężkim przestąpieniem Prawa bożego i ciężką obrazą P. Boga. Zowie się śmiertelny, gdyż człowiekowi odbiera życie nadprzyrodzone, czyli łaskę uświęcającą, i podaje na potępienie wiekuiste, które się też śmiercią wieczną nazywa

Grzech mały czyli powszedni jest ten, który nie odbiera nam miłości boskiéj zupełnie, lecz ją zmniejsza, osłabia, czyni nas winnymi kary doczesnéj, którą albo tutaj, albo w czyścu wycierpieć musimy.

Nazywa się mały, gdyż lubo nie sam w sobie, lecz w porównaniu do grzechu śmiertelnego jest mniejszym złem; zowie się powszednim, gdyż go często, nieomal po wszystkie dni, dla nieuwagi i słabości natury naszéj popełniamy.

Byli heretycy, którzy nauczali (Wiklef, Luter, Kalwin), że wszystkie grzechy są sobie równe. Lecz już sam rozum pokazuje mylność takiéj nauki, gdyż gdyby wszystkie grzechy były sobie równe, tedyby i kary na nie musiały być równe, a więc ten co grosz ukradł, lub słowo próżne wyrzekł, musiałby być porówno karany z tym, co krzywoprzysięgał lub kogo zamordował. Pismo św. rozróżnia też wyraźnie między grzechami wielkimi, a grzechami małemi. P. Jezus niektóre grzechy przyró-

wnuje do komarów, drugie do wielbłądów, inne do źdźbła, inne do belki. W księdze Przypowieści czytamy: „Siedmkroć upadnie sprawiedliwy, i powstanie; lecz niezbożni we złe upadną“ (Parab 24, 16). Jeżeli Pismo św. mówi, że sprawiedliwy siedmkroć, t. j. często upada czyli grzeszy, że w wielu rzeczach wszyscy upadamy (Jacob), tedy te grzechy, te upadki muszą być małe, gdyż inaczéj człowiek taki nie mógłby się zwać sprawiedliwym. Również i Ojcowie św. rozróżniają między grzechami wielkimi a małemi....

1. Kiedy jest grzech śmiertelny?

Grzech śmiertelny jest, gdy się przestępuje dobrowolnie Prawo boże w ważnéj, wielkiéj rzeczy.

Potrzeba tedy, żeby rzecz była wielka, gdyż Prawo w małéj, nieznacznéj rzeczy nie może obowiązywać pod ciężką odpowiedzialnością; zaczym przestąpienie takiego prawa w małéj rzeczy nie może być wielką obrazą P. Boga. Ważną, wielką jest rzecz albo sama z siebie, albo dla okoliczności. Np. jest rzeczą ważną, wielką samą z siebie kogo ciężko oczernić, ciężko znieważyć, sponiewierać lub nawet zabić. W takim razie jest grzech ciężki, bo jest przestąpienie Prawa bożego w rzeczy ważnéj. Rzeczą małą, mniéj ważną samą z siebie byłoby np. kłamstwo żartobliwie, w żarcie, w czasie modlitwy niejakie roztargnienie, rozgniewanie się przy pracy. Tu nie byłby grzech ciężki, boby było przestąpienie Przykazania bożego w małéj rzeczy.

Są atoli grzechy, które *z istoty i z rodzaju swego są zawsze ciężkie*, i kto popełnia dobrowolnie, zawsze grzech śmiertelny popełnia. Takimi są: grzech nieczystości, bluźnierstwo naprzeciw Bogu, herezyja czyli kacerstwo, krzywoprzysięstwo itd. Kto więc zabawia się myślą wszeteczną dobrowolnie, kto w jakikolwiek sposób ubliża Bogu, złorzeczy: kto choć jednego tylko artykułu Wiary katolickiéj uporczywie zaprzecza, ten popełnia grzech ciężki.

Są też insze grzechy, które lubo same w sobie z istoty swojéj są ciężkie, jednak dla miłości rzeczy, materyji około któréj się dzieją, mogą być grzechami mniej-

szemi. I tak: kradzież jest z natury swojéj grzechem śmiertelnym; lecz jednak nie każda kradzież jest grzechem śmiertelnym; jest tylko tedy śmiertelnym, gdy dotyczy rzeczy wielkiéj. — Za grzechy wielkie z istoty, z natury swojéj uważają się te wszystkie, o których Pismo św. mówi, że są obrzydliwością w oczach Pańskich, że pozbawiają Królestwa niebieskiego, że są winne śmierci wiecznéj. Daléj te, które Ojcowie św., Sobory kościelne i teologowie za grzechy ciężkie uważają; wreszcie te, za które Kościół ciężkie kary duchowne nakłada. Czy rzecz jaka jest ważna, prawem nakazana lub zakazana, najsnadniéj to poznać z kar, które Prawodawca na przestępców nakłada. Cokolwiek P. Bóg, ten najmędrszy i najświętszy Prawodawca, pod zagrożeniem potępienia wiekuistego zakazuje lub nakazuje, to niewątpliwie musi być rzeczą wielką.

Trzeba wiedzieć i to, iż rzecz jaka może być ważną także dla okoliczności swojich. Ztąd grzech, lubo sam z siebie mały, staje się ciężkim dla onychże okoliczności. Takich okoliczności jest kilka:

a) Gdy kto grzesząc w małéj rzeczy zamierza coś takiego, co jest grzechem śmiertelnym. Tak np. niewiasta strojąc się nieco próżno, popełnia grzech śmiertelny, jeżeli ma intencyą tym strojem uwieść kogo do grzechu nieczystości. Mała kradzież staje się grzechem wielkim, gdy się ma zamiar przez mniejsze kradzieże zebrać sobie znaczną sumkę cudzego.

b) Gdy do czegoś, co samo z siebie małym jest grzechem, ma się tak wielką pasyją, skłonność, żeby się to popełniło, choćby nawet i śmiertelnym było grzechem. Kłamiesz z żartu tylko, ale masz taką skłonność do kłamania, żebyś kłamał i wtenczas, chociażby było grzechem ciężkim.

c) Gdy się grzeszy dla tego, aby wyrazić swą pogardę dla prawa lub dla przełożonych. Ztąd grzeszą dzieci i czeladź nieraz ciężko, sprzeciwiając się uparcie rozkazom rodziców i gospodarstwa, mówiąc: „Właśnie, że tak każecie, tego nie zrobię.“ Pogarda przełożonych jest ostatecznie pogardą P. Boga, ztąd ciężkim grzechem.

d) Gdy z grzechu małego powstaje wielkie zgorszenie, które można i powinno się przewidzieć. Np. kradziesz komu owoc z sadu, a wiesz, że właściciel srodze się o to gniewa, klnie, przezywa: masz na sumieniu grzech śmiertelny.

e) Gdy przez czynienie grzechu powszedniego narażasz się na niebezpieczeństwo popełnienia grzechu śmiertelnego. N. p. iść na taniec, na widowisko jakie, do kompaniji jakiéj, może być małym tylko grzechem; lecz gdy ci to jest okazyją do grzechów ciężkich, popełniasz grzech śmiertelny, jeżeli tam chodzisz.

f) Dla błędnego sumienia, gdy to, co czynisz, błędnie za grzech śmiertelny sobie masz, chociaż to jest tylko grzechem powszednim. N. p. kłamstwo żartobliwe, małą kradzież uważasz za grzech śmiertelny, a jednak to popełniasz, masz grzech śmiertelny, albowiem Pan Bóg sądzi ludzi według ich wewnętrznego przekonania, według głosu ich sumienia.

A więc do grzechu śmiertelnego potrzeba rzeczy ważnéj, albo z saméj siebie, albo z jéj okoliczności.

Wszelako potrzeba jeszcze i tego, żeby to przestąpienie przykazania bożego w rzeczy ważnéj było

dobrowolne. — Dobrowolnym jest przestąpienie, gdy dostatecznie wiesz, poznajesz rozumem, że to jest przykazanie boże, i gdy wolą swą zupełnie przyzwalasz. Ztąd, jeżeli czynisz coś takiego, co lubo w sobie jest grzechem śmiertelnym, ty tego jednak dostatecznie nie wiesz nie poznajesz, — nie masz grzechu śmiertelnego.

Również nie grzeszysz śmiertelnie, jeżeli nie zupełnie zezwalasz. Ma to nieraz miejsce z myślami nieczystemi. Te pokusy nieczyste byłyby grzechem śmiertelnym, gdybyś na nie zupełnie przyzwolił.

Do grzechu śmiertelnego potrzeba zupełnego zezwolenia, lecz nie potrzeba zupełnego poznania. Brak tego zupełnego poznania może pochodzić z grzesznéj niewiadomości twojéj. Np. Kto przykazań bożych nie chce poznać umyślnie, ażeby mógł tym swobodniéj grzeszyć, ten grzeszy śmiertelnie dla przewrotnéj, dla złéj woli swojéj, chociaż to złe, które czyni, nie poznaje dokładnie.

Również grzeszy i ten, kto z czystego niedbalstwa nie zna dostatecznie nauki chrześcijańskiéj. I wtedy grzeszysz ciężko, gdy przewidujesz lub możesz przewidzieć ciężkie następstwa grzesznego uczynku twojego. Rozgniewałeś się mocno, i w tym gniewie przeklinasz i złorzeczysz ciężko; nie możesz się tym uniewinniać, że to się stało z niewiadomości, z nieuwagi. Pijanica odpowiedzialny jest za wszystkie następstwa pijaństwa swojego, bo daje do nich dobrowolną pobudkę.

Poznaliście dziś, co to jest grzech, a osobliwie co to jest grzech śmiertelny, i kiedy jest grzech śmiertelny.

Kiedy jest

2. Grzech powszedni?

Grzech powszedni jest to przestąpienie Przykazania bożego albo w małéj rzeczy, albo też w wielkiéj, lecz nie zupełnie dobrowolnie.

Są niektóre przykazania, które nie obowięzują pod grzechem ciężkim, gdyż materyja ich jest mniejszéj wagi, np. małe kłamstwo, byleby nie zachodziły obciążające okoliczności, n. p. pogorszenie bliźniego, wydarcie dobrego imienia, znaczna szkoda.

Gdy przestąpienie Przykazania bożego, chociaż w rzeczy ważnéj, nie jest zupełnie dobrowolne, człowiek ma tylko grzech powszedni. Nie zupełnie zaś dobrowolne jest, gdy albo ze strony rozumu nie ma zupełnego poznania złego albo ze strony woli zupełnego przyzwolenia.

A po czymże poznać, że się nie daje zupełnego zezwolenia? Są niektóre znaki, np. masz takie usposobienie, żebyś wolał raczéj umrzeć, niżeli grzech śmiertelny popełnić; skoro poznasz pokusę, która cię ponownie nagabuje, przerażasz się i wzdrygasz na jéj widok, i zaraz ją od siebie odmiatasz; dopuściłeś się czegoś ciężkiego, ale w stanie jakby nieprzytomnym, na pół sennym i możesz sobie powiedzieć, żebyś tego nie był nigdy uczynił, gdybyś był miał zupełną przytomność.

Jednakże muszę tu przestrzedz i powiedzieć wyraźnie, że niepodobna jest oznaczyć, kiedy, w jakim przypadku z osobna jest grzech śmiertelny, w jakim powszedni. Nie wiemy, czy ten grzech odnosił się do rzeczy ważnéj lub

mniéj ważnéj; tym mniéj, czy człowiek grzeszny miał dostateczne rozeznanie i czy zupełne dał przyzwolenie. Sam tylko Bóg, który zna serca nasze i myśli, wie najlepiéj, co jest grzechem śmiertelnym, a co powszednim. Dla nas wszystkich podaje się ta przestroga: wszelkiego grzechu strzedz się jak najtroskliwiéj. Dosyć, gdy wiemy, że to się Bogu nie podoba.

Wszelki grzech, choćby się nam nie wiem jak małym wydawał, jest z natury swojéj największym złem, tj. większym, niż jakiebądź złe, które sobie pomyśleć możemy, albowiem każdy grzech wydziera P. Bogu cześć mu powinną i poddaństwo, albo przynajmniéj uwłacza téj czci i ztąd może się zwać złem dla P. Boga. Wszystko inne złe np. ubóstwo, choroby, śmierć są złem stworzeń a przeto o tyle są mniejsze od onego złego, o ile wyższym jest Bogu po nad wszelkie stworzenie. Z téj przyczyny nigdy a nigdy, nawet wtedy, gdyby szło o osiągnięcie czegoś dobrego lubo zapobieżenie jakiemu złemu, nie wolno jest popełnić grzech chociażby i najmniejszy. Św. Anzelm mówi: „Chociażby i cały świat miał zginąć, chociażby nie wiem ile światów napełnionych stworzeniami miało się w niwecz obrócić, należałoby raczéj tego dopuścić, niżeli Boga, by i najmniejszem grzechem obrazić.“ (Cur Deus homo Lib. I. c. 21). Dla zrozumienia lepszego daję wam takie porównanie: Gdy człowieka komar lub mucha ukłuje, człowiek uważa to za prawo swoje, żeby temu zaprzykrzającemu się owadowi wyrządzić największe złe, tj. zabić, go. Będąc człowiekiem, jest stworzeniem bez porównania daleko zacniejszym niż komar, niż mucha: a przeto najmniejszą przykrość, doznaną ze strony tego owadu, ma sobie za rzecz większą, niż największe złe, które zadaje owadowi, tj. śmierć. Podobnież i najmniejsze złe, które wyrządzamy boskiemu majestatowi, jest daleko większym, niż jakiebądź największe złe, które może spotkać stworzenie; albowiem przedział między komarem a człowiekiem nie jest tak wielki, jak przedział między Bogiem a stworzeniem. A przeto jakiebądź złe stworzenia nie może iść w porównanie z najmniejszą obrazą czci i godności boskiéj. Dla tego i przy najmniejszym grzechu

powinien każden odzywać się z onym Józefem egipskim: Jakżebym miał uczynić tak wielkie złe i grzeszyć naprzeciw Bogu mojemu? (Gen. 39. 9).

Wszelako każdy grzech jest też i największym złem dla człowieka. Nic albowiem na świecie: ni ubóstwo, ni poniżenie, ni cierpienia, ni śmierć nie zdolne jest pielgrzymowi ziemskiemu przeszkodzić do osiągnięcia celu ostatecznego, którym jest zbawienie: sam tylko grzech sprowadza nas z drogi do Nieba i pozbawia utraty Boga, najwyższego Dobra naszego.

Jakiż ma być pożytek z téj nauki dzisiejszéj? Ten: postanówcie sobie mocno strzedz się wszelkimi siłami jakiegobądź grzechu. Kończę słowy Pisma św.: „Uciekaj przed grzechy, jako przed wężem.“ — (Sir. 21, 2). Amen.

Nauka XLV.

Złość grzechu śmiertelnego.

Św. Ludwik, król francuzki, zapytał się jednego z hetmanów swojich, coby wolał: czy Boga jednym grzechem śmiertelnym obrazić, czy też być obsypanym od trądu; któreby złe z tego dwojga obierał sobie. Ten odpowiedział: „Wolałbym i trzydzieści grzechów śmiertelnych popełnić, niżeli być trędowatym.“ A król rzekł: „Widzę, że nie wiesz, co to znaczy Boga obrazić.“ Słuszna jest ta odpowiedź króla. Kto grzechem śmiertelnym nie brzydzi się nad wszystko i nie ma go w nienawiści nadewszystko, ten nie rozumie, co to jest Boga obrazić. Inaczéj czynił święty Izydor, kapłan i pustelnik, który ustawicznie miał oczy łzami zalane. Gdy go się pytano, dla czegoby tyle płakał, odpowiedział: „Opłakuję grzechy moje, i wielką moję niewdzięczność naprzeciw P. Bogu. Gdybyśmy Pana Boga choć raz tylko jeden obrazili, nie starczyłoby nam łez na opłakanie tak wielkiéj niewdzięczności.“

Ażebyśmy tym mocniéj wystrzegali się grzechów, a osobliwie grzechów ciężkich, będę dzić mówił o tym:

Czym jest grzech śmiertelny?

* * *

Grzech śmiertelny jest

1. Buntem naprzeciw P. Bogu. Bóg jest Panem nieba i ziemi: a przeto wszystkie stworzenia są mu podległo i słuchać go powinny. I w rzeczy saméj wszystkie téż stworzenia słuchają P. Boga. Słuchają go wiatry i fale morskie, słuchają go ognie, grady, śniegi, deszcze i rosy; słońce, księżyc i gwiazdy toczą się temi kolejami, które im Pan Bóg nakreślił. Słowem, wszystkie stworzenia, wielkie i małe, i najmniejszy robaczek, pełzający po ziemi, i wszystkie duchy Anielskie, które stoją przed tronem majestatu bożego, posłuszne są na skinienie Pana i Stwórcy swojego. Sam jeden tylko grzesznik wypowiada P. Bogu posłuszeństwo; sam jeden grzesznik tylko czyni to, co czynił niegdyś Farao, który na wezwanie Mojżesza, aby puścił lud Izraelski z niewoli, hardo odpowiedział: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego? Nie znam Pana.“ (Ex. 5, 2). Toż mówi grzesznik, choć nie słowy, lecz uczynkiem. Kto jesteś Panie, abym cię słuchał? Nie uznaję cię za Pana swojego, nie chcę słuchać praw i przykazań twoich; ja chcę żyć tak, jak mnie się podoba ..... Ażaliż tak straszliwe nieposłuszeństwo, tak wyraźny bunt przeciw najświętszéj woli bozkiéj nie jest ciężką obrazą? ...

Św. Bernard mówi: „Grzesznik, chociaż rzeczą samą, uczynkiem szkodzić nie może, jednak ma wolą, chciałby Boga zabić, by ten Bóg nie widział grzechów jego, nie znał ich, i by nie mógł go karać. Ilekroć człowiek grzech śmiertelny popełnia, tylekroć miota się na Pana Boga, by go pojmać, jako się żydzi miotali na Pana Jezusa i pojmali go.“

Czym jest grzech śmiertelny?

2. Pogardą Boga. Mówi to sam Bóg: „Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię

wzgardzili“ (Isaj. 1, 2). Nie mogli żydzi okazać większéj wzgardy P. Jezusowi, jak przenosząc nad niego Barabasza, jawnego łotra. „Zawołała społem wszystka rzesza: Strać tego, a wypuść nam Barabasza“ (Luc. 23, 18). To samo czyni człowiek, który popełnia grzech śmiertelny. Złe hucie i pożądliwości swoje przenosi nad Pana Boga; milsze mu trochę dymu marnéj chwały, milszy mu grosz niesprawredliwy, milsza rozkosz plugawa, niżeli Bóg. O takich mówi Pismo św.: „Gwałcą mię u ludu mego dla garści jęczmienia, dla sztuki chleba“ (Ezech. 13. 19). Ażaliż i to nie wzgarda Pana Boga? Grzech śmiertelny jest odwrócenie się od Boga, jako celu ostatecznego, a zwrócenie ku stworzeniu, jako do celu ostatecznego. Ponieważ zaś jest to prawem nieodbitym Pana Boga i koniecznym warunkiem prawego porządku, ażeby Bóg był końcem ostatecznym wszelkiego stworzenia, a więc i człowieka, i żeby stworzenia środkiem tylko były do osiągnięcia wiekuistéj szczęśliwości t. j. osiągnięcia Pana Boga; przeto grzesznik porządek ten psuje, odwraca na wspak, stworzenie stawia na miejscu Stwórcy. W tym rozumieniu jest każden grzech śmiertelny zamachem na tron boży, jest bałwochwalstwem, boć człowiek jakiebądź stworzenie czyni sobie Bogiem. Przez grzech śmiertelny człowiek zrzeka się Boga, zrzeka szczęśliwości z posiadania Boga. A chociaż w téj chwili, gdy grzeszy, ma nadzieję, że tego grzechu późniéj się wyspowiada i znowu odzyska prawo do Nieba: jednak prawdą jest niezawodną, że przez ten grzech śmiertelny wyrzeka się Boga i wszelkiego prawa do posiadania. Grzesznik bowiem musi się lękać, że go śmierć może zaskoczyć, że więc nie będzie miał ni czasu, ni łaski do odzyskania na nowo przyjaźni Pana Boga i prawa do Nieba; musi się lękać, że tuż zaraz po spełnionym grzechu otworzą się dlań bramy wieczności; gdy mimo to grzech śmiertelny popełnia, pokazuje, że to mu rzeczą obojętną, że chce się wyrzec zbawienia swojego, czyli szczęśliwości swojéj. Podobnie dzieje się tu, jak z onym, który wielki skarb wrzuca w przepaść morską. Chociażby taki i miał nadzieję, że skarb ten znowu znajdzie, odzyska, jednak daje znać,

że go go się chce pozbyć, boć rzucając go w morze umyślnie, dobrowolnie, przystaje tym samym na to, że go już nigdy nie będzie posiadał. Toż czyni grzesznik; wyrzeka się dobrowolnie wielkiego skarbu łaski i dóbr wiekuistych.

Grzesznik wie i wierzy, że oko boże widzi go we dnie i w nocy i na każdym miejscu, że ten Bóg jest wszędzie przy nim: a jednak grzeszy. Mówi niejako do Boga: „Bądź świadkiem i przypatruj się, jak ja to złe czynię.“ Ażaliż to nie pogarda P. Boga?

Grzesznik wie i wierzy, że Pan Bóg wszystko złe ma w nienawiści, że się nim brzydzi niepojęcie, że za każde złe karze i karać będzie w wieczności: a jednak grzeszy i mówi: „Wiem to wszystko, wiem, że co czynię, jest obrzydliwością w oczach Pańskich, i wiem, że wpadnę w ręce sprawiedliwości boskiéj i będę potępion; lecz nie dbam o to.“ Ażaliż taka wzgarda nie jest srogą obrazą P. Boga:

Św. Franciszek Regis rzekł do grzesznika, który się nie chciał nawrócić: „Zabij mię raczéj, a nie obrażaj nieskończonego majestatu boskiego przed obliczności Boga wszechmocnego i wszystkowidzącego.“ Jak straszliwą rzeczą jest grzeszyć w oczach bożych, to zrozumieli już w Starym Testamencie niewinna Susanna i Józef egipski. W chwili niebezpieczeństwa mówili: „Jakożbym śmiał grzeszyć w oczach Boga mojego?“

Czym jest grzech śmiertelny?

3. **Krzyżowaniem Chrystusa na nowo.** To mówi nie kto inny, jeno Apostół narodów. Mówi o wielkich grzesznikach, że na nowo krzyżują Syna bożego (Hebr. 6, 4 do 6). Tak jest, grzesznicy krzyżują na nowo Jezusa, albowiem czynią to, dla czego Pan Jezus poniósł śmierć krzyżową. Ponawiają więc zbrodnią Judasza, który Pana swego i Mistrza sprzedał za trzydzieści śrebrników: ponawiają złość Heroda i żołnierzy, którzy naigrawali się z Jezusa; ponawiają nieprawość pachołków, którzy biczowali Jezusa i cierniową koronę na głowę mu wtłoczyli; ponawiają zbrodnią Piłata, który go wskazał na śmierć; ponawiają zbrodnię żydów, którzy go do krzyża przybili. Co więcéj, chrześcijanie, którzy się dopuszczają

grzechów ciężkich, większą mają winę, niż żydzi i poganie, albowiem ci zbrodnią swą popełnili więcéj z niewiadomości, bo nie poznali Pana; lecz chrześcijanie wiedzą, że Jezus Chrystus jest Syn Boży i Odkupiciel świata, a jednak go na nowo krzyżuje. Zaprawdę, większa ich złość, niż złość żydów.

Czym jest grzech śmiertelny?

4. **Obrazą Boga.** Ciężkość obrazy stosuje się do godności osoby obrażonéj; im wyższa osoba, tym większa i tym karygodniejsza obraza. Nieprawością jest obrazić prostego człowieka; lecz daleko większą nieprawość, gdy się króla obrazi. Gdybyś królowi w twarz plunął, obraza ta byłaby bez porównania większą, niż gdybyś zwyczajnego człowieka nie wiem jak znieważył. A teraz pytam się: Któż to jest Bóg, którego grzech znieważa? Jest to „Majestat nieskończony, przed którym klękają trony," Majestat, w obec którego wszyscy monarchowie i mocarze ziemi, wszystkie zastępy duchów błogosławionych i wszystkie chóry Anielskie mniéj są, niż ziarnko piasku, niż kropla wody u wiadra; mniéj niż najmniejszy pyłek. Tak wielki Bóg, że wszystkie stworzenia w Niebie i na ziemi niczym są w obec niego. Uszystkie narody są przed nim, jakby nie były. Jest to Bóg, przed którym nawet Aniołowie na twarz padają, przed którym drżą majestaty niebieskie; Bóg, na którego imię klęka wszelkie kolano, niebieskich, ziemnych i podziemnych.

Tego owo wielkiego, tak potężnego majestatu Boga obraża grzech . . .

A cóż jest człowiek, który tego Boga śmie obrazić? Garść piasku, pastwa robaków! . . . I to nędzne stworzenie śmie obrazić Boga! . . . . . Człowiek, który z siebie jest jedno nic, który od Boga ma dech i życie, który każdego momentu skonać może, ten człowiek śmie sprzeciwiać się Wszechmocnemu, gardzić Panem swojim wiekujistym! I któż pojmie złość grzechu, kto tę zniewagę, jaką grzech Bogu czyni?

Czym jest grzech śmiertelny?

5. **Srogą niewdzięcznością** naprzeciw Bogu, jako najlepszemu Ojcu naszemu. Nic tak nas nie boli, jak gdy

za miłość naszę i za dobrodziejstwa odpłacają nam się niewdzięcznością. Sam Pan Jezus zadziwił się, że z dziesięciu onych trędowatych, których uzdrowił, jeden tylko wrócił, aby mu dzięki złożyć. A cóż czyni grzesznik? Obraża Boga, który jest jego największym dobroczyńcą, jest najlepszym ojcem. Któż doliczy dobrodziejstwa wszystkie, które mamy z rąk Pana Boga naszego? Od niego mamy ciało i duszę, życie i zdrowie, pokarm i napój, odzienie i mieszkanie, mamy — wszystko. Dzień każdy i każda godzina, każdy moment daje świadectwo o jego dobroci ojcowskiéj. Żadna matka nie miłuje jedynego dziecięcia swego tyle, ile Bóg miłuje ludzi; sercem pełnym łaskawości i zmiłowania spogląda na nich, i niczego tak nie pragnie, jak ich szczęścia doczesnego i wiekuistego. Ta miłość boża tak wielka, że Syna swego Jednorodzonego dał, by zbawił ludzi. Słusznie woła Psalmista: „Jako lituje ojciec synów swojich, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją“ (102, 13).

I tego Boga nieprzebranéj dobroci, tego Ojca najlepszego obrazić, za wszystko dobre odpłacić mu się niewdzięcznością — ażaliż to nie najczarniejsza niewdzięczność?

Oburzamy się na wspomnienie imienia Absalona, onego niewdzięcznego syna, który podniósł rokosz naprzeciw własnemu ojcu Dawidowi, który mu tyle świadczył dobrodziejstw. Mówimy, że słusznie spotkała go sroga kara sprawiedliwości bozkiéj, gdy zginął marnie zawieszony na drzewie i trzema włóczniami przeszyty. Była to czarna niewdzięczność niepoczciwego dziecka naprzeciw ojcu. Lecz większa niewdzięczność człowieka, chrześcijanina, gdy się na grzech odważa, gdy się odważa Boga, Ojca swojego w niebiesiech, ciężkim grzechem obrazić. Ten grzesznik nadużywa dobrodziejstw danych od Boga, nadużywa pamięci, rozumu, woli, wszystkich myśli i sił ciała piękności i doskonałości wszelakich stworzeń żywych i martwych, nadużywa, by ranić ojcowskie serce Stwórcy swojego, by zamiast go wysławiać, wielbić, buntować się przeciwko niemu. I grzesznik posuwa się tak daleko, że chce być złym, że chce wytrwać w złości swojéj i w grzechu dla tego, że ojciec jego niebieski miłosierny i długo

czekający; dla tego, że przebacza raz, drugi i trzeci, przebacza wciąż, chociażby niewdzięczne to dziecko za pierwszym rokoszem naprzeciw bozkiemu majestatowi swojemu mógł niejako i powinien odtrącić od siebie na wieki. Człowiek, grzesznik, z tronu serca swojego strąca Boga, Ojca swojego, strąca go, o ile w mocy jego i woli, a nawet z tronu bóstwa jego.

Azaliż to nie jest niewdzięczność bez granic?

Cesarz wschodni Basiliusz, wyprawił się na polowanie: niebawem spotkał jelenia niezwyczajnéj wielkości. Uderza na niego cesarz, chcąc go przebić oszczepem; lecz jeleń pochwycił cesarza rogami za pas i już go miał rzucić o ziemię i rozbić, gdy w tym nadbiega znaczny jeden dworzanin i ubijając jelenia, ratuje cesarza od niechybnéj śmierci. Wszyscy poczęli wychwalać śmiałego dworzanina, życzyć mu szczęścia, rozumiejąc, że go cesarz hojnie wynadgrodzi. Atoli, cóż czyni cesarz? Niewdzięczny i pełen pychy, nio mogąc tego znieść, żeby komukolwiek dziękować za wyświadczone sobie dobrodziejstwa, kazał onego dworzanina ściąć, rozgłaszając nikczemnie, że tenże godził na jego życie.

Wiem, co czujecie w sercach swojich, słysząc o tak haniebnéj niewdzięczności. Lecz czemuż to, dla Boga, nie oburzacie się na niewdzięczność, jakiéj się grzesznik dopuszcza względem Odkupiciela swojego, Jezusa? P. Jezus uczynił niewysłowienie więcéj dla nas, niżeli on dworzanin cesarzowi: nie tylko od śmierci doczesnéj, lecz i od śmierci wiecznéj nas wybawił, i z miłości ku nam życie swoje położył w ofierze. A cóż czyni grzesznik? Na nowo krzyżuje tego Jezusa. Jestże na świecie większa niewdzięczność podobna do téj?...

Czym jest grzech śmiertelny?

6) **Zdradą,** niewiernością względem najsłodszego Odkupiciela.

Cesarz Cajus udarował wolnością niejakiego Agrippę, którego cesarz Tiberiusz kazał był wtrącić do ciężkiego więzienia. Darował go wolnością w osobliwszy sposób: posłał mu łańcuch ze szczerego złota, tak ciężki, jak ciężki był ów żelazny łańcuch, którym był skuty. Tym sposobem chciał mu dać do zrozumienia, że go chce przywiązać do siebie nie surowością, lecz łaskawością i dobrodziejstwy.

Takim złotym łańcuchem miłości chciał i Pan Jezus przywiązać nas do siebie. Byliśmy wszyscy więźniami; czas przeklęty okuł nas wszystkich, jako grzeszników,

w żelazne kajdany i chciał nas trzymać na wieki w ciemnym tarasie piekielnym. Jezus Chrystus rozbił te czartowskie kajdany, złote nam dał, żebyśmy puszczeni na wolność, miłością związani byli z nim, jakośmy przed tym grzechami spętani byli z czartem. W tym celu wylał za nas Krew swą najdroższą. Odtąd jesteśmy własnością Jezusową, boć Krwią nas sobie odkupił. Ztąd mówi Apostół: „Za wszystkie umarł Chrystus aby i ci, którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł“ (2 Cor. 5. 15). Jako on Agrippa miał miłością być związan ku dobroczyńcy swojemu, tak i my mamy oddawać serca nasze Odkupicielowi naszemu i służyć mu wiernie po wszystkie dni.

Na chrzcie św wyrzekł się każdy z nas w obliczu wszystkiego Dworu nieb. czarta, wyrzekł się uroczyście wszystkich uczynków jego, wszystkiéj pychy jego, a Chrystusowi ślubował wierność na wieki, jako Panu i Królowi swemu. I po tym trzykrotnym wyrzeczeniu się namaścił go kapłan na piersi i na ramionach olejem św. na znak, żeby był żołnierzem Chrystusowym, mężnym i niepokonanym w bojowaniu o zbawienie wiekuiste. A cóż czyni człowiek, grzesząc ciężko? Łamie święty i uroczysty ślub swój, obietnicę swą, odwraca się od Wodza swojego, przeciw niemu wymierza oręż swój, stawa w szeregach szatana, od tego nieprzyjaciela Króla swojego przyjmuje rozkazy i hasła. A chociaż pozostaje w obozie Chrystusowym, chociaż nie staje się odstępcą jawnym przez wyparcie się wiary, z Chrystusem jednak nie trzyma, lecz trzyma z jego przeciwnikiem, albowiem P. Jezus powiedział: „Kto nie ze mną, ten przeciw mnie jest“ (Matth. 12, 30). Żaden król i hetman ziemski nie uznałby żołnierza za swojego, o którymby wiedział, że luboć w obozie jego się znajduje, jednak jest w tajemnéj zmowie z nieprzyjacielem i według możności sprawę jego popiera. Takiego zdrajcę wykluczyłby z szeregów żołnierzy swojich i skazałby go na śmierć. I chrześcijanin napróżno spodziewa się, że go Hetman najwyższy i Król Jezus Chrystus, który przenika serca żołnierzy swojich, uzna za swego; owszem każdego momentu może być przygotowanym na to, że razem z in-

nymi potępionymi usłyszy z ust Jezusowych: „Idźcie precz odemnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość“ (Luc. 13, 27); ma być przygotowanym na to, że kiedyś usłyszy ten nieodmienny wyrok: „Idźcie precz odemnie przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“ (Matth. 25, 41).

Zdrada, któréj się człowiek dopuszcza względem ziemskiego króla swojego, jest zbrodnią i złością godną najcięższéj kary: cóż powiedzieć o zdradzie przeciw Jezusowi, Królowi wiekuistemu, nieśmiertelnemu wszystkich ludzi? Kto opisze wszystką złość tego, który śmie dopuścić się zdzady względem Jezusa, któremu ślubował uroczyście posłuszeństwo i wierność jako Bogu swojemu, który go stworzył; jako Odkupicielowi, który go drogą ceną Krwi swojéj wykupił; jako Królowi swemu, którego sobie obrał przy Chrzcie św.? Kto opisze złość tego, który odważa się trzymać z tymi, co w świętokradzkiéj buntowniczości swojéj wołają: „Nie chcemy, aby ten nad nami panował“ (Luc. 19, 14).

Ta zdrada grzeszącego chrześcijanina tym złośliwsza, i godniejsza potępienia, im większe i liczniejsze dobrodziejstwa, jakie chrześcijanin odebrał od Chrystusa jako Odkupiciela swojego, i jakie dzień w dzień od Kościoła odbiera; im wspanialsza zapłata, która nań czeka za wierność; im obrzydliwszy nieprzyjaciel, pod którego chorągwią stawa, im haniebniejszy żołd, jaki od niego bierze. Któraż bowiem może być dla Jezusa większa zelżywość, nad tę, jaką mu zadaje zdradziectwo chrześcijanina? Wszakże taki człowiek jawnie oświadcza, że sprawa szatana lepsza od sprawy Chrystusowéj; że większy zaszczyt służyć księciu ciemności, niżeli Chrystusowi; że większy zysk, jaki piekielny nieprzyjaciel swym niewolnikom obiecuje, niżeli obietnice Jezusa, Króla chwały.... Zaprawdę, ta pogarda, to postępowanie nie mniejsze, i owszem większe, zelżywsze, dla Chrystusa, niżeli ono, które żydzi czynili Jezusowi, ceniąc sobie więcéj Barabbasza, jawnego łotra, niżeli niewinnego Jezusa. Jeżelić według słów Apostolskich godzien przekleństwa ten, który nie miłuje Jezusa; jakiegoż prze-

kleństwa godzien ten, który nie tylko nie miłuje, lecz owszem wojuje przeciw Jezusowi pod sztandarem szatana!

Nie dziwujmy się tedy, gdy widzimy, jak Bóg czarę gniewu swojego wylewa na grzeszników i bez miłosierdzia na zatracenie ich podaje.

Wspomnijcie na złych Aniołów! Świętymi byli, wyposażeni mocą wielką i chwałą, mieli otaczać na wieki tron boży i zażywać niewysłowionego szczęścia: zgrzeszyli, raz tylko jeden zgrzeszyli, tylko myślą zgrzeszyli, a w mgnieniu oka strąceni są z swych tronów jasnych, pozbawieni wszelkich przywilejów, szczęśliwości, wrzuceni do piekła na męki wiekuiste. Czymże grzech, kiedyć tak srogo karze zań Bóg, ten Bóg, którego istotą jest miłosierdzie i dobroć!...

Wspomnijcie na pierwszych Rodziców naszych! Mieszkali w ogrodzie rozkoszy, wolni od wszelakich utrapień, nie znali ni smutku, ni strachu, ni złych pożądliwości, — życiem anielskim żyli, — i tutaj już mieli zażywać niewypowiedzianéj szczęśliwości, a potym z duszą i ciałem wzięci do Niebia, mieli się cieszyć na wieki w Królestwie bożym. Zgrzeszyli — i w téj chwili tracą miłość i łaskę bożą, wygnani z Raju na ziemię przeklętą od Boga, rzuceni na pastwę niepoliczonych cierpień i smutków i bólów, na pastwę chorób i śmierci, na pastwę robactwa.... Niebo przed nimi zamknięte; jeżeli się Bóg nie zmiłuje, czeka ich potępienie, czeka i plemię ich wszystko. To wszystko utrapienie na tym padole, wszystkie łez strumienie, które płyną na ziemi, wszystkie jęki i płacze i wzdychania, potępienie tylu milionów dusz ludzkich — to wszystko skutek, następstwo tego upadku w Raju, onego jednego ich grzechu.

Co za złość grzechu, kiedyć takie niewysłowione nieszczęście sprowadził na wszystek rodzaj ludzki! Jakaż obraza w nim Boga, kiedyć takie straszliwe kary za grzech przepuścił!...

Spojrzyjcie w przepaść piekielną! Płoną tam duchy i ludzie potępieni. Tam płacz i zgrzytanie zębów. Kto pojmie, opisze i wypowie męki, które tam ponoszą; a ponoszą bez przerwy, i cierpieć będą po wszy-

stkie wieczności? Przyjdzie godzina, gdy słońce się zaćmi i gwiazdy zagasną, i skończy się ziemia, i ustaną lata, miesiące, dni, lecz nie będzie tego czasu nigdy, żeby dla potępieńców wybiła godzina wybawienia. Ten, którego wnętrzności pełne miłosierdzia, nie ma dla nich miłosierdzia i nie zlituje się. Syn Boży, który płakał nad Jerozolimą, ni jednéj łzy za nich nie uroni.

Pojmujecież tedy, czym grzech w oczach boskich, kiedy tak straszliwie zań karze?...

Spojrzyjcie na Jezusa rozpiętego na krzyżu! W Ogrójcu pot krwawy wylewał, jako ostatni złoczyńca poiman jest, ubiczowan, uplwan, naigrawan, cierniową koroną ukoronowan — bierze ciężki krzyż, dźwiga go na Golgotę i kona na nim wśród mąk niewypowiedzianych. A dla czegóż to wszystko? Dla zgładzenia grzechów naszych, za winy rodzaju ludzkiego. Wszyscy ludzie na ziemi, ni Aniołowie w niebie, nie zdolni byli uczynić zadość sprawiedliwości Boskiéj. To mógł uczynić sam tylko Bóg Człowiek, Jezus Chrystus, a wedle postanowienia Ojca swojego nie mógł inaczéj, jeno przez śmierć krzyżową.

Czymże więc grzech, kiedyć dla zgładzenia jego takiéj było potrzeba ofiary?!... Bóg sam, Bóg święty i niewinny chciał w człowieczeństwie swojim cierpieć za grzechy, które my sobie lekceważymy, których my się tak prędko dopuszczamy. Ztąd woła św Bernard: „Nie potrzebuję żadnych inszych dowodów, jak wielkim złem grzech: z wielkości lekarstwa poznaję wielkość rany mojéj. Ponieważ lekarstwo tak drogie, widzę, jak ciężką i jak niebezpieczną była moja choroba.... Choćbyś mi tysiąc piekieł stawił przed oczy, na ich widok nie będę drżał, ile na widok krzyża, na którym Syn Boży, między łotry policzon, umarł śmiercią najokrutniejszą i najhaniebniejszą.“

Skoro sobie to, coście słyszeli, dobrze rozważycie, choć w części poznacie złość grzechu. A przeto zastanawiajcie się często, a osobliwie czasu pokusy nad złością grzechu i mówcie sobie tak: Jeżelibym zgrzeszył, obraziłbym Pana i Boga mojego nieskończenie, podniósłbym bunt przeciwko niemu, wyrządziłbym mu wielką zelżywość, krzyżowałbym go na nowo. Gdybym zgrzeszył, za wszy-

stkie łaski i dobrodziejstwa boskie odpłacilbym się najczarniejszą niewdzięcznością i bylbym sprosnym zdrajcą względem Jezusa mojego. Gdybym zgrzeszył, dopuściłbym się grzechu, który Aniołów światłości w czartów obrzydliwych zamienił i wtrącił w przepaść potępienia; popełniłbym grzech, który na Adama i Ewę i na wszystek ród ludzki sprowadził utrapienia i nieszczęścia bez miary i liczby; grzech, który rozpalił ogień otchłani piekielnéj; popełniłbym grzech, który uciosał krzyż on sromotny, na którym umarł mój Jezus.

Jeżeli o tych prawdach pamiętać będziecie, będziecie brzydzili się grzechem, będziecie uciekali przed grzechem, będziecie mówili za onym niewinnym Józefem egipskim: „Jakżebym śmiał uczynić tak wielkie złe, i grzeszyć naprzeciw Bogu mojemu!“ Amen.

Nauka XLVI.

Skutki grzechu.

Słyszeliście w przeszłéj nauce czym jest grzech, jak wielką jest złość grzechu.

Wielka zaiste! złość grzechu. Atoli téj złości grzechu w całéj wielkości i w całéj rozległości nikt nie pojmie i nikt nie wypowie, ni człowiek, ni Anioł. Nawet oko najpierwszego z Cherubinów nie zdolne przejrzeć, przeniknąć straszliwéj przepaści téj tajemnicy złości. Jeden tylko to może — Bóg.... Sam tylko Bóg, który nieskończoną pełność doskonałości swojich zupełnie ogarnia, który sam jeden przenika nieskończoną przepaść, jaka jest między boskim majestatem jego, a podłością stworzenia; który sam jeden zna miarę i liczbę i nieoszacowaną wartość łask i dobrodziejstw swojich, które człowiek, a osobliwie chrześcijanin, z szczodrobliwéj ręki jego odbiera, a tak zuchwale nadużywa: ten Bóg — On sam jeden tylko pojmuje téż najdoskonalszym sposobem wielkość

i ciężkość obrazy i zniewagi, jaką mu grzech zadaje. Samemu tylko Bogu nie jest zakrytą tajemnicą miara złości grzechu. Jeżeli chcemy wiedzieć, co Bóg o grzechu myśli, co sądzi o jego złości — On nieskończenie mądry i nieskończenie święty Bóg — tedy potrzeba przyjrzeć się niepojętym karom, jakie za grzech wymierza według świadectwa Objawienia. Nieskończona mądrość boska, sprawiedliwość i dobroć są nam rękojmią, że Bóg nie karał i nie karze grzechu surowiéj i więcéj, jeno tak, jak na to złość grzechu zasługuje.

Będę dziś mówił o skutkach grzechu i pokażę

I. Grzech pozbawia miłości i przyjaźni boskiéj.

II. Pozbawia wszelkich zasług i prawa do Nieba.

III. Sprowadza kary i potępienie.

I.

Co czyni grzech?

1. Pozbawia nas łaski uświęcającéj.

Przez łaskę uświęcającą, którą otrzymujemy na Chrzcie św. lub utraconą przez Sakrament Pokuty na nowo odzyskujemy, łączymy się, my nędzni Ewy synowie, z Panem i Bogiem naszym jak najściśléj; stajemy się niejako przyjaciołmi, i niejako kochankami boskimi, jednego że tak powiem, ducha i jednego serca z Nim. Dopóki tę łaskę posiadamy, jesteśmy przyjaciołmi bożymi, powiernikami boskiego serca jego; jesteśmy przedmiotem najtkliwszéj jego miłości. Jako przyjaciel w domu przyjaciela zamieszkuje, tak i Bóg przemieszkiwa w sercu naszym, to serce nasze zamienia w kościół, świątynią, na miejsce, w którym mu najmiléj przebywać, jako sam zaręcza: „Kochanie moje, być z synami człowieczymi“ (Parab. 8, 32).

Jakże więc szczęśliwy człowiek, który żyje w stanie łaski uświęcającéj! Niech ten człowiek będzie najuboższy, najpodlejszy w oczach świata; posiada skarb, który wszystkie skarby ziemskie przechodzi, bo posiada Boga w sercu swojim. Niech będzie wzgardzon, prześladowan od wszystkich: pociechą jego jest myśl: Bóg mię miłuje, jestem dzieckiem bożym. A chociażby był utrapion po wszystkie

dni, i wszystkie smutki i cierpienia i boleści go dotknęły jedno spojrzenie na one dobra wiekuiste, które dlań zgotowane, pokrzepi go i będzie dlań źródłem niewyczerpanéj pociechy.

Aliści, cóż się dzieje, gdy w grzech śmiertelny popadnie? W téj chwili traci przenajdroższy on skarb łaski uświęcającéj, a z nią traci miłość i przyjaźń boską. Z największą odrazą odwraca się od niego Bóg, usywa się z swą obecnością miłościwą, a zły duch bierze w posesyją serce jego. Z dziecka bożego, z dziedzica Niebios staje się nieprzyjacielem Boga, niewolnikiem szatana, ofiarą piekła. I czyż można pomyśleć sobie większe nieszczęście nad to? Św. Bonawentura mówi: „Jakże dla panienki ślicznéj urody opłakanąby była choroba, którąby ją tak zeszpeciła, żeby jéj własny ojciec nie poznał, a oblubieniec nią pogardził i miał ją za najszpetniejszą ze wszystkich panien! Tak nieszczęśliwą i zeszpeconą jest dusza przez grzech, a zeszpeconą tak dalece, że Ojciec téj duszy, Bóg, nie poznaje już w niéj obrazu swego; że Oblubieniec jéj, Chrystus Jezus, pogardza nią, a wszyscy Aniołowie i Święci za nic ją sobie mają.“

Wystawcie sobie królewnę przybraną w najkosztowniejsze szaty, w najdroższe kamienie, perły: owo z nagła odarta z tych ozdób, odziana najpodlejszemi łachmany Kto powie, jakim blaskiem jaśnieje, jaką krasą strojna dusza, przyodziana szatą łaski bożéj? O jak bogaty to strój, — a teraz co za nagość, co za nędza, gdy Boga straciła!

Płaczecie nad stratą domostwa swego, nad stratą kawałka roli, nieraz nad stratą, co ledwie parę groszy warta: a nie będziecie narzekać, zmuszeni wyznać: Zgrzeszyłem, straciłem miłość i przyjaźń boską, straciłem Boga? Narzekacie, gdy się dostaniecie w moc złego jakiego człowieka, który wam życie zatruwa i nieznośnym czyni: nie będziecie narzekać, żeście przez grzech dostali się pod moc złego ducha, że stojicie nad krawędzią przepaści, w którą każdego momentu wpaść możecie?! O jakże zaślepionym jest grzesznik, który utratę łaski bożéj za nic

sobie ma, utratę, na opłakanie której płakać łez nie stanie całe wieki! ...

Co czyni grzech?

2. Pozbawia wszelkich zasług i prawa do Nieba.

Jest wiosna: drzewa pokryte bogatym kwieciem wróżą najśliczniejsze owoce: przychodzi mróz w nocy, nad ranem, wszystko zwarzył, zniweczył wszystkie nadzieje — co za smutny widok! Jest lato: pola i łany pokryte złotemi kłosy — przychodzi nawałność, ulewa, grad i w mgnieniu oka niszczy pracę całego roku, obraca w niwecz wszystkę pociechę rólnika. Tak, a jeszcze gorzéj czyni grzech! Przez grzech traci człowiek Boga, traci wszystko, co w stanie łaski dotychczas zdziałał. Ze wszystkich zasług, które sobie zbierał dzień w dzień modlitwą, jałmużną, chrześcijańskim wypełnianiem obowiązków, cierpieniem, pokutą, — z tego wszystkiego nie pozostało nic a nic, stracił od razu wszystko, jak kupiec, który niezmierzone skarby zebrawszy, szczęśliwie uniknął niebezpieczeństw morskich, zbliża się do portu, i tutaj w obliczu rodzinnego miasta rozbija się i traci naraz jeden wszystko mienie swoje.

Każdy dobry uczynek w stanie łaski i z dobrą intencyją spełniony, jest w oczach bożych zasługą dla nas, za którą zgotowana nagroda w Niebie. Ztąd i najmniejsza zasługa dobrego uczynku większą ma wartość, niż wszystkie dobra ziemskie, albowiem onymi uczynkami dobremi, a nie dobrami ziemskimi możemy sobie Niebo kupić. Te wszystkie dobre uczynki, zasługi traci człowiek przez jeden grzech śmiertelny. A więc grzech jest onym potworem, który pożera wszystkie owoce dobrych uczynków, wszystkie zasługi na Niebo. Wyobraźcie sobie człowieka, który od lat dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu wiernie służył Bogu swojemu, i pościł wiele i modlił się wiele, i cierpiał wiele, i hojne jałmużny dawał, każdemu czynił dobrze, wielu grzeszników nawrócił; wystawcie sobie człowieka, który w cnocie pokory, cichości, czystości, cierpliwości i w innych cnotach chrześcijańskich daleko postąpił: co za bogactwa zasług na dzień odpłaty! Niech popełni jeden grzech śmiertelny, a w téj chwili odarty z wszelkiej świętości,

pozbawiony tego bogactwa zasług wszystkich. Niech umrze w tym grzechu, by i najmniejszéj nie weźmie nadgrody, — kara go czeka niepojęta, potępienie wiekuiste. Prorok Daniel miał nocne widzenie. Widziałem, mówi, ano bestyja straszna i dziwna, a bardzo mocna: zęby żelazne miała wielkie, jedząc i krusząc, a ostatek nogami swemi depcąc, a rogów dziesięć, któremi wszystko wyłamywała (Daniel 7, 7). To obraz grzechu śmiertelnego. Taką bestyją straszną jest grzech śmiertelny: zęby ma żelazne, któremi wszystko pożera, nie przepuszczając ni Bogu ni ludziom, ni samemuż grzesznikowi. Ma dziesięć rogów, któremi chce rozbić Dziesięcioro Przykazań boskich. Wreszcie depce nogami wszystko, czego zniszczyć nie może.

A kiedyć grzech to czyni, ażaliż nie jest złem najgorszym? Słyszymy nieraz, że ludzie straciwszy przez grę lub jakie nieszczęście wszystek majątek swój, tracą rozum, do szaleństwa przychodzą, odbierają sobie życie: a grzesznik może śmiać się i żartować w téj utracie swojéj, i na nią nawet nie zważać?!...

Nie dosyć na tym.

Grzech śmiertelny nie tylko zasług wszelkich pozbawia, lecz nadto czyni człowieka n i e z d o l n y m, niesposobnym do z e b r a n i a s o b i e n o w y c h z a s ł u g w stanie grzechu. Grzech śmiertelny odrywa nas od Chrystusa, odrywa od winnéj macicy latorózgę, która już rodzić nie może. To dobre, które w stanie grzechu czynicie, może być pobudką dla P. Boga, żeby wam tu na z i e m i płacił, żeby dał więcéj łaski do nawrócenia się, do pokuty; lecz to dobre, czynione w stanie grzechu, nie przyniesie żadnéj zapłaty, nadgrody w w i e c z n o ś c i. Stracone dla wieczności wszystkie modlitwy i posty, wszystkie uczynki miłości chrześcijańskiéj, wszystkie ćwiczenia pobożności, wszystkie prace i trudy: czucacie plewę na wiatr, nalewacie wodę w próżne naczynia, siejecie w pocie czoła, lecz po za grobem nie będziecie żąć, albowiem nasienie, które siejecie nieczystą ręką, nie wyda owocu na wieczność. Dzieje się tak, jak królowi Jechoniaszowi. Ten miał wiele dzieci; lecz, że nie chciał Bóg, by się które z nich dostało na tron, kazał mu powiedzieć przez Proroka: „T o m ó w i Pan: N a p i s z

męża tego niepłodnego, któremu się nie poszczęści za dni jego, bo nie będzie z nasienia jego mąż, któryby siedział na stolicy Dawidowéj; a miał więcéj władzy nad Judą.“ (Jerem. 22, 30).

Tak niepłodnym przed Bogiem jest grzesznik każdy. Pokazujecie wiele duchownego potomstwa, któreście na świat wydali: uczynki miłosierne, pokutne, pokonane pokusy, modlitwy, cierpliwość w utrapieniach i frasunkach; niepłodniście jednak, bo żaden płód wasz nie weźmie korony nieśmiertelności. Teraz-ci nie zważacie na tę stratę, bo nie pojmujecie wielkości jéj; lecz gdy staniecie przed stolicą bożą i przyzywać będziecie uczynki swoje na świadectwo, by wam wyjednały łaskę w oczach Sędziego, tedy poznacie, co to jest żyć w grzechu śmiertelnym lata całe, co to jest stawać z próżnemi rękami na sąd. Tedy wołać będziecie w srogich boleściach: „Ach, napróżnośmy pracowali; napracowaliśmy się na drogach żywota naszego; wszystko dobre, cośmy czynili, przepadło, a myśmy zginęli.“

Że za grzechem śmiertelnym idzie i utrata Nieba, nie potrzeba dopiero osobno wspominać. Pismo św. zapewnia, że nic nieczystego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego. Gdy pierwsi rodzice nasi w Raju zgrzeszyli, zamknięte zostało dla nich Niebo, i było zamknięte dla nich i dla wszystkich ludzi, dopóki go P. Jezus nie otworzył. To samo dzieje się wciąż dla każdego grzesznika: skoro grzech śmiertelny popełni, natychmiast przestaje być dzieckiem bożym, a że nie jest dzieckiem bożym, nie ma téż prawa do Nieba. Zamknięte dla niego Niebo, dopóki przez szczerą pokutę nie odzyska na nowo synostwa bożego. Niebo jest zapłatą za zasługi; tylko ci słudzy, którzy powierzonych sobie talentów dobrze i skrzętnie używali, tylko ci wnijdą do radości Pana swojego. Grzesznik traci wszelkie zasługi, nowych nie może zebrać, a przeto nie może dostać się do Nieba.

Cóż mam mówić, żeby wam dać pojąć ogrom téj utraty? Czyż jest co straszliwszego nad to jedno słowo: Straciłem Niebo?! Ezaw sprzedawszy bratu swemu prawo

pierworództwa, gdy poznał tę stratę, płakał głosem wielkim. A cóż ty, grzeszniku, który dla marnéj rozkoszy, dla zaspokojenia chuci swojéj, dla jakiegoś nędznego zysku straciłeś prawo do Nieba, ty możesz być wesołéj myśli?

Co czyni grzech?

3. Sprowadza kary boże i wieczne potępienie.

Na niezliczonych miejscach poświadcza Pismo św., że Pan Bóg już na tym świecie karze grzesznika. Mówi Mędrzec Pański: „Kto sieje nieprawość, będzie żął nieszczęście“ (Parab. 22, 8). A Psalmista: „Bóg potłucze głowy nieprzyjaciół swojich, wierzch włosy, którzy chodzą we występkach swoich“ (Psalm 67, 22).

To poświadczają dzieje wszystkich czasów. Za czasów Noego popadł wszystek ród ludzki w wielkie nieprawości, o pokucie nie myślał, nie korzystał z czasu łaski. I przepuścił Pan na ziemię potop, w którym wszyscy ludzie z wyjątkiem Noego i rodziny jego, śmierć znaleźli. A jak straszliwy koniec przyszedł na Sodomę i na Gomorę! Wygładził Pan te miasta z wszystkimi mieszkańcami ogniem siarczystym, a wszystkę okolicę, tyle rozkoszną i urodzajną, zamienił w Morze martwe. Wspomnijcie na Jerozolimę, ono miasto wspaniałe, przez wiele wieków podziw narodów. To miasto, księżna niegdyś narodów, zburzone do szczętu, a w gruzach jego znalazło śmierć więcéj niż milion żydów. Przypatrzcie się grzesznikom z osobna, na jaki koniec przyszli prędzéj, czy późniéj! Kain bratobójca, przeklęty od Boga, stał się zbiegiem i tułaczem, aż go dosięgła ręka mściciela. Korego, Dathana i Abirona, którzy rokosz podnieśli naprzeciw Mojżeszowi, pochłonęła żywcem ziemia wraz z ich zwolennikami. Król Saul, który opuścił Pana, ginie, doznawszy srogiéj klęski na górach Gelboe, jako samobójca. Absalon, który chciał ojca swego Dawida tronu pozbawić, kończy nędzne życie na dębie. Judasz zdrajca obiesił się. Ananiasz i Saphira, którzy skłamali Duchowi św., padli trupem u stóp Piotra św. Apostoła.

Tak karał Bóg grzeszników po wsze czasy; tak karze i dziś. Wszystkie klęski i nieszczęścia, które nawiedzają ziemię, ostatecznie z grzechu pochodzą. Gdy susza lub

powodzie dotkną kraje całe, pola nie rodzą owoców, gdy drogość, choroby i ciężkie czasy nastają, to grzech tego przyczyną, jako mówi Psalmista: „Obrócił rzeki w puszczą, a potoki wód w suszą. Ziemię rodzajną w słone pola dla złości tych, którzy w niéj mieszkają“ (Psalm 106, 33—34). Gdy pokój z kraju ucieka, gdy krwawe wojny się srożą, gdy potężne narody upadają i giną, jest to kara za grzechy, jako mówi Pan: „Jeśliż nie będziecie chcieć przyjąć karności, ale przeciwko mnie pójdziecie, Ja téż przeciwko wam przeciwny pójdę i uderzę was siedmkroć dla grzechów waszych. I przywiodę na was miecz mszczący się przymierza mego... I będziecie podani w ręce nieprzyjacielskie“ (Lev. 26, 23—25). Gdy morowe powietrze i zarazy tysiące tysięcy ludzi trupem kładą, grzechu to sprawa, jako mówi Pismo: „Przepuści Pan na cię głód i łaknienie, przekleństwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił, aż cię zetrze i zatraci prędko dla wynalazków twojich bardzo złych, w którycheś mię opuścił. Niechci przyda Pan morowe powietrze, aż cię wyniszczy z ziemie“ (Deut. 28, 20, 21). Słowem, wszystkie nieszczęścia i utrapienia, pod których ciężarem jęczą ludzie, mają źródło swoje w grzechu, dla czego mówi sprawiedliwy Tobijasz: „Nie zachowaliśmy przykazania twego, przeto żeśmy wydani na łup i w niewolstwo, i na śmierć i na obmowisko, i na pośmiech wszystkim narodom“ (Tob. 3, 4). A chociaż téż niekiedy grzesznik wolen jest od takich zewnętrznych, dotykalnych kar; chociażby i powiodły mu się wszystkie jego bezbożne zamysły; chociażby w najlepszym powodzeniu pędził dni żywota, szczęśliwym jednak nie jest, albowiem nie ma pokoju wewnętrznego, którego cnotliwy i wśród nieszczęścia zażywa. Sumienie wyrzuca mu wciąż nieprawości jego i goryczą napełnia żywot jego. Tak się działo bratobójcy Kainowi, który nigdy nie miał spokoju i odpoczynku od chwili, gdy zabił Abla. Król Dawid świadczy sam o sobie, że nie ma pokoju kościom jego, albowiem grzech jego stawał mu przed oczyma zawdy, a sumienie pytało się: „Gdzież jest

Bóg twój? Król Antioch użala się, że sen odstąpił od powiek jego, a serce jego trapione strachem ustawicznym, ilekroć sobie wspomina zbrodnie, jakich się dopuścił w Jeruzalem.

Tego losu doświadcza każden grzesznik, chociażby i udawał obojętnego i wesołego. Św. Chryzostom pisze: „Nawet na tym świecie tutaj nie są szczęśliwi grzesznicy, albowiem i tutaj już doznają kar, zanim tam na drugim karani będą. — Nie mów, że ten a ten bogaty stół zastawia, nosi szaty kosztowne, ma liczne gromady sług i każdy mu musi miejsca ustępować. Odkryj tylko sumienie jego, a znajdziesz w nim wielkie zamięszanie i wielką wrzawę grzechów, ustawiczną trwogę, strachy i nawałności. Zobaczysz, jak sumienie, jakoby na sali sądowéj, zasiada na królewskiéj stolicy i jako sędzia siedząc, przywołuje myśli jako katów, którzy duszę mają biczować dla grzechów jej, i jak głosem gromu odzywają się do niéj, chociaż tego nikt nie słyszy i nie widzi, jeno sam Bóg i ten grzesznik. Cudozłożnik np. chociażby nie wiem jak był bogaty i nikt go nie oskarżał, nie przestaje jednak być sobie samemu oskarżycielem. Rozkosz trwa tylko chwilę; lecz pozostaje boleść razem z bojaźnią i drżeniem, z trwogą i niedowierzaniem. Przed każdym cieniem drży, drży przed własną służbą, przed tymi, którzy wiedzą lub nie wiedzą o nieprawości jego, przed niewiastę, którą zbezcześcił, i przed mężem, któremu sromotę wyrządził. Niech idzie, gdzie chce, zawsze ze sobą nosi srogiego oskarzyciela — sumienie swoje, sam siebie potępia i ani na chwilę nie może znaleźć spokoju, albowiem w łożu, przy stole, na rynku, w domu, we dnie i w nocy a nawet i we śnie stawa mu grzech jego przed oczyma. Żyje jak Kain, nosząc w sercu ogień pożerający. Podobnież dzieje się i innym grzesznikom: pijanicom, złodziejom, lichwiarzom, słowem, wszystkim, którzy żyją w grzechach.“ (Orat. 1 de Lazaro.)

Grzesznikowi dzieje się tak, jak onemu Damoklesowi przy uczcie królewskiéj: nad głową jego wisiał ostry a ciężki miecz, na jednym tylko włosku. Drżał Damokles

mimo rozkosznéj uczty, bo życie jego wisiało na włosku; gdyby tego miecza nie był widział, byłby się radował i cieszył. I nad głową grzesznika wisi miecz karzącéj sprawiedliwości boskiéj, która go każdéj chwili dosięgnąć i na wieczne zatracenie wtrącić może. Ztąd zwykł był mawiać św. Tomasz z Akwinu: „Jest jedna rzecz, któréj ja ni rozumieć, ni pojąć nie mogę, — jak człowiek mający grzech ciężki na sumieniu, może być wesoły i cieszyć się, kiedy dusza jego tak ciężką obarczona winą.“

Pisarz grecki Plutarch opowiada taki wypadek. Niejaki Bessus zamordował ojca swego. Zbrodnia jego nie wydała się przez długi czas; lecz sumienie jego niepokoiły ciężkie zgryzoty. Jednego razu wybrał się z przyjaciołmi na przechadzkę do lasu. W tym zakrakały kruki, — Bessus zapomina, że jest w towarzystwie przyjaciół, obróciwszy się ku krukom, grozi im pięścią, wołając: „Co wy mi tak wciąż wyrzucacie, żem zabił ojca!“ Na te słowa przerażają się przyjaciele; donoszą zwierzchności, a tak sprawa cała wyszła na jaw.

O tak, nieszczęśliwym jest grzesznik już w tym życiu, bo, ile ma w sercu namiętności, tyle okrutnych tyranów. Jako zgłodniałe potwory pilnują duszę i trzymają ją w ciężkiéj niewoli. We dnie i w nocy żądają, owszem wołają bez ustanku: Dawaj, dawaj! Dawaj pokarm nienasyconemu łakomstwu, dawaj pokarm nienasyconemu przywiązaniu do uciech, dawaj strawę olbrzymiéj pysze, dawaj strawę obżarstwu, nieczystości. O nieszczęśliwy grzesznik, który tylu nienasyconych tyranów żywić musi! Zły duch jest panem bez wszéj litości, bez miłosierdzia!

Cesarz rzymski Valerian dostał się w moc perskiego króla. Przed tym Valerian był panem całego świata, a odtąd stał się jeńcem króla Sapora, był przedmiotem dzikich i okrutnych zachcianek jego. Okuty w kajdany, lubo zawsze w cesarskiéj purpurze dla większéj zelżywości imienia rzymskiego, musiał wszędzie towarzyszyć zwycięzcy. Na pierwszy znak króla musiał padać na kolana i nadstawiać grzbietu, po którym król perski wsiadając na koń, deptał niemiłosiernie. Co za poniżenie, co za pohańbienie wielkości rzymskiéj! Oto obraz grzesznika, który z dziecka bożego stał się niewolnikiem czarta.

Czybyście chcieli już tutaj na ziemi doznawać mocy gniewu bożego; czybyście chcieli utracić spokój serca

i zapalić w nim piekło? Czybyście chcieli być już tutaj nieszczęśliwymi?...

Na ostatku grzech podaje człowieka na potępienie wieczne. Chrystus Pan powiedział: „Którzy źle czynili, pójdą na mękę wieczną“ (Matth. 25, 46). A św. Jan Apostół pisze: „Bojaźliwym i niewiernym, i obmierzłym, i mężobójcom, i wszetecznikom, i czarownikom, i bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką“ (Apoc. 21, 8).

Taki koniec grzesznika. Krótki żywot swój ziemski splugawił wszelaką rozpustnością i wszelaką niecnotą, nie czynił pokuty: teraz płonie w ogniu zatracenia, wobec którego wszystek ogień ziemski jest jakoby ogień malowany na ścianie. Teraz związany w ciemnym więzieniu, w którym cierpi męki we dnie i w nocy. Teraz w towarzystwie nieszczęśliwych, którzy szaleją i bluźnią, płaczą i zgrzytają zębami, a wszelka nadzieja stracona, żeby kiedykolwiek wyszedł na wolność z tego miejsca mąk... Będzie płakał i narzekał, będzie rozpaczał od boleści, lecz napróżno! Będzie złorzeczył i przeklinał, będzie przyzywał śmierci, żeby przyszła i zabiła go, ale napróżno... Będzie wytężał wszysto myślenie i będzie snuł przeróżne plany, jakby sobie ulżyć męki, ale napróżno. Będzie chciał wrócić na ziemię, by za grzechy pokutę czynić, ale napróżno. Musi cierpieć, musi goreć, musi rozpaczać, dopóki Bóg Bogiem — zawsze — na wieki...

Taki koniec grzesznika!

Taki koniec będzie — jak Bóg na Niebie — i wasz, grzesznicy, skoro nie przestaniecie Boga obrażać. Wnet upłyną lata wasze, wnet nadejdzie dzień porachunku, a Sędzia przedwieczny wrzuci was w ogień wieczny, kiedyście pogardzili wszystkimi łaskami jego, kiedyście grzech do grzechu przydawali i sami sobie kuli łańcuchy przez grzeszny żywot, do których teraz na wieki przykuci będziecie. „Idźcie precz odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu i aniołom jego“ (Matth. 25. 41).

Proszę was teraz, Br. M., weźcie sobie do serca coście słyszeli o grzechu śmiertelnym! Przypatrzcie się jego złości, rozważcie jego skutki. Grzech śmiertelny targa węzeł miłości i przyjaźni boskiéj, pozbawia łaski uświęcającéj. Grzech śmiertelny pozbawia wszelkich zasług, któreście sobie zebrali przez dobre uczynki, i sprawia, że dopóki w stanie grzechu trwacie, nie możecie nic sobie na Niebo zapracować. Grzech śmiertelny zamyka Niebo, sprowadza kary boże już w tym życiu, a niechybnie w wieczności karę potępienia. Przeto grzech śmiertelny jest złem nad wszystko złe, jedyne złe.

Przeto strzeżcie się grzechu! Osobliwie czasu pokusy wołajcie: „Panie, raczéj niech umrę, niżbym cię miał grzechem śmiertelnym obrazić.“ A jeżeli spotkało was to nieszczęście, żeście w grzech ciężki popadli, na najdroższą Krew Jezusową proszę was i zaklinam, nie trwajcie, nie leżcie w tym straszliwym stanie, w którym ani na jednę chwilę nie ma niebezpieczeństwa, w którym każdego momentu możecie być potępieni. Wzbudzajcie w sobie natychmiast szczery żal, i przy najbliższéj sposobności idźcie do spowiedzi, wyspowiadajcie się ze skruchą, abyście na nowo mogli łaskę boską i przyjaźn boską odzyskać. A chociażby prawdziwe nawrócenie się ciężkim wam się być zdawało, chociażby wiele miało kosztować pracy, żeby się otrząść z pętów grzechu, żeby rozhukane chucie poskromić, żeby się powstrzymać od złych okazyji, żeby się pozbyć szkaradnych nałogów: nie lękajcie się i nie żałujcie żadnéj ofiary, bo tu chodzi o zbawienie, lub o potępienie wiekuiste. Niech wam Bóg dopomoże do tego dzieła, abyście duszę swą ratowali. Amen.

Nauka XLVII.

Grzech powszedni.

Syn obraża ojca nie tylko, gdy rękę na niego podniesie i w twarz go uderzy, lecz i gdy w mniejszych rze-

czach nie słucha woli, rozkazów ojca. W pierwszym razie obraza oczywiście daleko większa i boleśniejsza, boć jest zuchwałą pogardą osoby i powagi ojcowskiéj; lecz i w drugim przypadku nie małe dzieje się zasmucenie serca ojcowskiego, tym bardziéj, jeżeli ono nieposłuszeństwo jest umyślne. Taka obraza jest, jeżeli nie pogardzeniem wprost, to przynajmniéj lekceważeniem osoby i godności rodzicielskiéj. Toż samo można zastósować do grzechu śmiertelnego i do grzechu powszedniego. Jeden i drugi są obrazą Boga, lecz obrazą o niejednakowéj złości i niejednakowéj ciężkości. Przez grzech śmiertelny stawia się człowiek zuchwale i hardo naprzeciw Bogu, Panu i Stwórcy swojemu, gardzi nim i jego świętą wolą; przez grzech powszedni wypowiada człowiek Panu swemu i najlepszemu Ojcu posłuszeństwo w sprawach nie tyle ważnych, lecz jednak okazuje upór i nieposłuszeństwo, i woli raczéj wystawić się na niechęć ojca, woli ponieść karanie doczesne, niżeli wyrzec się grzesznego używania jakiego stworzenia. Taki człowiek nie gardzi Bogiem, Ojcem swojim, nie wyrzeka się ostatecznego celu swojego, nie chce być odrzuconym na wieki; atoli lekceważy go sobie, nie dba o większą lub mniejszą przychylność i życzliwość Ojca swojego, nie dba o większą lub mniejszą karę...

Takim jest grzech powszedni.

O tym grzechu będę dziś mówił i pokażę, dla czego i tego grzechu mamy się pilnie wystrzegać. Grzech powszedni jest

I. Obrazą P. Boga.
II. Umniejsza łaskę uświęcającą.
III. Sprowadza kary.
IV. Prowadzi do grzechu ciężkiego.

I.

Wspomniałem już, że grzech powszedni nie jest z natury swojéj tak ciężką obrazą P. Boga, jak grzech śmiertelny. Człowiek dopuszczający się grzechu mniejszego, nie odwraca się zupełnie od P. Boga, lecz jednak nieporządnie zwraca się ku stworzeniu; nie miłuje tyle Boga,

ileby go czcić i miłować powinien. Z tym szystkim jest rzeczą jasną, że i grzech mały (powszedni) jest nader wielkim złem, bo jest obrazą P. Boga. Jakżeż nie miałby się P. Bóg czuć obrażonym, gdy się woli jego najśw. sprzeciwiamy, gdy za tyle łask i dobrodziejstw, które nam codzień, co godzinę daje, tak mało mu dziękujemy, gdy tak leniwi i opieszali jesteśmy w służbie jego? Kto lekkomyślnie grzechy powszednie popełnia, choć nie słowy, lecz uczynkiem mówi: „Wiem, że P. Bogu zawdzięczam wszystko, co mam, czym jestem; wiem, że mi nieskończone świadczy dobrodziejstwa; jednakże dosyć na tym, jeżeli go nie znieważę jak najciężéj. Wiem, że nie podoba mu się próżność moja, lecz nie myślę zgoła o tym, by jéj się pozbyć; wiem, że nie podoba mu się gniew mój, którego w sobie nie tłumię; wiem, że to się sprzeciwia woli jego, gdym w czasie modlitwy roztargniony; gdy tyle niepotrzebnych, próżnych słów dzień w dzień mówię: wiem o tym, że Bóg nie chce, abym tyle sposobności do czynienia dobrego pomijał, bym się sercem tyle do stworzeń przywiązywał; mimo to jednak ja nie chcę i nie będę się starał pozbyć się tych przyzwyczajeń, tych uchybień.“ Powiedzcież: ażali taka mowa i takie postępowanie z P. Bogiem nie jest zuchwałe, nie jest obrażające? O jakże więc boleć musi ojcowskie serce P. Boga naszego takie zachowanie się człowieka, który i w małych rzeczach nie chce mu oddawać należnéj czci i należnego poddaństwa!

Grzech mały (powszedni) jest obrazą P. Boga; zaczym żadne insze złe doczesne: ni utrata dobrego imienia, ni choroba, ni śmierć nawet nie może iść z tym grzechem w porównanie. Utrata dobrego imienia, zdrowia, życia — może być dla nas wielkim złem, lecz nie jest obrazą Boga. Natomiast gdy grzech jaki, chociażby i najmniejszy, człowiek popełni, n. p. małe kłamstwo dla żartu, grzeszy naprzeciw P. Bogu, naprzeciw świętemu Imieniowi jego. Niech wybuchnie pożar i pochłonie wszystko mienie wasze, lub niech grad zbije wszystko zboże na roli aż do ostatniego kłoska; jesteście godni pożałowania niewątpliwie; ecz daleko więcéj godniście pożałowania, jeżeli np. w sercu niechęć jaką lub małą zawziętość przeciw bli-

źniemu, żywicie, albowiem ta niechęć, ta zawziętość wyrządza krzywdę Najwyższemu, jest obrazą Boga. Słowem, i najmniejszy grzech jest większym złem, niżeli jakiekolwiek nieszczęście doczesne; gdyż to dotyka stworzeń, a grzech Stwórcę znieważa.

Co za złe więc grzech powszedni, kiedyć żadne złe na świecie, nawet zagłada wszystkich ludzi, nie może iść z nim w porównanie!

Przeto nie ma się co dziwić, że osoby bogobojne i najmniejsze nieprawości miały w srogiéj nienawiści, że się nimi brzydziły jak najmocniéj i ostrą czyniły pokutę. Św. Anzelm i św. Tomasz z Akwinu oświadczają, żeby woleli jako niewinni w piekle goreć, niżeli grzechem powszednim zmazani w Niebie królować. Św. Katarzyna Genueńska mawiała do Pana: „Nie lękam się, o Panie, żebyś mi po śmierci pokazał złych duchów z wszystkimi ich mękami i okropnościami; albowiem za nic ich sobie mam, skoro choć i na najmniejszy grzech spojrzę. Gdy Twój majestat nieskończony jest obrażon, nie można mówić o małéj obrazie. Św. Aloizy dopuścił się, mając lat pięć, dwóch małych uchybień; wziął ojcu nieco prochu i dał go żołnierzom, i powtarzał kilka słów nieprzyzwoitych, których znaczenia ani dobrze nie rozumiał, a które był posłyszał między dworzany. Przy pierwszéj spowiedzi swojéj taki uczuł żal za te dwa grzechy, że aż omdlał. I późniéj jeszcze surową czynił za nie pokutę.

Te przykłady niechże nas utwierdzą w przekonaniu, że i grzech powszedni jest nader wielkim złem, bo jest obrazą P. Boga. Niech zarazem będą pobudką do strzeżenia go się jak najtroskliwiéj. Św. Bazyli mówi: „Nic nie jest małe, nawet i najmniejsza rzecz, skoro Boga obraża i lekceważy sobie miłość jego i majestat.“ A św. Hieronim pisze: „Ten żadnego grzechu nie będzie uważał za małe złe, kto nie patrzy na rozkaz, lecz na rozkazującego, nie na ważność przykazania, lecz na godność przykazującego.“

II.

Im gorliwiéj P. Bogu służymy, im pilniéj na to baczym, by i w najmniejszych sprawach nie ściągnąć na

siebie nieukontentowania boskiego, tym więcéj miłuje nas Bóg, tym obfitsze daje nam łaski. W żywotach Swiętych czytamy, że doznawali łask nadzwyczajnych, i że te łaski rosły i wzmagały się w miarę wzmagania się ich i rośnięcia w doskonałości chrześcijańskiéj. Z drugiéj strony pewna to rzecz, iż Pan Bóg umniejsza miarę łask swojich tym, którzy go ozięble miłują i nie unikają grzechów małych. Wyobraźcie sobie sługę jakiego. Ten w pierwszych latach służby nie tylko nie obraża ciężko pana swego, lecz owszem stara mu się przypodobać we wszystkim, czy w wielkich czy w małych rzeczach, i z jak największą skrupulatnością wypełnia wszystkie powinności swoje. Z czasem jednakże stygnie w gorliwości; prawda, że się strzeże pana swojego ciężko rozgniewać, okazywać mu nieposłuszeństwo w rzeczach ważniejszych; jednakże nie wzdryga się raz po raz w sprawach mniejszych postępować wbrew woli pańskiéj. Ażaliż pan będzie i teraz kochał sługę tak, jak z początku? Mówicie, że o ile sługa się opuszcza i zaniedbuje, o tyle umniejsza się i miłość pana ku niemu. Przed tym był ulubieńcem jego; teraz już nim nie jest; bo ta lekkomyślność sługi niepodoba mu się wielce. — Jak on pod względem sługi, tak Bóg zachowuje się względem nas ludzi; On Panem naszym, a myśmy słudzy. Gdy człowiek Boga nadewszystko miłuje i strzeże się najmniejszéj obrazy: P. Bóg miłuje go z całego serca i daje mu łaski w obfitości. Skoro stanie się letnim, obojętnym, zimnym; skoro go będzie co chwila obrażał w rzeczach mniejszych, już P. Bóg nie będzie nań spoglądał z tym samym upodobaniem, jak dawniéj, już nie będzie świadczył tych łask, co przed tym. Dla tego mówi samże Bóg: „Znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny, ani gorący.... Ale iżeś ostygły, a ani zimny, ani gorący, poczne cię wyrzucać z ust mojich (Apoc. 3, 15, 16).

Św. Teresa po śmierci matki poczęła stygnąć w miłości ku Panu Bogu. Poczęła się kochać w strojach, w trefieniu włosów i w innych marnościach, rozumiejąc, że nic w tym złego, bo nie miała złéj intencyi. Z czasem jeszcze więcéj zakradał się duch światowy do jéj serca. I cóż się stało? Oto P. Bóg począł jéj téż umniejszać pociech i łask swojich, i późniéj pokazał jéj nawet

miejsce w piekle, na któreby była przyszła, gdyby się przywar swojich nie była zawczasu pozbyła i nie oddała P. Bogu zupełnie.

Podobnie dzieje się z każdym, który pocznie stygnąć i w téj oziębłości nie zważa na powszednie uchybienia swoje. P. Bóg oddala się od niego coraz więcéj i umniejsza mu łask swojich. Możecie sami po sobie miarkować Nieraz całemi dniami i tygodniami czuliście niepokój w sercu, jakieś niezadowolenie; nie smakowała wam modlitwa, przyjmowanie Sakramentów św.; nie doznawaliście pociech z nabożeństwa i rozmaitych ćwiczeń pobożnych. Niepokoiły ciężkie pokusy, wzrastała skłonność do złego, zdawało się, że wszystka moc duszy złamana. Zkądże to? Pochodzi to zazwyczaj ztąd, żeście się P. Bogu w niejednéj rzeczy sprzeniewierzyli, żeście lekceważyli sobie pomniejsze upadki: to było przyczyną niełaski boskiéj Dla téj niewdzięczności i dla téj lekkomyślności nie udzielał wam P. Bóg już tyle łask, co dawniéj; ztąd niemoc wasza i nędza; staliście się podobni do kwiata, który wśród upałów letnich nie zraszany chłodną wodą, więdnieje i wątłą główkę zwiesza ku ziemi.

Z tego uczcie się, jak wielkim złem grzech powszedni, kiedyć jest przeszkodą od odbierania hojniejszych łask od Pana Boga.

III.

Nie dosyć na tym: i za grzech powszedni karze Bóg. W Piśmie św. mamy na to wiele dowodów. Żona Lota uwiedziona próżną ciekawością, wbrew zakazu P. Boga obróciła się po za siebie, chcąc widzieć pożar Sodomy i Gomory; za to nieposłuszeństwo obrócona jest w słup soli. Siostra Mojżeszowa, Marya, dopuściła się naprzeciw bratu małéj winy przez szemranie, i dla téj winy dotknięta jest straszliwym trądem, od którego tylko za osobną gorącą prośbą Mojżesza oczyszczoną została. Mojżesz, stojąc przed opoką z któréj miał wodę wyprowadzić, zwątpił na chwilę, ażaliby to było rzeczą podobną; i tak mocno nie spodobał się przeto P. Bogu, że nie miał oglądać Ziemi obiecanéj, i porówno z innymi umarł na puszczy. Król Dawid kazał policzyć wszystek lud swój,

a kazał to uczynić z próżności niejakiéj, aby wiedział, nad jak potężnym panował narodem; i za to, jako karę zesłał P. Bóg morowe powietrze, które przez trzy dni srożyło się okropnie po całym kraju.

O wy wszyscy, co to lekkim sercem mówicie: „Byle nie grzech śmiertelny, mniejsza o inne grzechy“ — pomnijcie na te kary Pańskie, i zechciejcie już raz uwierzyć, że i grzech powszedni bardzo wielkim jest złem. Jeżelić na szali sprawiedliwości boskiéj tyle zaważył, że P. Bóg karał trądem, nagłą śmiercią, zgubą wielu tysięcy ludzi, a któżby miał być tak płochym, żeby grzech powszedni za małą rzecz sobie uważał?

Po wszystkie czasy aż do dziś dnia Bóg jest mścicielem wszelkiego złego, i nieraz srogie chłosty przepuszcza na tych, co go i mniejszemi obrażają grzechami. Słyszycie nie rzadko, że tego a tego ciężkie spotkało nieszczęście: pożar zniszczył mu wszelki dobytek, grad zbił zboże, jakaś dziwna ukryta choroba wysusza go i wycieńcza jego siły; inny w kwiecie wieku umiera; inny przymiera głodu, inny wystawiony na rozliczne prześladowania; innemu znowu coś innego dolega i wyrywa z piersi ciężkie westchnienia. Te wszystkie utrapienia i frasunki, to nie przypadek jaki, jeno dopuszczenia boże. „A zabędzie złe w mieście, któregoby Pan nie uczynił?“ mówi Prorok (Amos 3, 6). A którzyż to są, na których P. Bóg takie klęski przepuszcza? Czyż to wielcy grzesznicy, co zbrodnią do zbrodni przydają? O nie: wielu z nich żyje bogobojnie — a grzechy ich, które czynią, małe, powszednie. Może są próżni, żądni chwały ludzkiéj zbytecznie: może dają się powodować łacno gniewowi; może zbytecznie przywiązani do pieniędzy; może nieraz skłamią w żartach; może chowają niechęć jaką ku sąsiadowi, ku temu lub owemu.... I cóż za tym idzie? Oto to, że wszystkie one nieszczęścia są karą za ich grzechy. A jeżelić i dziś jeszcze P. Bóg za grzechy powszednie karze ogniem, gradem, nieurodzajem, chorobą, śmiercią, wszelakim nieszczęściem doczesnym: czyż podobna grzechy te uważać za rzecz małą, i popełniać je na oślep?

Prawda, nie można tego twierdzić, jakoby Pan Bóg zawsze już tutaj karał za grzechy z całą surowością. I wielcy i mali grzesznicy bywają niekiedy tutaj bez wszelkiego karania, albowiem ziemia nie jest miejscem, gdzieby się sprawiedliwość boska w całéj swéj mocy miała uwydatniać. Wszelako kara nie minie nikogo. Jeżeli Pan nie zacina rózgą karania swojego w tym życiu, będzie zacinał tym potężniéj w drugim życiu. Wiara św. naucza że nic nieczystego nie wnijdzie do Nieba. Skoro człowiek w grzechach powszednich zejdzie z tego świata, nie może zaraz oglądać twarzy boskiéj, musi przejść przez ogień czyścowy, aż się wypłaci z wszystkiego, aż się zupełnie oczyści. A jakaż to ona kara? O bardzo ciężka! Ojcowie św. nauczają jednozgodnie, że kary czyścowe daleko śroższe, niż wszystkie kary tego świata.

Pomyślmy sobie, że ojciec jaki srodze rozgniewan na syna, nie odbiera mu życia, lecz natomiat karże go ciężkim głodem i zadaje mu srogie plagi, wtrąca do ciemnego więzienia i każdego dnia każe go biczować aż do krwi; cobyście powiedzieli? Mówilibyście, że to okrutny bardzo ojciec. Lecz w tym dowiadujecie się, że to ojciec bardzo dobry i tkliwy; że ten ojciec wielce syna swego kocha i nigdyby go nie karał, gdyby syn nie zasłużył sobie na karanie: cobyście wtenczas mówili? Mówilibyście, że to syn ciężkiéj musiał się dopuścić nieprawości, kiedy ojciec tyle łaskawy tak surowo go karze.

Przypatrzcie się karom i mękom dusz w czyścu. Za grzechy tak zwane powszednie je cierpią: azaliż grzech powszedni nie wielkim złem, kiedy Bóg zań karze tak surowo ludzi, których przecież niewysłowienie miłuje?

Wiedzieli o tym dobrze Święci Pańscy, i dla tego już w tym życiu starali się przez pokutę umniejszyć sobie onych kar. Św. Paula, zacna rzymska matrona, gorzko opłakiwała choć i najmniejszy upadek. Sypiała na goléj ziemi. Gdy jéj mówiono, żeby nie płakała tyle i miała wzgląd na oczy swoje, odpowiadała: „Słuszna rzecz, że teraz twarz swą szpecę, kiedyć ją przedtym różowałam; słuszna rzecz, że biczuję teraz ciało moje, kiedym je przedtym pieściła; słuszna rzecz, żebym łzami naprawiała to,

w czym śmiechem i próżną rozmową uchybiłam. Dawniéj chciałam się podobać tylko małżonkowi mojemu i światu; odtąd chcę się podobać samemu tylko Chrystusowi.“

Co ta święta wdowa czyniła, czynią po dziś dzień jeszcze dusze bogobojne. I za najmniejsze grzechy czynią wielkie pokuty. Wolą błędy i niedoskonałości swoje raczéj tu na ziemi opłakiwać i odpłacać za nie jałmużnami, postami, umartwieniami, aniżeli cierpieć za nie po śmierci w czyścowych upaleniach.

A teraz pytam się: A my, czynimyż tak? Ileśmy też już łez wypłakali za grzechy? Jakieśmy sobie zadawali za nie pokuty? Czyż nie należym do liczby tych, co w płochości serca mówią: „Mniejsza o czyścieć — nie długo to potrwa?!... Nie długo potrwa! Azaliż nie długo kiedy t y l e grzechów? A choćby i nie długo trwały męki czyścowe; niech trwają tydzień, dzień jeden: azaliż mała to rzecz choćby dzień jeden płonąć w ogniu, z którym żaden ogień ziemski mierzyć się nie może?.... Ażaliż mała to rzecz cierpieć męki, choćby przez tydzień, przez dzień jeden, męki które wszystkie męki Męczenników srogością swoją przechodzą?

Ach, kto sobie dobrze rozważy co to jest czyścieć, co to jest cierpieć w czyścu, a cierpieć może lata, wieki całe, ten grzechów powszednich nie będzie miał sobie za nic; ten ich się będzie strzegł wszystką mocą, ten za przeszłe będzie tutaj czynił wszelką pokutę.

IV.

Odwróćcie oczy od czyśca, spojrzyjcie w o t c h ł a ń p i e k i e l n ą. Prawda, dla grzechów powszednich nie będzie nikt potępion w piekle. Wszelako to mówię, że grzechy powszednie m o g ą być przyczyną potępienia wiekuistego. Dla czego? Dla tego, że one nieznacznie p r o w a d z ą d o g r z e c h ó w ś m i e r t e l n y c h.

Chrześcijanin, który się grzechów powszednich nie lęka i nie strzeże, znajduje się w oczywistym stanie obojętności. A żaden stan nie jest tyle niebezpieczny, jak właśnie ten stan oziębłości, albowiem prawie zawsze prowadzi do grzechów ciężkich. Rzecz prosta: człowiek obojętny

nie troszczy się o zbawienie swoje; nie uważa na pokusy, które mu ze wszystkich stron zagrażają i nieraz znienacka napadają; nie chce ani słuchać o umartwieniu i zaparciu samego siebie: o jakżeż łatwo tedy może upaść w grzech ciężki, jak łatwo stać się występnym, osobliwie, gdy mu Bóg dla oziębłości jego pocznie usuwać łask dzielnych, skutecznych! Duch św. mówi: „Kto nie zważa na małe, za czasem zginie.“ Św. Grzegórz W. Papież mówi: „Kto się oswoji z małemi grzechy, nie będzie się lękał wpaść i w wielkie.“ Św. Chryzostom zaręcza, że znał wiele osób, o których się zdawało, że są cnotliwe; lecz ponieważ nie uważały na małe upadki, wpadły w przepaść największych nieprawości. Święty Izydor mówi: „Pan Bóg dopuszcza, że ci, którzy nie zważają na grzechy małe, za karę lekkomyślności swojéj wpadają w grzechy śmiertelne.“

Co mówią Ojcowie św., to potwierdza doświadczenie wszystkich czasów. Co było najpierwszą przyczyną onego srogiego upadku w Raju? Nieuwaga, lekkomyślność, to, że Ewa zbliżyła się do drzewa zakazanego. O jakże prawdziwie mówi św. Jakób Apostół: „Oto jako mały ogień jako wielki las zapala“ (3, 5). Niektórzy Ojcowie św. mówią, że Judasz od tego począł nieprawość swoję, że pewną część jałmużny, którą mu Pan Jezus zdał pod zarząd, dawał potajemnie krewnym swojim. A gdzież zaprowadził go ten mały grzech? Do zdrady Pana i Mistrza, do rozpaczy, do obieszenia się! Dzieje świata wymieniają nam ludzi, którzy dla wielkich zbrodni kończyli życie albo w więzieniu ciężkim, albo pod toporem kata, lub na szubienicy. A czymże to stało się, że upadli tak głęboko? Od małych poczynali rzeczy, szli coraz daléj, zapadali coraz głębiéj w nieprawości, aż wreszcie stali się złoczyńcami i zbrodniarzami. We Francyi żył przed 200 laty niejaki Cartouche, który przez długi czas był postrachem całego kraju dla rozlicznych gwałtów i morderstw. Od czego zaczął? Od tego, że chodząc do szkoły, brał dzieciom pióra, ołówki, papier. Na ostatku dał głowę pod topór. Inny złoczyńca, który kilka morderstw popełnił, wpadł wreszcie w ręce sprawiedliwości i skazany został

na śmierć. Przed śmiercią takie uczynił wyznanie: „Nigdybym nie był przyszedł na ten koniec, nigdybym nie był rozlał krwi ludzkiéj, gdybym za młodu nie był przyuczył się do dręczenia i zabijania zwierząt. Przez to pastwienie się nad niewinnemi zwierzątkami tak się zatwardziło serce moje, żem potym bez wszelkiego wzruszenia mógł i ludzi mordować. Ach, gdyby to matka moja była mi tego zabroniła!“ Grzesznicy — zajrzyjcie do serca swojego! Jesteś nałogowym pijanicą, marnotrawcą, ostatni grosz tracisz w szynkowni, na łzy żony i płacz dzieci odpowiadasz przekleństwy i złorzeczeństwy. Skądże to pochodzi, żeś tak daleko zaszedł, upadł tak głęboko? Azaliż byłeś takim od razu, od samego początku? O nie — zwolna, zaczasem stałeś się nałogowym pijakiem, i dziś jesteś jednym z takich, o których mówi Apostół: „Kto o swych, a najwięcéj o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny“ (1 Tim 5, 8).

A ty, rozwiozły, który nie znasz granic nieprawości swojéj — nieszczęśliwy niewolniku szatana, któryś już sam po tysiąckroć grzech swój przeklinał, a jednak wciąż do niego wracasz: azaliż od samego początku byłeś tak wyuzdany, tak bezwstydny? Może lekkomyślne spojrzenie, grzeszna ciekawość, jedna myśl wszeteczna, przyjaźn z zepsutemi osobami, jedna nieczyta rozmowa — te to były szczeble drabiny, po których zstępowałeś w otchłań nieszczęścia i złych uczynków djabelskich . . .

Wy wszyscy nieszczęśliwi, którzyście wpadli w ciężkie grzechy, rozbierajcie bieg życia swojego, a musicie wyznać, że dla tego tyleście nagrzeszyli ciężko, żeście na małe upadki nie zważali, żeście je sobie lekceważyli. Nie w jednéj chwili zapada się dom. Początek daje kilka kropli wody, od któréj gnije drzewo, potym mury aż do fundamentu. Za czasem cały budynek nadpsuty i rozpada się w gruzy w jednéj nocy. Dzieje się to za karę, że opieszały gospodarz zaniedbał naprawić go, gdy uszkodzenie jeszcze było nieznaczne, że nie naprawił dachu, którędy woda zaciekała tym sposobem téż dzieje się, że ludzie kończą żywot w ciężkich nieprawościach. Z razu ulu-

bione skłonności i żądze znajdują przystęp, jak ona woda, wciskają się nieznacznie do głębi, osłabiają, rozmiękczają siły duszy, a tak wszystek budynek zrujnowany, że zaniedbali w samym początku zabronić przystępu kilku kroplom wody deszczowym. (Cass.)

Dla tego kończąc tę naukę dzisiejszą, wołam: Strzeżcie się grzechów nie tylko ciężkich, lecz i powszednich! Prawda, bez osobnéj łaski boskiéj nie podobna ustrzedz się wszelkich grzechów małych. Lecz takie grzechy, które nie pochodzą z lekkomyślności lub ze złéj woli, ale ze słabości, z krewkości ludzkiéj, z niewiadomości lub nieuwagi, te nam nie wyrządzą zbytecznéj szkody, skoro spostrzegłszy się, żałować za nie będziemy i będziem starali się z nich poprawić. Przed czym ostrzegam, to przed tym: byście z lekkomyślności, z rozwagą, umyślnie i dobrowolnie takich grzechów nie czynili. Takie grzechy są zawsze wielkim złem, albowiem są obrazą P. Boga, najwyższego Pana i najłaskawszego Ojca naszego; albowiem powstrzymują wiele łask, sprowadzają kary albo na tym świecie, albo w czyścu, wreszcie prowadzą do grzechów śmiertelnych. A przeto postanówcie sobie dzisiaj jak najmocniéj: nigdy a nigdy nie popełnić i najmniejszego grzechu z rozwagą i umyślnie. Skoro sumienie mówi: To a to nie godzi się, to nie podoba się Bogu; nie czyńcie tego, choćby to była rzecz nie wiem jak maleńka. Czuwajcie nad zmysłami swojemi i nad sercem swojim, żeby was pokusa nieznacznie nie zaskoczyła. Bądźcie przekonani — zły duch nie żąda wiele od razu — kontentuje się jednym włoskiem. Skoro mu ten dacie, niebawem ukręci powróz mocny, którym was na zatracenie powiedzie. Codziennie badajcie sumienie swoje i obaczcie, ażali nie kryje się w nim jaka ulubiona przywara, nawyknienie grzeszne — wykorzeniajcie ją z wszelką usilnością, by się nie stało grzesznym nałogiem i przyczyną ciężkich upadków.

Chódźcie zawsze w bojaźni Pańskiej, abyście kiedyś mogli ostać się przed trybunałem tego, który z każdego słowa próżnego żądać będzie rachunku. Amen.

O różnych rodzajach grzechu.

Nauka XLVIII.

Grzechy główne.

O pysze.

Wszystkie grzechy bez wyjątku w tym są sobie podobne i równe, iż są przestąpieniem Prawa bożego, obrazą P. Boga, nieposłuszeństwem i niewdzięcznością względem P. Boga; iż wszystkie według ciężkości swojéj gorzkie sprowadzają następstwa i ciężkie kary. Z tym wszystkiem rozróżniamy grzechy według ich rodzaju. Jedne bowiem to mają do siebie, że są źródłem wielu innych grzechów; drugie znowu, że się przed innymi odznaczają osobliwą złością i szpetnością; inne wreszcie tę mają właściwość, że lubo my ich sami osobiście nie popełniamy, jednak będą nam porachowane tak, jak gdybyśmy je sami rzeczywiście popełnili. Do takich osobnych rodzajów (gatunków) grzechów liczą się: Siedm grzechów głównych; sześć grzechów przeciw Duchowi św.; cztery grzechy wołające o pomstę do Boga; dziewięć grzechów cudzych.

Rozpoczynając dziś naukę o „grzechach głównych“ tłomaczę najpierw ich nazwę. Zowią się „grzechy główne“ nie dla tego, jakoby w ogólności były cięższe od innych, i jakoby każden z nich był z natury swojéj grzechem śmiertelnym; lecz dla tego, że one dla inszych grzechów są tym, czym jest głowa dla ciała i członków jego. Głowa to jest, która insze członki w poruszenie wprawia i jest przyczyną tego, co członki ciała czynią. Tak samo też grzechy główne są przyczyną wszystkich innych grzechów; są źródłem, z którego wszystko złe wypływa. Gdybyśmy te grzechy mogli usunąć ze świata, skończyłoby się wszelkie grzeszenie tak, jak wysychają strumienie, skoro ich źródła się zatamuje; tak jak umierają wszelkie członki, skoro się głowę odetnie.

Te siedm grzechów głównych można przyrównać do onych siedmiu ludów, które Izraelitom broniły przystępu

do Ziemi obiecanéj, a które wygubić do szczętu P. Bóg nakazał. Jak Izraelici wojowali i wycinali one siedm narodów, tak i my mamy ustawicznie wojować i wytępiać te grzechy, abyśmy się dostali do Ziemi obiecanéj, t. j. do Nieba.

Tym grzechom będziemy się teraz przypatrywać z osobna, i dziś usłyszycie naukę o pysze.

I. Co to jest pycha?
II. Jakie rodzi grzech?
III. Lekarstwo.

I.

Co to jest pycha?

1. Jestto nieporządne przecenienie siebie.

Nie jest pyszny ten, co siebie samego szanuje, albowiem my wszyscy jako stworzenia i dzieci boskie, jako członki Chrystusowe i jako kościoły Ducha św. jesteśmy godni poszanowania. I ten nie wynosi się nieporządnie, który żąda, żeby mu okazywano przynależną cześć i uszanowanie i godziwym sposobem stara się o to. Pismo święte mówi bowiem: „Staraj się o dobrą sławę, bo ta dłużéj trwać będzie tobie, niż tysiąc skarbów drogich i wielkich.“ (Sir. 41, 15.) Samże Apostół Paweł św. mówi o sobie: „Mnie lepiéj umrzeć niżby kto pochwałę moję miał wyniszczyć.“ (1 Cor. 9, 15.) — Wreszcie i ten nie wynosi się nieporządnie, który się stara o jakie wyższe miejsce, stanowisko, urząd, byleby posiadał potrzebne do tego przymioty, czynił to w dobréj intencyji, godziwemi drogami spokojnie i z umiarkowaniem.

Natomiast jest nieporządnym przecenianiem siebie, gdy się kto uważa za coś więcéj, niżeli jest w istocie i gdy chce uchodzić za coś więcéj. Tu należą ludzie próżni, zarozumiali, co sobie niewiedzieć jakie doskonałości przypisują. Rzemieślnik jaki ma się za najpierwszego mistrza, a to lichy partacz sobie. Ta lub owa niewiasta ma się za cudo piękności, a złe języki mówią, że to — straszydło. Niejednemu się zdaje, że z niego wielki Święty, taki przynajmniéj, jakim był św. Paweł Apostół; lecz gdyby

dobrze zajrzał do głębi serca, musiałby bić się w piersi i wołać: „Moja wina, moja bardzo wielka wina!“ Tacy i im podobni wynoszą się nieporządnie, bo się mają za co więcéj, niż są, a zatem grzeszą pychą. Oto ten i ów z prostego stanu, pisarek, czeladnik, służąca ubiera się nad stan tak, żeby ich można brać za coś godnego, za jakiego znacznego urzędnika, bogatego pana lub jaką wielmożną.. Inszy znowu w chodzie, w minach, w całem zachowaniu się udaje coś godnego, nadzwyczajnego, mędrca, sensata. Inszy udaje bardzo nabożnego, lecz to pozór tylko. Ci wszyscy mają pychę, bo się przeceniają nieporządnie, chcąc za coś więcéj uchodzić, niż są w rzeczy saméj.

Na ostatku jest pychą, bo przecenianiem siebie, ubiegać się o dostojeństwa, zaszczyty, honory, urzęda, do jakich się nie ma zdolności i prawa. Tacy chcieliby wszędzie być pierwszymi. Gdy nie dostąpią tego, o co się starają, skarżą się na niesprawiedliwość ludzką, na niepoznanie ich zasług, srożą się i gniewają na tych, którzy ich miejsce zajęli. Ci przeceniają się nieporządnie, bo domagają się czegoś więcéj, niżeli im się należy.

Czym jest pycha?

2. Ujmowaniem czci P. Bogu należnéj.

Kto to dobre, które ma, nie Bogu, lecz sobie przypisuje, jest pyszny, bo ujmuje czci P. Bogu. Żżcie, zdrowie, napój i pokarm, rozum, zdolności, bogactwa, godności, szczęście i powodzenie w zamysłach, w pracy, w procederze, pobożność, cnotliwość, słowem, wszystkie dobra przyrodzone i nadprzyrodzone są darem bożym, od Boga pochodzą. Cóż masz, czegobyś nie wziął? Jesteś zdrowy, urodny zręczny: Bóg ci to dał. Jesteś majętny, szczęśliwie ci się wszystko powodzi: dar to boży. Jesteś pobożniejszy, cnotliwszy niż inni: łaska to boża. Dla tego każdy ma mówić z Apostołem: „To com jest, z łaskim bożej jest.“ (1 Cor. 15, 10.) Skoro zaś to dobre, które masz, sobie samemu przypisujesz, jesteś niesprawiedliwy względem Pana Boga, jesteś pyszny. Takich pysznych widzimy wielu. Chłop mówi: „Mam ładne żniwo, bom też dobrze orał, i gnojił i siał.“ Rzemieślnik mówi: „Dobrze mi się wiedzie, bo się też znam na robocie i pilnie pracuję.“ Tak się odzywa

pycha i zarozumiałość. Od takiéj zarozumiałości wolen był on Job sprawiedliwy, wyznając o sobie: „Jeśli całowałem rękę moję usty swemi, co jest nieprawość największa i zaprzenie przeciw Bogu najwyższemu“. (Job. 31, 27, 28). Całowanie własnéj ręki jest znakiem, jakoby od niéj miało się wszystko dobre. Pyszny nie całuje ręki bożéj, lecz swą własną rękę, bo sobie przypisuje wszystko. Taką pychą nadęty był Senacherib, który tak się chlubił: „Mocą ręki mojéj uczyniłem, i mądrością moją wyrozumiałem, i odjąłem granice narodom i złupiłem książęta ich, i stargnąłem jako mocny wysoko siedzące“ (Izaj. 10, 13). A P. Bóg odpowiedział mu: „Izali się będzie przechwalać siekiera przeciw temu, kto nią rąba? Albo się podwyższy piła przeciw temu, który nią trze?“ (Ibid 10, 15). Wspomnijcie sobie na tę odpowiedź Pańską wy wszyscy, którzy coś o sobie rozumiecie: bez łaski bozkiéj nie uczynicie nic. Mówcie raczéj: „Twoję rękę, o Panie, całować będę, bo od ciebie mam wszystko!“

Ujmuje czci P. Bogu należnéj ten, co we wszystkich sprawach, uczynkach i postępkach swojich nie szuka chwały bozkiéj, lecz swojéj własnéj. Samemu Bogu należy się cześć i chwała. I Pan Bóg daje znać, że czci swojéj nie da nikomu (Isaj. 42. 8). Ztąd mówi św Augustyn, że kto swojéj we wszystkiem szuka chwały, ten jest złodziejem i podobien czartu, który także chciał Panu Bogu wydrzeć chwałę. P. Bóg tak urządził dzieła swoje, żeby wszystek pożytek człowiek z nich brał, lecz chwałę całą Bogu zostawił. Kto więc dobrym uczynkiem jakim szuka u ludzi chwały dla siebie, przewraca ustanowiony od P. Boga porządek, i wyrządza krzywdę Bogu, albowiem chce tego, żeby ludzie, których zadaniem jest Boga bezprzestannie wysławiać jego, nędznego robaka, wysławiali. Gdyby niewiasta strojiła się nie w téj myśli, żeby się mężnwi, lecz innym ludziom przypodobać, azaliżby mężowi nie czyniła wielkiéj krzywdy i zniewagi? A Pan Bóg miałby być obojętnym na to, jeżeli ktokolwiek chce się komu innemu, a nie jemu, Oblubieńcowi duszy jego przy-

podobać? Dla tego upominam: „Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale bożéj czyńcie!“ (1 Cor. 10, 31).

Na książkach wydawanych przez pobożnych pisarzy znajdujemy te głoski: *O. A. M. D. G.* = Na większą chwałę Boga.... Te litery kładźmy niejako na każdym dobrym uczynku naszym, na każdym kroku!...

Czym jest pycha?

3. Pogardą bliźniego.

Człowiek pyszny ma wielkie o sobie rozumienie. Zdaje mu się, że inni nie posiadają wcale lub nie tyle dobrych przymiotów i zalet, jakie on posiada. Zdaje mu się, że co on zrobi, to lepsze, niż co insi; zdaje mu się, że ma większe zasługi, że nikt się z nim mierzyć nie może. Ztąd pochodzi, że innych lekceważy, z pogardą na nich spogląda i pogardliwie się z nimi obchodzi. Tak czynił on Faryzeusz w świątyni. Dziękował Bogu, że nie jest tak jak inni, jak celnik, który stał z daleka.

Jeżeli człowiek w téj zarozumiałości wszystkimi ludźmi pomiata, jest to oczywiste szaleństwo, bo tylko waryjat może sądzić, że jest lepszy niż wszyscy. To pomiatanie sprzeciwia się miłości bliźniego i sprawiedliwości. Miłość bliźniego domaga się tego po nas, byśmy każdego człowieka, i najbiedniejszego, mieli w należytym poszanowaniu, byśmy szanowali w nim godność człowieczą. A chociaż nie każdy człowiek ma prawo żądać, byśmy mu szczególne uszanowanie okazywali, ma jednak prawo żądać, byśmy nim nie pogardzali, nie pomiatali. Wszyscy ludzie są dziećmi bożymi, obrazem bożem, ztąd pogarda bliźniego jest zarazem obrazą naprzeciw P. Bogu. Ojciec czuje się obrażonym, gdy kto gardzi dzieckiem jego; sztukmistrz, gdy dziełem jego; pan, gdy portretem jego; tak czuje się obrażonym i P. Bóg, gdy kto dziełem rąk jego, ludźmi, obrazem jego pomiata. Nawet największym grzesznikiem nie godzi się pomiatać. I za niego P. Jezus wylał Krew swoję — jakżeż ma być pogardzonym? Zresztą ten, który dziś jest wyrzutkiem, wielkim grzesznikiem, może się prędzéj czy późniéj nawrócić, może być Świętym. Z drugiéj

strony nie wiesz, azali ty nie upadniesz sromotnie i nie będziesz zatracon.

Teraz wiecie, co to pycha. Żebyście jednak jeszcze lepiéj poznali, co to pycha, pokażę jéj dzieci, bo nader płodna to mać — ta pycha — liczne nader wydaje na świat potomstwo.

II.

Niepodobna wszystkich dziatek téj niepoczciwéj matki wymienić; wskażę tylko znaczniejsze.

Z pychy rodzi się

1. Żądza próżnéj chwały. Ludzie tą plagą dotknięci wszędzie i zawsze gonią za chwałą, za poklaskiem ludzkim. Podobni do kokoszy, co wielki krzyk czyni, gdy jaje zniesie. Wszędzie o sobie tylko mówią, do siebie, do swéj zacnéj persony nakręcają wszelaką rozmowę. Przechwalają się, chełpią z majątku, z wielkich dzieł i czynów, z rozumu, zręczności i nikt im nie sprosta w niczym..... Niekiedy używają fortelu: poniżają siebie, i to, co uczynili, by usłyszeć pochwałę. To ich cieszy, a smuci się i gniewa, gdy inni milczą.

Opat Serapion siedział z braćmi i innymi pustelnikami u stołu. Wchodzi nieznany pustelnik i woła: „Jam bardzo wielki, największy grzesznik; niegodzienem, że mię ta św. ziemia nosi.“ Usiadł na środku celi. Rzecze Opat Serapion: „Prawdziwa pokora jest rzeczą chwalebną, i piękną; ale teraz proszę cię, wracaj do swéj celi, a na przyszłość daj pokój tym dziwactwom.“ Zachmurzył się pustelnik i ledwie gniew swój zdołał powstrzymać, tak mu to było w niesmak.

Ten rodzaj próżności, pychy jest zarazem obłudą, a niebezpieczniejszy, że się okrywa płaszczykiem pokory i człowieka tak zaślepia, że się nader rzadko nawraca.

I tę jeszcze właściwość mają ludzie próżni, że pracują, czynności swe odprawiają nader gorliwie, gdy wiedzą, że inni na nich patrzą, a osobliwie przełożeni. Podobni do żebraków nade drogą lub przy kościele, którzy poczynają głośno mówić pacierze, gdy zobaczą, że ktoś nadchodzi.

Ten rodzaj pychy czepia się niestety! prawie każdego człowieka — jednego mniéj, drugiego więcéj. Niejeden pozbył się szczęśliwie wszystkich inszych złych skłonności, lecz choruje jeszcze na próżność niepoczciwą.... Wojujmy mężnie z tym nieprzyjacielem zbawienia naszego.

Człowiek opanowany tą żądzą próżnéj chwały mówi ostatecznie jak Lucyper: Wstąpię na niebiosa ponad gwiazdy! Tę szaloną żądzę chwały widzimy nieraz u ludzi postawionych wysoko, u mocarzy tego świata. Król włoski bez wszelkiéj słusznéj przyczyny zagrabił cudze kraje, na ostatku świętokradzkim sposobem wydarł Kościołowi Ojcowiznę św. Piotra. Chciał być sławnym królem, „zjednoczonych Włoch“...

2. Chęć podobania się, osobliwie przez strojenie się zbytkowne. Za dni naszych widzimy uderzający zbytek w strojach. Prawie wszyscy stroją się nad stan: sługa chciałaby sprostać pani; obywatelska córka chciałaby zrównać się z szlachcianką; robotnik, rzemieślnik, czeladniczek udaje panka. Stroją się w jedwabie, atłasy, aksamity, w drogie materyje.

W niektórych okolicach niewiasty wiejskie grubo przepłacają u żydów rozmaite materyje na suknie. W innych „chłopianki“, córki wiejskich gospodarzy pracują — w rękawiczkach!.... Kujawy — Kościańskie!!...

Wymyślają coraz nowe mody, Dla czego to wszystko? By się przypodobać, by ściągnąć oczy ludzkie na siebie. Te stroje nad stan, te mody, te piększenia się i „wdzięczenia“ są połabką czartowską. Nieraz staje się i zgorszeniem dla wielu dusz....

3. Upartość, niezgody, kłótnie, krnąbrność, kacerstwo. Człowiek pyszny jest uparty we wszystkim. On sam tylko jeden ma racyją, wszyscy się mylą, wszyscy za nic. Zaślepia go miłość własna tak dalece, że chociaż widzi, iż nie ma racyji, jednak się upiera przy swojim. Ma sobie za hańbę ustąpić. (Dosadnie rzecz tę oddaje niemiecki wyraz: Rechthaberei-Rechthaber.)

Pyszny nie lubi słuchać rozkazów cudzych; on sam sobie pan... Krnąbrność dzieci w obec rodziców, czeladzi w obec gospodarstwa, tego lub owego parafijanina w obec pasterza — od pychy zazwyczaj pochodzi. Ta hardość, to nieposłuszeństwo prowadzi nieraz do otwartego buntu. Tak zgrzeszyli Aniołowie w Niebie pychą, hardością, nieposłuszeństwem, które wybuchło jawnym buntem: „Non serviam“ = Nie będę służył.

Pycha prowadzi do kacerstwa i do niewiary. Poświadcza Historya Kościoła, że nie było kacermistrza, któryby nie był człowiekiem pysznym, próżnym, samochwalcą, upartym, zarozumiałym. Inną jest herezyja w Afryce, inną na Wschodzie, inną w Egipcie, inną w Mezopotamiji, różną jest na różnych miejscach, lecz wszędzie ma jednę i tę samę matkę — zrodziła je pycha. Takim był Luter — rozumiał, że więcéj wie i znaczy, niż wszystek Kościół, niż św. Doktorowie Kościoła, więcéj niż Mojżesz, niż Apostołowie — ta szalona pycha doprowadziła go do herezyji, do żałosnego odstępstwa od Kościoła katolickiego. Dziś pomiędzy tak zwanemi klasami „wyższemi“, „intelligencyą“ pełno ludzi niewiernych. Mędrkowanie — pycha nie zgadza się z Wiarą. Dopóki się nie staną pobożnymi, żyć będą w niewierności.

4. **Obłuda.** Obłudnik udaje pobożnego, a nie jest nim, bo chce uchodzić za cnotliwego. Takimi byli Faryzeuszowie. Nierozum to wielki — obłuda: nawet ludzi nie oszuka obłudnik przez czas dłuższy, a jakże P. Boga?...

Z pychy rodzą się inne jeszcze grzechy:

5. **Zazdrość,** nienawiść, zemsta, okrucieństwo. Taką była zazdrość Kaina względem Abla; taką zazdrość Faryzeuszów względem Pana Jezusa. Z pychy i dziś pochodzi zazdrość, zwłaszcza między ludźmi jednego i tego samego stanu. Gdy widzą, że insi zażywają więcéj szacunku, poważania, zaufania, zaraz w sercu ich rodzi się zazdrość, czują się pokrzywdzonymi. Za zazdrością idzie nienawiść. Król Saul względem Dawida . . .

Ostatnią córką, a najgorszą pychy jest

6. **Nieczystość.** Św. Franciszek Salezy mówi: „Niewiasty próżne, kochające się w strojach, by się oczom ludzkim przypodobać, podają w podejrzenie swą niewinność.“ Rodzice, dajcie baczenie na dzieci wasze, na stroje osobliwie córek, bo za tą pychą, za tą próżnością pójdzie ciężki upadek . . .

Takie oto grzechy rodzą się z pychy. Pismo święte mówi, że pycha jest początkiem wszelkiego grzechu (Sir. 10. 15). Nie wszystkieć grzechy dzieją się z pychy i dla

pychy, lecz nie ma ani jednego, któryby nie mógł z pychy pochodzić. W ogólności w każdym grzechu tkwi pycha jawna lub ukryta. Gdyby pychy nie było, nie byłoby i połowy tyle grzechów na świecie.

III.

Ażeby się z pychy wyleczyć, podaję wam następujące środki.

Uważ:

1. **Jak obrzydliwy to grzech** w oczach bozkich! Nie ma prawie ani jednéj karty w Piśmie św., na któréjby nie było napisane, że P. Bóg nienawidzi pysznych, że pyszny jest obrzydliwością w oczach Pańskich.

P. Jezus był pełen łaskawości względem i największych grzeszników, i do wszystkich odzywał się słodko: „Pójdździe do mnie wszyscy, którzy utrapieni jesteście, a ja was pokrzepię (Matth. 11, 28). Inaczéj postępował z Pisma uczonymi i z Faryzeuszami. Głównym ich grzechem była pycha. Dla tego przepowiadał im, że ich czeka zatracenie. Cóż może być P. Bogu wstrętniejszego, jak patrzeć na człowieka, którego z niepojętéj miłości swojéj stworzył, który od Boga ma wszystko, a ten człowiek poważa się wydzierać Najwyższemu chwałę i sobie ją samemu przyznawać? Dla tego też bardzo ciężko karze Bóg pysznych. Jako gromy biją najczęściéj w wysokie budynki, wieże i dęby, tak i Bóg wymierza kary swoje najczęściéj na pyszne karki, które się nad inszych wynoszą. Dowodem tego kara pierwszych Aniołów. Podnieśli się w pysze, a owo Bóg powstał w gniewie swojim i strącił ich w przepaść piekielną. Dowodem pycha pierwszych naszych Rodziców. Chcieli być jako Bóg i dla tego wygnał ich Bóg z Raju i podał na rozliczne utrapienia i na śmierć. Dla pychy zginął król Faraon w Morzu czerwonym. Dla pychy król Nabuchodonozor wyrzucon jest z pośród ludzi i żył jak zwierz dziki po lasach, aż się upokorzył. Dla pychy on Aman powieszon jest na tejże szubienicy, którą kazał był postawić dla Mardocheusza. Bezbożna Jezabel wyrzucona oknem na drogę, a konie podeptały

jéj ciało, i psy pożarły. Król Antioch w pysze swéj rozumiał, że gwiazd nieba dosięgnie, a owo poniżona jest pycha jego i poczuł, że nie był niczem więcéj jeno nędznym człowiekiem. Napoleon I, III... Jakżeż nie brzydzić się pychą, kiedy Bóg nią się tak brzydzi i tak surowo karze!

Uważ, że

2. Pycha czyni człowieka nieszczęśliwym.

Każdy występek ma to do siebie, że goryczą napełnia życie człowieka; lecz przedewszystkiem czyni to pycha. Już to jedno, że z pychy rodzi się nienawiść, musi go czynić nieszczęśliwym, bo mu wydziera pokój serca, napełnia czarnym smutkiem i zgryźliwością. Pycha jest robakiem, który bezustannie gryzie duszę; jest kolcem, który się wbija głęboko w serce — nigdzie nie ma dla niego pokoju i wesela, wszędzie udręczenie i ból . . .

Pycha pozbawia wszelkich zasług na Niebo. Rzecz prosta: tylko te uczynki są zasługą, które są na chwałę bożą uczynione. Wszystkie insze, zarażone pychą, próżnością, są w oczach bożych tyle co jedno nic, choćby je świat nie wiem jak wynosił pod obłoki. Faryzeuszowie wiele czynili dobrego, a jednak P. Jezus wyrzekł o nich, że już wzięli zapłatę swoję. Pycha jest źródłem wszelkich nieprawości, jest końcem, śmiercią wszelkich cnót.

Brzydźmy się pychą!

Uważ:

3. Nędzę swoję. Św. Bernard daje taką radę, aby się ustrzedz ducha pychy: „Zadawaj sobie często te trzy pytania: Czym byłeś? Czym jesteś? Czym będziesz?

Uważ, zkądeś przyszedł, i zawstydź się! Przyszedłeś na świat jako słabe, nędzne stworzenie, byłbyś zginął w błocie, gdyby się insi o ciebie nie byli starali. „Oto w nieprawościach jestem poczęty i w grzechu poczęła mię matka moja“ — tak musi każden mówić o sobie z królem Dawidem. Gdybyśmy nie zostali odrodzeni z wody i z Ducha św., bylibyśmy dziś jeszcze w niewoli czarta, a Niebo dla nas zamknięte.

„Rozważ, gdzie jesteś, a wzdychaj!“ Gdzie dusza! W ciele podlegającym tysiącznym ułomnościom, w ciele zostającym pod prawem zwierzęcéj zmysłowości, w ciele które jako nędzna lepianka każdego czasu rozsypać się może. A gdzież jest to ciało nasze? Na ziemi, na któréj ciąży klątwa boża, na ziemi, z któréj dzień w dzień, co godzinę wznoszą się ku Niebu skargi i jęczenia bez miary i liczby. I tybyś chciał pychą nadymać się?

„Uważ, dokąd pójdziesz, i drżyj!“ Dokąd pójdziesz z ciałem? W grób! Po kilku latach, może po kilku dniach to ciało, które niejeden tyle pieści i stroji, legnie pod kosą śmierci; za mieszkanie dadzą mu po śmierci dół, i wnet zgnije i stanie się pastwą robactwa, na ostatku garść tylko prochu z niego pozostanie. „Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz!“ — A dusza gdzie pójdzie? Pójdzie na sąd Boga, który przenika serca i myśli, który z każdego słowa niepotrzebnego zażąda rachunku.

Gdy to sobie rozważym, ażaliż nie będziem drzeć i trwożyć się? Bądź czym chcesz: bogatym czy ubogim uczonym czy prostakiem, wysokiego czy nizkiego rodu, skoro się nad tymi trzema pytaniami zastanowisz, musisz uznać swą nędzę, musisz się ukorzyć przed Bogiem.

Obróć oczy na Jezusa! Syn to boży, równy Ojcu we wszystkim; wszystkie stworzenia zginać muszą przed nim kolano, niebieskie, ziemskie i podziemne, i wyznawać bóstwo jego. Ten Syn boży stał się człowiekiem. A jakim? Najniższym ze wszystkich. Ubożuchna Panienka jest Matką jego; przychodzi na świat w stajence, przez trzydzieści i trzy lata żyje w ubogim domku Nazaretańskim, a gdy rozpoczął żywot publiczny, wszędzie wzgardzon, wyszydzon, prześladowan, i nie miał, gdzieby skłonił swą głowę. Na ostatku umiera śmiercią najokrutniejszą w pośrodku dwóch łotrów. Ażaliż mógł się jeszcze więcéj poniżyć? Ażaliż nie mógł mówić: „Uczcie się odemnie iżem jest cichy i pokornego serca? (Matth. 11, 29). — I mybyśmy mieli wynosić się pychą? My, nędzne syny Ewy, wygnańcy, proch i pył — mybyśmy

mieli górnemi nadymać się myślami, kiedy Jezus, Syn boży, tak się poniżył?...

Przypatrz się Świętym Pańskim! Jedni od młodości służyli Panu wiernie i dochowali niewinności do ostatniego tchnienia; drudzy za grzechy swoje czynili najostrzejszą pokutę przez całe życie; drudzy z największą gorliwością pracowali w winnicy Pańskiéj i wiele dusz pozyskali Niebu: insi obdarzeni od Boga osobliwemi łaskami czynili znaki i cuda wielkie. Świat ze zdumieniem poglądał na ich dzieła. A jednak oni wszyscy o jakże małymi byli dla siebie i żadna myśl wyniosła nie postała w ich sercu! N. Panna, Matka Boża, zowie się służebnicą Pańską; Jan św. Chrzciciel, największy z Proroków, mówi, że jest niegodnym rozwiązać rzemyka u nóg Zbawiciela. Paweł św. był zachwycon do trzeciego Nieba, a jednak wyznaje o sobie: „Jam jest najmniéjszy między Apostoły, którym nie jest godzien, aby mię zwano Apostołem“ (1 Cor. 15, 9). Co za pokora!

Patrząc na te przykłady i wzory, ażaliż nie będziemy się starali wypędzić z serca wszelką pychę?

Kończąc tę naukę, odzywam się słowy sprawiedliwego Tobijasza: „Pysze nigdy w myśli swojéj ani w słowie twojim panować nie dopuszczaj, bo od niéj początek wzięło wszystko zatracenie.“ (Tob. 4, 14). Rozważajcie sobie często straszliwe następstwa pychy, która ściąga na człowieka nienawiść i karę bożą, pozbawia go wszelkich zasług na Niebo i czyni go nieszczęśliwym tutaj i w wieczności. Rozważajcie sobie często nędzę swoję. Patrzcie często na pokornego Jezusa i na pokornych sług jego. Powtarzajcie we wszystkim: „Nie nam, o Panie, nie nam, lecz Imieniowi twemu niech będzie chwała,“ (Psalm 113, 9). Nie stójcie o chwałę ludzką, bo ta marna, o to się starajcie, by się Bogu podobać. — „Uniżajcie się tedy pod mocną ręką bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia.“ (1 Petri 5, 6) Amen.

Nauka XLIX.

Łakomstwo.

Człowiek pyszny pragnie nieporządnie i ubiega się nieporządnie za dobrami duchownemi, jako to: za chwałą, za godnościami, za zaszczytami. Natomiast człowiek łakomy pragnie nieporządnie dóbr zewnętrznych, doczesnych, cielesnych i ubiega się o nie nieporządnie. Człowiek opanowany tą żądzą, łakomstwem, kocha pieniądze i dobra ziemskie więcéj, niż one na to zasługują; ubiega się za niemi z zaniedbaniem starania o zbawienie duszy, z obrażeniem prawa sprawiedliwości, a to co posiada, trzyma w ręku namiętnie, chciwie, z przywiązaniem nad miarę. Łakomy pragnie dóbr ziemskich nie w tym celu, by ich użyć na jaki cel Bogu miły; lecz pragnie ich dla nich samych, żeby je mieć, żeby niejako na nich spoczywać, a to się sprzeciwia godziwéj miłości bliźniego.

Będę dziś mówił o grzechu łakomstwa, i pokażę:

I. Co to jest łakomstwo?

II. Jakie rodzą się z niego grzechy?

I.

Co to jest łakomstwo?

1. Nieporządne pragnienie dóbr ziemskich.

Są, którzy ludzi majętniejszych nazywają łakomcami. Jest to omyłka, bo co innego być łakomym, a co innego bogatym. Job był jednym z najbogatszych książąt Wschodu, albowiem posiadał 7 tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset jarzm wołów i pięćset oślów, a jednak mimo tych bogactw nie był łakomym, albowiem ubogim czynił wiele dobrego i był oblubieńcem Pana Boga. I oni patryarchowie Abraham, Izaak, Jakób i król Dawid posiadali wielkie bogactwa; a przy tym byli bogobojni, święci mężowie i bardzo dalecy od grzechu łakomstwa. Są bogaci, którzy nie byli łakomi, i są ubodzy, którzy są łakomi: zależy to od wewnętrznego usposobienia, od serca, od woli.

Również nie każde pragnienie pieniędzy i dóbr ziemskich jest łakomstwem. Kto chce, pragnie przyjść

do czegoś, dobrobić się, dolą swą polepszyć, poprawić, przymnożyć sobie mienia, by mieć dla siebie i dla rodziny przyzwoite utrzymanie, ten jeszcze nie grzeszy. I owszem jest obowiązkiem, ścisłym obowiązkiem starać się o to, by pilną pracą, oszczędnością dorobić się kawałka chleba, mieć swoje własne uczciwe utrzymanie, i nie być nikomu ciężarem. Rodziców powinnością jest dać dzieciom odpowiedni sposób do życia; czeladzi powinnością oszczędzać, żeby miała na starość parę groszy, słowem, jest powinnością każdego człowieka bez wyjątku, żeby się starał tyle dorobić, ile potrzeba dla niego i dla rodziny. Kto więc w tym celu pilnie przykłada się do spraw swojich i zajęć, wystrzega się niepotrzebnych wydatków, ubiera się skromnie, kontentuje się zwyczajną strawą, stroni od zabaw kosztownych, i tym sposobem co roczek coś sobie zaoszczędzi, odłoży, — to jest to roztropna oszczędność, a nie łakomstwo, a nie chciwość. Król Dawid wiele skarbów nagromadził i umierając przekazał je synowi Salomonowi, ażeby je obrócił na postawienie wspaniałéj świątyni Pańskiéj. I Pan Jezus, którego własnością jest świat cały i wszystkie królestwa i skarby, miał nieco pieniędzy, które mu dobrzy ludzie dawali, i zdał je pod zarząd Judaszowi. Ztąd mówi jeden z nauczycieli Kościła (Beda): „Nie rozumiejcie, jakoby P. Jezus przykazał był uczniom swojim nic zgoła z pieniędzy nie odkładać, by ich użyć na własne potrzeby lub na potrzeby biednych. Że P. Jezus nie zabronił chrześcijanom starać się o majętność doczesną lub o pomnożenie téj majętności, tego dowodem jest przypowieść o sługach, którym pan powierzył talenta rozmajite i kazał niemi pracować i zarabiać. A więc nie każde pragnienie, lecz tylko pragnienie nieporządne pieniędzy i mienia ziemskiego jest łakomstwem.

A kiedyż to pragnienie jest nieporządne?

a) *Gdy kto więcéj pragnie mieć, niż potrzebuje.* Kto w takich stósunkach żyje, które większych wymagają wydatków do utrzymania wedle stanu, może pragnąć mienia większego, niżeli ten, który do utrzymania swego mniéj potrzebuje. Regułą więc jest: Każden może tyle pragnąć

i o tyle się starać o dobra doczesne, żeby mógł żyć odpowiednio do stanu swojego. Tę regułę podaje Apostół Paweł św., mówiąc: „Mając żywność i odzieżą, na tym poprzestawajmy“ (1 Timot. 6, 8). Téj reguły atoli wielu nie trzyma się. Ubiegają się o fortunę doczesną nie dla tego, żeby potrzebom swojim zaradzić, lecz żeby nagromadzić pieniędzy i skarbów niepożytecznie; więc gromadzą, składają na kupę, chociaż aż nazbyt może, więcéj niż potrzebują. Częstokroć choć nagromadzili dostatków aż do zbytku, jeszcze sądzą, że to nie dosyć, i boją się, żeby im kiedyś nie zabrakło. Ztąd łakomy nigdy nie nasycony, brak mu i tego, co ma, i tego co nie ma, podobien do ognia, któremu im więcéj drzew przykładasz, tym więcéj pożéra, i tym więcéj żąda. Pobobien do beczki bez dna, któréj nigdy nie napełnisz, choćbyś lał i dolewał bez końca. Św. Augustyn takich łakomców porównuje do piekła, które pochłaniając tyle ofiar, jednak nigdy nie mówi: Dosyć, lecz wciąż nowych żąda ofiar. Przeto takie pragnienie jest nieporządne, i taki człowiek jest łakomym i chciwym.

b) *Gdy to pragnienie połączone jest ze zbyteczną troską i niepokojem.*

Wolno jest i godzi się troszczyć o utrzymanie, starać się i przemyśliwać, jakby najlepiéj, najkorzystniéj poprowadzić swój proceder, interes, sprawę; jakby najwięcéj zyskać bez obrazy prawa i sprawiedliwości. To nie jest łakomstwo. Lecz łakomy nie zadawalnia się tym bynajmniéj; zawsze pełen troski, kłopotu; żądza bogactw, pieniędzy zajmuje go we dnie i w nocy, z tą myślą i z tym kłopotem wstaje rano, kładzie się wieczorem na spoczynek, i ani pacierza nie może odmówić spokojnie i ze skupieniem ducha — tak go trapi ona troska. Nie posiada się od radości, gdy mu się udają zamysły jego: a srogi smutek ogarnia go, gdy mu się nie wiedzie, jak sobie zamierzył. Takim był on król Achab. Gdy Naboth nie chciał mu odstąpić winnicy, król od wielkiéj zgryzoty ani nie jadł. — Takim jest łakomy.

c) *Gdy kto dla tego pragnienia zaniedbuje obowiązki religijne lub niesprawiedliwości się dopuszcza.* P. Jezus po-

wiedział: „Żaden sługa dwoma panom służyć nie może, bo albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego miłować będzie; albo do jednego przystanie, a drugiego wzgardzi. Nie możecie Bogu i mamonie służyć, (Luc. 16, 131). Te słowa stósują się zupełnie do łakomego. Łakomy zaprzątnięty ustawicznie troską o rzeczy ziemskie, o majątek, o pieniądze. Nie ma czasu ni ochoty myśleć o duszy swojéj, o obowiązkach Wiary swojéj. Zaniedbuje często modlitwę, do kościoła rzadko uczęszcza, jeszcze rzadziéj do Sakramentów św. Mało się troszczy o P. Boga, o duszę, o wieczność — jedna jest tylko troska, która pochłania wszystkie siły ducha i ciała jego, troska o pieniądz, o majątek.

Obaczcie, ażali i wy do rzędu takich ludzi nie należycie. Jeżeli dla starań ziemskich zaniedbujesz powinności religijne, jesteś łakomy, chciwy. Człowiek łakomy jest szerokiego sumienia; nie robi sobie żadnych skrupułów w niczym, byle przyjść do grosza. Jeżeli jest sędzią, da się przekupić; adwokatem, będzie prowadził niesprawiedliwe procesa; lekarzem, będzie przeciągał kuracyją; mieszczaninem, wieśniakiem, będzie oszukiwał, okłamywał, gdzie się tylko da.

Po tych więc znakach można poznać nieumiarkowaną żądzę, nieporządne pragnienie pieniędzy, mienia, i tedy jest grzech łakomstwa.

Nie dosyć na tym. Łakomstwo jest

2. Nieporządna miłość do pieniędzy i mienia.

Wszystkie dobra doczesne są darem bożym, i dla tego dobre. Bez pieniędzy nie można się w obecnych stósunkach obyć, są one rzeczą konieczną. Bez pieniędzy nie dostaniesz nic; za pieniądze kupisz sobie co chcesz, pieniędzmi można sobie i Niebo kupić. Ztąd i pieniądze i jakiebądź dobra ziemskie są godne szacunku i miłości. Lecz P. Bóg zabrania nam nieporządnéj miłości pieniędzy i tych dóbr. A kiedyż ta miłość pieniędzy nie godziwa?

a) Nieporządnie miłujem pieniądze i dobra doczesne, gdy je miłujemy dla nich samych, a nie dla

wyższych celów. Kto pieniądz miłuje nie dla tego, że mu jest środkiem do zaspokojenia potrzeb życia lub czynienia dobrego, lecz dla tego, że posiadanie cieszy go, rozwesela, ten miłuje pieniądz nieporządnie i jest łakomy. Kto porządnie miłuje pieniądz, ten nie na ten pieniądz, lecz na pożytek z niego uważa, nie miłowałby go wcale, gdyby go nie mógł użyć; pieniądz jest dla niego tym, czym dla chorego lekarstwo. Chory miłuje lekarstwo, lecz tylko dla tego, że mu służy do zdrowia. Przeciwnie, kto kocha pieniądze dla pieniędzy; kocha je, bo to pieniądz, moneta, bo go widok ich cieszy, bo serce jego napełnia rozkoszą. Tak miłował on kupiec, o którym pisze Caesarius: Będąc blizkim śmierci, bardzo się smucił i trapił. A że nic go nie cieszyło, kazał sobie ciężki trzos z pieniędzmi położyć na piersi, na sercu. Jeszcze mu było za mało: prosił, żeby mu po śmierci ten trzos przywiązano do szyji i tak go razem z nim złożono do grobu. Gdy mu dano przyrzeczenie, że tak uczynią, dopiero rozpogodziło się oblicze jego....

Cesarz Kaligula tak się kochał w pieniędzach, że się na kupach złota i srebra tarzał z niemałą rozkoszą. — Św. Prosper opowiada: Człowiek ten znany z łakomstwa umarł nagłą śmiercią. Dla przekonania się, na jaką umarł chorobę, kazano go rozpruć. Pokazało się, że nie było serca w nim. Otworzono szafy, i znaleziono to serce na kupie pieniędzy, których pilnował straszony smok i serce rozdzierał w kawały.

Inny łakomiec zachorował śmiertelnie! przywołano kapłana. Ten wszelkich dokładał usiłowań, by tego łakomca skruszyć i do dobréj spowiedzi nakłonić. Dla większéj skuteczności słów swojich postawił mu przed oczy pasyjkę, krzyż Pana Jezusa. Łakomiec słuchał kapłana z uwagą i z wielkiem zajęciem przypatrywał się onéj pasyjce. Cieszy się kapłan, rozumiejąc, że się wzruszyło zatwardziałe serce grzesznika, w tym umierający odzywa się: „Proszę Jegomości, ile też kosztował ten krzyżyk, bo widzę, że to jest dobre srebro?“ I tak skonał.

To się zowie nieporządna miłość mamony.

Jest i dzisiaj nie mało chrześcijan, którzy lubo nie każą sobie kłaść worka lub trzosa z pieniędzmi na piersi, lubo się nie tarzają po kupach złota i srebra, jednak sercem całym do pieniędzy przywiązani, przyrośli. Na widok złota aż im serce wyskakuje z radości, pieszczą się nim, nawet całują — i to jest nieporządne, grzeszne kochanie się w pieniędzach.

Nieporządną jest ta miłość gdy dla niéj

b) *sobie i innym wszystkiego odmawia.* Im bar dziéj się rzecz jaką kocha, tym ciężéj się z nią rozstać. Łakomy skarby swoje miłuje nad wszystko, więc nie chciałby nic z nich uronić, i krwawi mu się serce, gdy musi coś wydać. Woli głód cierpieć i pragnienie, niż wydać cośkolwiek; woli chodzić odarto, w podłéj odzieży, odmówić sobie wszelkich rozrywek i zabaw, nawet w chorobie, żal mu wołać lekarza, bo to kosztuje... Nawet oni pustelnicy w pierwszych czasach nie żyli tak nędznie, jak niejeden skąpiec, sknera.

Był skąpiec, który co drugi dzień tylko jadał i to nieco chleba. Jednego razu darował mu ktoś, rozumiejąc, że to biedny człowiek, kawał sukna. Skąpiec cały rok myślał nad tym, coby zrobić z tym suknem. Idzie do krawca i mówi mu, żeby mu zrobił parę spodni i dwie kamizelki. Krawiec odrzekł, że to nie da się zrobić. Wraca skąpiec do domu z skarbem swojim; po roku znowu przychodzi i mówi, żeby mu zrobił parę spodni, choćby trochę przykrótkawych i dwie kamizelki, choćby i nieco mniejsze. I tego nie chciał się podjąć krawiec. Tak go nachodził przez cztery lata. Wreszcie umarł. Po śmierci znaleziono w skrzyni 80 tysięcy marek.

Takim jest skąpiec dla siebie.

Nie dziw, że takim jest, i jeszcze więcéj, dla bliźnich. Serce jego kamienne, nie wzruszy go nic, choćby i najsroższa bieda ludzka. Podobien do onych dwóch żydów, co podróżnego poranionego na śmierć przez zbójców na drodze do Jericho, minęli bez wszelkiego wzruszenia, ani nań nie spojrzawszy. Skąpiec drży od strachu, gdy widzi, że nadchodzi ubogi, nędzarz; odpędza go albo słodkimi słówkami, albo téż hukiem i groźbami. Na dobre cele nie da nic, albo tyle, że nie warte wspomnienia.

Dałby to Bóg, żeby z tego wszystkiego, coście słyszeli, nic a nic nie można zastósować do was, oni do jednego z was. Podobno sąsiedzi, znajomi niejednego z was nazywają w oczy i za oczy łakomym, chciwym, skąpem. Zastanówcie się nad sobą, ażali ta nazwa nie słusznie wam się należy. Kogo djabeł łakomstwa opanuje, ten w wielkim znajduje się niebezpieczeństwie zbawienia. Człowiek, któremu pieniądz, majątek jest ostatecznym celem i końcem,

w mamonie, w doczesności wszystkę swą nadzieję i szczęśliwość funduje, albo który nie wahałby się i grzech popełnić, byleby coś nabyć, pozyskać, albo który nieczuły jest na największą biedę bliźniego: taki znajduje się w oczywistym grzechu śmiertelnym i takiego czeka potępienie....

Żebyście tego grzechu strzegli się tym bardziéj, poznajcie, co się zniego rodzi.

II.

Nie ma prawie grzechu, do któregoby łakomstwo nie było pobudką; dla pieniędzy łakomy odważy się na wszystko. Nie powstrzyma go żadna zbrodnia, żadna hańba, ztąd Apostół Paweł św. zowie łakomstwo korzeniem wszystkiego złego (1 Tim. 6, 8). I jakież to grzechy rodzą się z łakomstwa?

1. Serce zatwardziałe, nie czułe. Żaden grzesznik, i najgorszy, nie ma tak twardego serca, jak łakomiec. Podobien do kowadła, które nie ustąpi, nie zmięknie, choćbyś nie wiem jak młotem kuł i walił. Mów do łakomcy co chcesz, nie zmiękczysz go. Krwawemi łzami zalewaj się i proś, on tego nie słyszy, lub powie: „Nie mogę.“ Łakomiec własne dzieci by sprzedał dla grosza; dopuściłby prędzéj, żeby ojciec z głodu umierał, niżeliby miał wydać parę groszy. Tak zatwardza łakomstwo. Biada temu, który coś pożyczył od łakomego. Gdy na czas nie odda, każe go wyfantować, sprzedać wszystko, a nie poczeka. Takim był on sługa w ewangieliji, który napadł na drugiego, co mu był winien sto groszy, i dusił go niemiłosiernie. Łakomca — dusiciel....

2. Łakomstwo i krzywoprzysięstwo. Łakomiec posługuje się kłamstwem, bo kłamstwo dopomaga mu do zebrania majątku. Kłamie przy sprzedaży lubo kupnie, byle coś zyskać (sprofitować). Nawet krzywoprzysięstwo popełni, byle szkody nie poniósł na mieniu lub żeby korzyść jaką mieć. Ażaliż mało dzieje się krzywoprzysięstw dla łakomstwa?... I pomiędzy wami? Pomiędzy prostym ludem?... Niejeden kupiec zaklina się na wszystkie świę-

tości, że to a to tyle a tyle kosztuje — a to wszystko kłamstwo. (Żydzi!...) A ileż procesów niesprawiedliwych, fałszywych świadectw, zeznań, by coś wydrzeć drugiemu! Okaże to dzień sądu Pańskiego...

3. **Oszukaństwo,** kradzieże, wszelakie niesprawiedliwości. Św. Leon Papież mówi: „W sercu łakomcy nie ma ani odrobiny miejsca dla sprawiedliwości.“ Cóż było pobudką, że on Achan w Starym Test. przywłaszczył sobie łup zakazany? Łakomstwo. Tak go zaślepił blask złota że mimo zakazu pod karą śmierci, jednak ukradł. Łakomstwo po wsze czasy i dziś jeszcze jest przyczyną tysiącznych oszukaństw i nierzetelności. Sumienie łakomych szeroki to wór, w którym się pomieści wszelka niesprawiedliwość. Łakomy oszuka ojca i matkę, brata i siostrę, krewnego, przyjaciela. Byle coś zyskać, odważy się na jakąbądź nieuczciwość. Przeto mówi Mędrzec Pański: „Nic nie jest złościwszego jak miłować pieniądze. — Bo ten i duszę ma swą przedajną“ (Sir. 10, 10).

Nawet

4. **Do zabójstwa** prowadzi kłamstwo. Król Achab kazał ukamienować Nabotha, żeby zagrabić jego winnicę. Za czasów rewolucyi francuzkiéj tysiące osób padło ofiarą łakomstwa. Pod pozorem, że ten lub ów nie jest dobrym obywatelem, że jest nieprzyjacielem ojczyzny, krwi chciwi zbójcy napadli i mordowali bez miłosierdzia, dzieląc się potem łupem. I dziś łakomstwo popełnia mordy po drogach publicznych i po domach; łakomstwo podaje słudze zabójcze narzędzie do zamordowania pana, co więcéj nawet synowi do zamordowania własnych rodziców. Łakomiec żywi w sobie ojcobójcze zamysły, bo albo targa się na życie ojca, albo z wytęsknieniem wyczekuje jego śmierci. Św. Bazyli potwierdza to, mówiąc: „Chciwość napełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodzinę niespokojnymi, jarmarki oszukaństwem, sądy krzywoprzysięstwy, oczy sierot łzami, serce wdowy wzdychaniem, więzienia złoczyńcami, a piekło potępionymi.“ (Hom. 7 in avar.) Przypomnijcie sobie onę historyją o żołnierzu polskim wracającym do domu...

Troje wieśniaków wybrało się razem w drogę. W lesie znaleźli skarb i podzielili się nim. Szli daléj, rozmawiając co teraz począć z tymi pieniędzmi. Tymczasem skończyły się ich zapasy żywności, więc uradzili, żeby najmłodszy poszedł do miasta zakupić chleba i mięsa. Poszedł. W drodze tak mówił do siebie: „Jestemci ja teraz bogaty dosyć, lecz miałbym jednak więcéj, gdybym ja sam jeden znalazł był skarb. Oni dwaj tam wydarli mi niejakoś moje pieniądze, trzebaby im je odebrać. Ale jak: Ha, rzecze do siebie, oto napuszczę trucizny w chleb i mięso, niech jedzą, ja powiem, żem się już najadł w mieście, a tak będę miał wszystko, boć to i tak moje.“ Tymczasem oni dwaj naradzili się z sobą, mówiąc: „A to utrapienie jakieś, że on tam musiał być z nami, gdyśmy skarb znaleźli: po co jemu pieniądze? Niech odda, co mu się niesłusznie należy; zabijmy go, gdy wróci, i będziemy mieli więcéj.“ Wraca on trzeci z zatrutą strawą, — ci rzucają się nań i mordują go, — jedzą potym weseli, że się sztuka dobrze udała. I cóż się stało? Po pół godziny obaj zatruci skonali w strasznych boleściach, — a skarb czekał na szczęśliwego znaleźcę.

Z łakomstwa rodzi się

5. Zdrada i zaparcie się Wiary. Komuż tu nie przyjdzie zaraz na myśl Judasz zdrajca, który dla trzydziestu srebrników zaprzedał Jezusa? Gdy król Włoski zagrabiał inne państwa włoskie np. królestwo Neapolitańskie, wiele działo się zdrady między żołnierzami, oficerami, a nawet między jenerałami króla neapolitańskiego. Obiecano im wielkie sumy, to ich zaślepiło i popchnęło do zdrady.

I w historyi naszéj własnéj mamy tego przykłady...

Za czasów reformacyi luterskiéj wiele książąt i miast przeszło na stronę nowéj herezyji, odpadło od Wiary Kościoła, aby módz łupić klasztory, kościoły, dobra duchowne. Do czego nie doprowadzi łakomstwo, chciwość złota i srebra...

Z łakomstwa wyradza się na ostatku

6. Zupełna zatwardziałość serca. Nic tak nie tępi w człowieku podnioślejszych myśli, ducha, jak łakomstwo. Łakomiec nie dba zgoła o prawdy Wiary, nabożeństwo mu brzydnie — nie pyta o P. Boga i o wieczność — on umiera całkiem dla P. Boga. Tylko gdy złoto ujrzy, gdy usłyszy jego brzęk, otwiera oczy, daje znać, że jeszcze w nim życie i czucie. O jakże trudno łakomego naprowadzić na drogę zbawienia! Krom tego łakomstwo

bardzo a bardzo zaślepia człowieka. Kto w tym występku aż po uszy, że tak powiem pogrążon, i choćby go cały świat miał za chciwca, on temu nie wierzy, on tego nie widzi. Łakomstwo swoje zowie oszczędnością, twardość serca tłómaczy, że ludzie niegodni litości; oszukaństwa, kłamstwa zowie dobrą spekulacyją. Niech mówią co chcą pasterze, kaznodzieje, spowiednicy, sumienie, przyjaciele, on tego nie słyszy, udaje, że tego nie rozumie, że to się jego nie tyczy. I tę jeszcze właściwość ma kłamstwo, chciwość: że się wzmaga, rośnie z latami. Inne występki opuszczają zazwyczaj człowieka na starość. Nieczysty, rozpustny za młodu, na stare lata ustatkuje się i pokutuje; pijanica, marnotrawca usuwa się od kompaniji: objętni i gnuśni do kościoła na starość przykładnie się modlą i chodzą na nabożeństwo: i klątewnik staje się łagodniejszym. Sam tylko łakomiec stanowi wyjątek: im starszy, tym głębsze korzenie zapuszcza w nim chciwość, a chociaż jedną nogą już w grobie stoji, jednak nie popuszcza nic z swéj chciwości. Tak, wszystkie inne występki starzeją, sama tylko chciwość rośnie i niejako odmładza się.

A co najbardziéj utrudnia nawrócenie się łakomego, to to, że musi oddać krzywdy. Czy się da do tego namówić, nakłonić... Bogiem jego — pieniądz, mamona. Gdzie skarb twój, tam serce swoje. Jeden z nauczycieli Kościoła powiedział: „Trzy są występki, które człowieka podają na zatracenie: pycha, nieczystość i łakomstwo. Można przyjąć, że przez Sakr. Pok. nawraca się ze stu pysznych pięćdziesiąt, ze stu nieczystych trzydziestu; ze stu łakomych zaledwo trzech, a to dla tego, że dla łakomego koniecznym warunkiem pokuty i nawrócenia się jest oddanie, wynadgrodzenie, a to bardzo ciężko przychodzi człowiekowi.“

Słyszeliście dziś, *Br. M.*, co to jest łakomstwo i jakie skutki łakomstwa. Łakomstwo nie tylko samo w sobie haniebnym występkiem, lecz toruje nadto drogę do wielu innych nieprawości, a niewolników swojich prowadzi na zatracenie. To jedno tylko mówię: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana.“ Amen.

Nauka L.

Lekarstwo przeciw łakomstwu.

Słyszeliście ostatnią razą naukę o grzechu łakomstwa. Łakomy jest występnym w obec Boga. Św Paweł Apostół zowie łakomstwo wprost służbą bałwanom, bałwochwalstwem. Łakomy nie pada wprawdzie na kolana przed mamoną, którą zabrał; lecz w niéj dufa nadewszystko, większą w pieniędzach. niż w Panu Bogu pokłada nadzieję Niedba o Pana Bogu i o cnotę, dba jedynie o grosz, o mienie, o bogactwo. Łakomy jest występnym w obec bliźniego bo o sobie tylko myśli i pamięta, a nie pomni na dobro bliźniego. Nie zna wcale miłości bliźniego. Św. Augustyn mówi, że łakomy Boga się nie boji, i nie szanuje bliźniego. — Łakomy jest występny w obec siebie samego. Pożera go wciąż i niepokoji troska, żeby tego nie stracił, co posiada. W nocy nie może spać, lękając się złodzieja; nie dowierza żadnym zamkom i ryglom. Oprócz tego nie ma nigdy dosyć. Jak ten, co słoną wodę morską pije, nie gasi pragnienia, lecz więcéj pragnie, tak i łakomy łaknie coraz więcéj a więcéj dóbr i bogactw ziemskich. Chociaż wszystkiego ma za nadto, do zbytku, jemu zdaje się, że jest ubogi bo nie dostaje tego, co insi mają. Stan duszy takiego człowieka opłakany. Łakomy nie popuści żądzy swojéj wpierw, aż ona go sama opuści, gdy stanie na sądzie boskim i gdy mu rzeką: Łakomi nie wnijdą do Królestwa bożego. Takim jest ten grzech. Tego grzechu strzedz się potrzeba, i potrzeba się leczyć z niego.

Podam wam dziś środki zaradcze:

Lekarstwo przeciw łakomstwu.

* * *

Rzecz to pewna, że P. Bóg osobliwszym sposobem ma w nienawiści i obrzydzeniu te występki, o których mówi: „Biada, którzy przyłączacie dom do domu, a rolą do roli przyczyniacie aż do granice miejsca: iżali wy sami mieszkać będziecie

wpośród ziemie?“ (Isaj. 58.) I znowu: „Biada, który zgromadza łakomstwo złe domowi swemu, aby było na wysokości gniazdo jego, a mniema, że się wybawi z ręki złego.“ (Hab. 2, 9.) I Pan Jezus mówi: „Biada wam bogaczom, bo już macie pociechę waszę.“ (Luc. 6, 24).

Przyczyna, dla któréj Bóg tak nienawidzi łakomych, że tylekroć biada na nich woła, jest ta, że zapominają o najgłówniejszym Przykazaniu miłości, że je niejako depcą nogami. Nie mają ni jednéj iskierki miłości P. Boga; serce ich oddane mamonie, bo ta ich bogiem, przed którym biją czołem, dla którego żyją. Nie mają ni jednéj iskierki miłości bliźniego, bo nie są czuli na wszystką nędzę ludzką, nie zmiłują się nad nieszczęśliwym, owszem radziby i z najbiedniejszego ostatnią kroplę krwi wycisnąć. Ponieważ więc łakomy tak bardzo sprzeciwia się przykazaniu miłości, ztąd nic dziwnego, że Bóg brzydzi się nim niepojęcie i w gniewie swojim wielkim straszliwe biada nań puszcza.

Lecz i u ludzi w nienawiści łakomy. Wszystkim służy za cel szyderstwa, wszędzie śmieją się z niego. Sąsiad patrzy nań krzywem okiem, rodzina wstydzi go się, ubodzy złorzeczą mu, iż nawet kawałka chleba od niego nie dostaną, robotnik nie pójdzie do niego na robotę, wiedząc, że skąpo płaci... I czeladź nie może długo u niego wytrzymać: skąpi im jadła, gdzie może i jak może, ujmuje z myta. Własna jego żona go nie cierpi, bo nie może u niego wyprosić tego, co nieodzownie potrzebne dla domu. Gdy go spotka jakie nieszczęście, nikt się nad nim nie lituje, śmieją się jeszcze z niego, mówiąc: Dobrze mu tak, temu chciwcowi...

Nawet i złodziéj nie ma tego sobie za wielki grzech, gdy szarpnie w czym, urwie chciwca. Łakomy podobien do wieprza, z którego największy pożytek, gdy go się zabije... A tak chciwy jest przedmiotem pogardy i nienawiści w oczach boskich i w oczach ludzkich. Pytam się: czyż to nie dosyć, żeby się z całéj duszy brzydzić łakomstwem?

Uważ:

2. **Znikomość** tych dóbr, których łakomy tak chciwie pożąda. Wszystko złoto i srebro całego świata, wszystkie skarby nie zdołają nasycić i zaspokoić serca ludzkiego. Salomon był najbogatszym monarchą, miał złota i srebra moc niezrachowaną, najdroższe potrawy i napoje na stole, cały świat dziwował się wspaniałości jego i bogactwom. A czyż był szczęśliwy? O nie, boć sam wyznaje, że we wszystkiem nie znalazł nic innego, jeno marność i utrapienie ducha. O tak, rzeczy ziemskie nie mogą uszczęśliwić człowieka. Niech łakomy posiada tysiące, miliony, — zawsze niespokojny, ciężkie troski i frasunki trapią jego serce, dla czego P. Jezus bogactwa porównuje do ciernia, które kłuje i rani. A dajmy na to, żeby dobra ziemskie stanowiły szczęście żywota: — jak długo potrwa to szczęście? Co najwięcéj aż do śmierci, boć śmierć wydrze wszystko niemiłosiernie, co masz. Masz tysiąc — śmierć ci nie pozostawi ani szeląga. Masz piękny dom, kawał ślicznéj roli: — nie pozostanie ci nic, jeno trumna, w któréj złożą twe kości, spuszczą potym do grobu, w którym zgnije i w proch się obróci.

Sułtan arabski Saladyn zebrał niezmierzone bogactwa i strzegł ich nader pilnie. Przyszła nań godzina śmierci i teraz poznał, że wszystkie skarby na nic mu się nie zdadzą. Przywołał do siebie sługę, dał mu kawał białego płótna, które miało mu być śmiertelną koszulą, kazał zawiesić na drążgu, obnosić po mieście i wołać: „Patrzcie oto wszystko bogactwo, które sułtan Saladyn zabiera ze sobą do grobu z wszystkich skarbów swoich.“

Cesarz Konstantyn miał wiernego zresztą sługę, który atoli był nieco za chciwy na pieniądze. Chcąc go wyleczyć z téj żądzy, na ziemi nakreślił miejsce sześć stóp długie, zaledwie dwie stopy szerokie, i rzekł: „Tyle tylko, mój kochany, pozostanie nam po śmierci, dla czegóż się tyle męczyć, żeby gromadzić bogactwa? Gdy cię pochowają, co będziesz miał?“

Uczyń i ty podobnie, gdy cię nagabuje chciwość, gdy szpetne łakomstwo chce się zagnieździć w sercu twojim. Weźmi drewienko, i narysuj nim na ziemi kawał placu sześć stóp długi, dwie stopy szeroki; i mów tak do siebie: „Oto wszystko, co mi pozostanie po śmierci.“ Albo jeźli wolisz, przejdź się na cmentarz, przypatrz się grobom bogatszych i ubogich, i mów z Jocem: „Tylko mi grób zo-

staje“ (Job. 17, 1). Gdy to sobie dobrze rozważysz, poznasz marność rzeczy ziemskich, uspokoji się łakome serce twoje, i zapewne obrócisz oczy na te dobra, za które płacą w wieczności. Uważ i to, że dobra ziemskie nie przynoszą łakomemu błogosławieństwa. Nie trwałe są dobra nabyte niesprawiedliwością; podobne do budynku bez mocnego fundamentu, który wnet się porysuje i rozleci. Jakże często się zdarza, że łakomy wszystko, co zebrał z wielką pracą i zachodem, straci od razu bądź przez pożar, bądź przez wojnę lub inne wypadki nieszczęśliwe i nieprzewidziane, i teraz o z jakimże bólem serca musi patrzeć na rujinę tego, co postawił z takim kosztem! A chociażby też nie doznał za życia żadnéj klęski, żadnéj przygody, tym pewniéj przyjdzie na dziedziców jego. Prawie zawsze sprawdza się słowo Proroka: „Ojcowie jedli jagodę kwaśną, a zęby synów ścierpnęły“ (Jer. 31, 29). Ileż to dzieci i wnuków, którym łakomi, chciwi, skąpi rodzice pozostawili wielkie dostatki, stracili wszystko przez nierząd, przez marnotrawstwo lub przez inne nieszczęśliwe wypadki! O jakże nierozsądni rodzice, gdy dla nieporządnéj miłości ku dzieciom dają się opanować chciwości! Zamiast ugruntować ich szczęśliwość, zakładają podwalinę do ich zguby i nieszczęścia.

A cóż mam mówić o tym występku, gdy obrócę oczy na wieczność? Cóż czeka łakomego, gdy się kończy życie jego śmiertelne, gdy przestąpi progi wieczności? Czeka go potępienie! Tak zapewnia Apostół narodów: „Ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, drapiezce nie odzieżą dziedzictwa król. nieb.“ (1 Cor. 6, 10). Przypomnijcie sobie przypowieść P. Jezusową o bogaczu i o Łazarzu. Umarł bogacz, który ani nie spojrzał na ubogiego Łazarza, leżącego u drzwi jego, umarł i pochowany jest w piekle. Tam na miejscu mąk napróżno podnosi głos do ojca Abrahama, żeby mu zesłał Łazarza, któryby koniec palca umaczał w wodzie i rozpalony język jego ochłodził: nie znalazł miłosierdzia.

Taki los czeka łakomcę: po żywocie pełnym trudów i kłopotów umiera, a piekło otwiera paszczękę swą, aby go pochłonąć na wieki.... Pomnijmy na one słowa Jezusowe:

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, a szkodęby odniósł na duszy swojéj?“ (Marc. 8, 36).

Na ostatku uważajcie, iż

3. **Łakomstwo sprzeciwia się najbardziéj** wierze chrześcijańskiéj.

Wiara Chrystusowa głosi nam miłość i miłosierdzie: łakomy jest obrany z wszelkiéj litości. Wiara upomina nas do czynienia dobrze bliźnim; łakomy potrzebującego odtrąca niemiłosiernie od drzwi swojich. Wiara uczy nas, żebyśmy szukali tego, co wzgórze jest: łakomy szuka tego, co na ziemi. Wiara ubogich w duchu zowie błogosławionymi: łakomy wszystko błogosławieństwo swoje upatruje w pieniądzach, w mamonie. A któryż człowiek przeciwi się bardziéj Wierze chrześcijańskiéj?

Spojrzyjcie na Pana Jezusa, który jest wzorem i przykładem naszym, którego mamy naśladować, któremu mamy być podobni, abyśmy byli tam, gdzie On jest. Azaliż ubóstwa nie obrał za cząstkę swoję? Narodził się w ubóstwie, Pan wszego stworzenia, w ubóstwie żył, w ubóstwie umarł. Mógł powiedzieć słusznie o sobie: „Liszki mają jamy, i ptacy powietrzni gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił (Matth. 8, 20). Uważ, woła jeden z nauczycieli Kościoła (Beda), uważ, że Pan i Bóg zstępując z Nieba wysokiego na ziemię, nie chciał mieć bogactw, których ty tak łakniesz. Owszem, tak ukochał ubóstwo, że się chciał narodzić z ubogiéj Dziewicy, a nie z bogatéj córki królewskiéj. A gdy na świat przyszedł, nie chciał mieszkać w pysznym, bogatym pałacu, nie chciał spoczywać w kosztownym łóżeczku, lecz w twardym żłobie bydlęcym, złożony na sianku. Dopóki tu po ziemi chodził, zawsze kochał się w ubóstwie. Na posłów swoich i opowiadaczy wybrał nie mężów z wysokiemi dostojeństwy, lecz ubogich, niepozornych rybaków: Jakżeż więc bardzo byłby odwrócon porządek, gdyby nędzny człowiek pragnął posiadać bogactwa, kiedyć Pan wszystkich rzeczy nimi pogardził.“

To było przyczyną, dla któréj Święci mało cenili dobra ziemskie, dla czego ubóstwo kochali nadewszystko;

dla czego wielu z nich wszystko, cokolwiek posiadali, rozdali na ubogich, i żyli w ubóstwie za przykładem ubogiego Jezusa.

Za czasów św. Makarego opata żyła w Alexandryji bogata pani, przykładna zresztą, lecz skąpa bardzo, tak, że niepodobna było na niéj wymódz, żeby dała jaką ofiarę na dobre cele. Wiedział o tym św. Makary, a że mu chodziło o zbawienie téj duszy, umyślił sobie spróbować, ażali nic da się jéj wyleczyć jakim sposobem. Dnia jednego poszedł do jéj mieszkania i rzekł: „Nadarza mi się sposobność zakupienia za niewielką sumę, bo za tysiąc marek, kilkanaście drogich kamieni, smaragdów i hijacyntów, a są one wielkiéj wartości. Jeśli chcesz to nabyć, polecę ci kupca, a zaręczam naprzód, że każden z tych drogich kamieni jest wart przynajmniéj tysiąc złotych.“ Skąpą panią tak ucieszyła ta wiadomość, że upadła do nóg św. Makaremu, zaklinając go żeby nikomu a nikomu inszemu, jeno jéj saméj dopomógł do nabycia onych kosztowności. Odpowie św. opat: „Bardzo chętnie spełnię życzenie twoje, chcesz zobaczyć te kamienie, przyjdź do mego domu.“ Rzecze pani: „Mam ja zupełne do twéj świętości zaufanie; nie chcę sama targować się z onym kupcem — weźmij oto tysiąc marek i zakup je dla mnie.“ — Zabrał św. Makary pieniądze i użył na potrzeby szpitala, którym zarządzał. Mijał dzień po dniu; pani z niecierpliwością wyglądała owych kamieni, które jéj miał przynieść św. Makary; ale ten nie przychodził. Chciała po kilka razy pomówić z nim w téj sprawie, ale się jakoś lękała z uszanowania ku niemu. Wreszcie sprzykrzyło jéj się to czekanie, a spotkawszy razu jednego św. męża w kościele, postanowiła go zapytać: „A jakże tam z onymi drogiemi kamieniami?“ Odpowie św. Makary: „Kupiłem je zaraz tego dnia, gdyś mi dała pieniądze i rozumiałem, że sama przyjdziesz je obaczyć u mnie. Jeśli chcesz, możesz po nabożeństwie przejść się do mnie i obaczyć je sobie. Zapewniam cię zarazem, że jeżeli ci się nie będą podobały, możesz ich nie przyjąć.“ Poszła niewiasta z największą radością. Św. Makary zaprowadził ją najpierw na górne piętro, gdzie leżały niewiasty chore i ułomne, i rzekł: „Patrz, oto hijacynty. Na dole zaś, gdzie są schorzali mężczyźni, ujrzysz smaragdy. A zdaje mi się, że droższych kamieni nie znajdziesz na całym świecie; lecz, jakom powiedział, jeśli ci się nie podobają, możesz zaraz odebrać pieniądze swoje.“ Zarumieni się na te słowa niewiasta i rzecze: „O jakże się wstydzę, że dopiero fortelem twojim zniewoloną zostałam uczynić to, co z miłości ku Panu Bogu już dawno powinna była uczynić. Dziękuję ci, mój ojcze, za to szlachetne staranie się o duszę moję, i bądź przekonany, żem sobie teraz mocno przed Bogiem postanowiła, już odtąd nic przywięzywać serca swego do ziemskich marności, lecz przeciwnie czynić z nich jak największy użytek na chwałę bozką i na pożytek bliźnich mojich.“

W Angliji żył przed niejakim czasem szynkarz piwa, który niespodzianie odziedziczył po dalekich krewnych znaczny majątek. Wielka część ludzi, gdy nagle przyjdzie do bogactwa, zwykła zaraz wyprawiać bankiety i dogadzać we wszystkiem próżności i pysze swojéj. Inaczéj postąpił sobie szynkarz. Pierwsza rzecz, którą uczynił, było to, że wymazał w książce swojéj wszystkich dłużników, którzy mu byli winnni; potym dzielił się z pieniędzmi z każdym, który mu kiedykolwiek coś dobrego był wyświadczył. Spotkawszy szewca, który u niego raz po raz wypił sobie szklankę piwa, rzekł: „Dziś możesz pić u mnie za darmo, ile chcesz; a jutro zakupię ci tyle skór, żebyś mógł odtąd na dobre rozpocząć rzemiosło swoje. Mieszczaninowi spaliło się domostwo; kazał je odbudować na koszt swój. Ubogiemu kupcowi dał znaczną pożyczkę, żeby mógł na nowo handel otworzyć. Tym sposobem wypotrzebował już połowę majątku. Przy sposobności rzecze do niego skąpiec, który się strasznie kochał w pieniądzach: „A toś ty chyba rozum stracił, że tyle pieniędzy na marne wurzucasz. Cobyś ty to mógł być za bogacz, gdybyś nie trwonił tak lekkomyślnie majątku, lecz raczéj dawał pieniądze na procenta.“ Odpowie szynkarz: „Dobrze ci tak mówić, lecz powiedz mi, czyż na to tylko żyje człowiek na świecie, żeby się zbogacił, żeby był bogaczem? Dostałem więcéj, niż mi potrzeba, i dla tego podzieliłem się z tymi, którzy mniéj mieli, niż im potrzeba, i rozumiem, że tak wszyscy bogacze czynić powinni. Jeżeli oni ludzie, których wsparłem, szczęśliwi teraz są, tem więcéj, niż bogaty; a skoro będę i nadal pracował, dosyć będę miał wszystkiego na swoje utrzymanie.“ Ta niespodziana odpowiedź mocno zastanowiła skąpca. Niebawem przyszedł do przekonania, że kto więcéj posiada, niżeli potrzebuje, obowiązany jest wspierać biedę ludzką. A tak on poczciwy szynkarz nie tylko był dobrodziejem wielu potrzebujących, lecz i skąpca nawrócił, który dotychczas pieniądz więcéj miłował, niż ludzi.

Naśladujcie, Br. Mr., tych wszystkich, którzy nie przywięzywali serca swego do dóbr tego świata, lecz używali ich tak, aby przez nie kupili sobie dobra wiekuiste. Niech daleką będzie od was wszelka chciwość i wszelkie skępstwo, ten obrzydliwy w oczach Pańskich występek, który tyle złego, na świat sprowadza. Nie zapominajcie nigdy o tym, żeście pielgrzymi, którzy tutaj nie mają stałego mieszkania na ziemi, że kiedy nadejdzie koniec życia, nic wam nie pozostanie, jeno żgło śmiertelne i trumna. Pomnijcie, że Sędzia Jezus nie będzie was pytał: Ileście mieli pieniędzy? Ile roli? Ile bydła, ile dostatków? lecz oto jedno: Coś uczynił dla Nieba? Żyłeś w ubóstwie i umarleś w ubóstwie — dla ubóstwa nie będziesz potę-

pion. Żyłeś w dostatkach, w bogactwach, i umarłeś w bogactwach, dla bogactwa swego nie będziesz zbawion. Pobłogosławił wam P. Bóg na dostatkach ziemskich, — bądźcie miłosierni, bo miłosiernym obiecane jest Niebo. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Math. 5, 7). Starajcie się o bogactwa cnót i dobrych uczynków, bo te są skarby prawe, droższe niż złoto i srebro, bo tych skarbów rdza nie pożre i złodziéj nie ukradnie. Tak używajcie dóbr doczesnych, byście nie utracili dóbr niebieskich. Amen.

Nauka LI.

Zazdrość.*)

Zazdrość jest to martwienie się, nieukontentowanie z tego, że bliźni nasz posiada jakie dobro, jaką zaletę ciała lub duszy, że posiada majątek, bogactwa, urząd, sławę, dostojeństwo itp., w tym mniemaniu, że przez to my sami na tym tracimy, że mniéj znaczymy na świecie, niż na to zasługujemy. Z tego niezadowolenia, którego korzenie tkwią częstokroć w pysze, zbyt górnym rozumieniu o sobie, a zawsze w przewrotnéj miłości własnéj, w samolubstwie, rodzi się smutek niejakiś, że bliźni to a to posiada, albo radość, gdy to utraci.

Opiszę wam dzisiaj obszerniéj ten występek zazdrości, abyście go lepiéj poznali i tym pilniéj go się strzegli.

I. Co to jest zazdrość?
II. Jakie grzechy rodzą się z zazdrości?
III. Lekarstwo.

I.

Co to jest zazdrość? Poczym ją poznać? Potym, że się

1. Nie życzy bliźniemu czego dobrego. Np. trafi się komu dobry ożenek, zamążpójście, poszczęści się w jakim zawodzie, dostanie dobre miejsce: cóż się dzieje? Zaraz to korci, kole w oczy inszych; zaraz rozprawiają o tym wszy-

*) O grzechu nieczystości mówiło się dostatecznie przy 6 i 9 Przykazaniu bożym.

stkim bez końca i miary, niespokojni, nie kontenci z tego mówią: „Ten nie wart, że go takie szczęście spotkało,“ i gdyby mogli, wydarliby mu to przemocą. A dla czegoż to? Dla tego, że nie życzą bliźniemu. Jeżeli więc czujesz się jakoś niezadowolonym z tego, że bliźni ma to lub owo i nie życzysz mu tego, że ty tego nie masz: jesteś zazdrosny; i ta zazdrość pochodzi z chciwości. Wszelako zazdrość może też pochodzić i ze złego serca. Są ludzie którzy nie mogą tego znieść, gdy inszym się lepiéj powodzi. Podobni są do psa, który położy się w żłobie, w korycie, warczy na bydło, które chce ze żłoba jeść. Sam nie źre tego obroku, lecz i bydlęciu nie da źreć, nie życzy mu dla wyraźnéj złości.

Na dworze księcia galicyjskiego było dwóch żołnierzy, z których jeden był zazdrosny, a drugi łakomy. Czasu jednego książę chcąc się zabawić, przywołał ich do siebie i powiedział im w obec całego dworu, że ich chce wynadgrodzić, że mogą go prosić o co chcą, a on im to uczyni. Wszelako dodał, że ten, który jako pierwszy prośbę swą przedłoży, otrzyma to raz tylko, a drugi weźmie podwójnie to samo. Zamilkną na to żołnierze, żaden nie chce pierwszy wystąpić z prośbą. Łakomy myślał sobie: „Skoro ja najprzód poproszę o łaskę, będę pokrzywdzony, bo ten drugi jeszcze raz tyle weźmie.“ Zazdrosny mówił: „Nie mógłbym się nigdy uspokoić, gdyby ten łakomiec miał wziąść więcéj odemnie. Lepiéj nic nie chcę, niżeliby on miał otrzymać dar podwójny.“ Nie mogąc się książę doczekać, żeby się który z nich odezwał, sam wyznaczył, żeby zazdrosny przedłożył swą prośbę. Ciężki to był ten krzyż dla zazdrosnego! Pomyślał sobie: „O cóż ja tu będę prosił, żeby ten obrzydliwy łakomiec nie wziął więcéj odemnie? Będę prosił o konia, on otrzyma dwa; będę prosił o dom, on weźmie dwa domy. Tegobym nie przeniósł na sercu, wolę raczéj prosić o coś złego, żeby ten łakomiec podwójne złe miał.“ Rzecze tedy głośno: „Proszę, żeby mi wyłupano jedno oko, a przyjacielowi mojemu oba.“ Wszystek dwór wybuchnął wesołym śmiechem. Nie uczynił tego książę, czego się domagał zazdrosny, ale tak wyszła na jaw wszystka złość zazdrośnika.

Po czym poznać zazdrość?

2. Ze smutku nad powodzeniem bliźniego.

Zazdrosny smuci się, gdy bliźni zażywa większego szacunku, gdy mu się lepiéj powodzi, smuci się, że mu sprostać nie może; a gdy mu się równie dobrze powodzi, to i tym się trapi, że to nie jemu samemu się powodzi i szczęści. Z tego pokazuje się, że nie każde smucenie się z dobrego powodzenia bliźniego jest grzeszne, jest za-

rażone zazdrością. Gdy się smucimy na widok tego, że bliźni dobrego powodzenia swego używa na obrazę bozką, na uciśnienie współbraci lub na własną zgubę, nie jest to zazdrość, nie jest to grzéch, jest to smutek słuszny i sprawiedliwy. Również nie jest to grzeszna zazdrość, gdy widzimy, że insi pobożniejsi, cnotliwsi, i smucimy się, żeśmy nie tacy, — bylebyśmy nie czuli ku nim wstrętu lub nie życzyli, żeby nie byli tak cnotliwymi. Taki smutek może być dla nas zachętą do naśladowania ich bogobojności. Zazdrość jest smutkiem z chciwości, z samolubstwa, z lenistwa, lub ze złéj woli.

Trzecim zakiem występku zazdrości jest

3. Radość z nieszczęścia bliźniego.

Nie jest to grzeszna radość, cieszyć się, że n. p. jakiemu złoczyńcy nie udał się zamysł na szkodę bliźniego, Wiary, Kościoła. Również cieszenie się, że grzesznik popadł w ubóstwo, w chorobę lub inną nieszczęśliwość jaką skutkiem czego nie będzie już mógł daléj obrażać P. Boga i siać na okół zgorszenia. W takich razach nie cieszymy się z tego złego, z tego nieszczęścia, jakie spotkało bliźniego, lecz raczéj z tego dobrego, które ze złego, z nieszczęścia wychodzi na pożytek albo tegoż człowieka, albo innych ludzi. Stąd pisze Apostół Paweł św. do wiernych w mieście Koryncie: „Raduję się, nie iżeście się smucili, ale iżeście się zasmucili ku pokucie (2 Cor. 7, 9). — Natomiast, gdy się cieszysz, że sąsiadowi padła n. p. sztuka bydła, że zasiewy jego licho stoją, że złożony chorobą, słowem, że go jakie nieszczęście spotkało, bo nie możesz na jego dobre powodzenie patrzeć wesołym okiem, — jesteś zazdrosny, grzeszysz zazdrością, bo ta zazdrość pochodzi z nienawiści, ze złości, z nieżyczliwego serca.

Zazdrość jest, niestety! grzechem bardzo a bardzo rozpowszechnionym pomiędzy ludźmi. Nie mówię ja o onych największych grzechach, o spustoszeniach okropnych, jakie zazdrość wyrządza; mówię tu o zazdrości pospolitéj w niższych stanach, między prostym ludem. Gdzież jest człowiek, któregoby serce nie było niedostępne zazdrości? Na stu ludzi znajdziesz zaledwie jednego. Niech się któremu wiedzie szczęśliwie w rzemiośle, w procederze, w gospo-

darstwie; niech go spotyka jakie nieprzewidziane szczęście — o mój Boże, co za zazdrość w sercach naszych! Jakże ich gryzie i dręczy, i czegoż nie czynią, żeby sobie pofolgować?! Co za zazdrość między małym mieszczaństwem, między wieśniakami!... Oto sąsiad twój ma piękniejsze zboże na polu, lepsze bydełko w oborze; sprzeda drożéj, kupi taniéj; co za ból w sercu twojim, aż ci się żółci ulewa, ani nań patrzeć nie możesz. A co za domysły, posądzania, przygryzki, obmowy, nieraz i oszczerstwa!.. Tak dzieje się w każdym stanie: u wyższych i u niższych, u prostaków i u oświeconych, u mężczyzn i u niewiast, nawet między żebrakami szpitalnemi — wszędzie mruczenie, spory, kłótnie, wymówki, jeżeli nie co gorszego jeszcze. Daje się widzieć zazdrość nawet i u osób, które chcą uchodzić za cnotliwsze, nawet między rodzeństwem.

Przypatrzmy się jeszcze dokładniéj grzechom, które się rodzą z zazdrości, abyście je poznali i tym mocniéj się nimi brzydzili.

II.

Św. Chryzostom zowie zazdrość matką wszystkiego złego. Słusznie. Przez zazdrość czarta przyszła na świat śmierć, a z nią wszystko złe. Gdyby nie ta zazdrość, byłby do dziś dnia Raj na ziemi. A tak prawdą jest, że z zazdrości przyszło wszystko nieszczęście.

Jakież to grzechy, jakież to złe rodzi się z zazdrości?

1. Szemranie przeciwko P. Bogu.

Dowodem tego oni robotnicy w Ewangieliji powołani do winnicy. Jakże się gniewali srodze, że gospodarz i onym dał po groszu, którzy późniéj przybyli do roboty! Gdyby mniéj byli wzięli zapłaty, byliby spokojni, boć sami przecie otrzymali umówioną zapłatę. Lecz, że i tamtym okazał dobroć swą, szemrali głośno. Tak dzieje się po dziś dzień. Gdy ludzie widzą, że insi w lepszym są położeniu, nie patrzą na to, co sami mają, lecz smucą się i spierają z P. Bogiem, mówiąc niejako: „Czemuż to o Panie, takiś łaskawy na tych a tych, a nie na mnie? Czemu to temu kupcowi, temu rzemieślnikowi, temu gospodarzowi powodzi się lepiéj niżeli mnie?“ ... Tak się odzywa za-

zdrosny. Nie kontent z samego P. Boga, gotów samego P. Boga posądzać o niesprawiedliwość.

2. Obmowy i plotki.

Zazdrosny nie da nikomu spokoju. Jeżeli ten, któremu zazdrości, ma defekt jaki, błąd, przywarę, grzech, zaraz go roznosi po ludziach, po parafiji, po świecie, żeby mu dokuczać, dogryźć, żeby go poniżyć. Nie dosyć na tym: ta wściekła zazdrość popchnie go, że będzie i *zmyślał*, dodawał, słowem oczerniał i spotwarzał. Tym chce napaść, nasycić złośliwe serce swoje. Ta zazdrość jest jako mól, który tnie w drobne kawałki sukienkę dobrego imienia i poczciwości; jest rdzą, która się nie chce osadzić na polorze cudzéj zasługi: jest szarańczą, która wszystką zieleń na cudzym polu pożera. Faryzeusze i Pisma uczeni nie mogąc się dopatrzeć nic złego na osobie P. Jezusa, ku któremu srogą pałali nienawiścią, wszystko dobre, które czynił tłómaczyli na opak, złośliwe we wszystkiem podsuwając pobudki, jadowitą śliną kalając, cokolwiek zdziałał na chwałę bożą i na dobro ludzkie.

Zazdrosny jest bardzo często zausznikiem. Dowiaduje się, że ten a ten ma łaskę u przełożonych: zazdrosny donosi zaraz, zmyśla na niego niebywałe rzeczy, aby go podać w podejrzenie, w ohydę, aby go pozbawić zaufania.

Był niejaki *Belizar*, mąż wielkiéj zacności, którego cesarz Justinian dla dzielności, dla męztwa i chwalebnych zwycięztw wyniósł do najwyższéj godności, i uczynił hetmanem wojska swojego. Belizar pokonał Persów, rozgromił barbarzyńskie ludy, Gotów, Alanów, Wendów wypędził z Rzymu, poimał ich króla i dostawił cesarzowi do Konstantynopola. Chciała odpaść Afryka: Belizar podbił ten kraj na nowo, prócz tego Neapol i Sycyliją. Słowem, gdzie się zjawił Belizar, zwycięztwo po zwycięztwie odnosił. Cesarz tak go sobie poważał, że kazał bić monetę z popiersiem swojim na jednéj, i z popiersiem Belizara na drugiéj stronie. I któżby był przypuścił, że ten wojownik tak sławny popadnie kiedykolwiek w niełaskę cesarską? A owo popadł jako ofiara zazdrości. Niektórzy dworzanie zawiścili Belizarowi łaski u cesarza i oczernili go haniebnie, jakoby stał na zdradzie cesarzowi, i nie przestawali oczerniać, aż wreszcie dokazali swego: cesarz odjął Belizarowi wszystkie godności i urzędy, wtrącił go do więzienia, na ostatku kazał mu oczy wyłupić. Belizar nieszczęśliwy postawił sobie przy drodze nędzną chałupkę i tu siedząc prosił przechodzących o jał-

mużnę, mówiąc: „Przechodniu, daj grosz Belizarowi, którego waleczność wywyższyła, a zazdrość pozbawiła oczu“.

Z zazdrości rodzi się

3. Nienawiść i zemsta, a nawet i mężobójstwo.

Zazdrosny nienawidzi wszystkich: tego, który więcej znaczy, iż mu nie może sprostać; nienawidzi niższego, bojąc się, żeby mu nie wyrównał: nienawidzi równego dla tego, iż go to boli, że nie jest czymś więcéj. Tak piekielna namiętność czyni go nieubłaganym nieprzyjacielem każdego człowieka, czy go obraził, czy nie obraził, czy mu co złego wyrządził lub nie wyrządził. A dla czegoż to nosi tak szaloną, tak wściekłą nienawiść ku ludziom? Dobre powodzenie bliźniego, jego cnota, pobożność jest mu solą w oku, onby chciał, żeby na niego przyszło wszystko złe, żeby raczéj był występnym, grzesznikiem, żeby był potępiony!... Taką jest zazdrość posunięta do ostatnich granic. Lwy, tygrysy i inne krwiożercze bestyje nie idą tak daleko w swéj złości, w swéj wściekłości, jak zazdrosny. Te szarpią, pożerają inne zwierzęta, lecz dla tego, by głód swój zaspokoić, z tego żyją; wpadają we wściekłość, lecz tylko, gdy są podrażnione; nawet żmija nie kąsa i nie wybryzguje jadowitéj śliny, chyba, że ją zranisz lub nadepniesz. Sam tylko zazdrośnik jest onym potworem, który nie podrażniony, nie zadrażnięty współbraci swojich, ludzi prześladuje wściekle i chciałby ich wytępić. Takimi byli Faryzeuszowie. Nie prędzej przestali prześladować Jezusa, aż go przybili do krzyża. I tutaj jeszcze szydzili z niego, potrząsali głowami, nie dali mu skonać spokojnie.

Za zazdrością idzie tuż w tropy

4. Zatwardziałość i niepokuta.

Każda namiętność trudna do pozbycia; lecz jakże trudno i ciężko pozbyć się zazdrości!... Jeden z nauczycieli Kościoła odzywa się wprost: „Kto jest narażon tym występkiem, dla niego nie ma prawie lekarstwa“ (Cass). Zazdrosny nie zna stanu duszy swojéj, nie wie, co to żal, co to szczere wyznanie grzechów: jakżeż ma czynić pokutę i poprawić się?

Kto kiedy widział, żeby się zazdrosny poprawił i nawrócił? Z latami rośnie i namiętność jego, towarzyszy mu aż do grobu. Pismo św. nie wymienia ani jednego zazdrosnego, któryby się nawrócił. Do Kaina sam Bóg przewawiał, aby złożył z serca wszelką zazdrość i nienawiść: Kain nie usłuchał tego głosu bożego, bez miłosierdzia zabił niewinnego brata Abla. Saul nienawidził Dawida aż do saméj śmierci. Tak samo Faryzeuszowie pomarli w nienawiści ku Jezusowi.

Takie oto są grzechy, które się rodzą z zazdrości. Przyznaję i wiem, że nie zawsze te występki towarzyszą zazdrości; lecz jednak to pewna, że wielu nieprawości jest matką. Powiedzcież: zkądże to ona fałszywość? ono udawanie, owa nieszczerość, obłuda między sąsiadem a sąsiadem, między przyjacielem a przyjacielem, pomiędzy znajomymi, pomiędzy krewieństwem? Zkąd one złe języki, mowy, plotki, oszczerstwa, któremi jeden drugiemu pragnie dokuczyć, pozbawić go zaufania, czci, honoru, kredytu? Zkąd ono obojętne, twarde obchodzenie się z sobą nawzajem? Zkąd ta twoja uciecha, że aż ci serce wyskakuje w łonie z radości, gdy brata twego, sąsiada, bliźniego, spotka jakie nieszczęście? A zkąd ta zgryźliwość, posępność, nieukontentowanie, gdy widzisz, że się inszym lepiéj powodzi? Zkąd te nieprzyjaźnie, procesa? — Zkądże to wszystko i jeszcze wiele więcéj złego? Choć nie zawsze, lecz prawie zawsze, — z zazdrości to pochodzi. Téj zazdrości pełne serce twoje, i tym się tłomaczą twoje niegodziwości względem bliźniego. Słusznie tedy powiedział św. Cypryan, że zazdrość jest korzeniem wszystkiego złego, źródłem wiele krwi rozlewu, nasieniem grzechów bez liczby.

III.

A jakież lekarstwo na to straszne złe?

Uważ

1. *Jak obrzydliwy to występek.*

Sławny jeden malarz tak odmalował zazdrość: wymalował osobę starą, pomarszczoną, z zapadniętemi policzki, z zyzowatemi oczy, wychudłą, wyschłą — sam szkielet. Obok niéj wymalował wielkiego robaka, który dobywał wnętrzności z tego szkieletu i pożerał je....

Prawdziwy to zaiste! obraz zazdrości. Stara osoba — bo zazdrość stara jak świat. Wychudła... wyschła, — bo zazdrość wysusza aż do szpiku kości tego, którego się uczepiła: bo zazdrość jest niejako piłą, która wciąż piłuje człowieka. Robak, który pożera serce i wnętrzności potworu, przedstawia stan potępienia zazdrosnego człowieka. Zazdrosny już tu na ziemi potępiony; całe życie jego jest jedną wielką torturą, męką, katuszą — piekłem. Każda insza namiętność daje jakieś ukontentowanie, każden występek jakąś rozkosz przynosi: a co ma zazdrosny?... Ta namiętność jego gotuje mu same zgryzoty, udręczenie i gorzkość. Zazdrosny jest sam katem swojim. Przypatrzcie się Kainowi. Wzrok jego ponury, dziki, zapadłe lice, z całéj postawy jego znać, że go toczy jakiś robak ukryty: sen ucieka od powiek jego, nigdzie nie ma spokoju. Zkądże to? Kain widział, że Pan Bóg spojrzał łaskawym okiem na ofiarę Ablową, a na jego ofiarę nie spojrzał: ztąd w sercu jego zagnieździła się zazdrość, która go tak zeszpeciła. Przypatrzcie się Saulowi, pierwszemu królowi izraelskiemu. Poległ z ręki Dawida on straszny Goliat, na którego widok drżał wszystek obóz izraelski. Upokorzeni Filistynowie, w całym kraju panuje radość, sam tylko Saul zwiesza smutnie głowę, niechęć ogarnia serce jego i taki nań czarny smutek przychodzi, że aż popada od czasu do czasu w szaleństwo. A czemuż to smutny król wśród powszechnego wesela? Zazdrość usadowiła się we wnętrznościach Saula. Białogłowy izraelskie śpiewały: „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy. I rozgniewał się król bardzo, i nie podobała się w oczach jego ta mowa, krzywemi tedy oczyma Saul patrzył na Dawida od onego dnia i na potym“ (1 Reg. 18, 7, 8).

Ażaliż i ty nie musisz wyznać, żeś nieszczęśliwy, pełen gorzkości, odkądeś zazdrość wpuścił do serca? Mógłbyś być szczęśliwym; P. Bóg dał ci tyle, ile ci starczy dla ciebie i dla rodziny; lecz ty się tym nie kontentujesz, ty krzywym okiem patrzysz wciąż na to, co insi mają, i to cię boli, to ci jest solą w oku, to młyńskim kamieniem na

sercu twojim. Chcecie być nieszczęśliwymi po wszystkie dni, chcecie być niewolnikami złego ducha, dajcie się opętać zazdrości!...

Uważ, iż częstokroć

2. *Nie wiemy, co nam pożyteczno na zbawienie.*

Niejednemu zdaje się, że gdyby tę a tę osobę pojął, to a to miał, tę a tę godność, ten urząd osięgnął, że wtedy byłby szczęśliwy. Straszna omyłka! Gdyby te życzenia jego spełniły się, byłby podobno najnieszczęśliwszym człowiekiem. Gdyby był pojął tę osobę, podobno już po tysiąckroć byłby przeklinał godzinę, któréj razem z nią stanął u ołtarza Pańskiego. Bogactwa, których tak chciwie pożąda, sprawiałaby mu ustawiczny niepokój i troski, i podobno by całkiem zapomniał o Bogu i o duszy swojéj. Wiele tego przykładów w dziejach świata, a i codzienne doświadczenie to stwierdza. Saul, zanim został królem, dopóki pasał trzodę ojca swojego, był szczęśliwy; skoro zasiadł na tronie królewskim, wbił się w pychę i skończyło się wszystko szczęście jego dawniejsze. Wspomnijcie na onego bogacza i na Łazarza. Gdyby tamten nie był posiadał tyle bogactw, nie miałby był za co bankietować i obrażać P. Boga; a Łazarza podobno nie byliby Aniołowie zanieśli na łono Abrahama, gdyby był zażywał wesołości, gdyby nie był skończył w nędzy i pogardzie. Na co się przydała Napoleonowi I wszystka chwała i potęga i tyle krajów zdobytych? O jakże nędznie skończył na dalekiéj skale morskiéj!... Napoleon III...

Ponieważ tedy nie wiemy, ażali to jest prawdziwym dobrem, które nam się dobrem być wydaje, przeto wymaga tego roztropność, abyśmy ostrożni byli w ubieganiu się za dobrami ziemskimi, żebyśmy chciwie ich nie pragnęli. Podobniśmy nieraz do nierozumnych dzieci, które napierają się noża, brzytwy, nie wiedząc, że się mogą zranić śmiertelnie. Zamiast więc zazdrościć, tak sobie mówcie: „Bóg wie najlepiéj, co mi potrzebne i pożyteczne. Bóg wie, że bogactwa i zbytki by mnie zaślepiły, że wyższy stan byłby mi okazyją do rozmajitych grzechów, że dobre powodzenie na świecie byłoby może przyczyną mojego potępienia. Nie chcę cudzego.“

Uważ, że ostatecznie zazdrość

3. *Płonna, bezskuteczna jest.*

Choćbyś nie wiem jak zazdrościł, cóż będziesz miał? Czy się ty będziesz cieszył, czy smucił z lepszego powodzenia bliźniego, on przeto ani szczęśliwszym, ani nieszczęśliwszym nie będzie. Zazdrość twoja w tym nic a nic nie zmieni, nie poradzi.... Chyba ten będzie skutek, że P. Bóg jeszcze więcéj będzie bliźniemu błogosławił. Mówi bowiem Mędrzec Pański: „Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się nie raduje serce twoje, aby nie ujrzał Pan, a miałby ci za złe, i odwróciłby gniew swój od niego“ (Parab. 24, 27). Zazdrosnysh możnaby przyrównać do pijawek, które pijąc krew chorego, nie szkodzą mu, lecz owszem pomagają. Zazdrosny sobie samemu tylko szkodzi, i Pan Bóg karze go docześnie i wiecznie. Mówi bowiem Pismo: „Kto się raduje z upadku drugiego, nie ujdzie karania“ (Parab. 17, 5). Na co się zdała Kainowi wszystka nienawiść ku bratu? Spotkała go klątwa bozka, i stał się zbiegiem, tułaczem po wszystkie dni. Na co królowi Saulowi? Pan Bóg odstąpił od niego, Saul zginął jako samobójca, a tron jego przeszedł na Dawida. Na co nienawiść onych mężów w Babilonii, którzy Daniela wrzucili do lwiéj jamy? Daniel ocalał, a lwy ichże samych pożarły. Na co się przydała Faryzeuszom ich nienawiść ku P. Jezusowi? Za życia jeszcze doczekali się tryumfu krzyża nad synagogą, a po śmierci poszli na zatracenie.

Tego samego losu doznają zazdrośni i dzisiaj. Gotują sobie sromotę, nieszczęście i zatracenie. Słusznie tedy powiedział św. Bazyli: „Zazdrość jest wynalazkiem złych duchów i drogą do piekła.“

Strzeżcie się Br. M., tego szpetnego i zgubnego występku! Weselcie się z wesołymi, smućcie ze smutnymi. Nie zazdrośćcie nikomu niczego, ni dostatków, ni lepszego mienia, ni zaszczytów, niczegobądź. Lepiéj wam być ostatnimi, niżeli pierwszymi na ziemi, bo kto się poniża, będzie wywyższon. Czegożby krzywym okiem patrzeć na cudzy majątek, na cudze bogactwa? Nie ma czego zazdro-

ścić bogaczom, bo bogatemu ciężka będzie sprawa około zbawienia, jak powiedział samże P. Jezus. Ty, im mniéj masz, tym łatwiéj ci się zbawić. Wielu z tych, których świat głupimi zwał, którzy żyli w ubóstwie, w poniżeniu, w pogardzie, będą zażywali tryumfu i wielkiéj chwały w Niebie, podczas gdy wielu z takich, którym świat się dziwował dla ich mądrości i nauki, których imiona wynoszono pod obłoki, którzy dla bogactw i dóbr rozległych wielkiego zażywali znaczenia, będą w piekle i będą nieszczęśliwi po wszystkie wieczności...

Nie zapominajcie też i o tym, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca, że najpierwszą powinnością naszą jest miłować się wzajemnie, abyśmy przez to miłowanie się wzajemne dostali się do Nieba, gdzie wiekuista zgoda i miłość i pokój panują. Amen.

Nauka LII.

Obżarstwo.

Człowiek każdy potrzebuje pokarmu i napoju do utrzymania życia i pokrzepienia wyczerpniętych sił swojich. Pragnienie więc pokarmu i napoju nie jest samo z siebie grzechem, boć natura sama domaga się posiłku, gdy człowiek zgłodniały i spragniony. P. Bóg dał człowiekowi ten popęd, ażeby człowiek starał się przez pracę i zabiegliwość zebrać sobie tyle, co do wyżywienia swego potrzebuje. Inaczéj wielu oddawałoby się próżniactwu, i gdyby ich głód i pragnienie nie zmuszało do pracy, staliby się ciężarem społeczności ludzkiéj. I ono zadowolenie, przyjemność niejaka, którą się czuje jedząc i pijąc, nie jest sama z siebie grzeszną, boć ta przyjemność, rozkosz jest rzeczą przyrodzoną, jest przyrodzoną jak oku patrzenie, a uchu słuchanie. Tymczasem ludzie przekraczają i tutaj założone od P. Boga granice i dopuszczają się wielorakich grzechów przez nadużycie w jedzeniu i piciu, i ten grzech zowie się grzechem obżarstwa i pijaństwa.

O tych dwóch grzechach usłyszycie dziś naukę:
I. Co to jest niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu.
II. Jakie grzechy rodzą się z téj niewstrzemięźliwości.
III. Lekarstwo.

I.

Ten jest od P. Boga założony porządek, żeby człowiek jadł i pił, ażeby utrzymać życie, zdrowie i siły swoje, iżby tym sposobem mógł zadość uczynić obowiązkom powołania swojego i Wiary swojéj. Jak każden inny uczynek ludzki, tak i jedzenie i picie powinno się dziać ze względu na P. Boga, aby było z zasługą na Niebo, albowiem mówi Apostół: „Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale bożéj czyńcie.“ (1 Cor. 10. 31).

Grzegórz św. Papież, św. Tomasz, Doktór anielski, i inni teologowie nauczają, że pięciorakim sposobem można grzeszyć przez nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu.

1) *Jedząc i pijąc nie o swojim czasie.* Wszystko ma swój czas. Oranie i sianie i zbieranie, a nawet chodzenie do kościoła i modlenie się mają swój czas. I jedzenie i picie ma swój czas. Czas jedzenia i picia jest wtenczas, gdy się chce jeść i pić, gdy człowiek czuje głód i pragnienie. Czas jedzenia jest zazwyczaj rano — śniadanie; południe — obiad; wieczór — wieczerza, kolacya. Kto tych czasów się trzyma, nie grzeszy. Godni więc nagany ci, którzy z samego łakomstwa, bez potrzeby jadają o nie swoim czasie. To ustawiczne jedzenie i picie jest niewątpliwie rzeczą nieprzystojną. Czyśmy na to na świecie, by co chwila jadać i pić. Czyż chrześcianin ma być niewolnikiem żołądka? Od téj reguły co do czasu może wymówić oczywista potrzeba; lecz chociaż ci się i odezwie nieco żołądek, nie słuchaj go zaraz skwapliwie, niechże poczeka, niech wpierw strawi dobrze, coś mu przed chwilą dał.

2) *Jedząc pokarmy droższe nad potrzebę i nad stan.* Izraelici na puszczy nie kontentowali się manną, którą im P. Bóg spuszczał, bo tęsknili za garnkami mięsa w Egipcie. Między chrześciany znajdzie się wielu podobnych żydom onym. U takich ludzi pierwsza rzecz, najważniejsza,

grunt wszystkiego: dobrze jeść i dobrze pić. Najszczęśliwsze te dni w życiu, w których sobie dobrze podjedzą i podpiją. Dla dobrego jadła ten i ów nie wiem gdzieby szedł lub jechał... Niejednemu się zdaje, żeby nie mógł żyć bez kawy, choć nie ma na to, choć go ledwie stać na polewkę. Osobliwie łakome na kawę niewiasty... Insi jeszcze lepiéj zajadają sobie, osobliwie w niedzielę i święta; bez mięsa jednego i drugiego obyć się nie można, choć w długach po uszy.... Tak dzieje się po wielu miastach i po wsiach. Za dni naszych mieszczanin i wieśniak wydaje za wiele na dobre jadło i picie.... Lud polski odstępuje od starych zwyczajów: na śniadanie musi być już kawa, na wieczerzą — herbata.... „Inna strawa, mówi, to dla parobka“.... Jest to życie nad stan, jest to dogadzanie chuci jedzenia, to jest niewstrzemięźliwość, pogarda prostych pokarmów, pożywnych i przyzwoitych niższemu stanowi. Nie bronię tego, żeby raz po raz nie miało się zjeść i wypić lepiéj, można to czynić spokojnym sumieniem w Święto i przy jakim nadzwyczajnym wypadku. Z reguły jednak trzymać się zwyczajnych pokarmów wedle stanu i majątku. Niejeden gospodarz przejadł i przepił swą ojcowiznę. Apostół Paweł św. mówi: „Królestwo boże nie jestci pokarm ani picie; ale sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu świętym.“ (Rom. 14, 17).

3) *Jedząc lub pijąc za wiele.* Pewna to rzecz, że jeden więcéj, drugi mniéj może zjeść i wypić; że jeden więcéj, drugi mniéj potrzebuje do zaspokojenia głodu i pragnienia. Zależy to od rozmaitych okoliczności: od wieku, od zatrudnienia, od usposobienia, konstytucyi ciała, a nawet od wychowania. Ażeby wiedzieć, czy się za wiele jadło lub piło, trzeba zważać na skutki. Gdy kto tyle jé, pije, że aż mu potym niezdrowo, że mu się „odbija“, że go „zgaga“ pali, lub nawet co gorszego przychodzi („womity“), ten oczywiście zjadł za wiele i zgrzeszył naprzeciw wstrzemięźliwości. Kto tyle pije, że się już nie może utrzymać na nogach, że traci przytomność umysłu, nie wie, co robi, co mówi, ten oczywiście pił za wiele i zgrzeszył naprzeciw wstrzemięźliwości. Gdys syt, najedzony, napity, masz przestać jeść, inaczéj będziesz „obżarty“, będziesz

opojem, pijanicą. Przyrodzenie zresztą kontentuje się małą ilością, i pewna to rzecz, że ludzie po większéj części za wiele jedzą i za wiele piją. Niejeden byłby zdrowszy i żyłby dłużéj, gdyby umiał panować na żołądkiem, nad gardłem swojim.

Turcy mają taką gadkę: P. Bóg każdemu człowiekowi wyznaczył pewną miarkę pokarmu i napoju na całe życie; gdy człowiek skończy tę miarkę, nie dostanie już więcéj i musi umierać. Tak więc każden człowiek może sobie przedłużyć lub też i ukrócić życie. Jeśli mało codziennie jada, na dłużéj starczy mu owa miarka, i żyje dłużéj; jada więcéj, tym prędzéj wypróżni śpiżarnią swoję i niebawem umrze. Jest w téj gadce zawarta prawda, że wstrzemięźliwość, umiarkowanie przedłuża życie, a niewstrzemięźliwość skraca życie.

Przeto bądźcie umiarkowani w jedzeniu i piciu! Najlepiéj, gdy wstając od stołu, czujecie jeszcze niejaki głód, niejaką ochotę do jedzenia.

4) *Jedząc i pijąc zbyt pożądliwie, łakomo.* Pismo św. mówi: „Pożywaj jako człowiek skromny tych, które przed cię kładą, abyś wiele jedząc, nie był mian w nienawiści.“ (Sir. 31 19). Tego przepisu wielu nie trzyma się zgoła. Przez cały boży dzień nie myślą o czym innym, jeno o tym: „Co będziem jedli, co będziem pili? O niczym innszym nie mówią, jeno o dobrym jadle i o dobrym napitku. Obżartuch mówi: „Dzisiaj sobie porządnie podjadłam; jadło było co dobre, to dobre.“ Gdy się gospodyni nieco spóźni z jadłem, gniewają się, nieraz klną i złorzeczą.... A gdy jadło na stole, taka ich żarłoczność ogarnia, że nie mają ani czasu przeżegnać się; jak psy gończe rzucają się na zwierzynę, tak oni do miski, jak gdyby się bali, żeby im nie uciekły, żeby im nikt nie wydarł... Wszędzie indziéj powolny, ledwo się wlecze z nóżki na nóżkę, do roboty ostatni, ale do stołu on najpierwszy, jak jeleń wyskakuje. A tak się spieszy przy misie, że zanim inny raz sięgnie, on już dwa i trzy razy... W mgnieniu oka wyprzątnie jednę miskę i drugą.... A gdy pić mu się chce, pije jak wół, jak wielbłąd jednym duszkiem, bez wytchnienia. Takim przypominam słowa, które wyrzekł P. Bog do Kaina: „Pod tobą będzie

pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz.“ (Gen. 4. 7).

Baczcie, żebyście wy pożywali pokarmy, a nie pokarmy was. Nie jedźcie i nie pijcie tak, jak czynią nierozumne zwierzęta, które stoją pod prawem pożądliwości, lecz jako ludzie, którzy umieją zapanować nad sobą....

5) *Folgując zbytecznie smakowi.* Są tacy, co wolą nic nie jeść, gdy potrawy nie przyrządzone według ich smaku, albo jedzą tylko z niechęcią, z odrazą, Takim chodzi wyłącznie o dogodzenie smakowi. Takim był on bogacz w ewangielli. Największą rozkoszą jego był stół zastawiony najdroższemi potrawami i napojami; jego bogiem był brzuch. Koniec jego żałosny: pochowany jest w piekle, gdzie napróżno prosił o kropelkę wody na ochłodzenie spalonego języka swojego. Inaczéj czynili Święci. Nie pragnęli pokarmów i napojów dogadzających smakowi; kontentowali się każdym pokarmem byle zdrowym i pożywnym; przedmiotem ich rozmów nie było nigdy jedzenie i picie. Zaproszeni od kogo do stołu, sięgali raczéj potraw mniéj smacznych niżeli łakoci. Insi domięszywali popiołu i gorzkich ziół, by się martwić w jedzeniu.

Nie żądam tego po was, lecz żądam, byście P. Bogu dziękowali za wszelki pokarm, boć wszystko jego jest darem.

II.

Z nieumiarkowania w jedzeniu i piciu pochodzi wielkie mnóstwo grzechów.

1) *Zaniedbanie obowiązków chrześcijańskich i obowiązków stanu.*

Chrześcijanin ma we wszystkim mieć chwałę bożą na oku; ma często myśleć o końcu swojim ostatecznym i dobre często postanowienia czynić. Ma codzień odmawiać przepisane pacierze, modlitwy, w niedziele i święta Mszy św. i kazania słuchać, ma w ciągu roku często przystępować do Sakramentów ś. Czyż czyni tak obżartuch? Człowiek oddany obżarstwu i pijaństwu zstępiony ma umysł dla wszystkiego, co podnioślejsze, nie zna innego boga, jeno swój brzuch, nie zna innéj szczęśliwości, jak najeść i napić się dobrze. Jedz dobrze i pij dobrze — oto jego

ewangielia, W tym podobny do onego bogacza. Takimi są przedewszystkiem pijacy, opoje. Pijak zazwyczaj zapomina o wszelkich obowiązków religijnych. Gdzie mu na myśli pacież rano i wieczór? W niedzielę lub święto woli w szynkowni przepić nabożeństwo. A osobliwie nie cierpi kazań, słowa bożego; raczéj się natrząsa z słowa bożego. Latami całymi nie pójdzie do spowiedzi....

Podobnie nie dbają o obowiązki stanu i powołania swojego. Jest powinnością każdego człowieka pilnie pracować, by mieć tyle, ile potrzeba na utrzymanie domu. Czyż pijak o tym pamięta? Pijak zazwyczaj do wszelkiéj pracy i do wszelkiego przedsięwzięcia leniwy, opieszały, robi od niechcenia, i wiele czasu traci, zanim coś dokona. Zresztą woli czas przepędzać po szynkowniach; co zarobi, przeje, przepije. Są domy, familije, któreby pięknie mogły się utrzymać i nawet przyspożyć majątku; lecz niestety! wszystko tam wychodzi na jadło i na picie. Ustawicznie powtarza się historya marnotrawnego syna, który wszystko dziedzictwo swoje rozproszył, a potym srogi głód cierpiał. Znam niejednego obywatela, niejednego wieśniaka, co w kilku latach przejedli, przepili wszystko i wyszli z torbami. Jakże taki marnotrawca odpowie kiedyś przed P. Bogiem? To samo można powiedzieć o jednym i drugim czeladniku, parobku. Co przez tydzień, przez rok zarobi, musi to przepić; niekiedy nie starczy nawet zarobek; w najlepszych latach życia chodzi w łachmanach, jak ostatni łazęga; gdy się podstarzeje, czeka go kij żebrzy. A tak sprawdzają się słowa Mędrca Pańskiego: „Robotnik opiły nie zbogaci się, a kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.“ (Sir. 19, 1).

2) *Grzeszne mowy.* Rzadka to rzecz, żeby przy ucztach ludzie zachowywali miarę w mówieniu. Niebawem rozwiązują się języki i gdy się podochocą, podpiją, wypowiadają wszystko, co im tylko do ust przyjdzie. Choćbyś nie wiem jakie powierzył mu sekreta, tajemnice, wyjawią je, skoro sobie naprószą głowę. A gdzież to więcéj dzieje się obmówisk, oczerniań, natrząsań się z osób przełożonych, tak świeckich jako i duchownych; gdzie więcéj narzekania na podatki, na prawa, jeżeli nie wśród bankietów i pija-

tyki? A któż to tak przechwala się z majątku swego, z mądrości, siły, zręczności, jeżeli nie pijanica? Słowem, któż to plecie rzeczy niestworzone, niedorzeczne („koszałki opałki — trzy po trzy"), jeżeli nie podpiły człowiek? Trzebaby mieć cierpliwość Joba, żeby módz się temu głupstwu przysłuchiwać bez wewnętrznéj odrazy i oburzenia.

Niedość na tym: nie słyszeliście jeszcze nigdy mów plugawych, żartów szkaradnych, piosnek robaczywych, jakimi się popisują rozochoceni, rozmarzeni gorącym trunkiem pijanice? Ach, nieraz natrząsają się z rzeczy najświętszych, nieraz i bluźnią Bogu.... Wiecie o tym wszyscy dobrze z doświadczenia własnego, na co się nie odważy zgraja pijacka, co się dzieje po szynkowniach miejskich i po karczmach wsiowych, osobliwie w niedziele i święta.

Obżarstwo i pijaństwo prowadzą nieraz

3) *Do kłótni, do bijatyki, do krwi rozlewu.*

Król macedoński, Aleksander W., siedział z przyjaciołmi swymi przy uczcie. Rozochocili się wszyscy winem, znaleźli się podchlebcy, którzy mówili, że Aleksander to już nie człowiek, lecz bóg jaki. Jeden z dowódzców królewskich i najlepszy przyjaciel jego, Klitus, który mu był życie nawet ocalił, nie mógł znieść tego dłużéj, powstał i powiedział głośno raz, drugi i trzeci, że i Aleksander niczem więcéj nie jest, jeno człowiekiem, i zaczął nawet królowi czynić niejakie zarzuty. Co się stało? Król rozgniewany srodze tą mową, wyrwał żołnierzowi włócznią i przeszył nią Klitusa na wskroś. Na widok buchającéj krwi oprzytomniał Aleksander, przeraził się i popadł w rozpacz. Przez trzy dni i trzy noce chodził po obozie, płacząc i wołając: Klitusie! Klitusie! To sprawiło obżarstwo i pijaństwo.

Podobne rzeczy dzieją się i między chrześcijanami. Jakże często i jak łatwo pokłócą się z sobą pijacy! Lżą się do ostatniego, za wyzwiskami idą bijatyki, nieraz słychać o krwawych pokaleczeniach, a nawet i o zabójstwach, których powodem pijatyka. A co czyni pijanica za powrotem do domu? Jak dzika bestyja napełnia wszystko krzykiem, wrzaskiem, budzi ze snu sąsiadów, przeklina, bluźni, że aż strach słuchać. Żona i dzieci muszą z domu uciekać, kryć się, ratować od poniewierania i od zabójstwa. — Cóż mówić o spustoszeniu na duszy, jakie sieją w domu, na około przez zgorszenie? Syn jeden i drugi widzi, że ojciec w niedzielę i święto późno w noc wraca do do-

mu, wraca podpity, pijany; napatrzy się tego po wielekroć, będzie tak samo robił, jak robi ojciec, będzie pijakiem. Gdy matka łaje, synal stawia się zuchwale i powie: „Toć ojciec też pije.“ W ślady gospodarza pijaka wstępuje czeladź, parobek, dziewka, — w całym domu roztrój, zamięszanie, życie opłakane, bezbożne. Na taki dom przyjdzie zaprawdę ono straszliwe biada Chrystusowe: „Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi. Lepiéj by mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyji jego, i zatopiono go w głębokości morskiéj.“ (Matt 18, 6, 7).

Osobliwie jednak obżarstwo i pijaństwo

4) *Nieczystości sprzyja.* Lota onego bogobojnego, którego Sodoma zepsuć nie mogła, zepsuło pijaństwo. Upiwszy się czasu jednego dopuścił się bardzo sprosnéj nieprawości. Nie ma się czemu dziwić: jeżelić ludzie, którzy trzeźwo żyją, którzy bardzo na siebie uważają, wiele muszą zadawać sobie trudu, żeby pokonać w sobie pożądliwość, nie utracić cnoty czystości: jakżeż można przypuścić, żeby ci, którzy obżarstwem i pijaństwem wciąż nowéj podniety dodawają pokusom i chuciom cielesnym żeby ci nie mieli popaść w grzechy cielesne? Pewna to rzecz, mówi św. Hieronim: nieczystość jest nieodłączoną od niewstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu. A św. Ambroży mówi: „Kto brzuch napełniwszy twierdzi, że dochowa czystości, ten podobien jest człowiekowi, który powiada, że chce ogień, pożar pakułami lub dolewaniem oleju zagasić.“ Stąd woła Apostół: „Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość.“ (Eph. 5, 18).

Na ostatku za niewstrzemięźliwością osobliwie w piciu idzie

5) *Zatwardziałość serca i niepokuta.* Nie ma zaprawdę! występku, któryby, stawszy się nałogiem, był tak trudnym do pozbycia, do wykorzenienia, jak pijaństwo. Prawdać to, że pijak na każdéj spowiedzi obiecuje, że już nie będzie pił, że się poprawi; lecz i to prawda, że nigdy nie dotrzymuje obietnicy, niebawem wraca do starego nałogu, nieraz tegoż samego dnia po spowiedzi i po komunii

św. upije się na dobre, i będzie gdzie leżał nade drogą.... Widzimy często, że ludzie, którzy znani byli jako wielcy klątewnicy, łagodnieją, przestają całkiem, i nigdy już na ich ustach nie postoji klątwa. Widzimy ludzi, co długi czas żyli w wielkiéj zawziętości na siebie, w nieprzyjaźni, pojednali się przecież i bardzo się na potym kochali. Widzimy, że nawet rozpustni, wszeteczni przestaną nieprawości i żyją cnotliwie; słowem, widzimy, że grzeszni wszelkiego rodzaju zrzucają z siebie kajdany niewoli czartowskiéj i udają się na drogę pokuty. A pijanica? Pokażcie mi, wymieńcie mi pijanicę, któryby się nawrócił prawdziwie. Mija rok po roku, mijają lata łaski i cierpliwości bozkiéj — on pije. Starzeje się, już mu włos posiwiał — on pije. Już ledwie na włosku trzyma się życie jego — on pije. Pije i będzie pił, aż przyjdzie śmierć wreszcie i położy koniec bezecnemu nałogowi jego.... Bibulus nunquam. Jest przysłowie: „Nieczysty nawraca się rzadko, lecz pijak nigdy.“ Przypatrzcie się pijakom, których sami znacie. Byli pijakami przed laty dziesięć, przed dwudziestu, przed trzydziestu, do téj chwili są pijakami, i zostaną podobno aż do śmiorci zazwyczaj nagłej, a zawsze okropnéj.

Duchowny jeden powiedział: „Od 40 lat jestem kapłanem i jednego tylko miałem pijaka, który się nawrócił, ale na pół roku. Ja sam znałem wielkiego pijanicę. Gospodarz jeden młody, bo zaledwie 30 miał lat życia, skutkiem pijaństwa dostał suchót — gniły mu płuca. Lékarz powiedział mu, że tą razą może go jeszcze uratować od śmierci, lecz jeżeli nie przestanie pić, niebawem musi umrzeć, i na to nie ma ratunku. Chory obiecał, że przestanie. Przyszedł nieco do siebie, lecz zaledwie minęło niebezpieczeństwo, zapomniał o danym przyrzeczeniu, pił jeszcze bardziéj, drwił sobie z lékarza, mówiąc: „Doktór mię tylko tak straszył, coby mi to miało szkodzić.“ Niedługo zapadł po raz drugi, i teraz już nie było dla niego lékarstwa. Konając, gdy stracił już przytomność, przyłożył rękę do ust i tak cmokał gębą, jakby pił. Jakie życie, taka śmierć. . . .

Takie oto dzieci wydaje na świat ta sprosna macierz — niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu. Człowiek oddany téj nieprawości zaniedbuje powinności swojich chrześcijańskich i powinności stanu, hańbi swój język mową ladajaką, grzeszną, bezecną, z innymi wszczyna zwady,

spory, kłótnie, pijatyki, popada w rozmaite grzechy cielesne, w zatwardziałość serca i ginie w niepokucie. I któż nie będzie strzegł się tego występku?

III.

Jakież lekarstwo na tę straszną nieprawość?

Uważ, że to bardzo

I) *Haniebny występek.* Człowiek jest istotą rozumną, obdarzoną wolną wolą, ma poskramiać w sobie zmysłowe chucie. A cóż czyni ten, kto się oddaje obżarstwu i pijaństwu? Daje się całkiem téj namiętności opanować, staje się jéj niewolnikiem, niewolnikiem gardła i brzucha. Ażaliż to niesprosne pohańbienie godności człowieczéj? Taki człowiek zniża się do rodzaju zwierząt. Czdgo chce, za czym się ubiega bydlę? Pragnie tego, by się najeść, napić i odpoczywać. A cóż mówić osobliwie o pijaństwie? Pijaństwo stawia człowieka jeszcze niżéj zwierzęcia. Pokażcie mi choć jedno niorozumne stworzenie, choć jedno bydlątko, któreby więcéj piło, niż potrzeba? Żadne tego nie czyni; przestaje każde, skoro ugasiło pragnienie, i choćbyś niewiem jak je przymuszał i bił, pić więcéj nie będzie. Najpodlejsze zwierzątko zawstydza więc pijanicę człowieka. Ażeby zochydzić niecny grzech pijaństwa, nie potrzeba mówić: „Patrzaj, pijanico, na Jezusa, na Świętych Pańskich — jaki ci dają przykład trzeźwości i wstrzemięźliwości, jak zawstydzają twoję niewstrzemięźliwość,“ — tego nie potrzeba; dosyć będzie, gdy nań zawołam: Przypatrz się, pijaku, bydlęciu twojemu w oborze — od tego bydlęcia ucz się być wstrzemięźliwy; inaczéj jesteś gorszym, podlejszy od szkapy twojéj, od wołu twojego.

Co za haniebny występek, kiedyć człowieka tak bardzo, tak głęboko, niżéj zwierząt poniża!

Uważ, jakie

2) *Kary* czekają niewstrzemięźliwych. Zajrzyjcie do Pisma św. a obaczycie, jak surowo karał Bóg obżarstwo i pijaństwo. Pierwsi nasi rodzice z łakomstwa pożywali zakazanego owocu, i cóż się stało? Wiecie to dobrze wszyscy: utracili Raj i Niebo... A my, dzieci ich, o jakże nieszczęśliwi! Nędzni wygnańcy na padole smutku, pracy

i łez, na ziemi przeklętéj od Boga.... I gdyby nie zmiłowanie się boże, gdyby nas Syn boży nie był odkupił, zginęlibyśmy na wieki.

Przypomnijcie sobie, co się stało z Izraelitami na puszczy. Sprzykrzyli sobie mannę, którą im P. Bóg dzień w dzień spuszczał z nieba, wołali ustawicznie: „Kto nam da mięsa, któreśmy pożywali w Egipcie? Oczy nasze widzą wciąż samą tylko mannę.“ P. Bóg dał im to, czego pożądali. Zesłał im wielką moc przepiórek do obozu: Izraelici chwytali je i pożerali łakomie. Jeszcze mięso było w zębach ich, a ot zapalczywość Pańska wzruszywszy się na lud, uderzyła go plagą zbytnie wielką. (Num. 11, 33).

Wspomnijcie na mieszkańców Sodomy. Do czego nie przyprowadziło ich obżarstwo i pijaństwo! Zapomnieli o Bogu, dopuszczali się grzechów wołających o pomstę do Nieba, i wygładzeni są wraz z miastem z oblicza ziemi.

Aliści i nie potrzeba, żeby Bóg karał niewstrzemięźliwych: o n i s a m i są karą dla siebie. Doświadczenie uczy, potwierdzają lekarze jednozgodnie, że nadmiar jedzenia i picia osłabia żołądek, psuje soki, zamula krew, z czego powstaje mnóstwo chorób: niestrawność, drżenie członków, puchlina, choroby wątroby, płuc, rozmaite febry, paraliże, słowem, tysiączne choroby, które skracają życie, i śmierć przynoszą. Ztąd Pismo św. słusznie mówi: „D l a o b ż a r s t w a w i e l e i c h p o m a r ł o, a k t o m i e r n y j e s t, p r z y c z y n i a ż y w o t a“ (Sir. 37, 34). A chociaż silna natura jednego i drugiego oprze się przez czas niejaki tym chorobom, jednak go nie miną i prędzéj czy późniéj musi im uledz i musi umierać.

Ażaliż chcecie ustawicznie chorować, stękać, schnąć, umierać wczećnie?

A jakiż koniec czeka tam w wieczności? Pismo św. mówi: „P r o w a d z ą w d o b r a c h d n i s w o j e, a w e m g n i e n i u o k a z s t ę p u j e p o p i e k ł a“ (Job. 21, 13). A Chrystus Pan woła: „B i a d a w a m, k t ó r z y ś c i e s i ę n a s y c i l i, a l b o w i e m ł a k n ą ć b ę d z i e c i e“ (Luc. 6, 24). Apostół Paweł św. naucza wyraźnie, że

pijanice nie wnijdą do Królestwa bożego. (Gal. 5, 21). I któż nie będzie strzegł się tego grzechu?

Obróćcie oczy na

3) *P. Jezusa i na Świętych Pańskich.* Pan Jezus nie przyszedł na ten świat, ażeby jeść i pić, żeby wieść żywot wygodny; chodził drogą umartwienia i wstrzemięźliwości. Łaknął i pragnął, noce trawił na czuwaniu i modlitwie, na ostatku umarł śmiercią krzyżową. Tą drogą i my musimy chodzić, jeżeli chcemy dostać się do Nieba. P. Jezus naucza bowiem: „Kto chce być uczniem mojim, niech się zaprze sam siebie, weźmie krzyż swój i idzie za mną.“ (Matt. 16, 24). Jeżeli Ten, który obecnością swoją nasyca Anioły i żywi ptaki niebieskie, głód znosił dla ciebie, o ileż więcéj powinieneś ty sam być gotów cierpieć dla siebie! Jakżesz śmiesz zwać się sługą Jezusowym, skoro całe życie w niewstrzemięźliwości przepędzasz? A jeżeli krzyż wstrzemięźliwości zdaje ci się być zbyt ciężkim, wspomnij na żółć z octem, którą Pan Jezus, wisząc na krzyżu, gasił pragnienie swoje. Nie ma tak gorzkiego pokarmu, któryby porównany z ową żółcią i octem, nie był smaczny i przyjemny. (Lud. Granad.)

Wspomnijcie téż sobie i onę wstrzemięźliwość Świętych Pańskich, onych pustelników, którzy przez wiele lat niczym inszym się nie żywili jeno korzonkami. A jeżeli ci Święci kroczyli śladem Pana Jezusa, aby się dostać do Nieba: ażaliż ty dostaniesz się tam drogą rozkoszy, wygód i obżarstwa?

Rozważajcie sobie Br. M., często te prawdy, lecz i c z y ń c i e, — okażcie u c z y n k i e m, że nie chcecie chodzić za skłonnościami pożądliwości swojéj. Odmawiajcie sobie raz po raz i d o z w o l o n y c h pokarmów, zadawajcie sobie raz po raz d o b r o w o l n y post jaki i inne umartwienia, abyście mogli zapanować nad tą żądzą obżarstwa. Ci zaś, którzy pijaństwu są oddani, mają przedewszystkim unikać stanowczo k o m p a n i j i p i j a c k i c h Jeżeli tego nie uczynisz, będziesz i pozostaniesz pijakiem. Obietnice twoje i postanowienia będą marne. Masz unikać szynkowni i karczmy. Darmo, skoro będziesz uczęszczał jak dotąd do tych domów pijackich, nie wyleczysz się

z tego strasznego choróbska pijaństwa. Ty sam wiesz, jak jesteś słaby, jak się dasz łatwo namówić, skusić. Niech tylko insi opoje, niech szynkarz słówko powie i zachęci cię, niech ci pokaże kieliszek, niech ci zaczną perswadować tak i owak: a mimo najlepszych chęci dasz się uwieść i upijesz się na dobre. Wszakże przydarzy się to i ludziom czuwającym nad sobą, trzeźwym porządnym, że przy takich okazyjach, kompanijach przebiorą miarkę: cóż dopiero ty, stary, nałogowy pijaku?... Dobrym także środkiem do odzwyczajenia się jest: co dzień i co tydzień ujmować sobie w piciu.

Był wielki pijak, który chciał się nawrócić, lecz mimo wszelkich sposobów nie mógł się odzwyczajić od tego nałogu. Na spowiedzi dał mu kapłan taką radę, żeby za każdą razą w kieliszek włożył jeden kamyk, mówiąc: „Zrób tak za każdą razą, to ci nic nie zaszkodzi, a zobaczysz, że się odzwyczajisz od pijaństwa. Ten usłuchał, wkładał kamczyki jeden po drugim, coraz mniéj zmieściło się gorzałki w kieliszku; aż w końcu zabrakło miejsca dla gorzałki, a człowiek on wreszcie przestał pić.

Żeby się pozbyć tego nałogu, potrzeba jeszcze oczywiście modlić się gorąco do P. Boga, często się spowiadać, za każdym upadkiem żal szczery w sercu wzbudzać, zadawać sobie pokutę, a osobliwie obrać sobie spowiednika, poprosić go, żeby się zajął stanem duszy gorliwie, i słuchał wszystkiego co powie, co poradzi.

Naukę dzisiejszą kończę upomnieniem samego Zbawiciela naszego: „Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie było obciążone serce wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł“ (Luc. 21, 34). O tak, miejcie się na pieczy przed niewstrzemięźliwością w jedzeniu i piciu, bo ten występek hańbi godność człowieczą, jest pobudką do wielu inszych grzechów, rujnuje zdrowie, przyspiesza śmierć i prowadzi na potępienie. Tyle tylko jadać i pić, ile potrzeba. Nie ubiegajcie się za pokarmami drogimi, wyszukanemi, kontentujcie się tym, co Bóg dał. Król Nieba i ziemi, Jezus Chrystus, przestawał na zwyczajnéj ubogiéj strawie, nieraz łaknął i pragnął; tylu Świętych przestawało na ziołach i korzonkach; cóż wy chcecie dogadzać smakowi i pożądliwości? Czemu tuczyć

cielsko, dogadzać mu, kiedyć ono i tak wiele sobie dokazuje i wierzga przeciw Przykazaniom bozkim? Czemu dogadzać mu w jadle i napoju, kiedyć i tak niebawem stanie się pastwą robactwa i zgnilizny.... Łaknicie raczéj i pragnijcie sprawiedliwości chrześcijańskiej — tego pragnijcie, byście się stawali coraz cnotliwszymi, bogobojniejszymi, byście coraz dokładniéj wypełniali obowiązki stanu i powołania waszego. Tego łaknijcie, by Bogu wiernie służyć, ażeby i na was spełniła się obietnica Jezusowa: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“ — (Math. 5, 6). Amen.

Nauka LIII.

Gniew.

Mając dziś mówić o szóstym z kolei grzechu głównym, to jest o gniewie, muszę zaraz wspomnieć, że jest téż gniew, który na miano grzechu nie zasługuje, i zowie się gniew sprawiedliwy, albo raczéj gorliwość, żarliwość święta (zelus). Żeby gniew był sprawiedliwy, do tego potrzeba, żeby, *a)* pochodził ze słusznéj, rozsądnéj pobudki; żeby *b)* nie przekraczał granic umiarkowania; *c)* z miłością był złączony.

Słuszną, rozumną przyczyną gniewu może być n. p. wzruszenie wewnętrzne, na widok obrazy bozkiéj, albo że grzesznik wyrządza szkodę sobie lub bliźniemu, szkodę na duszy lub na ciele. Taki gniew nie jest grzeszny. Tak gniewał się Mojżesz, gdy zstąpiwszy z góry, ujrzał lud skaczący około złotego cielca. W zapalczywości na tak srogą niewdzięczność i przeniewierstwo względem prawdziwego Boga, rzucił tablicę Przykazań o ziemię, które się rozbiły, kazał zniszczyć złotego cielca i 23 tysiące bałwochwalców w pień wyciąć. Taki gniew miał najsłodszy nasz Zbawiciel, kiedy ujrzał kupujące i sprzedające w kościele jerozolimskim, a wymagając tych znie-

ważycieli miejsca świętego, powiedział: „Dom mój domem modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią łotrów (Math. 21, 12—13).

Nie jest więc grzechem, gdy rodzice, przełożeni, gospodarstwo obruszają się i popadają w niejakie uniesienie dla przekroczeń lub nieprawości dzieci, czeladzi lub poddanych; kiedy ich gromią powaznie, żwawo upominają lub nawet i karcą. Również nie jest grzechem, gdy człowieka jakiego namawiającego nas do grzechu, z oburzeniem od siebie odtrącamy, lub gdy się oburzamy na nieprawości, bezeceństwa i niegodziwości ludzkie. Taki gniew nie jest grzeszny, bo pochodzi z gorliwości o chwałę bozką. Wszelako trzeba uważać, żeby i ten gniew nie przekraczał granic, które rozum, czyli raczéj prawo bozkie wskazuje. Ma więc być wolen od namiętności, to znaczy: nie wolno jest nic takiego ni myśleć, ni mówić ni czynić, coby było przeciwne rozsądkowi lub prawu bożemu. Gniew wszelki, wszelkie takie poruszenie potrzeba trzymać w ścisłych karbach rozsądku i umiarkowania. Ten gniew atoli powinien być skierowany nie na osobę, lecz na występek. Grzech nienawidzić, lecz człowieka miłować; taka jest powinność chrześciańska. Lékarz zadaje niekiedy gorzkie lékarstwo, kraje i wypala; lecz tego nie czyni z nienawiści, ze zemsty, tylko z miłości ku człowiekowi, żeby go wyleczyć, żeby mu życie ratować. Jeżeli gniew ma one trzy własności, sprawiedliwy jest; jeżeli mu choć jednéj niedostaje, grzeszny jest.

O tym grzesznym gniewie poczną wam teraz wykładać.

I. Gniew grzeszny.
II. Jakie grzechy rodzą się z gniewu.
III. Lekarstwo.

I.

Z tego, com powiedział na wstępie, jużeście wyrozumieli, że nie każde rozgniewanie się, nie każde wzruszenie umysłu na to, co nam przeciwne, jest grzechem, jeno to, gdy się dzieje

1) *bez sprawiedliwéj przyczyny.*

Oto nie chce ci bydlę które stać, ciągnąć, jakbyś sobie życzył; uderzysz się o kamień, nie chce ci się ogień rozniecić i palić; nie chce piórko pisać itd.; aż ty zaraz niecierpliwisz się, gniewasz, oburzasz. Drugi znowu gniewa się i wpada w złość, gdy mu robota nie idzie jakoś od ręki; gdy go spotyka jaka przygoda; gdy pies na niego zaszczeknie. Inny wpada w złość, gdy mu czego odmówisz, gdy mu nadasz jaką niemiłą robotę, gdy go skarcisz za jakie uchybienie. Ci wszyscy grzeszą gniewem, bo taki gniew jest nierozumny, bo są podobni do zwierząt, które zaraz w wściekłość wpadają, kopią, szarpią, kąsają, warczą, gdy się coś przeciwi ich zmysłowym popędom natury.

Gniew jest grzeszny, gdy to

2) *Wzburzenie jest nad miarę.* Człowiek ma być zawsze człowiekiem, i nigdy nie powinien dawać się opanować ślepéj namiętności. Kto więc w gniewie mówi lub czyni coś takiego, co przekracza granice umiarkowania, ten grzeszy, choćiażby zresztą pobudka do gniewania się słusznie była. Ztąd nader rzadko gniew wolen od winy. Przypatrzcie człowiekowi, co się z nim dzieje, gdy się gniewem uniesie. Zaraz mieni się na twarzy, krew uderza do głowy, występuje na lica, albo blednieje jak trup — oddycha głęboko, sapi, zaciska pięść, zgrzyta zębami — krzyczy straszliwie, klnie, złorzeczy, wyzywa, lży — rzuca się zapamiętale na przedmiot gniewu swojego, i nieraz dopuszcza się takich rzeczy, których potym. gdy ochłonie, gdy się upamięta, nie może odżałować.

Takim zapamiętałym w gniewie był król angielski Henryk II, który w złości srogiéj miotał się jak opętany, ludziom oczy wydrapywał, szarpał, gryzł, kąsał jak pies wściekły. Uniesiony gniewem na Arcybiskupa Tomasza, zakrzyknął razu jednego w pośród dworzan: „A czyż nie ma w królestwie mojim nikogo, któryby się na tym Biskupie za mnie pomścił?“ Pochwyciło te słowa kilku dworzan, pobiegli zaraz do kościoła i zamordowali Biskupa przy ołtarzu. Na tę wiadomość król przeraził się okropnie, zamknął się z rozpaczy przez trzy dni w pokojach swojich nic nie jedząc i nie pijąc; tysiące łez wypłakał, surową czynił pokutę, — lecz Biskupa nie wskrzesił, który padł ofiarą zapalczywego, nieohamowanego gniewu królewskiego.

p

Najcięższy rodzaj gniewu jest, gdy

3) *zemstą wre*, o zemście myśli. Ten gniew sprzeciwia się bardzo miłości bliźniego i sprawiedliwości. Miłości albowiem „miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, złości nie wyrządza, wszystko znosi, wszystko wycierpi (1 Cor. 13, 4—7). Sprawiedliwości, — albowiem jesteśmy obowiązani każdemu oddawać co jego, a więc nie dokuczać mu niesprawiedliwie, nie obrażać, a nawet i nie życzyć mu nic złego.

Taki gniew nosił w sercu Kain bratobójca. Takim był on człowiek nieprzyjazny w Ewangieliji, który posiał kąkolu na roli sąsiada, gdy ludzie spali. Gniewem zemsty pała w ogóle wiele ludzi. Uraź tego lub owego nieco na honorze, powiedz mu jakie słówko mniéj przyjemne, aż zaraz czuje się srogo obrażonym, aż wre zemstą, mści się, odgraża, nawet śmierci życzy. A ojciec lub matka, rodzice, którzy mając karać dziecko, wpadają w złość niepohamowaną, biją bez miłosierdzia na oślep, klnąc i złorzecząc, — ażaliż tego nie czynią dla nasycenia swéj zemsty?

Taki jest oto gniew grzeszny. Jest grzechem, gdy się zapalasz ogniem złości, gdy się obruszasz nad miarę na to, co ci nie na rękę, co i przeciwne, gdy się aż do mściwości, do zemsty posuwasz.

Gniew jest grzechem ciężkim, gdy się do niego przyczepia nienawiść bliźniego, lub gdy mu z rozwagą życzysz wielkiego jakiego złego np. choroby, śmierci lub nawet i potępienia... Daléj, gdy w gniewie miotasz bardzo grzeszne słowa, przekleństwa, złorzeczeństwa, bluźnierstwa. Gdy się tak dajesz gniewowi powodować, że się nie posiadasz, jak to mówią, ze złości, gdy tak sobie w gniewie poczynasz, jak zwierz dziki rozwścieklony. Gdy wyrzadzasz wielką szkodę, krzywdę na ciele lub na duszy np. bijesz, ranisz, psujesz cudzą własność („psota!“), znieważasz, oczerniasz, dajesz zgorszenie. Gdy ten gniew, tę zawziętość dłuższy czas nosisz w sercu np. przez kilka dni, tygodni, miesięcy, i z bliźnim ani nie rozmawiasz, umykasz mu się z drogi, nie możesz na niego patrzeć, nie odpowiesz mu ni słówkiem, choć do ciebie przemówi, pochwali P. Boga. W tych wszystkich razach gniew jest grzechem

ciężkim, bo jest ciężkim przekroczeniem przykazania miłości. W innych przypadkach, gdy nie zbyt mocny, nie długi, wolen wszelkiéj mściwości, jest grzechem powszednim. Gdy czujesz w sobie poruszenia gniewu, lecz zaraz starasz się przytłumić je w sobie, uspokoić się, przyjść do równowagi, grzechu nie ma żadnego, boć wolą nie przystajesz.

Wszelako każdego gniewu powinniśmy się pilnie wystrzegać, albowiem z niego wiele rodzi się innych grzechów.

II.

Św. Hieronim zowie gniew bramą, którą wszelaka nieprawość wchodzi. Słusznie; skoro bowiem gniew się rozsroży, spotężnieje do najwyższego stopnia, pozbawia człowieka rozumu, a tak otwiera na oścież drzwi wszelakim występkom.

Jakież to grzechy rodzą się z gniewu?

1) *Klątwy i złorzeczenia.* Gdy gniew weźmie górę w człowieku, występuje zaraz na jaw, na wierzch, wybucha klątwą, złorzeczeniem. Niepotrzeba tego dowodzić, wiecie o tym sami najlepiéj z doświadczenia własnego. Przyprowadzi was dziecko niesłuchane, krnąbrne do gniewu, do złości: cóż czynicie? Zamiast dziecko z spokojem upomnieć, skarcić, ukarać, klniecie straszliwie bez końca i miary, życzycie mu wszelakiego złego i śmierci. — Oto gospodarz, parobek orze w polu: bydło nie idzie tak, jakby chciał — gospodarz, parobek wpada w gniew, w wściekłość, klnie okropnie, nawet na P. Boga się miota, aż skóra drży i włosy na głowie stawają... Oto pastuch pasie trzodę, jedno lub drugie bydlę ucieka, i ten pastuch, co zaledwie pacierza się nauczył, już przeklina bydlę co się zmieści, a gdy go dopadnie, mści się, pastwi się nad nim niemiłosiernie.... Takich wypadków tysiące, i powtarzają się dzień w dzień.... Nie ma stanu, wieku, płci, żeby w gniewie nie przeklinano, nie złorzeczono. Zaprawdę! gdyby gniew nie był pobudką do inszych jeszcze grzechów, jeno do tych klątew, jużby był grzechem nader obrzydliwym i karygodnym.

2) *Zniewagi i zelżywości.* Czyście nie słyszeli jeszcze, jakie to zelżywości miotają na siebie ludzie uniesieni

gniewem i złością? Lżą się do ostatniego, — od najgorszego, od złodzieji, od osłów, od szubieczników. I któż wyliczy i spamięta one wszystkie zelżywe słowa, wyzwiska, któremi się częstują nawzajem ludzie zapamiętali? Lżą rodzice dzieci, majstrowie, gospodarze czeladników, parobków swojich, lży brat siostrę, siostra brata, sąsiad sąsiada. U niektórych język jak miecz, i biada, kto się pod ten miecz dostanie! Syczą jak żmije, wszczynają hałasy, wrzaski, żeby się domy nieoledwie nie zapadły, bluzgają takie sprosne mowy, a z taką wprawą, jakby się oddawna w tym rzemiośle ćwiczyli, a z taką szybkością, że tak szybko prawie ani myśleć nie można, bez wytchnienia, bez końca. Takie zelżywości ciężkie są oczywiście ciężkim grzechem. A kto porachuje te procesa, włóczęgi po sądach, stratę tylu pieniędzy, i te zawziętości, które się stąd rodzą i trwają nieraz przez całe życie?

Nie masz tu między wami nikogo, do któregoby się ten opis stósował, któryby powinien wyznać: „Mój to obraz — święta to prawda, — takim ja jestem. Lecz się odtąd poprawię“....

Z gniewu rodzą się

3) *Niezgody i nieprzyjaźni.* Pismo św. mówi: Człowiek gniewliwy zapala zwadę, a mąż grzeszny zamieszka między przyjacioły, a między te, którzy pokój mają, wrzuci nieprzyjaźń. (Sir. 28, 11). Tę prawdę poświadczają dzieje świata i codzienne doświadczenie. Ezaw zawrzał srogim gniewem przeciw bratu swemu Jakóbowi, że mu ten wziął prawo pierworództwa. Z tego gniewu wyrodziła się nienawiść taka, że aż zamyślał zabić brata. Gniew jego trwał przez lat dwadzieścia i tylko wielkie upokorzenie się Jakóba zdołało uśmierzyć tę zawziętość Ezawa. Przypatrzmy się parafijom, wsiom naszym! Wiecie sami najlepiéj, jakie to niezgody i zawziętości panują między ludźmi, między rodzeństwem, między sąsiadami, między mieszkańcami tego samego sioła. Jeden na drugiego nie może patrzeć, namyka mu się z drogi, nigdy nie zajrzy do jego chaty. Skądże to? Skąd te nieprzyjaźnie? Nieraz dla jednego marnego, nierozważnego słowa, dla bagatelki! Człowiek gniewliwy sieje we

własnym domu, we własnéj rodzinie niezgodę i niepokój. W takich domach, rodzinach dzieje się tak, jak na onych miejscach, o których wspomina Prorok Izajasz: „Zabieżą czarci dzikim mężom, i kosmacz będzie wołał jeden na drugiego: tam lega jędza i nalazła sobie pokój.“ (34, 14). Gdy co powie to w gniewie, gdy się pyta albo odpowie, to z gniewem; gdy ma karać to w złości.... W gniewie wstaje z posłania rano, w gniewie idzie spać, w gniewie zasiada do stołu. Co zobaczy to go gniewa, nie jakoby to było nie dobre, złe, lecz że musi ulać sobie trochę żółci.... Woła na dziecko, lecz nie po imieniu na chrzcie św. otrzymanym, jeno z przezwiskiem obelżywym, sprosnym... Zdaje się, jakoby tacy ludzie sprzysięgli się na to, żeby w ich domu nie postał pokój, lecz żeby jędza w nim legała.... W wiecznéj żyją niezgodzie, w gorzkości, zatruwają sobie i innym żywot, i ściągają na siebie klątwę bożą. A nie tylko u siebie, lecz i w całéj wsi sieją niezgody i zamięszanie. Biada wsi, w któréj taki człowiek zamieszka! Tam nie będzie pokoju, zgody, przyjaźni, miłości. Gdzie przyjdzie, rozpoczyna swary i kłótnią, za czym idą niezgody i srogie nieprzyjaźnie. Nieraz mówicie sami: „Gdyby nie ten a ten, ci a ci u nas, w naszéj wsi, byłaby u nas święta zgoda i miły spokój: lecz z nimi nie podobna wytrzymać. Nie podobna się ustrzedz przed nimi, z każdym zaczynają — powiedz jakie słówko, przestąp jego miedzą, niech gęś, kura przejdzie przez jego ogród, podwórze, pole — a będzie się mścił, odgrażał, wodził po sądach.“ Tak mówicie, i muszę wam przyznać racyją. Tak jest, a nie inaczéj. Taki człowiek nie ma sam spokoju i nie daje spokoju nikomu. Stąd mówi św. Chryzostom: „Łacniéj wyżyć z dzikim zwierzem leśnym, niż z niezgodnym sąsiadem; dziką bestyją możesz obłaskawić, a taki dziczeje i sroży się coraz bardziéj, choćbyś go nie wiem jak głaskał“....

Na ostatku gniew prowadzi

4) *Do krwi rozlewu i do zabójstwa.* Człowiek gniewliwy nie poprzestaje na klątwach, złorzeczeniach, zelżywościach; rzuca się na oślep, bije, katuje, rani, nieraz zabije. Wypadków takich nie mało, i nie ma co wiele o

tym mówić. Azaliż nie słyszeliście jeszcze, że i w małżeństwach dzieją się bijatyki, ranienia? Jak dzikie bestyje rzucają się jedno na drugie, szarpią się, kopią, poniewierają. Czy podobnie nie dzieje się po szynkowniach?

Widzicie, jakie to spustoszenia i nieszczęścia pociąga za sobą ta straszna namiętność gniewu. Gniew otwiera usta do przekleństw, do bluźnierstw, do obelg, do wyzwisk. Gniew zapala serca do nienawiści, sieje niezgodę i nieprzyjaźnie, uzbraja ręce do napaści, do poniewierki, a nawet i do morderstwa. Jakżeż nie brzydzić się tym grzechem, jakżeż go się nie wystrzegać, kiedyć tak opłakane skutki wywołuje?

III.

A jakież jest lekarstwo na ten grzech?

Rozważaj często

1) *Brzydkość i złość gniewu.*

Młodzian jeden oddany nazbyt gniewowi, ustawicznie chorował. Przywołano lekarza i ten od razu poznał przyczynę choroby. Przedkładał więc młodzianowi szkodliwość téj namiętności. Młodzian nie chciał temu wierzyć, i tym bardziéj jeszcze się srożył. Zdejmie lekarz zwierciadło ze ściany, każe się przejrzeć w nim młodzianowi. Ten zobaczywszy w nim śmiertelną bladość na twarzy swojéj, dzikość w oczach, przeląkł się, zastanowił, a lekarz rzecze: „Oto twój obraz, takim jesteś. Kilka jeszcze takich nawałnic gniewu, a obalą drzewo żywota twojego.“ Teraz młodzian zrozumiał wszystko, postanowił więc z tego nałogu wyleczyć i wyleczył się i przestał chorować.

I wy rozważajcie sobie szpetność tego grzechu, abyście się z niego wyleczyli. Któżby nie miał brzydzić się gniewem, kiedyć on zaciemnia rozum, niszczy spokój duszy, targa węzły przyjaźni, mądrość w głupstwo obraca, w sercu ustawiczny niepokój wywołuje? Jakże nie brzydzić się gniewem, który krew rozpala, żółci ulewa, nerwy rozdrażnia i takie zamięszanie w ciele sprawuje, że rozmaite stąd powstają choroby, a nieraz i śmierć nagła następuje? Gdy cię gniew zdejmie, radzęć — zajrzyj co prędzéj do zwierciadła, i zobacz, co się z tobą dzieje, jak wyglądasz: pewnie się sam przestraszysz i zawstydzisz.

2) *Obróć oczy na Jezusa* i proś o cnotę cierpliwości.

Św. Eleazar lubo wiele miał spraw na głowie, nigdy się nie rozgniewał, nigdy się nie dał unieść niecierpliwości. Gdy go się o przyczynę tego zapytała małżonka, odrzekł: „Gdy spostrzegę w sobie niecierpliwość jaką, wzburzenie krwi jakie, zaraz stawię sobie na oczy one zelżywości i onę sromotę, jaką poniósł P. Jezus dla mnie, i tak mówię sam do siebie: Cóż to jest wszystko, co ja doznaję przykrości i przeciwieństwa, wobec tego, co P. Jezus wycierpiał? Tym sposobem poskramiam w sobie wszelkie gniewliwe poruszenia nader łatwo.“.

I wy tak czyńcie! Gdy się gniew pocznie ruszać, spojrzyjcie zaraz na ukrzyżowanego Jezusa, który się odzywa: „Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca.“ (Matth. 11, 39). Rozważajcie, jak nawet na krzyżu umierając, modlił się za prześladowców swoich, mówiąc: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“ Wzdychajcie sobie, mówiąc: „O Panie mój, tyś sama świętość i niewinność, a wpośród wszelakich cierpień okazujesz taką cierpliwość i cichość; a ja, grzeszny człowiek, który na nic innego, jeno na karę zasługuję, miałżebym takim niepohamowanym gniewem wybuchać? Jażbym nie mógł znieść spokojnie tak małéj obrazy? Mimo niewdzięczności mojéj, miłujesz mię i znosisz cierpliwie, a jażbym nie miał znać miłosierdzia i wyrozumiałości dla bliźniego mojego.“ Tak i tym podobnie mówcie sami do siebie, i proście Jezusa, by ten ogień gniewu i złości w sercu waszym zagasił i natchnął was duchem cierpliwości, pokory i cichości,

3) *Opierać się gniewowi zaraz na samym początku.* Żeby się zabezpieczyć od pożaru, dajecie pilne baczenie na światło, na ogień, a skoro przypadkiem iskierka ognia padnie na barłóg, na siano, natychmiast przydeptujecie, gasicie, bo wiecie, żeby z téj iskierki mógł powstać taki pożar, któryby wam zniszczył wszystek dobytek. Podobnież dawajcie baczenie, żeby i do serca nie wpadła żadna iskierka gniewu. Łacno przytłumić w sobie gniew w samym zarodku; jedno spojrzenie na Jezusa ukrzyżowanego, jeden afekt strzelisty: „O Jezu, daj mi serce łagodne“, może być dostatecznym na przyduszenie tego ognia, który się rozżarzać poczyna. Skoro zaś nie zagasisz go w samym początku, skoro się gniew rozmoże, zaraz zaćmi ci rozum,

ogłuszy sumienie, weźmie zupełnie górę nad tobą. A więc poskramiaj, tłum gniew w samym zarodku!

4) *Postanowić sobie jako niecofniętą regułę*, żeby w pierwszym poruszeniu gniewu nic nie mówić i nic nie czynić, jéno poczekać, aż się serce uspokoji.

Do św. Franciszka Salezego przyszedł szlachcic jeden i począł go bardzo łżyć. Św. Franciszek patrzał nań pokorniuteńko, i ani słówka nie rzekł. Pan on jeszcze bardziéj począł się srożyć, rozumiejąc, że św. Franciszek milczy tak z pogardy ku niemu. Święty milczał i teraz. Wreszcie poszedł sobie on rozwścieczony człowiek. Gdy się pytano św. Franciszka, jak mógł przenieść na sobie, żeby onego człowieka słuchał z taką cierpliwością, odpowiedział: „Zawarliśmy ze sobą nierozerwalne przymierze — ja i język mój, i ułożyliśmy się z sobą tak, żeby język ani słówka nie wyrzekł, gdy serce będzie wzruszone, i że dopiero wtedy się mogę odezwać, gdy ominie gorączka."

Bierzcie sobie wzór i przykład z tego Świętego. Gdy wewnątrz, w sercu gotuje się, zaciąć usta, ani słówkiem się nie odezwać, bo w gniewie rzadko kiedy powie się coś dobrego. Poczekać, aż się wszystko uśmierzy, uspokoji, tedy mówić, co potrzeba. Dobrze téż jest oddalić się, opuścić przedmiot, który nas drażni, do gniewu pobudza.

Jedna zakonnica, zwykła była, gdy ją kto obraził, udawać się do kaplicy, klękała zaraz przed Najśw. Sakramentem i tak się modliła: „O mój najukochańszy Zbawicielu, z całego serca przebaczam z miłości ku Tobie; i Ty mu przebacz z miłości ku — mnie."

5) *Codziennie czynić dobre postanowienia*, żeby już nigdy gniewem nie grzeszyć. Kto skłonny jest do gniewu lub w takim znajduje się położeniu, że się niejako, jak mówicie, m u s i gniewać często, ten powinien koniecznie często sobie stanowić, że się gniewu będzie wystrzegał. To postanowienie robić zaraz rano przy pacierzu: „Dziś, o Panie, chcę się ustrzedz wszelkiego gniewu, wszelkiéj klątwy, złorzeczenia, wszystkiego, czymbym Cię mógł obrazić. Dopomóż mi, Panie do tego św. łaską swoją." To postanowienie ponawiać raz po raz w ciągu dnia. Gdy zaś coś podraźni, pobudzi do gniewu, wspomnieć sobie na ono postanowienie i mówić: „Muszę dotrzymać obietnicy mojéj; coby to zemnie był za człowiek?" Wieczorem rachować się z sobą, jak się dzień przeżyło. Jeżeliś ustrzegł się

gniewu, dziękuj za to Panu Bogu. Gdyś zgrzeszył, zadaj sobie jaką pokutę np. odmówić klęczący jaką modlitewkę, aktu żalu i t. p. I znowu postanowić sobie, że nazajutrz będziesz lepiéj na siebie uważał. Tym sposobem za pomocą boską niebawem dojdziesz go tego, że już gniewem nie będziesz więcéj obrażał P. Boga.

Tych środków, które wam oto podałem, używajcie pilnie. Rozważajcie jak szpetny i potępienia godny to grzech; wspomnijcie na Jezusa, cichego Baranka, który idąc na zabicie, nie otworzył ust swojich; tłumcie w sobie wszelkie nieporządne poruszenie serca w samym zaraz zaczątku i stanówcie sobie mocno nie dopuszczać się tego grzechu. Te środki wraz z gorącą modlitwą o cnotę cierpliwości i łagodności są téj dzielności, że was wyleczą z téj grzesznej namiętności.

Kończę tę naukę dzisiejszą następującą historyją:

Gospodarz jeden miał parobka bardzo popędliwego do gniewu, wielkiego, jak to mówicie, złośnika. Gospodarz upominał go często, żeby się przecie w gniewie hamował, lecz ten odpowiadał za każdą razą: „Ja się nie mogę oduczyć od tego, bo się człowiek musi bardzo utrapić to z bydlęciem, to z koniem, to z innymi.“ Po niejakim czasie rzecze gospodarz do parobka: „Słuchajno, Macieju, patrz, mam tu oto nowego talara, będzie twój, jeżeli przez cały dzień dzisiejszy się nie rozgniewasz i nie zaklniesz.“ Przystał na to parobek. Słyszeli to i inni parobcy, więc się zmówili, żeby tak Maciejowi dokuczać, i tak go drażnić, żeby się zniecierpliwił, a tak nie dostał talara. I dokuczali mu téż nie mało przez cały dzień; lecz Maciej wziął się w kupę, uważał pilnie na siebie, i rzeczywiście dotrzymał obietnicy. Na wieczór gospodarz daje mu talara i rzecze: „Wstydź się, mój kochany, dla mizernego talara to możesz gniew swój pohamować, a z miłości ku P. Bogu nie możesz?:“ Zawstydził się parobek i z czasem stał się bardzo cierpliwym i łagodnym.

Mnie się zdaje, żeby i największy złośnik pomiędzy wami umiał się wstrzymać od gniewu, od klątwy, gdyby mu kto codzień dawał talara. Otóż mówię: cobyście czynili dla marnego grosza, czyńcie to dla P. Boga i z miłości dla duszy swéj nieśmiertelnéj: „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię.“ (Matt. 514). Amen.

Nauka LIV.

Lenistwo.

Lenistwo jest to pewna oziębłość, ociężałość ducha, niechęć do pracy czy to około ciała, czy około duszy. Człowiek bowiem składa się z duszy i z ciała, ztąd dwojakie może być lenistwo, czyli niechęć, ociężałość, wstręt do pracy, gdy albo sił ducha, albo sił ciała nie chce obracać na czynienie dobrego. O tym ostatnim grzechu głównym usłyszycie dziś naukę

I. Ilorakie jest lenistwo?
II. Jakie grzechy pochodzą z lenistwa?
III. Lékarstwo.

I.

Dwojakie jest, jakeście słyszeli, lenistwo: lenistwo ciała i lenistwo ducha.

1) *Grzech lenistwa ciała* jest, gdy człowiek folguje, przyrodzonéj niechęci, wstrętowi przyrodzonemu do pracy i trudu, z zaniedbaniem powinności stanu i powołania.

Człowiek każdy z przyrodzenia pragnie i szuka odpoczynku, wygody, a ucieka od pracy i trudu. Nie jest to więc jeszcze grzechem, gdy czujemy w sobie jakąś niechęć do pracy i przedsięwzięć, które wymagają osobliwego wytężenia sił duszy lub ciała: nie jest grzechem, boć to jest rzecz przyrodzona i nie możemy się jéj pozbyć tak, jak nie możemy pozbyć się ciepła lub zimna. Lecz gdy ta niechęć do pracy opanuje kogo tak, że zaniedba prac i obowiązków stanu swojego, tedy grzeszy. Przyczyna jest ta, gdyż taki człowiek sprzeciwia się woli bożej; jest bowiem wolą bożą, żeby każdy chętnie podejmował te trudy, jakie są nieodłączne od stanu jego, dopóki mu sił starczy. Do każdego a każdego odnoszą się one słowa bozkie: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“ (Gen. 3, 19). Ztąd mówi św. Chryzostom: „Pan Bóg osadził ludzi na świecie do pracy i dał im członki sposobne do pracy; próżniak więc wykracza

przeciw zamierzonemu od Boga porządkowi i przeciw celowi, na jaki stworzony został.

Lenistwem grzeszy bardzo wiele ludzi, daleko więcéj, niż może rozumiecie.

a) *Próżniacy,* to jest ci, którzy albo nic, albo nader mało pracują. Takich próżniaków dosyć, osobliwie między wyższemi stanami i bogaczami. Nie jeden żyje sobie na świecie tak, jak on bogacz w ewangieliji, dobrze jedząc i pijąc i bawiąc się od rana do wieczora. Zdaje się takim, że pracować tylko ci winni, co muszą pracować na utrzymanie życia, a nie oni, co nie potrzebują ruszyć ni ręką, ni nogą, a mają z czego żyć hucznie i wspaniale. Lecz i w stanach niższych nie mało próżniaków. Sami zapewne znacie niejednego, który zamiast pilnować roboty przy warsztacie, na polu, słowem pilnować pracy, jaki stan jego wymaga, włóczy się z kąta w kąt, marnotrawi dnie całe na próżnowaniu, przy kieliszku, na próżnych rozmowach i zabawach. Ileż to rzemieślników, którzy zamiast pilnie pracować, wolą się włóczyć i żebrać po świecie! Insi znowu sprzedają lub oddają gospodarstwo swoje komu innemu, i żyją bezczynnie, bez pracy, choć są jeszcze w sile wieku i wieleby mogli pracować; a czynią to nie dla tego, że albo słabowici, chorzy, niezdatni do ciężkiéj pracy, lub dla podeszłego wieku, i żeby się na śmierć dobrą przysposobić, lecz jedynie dla wygody swojéj, z niechęci i wstrętu do pracy. Człowiek winien pracować, dopóki może; i tylko wtenczas może sobie odpocząć, gdy już całkiem nie zdolen pracować. To stósuje się do ludzi każdego stanu: do bogaczy i do ubogich, do wysokich i nizkich, do świeckich i duchownych. Zbawienie duszy nie cierpi bynajmniéj na tym, gdy się oddajesz rozumnéj pracy według stanu swego, i z wszelkim zatrudnieniem dadzą się bardzo dobrze pogodzić obowiązki religijne. Z drugiéj strony próżniactwo uczy wiele złego. (Sir. 33, 29).

Grzeszą lenistwem ci,

b) *Którzy dla wstrętu do pracy, niechętnie, z musu pracują.* Nieraz dzieci, czeladź trzeba gwałtem napędzać

do roboty, inaczéj z własnéj ochoty nie będą się niczego imać, szemrzą, mruczą i narzekają.

Taki leniwiec ustawicznie narzeka i powtarza: „To za ciężko dla mnie, ja temu nie podołam.“ A przecież każdy widzi, że tu nie ma na co się żalić.

Grzeszą lenistwem ci,

c) *Którzy pracują powoli, źle, niedbale niesumiennie.* Taki próżniak zaledwie przez pół dnia zrobi tyle, co inszy przy pilności w jednę godzinę. Pracuje, byle zbyć, byle było; żeby dobrze, dokładnie, sumiennie, o to nie dba. Do téj klasy należą rzemieślnicy, wyrobnicy, czeladź. Myślą sobie zazwyczaj: „Co ja się tam będę męczył; toć i tak mi więcéj nie zapłacą; jak zrobię, tak zrobię, muszą mi zapłacić.“ Taki robotnik grzeszy nie tylko lenistwem, lecz i naprzeciw sprawiedliwości, i obowiązany jest wynadgrodzić szkodę, którą wyrządził lenistwem swojim.

Grzeszą lenistwem ci,

d) Którzy lubo zajmują się pracą, ale nie tą, która do nich należy, pracą obowiązkową. Jest to lenistwo, próżniactwo, choć zresztą i pracowite. Grzeszą n. p. niewiasty, które się wiele zabawiają strojami, ubiorem i t. p., a zaniedbują spraw i zajęć gospodarstwa, domu swojego. Insi cały dzień w ruchu i w pracy, lecz jedynie, by się zabawić: włóczą się po wizytach, po polowaniach, po spacerach itd.... Próżniakami są i niewiasty, co zamiast pilnować obejścia swego, chodzą po domach, lub byle gdzie przystaną, i nuże sobie opowiadać bez końca o starych i nowych dziejach, donosić sobie nowinki, ploteczki z całéj wsi, z całéj parafiji....

Tym i podobnie grzeszą ludzie lenistwem cielesnym, próżniactwem. Zapytajcie siebie, ażali i wy nie należycie do tego rodzaju ludzi.

2) *Lenistwo duchowe* jest to wstręt do rzeczy dotyczących zbawienia duszy, jest zaniedbywanie obowiązków religijnych. Po czym się poznaje? Po tym,

a) *Gdy się nie używa lub niedbale używa środków zbawienia.* Takimi środkami są: słowo boże, Sakramenta św., modlitwa. Kto więc nie słucha kazań i nauki chrze-

ścijańskiéj, przez cały rok się nie spowiada i nie komunikuje, ani nie chodzi do kościoła na nabożeństwo, nie modli się nawet w domu, ten należy do ludzi niedbałych o zbawienie swoje. Do takich należą i ci, co lubo słuchają słowa bożego, ale tylko z nałogu, z przymusu, bez intencyji czynienia tego, do czego ich słowo boże wzywa, którzy lubo raz poraz w roku się spowiadają i komunikują, jednak nie dbają o dopełnienie potrzebnych warunków do godnego przyjmowania Sakramentów św., którzy lubo się modlą, lecz z roztargnieniem, bez wszelkiego skupienia ducha. O takich mówi Prorok: „Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie.“ (Jerem. 48, 10). Lenistwem dotknięci są i ci, którym się dłuży na kazaniu, modlitwa, nabożeństwo; którzy nigdy nie wezmą do ręki książki jakiéj duchownéj, o sprawach religijnych się nie dopytują, nie lubią nawet rozmawiać; Niedziele i święta spędzają na zabawach i uciechach. Ci wszyscy dają znać, że myśli ich i zmysły obrócone ku rzeczom ziemskim, i że mało dbają o zbawienie swoje.

b) *Gdy się jest niedbałym około pozbycia się złych nałogów.* Nie mało takich, co są oddani rozmajitym nałogom i złym żądzom, jako to: pysze, łakomstwu, nieczystości itd. Ci obowiązani są wszelkich środków używać, żeby się pozbyć tych grzechów; lecz najmniejszego nie zadają sobie trudu, żeby się poprawić. A tak chwast tych występków rozrasta się coraz bujniéj na roli ich serca, i tacy ludzie znajdują się w oczywistym niebezpieczeństwie potępienia, gdyż dla lenistwa swego nie szukają tych środków ratunku, które są potrzebne do zbawienia.

Ach, ileż takich ludzi na świecie! Czy i wy nie należycie do nich?....

c) *Gdy się odwłóczy z dnia na dzień nawrócenie się.* To odwłóczenie przymnaża grzechów, jest przyczyną, że złe nałogi coraz głębiéj i mocniéj się zakorzeniają, że się osłabia coraz więcéj moc duszy, słowem, że niebezpieczeństwo potępienia coraz się zwiększa, coraz oczywistszym się staje. Kto więc nawrócenie się swoje odwłóczy, ten nie czyni tego, co jest koniecznie potrzebne do pojednania się z P. Bogiem, przeciwnie czyni wszystko, co zatracenie jego

może przyspieszyć. A iluż to chrześcijan żyje w takim zabójczym lenistwie! Iluż to takich, co nadużywają łask bożych lub gardzą nimi, co grzeszą od roku do roku, i ani nie pomyślą o tym, że przecież trzeba się raz poprawić! Zazwyczaj odkładają pokutę swoją i nawrócenie na godzinę śmierci. Zaślepieni! podczas gdy grzech do grzechu przydają, upływa czas łaski, przychodzi śmierć i oddaje ich w ręce nieubłaganej sprawiedliwości boskiej.

Czwartym znakiem lenistwa duchowego jest

c) *Gdy się czas, dany na zbawienie, traci marnie.* Niejeden żyje już na świecie lat 20, 30, 40, 69, a podobno ani jednego nie było dnia, któregoby był użył na staranie się o zbawienie duszy swojej. Wszystkie dni tygodnia poświęca interesom ziemskim, i ani jednego nie poweźmie zbawiennego postanowienia, ani jednego aktu strzelistego nie pośle do Nieba. W Niedzielę i Święta o zabawach myśli, a wiele to już, że idzie na Mszą św. A tak dzieje się od roku do roku; do wszystkiego ma czas, jeno nie dla służby boskiej, dla zajęcia się sprawą zbawienia. A przecież P. Jezus powiedział: „Jednego potrzeba.“

Piątym wreszcie znakiem lenistwa jest

d) *Gdy się nie stara nic, albo mało o doskonałość odpowiednią stanowi.* Każdego chrześcijanina powinnością jest starać się o doskonałość chrześcijańską, albowiem Pan Jezus powiedział: „Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz nieb. doskonały jest“ (Matth. 5, 48). Kto tedy nie zadaje sobie najmniejszego trudu, nie stara się o tę doskonałość, ten jest oczywiście leniwy. Takich leniwych wszędzie pełno; żyją z dnia na dzień, żyją, że żyją, nic a nic nie starają się otrząść z grzechów, wykorzenić w sobie złe żądze, obowiązki swoje wypełniać gorliwie. Jakimi byli przed laty dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu, takimi są i dziś.

Takim jest oto lenistwo cielesne i lenistwo duchowe — występek bardzo, niestety, rozszerzony na świecie. Chociaż nie jest zawsze grzechem śmiertelnym, jest jednak zawsze grzechem nader niebezpiecznym, albowiem stawszy się nałogiem może przyprawić o ciężki upadek.

II.

Jakież to grzechy idą za lenistwem?

1) *Lenistwo cielesne*, próżniactwo otwiera każdemu występkowi drzwi na oścież. Ztąd Ojcowie św. zowią lenistwo nieprzyjacielem bogomyślności, trucizną dla duszy, podnietą nieczystości, najmilszym gościem piekła. Samże Duch św. mówi, że lenistwo jest nauczycielem wielu nieprawości. Św. Augustyn pisze: „Ręce człowiecze mają się tak do duszy, jak wskazówka na zegarze do wewnętrznego urządzenia: skazówka pokazuje na zewnątrz, która godzina wewnątrz wybiła. Gdy skazówka stanie, znakiem to, że zegar, że wewnętrzny mechanizm stoji. Podobnież ręce próżnujące skazują, że dusza zepsuta, umarła. Pokaż mi kogo, który na próżnowaniu czas pędzi, a ja ci mogę dać zapewnienie, że ten człowiek wiele złego czyni. Źródło, przyczynę wielu grzechów znajdziesz w próżnowaniu". Duch ludzki musi mieć zawsze jakieś zatrudnienie; gdy się nie zatrudni czym dobrem, zatrudniać się będzie złym. Serce ludzkie podobne do kamieni we młynie, które się wciąż obracają, gdy młyn w biegu. Nasyp pszenicy, będą mełły pszenicę; gdy nic nie nasypiesz, będą się tarły mełły same, aż się zapalą. Jako woda stojąca psuje się w zgniliznę przechodzi i brzydkie robactwo rodzi, tak dzieje się i z sercem ludzkim: próżnowanie rodzi w nim jadowite robactwo wszelkiego rodzaju, tj. myśli złe i pożądliwości. Gdy ciało nie czynne, dusza tym czynniejsza — cisną się przerozmaite myśli chmurą i przychodzą na myśl rzeczy takie, jakie się nigdy nie nasuwają, gdy człowiek pracą zajęty. Wyobraźnia rozpala się coraz więcéj buja po świecie, z jednego przedmiotu przelatuje na drugi, jak motyl z kwiatka na kwiatek... Zły duch nigdzie nie ma tyle do nas przystępu i tyle mocy, jak właśnie wtenczas, gdy nas widzi próżnujących, i tedy najwięcej wznieca myśli sprosnych i chuci szkaradnych, a człowiek będzie nad tym się zastanawiał, jakby tym chuciom dogodzić najsnadniéj...

Jak próżnowanie do rozmaitych grzechów prowadzi, na to mamy wiele przykładów. Dopóki Izraelici w Egipcie obarczeni byli ciężkiemi robotami, o bałwochwalstwie ani nie pomyśleli. Gdy zaś na puszczy nie mieli co robić, zaraz ulali sobie złotego cielca i pokłony przed nim robili. Próżnowanie było Dawidowi pobudką do ciężkiego bardzo upadku. Tak samo i król Salomon popadł w bałwochwalstwo. A przypatrzcie się ludziom w życiu zwyczajnym. Co to za jedni są ci, co dla lenistwa nie chcą się imać pracy, puszczają się na lekki chleb żebraczy, chociaż zdrowi i mocni, wolą włóczyć się od drzwi do drzwi? Są to po większej części ludzie bez czci, bez Boga, wyuzdani, pijanice i do wszystkiego złego gotowi. A kiedyż to dzieje się najwięcej pijaństwa, kłótni, bijatyki, rozpusty? Czy w dni robocze? O nie, lecz w Niedziele i Święta, gdy ludzie wolni od pracy.

2) *I lenistwo duchowe* płodzi wiele nieprawości. Z tego lenistwa rodzi się

a) *Zła wola.* Człowiek niedbały o zbawienie swoje leniwego ducha, nietylko że sam zaniedbuje cokolwiek dobrego, lecz i innym przeszkadza do czynienia dobrego, bo nienawidzi co dobre. Taki człowiek szydzi z pobożności innych, nie cierpi nabożeństwa, kazania, czegobądź, co do pobożności dopomaga, i radby każdego odmówić, odciągnąć. Tacy ludzie zazwyczaj strasznie nienawidzą duchownych — natrząsają się z nich, osławiają ich, słowem, należą do onych bezbożników, o których mówi Duch św., że życie sprawiedliwych mają za głupstwo, za szaleństwo, a koniec ich za sromotę. (Sap. 5. 3).

b) *Niechęć i gniew w obec zbawiennych upomnień.* Jak człowiek śpiący gniewa się, gdy go kto ze snu budzi, tak i leniwego ducha obruszają się, gdy ich chce kto z tego niebezpiecznego uśpienia obudzić. Złoszczą się i nienawidzą kapłana, gdy na ambonie lub przy spowiedzi powie coś takiego, co im się nie podoba, co godzi w samą rdzeń ich grzesznego życia. Gniewają

się na upomnienia rodzicielskie, na przełożonych, gdy ich strofują; nieraz powiedzą im zuchwale w żywe oczy: „Kiedy wam się nie podoba, to sobie pójdę“...

c) *Niepokuta.* Św. Bernardyn mówi: Widziałem wielu lichwiarzy, okrutnych żołnierzy, wszetecznice i pogan nawracających się do P. Boga; lecz nie widziałem, żeby leniwy, obojętny nie nawrócił“. Nawrócił się Dawid cudzołózca i mężobójca; nawróciła się Magdalena jawnogrzesznica; nawrócił się nawet on łotr na krzyżu; lecz nie czytamy, żeby się który z Faryzeuszów nawrócił. Ci byli leniwego ducha, letni, oziębli, mieli się za sprawiedliwych. Tacy ludzie podobni do suchotników, którzy nie poznają niebezpiecznej choroby swojéj i dla tego gardzą wszelkim lekarstwem.

d) *Rozpacz.* Kto przez całe życie był w lenistwie, w grzesznym niedbalstwie o zbawienie swoje, za nadejściem końca swojego popada nieraz w rozpacz. Taki mniema, że albo P. Bóg już go przeznaczył nieodwołalnie na potępienie, i nie da mu łaski nawrócenia się; albo też, że nie podobną jest rzeczą oderwać się od złych nałogów i czynić pokutę.

Takie oto są następstwa tego grzechu. Lenistwo czyni człowieka lekkomyślnym, bozbożnym, wtrąca w mnóstwo przeróżnych nieprawości, a na ostatku w rozpacz i na potępienie.

III.

Jakież lekarstwo podaje nam św. Wiara nasza przeciwko temu grzechowi?

Rozważaj często

1) *Na co tu żyjesz?* Czy na to, aby próżnować? O nie P. Bóg chce, byśmy pilnie pracowali każdy w zawodzie swojim, a osobliwie, byśmy nie zaniedbywali sprawy zbawienia naszego.

Pismo św. mówi: „Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie“ (Job. 5, 7). Zły to ptak, co mając skrzydła, nigdy z ziemi nie wzleci. Zły to człowiek, który ma siły i zdolności po temu, a jednak

próżnuje. Taki nie wart, że go św. ziemia nosi, dla czego mówi św. Paweł: „Ktoby nie chciał robić, niechże też nie je“ (Thes. 3, 10). Osobliwie zaś pracować ma każdy około sprawy zbawienia swego, od tego bowiem zależy wieczność Dla tego do wszystkich mówi P. Jezus: „Idźcie i wy do winnicy mojéj“ (Matth. 20, 4).

Nawet cesarz rzymski, poganin, Tytus, starał się każdego dnia coś dobrego wykonać. Gdy dnia jednego nie nadarzyła mu się sposobność do tego, zawołał: Przyjaciele, dzień straciłem. O jakże ten poganin zawstydza wielu chrześcijan! Ileż to dni mija bez dobrych uczynków! Ileż to razy powinniśmy wołać z boleścią: „Straciłem dzień!“ Nie zapominajmyż przecie, żeśmy stworzeni do pracowania, każdego dnia pracujmy na chwałę bożą i na pożytek duszy naszéj.

Patrz

2) *Na przykład P. Jezusa, Apostołów i wiernych sług Pańskich.* Rozważ, ile prac i trudów poniósł Pan Jezus dla ciebie od chwili, gdy na ten świat przyszedł; jak całemi nocami czuwał, aby się modlić za ciebie; jak obiegał sioła i miasta, wszędzie czyniąc dobrze. A jeżelić Pan i Stwórca tyle poniósł trudu i męki dla dobra cudzego: o ileż słuszniejsza, żebyś i ty trudził się i pracował dla własnego swego dobra. Uważ, co czynili i cierpieli Apostołowie, gdy się rozeszli na świat, opowiadając Ewangieliją; co Męczennicy, Wyznawcy, Panny, co pustelnicy, co słowem, wszyscy Święci. Na tyle patrząc przykładów, ażaliżbyśmy mieli opuszczać ręce, oddawać się bezczynności, lenistwu? Ażaliż ta gorliwość samego Zbawiciela i Świętych Pańskich nie będzie dla nas skuteczną pobudką do tego, żebyśmy czasu życia naszego używali na służbę bozką?

Patrz:

3) *Na nierozumne stworzenia* — nie ma ani jednego, któreby próżnowało. Słońce, księżyc i gwiazdy w nieustannym obrocie i toczą się kolejami, które im P. Bóg nakreślił. Ryby w wodzie, ptastwo powietrzne, zwierzęta wszystkie w ustawicznym ruchu i pracy

Nawet drzewa, kwiaty, zioła, rośliny pracują niejako, rosnąc, zieleniąc się, kwitnąc, rodząc owoce. Nigdzie nie ma odpoczynku, nigdzie próżnowania. I tybyś tylko, człowiecze, sam jeden nie wstydził się lenistwa swego, kiedyć wszystkie stworzenia nie znoszą próżnowania?

Św. Hieronim pisze o św. Malchusie, że temu sprzykrzyło się życie klasztorne, że opuścił klasztór. Chcąc sobie odpocząć na polu usiadł przy mrówisku. Przypatruje się mrówkom, jak biegają tu i tam znoszą zapasy, jak żadna nie próżnuje, i rzecze do siebie: „Patrz, Malchusie, jak pracowite te mrówki i jak pilnie gromadzą teraz przy cieple słonecznym zapasy na zimę. A cóż czynisz ty, mając lato życia i kiedy ci przyświeca słońce łaski boskiej?“ To sobie rozważając, zawstydził się wielce sam przed sobą, wrócił do klasztoru i aż do śmierci wiódł życie surowe i świątobliwe.

Tak i wy przypatrujcie się wszelkim stworzeniom, wielkim i małym, a ta pracowitość ich niechże zawstydza opieszałość i lenistwo wasze.

Uważ

4) *Co cię czeka.* Jeżeliś pracowity, pilny w robotach w swoich i w służbie Bożej, już tu na ziemi możesz sobie obiecywać dni dobre; będziesz miał tyle przynajmniej, że możesz uczciwie wyżyć na świecie. Pismo św. mówi: „Kto sprawuje ziemię swoją, będzie nasycon chlebem“ (Parab. 12, 11). A P. Jezus mówi: Szukajcie najpierw Królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko przydane wam będzie“ (Matt. 6, 33). Co więcej: kto obowiązki i zatrudnienia stanu i zawodu swojego sprawuje zabiegliwie, w dobrej intencyi, i służy Bogu wiernie, ten może się spodziewać i radości niebieskich. Gdy przyjdzie wieczór, gospodarz niebieski wypłaci po groszu za wierną pracę w winnicy swojej.

A cóż czeka tego, który się lenistwu oddaje i za niedbuje sprawy zbawienia swojego? Tutaj ezeka go ubóstwo i nędza, sromota i wstyd, a na onym drugim świecie potępienie. Rzecze pan: „Sługę niepożytecznego wyrzućcie w ciemności zewnę-

trzne“ (Matth. 15, 20). Czeka los onych głupich panien, które omieszkały czasu swego napełnić lampy olejem, a gdy wołały, żeby je wpuszczono na gody, rzeczono im: „Zaprawdę mówię wam, nie znam was“ (Matth. 25,11—12). Będziecie jako drzewo niepożyteczne, które zostanie wycięte i w ogień wrzucone.

I jakżesz? Będzież wam za trudno i za ciężko przez tę krótką chwilę życia ziemskiego pracować na Niebo?

Dla tego odzywam się słowy św. Pawła Apostoła: „Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając (Gal. 6, 9). Pracujcie pilnie i z ochotą co do stanu waszego należy. Stworzeniśmy wszyscy do pracowania, a przeto brzydźcie się lenistwem, próżnowaniem. Praca czyniona w stanie łaski i z miłości ku Bogu, jest zasługą, toruje drogę do Nieba.

Osobliwie jednak pamiętajcie o sprawie zbawienia duszy. Kochajcie się w modlitwie, w słuchaniu słowa bożego, w czytaniu dobrych książek, przystępujcie często do Sakramentów św., pracujcie ustawicznie nad doskonaleniem siebie i nad uświęceniem swojim. Niechaj ni jeden dzień nie mija bez zasługi na Niebo. Wspominajcie sobie często na śmierć. O jakąż to będzie dla was pociechą, gdy w téj strasznej godzinie będziecie mogli mówić z Apostołem: „Gonitwęm dobra odprawił, zawodum dokonał, wiaręm zachował“ (Tim. 4, 7). Tedy z sercem spokojnym i tęskniącym za prawą ojczyzną będziecie wyglądali przyjścia Pana, który rzecze one słodkie słowa: „Dobrześ sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małym był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego“ (Matth. 25.21). Amen.

KONIEC TOMU II.

Typis E. Schmaedicke, Posnaniae.